

Transmedialne i multimodalne narracje i dyskursy w obliczu zagrożeń cywilizacyjnych

Radykalizacja języka i postaw Polaków w XXI wieku

pod redakcją
Ingi Kawki, Wojciecha Prażucha
i Magdaleny Ślowskiej



Transmedialne i multimodalne
narracje i dyskursy
w obliczu zagrożeń cywilizacyjnych

Radykalizacja języka i postaw Polaków w XXI wieku

Transmedialne i multimodalne
narracje i dyskursy
w obliczu zagrożeń cywilizacyjnych

Radykalizacja języka i postaw Polaków w XXI wieku

pod redakcją
Ingi Kawki, Wojciecha Prażucha
i Magdaleny Ślawnickiej

© Copyright by Authors
Kraków 2023

ISBN 978-83-67209-34-2

Recenzent
dr hab. Henryk Czubała

Redakcja Małgorzata Święch-Płonka
Projekt okładki i skład Libron

Na okładce wykorzystano obraz *Błędne koło* Jacka Malczewskiego
ze zbiorów Fundacji im. Raczyńskich przy Muzeum Narodowym w Poznaniu

Publikacja dofinansowana przez: Uniwersytet Pedagogiczny
im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Instytut Dziennikarstwa,
Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Katedrę Prawa Europejskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego
oraz Uniwersytet Śląski w Katowicach



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH

Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner
al. Daszyńskiego 21/13
31-537 Kraków
tel. 12 628 05 12
e-mail: office@libron.pl
www.libron.pl

Spis treści

- 7 Od redakcji
- 11 **BOGDAN SZLACHTA**
Czymże jest radykalizm? Uwagi (wstępne) historyka
myśli politycznej
- 37 **SŁAWOMIR DUDZIK**
Moderowanie treści przez platformy internetowe
w Akcie o usługach cyfrowych
- 67 **MICHAŁ DROŹDŹ**
Komunikowanie w sytuacji zagrożeń w aspekcie etyczności
- 77 **JERZY JASTRZĘBSKI, BARTOSZ JASTRZĘBSKI**
Media jako igrzyska. Dyskursy i narracje w służbie dwóch panów
- 97 **MACIEJ KAWKA**
Językowe obrazy świata a światy tekstu i dyskursu –
radykalne zwroty i przełomy
- 125 **WOJCIECH MISZTAŁ**
Radykalizacja wypowiedziana się: diagnoza Jana Pawła II
z przełomu polskich przemian z końca XX w.
- 141 **MARTA WÓJCICKA**
Konflikty pamięci. Analiza dyskursu wokół serialu
„Nasze matki, nasi ojcowie”
- 163 **MAREK KOCHAN**
Inwektywa jako oręż walki politycznej
- 191 **INGA KAWKA**
Prawne rozwiązania dotyczące platform internetowych
w walce z dezinformacją online w Unii Europejskiej
- 213 **ANNA PACHOWICZ**
Historia ruchu „żółtych kamizelek” (Le mouvement des „gilets
jaunes”) we francuskich mediach – wybrane zagadnienia

- 225 **DIMITAR PANDEV**
Inwektywy w najnowszej prasie macedońskiej
- 235 **MAGDALENA ŚLAWSKA**
Pierwsze strony dzienników ogólnopolskich – przestrzeń radykalizacji?
- 247 **MAŁGORZATA PACHOWICZ**
Kreowanie różnych obrazów świata w przekazie medialnym (na przykładzie programu „Rodzina 500+”)
- 263 **IWONA GRODŹ**
„Kod Atlantydy”. *Casus* etiudy *Krakatau* (1986) Mariusza Grzegorzka
- 283 **MAGDALENA PATAJ**
Językowa rewolucja? Spór o feminatywy na przykładzie wybranych komunikatów medialnych
- 301 **RENATA ŚLIWA**
Szerokopasmowość technologii informacyjno-komunikacyjnych i partycypacja obywatelska a grupy interesu
- 317 **KRZYSZTOF NOWAK**
Debata publiczna w Polsce w dobie radykalizacji mediów
- 335 Zapis konferencji pt. „Transmedialne i multimodalne narracje i dyskursy w obliczu zagrożeń cywilizacyjnych. Radykalizacja języka i postaw Polaków w XXI wieku” (panel VI pt. „Radykalizacja dziennikarstwa – inwencja czy misja”), zorganizowanej przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie w dniach 8–9 listopada 2021 roku
- 359 Biogramy autorów

Od redakcji

Tematyka tomu obejmuje opis, analizę i diagnozę współczesnych transmedialnych i multimodalnych narracji i dyskursów w mediach, polityce, literaturze i sztuce, dotyczących współczesnych zagrożeń cywilizacyjnych, takich jak pandemie (choćby COVID-19), wojny czy terroryzm oraz towarzyszące im domniemane lub realne wynaturzenia postaw i idei.

Radykalizacja postaw prowadząca do aktów przemocy nie jest zjawiskiem nowym, jednak powtarzające się protesty społeczne wykazały dzisiaj jej niepokojące tempo i skalę. Grupy radykalizujące przestrzeń społeczno-polityczną, stosując różne techniki perswazyjne, które zdominowały medialne narzędzia komunikacji cyfrowej, próbują za pomocą mediów dotrzeć do osób znajdujących się w trudnej sytuacji, wykluczonych społecznie lub poddawanych różnym procesom dyskryminacyjnym i naciskom politycznym, a także dominacji kulturowej.

Badawczą refleksję obudziły między innymi następujące zjawiska:

- ukryta w dyskursie (w mediach cyfrowych i w sferze publicznej) gra ideami, która prowadzona rzekomo w obronie demokracji stwarza tylko pozory walki z ideologiczną manipulacją;
- zakłamania i przemilczenia medialne, które tworzą uproszczony, często nieprawdziwy, wyidealizowany lub zafałszowany obraz społecznego i historycznego świata, zgodny jednak z interesami rządzących lub osób pretendujących do zdobycia władzy;
- obecne w dyskursach tendencje do dyskryminacji innych w imię partykularnych celów i ze szkodą dla etyki oraz estetyki komunikacji, istniejące pod osłoną odbieranych pozytywnie lub negatywnie haseł ideologicznych;
- irracjonalizm oraz nadużywanie przemocy, widoczne w dyskursie publicznym i w medialnych narracjach w przebraniu racjonalizmu i tolerancji;
- propagowanie (lub występowanie w obronie) języka przemocy czy agresji w walce o władzę lub jej utrzymanie, przejawiające się w wypowiedziach osób publicznych – polityków, pisarzy, naukowców i artystów;
- kształtowanie za pomocą technologii cyfrowych zachowań agresywnych, które antagonizują rzeczywiste lub wirtualne wspólnoty komunikacyjne.

Zjawiska te zostały potraktowane jako przejawy radykalizacji idei, kultur i wartości oraz wytwory zmediatyzowanych komunikatów w transmedialnych oraz multimodalnych dyskursach i narracjach. Głoszenie ekstremalnych poglądów często prowadzi do degradacji języka, dezintegruje i niszczy wspólną przestrzeń społeczną w każdym aspekcie – politycznym, medialnym, naukowym, w wypowiedziach artystycznych, a także w sferze popkultury. Wynikiem procesu radykalizacji stanowisk ideologicznych w komunikacji społecznej są również agresja i przemoc słowna, które skutecznie blokują porozumienie oraz przekaz wartości.

Refleksja naukowa dotyczy też widocznej w mediach dominacji dyskursu pozbawionego racjonalnej linii argumentacyjnej, który reprezentują sfingowane narracje medialne o strukturze domniemanej prawdy, medialnego kłamstwa – fake newsy, postprawdy czy tzw. prawdy alternatywne. Nowe technologie informacyjne utrwalają hegemonię nurtów radykalizujących komunikację społeczną i sprzyjają deformacji panujących idei. Widoczne kurczenie się przestrzeni między tym, co trzeba, a tym, czego nie wolno, tym, co powinno kształtować postawy pozytywne, a tym, co prowadzi do społecznych wykluczeń, jest dziś często skutkiem radykalizmu zagrażającego cywilizacyjnemu dziedzictwu Europy.

Czy istnieje możliwość zapobiegania tym negatywnym zjawiskom społecznym? Odpowiedzi na to pytanie szukają nie tylko medioznawcy i badacze etyki komunikacji, ale także filologowie, językoznawcy oraz prawnicy, wyposażeni w kodeksowe narzędzia kontrolne i sankcje prawne.

Tom otwiera artykuł Bogdana Szlachty. Autor, analizując radykalizację języka mediów z punktu widzenia myśli politycznej, wskazuje, że jest ona nie tyle powodem, ile przejawem wzmaganania się radykalizacji społecznej i politycznej. Czynniki polityczne w transformacji mediów podkreślają również Jerzy Jastrzębski i Bartosz Jastrzębski w artykule *Media jako igrzyska. Dyskursy i narracje w służbie dwóch panów*. Zdaniem Autorów wolność słowa i demokracja to tylko pozory przesłaniające faktyczne interesy właścicieli i dysponentów politycznych (partyjnych) środków przekazu. Monografia zawiera również analizę przekazu informacji dotyczących konkretnych zjawisk politycznych. W swoim artykule Anna Pachowicz ukazuje, jak we francuskich mediach informowano o ruchu żółtych kamizelek, a Małgorzata Pachowicz przedstawia procesy kreowania różnych obrazów świata w przekazie medialnym na przykładzie programu 500+. Analizie poddano również język używany w polityce. W artykule *Inwektywa jako oręż walki politycznej* Marek Kochan bada obelgi jako przejaw radykalizacji dyskursu politycznego. Z kolei Krzysztof Nowak w swoim opracowaniu odnosi się nie tylko do języka polityki, ale szerzej – debaty publicznej w Polsce w obliczu coraz mocniej radykalizujących się mediów. Zmianom w dyskursie publicznym poświęcony jest także artykuł Magdaleny Pataj.

Autorka analizuje wybrane treści medialne, w których toczy się spór o celowość i konsekwencje używania feminatywów. Natomiast Michał Drożdż przedstawia rolę i funkcję mediów oraz zadania dziennikarzy w sytuacjach zagrożeń w świetle wybranych kodeksów etyki dziennikarskiej. W monografii wskazano także prawne możliwości zapobiegania negatywnym zjawiskom społecznym w mediach, często o charakterze międzynarodowym i globalnym, które wynikają przede wszystkim z wyzwań związanych z rozwojem nowych technologii telekomunikacyjno-informacyjnych. Artykuły Sławomira Dudzika i Ingi Kawki ukazują proponowaną w projekcie unijnego aktu o usługach cyfrowych regulację funkcjonowania platform internetowych. Pierwszy z nich dotyczy moderowania treści przez platformy internetowe, co ma zapobiegać rozpowszechnianiu treści bezprawnych. Drugi tekst poświęcony jest walce z dezinformacją. Analizie działania firm kontrolujących znaczną część rynku usług cyfrowych w UE i na świecie poświęcony jest także artykuł Renaty Śliwy. Stawia ona tezę, że partycypacja obywatelska, ułatwiona dzięki dostępowi do technologii o wysokich możliwościach przepustowości danych, jest narzędziem w rozgrywaniu interesów gospodarczych wielkich firm sektora komunikacyjno-informatycznego. Na rozwój technologii cyfrowych pozwalających na funkcjonowanie nowych form komunikacji medialnej zwraca uwagę również Maciej Kawka. Zdaniem Autora technologie te umożliwiają transmedialne i multimodalne łączenie elementów, co prowadzi do zwrotu medioznawczego w badaniach humanistycznych. Artykuł Wojciecha Misztala dotyczy aktualności spojrzenia na radykalizację mediów w nauczaniu Jana Pawła II, w szczególności w homilii *Wielka praca nad mową*. Wpisujący się w tematykę zagrożeń cywilizacyjnych obraz filmowego zniszczenia przedstawia Iwona Grodź, analizując etiudę Krakatau Mariusza Grzegorzka. Natomiast artykuł Marty Wójcickiej dotyczy konfliktów pamięci na przykładzie niemieckiego serialu „Nasze matki, nasi ojcowie”, którego akcja rozgrywa się w czasach II wojny światowej. Magdalena Ślawska analizuje pierwsze strony dzienników ogólnopolskich w przestrzeni radykalizacji. Dimitar Pandev pisze o inwektywach w najnowszej prasie macedońskiej. Książkę zamyka transkrypcja panelu dziennikarskiego zatytułowanego „Radykalizacja dziennikarstwa – inwencja czy misja” z konferencji „Transmedialne i multimodalne narracje i dyskursy w obliczu zagrożeń cywilizacyjnych. Radykalizacja języka i postaw Polaków w XXI wieku”, zorganizowanej przez Polską Akademię Umiejętności 8–9 listopada 2021 roku.

Redaktorzy oraz Autorki i Autorzy mają nadzieję, że prezentowany tom spełni oczekiwania czytelników, a zamieszczone teksty zainteresują szerokie grono odbiorców.

BOGDAN SZLACHTA
Katedra Filozofii Polityki
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Czymże jest radykalizm? Uwagi (wstępne) historyka myśli politycznej

1. Zapowiedź

Samir Amin tłumaczył, że postmodernizm przekonujący o wielości niespójnych „dyskursów” nie prowadzi do radykalizmu, mimo że znosi „prawdę uniwersalną”; stanowi on raczej wyraz stwierdzonego przez Samuela Huntingtona „zderzenia cywilizacji”, następującego nie tylko między tym, co zachodnie, a tym, co muzułmańskie, ale również wewnątrz tego, co „zachodnie”. Fałszywe diagnozy z ostatniej dekady XX w. o kresie historii i ideologii osłabiały refleksję o istniejących tożsamościach zbiorowych różnie identyfikowanych grup określanych mianem „kulturowych”, eksponowały postępującą globalizację i triumf neoliberalizmu, który epatował koniecznością spełniania wymagań „realizmu gospodarczego”. Poddanie polityki ekonomii prowadziło do „dyktatury faktów o walorze gospodarczo-fiskalnym”, zamazywało napięcia i wiodło do „odpolitycznienia społeczeństw liberalno-demokratycznych”² oraz Unii Europejskiej

-
- 1 S. Amin, *Wirus liberalizmu. Permanentna wojna i amerykańizacja świata*, tłum. A. Łukomska, Warszawa 2007, s. 133–136.
 - 2 Pomijam w niniejszym tekście szerszą analizę napięć między demokracją a demokracją liberalną, poprzestając na wskazaniu, że pierwsza odsyła do koncepcji woli powszechnej ludu Jana Jakuba Rousseau albo do „zasady większości” wskazywanej przez utylitarystów (zaliczanych, jak Jeremy Bentham czy Thomas Paine, do grona... liberałów), druga natomiast wprowadza wątek liberalny, odsyłający – tak u Thomasa Hobbesa, jak i u Johna Locke’a, choć wyraźnie odmiennie – do nienaruszalnych praw i wolności jednostek (uprawnień przyrodzonych). Dyskusje toczone w ostatnich dekadach w filozofii prawa unaoczniają to napięcie, które w filozofii politycznej budziło

traktowanej niekiedy jako *mimetyczna podprzestrzeń globalizacji neoliberalnej*; jako „człowiek Zachodu” Europejczyk miał przyjmować *obrazy i slogany* (*Państwo Prawne, Demokracja, Wolność*) Ameryki jako dominującego „innego”, by wreszcie znieść *sprzecznosci i konflikty*³; nawet edukacja została poddana wymaganiom rynku, czego doświadczamy w znaczącym zakresie także w naszym kraju. *Europa lizbońska*, przekonywał Jürgen Habermas, w istocie kwestionując ujęcie postmodernistyczne, przewodzi w *procesie cywilizacyjnym*, który łagodzi *stosunki między państwami, ogranicza użycie siły do karania tych [tylko], którzy łamią prawa człowieka, przeciera szlak prowadzący od naszej dzisiejszej niedozwonej, nawet jeśli jeszcze niedoskonałej, „społeczności międzynarodowej” do „społeczności kosmopolitycznej” jutra*. Tak pojmowana Unia miała *przygarnąć każdego na całej kuli ziemskiej, torować drogę demokracji i prawom człowieka oraz prowadzić ludzkość do Edenu powszechnej prawowitości*⁴.

Podejście to uzasadnia szczególnie dzisiaj zwalczanie „populizmu” spowalniającego dążenie zapowiedziane przez Habermasa, prowadzącego do „anokracji”⁵, jak ongiś uzasadniało zawieszenie *procedur demokratycznych w razie „nagłej konieczności” ekonomicznej* wobec kryzysu gospodarczego z roku 2007 i lat następnych. Część badaczy zwraca nawet uwagę, że miast wciąż stawianej w Środkowej Europie alternatywy: dalsza integracja aż do „scentralizowanego państwa” realizującego „urzędową ideologię” czy powrót do państw narodowych?, istotniejsza staje się alternatywa odmienna: *cezaryzm czy demokracja?*⁶, skoro demokratyczne wybory nie zapowiadają już politycznej zmiany, a elity polityczne decydują o zmniejszaniu nierówności ekonomicznych i jego rozmiarach, nie mając legitymacji demokratycznej, wspierając się nie na rozeznawaniu „nastrojów społecznych”, lecz na „wskaźnikach gospodarczych”.

niepokój takich autorów, jak Leo Strauss czy Raymond Aron. Już jednak w latach 60. XX w. Seymour Lipset wykazywał w *Homo politicus. Społecznych podstawach polityki*, że dobra w rodzaju statusu, wspólnoty, tożsamości, ale także praw prowadziły niekiedy do marginalizującego poczucia upośledzenia; poczucia, które w procesach mnożenia praw, ale i wzrostu świadomości ich treści, a może i dostępności, zapewne wciąż się wzmacnia (tłum. G. Dziurdzik-Kraśniewska, Warszawa 1998, *passim*).

- 3 A.-C. Robert, *Prawdziwe zderzenie cywilizacji*, tłum. Z.M. Kowalewski, w: *Koniec Europy, jaką znamy*, red. P. Wielgosz, Warszawa 2013, s. 43–48.
- 4 P. Anderson, *Europa w obliczu hegemonii niemieckiej*, tłum. K. Szadkowski, w: *Koniec Europy jaką znamy*, s. 97–99.
- 5 J. Zielonka, *Kontrrewolucja. Liberalna Europa w odwróceniu*, tłum. J. Bednarek, Warszawa 2018, s. 89.
- 6 C. Durand, R. Keucheyan, *Cezaryzm, czyli rozkład unijnej demokracji*, tłum. J. Szygiel, w: *Koniec Europy jaką znamy*, s. 151.

Historyk myśli politycznej dostrzega, że już w XIX w., gdy zastanawiano się nad groźbą demokratycznej tyranii większości, zwracano uwagę, że demokracja to forma tylko lub zespół procedur, z której korzysta nie tyle obywatel, ile polityczne partie i grupy interesów. Wówczas już „mechanizm partyjny” miał utrzymywać podziały, które w pewnym zakresie zmniejszyły się po zakończeniu II wojny dzięki tzw. konsensowi liberalno-demokratycznemu, uzasadniającemu „politykę dystrybucji”, pozwalającej zmniejszyć napięcia na tle ekonomicznym. Wystąpienia wielu grup radykalnych, właśnie: radykalnych, w połowie 1968 roku we Francji były znakiem kontestacji tego konsensu: radykałowie zwracali się i przeciwko partiom systemowym (nawet mocnej we Francji tego czasu Partii Komunistycznej), i przeciwko instytucjom finansowym. Próba Johna Rawlsa, ujęta w jego *Teorii sprawiedliwości* z 1971 roku, dostarczała normatywnego uzasadnienia atakowanemu systemowi, przynosząc projekt „konstytucji dobrze urządzonego społeczeństwa liberalno-demokratycznego”, zapowiadającej i jednakowość praw, i wolności obywateli, i poprawę położenia najgorzej sytuowanych. Każdy, kto występował przeciwko którejś z tych dwóch „zasad sprawiedliwości”, mógł być traktowany jako negator „konstytucji dobrze urządzonego społeczeństwa”, jako radykalny „przeciwnik systemu”. Fakt, iż Rawls sformułował następnie inny projekt, zwany liberalizmem politycznym, ograniczający się tylko do uczestników „liberalnej kultury zachodniej”, nie wszystkich odwiódł od prób ujmowania tak pomyślanej demokracji liberalnej jako mającej powszechnie, zatem także ponadkulturowe i ponadreligijne, zastosowanie. Podejmujący je są przekonani, że komunitaryści krytykujący Rawlsa jako nieuwzględniającego zależności tożsamości indywidualnych od tożsamości zbiorowych, przyczyniają się do radykalizacji demokracji, ujawniają bowiem *źródła zbiorowej represji*, wobec której sprzeciw zgłasza radykał reagujący *na różne formy przemocy, czy to bezpośrednio, czy symbolicznej*. Okazuje się jednak, że takie konwencjonalne ujęcie przesłania *substancjalne rozumienie radykalizmu*, ten bowiem *rodzi się tam, gdzie wolności jest więcej, a okoliczności polityczne otwierają rozległe przestrzenie ekspresji*. Zwolennicy „radykalnej” lub „agonicznej” wersji demokracji, akcentujący bezosobowy charakter *najważniejszych procesów*, tęsknią *za restytucją polityki*⁷, której elity nie uprawiają, epatując „cezarystycznymi próbami” narzucania znanych sobie rozstrzygnięć moralnych.

Twierdzę, i postaram się sąd ten uzasadnić, że zwłaszcza w ostatnich kilku dekadach umacniają się tendencje problematyzujące konsens liberalno-demokratyczny, wprowadzające do namysłu nad demokracją i jej praktyką (wciąż

7 M. Rakusa-Suszczewski, *Cień radykalizmu. Pojęcie radykalizmu w świetle teorii ruchów społecznych*, Warszawa 2016, s. 171.

zdominowaną przez ekonomię) trzech „momentów”: agonicznego, biopolitycznego (biowładczego) i emotywnego. Skutkiem ich obecności demokracja przestaje być już środowiskiem dążących wspólnie do konkluzji choćby neoliberalnej, stając się polem niekonkluzywnych zmagania o dominację, nakierowanych na przejęcie kontroli na różnych polach społecznych, odwołujących głównie do emocji, a nie do racjonalnie uzasadnionych projektów, ujmowanych choćby w programach partii politycznych. O ile ongiś krytycy dominujących po obu stronach Atlantyku rozwiązań nastawionych na zysk nie byli uznawani za radykałów, bo ograniczali się do wskazywania słabości systemu, o tyle obecnie i oni stają się radykałami.

2. Jak ongiś pojmowano „radykalizm”?

Zanim przedstawię wspomniane trzy „momenty” i uzasadnię swą zapowiedź, wspomnę, że w dziejach zachodniej myśli politycznej kategoria „radykalizm” odnoszona była zwykle do stanowisk odbiegających od dominującego: za radykała uznawany był choćby Thomas More jako „utopista” nie tyle krytykujący monarchię absolutną, ile wzywający do „komunizmu”; za radykałów uznawano Machiavellego i Hobbesa, negujących zasadność wikłania polityki w relację z Bogiem, usuwających namysł teologiczno-polityczny, a także socjalistów wczesnych, ongiś zwanych utopijnymi, którzy – jak Saint-Simon czy Proudhon – zapowiadali zasadniczą przebudowę stosunków społecznych. Po II wojnie światowej podobnie: za radykałów uznano tych, którzy w 1968 roku epatowali hasłem przebudowy, negowali kapitalizm wspierany przez konsens liberalno-demokratyczny, często nawiązując do Marksa. Choć nie epatowano już za nim historyczną misją jednej z klas, proletariatu, pewnością spełnienia przez nią konieczności dziejowej, to wciąż śledzono niesprawiedliwości wynikające z rozwarstwienia majątkowego tak wewnątrz „zachodnich społeczeństw kapitalistycznych”, jak i między zasobną Północą i ubogim Południem globu. Współcześni zwolennicy radykalizmu nie marzą już o spełnieniu mirażu Marksa o koniecznym pojawieniu się bezpieczeństwa „społeczeństwa bezklasowego”, poprzedzonego krótkotrwałą „dyktaturą proletariatu”, lecz z jednej strony o sprawiedliwszym podziale, z drugiej o inkluzyj wykluczonych czy wykluczanych. Eksponując niekiedy „zwrot mesjaniczny”, analizują możliwości i warunki odzyskania podmiotowości przez jednostki, które w liberalnych demokracjach uległy uprzedmiotowieniu skutkiem oddziaływania maszyn w rodzaju prawa i języka. Radykalizm tak ujmowany wydobywany jest przez licznych autorów, którzy – jak Frédéric Gros – uzasadniają nawet powinność powszechnego nieposłuszeństwa wobec podtrzymujących *katastrofalny rozwój świata*, pogłębiających *różnice społeczne i nierówności majątkowe* skutkujące

upadkiem klasy średniej, przyzwalających na degradację środowiska oraz wytwarzających *dobrobyt dzięki zadłużeniu i spekulacjom*, godzących się tedy na bogacenie się *kosztem przyszłych pokoleń*. W obliczu absurdu tego, naszego przecież, świata konieczne ma być i krytyczne przemyślenie racji posłuszeństwa czy raczej przyzwalania na te zjawiska, i radykalny – właśnie: radykalny – sprzeciw wobec niego i tych, którzy za ten absurd ponoszą odpowiedzialność. Konieczne ma być budowanie i umacnianie *demokracji krytycznej*: każdy uczestnik demokracji ma znajdować w swym sercu *napięcie etyczne*, realizować wymagania *uniwersalnej sprawiedliwości*, by pojednać to, *co publiczne*, z tym, co stanowi *wewnętrzność polityczną* każdego „ja”. Każde „ja” posiada wszak *zdolność osądu, umiejętność myślenia, władzę krytyczną*, dzięki czemu może – i powinno – stale wyrażać sprzeciw, wyrzec się konformizmu społecznego, porzucić *myślowne gotowce*. Sprzeciw nie ma być incydentalny ani jednostkowy, lecz ma powodować mnogimi jednostkami, całą zbiorowością dążącą do odzyskania człowieczeństwa spotwarzanego przez polityków i „ekspertów” ich wspierających, chlubiących się, że ich decyzje nie są oparte na przeświadczeniach partykularnych, lecz stanowią rezultat *anonimowych i zimnych statystyk*⁸.

Nie podejmując zajmującego badaczy polityki problemu osłabiania demokratycznego waloru współczesnych liberalnych demokracji przez przyznawanie „ekspertom” coraz większej roli w decydowaniu politycznym, roli spotęgowanej rozwojem pandemii COVID-19, podejmę bardziej interesującą sugestię Grosa o warunkowaniu radykalizmu przez projekt o pretensjach uniwersalistycznych. Zgodnie z jego ujęciem w każdej jednostce, zatem powszechnie, ma występować zdolność osądu, kojarzona z władzą krytyczną i umiejętnością myślenia. Takie: zdolność, władza i umiejętność mają tkwić w każdej jednostce bez względu na jej „tożsamość kulturową czy religijną”, przynależność do „klasy” czy narodu, bez względu również na jej doświadczenia polityczne czy przywiązanie do pewnego stylu politycznego myślenia, choćby zwanego liberalno-demokratycznym. Uniwersalistyczny moment wiązany jest jednak nie tylko ze zdolnością, władzą krytyczną czy umiejętnością myślenia jako warunkami formułowania radykalnego stanowiska, ale także w samym takim stanowisku, skoro Gros odsyła do *deklaracji człowieczeństwa*. Problem to analogiczny do znajdowanego w refleksji Johna Locke’a, „ojca” jednego z głównych nurtów liberalizmu: także on uznawał, że w każdej jednostce, dokładniej zaś w jej umyśle, tkwi norma zakazująca wzajemnego naruszania posiadanych uprawnień przyrodzonych, którą już w tzw. stanie natury, przedpolitycznym, a także przedspołecznym, a nawet przedkulturowym,

8 F. Gros, *Nieposłuszeństwo*, tłum. E. Kaniowska, Warszawa 2019, s. 8–18.

„intelektualnie dojrzała” jednostka miała sobie uświadamiać. U Locke’a norma ta, jako uświadomiona, pozwalała szacować poprawność zachowań zarówno jednostki danej, jak i każdej innej już w stanie natury, a po jego opuszczeniu zasadność decyzji podejmowanych już to przez społeczeństwo cywilne, już to przez jego organy. Norma ta (zwana normą prawa natury lub prawa rozumu) stawała się tedy miarą poprawności (rozumności czy racjonalności) decyzji jednostek, zbiorowości jednostek i organów władzy publicznej, zwłaszcza legislatywy, a skoro norma ta chroniła to, co uprzednio posiadane przez jednostki uprawnienia przyrodzone, tedy umożliwiała krytyczne waloryzowanie decyzji prawodawcy, który – podobnie jak żaden obywatel – nie mógł naruszać przestrzeni wolności wyznaczanej przez te uprawnienia⁹. Na honorowaniu tej miary wspierał Locke „prawo oporu” jednostki, aż do odmówienia przez nią posłuszeństwa prawu albo i wystąpienia ze społeczeństwa cywilnego: gdy miara ta została naruszona, a każda jednostka mogła przecież to stwierdzić, wówczas norma ją naruszająca mogła zostać uznana za nierozumną czy nieracjonalną, a przez to także nieobowiązującą. Każda jednostka posiadała tedy nie tylko zdolność rozpoznania tej miary, nie tylko zdolność jej użycia gwoli „zmiernia” poprawności prawodawstwa, ale także stawała się władna wystąpić przeciwko „systemowi” uwzględniającemu normę miarę tę naruszającą. Nie tylko zatem w zdolności tkwiła „podstawa radykalizmu” pojmowanego jako sprzeciw wobec „systemu” nierozumnego bądź nieracjonalnego, skoro podstawa ta uzasadniała także możliwość wystąpienia przeciwko społeczeństwu cywilnemu bądź jego organom, ustanawianym wszak jako instancje bezstronnie interpretujące normę prawa natury (prawa rozumu), chroniące zatem uprawnienia przyrodzone jednostek.

O ile Locke epatował normą rozumu, uniwersalną miarą znaną jednako każdej jednostce „intelektualnie dojrzałej”, o tyle Gros – uczestnik współczesnej liberalnej demokracji – nie zna już miary równie ścisłej. Lecz także on, jak Habermas i zastępy jego naśladowców, dotyka dwóch podkładów zajmującego go zagadnienia, i tej miary, którą możemy nazwać warunkującą formalnie, i tej, którą możemy nazwać poszukiwaną przez jednostki spełniające takie warunki: gdy mówi o człowieczeństwie, to ma je i za warunek formalny nieposłuszeństwa (każdy może nie być posłuszny, a nawet winien nie być posłuszny w demokracji, winien się nie zgadzać lub zgadzać się i świadomie, i krytycznie),

9 To racja, dla której do dzisiaj można – jak u Friedricha Augusta von Hayeka – tradycję liberalną odczytywać jako skupioną nie tyle na udziale jednostek w ustanawianiu norm prawnych, ile na obronie dziedziny określonej przez uprawnienia przyrodzone, sfery indywidualnej wolności, przed opresją ze strony każdego prawodawcy, tak samo tego, którego również ta jednostka upełnomocnia, czy legitymizuje.

i za miarę, którą należy przykładać do tego, co się w demokracji rozgrywa. Zajmujące wielce jest to, że i Locke, i Gros, których dzieli kilka stuleci, nie odwołują się do subiektywności czy partykularności, do „interesów” danej jednostki lub jej – albo przez nią ustanawianej, subiektywnej i partykularnej „koncepcji dobra”: obaj szukają i wskazują, bardziej lub mniej konkretną, uniwersalną miarę, której niespełnienie prowadzi u Locke’a do opuszczenia społeczeństwa cywilnego, u Grosa zaś do pozostania w społeczeństwie liberalno-demokratycznym, atoli jako „ja” polityczne, jako jego podmiot, a nie jako „przedmiot” jedynie; u współczesnego francuskiego autora „ja” polityczne pozostające w społeczeństwie demokratycznym winno przewyciężyć posłuszeństwo, inercję i konformizm, dotąd mu właściwe¹⁰, by móc podjąć zmaganie o stawanie się tego społeczeństwa coraz bardziej ludzkim, odpowiadającym wymaganiom „człowieczeństwa”.

Między XVII a XX w. doświadczyliśmy wielu katastrof społecznych; dość wspomnieć wojnę trzydziestoletnią z wieku XVII i reżimy totalitarne mordujące miliony z XX. W naszej części świata, doświadczonej katastrofami Auschwitz i Kołomy, uznano, że projekt liberalno-demokratyczny jest właściwy, że jego uczestnikami są postulatywnie wszystkie wolne i równe jednostki, dążące do usunięcia źródeł wszelkich wykluczeń, tak społecznych i politycznych, jak i kulturowych, których tożsamości niepodobna wyprowadzać z „twardych” tożsamości zbiorowych, niesionych choćby przez kulturę. Nie tylko orzeka się niekiedy w imię relatywizmu kulturowego, że kultury należy traktować jako równe i stronić od prób szacowania ich wartości z perspektywy jednej z nich, zwłaszcza „zachodniej”, która jest naznaczona zaszłością „imperialnymi”, ale nadto, iż dana kultura, wsparta na podstawach religijnych, nie może być narzucana ani narzucać się niby „monolityczny system”, określony przez Arjuna Appaduraia (w polemice z koncepcją „zderzenia cywilizacji” Samuela

¹⁰ Wbrew Grosowi powiedzmy, że idea „powszechnego nieposłuszeństwa” nie odsyła raptem do poszukiwań dziewiętnastowiecznych transcendentalistów amerykańskich, jak Emerson czy Thoreau, ale do sporu chrześcijan z wyznawcami judaizmu z przełomu I i II w. po Chr., z których pierwsi ujawniali obecność w każdej jednostce Ducha Świętego i treści prawa mającego określać zachowania jednostek mimo obowiązującego prawa ustanowionego przez człowieka, a drudzy wskazywali na wiążący walor zewnętrznego Prawa Bożego. Niezależnie od stanowiska, i jedni, i drudzy, w pewnym zakresie podobnie jak Grecy i Rzymianie sięgający po kategorię prawa naturalnego lub prawa natury, wskazywali na możliwość rozeznania uniwersalnie ważnych miar i przeciwstawienia się – na podobieństwo Tobiasza czy Antygony grzebiących zmarłych mimo zakazu władców politycznych – temu, co za Grosem można byłoby nazwać „absurdem” sprowokowanym przez takich władców jako prawodawców.

Huntingtona) mianem „kulturowego lodowca”¹¹. Jednostki nie są „produktami” swych kultur¹². A jednak, wbrew tym orzeczeniom, w radykalnych projektach formułowanych w ramach dyskusji o wielokulturowości, na kulturach „monolitycznych” zasadza się postulat wprowadzania dla grup mniejszościowych wspartych na nich systemów prawnych. Ten niezwykły postulat, którego spełnienie może doprowadzić do porzucenia dominującej nie tylko w Europie najpóźniej od pokoju westfalskiego „zasady terytorialności prawa”, to nie tylko znak sprzeciwu wobec uniwersalistycznych prób Locke’a czy Grosa, ale także znak ujmowania radykalizmu wbrew takim próbom, w skojarzeniu z tym, co uwzględnia mnogość. „System” oparty na kulturze uprzednio dominującej, chroniony przez system prawny, atakowany jest przez tych, którzy nie znajdują dla niego uzasadnienia w kulturach własnych, a mają trwać i się rozwijać w związku z nim, obok raczej niż wraz z jego apologetami. Refleksja krytyczna nad tak ujętym „systemem”, nabudowanym na jednej z kultur, na kulturze „liberalno-demokratycznej” lub „zachodniej”, epatującej indywidualizmem, dostarczającym oparcia dla demokracji i praw człowieka, bywa wiązana z fundamentalizmem jego krytyków. Radykalizmu niepodobna jednak utożsamiać z fundamentalizmem: pierwszy czerpie siłę z *niejednoznaczności dobrodziejstw zagubionej gdzieś lub niedoścignionej „istoty rzeczy”*, fundamentalizm natomiast (podobnie jak ekstremizm) cechuje *fanatyczny dogmatyzm*; radykalizm – będący ledwie zapowiedzią lub prolegomeną do rewolucji – ujawnia się w pracy myśli lub wyobraźni, w uczuciach, w indywidualnych i zbiorowych działaniach, *wzmacnia ruch, potęguje motywację do zmiany, piętrzy problemy i przynosi wieloznaczny wgląd w ich rozwiązanie*. Może on zostać dopełniony rewolucją, *ukonkretnioną dla zwykłych ludzi*, porwanych przez *radykalnych liderów*¹³. Rewolucja może być jednak także przeprowadzona w imię spełnienia projektów fundamentalistycznych bądź ekstremistycznych.

11 A. Appadurai, *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, tłum. M. Bucholc, Warszawa 2009, s. 115.

12 A. Phillips, *Multiculturalism without Culture*, Princeton 2009, s. 85.

13 M. Rakusa-Suszczewski, *Cień radykalizmu...*, s. 8–9. Autor ten kojarzy z radykalizmem nie tylko *postawę intelektualną, duchową postać życia człowieka i sposób jego przejawiania się w świecie* (perspektywa filozoficzna), ale także *cechy psychologiczne, zarówno te należące do indywidualnej konstytucji osobowościowej, jak i te, co rodzą się w odpowiedzi na czynniki zewnętrzne* (perspektywa psychologiczna), a wreszcie *niegasnącą potrzebę walki o inny świat*, wiązaną ze zmaganiem i o *sferę publiczną i o zasady polityki* (perspektywa społeczna) (tamże, s. 12–13 oraz kolejne rozdziały pracy). Podobne zestawienie pojawia się w wielu opracowaniach dotyczących konserwatyizmu i innych stylów politycznego myślenia, których autorzy także różnicują „doktrynę”, „postawę” i „praktyczny” ich wyraz, niekoniecznie jednak kojarzony z walką, sprzeciwem, zmianą. To sprawia, że

Te wstępne uwagi skłaniają do dwóch co najmniej wniosków: po pierwsze, potęgowanie się zjawiska wielokulturowości (mniej o to, czy jako wyniku wzmagających się ruchów migracyjnych w następstwie zmian klimatu, czy jako następstwa prób realizacji osobliwych niekiedy projektów politycznych, jak w tzw. wiośnie ludów arabskich sprzed kilku lat), z którym wiąże się wiele spekulacji (i orzeczeń sądowych) ujawniających miałość wszelkich prób uniwersalistycznych, problematyzuje ujęcia eksponujące związek radykalizmu z nimi. Poszukiwania istoty radykalizmu winny próby takie pomijać, eksponować natomiast wielość jego podstaw znajdujących choćby w wielu kulturach, których uczestnicy kontestują (zrazu tylko teoretycznie) istniejący „system”, bodaj liberalno-demokratyczny¹⁴. Mnogość wizji wywodzonych przez zwolenników „relatywizmu kulturowego” z rozmaitych kultur, jak ongiś wielość wizji politycznych, problematyzuje wspomniane przez nas próby Locke’a i Grosa. Można dociekać, czy dokonujące się od ostatnich dekad XX w. – dzięki sukcesom tzw. polityki dystrybucji – przemiany grup wspierających poszczególne partie polityczne, których skutkiem zdaje się „rozmycie” związków poszczególnych partii z grupami społecznymi mającymi sobie właściwe „partykularne interesy” przez stronnictwa reprezentowane, pomniejszyło rolę programów partyjnych i stworzyło warunki do rozwoju (jednak) agonicznej demokracji: w niej zmagania nie toczą się na „stałe programy”, lecz dotyczą poszczególnych zagadnień, również „prywatnych”, czynionych zagadnieniami „politycznymi” czy „publicznymi”, co rozmywa granice sfer publicznej i prywatnej, a nadto – co szczególnie istotne – toczone są one w oparciu o sfragmentaryzowane perspektywy przyjmowane przez

radykalizm może być w pewnym zakresie traktowany jako nazwa jednego ze stylów politycznego myślenia, stylu szczególnego, wyraźnie opozycyjnego czy przeciwstawnego właśnie konserwatyzmowi z racji niesionej przez trzecią jego charakterystykę.

¹⁴ Nie jest to nowa teza, skoro już przed drugą wojną światową wskazywano na dwa co najmniej „rodzaje radykalizmu”: prawicowy (kojarzony z próbami wzmocnienia tendencji nacjonalistycznej, mimo że próby te wychodziły często ze środowisk hołdujących podejściu socjalistycznemu, zatem „lewicowemu” raczej niż „prawicowemu”, dość wspomnieć nazwę partii kierowanej przez Hitlera; tytuł pracy Hermanna Rauschninga *Rewolucja nihilizmu. Kulisy i rzeczywistość Trzeciej Rzeszy*, tłum. S. Łukomski, Warszawa 1939, jest w związku z tym wielce znaczący; dopowiedzmy, że „rzeczywistość weimarską” kontestowali w Niemczech również tzw. rewolucyjni konserwatyści, o których wiele już napisali także polscy autorzy, zwłaszcza Marek Maciejewski, i że zwykle z „prawicowym radykalizmem” wiąże się ONR-Falanga działająca w okresie międzywojennym) i lewicowy (nie zawsze oparty na marksizmie czy marksizmie-leninizmie, atoli zapowiadający radykalną przemianę istniejącego stanu, zwykle kojarzonego z „kapitalizmem” i kreowaniem rzeczywistości jako służącej umacnianiu go).

„graczy” czy „aktorów politycznych” oraz ich koalicje, choćby ustalające się w związku z danym zagadnieniem. Teza ta prowadzi do drugiego wniosku, nierównie istotniejszego dla naszych wywodów: taż mnogość podstaw czy uzasadnień radykalizmu sprawia, że we współczesnych demokracjach występuje wiele różnych radykalizmów, a co za tym idzie, wiele środowisk radykalnych. Środowiska te identyfikują przeciwnika w związku z danym zagadnieniem, różnie opisując atakowany „system”. Dawny „system” rozpada się lub słabnie, maleją szanse na konkluzywną politykę uprawianą w ramach „demokracji deliberacyjnej” przez postulatywnie wszystkich jej uczestników. Wprawdzie trwa „zasada większości arytmetycznej”, jednak w oparciu o nią rozstrzygane być mogą liczne kwestie nie na dłuższy czas, lecz jedynie „na chwilę”, dopóki trwa aktualnie skonstruowana grupa większościowa, która przy każdym kolejnym zagadnieniu może się rozpaść. Formuła agoniczna, epatująca walką, a nie dążeniem do kompromisowych rozstrzygnięć, nadbudowana jest na wcześniej stwierdzonym rozproszeniu kulturowym, ekonomicznym, płciowym bądź innym, ma się realizować w różnych „miejscach władzy” kojarzonej z wiedzą, a nie z centrum decyzyjnym, jak w „suwerennościowym projekcie” przypisywanym Hobbesowi. Ustalenia agonistów i biopolityków wskazują nie tyle przyczyny narastania radykalizmu jako sprzeciwu wobec „systemu” opierającego się na uniwersalistycznych projektach lub koncepcji państwa „suwerennego” jako swoistego władczego centrum, o którego kontrolę toczą zmagania konkurencji, ile raczej jego trwałej obecności we współczesnych demokracjach, a być może nawet jego wszechobecności wobec zaniku stałych kryteriów wartościowania poszczególnych postaw.

3. Agonizm

We współczesnych demokracjach dostrzegamy już elementy formuły agonicznej, która zakłada niekonkluzywność zmagania toczonych przez nieustannie zmieniające się koalicje, zwracające się przeciwko wciąż inaczej identyfikowanemu przeciwnikom. Jej znakami są i mnożące się teksty o wyższości demokracji nad filozofią, zmierzające do wykazania, iż niepodobna szukać niczego stałego we współczesnych społeczeństwach demokratycznych wobec ich labilności i odejścia od reprezentacjonistycznej, klasycznej koncepcji prawdy, i wypowiedzi o niemożności precyzyjnego określenia, co jest sprawiedliwe, a co sprawiedliwe nie jest, wskutek negacji „etyk deontycznych”, dominacji „etyki konsekwencjalistycznej” i uznania „relatywizmu moralnego”. Relatywizujące czy wręcz nastawione na rozpoznawanie wielu „narracji” i niesionych przez nie interpretacji ujęcia „postmodernistyczne” są znakami kolejnymi. Rzecz w tym, że apele do prawa naturalnego (wciąż obecne choćby w katolickiej

nauce społecznej¹⁵) lub nawet do praw człowieka (praw osoby ludzkiej) okazują się problematyczne, naznaczone są bowiem „piętnem uniwersalizmu”, którego niepodobna już uznawać we współczesnej demokracji; ta zaś podtrzymując skrajny czy (znów dostrzeżmy) „radykalny sekularyzm”, wypycha racje oparte na przeświadczeniach religijnych z „debaty publicznej”, epatując hasłem „neutralności światopoglądowej”, podobnie jak wypycha odwołania do uniwersalnie ważnych praw-uprawnień, wspomnianych choćby przez Locke’a. W demokracjach mających agoniczny czy agonistyczny walor nie dąży się już do trwałego konsensu wobec ciągle zmieniających się koalicji, wciąż identyfikujących nie tylko nowych sojuszników, ale i nowych przeciwników. Wielekroć przywoływane w literaturze traktującej o radykalizmie słowa Seweryna Bialera (polskiego sowietologa, który doświadczył Auschwitz, współpracował z komunistami, a po 1956 roku przedostał się za granicę i przez lata kierował założonym przez Zbigniewa Brzezińskiego Instytutem Badań nad Przemianami Międzynarodowymi) traktującego radykalizm jako świadomy sprzeciw jednostek lub grup wobec istniejącego *status quo* gwoli spełnienia przy użyciu dowolnych metod spójnej a uświadomionej wizji przyszłości¹⁶, są także oddalane: w demokracji agonicznej toczą zmagania nie tylko jednostki i grupy dążące do realizacji spójnej wizji przyszłości, ale także jednostki i grupy, sojusznicy i przeciwnicy powodujący się nie tyle tego rodzaju wizjami, ile emocjami wywoływanymi przez daną, konkretną propozycję. Tezy św. Tomasza i Benedykta XVI, Locke’a i Bialera, a nawet Grosa, odwołującego się do *człowieczeństwa*, są dziś nie do przyjęcia, jako że każdy z nich trwa przy różnie identyfikowanej „racjonalności”, mającej ujawniać miary działań właściwych człowiekowi, chronić uprawnienia przyrodzone, dostarczać wizji przyszłości albo i uzasadniać sprzeciw jednostek wobec stanu, na który one nie wyraziły zgody. Odrzucane są przecież nadzieje Rawlsa i Habermasa, którzy kreślili nadzieje ustanowienia jakiegoś „ładu normatywnego” przez deliberujące jednostki¹⁷, skoro – jak wywodzi protagonistka radykalnej demokracji Chantal

15 Dość wspomnieć wywody zawarte w wypowiedzi papieża Benedykta XVI w niemieckim Bundestagu o „sub-”, a nawet „kontrkulturowym” walorze „chrześcijańskiej nauki o prawie” z 2009 r. czy przygotowany w okresie jego pontyfikatu, ogłoszony w tym samym roku, dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej zatytułowany *W poszukiwaniu etyki uniwersalnej: nowe spojrzenie na prawo naturalne*.

16 *Radicalism in the contemporary age*, vol. 1: *Sources of contemporary radicalism*, pref. by Z. Brzezinski, Boulder, Col. 1977, s. 6 (zob. także M. Rakusa-Suszczewski, *Cień radykalizmu...*, s. 11).

17 Projekty Rawlsa i Habermasa zakładały, że w wyniku *swobodnej i nieograniczonej deliberacji* będzie osiągnięty *racjonalny konsens* już to (jak u Rawlsa) *dzięki swobodnemu użyciu*

Mouffe – *naturalnym [już] zjawiskiem* we współczesnych demokracjach są *prawicowi populiści* uznawani za radykałów, przeciwników milcząco uznawanego kompromisu *czy wielkiego konsensu*, bliskiego wielkim partiom politycznym „świata zachodniego”. Nie tylko oni, jako jawni przeciwnicy „systemu”, są „zjawiskiem naturalnym”, lecz także wielu innych uczestników demokracji, którzy nie czują się związani z partiami „głównego nurtu” i dlatego zbliżają się do ugrupowań spoza niego¹⁸.

Współcześni liberałowie mają wciąż wierzyć, że jest możliwy „racjonalny konsens”, ustalający treść rozumności („rozumu publicznego” wyrażonego w normach prawnych) dzięki powszechnej racjonalności warunkującej jego zawarcie, wciąż negocjować niekonkluzywny spór polityczny, sądząc, że jego kres wyznacza przyjęcie rozwiązania o walorze moralnym w ramach demokracji jako wyłącznie „formalnej” otoczce umożliwiającej rozwiązywanie problemów moralnych w *racjonalny sposób*¹⁹. Ujęcie to, krytykowane przez Mouffe odwołującą się do Rousseau, Marksa, Gramsciego, Foucaulta i Schmitta, ma być chybione nie dlatego, że pomija wpływ treści niesionych przez jakieś grupowe dziedzictwa myślowe czy „tożsamości zbiorowe” na jednostki biorące ewentualnie udział w „konkluzywnej deliberacji” o problemach moralnych, lecz dlatego, że treści te opierają się na preoświeceniowych ideach „samougruntowania”, a przez to bagatelizują nowoczesną ideę „roszczenia praw” przez każdą z jednostek. Słowem, błąd liberałów tkwi nie w tym, co zwykle im się przypisuje, iż głoszą „uwolnienie jednostek” od nacisku ze strony wszelkich projektów opartych na idei „samougruntowania”, ale w tym, iż dążą do „samougruntowania” własnego, deliberacyjnego stanowiska. *Racjonalizm*, dopowiada Mouffe, *który nie ma wcale zasadniczego znaczenia dla idei roszczenia sobie praw, jest w rzeczywistości pozostałością absolutystycznej problematyki średniowiecznej*. Wszelkie próby ufundowania „racjonalnych miar”, także podejmowane przez *współczesnych liberałów*, są więc chybione. *Należy porzucić złudzenia dotyczące samougruntowania, które towarzyszyły dziełu wyzwania się od teologii, zgodzić na radykalne implikacje pluralizmu wartości (w jego silnej Nietzscheańskiej lub Weberowskiej postaci) i uznać niemożliwość totalnej harmonii; to zadanie nowoczesnego rozumu, który ma się uwolnić od przednowoczesnego dziedzictwa*²⁰. Granice „nowoczesnego rozumu” nie obejmują już „racjonalności” bądź „rozumności”:

publicznego rozumu, już to (jak u Habermasa) w warunkach niezakłóconej komunikacji (Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, tłum. M. Kamińska, A. Orzechowski, Wrocław 2005, s. 148).

18 Zob. np. Ch. Mouffe, *Polityczność*, tłum. J. Erbel, Warszawa 2008, s. 80 i n.

19 Tamże, s. 149.

20 Tamże (podkr. B.S.).

nie będzie „świata postpolitycznego”, o którym marzą liberałowie wierzący w „konkluzywną deliberację”, ani świata postmodernistów opowiadających o rzeczywistości zaludnionej przez jednostki konstytuujące własne, sobie tylko właściwe „światy wartości”. Oba podejścia, dotknięte skazą właściwą przednowoczesnym, preoświeceniowym „absolutystom”, są błędne, bo zmierzają ku uetyczeniowi polityki, a przez to ku jej unicestwieniu w nadziei osiągnięcia stanu bez przemocy, która stanowi przecież *nieodłączną* [i nieusuwalną] *część ludzkiego społecznienia* i której *nie może wyeliminować ani umowa, ani dialog, albowiem jest ona jednym z ich wymiarów*²¹. Niemniej, zauważmy nade wszystko, zanik polityki jako *asymptotycznego zbiegania się do regulatywnej idei swobodnej i nieograniczonej komunikacji* nie usunie polityki jako nieustannego zmagania toczonego przez zwolenników różnych stanowisk²²; zmagania niepolegającego już na próbach przekonywania innych, lecz na walce przy użyciu wszelkich dostępnych narzędzi o narzucenie swego rozstrzygnięcia lub – jak powiedzieliby analitycy stosunków władzy – swej woli.

4. Biopolityka i biowładza

Giorgio Agamben przekonywał ongiś, że współczesna demokracja liberalna to obóz koncentracyjny, w którym nie odwołujemy się już do przebrzmiałego nowożytnego modelu, skupiającego się na suwerenności i prawie, odwołujemy się

²¹ Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, s. 150.

²² Tamże, s. 153. Należy uznać *konceptualną niemożliwość demokracji, w której można by w pełni zrealizować sprawiedliwość i harmonię*, w przeciwnym bowiem razie demokracja ulegnie samounicestwieniu. Jest ona *dobrem* istniejącym *tylko dopóty, dopóki nie jest osiągalne* (tamże). *Odmowa redukcji nieuchronnego rozziwu między etyką i polityką, właściwa i współczesnym liberałom, i postmodernistom, oraz uznanie nieusuwalnego napięcia między równością i wolnością, między etyką praw człowieka i logiką polityki, które wiążą się ze stanowieniem granic i implikowaną przez nie przemocą, oznacza zrozumienie, że terytorium polityki nie daje się sprowadzić do racjonalnego rachunku moralnego i zawsze będzie wymagać rozstrzygnięć. Porzucenie iluzji możliwego pojednania etyki i polityki oraz przystanie na to, by to, co etyczne, prowadziło nigdy niekończącą się indagację tego, co polityczne, to jedyny sposób, by uznać paradoks demokracji, oto słowa, którymi Mouffe kończy wywody w *Paradoksie demokracji*, sugerując, że to, co etyczne, ma „indagować” to, co polityczne, a nie na odwrót, uznając tedy nieusuwalność napięć w polu etyczności raczej niż polityczności, przez to również unaoczniając „paradoks demokracji” (tamże, s. 155–156). Zob. szerzej m.in. B. Szlachta, *Paradoksy demokracji (agonicznej)*, w: *Ciekawość świata, ludzi, kultury... Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Ryszardowi Kantorowi z okazji czterdziestolecia pracy naukowej*, red. R. Hołda, T. Paleczny, Kraków 2012, s. 59–66.*

natomiast do modelu opartego na relacji dominacji i podległości, niekoniecznie wyznaczającego wyraźną granicę między tym, co z prawem zgodne, a tym, co z nim sprzeczne. Rozmywaniu takiej dawno zarysowanej granicy (znanej najpóźniej od czasów Arystotelesa, który wzywał, by honorować prawo raczej niż wolę wyrażoną w uchwałach ludu) służyły postępujące najpóźniej od XVII w. procesy odchodzenia od prawnego schematu umowa-ucisk na rzecz schematu nowego: *wojna-represja* lub *dominacja-represja*. Opozycyjne są tedy już nie działania prawne i bezprawne, ale walka i podległość²³. Już nie suwerenność i posłuszeństwo, zestawienie jakże często dzisiaj wciąż przywoływane, lecz dominacja i podporządkowanie to centralne kategorie współczesnych demokracji, z którymi wiąże się kwestię sprzężenia władzy i wiedzy (umacniającej dominację, a nie suwerenność). W centrum demokracji tkwią już nie regularne i legalne formy władzy, lecz władza prawnie niedookreślona i jej lokalne, najdalsze zatem rozgałęzienia, *gdzie staje się [ona] włoskowata*. Nie to, kto sprawuje władzę, jest ważne, lecz jakie są jej faktyczne praktyki. Nie władza jako zjawisko ogólnej i jednorodnej dominacji jednych nad drugimi, lecz władza jako *coś, co krąży, a raczej coś, co funkcjonuje tylko w łańcuchu*, nie dając się przywłaszczyć nikomu niby towar, jest kluczowym elementem i rzeczywistością, w której pozostajemy, i badań jej dotyczących. Władza *funkcjonuje* przecież, *sprawuje się [ją] w sieci, a po tej sieci jednostki nie tylko krążą, ale też zawsze znajdują się w pozycji, która każe im zarazem władzy podlegać i ją sprawować*, zgodnie z formułą ustaloną w pierwszej połowie XVIII w. przez Jana Jakuba Rousseau. Według niej obywatele nigdy nie są *bezwładnym czy bezwolnym obiektem dla władzy, zawsze są jej trybami: władza przechodzi przez jednostki, a nie po prostu się do nich odnosi*²⁴, wytwarza podmioty-poddanych w procesach wartych badania²⁵. Państwo to już nie „sztuczny człowiek”, którego znał Hobbes, bo kształtująca się od XVII w. „nowa mechanika władzy” nie daje się *pogodzić ze stosunkami suwerenności*, jako że dyskurs tworzą w niej *dyscypliny*, a ona sama staje się „mechaniką dyscyplinarną”. W dyskursie wciąż wspomina się *o regule*, nie pochodzi już ona jednak *od suwerena* jako *reguła prawna*, lecz pojawia się jako *reguła naturalna*, jako *norma* nieustanowiona ani niewywiedziona z *Sollen*, z powinności, lecz należąca do *Sein*, do sfery faktyczności. Obowiązuje już nie tyle *kodeks prawny*, ile *kodeks normalizacji*, wywodzony nie z *gmachu prawa*, lecz z *poła nauk o człowieku*. Miejsce dawnej *jurysprudenji* zajmuje *wiedza kliniczna*²⁶, która

23 M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 29–30.

24 Tamże, s. 38–39.

25 Tamże, s. 54.

26 Tamże, s. 43–47.

pęta jednostki daleko bardziej niż ongiś normy prawne, działając na nie już nie przez zapowiedź zastosowania sankcji przymusu, lecz – jak się powiada – „włoskowato” i „dyscyplinująco”.

Podjęcie to, zaproponowane przez Michela Foucaulta, uzasadnia wnioski przez wielu dzisiaj akceptowane: *aby walczyć z dyscypliną, a raczej z władzą dyscyplinarną*, nie należy już sięgać po rozwiązania wieńczone koncepcją „państwa prawa” lub „państwa prawnego”. Należy raczej zwracać się w stronę *nowego prawa, które miałoby charakter antydyscyplinarny, ale które byłoby zarazem wolne od zasady suwerenności*²⁷, ta bowiem – stanowiąc normy prawne i wymuszając respekt dla nich – wyciszała zmagania między aktorami-obywatelami, narzucała im elementarne warunki „pokoju zewnętrznego” między nimi. Jednak skoro w demokracji szaleje wojna *wewnątrz wszystkich, nawet najbardziej regularnych mechanizmów władzy*, skoro jest ona motorem *instytucji i porządku* i nie istnieje już *neutralny podmiot*, to każdy jest *czyimś przeciwnikiem*, społeczeństwo [bowiem] *ma strukturę binarną*²⁸. Ustalenia te zostały podjęte przez zwolenników agonicznej wersji demokracji, także przekonujących, iż walka czy nawet wojna toczy się nieustannie w społeczeństwie mającym strukturę binarną.

U Foucaulta znajdujemy jednak, obok uwag dotyczących „władzy dyscyplinarnej”, także uwagi o „biowładzy”, która rozciąga się *na życie, na człowieka jako istotę żywą*, skutkiem czego *etatyzuje biologiczność* oraz przypisuje sobie *prawo skazywania na życie i zezwalania na śmierć*²⁹. O ile *dyscyplina* rządziła *wielością ludzi obejmującą indywidualne ciała*, które należało *nadzorować, tresować, wykorzystywać, ewentualnie karać*, o tyle *biowładza* odnosi się już nie do wielości złożonej z *ciał*, lecz do *globalnej masy*, do której – zważmy sytuację pandemii – odnoszą się *ogólne procesy właściwe życiu, takie jak [...] choroba*. Nie dość, że *władza ongiś* zawładnęła już *ciałami według modelu indywidualizacji*, to teraz dokonuje *drugiego zawładnięcia*, już nie *indywidualizującego*, lecz *umasawiającego*, zwracając się *nie do człowieka-ciała, ale do człowieka-gatunku*³⁰. Skoro u schyłku XX w. *nośnikami władzy są odpodmiotowione struktury prawa*³¹, a obóz koncentracyjny stanowi ukrytą matrycę, polityczną przestrzeń, *w której obecnie żyjemy* i której regułą stał się *stan wyjątkowy*, to w społeczeństwach

27 Tamże, s. 48.

28 Tamże, s. 59.

29 Tamże, s. 237–238.

30 Tamże, s. 240.

31 M.M. Bogusławski, Homo sacer w świecie chaosu. Szkic o związkach Agambena z Nancy i Serresem, w: *W sprawie Agambena. Konteksty krytyki*, red. Ł. Musiał et al., Poznań 2010, przypis 23 na s. 215.

demokratycznych trwamy już w *przestrzeni biopolitycznej*³². Nie ma już w niej miejsca dla komponentu liberalnego, kojarzonego z ochroną praw i wolności podmiotów przez władzę, a nawet przeciwko jej aktywności. Trwamy w stanie, w którym *normowanie i wykonywanie, tworzenie prawa i jego stosowanie nie są [już] momentami dającymi się w jakikolwiek sposób odróżnić*³³, w którym każdy z każdym zmagają się na śmierć i życie w „stanie wyjątkowym”, niby obozowy muzułman zabiegając o przetrwanie choćby kosztem innych: życie każdego staje się *samo w sobie w najwyższym stopniu polityczne*³⁴.

5. Emocje

Przed dwoma i pół tysiącem lat Arystoteles prawił o wielu poszukujących na agorze człowieczej formy gatunkowej oraz przydających jej ochronę, nie godząc się na „uchwały ludu” niesprawiedliwe, bo niechroniące skłonności przyrodzonych określających człowieka jako człowieka³⁵. Nie wdając się w analizę

32 G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, tłum. M. Salwa, Warszawa 2008, s. 227, 230 i 233–234. Agamben ma uczestników liberalnej demokracji za *ograbionych z jakiegokolwiek statusu politycznego i za całkowicie sprowadzonych do nagiego życia*, życia wyłącznie cielesnego (tamże, s. 233).

33 G. Agamben, *Homo sacer...*, s. 236–237.

34 Tamże, s. 251 i 256.

35 Arystoteles miał „demokrację” za ustrój niepoprawny, który zestawiał z momentem oligarchicznym w projekcie „ustroju dobrego”, jakim miała być *politeja*. Różne sensy przydawał terminowi „demokracja”. Po pierwsze, mianem tym określał ustrój, w którym *najzupełniej przeprowadzona została zasada równości*, bo biedni ani bogaci *niczym nie górują jedni nad drugimi ani też nie skupiają jednostronnie całej władzy, lecz są sobie równi*, mając *możliwie równy udział w kierowaniu państwem*. Dopowiedzenie Stagiryty także warto przywołać: *skoro lud ma większość, jest bowiem bardziej liczny, a o wszystkim rozstrzyga uchwała większości, więc taka forma ustroju jest bezsprzecznie demokracją*, czyli rządami ludu złożonego z jednostek, które stanowią policzalną większość, rządzą innymi, do większości nienależącymi. Już Arystoteles łączy rozstrzyganie o wszystkim w drodze uchwał większości (ludu) z formą ustroju zwaną demokracją. Po drugie, demokracja to *ustrój, w którym urzędy zależne są od cenzusu majątkowego, ale cenzus ten jest niski. Każdy, kto zdobędzie odpowiedni majątek, musi mieć do nich dostęp, a kto traci majątek, traci i dostęp do urzędów*. Teraz demokracja kojarzona jest z dostępem do urzędów kandydatów, którzy spełniają jeden warunek: mają odpowiedni, stosunkowo niewielki dzięki „nisko ustawionemu cenzusowi” majątek; ich kompetencje nie mają znaczenia, podobnie jak ich interesowność, która w demokracji może powodować i uczestnictwem większości legislacyjnej, i urzędnikiem. Po trzecie, demokracja *istnieje wówczas, gdy wszyscy obywatele, o ile są nieposzlakowani, biorą udział w rządach, poza tym jednak panuje prawo*. Ten „rodzaj” usuwa niedomagania poprzednich: zgodnie z nim udział w rządach mają mieć tylko „nieposzlakowani”, zapewne zatem nieinteresowni

rozwiązania proponowanego dawno w Atenach przez nauczyciela wielkiego zdobywcy Wschodu Aleksandra Macedońskiego, powiedzmy, że nie wykluczał on z demokracji, ustroju uznawanego za zły, bo niezdolny ustalić i zapewnić dobra wspólnego, nie wykluczał z agory, nawet jej przeciwników jako wrogów „systemu”. Zabiegał, owszem, o to, by zasada większości nie uzasadniała negocjowania prawa chroniącego ludzką naturę. Współczesne demokracje liberalne także ograniczyły zastosowanie zasady większości, wprowadzając katalog nienaruszalnych jakoby praw i wolności jednostek/obywateli, także w nich zwolennicy różnych radykalizmów należą formalnie do zbiorowości, posiadają status obywatelski, jednak – mimo ich tolerowania przez tę zbiorowość – są oni niekiedy „wypychani” poza gremia decydujące o treści prawa. Często są obrażani, lecz często obrażają również tych, którzy ich atakują. Spór nasila się, zwolennicy wielu jego stron przypisują sobie szczególną „zdolność epistemiczną”, pozwalającą rozeznaczyć „system” lub go wykreować, by następnie żądać wyrzucenia z niego przeciwników. Arystoteles biadał nad zgubną rolą demagogów w demokracji, my biadamy już raczej nad mnogością politycznych aktorów kierujących się nie tyle rozeznaniem stanu rzeczy lub dążeniem do pokoju społecznego (dobra, jak zapewne rzekłby Stagiryta), ile emocjami. Jeśli zważymy, że problem emocji w polityce wydaje się dziś szczególnie istotny z uwagi na brak zainteresowania spójnymi a wyrazistymi programami, które nie są realizowane w wielu kluczowych punktach wobec ciągle zmieniających się okoliczności politycznych i „nastrojów społecznych”, wówczas dostrzeżemy wagę tego trzeciego momentu. Nie wdając się także w tym zakresie w szerszą analizę emotywizmu, ograniczę się do tezy, iż nasilające się wypieranie racji przez emocje w procesie wyborczym z jednej, w zachowaniach przywódców ugrupowań politycznych z drugiej strony, wzmaga przewidywania agonistów i biopolityków. Wszakże jeśli demokracja to niekonkluzywne zmaganie

(bezinteresowni), a przy tym poddani prawu. Lecz skoro w demokracji prawo ma ustanawiać większość złożona z interesownych jednostek, to skąd wywieść prawo „panujące” także nad nimi? Pytanie to istotne, odsyłające nie tyle do czwartego „rodzaju demokracji” (*wszyscy mają [posiadać] dostęp do urzędów, jeśli tylko są obywatelami, i – znów ten sam problem – panuje prawo*), ile do „rodzaju” piątego: *gdy co do reszty obowiązują te same zasady, ale panem jest lud, a nie prawo*. Tu już lud „panuje” chyba „kosztem” prawa: to sugestia, iż tam, gdzie lud panuje, prawo nie panuje. Skoro zaś w demokracji nie panuje prawo, lecz lud, to rolę rozstrzygającą grają każdorazowe uchwały [ludu], a nie prawo [B. Szlachta, *O problematyczności uchwał ludu jako źródeł prawa (na przykładzie Polityki Arystotelesa)*, w: *Polska – Europa – świat. Prace politologiczne i historyczne. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Edwardowi Olszewskiemu z okazji 70. rocznicy urodzin*, red. M. Marczevska-Rytko, S. Stępień, Lublin 2012, s. 35–47, wraz z odesłaniami do *Polityki*].

o kontrolę już nie jednostek tylko, ale mas, w którym głównym impulsem popychającym do działania stają się emocje, to znajdujemy się w nowym położeniu: słuchając pojawiających się w sferze publicznej głosów, mam nieodparte wrażenie, że ich autorzy reprezentują opinie fragmentów elektoratu, próbują pokonywać innych, apelując do ich emocji. Wszystkie trzy czynniki odwołują się do wspólnego poszukiwania rozwiązań, które przyjmą wszyscy, ugruntowując postawę walki nie tyle o rację, ile o dominację. Gdy gaśnie rozum, gdy staje się on zbędny, bo porzucamy nadzieje na wspólnie, konsensualnie ustalone rozwiązania, wówczas emocje powodują nami jako uczestnikami demokracji. Rzecz nie tyle w tym, że za obrońców „systemu” uznawani są dzisiaj już ci tylko, którzy czerpią profity z jego trwania (jedni wskażą polityków „głównego nurtu”, inni „kapitalistów” lub właścicieli mediów osiągniętych w tym „systemie” własne cele, niekoniecznie „czysto ekonomiczne”), ile w tym, że wszyscy są już postrzegani jako potencjalni sojusznicy lub potencjalni przeciwnicy w pełnej emocji walce na wyniszczenie. To niezwykła perspektywa, gdy wszyscy stajemy się radykałami zdolnymi ujawnić swój subiektywizm i partykularyzm (czyżby Herbert Marcuse miał rację?), nawet ci, którzy wcześniej byli tylko „pasażerami na gapę”³⁶...

Uniwersalistyczne pretensje przywiązane do liberalnej demokracji, uznawanej ledwie przed trzydziestoma laty za projekt powszechnie honorowany, wspierały się na powszechnie jakoby akceptowanych miarach, które okazały się problematyczne lub nawet nie do przyjęcia dla przedstawicieli różnych kultur, a także dla części przynajmniej ich uczestników. Skoro przyjmuje się, że w demokracji agonicznej niepodobna już szukać takich miar, a każda propozycja zmierzająca do ich wskazania ogranicza lub narusza jej zakres lub istotę, tedy każda propozycja może zostać przecież uznana za radykalną wedle miar już nie uniwersalnych, lecz partykularnie przyjmowanych przez poszczególnych graczy. To sprawia, że każdy z nich może wedle własnych miar identyfikować radykałów jako przeciwników nie tylko swoich, ale i „systemu” przez siebie określanego, może też ich uznawać za „dewiantów”, „zaburzonych”, „chorych”, w niektórych przypadkach „niesprawnych”, w innych „faszystów” lub „kontrrewolucjonistów”³⁷. Bywa, że przeciwnicy są dyskwalifikowani jako niezdolni do udziału w „systemie”, kontestujący to, co wartościowe, to, co godne ochrony czy przechowania. Atak na „kontrsystemowców” nie zawsze wiąże się z precyzyjnym opisaniem „systemu” przez nich negowanego, zwykle wiąże się natomiast

36 M. Olson, *Logika działania zbiorowego. Dobra publiczne i teoria grup*, tłum. S. Szymański, Warszawa 2012, *passim*.

37 Zob. choćby J. Zielonka, *Kontrrewolucja...*, *passim*.

z przypisywaniem im roli negatorów, którzy nie zasługują na pozostawanie w „systemie” (lecz jakim?), z wypychaniem ich poza (lecz jaki?) „system”, który winien być z nich (wreszcie) „oczyszczony”, by mógł trwać jako wartościowy, służący społecznemu pokojowi i rozwojowi. Takie „wypchnięcie” wiąże się z przeświadczeniem, że bez „wypychanych” „system” będzie odzyskany i zabezpieczony, bo nie będzie go już nikt atakował: wreszcie odzyska on równowagę, bo znikną jego kontestatorzy.

6. Nieuchronna radykalizacja demokracji (także) w Polsce?

Uwagi te naprowadzają na konkluzje, które mogą zainteresować także badaczy mediów, zajmujących się nie tyle radykalizmem politycznym analizowanym przez badaczy dziejów myśli politycznej, ile „radykalizacją” postaw krytycznych wobec „systemu” i wulgaryzacją języka. Zmagania o przepchnięcie własnych partykularnych racji, a nie poszukiwanie „dobra wspólnego” (bo jaka jest jego treść?; czy można liczyć na jej ustalenie, skoro gracze kierują się partykularnymi a zmiennymi interesami), to istotowa cecha nie tylko demokracji agonicznej. Demokracja także agregacyjna albo po prostu: demokracja (nie tylko dzisiaj) – tak w teorii, jak i w praktyce *na przestrzeni dziejów* bywa – ma w opinii części krytyków *zmierzać do zanegowania cywilizacji bardziej niż jakiegokolwiek inne zjawisko czy wydarzenie*; jak pisze brytyjski filozof Nick Land, *demokratyczna zaraza przeżera społeczeństwo, jego z bólem wypracowane zwyczaje i myślenie przyszłościowe*, sprowadzając politykę do *reality show*, w którym każdy pragnie się prezentować atrakcyjnie, by wyprzeć innych jego uczestników. Land postuluje ustanowienie *korporządu* (*gov-corp*), który miałby kierować wydajnym, żywotnym, czystym i bezpiecznym państwem, przyciągającym klientów wprawdzie niemających prawa głosu, ale posiadających *prawo wypisania się* z niego³⁸. Land wraca do Locke’a, nie uwzględniając miary jemu znanej. Nie o ochronę uprawnień wyznaczających pole wolności indywidualnej wszak idzie, lecz o sprawne zarządzanie wymagające wzięcia członków korporacji w ryzyko przez nich akceptowane, choć nie od nich pochodzące. Land dotyka jednego z głównych paradoksów w dziejach zachodniej myśli politycznej, próbuje ustanowić „epistokrację”, tj. wprowadzić do demokracji „moment merytokratyczny”, jakby nie dostrzegając, że choć jej obrońcy nie czynią cnotą braku wiedzy, to przecież nie dyskryminują wiedzy nieposiadających, lecz pozwalają każdemu powodować się choćby emocjami, byle wyraził stanowisko i doświadczył

³⁸ Cyt. za: D. Runciman, *Jak kończy się demokracja*, tłum. S. Żuchowski, Warszawa 2019, s. 179.

skutków swojego wyboru³⁹. Wbrew Landowi, w utrwalającej się agonicznej wersji demokracji każdy ma działać „bardziej dynamicznie”, uczestniczyć we wciąż trwających zmaganiach, zmieniać sojuszników i przeciwników, a przez to się radykalizować. Wystąpienia każdego nie będą już zaburzać *porządku normatywnego*, nie będą prowadzić do jego *wyobcowania w społeczeństwie i polityce* jako radykała, bo przebudowana zostanie *sfera publiczna* w taki sposób, że znajdzie on w niej miejsce⁴⁰. W sferze tej już dzisiaj pojawiają się (i to coraz częściej) wypowiedzi, które dyskwalifikują konkretnych ludzi, traktowanych jako przeciwnicy w zmaganiach, a nie jako interlokutorzy w demokratycznej sferze publicznej. Wobec rozwoju nakreślonych powyżej trzech tendencji, „kulturowa przemiana” tej sfery będzie zapewne postępować, czyniąc każdego, także dawnego obrońcę „systemu”, radykałem nastawionym na zdyskwalifikowanie politycznego przeciwnika, napiętnowanie go jako mającego nieczne zamiary lub rozmaite winy, a nawet bohatera mnożących się spiskowych teorii⁴¹.

Plus ratio quam vis, „racja, a nie siła”, dewiza widniejąca w znajdującym się niedaleko stąd Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego, zdaje się tracić znaczenie, gdy i język, i postawy członków zbiorowości i ich reprezentantów wyraźnie się radykalizują. Być może przyczyny tego stanu tkwią także w innych miejscach, niż wskazałem jako badacz współczesnej filozofii polityki, być może wiąże się z rozpadem POPiS-u przed piętnastoma laty, nasilaniem się sporu

39 D. Runciman, *Jak kończy się demokracja*, s. 193. Na marginesie dodajmy za przywoływanym autorem, że zwolennicy „epistokracji”, znani od czasów Platona krytycy demokracji, *odzyskali pazur w epoce Trumpa*, choć to nie oni, lecz ekonomiczni technokraci mieli *zawiesić demokrację w Grecji w 2011 roku*. Dodajmy również, że *epistokrata stara się ustalić, dokąd powinniśmy zmierzać*, natomiast *technokrata powie nam tylko, jak mamy tam dojść* (tamże, s. 194). Poszukiwania Johna Stuarta Milla różnicującego moc (liczbę) głosów wyborców będących bliżej lub dalej od epistokracji okazały się *niedemokratyczne*, daleko poważniejszy problem tkwi jednak w tym, że nawet ludzie wykształceni błędzą w sprawach moralności i polityki (tamże, s. 197–199). Zatem i epistokracja, i technokracja to ujęcia wypaczające demokrację (tamże, s. 204–206).

40 M. Rakusa-Suszczewski, *Cień radykalizmu...*, s. 15. *W konwencjonalnym rozumieniu*, powiada autor, któremu zawdzięczam wiele interesujących wskazówek, *otwartość [systemu demokratycznego] raczej osłabia radykalizm*, bo „wciąga” jego zwolenników do udziału w różnych organach, daje im szansę na realizację własnych postulatów czy nawet wizji. Jeśli jednak przyjąć, że *radykalizm bierze się ze śmiałych i dalekosiężnych projektów o trudnych do przewidzenia konsekwencjach*, a zatem *antycypuje on zasadnicze przemiany sfery publicznej*, wówczas względny komfort, jaki zapewniają „otwarta” *władza i powszechna wolność w formułowaniu własnych koncepcji życia*, *sprzyjałby radykalizmowi*. Liberalna demokracja wzmaga tedy radykalizm rozumiany także jako *nieposłuszeństwo wobec samej idei liberalnej demokracji* (tamże, s. 164).

41 D. Runciman, *Jak kończy się demokracja*, zwłaszcza s. 81–84.

o dopuszczalność aborcji i konfliktem rządzących od 2015 roku z różnymi elitami tak w kraju, jak i w strukturach Unii Europejskiej. Być może są to kolejne czynniki wpływające na wzmaganie się radykalnych postaw i języka. Warto jednak znajdować te konkretne zjawiska na szerszym tle, wyznaczanym przez procesy badane przez studiujących dzieje myśli politycznej. Warto to czynić, choćby poruszając się tropem Marcina Króla, także badacza tej myśli, który – powołując się na Machiavellego – orzekł ongiś, że to, co „znośne”, jest tak mocno ugruntowane, że staje się bliskie dominującym siłom na scenie politycznej, chroniącym taki „znośny system”. Mnożenie się radykałów staje się jednak także dla nich niebezpieczne: rzadko przyjmowana przez komentatorów politycznych zmiana może być oparta przez radykałów nie na świadomie skonstruowanej wizji, lecz na micie, dla Króla „micie założycielskim nowoczesności”, którego w Polsce nie odkryto jeszcze, a który wreszcie winien zostać dostrzeżony i wykorzystany, by przemienić istniejący stan⁴².

Król krytykował próby obrońców „systemu”, związanych i z lewicą, i z PO, i z PiS-em, obrońców próbujących tworzyć *sztuczne powiązania z prawdziwą przeszłością, z prawdziwą niepodległością tych krajów*, wzywał do zmiany dokonywanej *w imię przyszłości, w imię idei lub ideałów, które mają być zrealizowane dopiero jutro lub do których owe jutro mogłoby nas zbliżyć*. „Znośność” istniejącego „systemu” sprawiała bowiem, że jego uczestnicy, miotający się *między ideami naprawy niektórych istniejących instytucji a wizją odnowionej całościowo „prawdziwej” demokracji*, nie są w stanie porzucić dawnych form oraz instytucji, bo nie mają wizji przyszłości. *Nieznośna stabilizacja systemu politycznego doprowadza jednak niektórych do słusznego [zauważmy] radykalizmu, ale radykalizm ten, ich radykalizm, pozbawiony jest zdolności zarówno obalania istniejącej rzeczywistości, jak i – tym bardziej – budowania nowej*. Nie ma już bowiem w liberalnej demokracji grup społecznych, którym zależy na „budowaniu od nowa”, nie ma *pognęzionych czy odrzuconych*, są tylko oburzeni istniejącym stanem, którzy swe oburzenie zdolni są przemieniać w *nową formę demokracji* bez jej unieważniania. Ongiś przeciwnicy monarchii lub burżuazji, kapitalizmu lub totalitaryzmu, formułowali radykalne ujęcia, lecz w XXI w. nie ma już wrogów demokracji: niektórzy chcą wprowadzić jej *ożywienia, wydobyć ze stagnacji*. Budzą oni jako *radykałowie naszych czasów sumienia obywatelskie*, bo krytykują demokrację. Czyniąc to, nie dysponują jednak *radykalizmem pozytywnym*. Być może ujawni się on dzięki *młodym, którzy chcą upolitycznienia*, znajdując przestrzeń realizacji swego radykalizmu

42 M. Król, *Bądźmy radykalni?*, <https://publica.pl/teksty/badzmy-radykalni-52197.html> (dostęp: 12.10.2021).

w Internecie. Radykalizm młodych krytyków „systemu” zdominowanego przez polityków może prowadzić do *upolitycznienia narodu* albo *upolitycznienia demokracji*, do nacjonalizmu, który upodmiotawia zbiorowość zwaną narodem i gubi demokrację, jak w Niemczech Hitlera, albo do demokracji, która usuwa nacjonalistyczne zagrożenie⁴³, bo – należy zapewne przyjąć – ma za uczestników jednostki zabiegające o własne partykularne interesy lub/i przetrwanie instytucji demokratycznych i zasad je ugruntowujących. Wobec trzech zjawisk czy procesów wspomnianych powyżej nadzieja Króla nie jest już tak oczywista: „upolitycznienie demokracji” jako alternatywa dla „upolitycznienia narodu” może prowadzić (i, jak się wydaje, prowadzi coraz wyraźniej) do stanu nieustannych zmaganiań różnych środowisk oddziałujących na emocje obserwatorów, będących wszak uczestnikami demokracji. Pomijając nawet problem „politycznej poprawności”, który dla części obserwatorów staje się wytrychem antydemokratycznym i powodem wykluczeń, pomijając kwestię wielokulturowości itd., można odnieść wrażenie, że znajdujemy się już w ramach demokracji radykalnej, uczestniczymy w zmaganiach, poddając się emocjom, miast dążyć do porozumienia, przysłuchujemy się „aktorom politycznym”, którzy kontestują to, co było, i w terażniejszości proponują radykalne projekty na przyszłość; projekty wymagające zniesienia istniejącego stanu i zbudowania stanu innego, „nowego”. Jeśli politykę pojmuje się jako walkę, to „upolitycznienie demokracji” może prowadzić do wszędzie trwających i angażujących wielu zmaganiań. Ich ślady, ślady radykalnych postaw i wypowiedzi znajdujących na „polu walki”, z pewnością odnajdziecie Państwo w swoich poszukiwaniach dotyczących przecież nie wieku XX, w którym – jak sprawę ujął David Runciman – *demokrację spajało [jeszcze] kolektywne doświadczenie politycznych zmaganiań, zmierzających do rozwiązania problemów, lecz wieku XXI; stulecia, w którym rozproszone doświadczenie politycznego gniewu doprowadza do rozpadu demokracji, wzmocnianego*

43 Tamże. *Kwestią, która musi ulec radykalnemu upolitycznieniu*, wywodził Król, jest związek Internetu i demokracji. *Internet nabrał takiego znaczenia, jak plotka w czasie rewolucji francuskiej – wystarczyła pogłoska, by w ciągu jednej doby życie straciło kilkanaście tysięcy osób w paryskich więzieniach. Gdyby doszło do nowej rewolucji, Internet też zacząłby mordować. Choć jestem zwolennikiem całkowitej wolności w Internecie, wiem, że podobnie jak plotki nie można go opanować. Nie wiemy zatem, jaką rolę odegra Internet w przyszłości informacji, nie wiemy też, jak zbudować na tym polityczność. Ale wiemy, że polityczność Internetu nieuchronnie nadejdzie i nie można tego procesu powstrzymać. Warto więc zadać pytanie, jak oswoić ów przebudzony właśnie radykalizm i zaprzec go w celu upolitycznienia demokracji. W przeciwnym razie po raz kolejny w historii z całą mocą może osiągnąć nas widmo upolitycznionego narodu.*

raczej niż osłabianego przez media społecznościowe, pozwalające odzyskać głos zmarginalizowanym, ale dające rozwiązania proste, zbyt proste, antagonyzujące raczej niż łączące⁴⁴, dzielące, a nie zbliżające do siebie uczestników doświadczenia pozbawianego dawnego liberalnego waloru wpasowanego w zmagania demokratyczne.

Radykałami stają się coraz liczniejsi uczestnicy zmagania demokratycznych, w których reguły porządkujące zmagania rozmywają się wobec porzucenia wspólnych prób ustanawiania stałych, powszechnie wiążących rozwiązań: gdy przystaje się na wciąż prowadzone zmagania i bierze w nich udział, postawa walczącego i język naznaczający wroga czy wrogów raczej niż tylko przeciwników politycznych ujawniają się coraz bardziej i stają coraz bardziej radykalne. Można mieć nadzieję, że demokracja przetrwa, nie będzie ona już jednak mieć dawnego waloru liberalnego, angażować będzie coraz liczniejszych zajmujących coraz bardziej skrajne postawy i formułujących coraz bardziej skrajne żądania. Wbrew obawom wyrażonym przez Alexisa de Tocqueville'a przed ponad półtora wiekiem, nie będzie już ona dotknięta *powszechną apatią* jako *owocem indywidualizmu*⁴⁵, bo jej uczestnicy kierować się będą – co także przewidział francuski analityk rewolucji i demokracji amerykańskiej i rodzimej – *naturalnym upodobaniem do niezależności, wrodzoną niecierpliwością w stosunku do wszelkich reguł*, także zachowania wobec innych niesionych przez kulturę porządkującą życie codzienne. Francuski autor miał jeszcze nadzieję, że *niecierpliwość w stosunku do wszelkich reguł* uchroni demokrację przed despotyzmem, uwolni jednostki *od małodusznego i leniwego strachu, który łamie i osłabia serca*⁴⁶, sprawi, że wciąż tkwić w niej jednak będzie „moment liberalny”, a nie dążenie do radykalnego przekształcania. Deprecjonowanie przeciwnika sprawia jednak, że „moment” ten zanika, że „polityczna poprawność” z jednej, chęć podtrzymania wspólnoty kształtującej się w długim okresie w jej oryginalności z drugiej strony – wzmacniają niechętnie nastawienia i budzą wysoce problematyczną „mowę nienawiści”.

44 D. Runciman, *Jak kończy się demokracja*, s. 229–230.

45 A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, t. II, Kraków 1996, s. 352.

46 Tamże, s. 340.

Bibliografia

- Agamben G., *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, tłum. M. Salwa, Warszawa 2008.
- Amin S., *Wirus liberalizmu. Permanentna wojna i amerykanizacja świata*, tłum. A. Łukomska, Warszawa 2007.
- Anderson P., *Europa w obliczu hegemonii niemieckiej*, tłum. K. Szadkowski, w: *Koniec Europy jaką znamy*, red. P. Wielgosz, Warszawa 2013.
- Appadurai A., *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, tłum. M. Bucholc, Warszawa 2009.
- Bogusławski M.M., *Homo sacer w świecie chaosu. Szkic o związkach Agambena z Nancym i Serresem*, w: *W sprawie Agambena. Konteksty krytyki*, red. Ł. Musiał et al., Poznań 2010, s. 203–223.
- Durand C., Keucheyan R., *Cezaryzm, czyli rozkład unijnej demokracji*, tłum. J. Szygiel, w: *Koniec Europy jaką znamy*, red. P. Wielgosz, Warszawa 2013.
- Foucault M., *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998.
- Gros F., *Nieposłuszeństwo*, tłum. E. Kaniowska, Warszawa 2019.
- Król M., *Bądźmy radykalni?*, <https://publica.pl/teksty/badzmy-radykalni-52197.html> (dostęp: 12.10.2021).
- Lipset S., *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, tłum. G. Dziurdzik-Kraśniewska, Warszawa 1998.
- Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *W poszukiwaniu etyki uniwersalnej: nowe spojrzenie na prawo naturalne*.
- Mouffe Ch., *Paradoks demokracji*, tłum. M. Kamińska, A. Orzechowski, Wrocław 2005.
- Mouffe Ch., *Polityczność*, tłum. J. Erbel, Warszawa 2008.
- Olson M., *Logika działania zbiorowego. Dobra publiczne i teoria grup*, tłum. S. Szymański, Warszawa 2012.
- Phillips A., *Multiculturalism without Culture*, Princeton 2009.
- Radicalism in the contemporary age*, vol. 1: *Sources of contemporary radicalism*, pref. by Z. Brzezinski, Boulder, Col. 1977.
- Rakusa-Suszczewski M., *Cień radykalizmu. Pojęcie radykalizmu w świetle teorii ruchów społecznych*, Warszawa 2016.
- Rauschning H., *Rewolucja nihilizmu. Kulisy i rzeczywistość Trzeciej Rzeszy*, tłum. S. Łukomski, Warszawa 1939.
- Robert A.-C., *Prawdziwe zderzenie cywilizacji*, tłum. Z.M. Kowalewski, w: *Koniec Europy, jaką znamy*, red. P. Wielgosz, Warszawa 2013.
- Runciman D., *Jak kończy się demokracja*, tłum. S. Żuchowski, Warszawa 2019.
- Szlachta B., *O problematyczności uchwał ludu jako źródła prawa (na przykładzie Polityki Arystotelesa)*, w: *Polska – Europa – świat. Prace politologiczne i historyczne. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Edwardowi Olszewskiemu z okazji 70. rocznicy urodzin*, red. M. Marczevska-Rytko, S. Stępień, Lublin 2012.
- Szlachta B., *Paradoksy demokracji (agonicznej)*, w: *Ciekawość świata, ludzi, kultury... Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Ryszardowi Kantorowi z okazji czterdziestolecia pracy naukowej*, red. R. Hołda, T. Paleczny, Kraków 2012.
- Tocqueville A. de, *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, t. II, Kraków 1996.
- Zielonka J., *Kontrrewolucja. Liberalna Europa w odwrocie*, tłum. J. Bednarek, Warszawa 2018.

Streszczenie

Badacze myśli politycznej zwracają zwykle uwagę na uniwersalistyczne projekty uzasadniające radykalizm polityczny i społeczny, a w pewnym zakresie także „radykalizm jurydyczny”. Te rodzaje radykalizmu odsyłają przeważnie do uzasadnień normatywnych, krytycznych dla norm czy reguł faktycznych, atakowanych choćby jako niesprawiedliwe. Przemiany zachodzące w myśli politycznej tworzonej w demokracjach liberalnych ostatnich dekad wskazują na wzmaganie się procesów rozpadu zbiorowości, traktowanie władzy – mimo potęgowania jej rozległości i opresywności – jako niezdolnej do organizowania lub/i podtrzymywania jej uporządkowanych działań, a także wulgaryzację języka w tzw. przestrzeni publicznej. Radykalizacja języka, wynikająca w pewnym zakresie z pomniejszania odpowiedzialności za słowo nie tylko w tzw. mediach społecznościowych oraz ze wzrastającego wpływu emocji na uczestników życia publicznego, to nie tyle powód, ile przejaw wzmagania radykalizacji politycznej i społecznej.

Słowa kluczowe: liberalizm, radykalizm, agonizm, biopolityka, demokracja liberalna

Abstract

What is radicalism? (Introductory) remarks by a historian of political thought

Political thought researchers pay usually attention to universalistic projects which grounded political and social radicalism and even juridical radicalism. These kinds of radicalism are usually connected with normative criterions disqualify some normative or factual rules as unjust. Evolution of the political thinking inside liberal democracies in recent decades shows intensification processes of the disintegration of communities, considering authorities – although their expansion – as unable to organize and/or support ordering activities inside communities and intensification of vulgar language inside the public sphere. Radicalization of language as a result of decrease of responsibility for words not only in so called social media and growing emotional dimension on participants of the public sphere, is not so much cause, as symptom of political and social radicalization.

Keywords: liberalism, radicalism, agonism, biopolitics, liberal democracy

Moderowanie treści przez platformy internetowe w Akcie o usługach cyfrowych

Wprowadzenie

W ostatnich dwóch dekadach obserwujemy gwałtowny wzrost znaczenia platform internetowych. Działają one w szczególności jako internetowe platformy handlowe, internetowe serwisy społecznościowe, wyszukiwarki internetowe, serwisy streamingowe, systemy płatności, platformy dla ekonomii współdzielenia¹. Jak wskazuje przy tym Komisja Europejska: „Chociaż w ramach europejskiej gospodarki cyfrowej działalność prowadzi ponad 10 000 platform internetowych, z których większość to MŚP, za największą część wygenerowanej ogólnej wartości odpowiada jednak niewielka liczba dużych platform internetowych”². Duże platformy stanowią zatem „kluczowe elementy strukturalne współczesnej gospodarki cyfrowej, pośrednicząc w większości transakcji między użytkownikami końcowymi a użytkownikami biznesowymi”³. Komisja zwraca przy tym uwagę, że wiele z tych platform zajmuje się również kompleksowym śledzeniem i profilowaniem użytkowników końcowych. Dysponują one zatem narzędziami umożliwiającymi im samym lub osobom trzecim wpływ nie tylko

-
- 1 Zob. Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów, *Platformy internetowe i jednolity rynek cyfrowy. Szanse i wyzwania dla Europy* [SWD(2016) 172 final], Bruksela, dnia 25.5.2016 r. COM(2016) 288 final, pkt 2.
 - 2 Zob. uzasadnienie projektu rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie kontestowalnych i uczciwych rynków w sektorze cyfrowym (akt o rynkach cyfrowych), Bruksela, dnia 15.12.2020 r. COM(2020) 842 final, pkt 1.
 - 3 Tamże.

na decyzje zakupowe użytkowników, ale także na ich postawy i zachowania w sferze społecznej i politycznej. Z drugiej strony platformy ułatwiają komunikację między użytkownikami, mając jednocześnie kluczowe znaczenie dla urzeczywistnienia wolności wypowiedzi i informacji, a tym samym dla demokracji i partycypacji społecznej⁴.

Istotne znaczenie platform internetowych dla współczesnego życia społecznego i gospodarczego oraz zagrożenia związane z ich działalnością rodzą konieczność ingerencji ustawodawcy w celu zabezpieczenia praw podstawowych obywateli Unii Europejskiej⁵. Prócz wspomnianej już wolności wypowiedzi i informacji, chodzi tu w szczególności o prawo do poszanowania godności ludzkiej, poszanowania życia prywatnego i rodzinnego, prawa dziecka, prawo do niedyskryminacji, prawo do ochrony danych osobowych, prawo do skutecznego środka odwoławczego, wolność prowadzenia działalności gospodarczej, prawo do ochrony własności, w tym własności intelektualnej⁶.

Naprzeciw tym potrzebom w zakresie ochrony praw podstawowych wyszła inicjatywa Komisji Europejskiej z grudnia 2020 r., obejmująca projekty dwóch rozporządzeń unijnych: Aktu o rynkach cyfrowych⁷ oraz Aktu o usługach cyfrowych (ten ostatni będzie określany dalej jako projekt DSA)⁸. Rozporządzenia te zostały ostatecznie przyjęte przez prawodawcę unijnego odpowiednio:

-
- 4 Zob. także: Konkluzje Rady UE z dnia 9 czerwca 2020 r. w sprawie kształtowania cyfrowej przyszłości Europy, 8711/20, pkt 46–50.
 - 5 Dyskusję na temat prawnej regulacji platform mediów społecznościowych przedstawia J. Skrzypczak w artykule pt. *Czy należy prawnie regulować funkcjonowanie platform mediów społecznościowych?*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Cultura” 2022, t. 14, nr 1, s. 76–95. Autor ten opowiada się wprawdzie za potrzebą takiej regulacji, podejmowaną jednak z dużą rozważą oraz z wykorzystaniem zarówno „twardego prawa”, jak i soft law połączonego z samoregulacją. Tamże, s. 90.
 - 6 G. de Gregorio wskazuje w tym zakresie na zmianę, która nastąpiła w ciągu ostatnich dwudziestu lat, jeśli chodzi o politykę UE wobec technologii cyfrowych. Wskazuje na przejście przez UE od ekonomicznego liberalizmu poprzez sądowy aktywizm (*judicial activism*) do cyfrowego konstytucjonalizmu (*digital constitutionalism*), charakteryzującego się przyjęciem przez UE aktów prawnych chroniących prawa podstawowe i wartości demokratyczne w środowisku cyfrowym. Zob. G. de Gregorio, *The rise of digital constitutionalism in the European Union*, „International Journal of Constitutional Law” 2021, vol. 19, issue 1, s. 41–70. Podobnie: M.L. Chiarella, *Digital Markets Act (DMA) and Digital Services Act (DSA): New Rules for the EU Digital Environment*, „Athens Journal of Law” 2023, vol. 9, issue 1, s. 33–58.
 - 7 Zob. przypis nr 2.
 - 8 Projekt rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie jednolitego rynku usług cyfrowych (akt o usługach cyfrowych) i zmieniającego dyrektywę 2000/31/WE, Bruksela, dnia 15.12.2020 r. COM(2020) 825 final.

14 września 2022 r.⁹ oraz 19 października 2022 r.¹⁰ Należy pamiętać, że użytkownicy biznesowi korzystający z usług platform internetowych korzystają już wcześniej z ochrony przewidzianej w rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2019/1150 z dnia 20 czerwca 2019 r. w sprawie propagowania sprawiedliwości i przejrzystości dla użytkowników biznesowych korzystających z usług pośrednictwa internetowego¹¹. Przepisy tego ostatniego rozporządzenia pozostają w mocy także po wejściu w życie DSA¹².

Celem niniejszego artykułu jest odpowiedź na pytanie, czy rozwiązania zawarte w DSA dotyczące odpowiedzialności platform internetowych za umieszczone tam treści oraz możliwości moderowania (w tym usuwania i ograniczania dostępu) tych treści przez platformy internetowe stanowią adekwatną odpowiedź na wyzwania regulacyjne, przed którymi staje prawodawca ery cyfrowej, w tym z punktu widzenia ochrony praw podstawowych, zarówno użytkowników tych platform, jak i osób trzecich. Platforma internetowa jest przy tym definiowana w DSA jako jedna z kategorii usług hostingu¹³ (te ostatnie usługi stanowią z kolei podkategorię usług pośrednich, do których generalnie odnosi się DSA¹⁴). Stosując pewne uproszczenie, uzasadnione m.in. dotychczasową praktyką językową, pojęcie platformy internetowej odnosił będę również do podmiotu będącego dostawcą platformy internetowej, a więc dostawcą tych specyficznych usług hostingu. Tym, co wyróżnia platformy internetowe z ogółu dostawców usług hostingu, jest to, że platformy nie tylko na żądanie odbiorców usług przechowują określone informacje, ale także na ich żądanie informacje

9 Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2022/1925 z dnia 14 września 2022 r. w sprawie kontestowalnych i uczciwych rynków w sektorze cyfrowym oraz zmiany dyrektyw (UE) 2019/1937 i (UE) 2020/1828 (akt o rynkach cyfrowych), Dz. Urz. UE z 2022 r., nr 265, s. 1.

10 Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2022/2065 z dnia 19 października 2022 r. w sprawie jednolitego rynku usług cyfrowych oraz zmiany dyrektywy 2000/31/WE (akt o usługach cyfrowych), Dz. Urz. UE z 2022 r., nr 277, s. 1. Akt o usługach cyfrowych w języku angielskim to Digital Services Act; stąd stosowany dalej (i przyjęty w literaturze) skrót DSA.

11 Dz. Urz. UE L z 2019 r., nr 186, s. 57.

12 Zob. art. 2 ust. 4 lit. e) DSA.

13 Na temat pojęcia hostingu zob. w szczególności: J. Barta, R. Markiewicz, *Przechowywanie utworów na stronach internetowych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Prawa Własności Intelektualnej” 2009, nr 3, s. 5–7; G. Rączka, *Prawne zagadnienia hostingu*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2009, nr 4, s. 31–32; M. Piech, *Pośrednicy internetowi w prawie Unii Europejskiej. Rola i obowiązki wobec treści użytkowników*, Warszawa 2019, rozdz. II (wyd. elektr.).

14 Zob. art. 1 ust. 1 i 2 oraz art. 3 lit. g) DSA.

te rozpowszechniają publicznie. W zakresie przedmiotowym definicji platformy internetowej nie mieści się przy tym sytuacja, gdy działanie takie „jest nieznaczną lub wyłącznie poboczną cechą innej usługi lub nieznaczną funkcją głównej usługi, i ze względów obiektywnych i technicznych nie można z niej skorzystać bez takiej innej usługi, a włączenie takiej cechy lub funkcji w taką inną usługę nie jest sposobem na obejście stosowania niniejszego rozporządzenia”¹⁵. Publicznym rozpowszechnianiem jest zresztą „udostępnianie informacji na żądanie odbiorcy usługi, który przekazał informacje potencjalnie nieograniczonej liczbie osób trzecich”¹⁶. Motyw 14 DSA wyjaśnia, że chodzi tu o „zapewnienie łatwego dostępu do informacji ogółowi odbiorców usługi bez konieczności podejmowania dalszych działań przez odbiorcę usługi zapewniającej te informacje, niezależnie od tego, czy osoby te faktycznie korzystają z dostępu do tych informacji”. W konsekwencji w przypadku dostępu do informacji – uwarunkowanego uprzednią rejestracją lub dopuszczeniem do udziału w grupie – z publicznym rozpowszechnianiem będziemy mieli do czynienia tylko wtedy, gdy rejestracja lub dopuszczenie do udziału w grupie odbywa się automatycznie, bez konieczności podejmowania decyzji lub dokonywania wyboru przez człowieka co do tego, komu przyznać taki dostęp. Publiczne rozpowszechnianie nie zachodzi zaś w przypadku usług łączności interpersonalnej (poczta elektroniczna, usługi przesyłania wiadomości prywatnych). W tym przypadku bowiem informacje są przekazywane (udostępniane) ograniczonej liczbie osób, określonej przez nadawcę komunikatu. Motyw 14 DSA wskazuje jednak na możliwość zastosowania obowiązków adresowanych do dostawców platform internetowych w odniesieniu do „usług, które umożliwiają udostępnianie informacji potencjalnie nieograniczonej liczbie odbiorców, nieokreślonej przez nadawcę komunikatu, na przykład poprzez publiczne grupy lub otwarte kanały”.

Przepisy DSA odnoszą się do platform internetowych niezależnie od miejsca prowadzenia przez nie działalności, miejsca pobytu lub siedziby. Rozstrzygające w tym zakresie jest tylko to, czy platforma internetowa świadczy usługi w Unii, a więc oferuje je odbiorcom mającym siedzibę lub znajdującym się w Unii¹⁷. Dowodem na to jest istotne powiązanie platformy internetowej z UE. Jak wskazuje motyw 8 DSA, istotne powiązanie z Unią zachodzi, „jeżeli dostawca usług ma siedzibę w Unii lub, w przypadku braku takiej siedziby, jeżeli liczba odbiorców usługi w co najmniej jednym państwie członkowskim jest znaczna w stosunku do liczby ludności danego państwa członkowskiego lub państw członkowskich,

15 Art. 3 lit. i) DSA.

16 Art. 3 lit. k) DSA.

17 Art. 2 ust. 1 DSA oraz motyw 7 DSA.

lub na podstawie ukierunkowania działalności na co najmniej jedno państwo członkowskie”. Tym samym nowymi przepisami objęte zostaną w szczególności wszystkie duże amerykańskie platformy internetowe obecne w UE, określane akronimem GAFAM (Google, Amazon, Facebook, Apple, Microsoft).

Zasada „bezpiecznej przystani”

W przypadku platform internetowych (jak i pozostałych dostawców usługi hostingu) DSA przyjmuje zasadę „bezpiecznej przystani”, jeśli chodzi o informacje przechowane przez platformę na wniosek odbiorcy usługi¹⁸. Platforma internetowa nie ponosi zatem co do zasady odpowiedzialności za przechowywane informacje. Zasada ta jest zresztą dobrze znana z przepisów dyrektywy 2000/31/WE¹⁹, a DSA przejmuje wiele funkcjonujących tam rozwiązań prawnych²⁰. Na gruncie dyrektywy 2000/31 Trybunał wyjaśnił m.in., że w celu ustalenia, czy platforma internetowa (operator platformy) może korzystać ze zwolnienia od

¹⁸ Art. 6 ust. 1 DSA.

¹⁹ Dyrektywa 2000/31/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 8 czerwca 2000 r. w sprawie niektórych aspektów prawnych usług społeczeństwa informacyjnego, w szczególności handlu elektronicznego w ramach rynku wewnętrznego (dyrektywa o handlu elektronicznym), Dz. Urz. WE L z 2000 r., nr 178, s. 1; dalej: dyrektywa 2000/31/WE lub dyrektywa o handlu elektronicznym. W literaturze wskazuje się jednak na zjawisko „erozji przywilejów nieodpowiedzialności” adresowanych do pośredników internetowych (w tym operatorów platform internetowych), uwarunkowane zmianą charakteru tych pośredników i upodobnieniem się ich do dostawców treści. Zob. szerzej: A. Matlak, T. Targosz, M. Wyrwiński, *Wybrane aspekty implementacji przepisów dyrektywy 2019/790 i dyrektywy 2019/789 w zakresie udostępniania utworów online*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Prawa Własności Intelektualnej” 2020, nr 4, s. 22–27.

²⁰ Zob. art. 12–15 dyrektywy 2000/31/WE. Na temat zagadnień związanych z odpowiedzialnością usługodawców będących pośrednikami w dyrektywie 2000/31/WE zob. np. J. Barta, R. Markiewicz, *Przechowywanie utworów...*, s. 11–20; D. Lubasz, *Handel elektroniczny. Bariery prawne*, Warszawa 2013, rozdz. V (wyd. elektr.); D.K. Gęsićka, *Wyłączenie odpowiedzialności cywilnoprawnej dostawców usług sieciowych za treści użytkowników*, Warszawa 2014, rozdz. IV, pkt 3 (wyd. elektr.); M. Piech, *Pośrednicy internetowi...*, rozdz. III. Uwarunkowane spełnieniem szczegółowych przesłanek zwolnienie od odpowiedzialności dostawców usług udostępniania treści online za nieobjęte zezwoleniem czynności publicznego udostępniania, w tym podawania do wiadomości publicznej chronionych prawem autorskim utworów i innych przedmiotów objętych ochroną przewidują również przepisy dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2019/790 z dnia 17 kwietnia 2019 r. w sprawie prawa autorskiego i praw pokrewnych na jednolitym rynku cyfrowym oraz zmiany dyrektyw 96/9/WE i 2001/29/WE (Dz. Urz. UE L z 2019 r., nr 130, s. 92); zob. art. 17 ust. 4–10 dyrektywy 2019/790.

odpowiedzialności, należy zbadać w szczególności, czy jej rola jest neutralna (działalność operatora ma charakter czysto techniczny, automatyczny i bierny, co zakłada, że nie wie on o przechowywanych tam treściach lub ich nie kontroluje), czy też odgrywa ona aktywną rolę, dzięki której wie o tych treściach lub może je kontrolować²¹. Dotychczasowe rozwiązania dyrektywy o handlu elektronicznym zostały jednak uzupełnione o nowe, które lepiej odpowiadają współczesnym realiom działania platform internetowych. Ustanowiony w dyrektywie 2000/31/WE system odpowiedzialności dostawców będących pośrednikami (w tym platform internetowych) był bowiem już od wielu lat krytykowany²². Przede wszystkim chodziło o to, że dyrektywa o handlu elektronicznym nie stwarza platformom internetowym dostatecznych bodźców do aktywniejszego monitorowania legalności zamieszczanych na platformie materiałów. Co więcej, aktywność taka mogła prowadzić do utraty zwolnienia i przypisania platformie odpowiedzialności za przechowywane materiały. Sytuację tę określano wręcz jako „paradoks dobrego Samarytanina” („Good Samaritan” paradox)²³. Dopiero niedawno Trybunał Sprawiedliwości wskazał, że sama okoliczność, iż „operator platformy do udostępniania filmów, takiej jak YouTube, stosuje rozwiązania techniczne w celu wykrywania wśród filmów udostępnianych publicznie za pośrednictwem jego platformy treści, które mogą naruszać prawa autorskie, nie oznacza, że ów operator odgrywa przez to aktywną rolę, dzięki której wie o tych filmach i może kontrolować ich treść, co powodowałoby wyłączenie z systemu zwolnienia od odpowiedzialności przewidzianego w art. 14 ust. 1 dyrektywy o handlu elektronicznym dostawców

21 Zob. wyrok TS z 12 lipca 2011 r., w sprawie C-324/09, L'Oréal i in., EU:C:2011:474, pkt 113 i powołane tam wcześniejsze oraz wyrok TS z 22 czerwca 2021 r. w sprawie C-682/18, YouTube i Cyando, EU:C:2021:503, pkt 106.

22 Zob. np.: Ch. Angelopoulos, S. Smet, *Notice-and-fair-balance: how to reach a compromise between fundamental rights in European intermediary liability*, „Journal of Media Law” 2016, vol. 8, no. 2, s. 268–275; A. de Streel, M. Buiten, M. Peitz, *Liability of Online Hosting Platforms. Should Exceptionalism End?*, September 2018, Centre on Regulation in Europe, https://cerre.eu/wp-content/uploads/2020/06/180912_CERRE_LiabilityPlatforms_Final_o.pdf (dostęp: 10.11.2022).

23 P. van Eecke, *Online Service Providers and Liability: A Plea for a Balanced Approach*, „Common Market Law Review” 2011, vol. 48, issue 5, s. 1483–1484; Ch. Angelopoulos, *Online Platforms and the Commission's New Proposal for a Directive on Copyright in the Digital Single Market*, January 2017, s. 11, https://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=2947800 (dostęp: 14.09.2022); J.B. Nordemann, *Liability of Online Service Providers for Copyrighted Content – Regulatory Action Needed? In-Depth Analysis for the IMCO Committee*, January 2018, [https://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/IDAN/2017/614207/IPOL_IDA\(2017\)614207_EN.pdf](https://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/IDAN/2017/614207/IPOL_IDA(2017)614207_EN.pdf) (dostęp: 14.09.2022).

usług społeczeństwa informacyjnego, którzy stosują rozwiązania mające na celu zwalczanie takich naruszeń”²⁴.

Podobnie jak w dyrektywie o handlu elektronicznym²⁵, również w DSA zwolnienie od odpowiedzialności nie jest jednak bezwarunkowe i nie dotyczy wszelkich kontekstów działalności platform. Przede wszystkim zwolnienie powiązane jest z brakiem odpowiedniej (kwalifikowanej) wiedzy po stronie platformy co do nielegalnego charakteru określonych informacji, względnie z podjęciem odpowiednich działań sanujących w przypadku, gdy wiedzę tę platforma internetowa już uzyskała. DSA wskazuje przy tym, że chodzi tu o brak po stronie platformy internetowej faktycznej wiedzy o nielegalnej działalności lub nielegalnych treściach, a w przypadku roszczeń odszkodowawczych – brak wiedzy o stanie faktycznym lub okolicznościach, które w sposób oczywisty świadczą o nielegalnej działalności lub nielegalnych treściach²⁶. Jak wyjaśnił Trybunał Sprawiedliwości w sprawie C-682/18, YouTube i Cyando, chodzi o posiadanie przez platformę wiadomości o konkretnych bezprawnych działaniach ze strony jej użytkowników. Za posiadaniem przez platformę „konkretnych” informacji nie przemawia jeszcze np. to, że platforma dokonuje automatycznej indeksacji zamieszczonych treści lub że platforma oferuje funkcję wyszukiwania, albo że rekomenduje filmy na podstawie profilu lub ustawień użytkowników²⁷.

W razie uzyskania przez platformę internetową faktycznej wiedzy lub wiadomości co do nielegalnych treści, o zwolnieniu przesądzać będzie z kolei bezwzględne podjęcie przez platformę internetową odpowiednich działań w celu usunięcia tych treści lub uniemożliwienia dostępu do nich²⁸. Istotną nowością wprowadzaną przez DSA w tym kontekście jest treść art. 7 DSA. Zgodnie z tym

²⁴ Wyrok TS w sprawie C-682/18, YouTube i Cyando, pkt 107.

²⁵ Por. art. 14 dyrektywy 2000/31/WE.

²⁶ Art. 6 ust. 1 lit. a) DSA. Zauważyć jednak należy, że w swej opinii dot. projektu Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny wskazuje, że „zasada „bezpiecznej przystani” (art. 5) powinna być wyłączona tylko wtedy, gdy treści są jednoznacznie niezgodne z prawem krajowym w kraju pochodzenia lub z mającymi bezpośrednio zastosowanie przepisami UE, lub gdy ich niezgodność z prawem została stwierdzona przez sąd. W przeciwnym razie będzie to dla pośredników zachętą do domyślnego usuwania treści. Ocena prawna niektórych rodzajów treści może być bardzo złożona i pośrednicy nie powinni być pociągani do odpowiedzialności, jeżeli nie usunęli tych treści. Jest to zgodne z obowiązkiem zawieszenia ustanowionym w art. 20, który odnosi się do treści ewidentnie niezgodnych z prawem”. Zob. opinia Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego z 27 kwietnia 2021 r., INT/929-EESC-2021; <https://www.eesc.europa.eu/pl/our-work/opinions-information-reports/opinions/digital-services-act>.

²⁷ Wyrok TS w sprawie C-682/18, YouTube i Cyando, pkt 112–114.

²⁸ Art. 6 ust. 1 lit. b) DSA.

przepisem platformy internetowe nie mogą zostać pociągnięte do odpowiedzialności z tytułu przechowywanych informacji „tylko z tego powodu, że w dobrej wierze i z należytą starannością prowadzą z własnej inicjatywy dobrowolne czynności sprawdzające lub podejmują inne środki mające na celu wykrycie, identyfikację i usunięcie nielegalnych treści lub uniemożliwienie do nich dostępu, lub podejmują niezbędne środki, aby spełnić wymogi prawa Unii i prawa krajowego zgodnego z prawem Unii, w tym wymogi określone w niniejszym rozporządzeniu”. Przepis ten, który określa się mianem „klauzuli dobrego Samarytanina” („Good Samaritan Clause”), ma stanowić zachętę dla platform internetowych do aktywniejszego zwalczania nielegalnych treści w Internecie bez ryzyka utraty przywileju zwolnienia z odpowiedzialności.

DSA jednoznacznie wyklucza przy tym możliwość nałożenia na platformy internetowe ogólnego obowiązku monitorowania informacji przez nie przekazywanych lub przechowywanych, jak również aktywnego ustalania faktów lub okoliczności wskazujących na nielegalną działalność²⁹. Analogicznie sformułowany przepis dyrektywy o handlu elektronicznym (zob. art. 15 ust. 1 dyrektywy 2000/31/WE) już od dawna budził jednak wątpliwości³⁰. Nadto jak wyjaśnił Trybunał Sprawiedliwości w wyroku w sprawie C-360/10, SABAM, dotyczącym platformy sieci społecznościowej online Netlog, przepisy prawa UE (w tym dyrektywy 2000/31/WE) „interpretowane w świetle wymogów wynikających z ochrony mających zastosowanie praw podstawowych należy rozumieć w ten sposób, że stoją one na przeszkodzie skierowanemu przez sąd krajowy do podmiotu świadczącego usługi hostingowe nakazowi wprowadzenia systemu filtrowania:

- informacji przechowywanych na serwerach przez użytkowników tych usług;
- mającego zastosowanie bez rozróżnienia w stosunku do wszystkich tych użytkowników;
- w celach zapobiegawczych;
- na swój wyłączny koszt; oraz
- bez ograniczenia w czasie,

zdolnego do zidentyfikowania plików elektronicznych zawierających utwory muzyczne, filmowe lub audiowizualne, co do których żądający rości sobie prawa własności intelektualnej, w celu zablokowania naruszającego prawo autorskie udostępniania publiczności wspomnianych utworów”.

²⁹ Art. 8 DSA. Por. art. 15 ust. 1 dyrektywy 2000/31/WE.

³⁰ Zob. szerzej np. M. Piech, *Pośrednicy internetowi...*, rozdz. III, pkt 3.

Brak ogólnego obowiązku w zakresie nadzoru zakłada również art. 17 ust. 8 dyrektywy 2019/790. Na tle tego ostatniego przepisu TS wyraził pogląd, że „od dostawców tych usług [tj. usług udostępniania treści online – dopisek SD] nie można wymagać, by zapobiegali zamieszczaniu i publicznemu udostępnianiu treści, których uznanie za niezgodne z prawem wymagałoby od nich dokonania niezależnej oceny tych treści w świetle informacji dostarczonych przez podmioty uprawnione oraz ewentualnych wyjątków i ograniczeń prawa autorskiego”³¹. Zdaniem M. Piech orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości nie rozstrzygnęło jednak wszystkich wątpliwości pojawiających się wokół problematyki zakazu nakładania ogólnego obowiązku monitorowania treści. Zdaniem tej autorki państwa członkowskie UE, stosując przepisy szczególne lub indywidualne nakazy, nadal mogą bowiem „angażować pośredników w monitorowanie informacji oraz poszukiwanie dowodów wskazujących na prowadzoną w Internecie bezprawną działalność”³². Nie wydaje się, by stan ten uległ istotnej zmianie po wejściu w życie DSA, z zastrzeżeniem jednak szczegółowych przepisów dot. nakazów podjęcia określonych działań, o czym jest mowa w art. 9 i 10 DSA.

DSA wskazuje również dwa przypadki, które bezwarunkowo skutkują (*a contrario*) możliwością przypisania platformie internetowej odpowiedzialności za przechowywane informacje. Zwolnienie z odpowiedzialności nie dotyczy zatem sytuacji, gdy „odbiorca usługi działa z upoważnienia lub pod kontrolą dostawcy”³³. Tego rodzaju bliskie związki między platformą a odbiorcą czynią zatem zbędnym badanie, czy spełnione zostały wcześniej przedstawione warunki zwolnienia od odpowiedzialności, a dotyczące stanu wiedzy po stronie platformy co do nielegalnego charakteru określonych działań lub treści, albo okoliczności i charakteru podejmowanych działań sanujących. Platforma internetowa może w takiej sytuacji ponosić pełną odpowiedzialność za przechowywane informacje. W określonych sytuacjach zwolnienie od odpowiedzialności platform internetowych może być tylko częściowe. Zasada „bezpiecznej przystani” nie wyłącza bowiem odpowiedzialności platform na mocy prawa ochrony konsumentów. Dotyczy to jednak tylko tych platform internetowych, które umożliwiają konsumentom zawieranie z przedsiębiorcami umów na odległość, a ponadto sytuacji, gdy dana platforma internetowa „przedstawia określoną informację lub w inny sposób umożliwia zawarcie danej transakcji w sposób, który wzbudzałby u przeciętnego konsumenta przekonanie, że

³¹ Wyrok TS z 26 kwietnia 2022 r. w sprawie C-401/19, Rzeczpospolita Polska przeciwko Parlamentowi Europejskiemu i Radzie Unii Europejskiej, EU:C:2022:297, pkt 90.

³² M. Piech, *Pośrednicy internetowi...*, rozdz. III, pkt 3.1.

³³ Art. 6 ust. 2 DSA. Por. art. 14 ust. 2 dyrektywy 2000/31/WE.

informacja, produkt lub usługa będące przedmiotem transakcji są dostarczane lub świadczone przez samą platformę internetową albo przez odbiorcę usługi działającego z jej upoważnienia lub pod jej kontrolą³⁴. Platforma internetowa nie może również powoływać się na zwolnienie od odpowiedzialności w przypadku, gdy z żądaniem przerwania naruszenia prawa (np. przez usunięcie nielegalnych treści lub uniemożliwienie dostępu do nich) lub podjęcia odpowiednich działań prewencyjnych wystąpi do niej na podstawie przepisów krajowych sąd lub organ administracyjny³⁵.

Pojęcie moderowania treści

O ile zasada bezpiecznej przystani względem platform internetowych została przeniesiona z obecnie obowiązującej dyrektywy o handlu elektronicznym do DSA z niewielkimi (poza wprowadzeniem klauzuli dobrego Samarytanina oraz uszczegółowieniem przepisów dotyczących nakazów podjęcia działań przeciwko nielegalnym treściom i nakazów udzielenia informacji) zmianami, o tyle nowością zawartą w DSA są nowe obowiązki dostawców usług pośrednich (w tym platform internetowych) w zakresie należytej staranności na potrzeby przejrzystego i bezpiecznego środowiska internetowego (rozdział III DSA). W ramach tych obowiązków mieszczą się także te dotyczące moderowania treści.

DSA szeroko definiuje moderowanie treści. Pojęciem tym zostały objęte wszelkie „działania, bez względu na to, czy są one zautomatyzowane, podejmowane przez dostawców usług pośrednich, których celem jest, w szczególności, wykrywanie, identyfikowanie i zwalczanie nielegalnych treści lub informacji niezgodnych z warunkami korzystania z ich usług, przekazywanych przez odbiorców usługi [...]”³⁶. Z moderowaniem treści mamy zatem do czynienia nie tylko, gdy dochodzi już np. do ograniczenia dostępu lub usunięcia określonych treści lub informacji przez platformę internetową, pojęcie to odnosi się również do fazy „dochodzeniowej” (wykrywanie i identyfikowanie), poprzedzającej samo „zwalczanie” kwestionowanych treści lub informacji. Z kolei w ramach „zwalczania” mieszczą się w szczególności wszelkie wdrażane przez dostawcę usług pośrednich (w tym platformy internetowe) środki, „które wpływają na dostępność, widoczność i osiągalność takich nielegalnych treści lub informacji”.

³⁴ Art. 6 ust. 3 DSA.

³⁵ Art. 6 ust. 4 DSA. Jak wskazuje pkt 25 motywów DSA, „Wyłączenia odpowiedzialności ustanowione w niniejszym rozporządzeniu nie powinny mieć wpływu na możliwość wydawania różnego rodzaju nakazów wobec dostawców usług pośrednich, nawet jeżeli spełniają oni warunki określone jako element tych wyłączeń”.

³⁶ Art. 3 lit. t) DSA.

Mogą być one przy tym ukierunkowane zarówno bezpośrednio na określone treści lub informacje (np. depozycjonowanie, demonetyzacja lub całkowite uniemożliwienie dostępu do określonych treści lub informacji, albo ich usunięcie), jak i na możliwość przekazywania takich informacji przez odbiorców usługi. W tej ostatniej kategorii mieszczą się przykładowo środki w postaci zamknięcia lub zawieszenia konta odbiorcy. Środki te skutkują zatem nie tylko w odniesieniu do konkretnych zakwestionowanych treści lub informacji, ale mogą oddziaływać szerzej, a więc w stosunku do wszelkich informacji (niekoniecznie nielegalnych) dostępnych wcześniej na koncie odbiorcy. Wywierają też skutek na przyszłość, uniemożliwiając w sposób trwały lub czasowy korzystanie z danego konta. Można w ich przypadku mówić zatem zarówno o skutku represyjnym (demonetyzacja, a więc pozbawienie przychodów z tytułu publikowanych treści, także zamknięcie lub zawieszenie konta odbiorcy na platformie internetowej można uznać w warunkach społeczeństwa informacyjnego za rodzaj sankcji, w wielu przypadkach o znacznej dolegliwości dla sprawcy), jak i prewencyjnym (uniemożliwienie lub ograniczenie możliwości publikowania kolejnych nielegalnych lub niezgodnych z warunkami korzystania z usług danej platformy treści lub informacji). DSA nie zawiera przy tym zamkniętego katalogu działań składających się na pojęcie moderowania treści. Wybór najbardziej adekwatnych działań należy zasadniczo do dostawcy usług pośrednich (np. platformy internetowej). O tym, czy dane działanie można zakwalifikować jako moderowanie treści, rozstrzyga cel, do osiągnięcia którego jest podejmowane.

Wszelkie istotne informacje na temat moderowania treści powinny znaleźć się w warunkach korzystania z usług danej platformy internetowej (jak i pozostałych dostawców usług pośrednich)³⁷. Chodzi tutaj o różnego rodzaju regulaminy, wewnętrzne reguły i zasady oraz inne dokumenty wydawane przez platformę w celu uregulowania stosunku umownego z odbiorcami usług. W dokumentach tych powinny znaleźć się zatem w szczególności informacje na temat wszelkich polityk, procedur, środków i narzędzi wykorzystywanych na potrzeby moderowania treści, w tym na temat algorytmicznego podejmowania decyzji i przeglądu dokonywanego przez człowieka³⁸. Konieczne jest również

37 DSA w art. 3 lit. u) definiuje warunki korzystania z usług jako „klauzule, niezależnie od ich nazwy lub formy, które regulują stosunek umowny między dostawcą usług pośrednich a odbiorcami usług”.

38 W swej opinii dot. projektu DSA Europejski Inspektor Ochrony Danych wskazuje, że projekt powinien określić przypadki, w których dopuszczalne jest korzystanie ze zautomatyzowanych środków w celu wykrycia, identyfikacji i zgłoszenia nielegalnych treści. Równocześnie uznaje, że profilowanie dla celów moderowania treści powinno być zabronione, chyba że dostawca może wykazać, że środki takie są *absolutnie* niezbędne,

uwzględnienie informacji w kwestii regulaminu wewnętrznego systemu rozpatrywania skarg. DSA wymaga przy tym, by informacje te zostały sformułowane jasno i w sposób prosty, zrozumiały, przyjazny dla użytkownika i jednoznaczny³⁹. Ponadto powinny zostać podane do wiadomości publicznej w łatwo dostępnym i nadającym się do odczytu maszynowego formacie⁴⁰. Dodatkowe obowiązki informacyjne DSA kieruje do bardzo dużych platform internetowych i bardzo dużych wyszukiwarek internetowych. Podmioty te powinny publikować swoje warunki korzystania z usług w językach urzędowych wszystkich państw członkowskich, w których oferują usługi⁴¹. Ponadto niezbędne jest zapewnienie odbiorcom usługi zwięzłego, łatwo dostępnego i nadającego się do odczytu maszynowego streszczenia warunków korzystania z usług (w tym informacji o dostępnych środkach odwoławczych i mechanizmach odwoławczych). Treści te również powinny zostać podane w jasnym i jednoznacznym języku⁴². DSA wskazuje nadto ogólne ramy prawne, w których powinno odbywać się moderowanie treści. Podobnie jak inne ograniczenia nakładane przez platformy internetowe w związku z korzystaniem z ich usług przez odbiorców, również moderowanie treści powinno odbywać się „z należytą starannością, w sposób obiektywny i proporcjonalny oraz z należyтым uwzględnieniem praw i prawnie uzasadnionych interesów wszystkich zaangażowanych stron, w tym zapisanych w Karcie praw podstawowych odbiorców usługi, takich jak wolność wypowiedzi, wolność i pluralizm mediów i inne prawa podstawowe i wolności”⁴³.

Szczególną regulację w DSA posiada instytucja zawieszenia przez platformę internetową świadczenia usług na rzecz odbiorców usługi, często przekazujących oczywiście nielegalne treści (zob. art. 23 DSA)⁴⁴. Chodzi tutaj o takie treści,

aby zapobiec wyraźnie określonym w projekcie ryzykom systemowym. Zob. European Data Protection Supervisor, *Opinion 1/2021 on the Proposal for a Digital Services Act*, 10 February 2021, pkt 53–55; https://edps.europa.eu/system/files/2021-02/21-02-10-opinion_on_digital_services_act_en.pdf (dostęp: 11.10.2022). Streszczenie tej opinii zostało opublikowane w Dz. Urz. UE C z 2021 r., nr 149, s. 3.

39 Zgodnie z art. 14 ust. 3 DSA „Jeżeli usługa pośrednia jest skierowana przede wszystkim do małoletnich lub gdy korzystają z niej w głównej mierze małoletni, dostawca usługi pośredniej wyjaśnia warunki i ograniczenia korzystania z tej usługi w sposób zrozumiały dla małoletnich”.

40 Art. 14 ust. 1 DSA.

41 Art. 14 ust. 6 DSA.

42 Art. 14 ust. 5 DSA.

43 Art. 14 ust. 4 DSA.

44 Przepisy te nie mają, co do zasady, zastosowania do platform internetowych, które kwalifikują się jako mikroprzedsiębiorstwa lub małe przedsiębiorstwa. Szczegóły dotyczące tego wyłączenia określa art. 19 DSA.

które dla osób nieposiadających wiedzy fachowej są w sposób oczywisty i bez przeprowadzenia jakiegokolwiek merytorycznej analizy nielegalne⁴⁵. Zawieszenie takie powinno być przy tym czasowe („na rozsądny okres”) oraz następować dopiero po wydaniu uprzedniego należycie uzasadnionego ostrzeżenia ze strony platformy internetowej⁴⁶. Co więcej, DSA nakłada na platformy internetowe liczne obowiązki co do sposobu ich działania w tego rodzaju sprawach. Mają to być zatem działania podejmowane w sposób zindywidualizowany (w poszczególnym przypadku), terminowy, obiektywny, z zachowaniem należytej staranności oraz z uwzględnieniem wszystkich istotnych faktów i okoliczności wynikających z informacji dostępnych platformie internetowej⁴⁷. Platformy internetowe powinny przy tym jasno i szczegółowo określić w warunkach korzystania z usług swoją politykę dotyczącą tego rodzaju niewłaściwego korzystania z ich usług (nadużywania), a także podawać „przykłady faktów i okoliczności, które uwzględniają przy ocenie tego, czy dane zachowanie stanowi nadużywanie, oraz przy ocenie długości okresu zawieszenia” (art. 23 ust. 4 DSA). Warunki korzystania z usług mogą w szczególności przewidywać bardziej rygorystyczne środki w przypadku oczywiście nielegalnych treści związanych z poważnymi przestępstwami⁴⁸.

Do zawieszenia świadczenia usług przez platformę internetową może dojść również wobec przedsiębiorcy, który korzysta z jej usług w celu zawierania umów z konsumentami na odległość. Chodzi o przypadek, gdy pomimo wcześniejszego żądania skierowanego przez platformę⁴⁹, dany przedsiębiorca nie poprawi lub nie uzupełni wymaganych informacji na swój temat⁵⁰. Zestaw tych informacji zawiera art. 30 ust. 1 DSA. Generalnie są to informacje umożliwiające identyfikację danego przedsiębiorcy, w tym na potrzeby realizacji zadań przez

45 Pkt 63 motywów DSA.

46 Art. 23 ust. 1 DSA. Na analogicznych warunkach platforma internetowa może również zawiesić czasowo rozpatrywanie zgłoszeń lub skarg wnoszonych przez osoby lub podmioty dokonujące często oczywiście bezzasadnych zgłoszeń lub przez skarżących wnoszących często oczywiście bezzasadne skargi (art. 23 ust. 2 DSA). Zob. także pkt 64 motywów DSA.

47 Art. 23 ust. 3 DSA. Przepis ten wskazuje przy tym minimalny zestaw okoliczności, które platforma internetowa powinna uwzględnić w tym kontekście.

48 Pkt 64 motywów DSA.

49 Art. 30 ust. 3 DSA.

50 Przepisy DSA dot. identyfikowalności przedsiębiorców nie znajdują, co do zasady, zastosowania do platform internetowych, które kwalifikują się jako mikroprzedsiębiorstwa lub małe przedsiębiorstwa. Szczegółowe przesłanki zastosowania tego zwolnienia określa art. 29 DSA.

organy krajowe lub Komisję Europejską (art. 30 ust. 6 DSA) albo dochodzenia roszczeń przez konsumentów (zob. art. 30 ust. 7 DSA).

Warto również wspomnieć, że przejrzystości i rozliczalności platform internetowych (jak i pozostałych dostawców usług pośrednich⁵¹) w zakresie moderowania treści sprzyjają przewidziane w DSA obowiązki sprawozdawcze. W publikowanych przez nie co najmniej raz w roku w formacie nadającym się do odczytu maszynowego oraz w łatwo dostępny sposób, jasnych, bez przeszkód zrozumiałych sprawozdaniach dotyczących moderowania treści powinny zatem znaleźć się informacje m.in. o otrzymanych nakazach od organów państw członkowskich, zgłoszeniach dot. nielegalnych treści oraz podjętych w tym zakresie działaniach, moderowaniu treści dokonanych z inicjatywy dostawców oraz otrzymanych skargach i podjętych w ich wyniku decyzjach, a także o wykorzystaniu zautomatyzowanych środków do celów moderowania treści⁵². Specyficzne wyłącznie dla platform internetowych obowiązki sprawozdawcze określa art. 24 DSA. Dotyczą one w szczególności informacji na temat sporów z odbiorcami usług oraz zawieszenia świadczenia usług⁵³.

Inicjatywa w zakresie moderowania treści

Inicjatywa w zakresie moderowania treści – ukierunkowanego na wykrywanie, identyfikowanie i zwalczanie treści nielegalnych lub informacji niezgodnych z regulaminem platformy internetowej – może pochodzić z trzech źródeł: od samej platformy internetowej, od organów sądowych lub administracyjnych, lub od dowolnej osoby lub podmiotu.

Platforma internetowa może samodzielnie wdrożyć środki mające na celu wykrycie, identyfikację i usunięcie nielegalnych treści lub uniemożliwienie do nich dostępu i w tym celu prowadzić „dobrowolne dochodzenia z własnej inicjatywy”⁵⁴. Jak wyżej już zaznaczono, nie oznacza to jednak nałożenia na platformy ogólnych obowiązków monitorowania przekazywanych lub przechowywanych informacji lub aktywnego ustalania faktów⁵⁵. Tego rodzaju własne dochodzenia nie pozostają jednak obojętne dla zakresu odpowiedzialności platformy za nielegalne treści tam umieszczone. W sytuacji, gdy na skutek

51 Obowiązki sprawozdawcze nie mają zasadniczo zastosowania do dostawców usług pośrednich, którzy kwalifikują się jako mikroprzedsiębiorstwa lub małe przedsiębiorstwa (art. 15 ust. 2 DSA).

52 Art. 15 ust. 1 DSA.

53 Art. 24 ust. 1 DSA.

54 Zob. art. 7 DSA.

55 Zob. art. 8 DSA.

własnych, prowadzonych w dobrej wierze i z zachowaniem należytej staranności⁵⁶ działań dochodzeniowych platforma uzyska stosowne kwalifikowane informacje dotyczące nielegalnych treści, zobowiązana jest podjąć bezzwłocznie odpowiednie działania w celu ich usunięcia lub uniemożliwienia do nich dostępu. Brak tego rodzaju działań podejmowanych w następstwie własnych czynności dochodzeniowych może prowadzić do przypisania platformie odpowiedzialności za informacje przechowywane na wniosek odbiorcy usługi. Jeszcze raz podkreślić jednak należy, że o przypisaniu odpowiedzialności nie może świadczyć sam fakt prowadzenia czynności dochodzeniowych przez platformę internetową.

O podjęcie stosownych działań przeciwko nielegalnym treściom może zwrócić się do platformy internetowej (podobnie jak do innych dostawców usług pośrednich) właściwy krajowy organ sądowy lub administracyjny. Inicjatywa ta przyjmuje postać skierowanego do dostawcy usług nakazu, którego podstawą prawną mogą być zarówno odpowiednie przepisy prawa UE, jak i prawa krajowego⁵⁷. W nakazie takim nakładany jest obowiązek zaprzestania naruszania lub zapobieżenia mu, w tym również usunięcia określonych nielegalnych treści lub uniemożliwienia dostępu do nich⁵⁸. DSA ustanawia również szczegółowe warunki, które powinien spełniać nakaz podjęcia działań przeciwko nielegalnym treściom. Dotyczą one koniecznych elementów takiego nakazu, takich jak przywołanie podstawy prawnej, uzasadnienie, informacje identyfikujące i lokalizujące dane nielegalne treści (w tym dokładny adres URL) oraz informacje na temat środków zaskarżenia (mechanizmów odwoławczych), jak również określenie zakresu terytorialnego nakazu oraz języka, w którym nakaz musi zostać sporządzony⁵⁹. Wymogi te pozostają przy tym bez uszczerbku dla krajowego prawa cywilnego procesowego oraz krajowego prawa karnego procesowego⁶⁰. Obowiązkiem adresata nakazu jest niezwłoczne poinformowanie organu, który nakaz wydał, lub innego organu określonego w nakazie o wszelkich działaniach podjętych w odpowiedzi na nakaz, ze wskazaniem, czy i kiedy takie działania zostały podjęte⁶¹.

Zgłoszenie nielegalnych treści może mieć miejsce także z inicjatywy dowolnej osoby lub podmiotu. Platformy internetowe powinny przy tym wdrożyć mechanizmy umożliwiające takie zgłoszenia. Od mechanizmów tych wymaga się, by

56 Por. pkt 26 motywów DSA.

57 Art. 9 ust. 1 DSA.

58 Pkt 25 motywów DSA.

59 Art. 9 ust. 2 DSA.

60 Art. 9 ust. 6 DSA.

61 Art. 9 ust. 1 *in fine* DSA.

były łatwo dostępne i przyjazne dla użytkownika oraz by pozwalały na składanie zgłoszeń wyłącznie drogą elektroniczną⁶². DSA określa również konieczne elementy takiego zgłoszenia. Należą do ich:

„a) wystarczająco uzasadnione wyjaśnienie powodów, dla których dana osoba lub dany podmiot zarzucają, że odpowiednie informacje stanowią nielegalne treści;

b) jasne wskazanie dokładnej elektronicznej lokalizacji informacji, takiej jak dokładny adres URL lub dokładne adresy URL, oraz, w stosownych przypadkach, dodatkowe informacje umożliwiające identyfikację nielegalnych treści, stosownie do rodzaju treści i konkretnego rodzaju usługi hostingu;

c) imię i nazwisko lub nazwę oraz adres e-mail osoby lub podmiotu dokonujących zgłoszenia, z wyjątkiem zgłoszenia dotyczącego informacji uznawanych za związane z jednym z przestępstw, o których mowa w art. 3–7 dyrektywy 2011/93/UE;

d) oświadczenie potwierdzające powzięte w dobrej wierze przekonanie osoby lub podmiotu dokonujących zgłoszenia, że informacje i zarzuty w nim zawarte są prawidłowe i kompletne⁶³.

Jak wskazał przy tym TS w wyroku w sprawie C-682/18, YouTube i Cyando, „[...] powiadomienie o treściach chronionych, które zostały bezprawnie udostępnione publicznie za pośrednictwem platformy do udostępniania filmów lub platformy do przechowywania i udostępniania plików, musi zawierać wystarczające informacje umożliwiające operatorowi tej platformy stwierdzenie, bez konieczności przeprowadzania szczegółowego badania stanu prawnego, czy udostępnienie to jest bezprawne i czy ewentualne usunięcie tych treści nie będzie kolidować z wolnością wypowiedzi⁶⁴. Z przepisów DSA wynika także, że zgłoszenie co do zasady nie może być anonimowe. Wyjątkiem są tu zgłoszenia dotyczące przestępstw związanych z niegodziwym traktowaniem w celach seksualnych i wykorzystywaniem seksualnym dzieci oraz pornografią dziecięcą, określonych dyrektywą 2011/93/UE⁶⁵. Jedno zgłoszenie może dotyczyć wielu przypuszczalnie nielegalnych treści (nie jest konieczne, by każda potencjalnie nielegalna treść była objęta odrębnym zgłoszeniem).

62 Art. 16 ust. 1 DSA.

63 Art. 16 ust. 2 DSA.

64 Wyrok TS w sprawie C-682/18, YouTube i Cyando, pkt 116.

65 Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2011/93/UE z dnia 13 grudnia 2011 r. w sprawie zwalczania niegodziwego traktowania w celach seksualnych i wykorzystywania seksualnego dzieci oraz pornografii dziecięcej, zastępująca decyzję ramową Rady 2004/68/WSiSW, Dz. Urz. UE L z 2011 r., nr 335, s. 1.

Złożenie kompletnego zgłoszenia może prowadzić do przełamania zasady nieodpowiedzialności dostawcy usług za informacje przechowywane na wniosek odbiorcy usługi⁶⁶. Ten skutek nie następuje jednak zawsze z chwilą dokonania zgłoszenia. Jak wskazał Trybunał w sprawie C-682/18, YouTube i Cyando, powiadomienie o istnieniu bezprawnej działalności lub informacji nie może automatycznie prowadzić do pozbawienia możliwości skorzystania przez platformę internetową ze zwolnienia z odpowiedzialności. Może bowiem okazać się ono niewystarczająco precyzyjne i poparte dowodami. Równocześnie jednak TS, odwołując się do wcześniejszego swojego wyroku w sprawie C-324/09, L'Oréal i in.⁶⁷, przypomniał, że powiadomienie takie (zgłoszenie) „stanowi [...] co do zasady element, który sąd krajowy winien uwzględnić przy ocenie, czy w świetle przekazanych w ten sposób operatorowi informacji faktycznie wiedział on o stanie faktycznym lub okolicznościach, na których podstawie przedsiębiorca wykazujący należytą staranność powinien stwierdzić bezprawność”⁶⁸.

Warunkiem dalszego korzystania z tego zwolnienia po wpływie zgłoszenia jest bezzwłoczne podjęcie przez platformę internetową (dostawcę usług) odpowiednich działań sanujących (usunięcie lub uniemożliwienie dostępu do nielegalnych treści).

Obowiązkiem platformy internetowej (dostawcy usług) jest przetwarzanie otrzymanych zgłoszeń oraz podejmowanie odpowiednich decyzji z tym związanych w sposób terminowy, niearbitralny i obiektywny oraz przy zachowaniu należytej staranności. Wszystko to powinno odbywać się w ramach przyjętych u danego dostawcy mechanizmów zgłaszania, o których była już mowa wyżej. Oznacza to w szczególności konieczność bezzwłocznego przesłania do zgłaszającego (z wykorzystaniem podanych przez niego elektronicznych danych kontaktowych, np. adresu e-mail) potwierdzenia otrzymania zgłoszenia wraz z informacją (o ile takie środki są stosowane) o korzystaniu na potrzeby przetwarzania zgłoszeń lub podejmowania decyzji ze zautomatyzowanych środków⁶⁹. Zgłaszający powinien być również poinformowany niezwłocznie o decyzji platformy internetowej (dostawcy usług) co do informacji, których dotyczy zgłoszenie, jak również o przysługujących mu środkach odwoławczych⁷⁰. Warto zaznaczyć, że odwołanie się w przepisach DSA do pojęcia decyzji podejmowanej przez platformę internetową (dostawcę usług) nie oznacza, że

66 Art. 6 ust. 1 i art. 16 ust. 3 DSA.

67 Wyrok TS w sprawie C-324/09, L'Oréal i in., pkt 122.

68 Wyrok TS w sprawie C-682/18, YouTube i Cyando, pkt 115.

69 Art. 16 ust. 4 i ust. 6 *in fine* DSA.

70 Art. 16 ust. 5 DSA.

chodzi tu o decyzję administracyjną wraz z wszystkimi materialnoprawnymi i proceduralnymi wymogami związanymi z tą formą działania administracji. Platforma internetowa nie pełni tutaj funkcji z zakresu administracji publicznej i nie korzysta z narzędzi właściwych dla prawa administracyjnego⁷¹. Termin „decyzja” został użyty w DSA w znaczeniu potocznym i powinien być utożsamiany z rozstrzygnięciem, stanowiskiem platformy internetowej podejmowanym odnośnie do otrzymanego zgłoszenia.

Szczególny status wśród ogółu zgłaszających przysługuje tzw. zaufanym podmiotom sygnalizującym. Zgłoszenia dokonywane przez te podmioty powinny być przetwarzane priorytetowo i bez zbędnej zwłoki. Analogiczny standard obowiązuje względem podejmowania decyzji przez dostawcę usług w odniesieniu do takich zgłoszeń⁷². Status zaufanego podmiotu sygnalizującego przyznaje koordynator ds. usług cyfrowych państwa członkowskiego siedziby takiego podmiotu⁷³. Decyzja w tej sprawie wydawana jest na wniosek zainteresowanego. Jak wskazuje pkt 61 motywów DSA, status ten może być przyznany wyłącznie podmiotom, a nie osobom. Wykluczone z ubiegania się o ten szczególny status są zatem poszczególne osoby fizyczne, ale już nie związki lub stowarzyszenia takich osób. Podmiotem ubiegającym się o status zaufanego podmiotu sygnalizującego mogą być zarówno podmioty publiczne (np. odpowiednie jednostki w ramach krajowych organów ścigania lub Agencji Unii Europejskiej ds. Współpracy Organów Ścigania „Europol”), jak i organizacje pozarządowe oraz podmioty prywatne i mieszane. W tej ostatniej kategorii pkt 61 motywów DSA umieszcza organizacje należące do sieci gorących linii stowarzyszenia INHOPE, służących do zgłaszania materiałów przedstawiających niegodziwe traktowanie dzieci w celach seksualnych, oraz organizacje zajmujące się zgłaszaniem nielegalnych

⁷¹ Jak zauważa jednak P. Van Cleynenbreugel (odnosząc się jeszcze do projektu DSA), platformy internetowe mają w istocie działać, jak organy odpowiedzialne za wdrażanie (stosowanie) prawa (*law enforcement authorities*). Zob. P. Van Cleynenbreugel, *The Commission's digital services and markets act proposals: First step towards tougher and more directly enforced EU rules?*, „Maastricht Journal of European and Comparative Law” 2021, vol. 28 (5), s. 675. Również C. Cauffman i C. Goanta zwracają uwagę, że rozwiązania zawarte w DSA przekazują wdrażanie przepisów w ręce prywatnych podmiotów, co rodzi obawy o należyłą ochronę jednostek-odbiorców usług. Zob. C. Cauffman, C. Goanta, *A New Order: The Digital Services Act and Consumer Protection*, „European Journal of Risk Regulation” 2021, vol. 12, issue 4, s. 758–762.

⁷² Art. 22 ust. 1 DSA.

⁷³ Art. 22 ust. 2 DSA. Koordynatorem ds. usług cyfrowych jest wyznaczony przez państwo członkowskie organ odpowiedzialny za wszystkie kwestie związane z nadzorowaniem i egzekwowaniem DSA w tym państwie (chyba że niektóre szczególne zadania lub sektory zostały powierzone innym właściwym organom). Zob. art. 49–55 DSA.

treści rasistowskich i ksenofobicznych. O status zaufanego podmiotu sygnalizującego mogą ubiegać się również organizacje branżowe reprezentujące interesy swoich członków (np. stowarzyszenia zajmujące się ochroną praw własności intelektualnej). Jak się wydaje, do uzyskania ww. statusu nie jest konieczne posiadanie przez dany podmiot osobowości prawnej. Dotyczy to w pierwszym rzędzie różnego rodzaju podmiotów publicznych oraz organizacji pozarządowych (organizacji społecznych). Prócz konieczności przynależności do kategorii podmiotów w wyżej określonym znaczeniu, ubiegający się o ww. status powinien wykazać również spełnienie kryteriów (warunków) merytorycznych. Chodzi w tym przypadku o podmiot, który:

„a) dysponuje szczególną wiedzą ekspercką i kompetencjami do celów wykrywania, identyfikowania i zgłaszania nielegalnych treści;

b) jest niezależny od dostawców platform internetowych;

c) podejmuje działania mające na celu dokonywanie zgłoszeń w sposób dokładny i obiektywny oraz z zachowaniem należytej staranności⁷⁴.

Powyższe kryteria powinny zostać spełnione łącznie. Zauważyć jednak należy, że są to kryteria bardzo ogólne, dające szeroki margines oceny dla właściwego organu. Trudno jest obecnie przesądzić, jak będą one weryfikowane przez krajowych koordynatorów ds. usług cyfrowych. Zasadne wydaje się zatem wydanie w tym zakresie stosownych wytycznych przez Komisję Europejską (por. art. 22 ust. 8 DSA).

Kontrola sądowa i pozasądowa moderowania treści przez platformy internetowe

Istotne decyzje platformy internetowej w zakresie moderowania treści podlegają, w świetle przepisów DSA, kontroli, zarówno wewnętrznej, jak i co ważniejsze, zewnętrznej, w tym kontroli sądowej⁷⁵.

DSA przewiduje, że platformy internetowe mają obowiązek zapewnienia odbiorcom usługi dostępu do skutecznego wewnętrznego systemu rozpatrywania skarg na określone decyzje platform w zakresie moderowania treści. System ten

⁷⁴ Art. 22 ust. 2 DSA.

⁷⁵ Przepisy DSA dot. m.in. wewnętrznego systemu rozpatrywania skarg (art. 20 DSA), pozasądowego rozstrzygnięcia sporów (art. 21 DSA), zaufanych podmiotów sygnalizujących (art. 22 DSA), środków podejmowanych przeciwko nadużywaniu praw w związku z działalnością platform internetowych i w celu ochrony przed nim (art. 23 DSA) oraz obowiązków sprawozdawczych w zakresie przejrzystości (art. 24 DSA) nie mają zastosowania (z pewnymi niewielkimi wyjątkami) do platform internetowych, które kwalifikują się jako mikroprzedsiębiorstwa lub małe przedsiębiorstwa (art. 19 DSA).

zapewniać ma elektroniczne i bezpłatne składanie skarg (art. 20 ust. 1 DSA), a ponadto powinien być łatwo dostępny, przyjazny dla użytkowników oraz umożliwiający i ułatwiający przekazywanie wystarczająco precyzyjnych i odpowiednio uzasadnionych skarg (art. 20 ust. 3 DSA). Składane w tego rodzaju trybie skargi mogą dotyczyć następujących decyzji platformy internetowej:

- decyzji w sprawie usunięcia informacji lub uniemożliwienia do nich dostępu, albo ograniczenia widoczności,
- decyzji w sprawie zawieszenia lub zakończeniu świadczenia usługi (w pełni lub częściowo) na rzecz odbiorców,
- decyzji w sprawie zawieszenia lub zamknięcia konta odbiorców oraz
- decyzji w sprawie zawieszenia, zakończenia lub ograniczenia w inny sposób możliwości monetyzacji informacji przekazanych przez odbiorców⁷⁶.

Skargi mogą być składane w stosunkowo długim terminie, bo przez co naj- najmniej sześć miesięcy od podjęcia danej decyzji (platforma internetowa może termin ten wydłużyć w swoim regulaminie)⁷⁷. Powinny być rozpatrywane przez platformę internetową w sposób terminowy, niedyskryminujący, obiektywny i niearbitralny⁷⁸. Nie jest przy tym dopuszczalne podejmowanie decyzji przez platformę w sprawie wniesionej skargi wyłącznie na podstawie zautomatyzowanych środków (decyzje mają być podejmowane pod nadzorem odpowiednio wykwalifikowanego personelu)⁷⁹. Skarga może prowadzić do uchylenia w trybie autokontroli zaskarżonej decyzji. Dotyczy to jednej z trzech wskazanych w DSA sytuacji, w której:

- skarga zawiera wystarczające powody, aby dostawca platformy internetowej uznał, że jego decyzja o niepodejmowaniu działań w odpowiedzi na zgłoszenie jest nieuzasadniona lub
- informacje, których dotyczy skarga, nie są nielegalne i niezgodne z jego warunkami korzystania z usług, lub
- zawiera informacje wskazujące, że działanie skarżącego nie uzasadnia podjętego środka⁸⁰.

Skarżący powinien zostać poinformowany bez zbędnej zwłoki o decyzji w sprawie wniesionej skargi oraz o możliwości pozasądowego rozstrzygnięcia

⁷⁶ Art. 20 ust. 1 DSA.

⁷⁷ Art. 20 ust. 1 DSA.

⁷⁸ Art. 20 ust. 4 DSA. W swej opinii na temat projektu DSA Europejski Inspektor Ochrony Danych Osobowych rekomendował nadto wyraźne określenie w przepisach terminu wydania przez platformę decyzji dotyczącej skargi. Zob. European Data Protection Supervisor, *Opinion 1/2021...*, pkt 48.

⁷⁹ Art. 20 ust. 6 DSA.

⁸⁰ Art. 20 ust. 4 DSA.

sporów, a także o innych dostępnych możliwościach odwołania. Decyzja powinna zawierać uzasadnienie⁸¹.

Kontrola decyzji platform internetowych w zakresie moderowania treści może odbywać się również w ramach mechanizmu pozasądowego rozstrzygnięcia sporów. Mechanizm ten może być uruchomiony zarówno w przypadku, gdy decyzja platformy internetowej nie została wcześniej zaskarżona w ramach wewnętrznego systemu rozpatrywania skarg, jak i gdy tego rodzaju kontrola wewnętrzna nie przyniosła rezultatu oczekiwanego przez odbiorcę usług⁸². Spór jest wówczas rozstrzygany przez bezstronny i niezależny od platform internetowych i odbiorców ich usług organ certyfikowany przez właściwego krajowego koordynatora ds. usług cyfrowych⁸³ lub przez organ pozasądowego rozstrzygnięcia sporów, specjalnie ustanowiony w tym celu przez dane państwo członkowskie⁸⁴. Wybór jednego z certyfikowanych organów należy do skarżącego odbiorcy usług. Wniesienie skargi do organu pozasądowego rozstrzygnięcia sporów może łączyć się z obowiązkiem uiszczenia przez odbiorcę usług stosownej opłaty⁸⁵.

⁸¹ Art. 20 ust. 5 DSA.

⁸² Art. 21 ust. 1 akapit pierwszy DSA.

⁸³ Art. 21 ust. 3 DSA. Przepis ten ustanawia szczegółowe kryteria, które powinien spełnić organ ubiegający się o certyfikację: „a) jest bezstronny i niezależny, w tym niezależny finansowo, od dostawców platform internetowych i od odbiorców usługi świadczonej przez dostawców platform internetowych, w tym od osób lub podmiotów, które dokonały zgłoszenia;

b) dysponuje niezbędną wiedzą ekspercką na temat problemów występujących w co najmniej jednym konkretnym obszarze nielegalnych treści lub w odniesieniu do stosowania i egzekwowania warunków korzystania z usług co najmniej jednego rodzaju platformy internetowej, która to wiedza pozwala organowi na skuteczne rozstrzygnięcie sporów;

c) jego członkowie otrzymują wynagrodzenie niepowiązane z wynikiem postępowania;

d) oferowane przez niego pozasądowe rozstrzygnięcie sporów jest łatwo dostępne za pośrednictwem technologii łączności elektronicznej oraz istnieje możliwość wszczęcia rozstrzygnięcia sporów oraz złożenia wymaganych dokumentów potwierdzających przez internet;

e) ma możliwość rozstrzygnięcia sporów w sposób szybki, skuteczny i oszczędny oraz w co najmniej jednym języku urzędowym instytucji Unii;

f) oferowane przez niego pozasądowe rozstrzygnięcie sporów odbywa się zgodnie z jasnym i sprawiedliwym regulaminem wewnętrznym, który jest łatwo i publicznie dostępny, oraz jest zgodne z obowiązującym prawem, w tym z niniejszym artykułem”.

⁸⁴ Art. 21 ust. 6 DSA.

⁸⁵ Motyw 59 DSA wskazuje, że „Opłaty pobierane przez pozasądowe organy rozstrzygnięcia sporów powinny być rozsądne, przystępne, atrakcyjne, niewygórowane dla konsumentów i proporcjonalne, oraz ustalane indywidualnie dla każdego przypadku”.

DSA ogranicza jednak ich wysokość, wskazując, że opłaty takie powinny być „nieznaczne”. DSA limituje również wysokość opłat, które mogą być nałożone na platformę internetową przegrywającą spór. W tym ostatnim przypadku nakładane opłaty powinny być rozsądne, nie mogą przy tym przekraczać kosztów poniesionych przez organ pozasądowego rozstrzygania sporów⁸⁶. Platforma internetowa nie może uchylić się od wdania się w spór przed wybranym przez odbiorcę usług organem. Co więcej (podobnie jak odbiorca usług), ma obowiązek współpracy w dobrej wierze z tym organem w celu rozstrzygnięcia sporu⁸⁷. DSA wskazuje jednak, że certyfikowany organ pozasądowego rozstrzygania sporów nie może narzucać stronom wiążącego rozstrzygnięcia sporu⁸⁸. DSA przewiduje również korzystne dla skarżącego rozwiązania dotyczące kosztów pozasądowego rozstrzygania sporów. W przypadku rozstrzygnięcia na korzyść odbiorcy usług platforma internetowa zwraca na jego rzecz wszelkie opłaty i inne uzasadnione wydatki pozostające po stronie odbiorcy, zaś w przypadku wygranej platformy internetowej odbiorca nie ma obowiązku zwrotu jakichkolwiek opłat lub wydatków, które platforma poniosła lub ma ponieść w związku z rozstrzygnięciem sporu. Wyjątkowo obowiązek poniesienia ww. kosztów może zostać jednak nałożony na odbiorcę usług, gdy organ pozasądowego rozstrzygania sporów uzna, że odbiorca ten działał w sposób oczywisty w złej wierze⁸⁹. Przewidziany w DSA mechanizm pozasądowego rozstrzygania sporów nie narusza przy tym przepisów dyrektywy 2013/11/UE dotyczącej sporów w zakresie umów między konsumentami a przedsiębiorstwami dotyczących zakupu towarów i usług⁹⁰. Takie spory konsumenckie nadal będą mogły być rozstrzygane w ramach mechanizmów pozasądowego rozstrzygania sporów przewidzianych w tej dyrektywie.

Podobnie jak w przypadku wewnętrznych systemów rozpatrywania skarg, odbiorca usług nie ma obowiązku skorzystania z pozasądowej ścieżki rozstrzygania sporów. Może on bowiem zaskarżyć decyzje platformy internetowej

86 Art. 21 ust. 5 akapit drugi DSA. Obowiązkiem organu jest również poinformowanie stron (przed przystąpieniem do rozstrzygania sporu) o wysokości opłat lub o mechanizmach stosowanych do ustalenia wysokości opłat (art. 21 ust. 5 akapit trzeci DSA).

87 Jak wskazuje art. 21 ust. 2 akapit drugi DSA, „Dostawcy platform internetowych mogą odmówić współpracy z takim organem pozasądowego rozstrzygania sporów, jeżeli spór dotyczący tych samych informacji i tych samych podstaw zarzucanej nielegalności lub niezgodności treści został już rozstrzygnięty”.

88 Art. 21 ust. 2 DSA.

89 Art. 21 ust. 5 DSA.

90 Art. 21 ust. 9 oraz pkt 60 motywów DSA. DSA nie narusza w szczególności wynikającego z dyrektywy 2013/11/UE prawa konsumentów do wycofania się z postępowania na dowolnym etapie, jeżeli będą niezadowoleni ze skuteczności lub z przebiegu postępowania.

podejmowane w ramach monitorowania treści wprost do sądu krajowego. Na gruncie DSA nie było przy tym jasne, czy możliwość taką odbiorca usług zachowuje w przypadku uprzedniego wszczęcia postępowania przed organem pozasądowego rozstrzygnięcia sporów oraz negatywnego dla siebie wyniku tego postępowania. Powstawało zatem pytanie, czy dopuszczalne byłoby zaskarżenie do sądu krajowego decyzji platformy internetowej w sytuacji, gdy spór w tym zakresie został rozstrzygnięty wcześniej na niekorzyść odbiorcy przez organ pozasądowy. Wydaje się, że wątpliwości te zostały jednak rozstrzygnięte w przyjętym ostatecznie tekście DSA. Jak wyżej już podniesiono, art. 21 ust. 2 akapit trzeci wyraźnie wskazuje na niewiążący dla obu stron charakter rozstrzygnięcia sporu przez certyfikowany organ. Ponadto art. 21 ust. 1 akapit pierwszy DSA stanowi, że możliwość uruchomienia pozasądowego rozstrzygnięcia sporów nie narusza prawa zainteresowanego odbiorcy usługi do wszczęcia na każdym etapie postępowania sądowego w celu zaskarżenia decyzji podjętych przez dostawców platform internetowych. Z pkt. 59 motywów DSA dowiadujemy się, że „nie należy uniemożliwiać stronom wszczynania postępowania sądowego w odniesieniu do tego samego sporu”, a więc sporu, który wcześniej był rozstrzygany w postępowaniu pozasądowym. Należy zatem uznać, że niekorzystne dla odbiorcy usługi rozstrzygnięcie organu certyfikowanego nie wyłącza ani nie ogranicza możliwości poddania pod rozstrzygnięcie przez krajowy organ sądowy sporu co do decyzji platformy internetowej w zakresie moderowania treści. Tego rodzaju spór przed sądem dotyczył będzie zatem bezpośrednio danej decyzji platformy internetowej, a nie samego rozstrzygnięcia organu pozasądowego (nie będzie to np. spór w ramach nadzwyczajnych trybów kontroli orzeczeń sądów polubownych).

Na marginesie wspomnieć należy, że wadliwe działania platformy internetowej w zakresie moderowania treści mogą skutkować także jej odpowiedzialnością odszkodowawczą wobec odbiorców usług. Jak stanowi art. 54 DSA, odbiorcy mogą bowiem dochodzić odszkodowania za wszelkie szkody lub straty poniesione w wyniku naruszenia przez platformę obowiązków wynikających z DSA. Jak wskazuje pkt 121 motywów DSA, „Takie odszkodowanie powinno być zgodne z przepisami i procedurami określonymi w obowiązującym prawie krajowym i powinno pozostawać bez uszczerbku dla innych możliwości odwołania się, dostępnych na mocy przepisów o ochronie konsumentów”.

Niestety, DSA nie daje bliższych wskazówek co do ukształtowania krajowego postępowania sądowego w tego rodzaju sprawach⁹¹. Wydaje się jednak, że

⁹¹ Jak wynika z art. 2 ust. 4, DSA pozostaje bez uszczerbku m.in. dla prawa Unii w dziedzinie współpracy sądowej w sprawach cywilnych i karnych oraz wszelkich aktów prawnych

z uwagi na specyfikę spraw dotyczących moderowania treści oraz ich znaczenie dla praw podstawowych jednostek, konieczne jest ustanowienie w tym zakresie przepisów szczególnych, zapewniających względnie prosty, tani i szybki tryb postępowania sądowego.

Odbiorcy usług przysługuje jeszcze jeden środek służący kontroli postępowania platform internetowych, w tym w zakresie monitorowania treści. Środkiem tym jest skarga do koordynatora ds. usług cyfrowych państwa członkowskiego, w którym odbiorca zamieszkuje lub ma siedzibę⁹². Skarga taka nie prowadzi bezpośrednio do rozstrzygnięcia konkretnego sporu dotyczącego określonej decyzji platformy internetowej, niemniej jednak może spowodować skorygowanie na przyszłość sprzecznego z prawem postępowania platformy internetowej w drodze decyzji właściwego koordynatora ds. usług cyfrowych, nakazującej zaprzestanie naruszeń, nakładającej stosowne środki naprawcze oraz grzywny i okresowe kary pieniężne⁹³.

Dodatkowe obowiązki bardzo dużych platform internetowych w ramach monitorowania treści

Prócz przedstawionych wyżej szczególnych obowiązków platform internetowych w zakresie zachowania należytej staranności, w tym na potrzeby monitorowania treści, istotną nowością przewidzianą w DSA są dodatkowe obowiązki w przedmiocie zarządzania ryzykiem systemowym, spoczywające na tzw. bardzo dużych platformach internetowych oraz bardzo dużych wyszukiwarkach internetowych. Do tej kategorii zaliczamy platformy internetowe i wyszukiwarki, które spełniają łącznie dwa kryteria⁹⁴. Pierwsze z nich ma charakter materialny i odwołuje się do średniej liczby miesięcznie aktywnych odbiorców danej usługi w UE. Liczba ta ma wynosić co najmniej 45 mln odbiorców (generalnie ma to być 10% populacji UE⁹⁵). Drugie kryterium ma charakter formalny. Warunkiem zaliczenia

Unii regulujących prawo właściwe dla zobowiązań umownych i pozaumownych. Pkt 10 motywów DSA wskazuje jednak, że „w zakresie, w jakim te akty prawa Unii realizują te same cele, które zostały określone w niniejszym rozporządzeniu, przepisy niniejszego rozporządzenia powinny mieć zastosowanie w odniesieniu do spraw, których nie uwzględniono lub które nie w pełni uwzględniono w tych innych aktach prawnych, jak również w odniesieniu do spraw, w przypadku których te inne akty prawne pozostawiają państwom członkowskim możliwość przyjęcia pewnych środków na poziomie krajowym”.

⁹² Art. 53 DSA.

⁹³ Art. 51 ust. 2 i art. 52 DSA.

⁹⁴ Art. 33 ust. 1 DSA.

⁹⁵ Art. 33 ust. 2 DSA.

danego podmiotu do ww. kategorii jest bowiem wydanie w tym zakresie przez Komisję Europejską stosownej decyzji, w której następuje wskazanie danego podmiotu (platformy, wyszukiwarki) jako bardzo dużej platformy internetowej lub bardzo dużej wyszukiwarki internetowej⁹⁶. Wykaz bardzo dużych platform internetowych i bardzo dużych wyszukiwarek internetowych ma być publikowany przez Komisję w Dzienniku Urzędowym UE, przy czym określone w DSA specyficzne obowiązki tych podmiotów aktualizują się w terminie czterech miesięcy od powiadomienia o stosownej decyzji Komisji⁹⁷.

Podstawowym obowiązkiem spoczywającym specyficznie na podmiotach z powyższej kategorii jest obowiązek identyfikacji, analizowania i oceny ryzyka systemowego w Unii, wynikającego z projektu lub funkcjonowania danej usługi i powiązanych z nią systemów, w tym systemów algorytmicznych, lub korzystania z ich usług⁹⁸. Prócz uwzględnienia specyfiki usług danej platformy lub wyszukiwarki, w ocenie tej należy uwzględnić cztery kategorie ryzyka systemowego:

- ryzyko rozpowszechniania nielegalnych treści za pośrednictwem ich usług;
- ryzyko wystąpienia faktycznych lub przewidywalnych negatywnych skutków dla wykonywania praw podstawowych, w szczególności w zakresie ochrony godności ludzkiej, poszanowania życia prywatnego i rodzinnego, ochrony danych osobowych, wolności wypowiedzi i informacji, zakazu dyskryminacji, ochrony praw dziecka oraz ochrony konsumentów, zapisanych odpowiednio w art. 1, 7, 8, 11, 21, 24 i 38 Karty Praw Podstawowych UE;
- ryzyko wystąpienia faktycznych lub przewidywalnych negatywnych skutków dla dyskursu obywatelskiego i procesów wyborczych oraz dla bezpieczeństwa publicznego;
- ryzyko wystąpienia faktycznych lub przewidywalnych negatywnych skutków w odniesieniu do przemocy ze względu na płeć, ochrony zdrowia publicznego i małoletnich, oraz poważnych negatywnych skutków dla fizycznego i psychicznego dobrostanu osoby.

W ocenie tej uwzględnić należy m.in. wpływ systemów moderowania treści na wskazane wyżej rodzaje ryzyka systemowego, w tym na akcentowanie oraz potencjalnie szybkie i szerokie rozpowszechnienie nielegalnych treści i informacji, które są niezgodne z warunkami korzystania z usług, przyjętymi

⁹⁶ Art. 33 ust. 4 DSA.

⁹⁷ Art. 33 ust. 6 DSA.

⁹⁸ Art. 34 ust. 1 DSA.

przez bardzo dużą platformę internetową lub bardzo dużą wyszukiwarkę internetową⁹⁹. Efektem ten oceny może być m.in. konieczność odpowiedniego dostosowania systemów moderowania treści oraz procesów podejmowania decyzji przez platformę w celu zmniejszenia zidentyfikowanego ryzyka systemowego¹⁰⁰. Obowiązkiem bardzo dużych platform internetowych i bardzo dużych wyszukiwarek internetowych jest także poddanie się na własny koszt co najmniej raz w roku audytom weryfikującym realizację przez te podmioty m.in. obowiązków w zakresie starannego działania, wskazanych w rozdziale III DSA¹⁰¹. Zarówno sprawozdania zawierające wyniki oceny ryzyka systemowego, jak i powiązane wdrażane środki zmniejszające to ryzyko, jak również sprawozdania z audytu oraz z wdrażania audytu są udostępniane publicznie, a także przekazywane koordynatorowi ds. usług cyfrowych miejsca siedziby oraz Komisji¹⁰².

Uwagi końcowe

Zdecydowanie pozytywnie ocenić należy przewidziane w DSA unowocześnienie regulacji dotyczącej usług pośrednich w Internecie. Dotychczasowe rozwiązania zawarte w dyrektywie o handlu elektronicznym uznać należy za niewystarczające. Pozytywnie trzeba również ocenić wprowadzenie regulacji skierowanej specyficznie do platform internetowych, w tym bardzo dużych platform internetowych. Podmioty te mają swoje cechy na tle ogółu dostawców usług pośrednich, które wymagają odrębnej, szczegółowej i kompleksowej regulacji. DSA czyni w dużej mierze zadość tym postulatom.

Właściwe z punktu widzenia zarówno ochrony praw użytkowników, jak i praw samych platform internetowych jest zachowanie zasady bezpiecznej przystani, zapewniającej względne zwolnienie z odpowiedzialności platform internetowych za informacje przechowywane na wniosek odbiorcy usług, przy równoczesnym otwarciu możliwości aktywniejszego poszukiwania i usuwania nielegalnych treści z inicjatywy samej platformy. Rozwiązanie to przyczynić się może do zwiększenia bezpieczeństwa w korzystaniu z Internetu, w tym przez dzieci. Krokiem we właściwym kierunku jest także nałożenie na platformy internetowe obowiązku wdrożenia łatwo dostępnych, przyjaznych dla użytkownika i wykorzystujących drogę elektroniczną mechanizmów zgłaszania nielegalnych

⁹⁹ Art. 34 ust. 2 DSA.

¹⁰⁰ Art. 35 ust. 1 lit. c) DSA.

¹⁰¹ Art. 37 ust. 1

¹⁰² Art. 42 ust. 4 DSA.

treści oraz obowiązku uzasadnienia podjętych w tej sferze przez platformę decyzji. Nie w pełni wykorzystano jednak potencjał tzw. zaufanych podmiotów sygnalizujących. Prócz priorytetowego traktowania zgłaszanych przez te podmioty spraw, wydaje się, że powinny one mieć większy udział w kontrolowaniu działalności platform internetowych w zakresie monitorowania treści, w tym możliwość wniesienia skargi w ramach wewnętrznego systemu rozpatrywania skarg lub mechanizmu pozasądowego rozstrzygania sporów, a także możliwość skierowania danej sprawy do rozstrzygnięcia na drogę postępowania sądowego.

O ile na generalnie pozytywną ocenę zasługuje uregulowanie w DSA wewnętrznego systemu rozpatrywania skarg lub mechanizmu pozasądowego rozstrzygania sporów, o tyle krytycznie odnieść się należy do braku jakiejkolwiek regulacji w odniesieniu do sądowej kontroli decyzji podejmowanych przez platformy internetowe. DSA wymaga w tym zakresie uzupełnienia o przepisy dotyczące ułatwień na rzecz użytkowników w dostępie do sądu (np. co do kosztów sądowych, możliwości składania skarg drogą elektroniczną oraz innych uproszczeń proceduralnych), a także szybkości procedowania w tego rodzaju sprawach.

Nowe przepisy dotyczące bardzo dużych platform internetowych mogą przyczynić się do zmniejszenia ryzyka systemowego związanego z ich działalnością oraz zwiększenia przejrzystości i rozliczalności tych organizacji, w tym przed opinią publiczną. W starciu z tymi gigantami internetowymi kluczowa będzie zarówno aktywność i determinacja organów odpowiedzialnych za kontrolę działalności platform, jak i ich profesjonalizm oraz wyposażenie w odpowiednie środki osobowe i rzeczowe.

Bibliografia

- Angelopoulos Ch., *Online Platforms and the Commission's New Proposal for a Directive on Copyright in the Digital Single Market*, January 2017, https://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=2947800 (dostęp: 12.12.2022).
- Angelopoulos Ch., Smet S., *Notice-and-fair-balance: how to reach a compromise between fundamental rights in European intermediary liability*, „Journal of Media Law” 2016, vol. 8, no. 2, s. 266–309.
- Barta J., Markiewicz R., *Przechowywanie utworów na stronach internetowych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Prawa Własności Intelektualnej” 2009, nr 3, s. 5–30.
- Cauffman C., Goanta C., *A New Order: The Digital Services Act and Consumer Protection*, „European Journal of Risk Regulation” 2021, vol. 12, issue 4, s. 758–774.
- Chiarella M.L., *Digital Markets Act (DMA) and Digital Services Act (DSA): New Rules for the EU Digital Environment*, „Athens Journal of Law” 2023, vol. 9, issue 1, s. 33–58.

- Cleynenbreugel P. Van, *The Commission's digital services and markets act proposals: First step towards tougher and more directly enforced EU rules?*, „Maastricht Journal of European and Comparative Law” 2021, vol. 28 (5), s. 667–686.
- Eecke P. Van, *Online Service Providers and Liability: A Plea for a Balanced Approach*, „Common Market Law Review” 2011, vol. 48, issue 5, s. 1455–1502.
- Gęsicka D.K., *Wyłączenie odpowiedzialności cywilnoprawnej dostawców usług sieciowych za treści użytkowników*, Warszawa 2014 (wyd. elektr.).
- Gregorio G. de, *The rise of digital constitutionalism in the European Union*, „International Journal of Constitutional Law” 2021, vol. 19, issue 1, s. 41–70.
- Lubasz D., *Handel elektroniczny. Bariery prawne*, Warszawa 2013 (wyd. elektr.).
- Matlak A., Targosz T., Wyrwiński M., *Wybrane aspekty implementacji przepisów dyrektywy 2019/790 i dyrektywy 2019/789 w zakresie udostępniania utworów online*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Prawa Własności Intelektualnej” 2020, nr 4, s. 14–48.
- Nordemann J.B., *Liability of Online Service Providers for Copyrighted Content – Regulatory Action Needed? In-Depth Analysis for the IMCO Committee*, January 2018, [https://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/IDAN/2017/614207/IPOL_IDA\(2017\)614207_EN.pdf](https://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/IDAN/2017/614207/IPOL_IDA(2017)614207_EN.pdf) (dostęp: 12.10.2022).
- Piech M., *Pośrednicy internetowi w prawie Unii Europejskiej. Rola i obowiązki wobec treści użytkowników*, Warszawa 2019 (wyd. elektr.).
- Rączka G., *Prawne zagadnienia hostingu*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2009, nr 4, s. 31–37.
- Skrzypczak J., *Czy należy prawnie regulować funkcjonowanie platform mediów społecznościowych?*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Cultura” 2022, t. 14, nr 1, s. 79–95.
- Streel A. de, Buiten M., Peitz M., *Liability of Online Hosting Platforms. Should Exceptionalism End?*, September 2018, Centre on Regulation in Europe, https://cerre.eu/wp-content/uploads/2020/06/180912_CERRE_LiabilityPlatforms_Final_o.pdf (dostęp: 14.08.2022).

Streszczenie

Dnia 19 października 2022 r. został przyjęty przez Parlament Europejski i Radę UE Akt o Usługach Cyfrowych (Digital Services Act – DSA). Celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, czy rozwiązania zawarte w DSA, dotyczące odpowiedzialności platform internetowych za umieszczane tam treści oraz możliwości moderowania (w tym usuwania i ograniczania dostępu) tych treści przez platformy internetowe, stanowią adekwatną odpowiedź na wyzwania regulacyjne, przed którymi staje prawodawca ery cyfrowej, w tym z punktu widzenia ochrony praw podstawowych, zarówno użytkowników tych platform, jak i osób trzecich. Ocena przyjętych przepisów jest generalnie pozytywna. Zdaniem autora nie w pełni wykorzystano jednak potencjał tzw. zaufanych podmiotów sygnalizujących. Krytycznie oceniono również brak szczegółowej regulacji dotyczącej sądowej kontroli decyzji platform internetowych.

Słowa kluczowe: moderowanie treści, platformy internetowe, akt o usługach cyfrowych, kontrola sądowa, pozasądowe rozstrzygnięcie sporów, zaufane podmioty sygnalizujące

Abstract

Content moderation by online platforms in the Digital Services Act

On October 19, 2022, the Digital Services Act (DSA) was adopted by the European Parliament and the Council. The aim of the article is to answer the question whether the solutions contained in the Digital Services Act regarding the liability of online platforms for the content posted there and the possibility of moderating (including removing and limiting access) this content by online platforms constitute an adequate response to the regulatory challenges faced by the legislator of the digital age, including analysis from the point of view of the protection of fundamental rights of both users of these platforms and third parties. The assessment of the adopted regulation is generally positive. According to the author, the potential of the so-called trusted flaggers has not been fully utilized. The lack of detailed regulation on judicial review of decisions made by online platforms was also criticized.

Keywords: content moderation, online platforms, Digital Services Act, judicial control, out-of-court dispute settlement, trusted flaggers

MICHAŁ DROŹDŹ

Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Komunikowanie w sytuacji zagrożeń w aspekcie etyczności

1. Bezpieczeństwo obywateli jako powinność mediów

Problematyka etycznych ram komunikowania w sytuacjach zagrożeń zostanie ujęta z perspektywy aksjologii dziennikarskiej. Celem niniejszego artykułu jest pokazanie roli i funkcji mediów oraz zadań dziennikarzy w sytuacjach zagrożeń w świetle wybranych kodeksów etyki dziennikarskiej. Sytuacje realnych zagrożeń bezpieczeństwa, zdrowia i życia obywateli we współczesnych społeczeństwach zostały także ukazane w kontekście wybranych procesów wirtualizacji i mediatyzacji realnego świata.

Podstawowym zadaniem i misją mediów jest informacja. Kodeksy etyki dziennikarskiej poświęcają wiele miejsca etycznemu kontekstowi informowania, wskazując na zasady prawdy, obiektywizmu, uczciwości, tolerancji i odpowiedzialności za słowo. Zasady te tworzą również etyczne ramy działań mediów i dziennikarzy w sytuacjach zagrożeń.

Przywołam trzy przykłady regulacji etycznych w sytuacjach zagrożeń. Z tych nielicznych wskazań deontologii dziennikarskiej możemy również odczytać próby definiowania takich sytuacji.

1. Regulacje polskie: Kodeks Etyki Dziennikarskiej prezentuje w 3 punktach (pkt. 14–16) powinności etyczne dziennikarzy w sytuacjach zagrożeń, umieszczając je w rozdziale zatytułowanym *Przestępstwa i sytuacje wyjątkowe*:

¹ Kodeks Etyki Dziennikarskiej, <http://sdp.pl/s/kodeks-etyki-dziennikarskiej-sdp> (dostęp: 20.03.2017), nr 14–16.

- powinność rozważliwych i zachowania granic w opisie sytuacji wyjątkowych: „Przy ujawnianiu przestępstw i osób podejrzanych o ich dokonanie należy zachować daleko idącą rozważliwość, unikać opisów umożliwiających naśladowanie czynów antyspołecznych” (pkt 14).
 - powinność obiektywizmu z perspektywy niezaangażowanego obserwatora: „W relacjach z wojen, zamieszek i demonstracji dziennikarze powinni zachować postawę niezaangażowanych obserwatorów, tak by nie stać się przedmiotem manipulacji” (pkt 15).
 - powinność szacunku i troski o godność człowieka: „Niedopuszczalne jest pokazywanie w bliskim planie scen śmierci, a krwawe skutki wojen i katastrof, przejawy okrucieństwa i przemocy mogą być opisywane i pokazywane jedynie pod warunkiem zachowania równowagi między ścisłością relacji a względem na wrażliwość odbiorców, zwłaszcza rodzin ofiar i osób im bliskich” (pkt 16).
2. Regulacje europejskie: Rezolucja 1003 Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy z 1 lipca 1993 roku w sprawie etyki dziennikarskiej. Rezolucja ta jest jednym z najlepszych europejskich dokumentów z obszaru etyki dziennikarskiej, stanowionych przez gremia polityczne. Dokument ten omawia powinności dziennikarzy w sytuacji zagrożeń w rozdziale zatytułowanym *Sytuacje konfliktowe i przypadki wymagające specjalnej ochrony*²:
- etyczny obowiązek obrony podstawowych ludzkich wartości i praw człowieka: „W społeczeństwie sytuacje napięć i konfliktów pojawiają się często pod wpływem takich czynników, jak terroryzm, dyskryminacja mniejszości, ksenofobia lub wojna. W tej sytuacji media mają moralny obowiązek bronić demokratycznych wartości: poszanowania ludzkiej godności, rozwiązywania problemów w sposób pokojowy, tolerancji, konsekwentnego sprzeciwiania się przemocy, językowi nienawiści i konfrontacji, odrzucać wszystkie rodzaje dyskryminacji wynikające z odmienności kulturowej, seksualnej lub religijnej” (pkt 33).
 - etyczna troska o dialog społeczny w sytuacjach konfliktów: „Nikt nie może pozostać neutralny wobec obrony wartości demokratycznych. W tym celu media powinny odgrywać większą rolę w ograniczaniu napięć i powinny zachęcać do wzajemnego zrozumienia, tolerancji

2 Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy, *Rezolucja 1003 z 1 lipca 1993 roku w sprawie etyki dziennikarskiej*, nr 33–35, w: M. Iłowiecki, *Pilnowanie strażników. Etyka dziennikarska w praktyce*, Warszawa 2012, s. 454–455.

- i zaufania między różnymi wspólnotami w regionach, gdzie górę biorą konflikty” (pkt 34).
- etyczna powinność ochrony dzieci i młodzieży przed przemocą (pkt 35).
3. Regulacje światowe: międzynarodowe zasady etyki profesjonalnej w dziennikarstwie przygotowane pod egidą UNESCO. Kodeks ten zawiera 10 punktów, z których aż 2 odnoszą się do sytuacji obrony demokracji i odpowiedzialności mediów za sprawiedliwość, bezpieczeństwo i pokój społeczny, zarówno w sytuacjach zwyczajnych, jak i wyjątkowych³:
- powinność przezwycięzania przemocy i nienawiści: w punkcie 9 kodeks ten wskazuje na etyczną powinność powstrzymywania się przed usprawiedliwianiem wojen i zbrojeń oraz wszelkich form przemocy, nienawiści lub dyskryminacji, kolonializmu, nędzy itp.
 - powinność szacunku dla uniwersalnych wartości ludzkich: w punkcie 8 kodeks podkreśla potrzebę poszanowania uniwersalnych wartości, zwłaszcza pokoju, demokracji, praw człowieka, wyzwolenia narodo- wego, sprawiedliwości i różnorodności kultur.

Mimo tych przykładowo podanych powinności etycznych mediów i dzien- nikarzy w trosce o bezpieczeństwo i dobro obywateli trzeba powiedzieć, że deontologia dziennikarska w medialnym komunikowaniu o bezpieczeństwie jest bardzo skąpa i fragmentaryczna.

Zasadniczym brakiem kodeksów etycznych jest to, że niewiele mówią one o etycznej powinności profesjonalnego przygotowania się do trudnych sytuacji, takich na przykład jak zamach terrorystyczny. Brak wystarczającej wiedzy, kom- petencji i umiejętności dziennikarzy w takich okolicznościach będzie niestety preferował działania w duchu sensacyjności, ekskluzywizmu, podatności na manipulację przez grupy terrorystyczne, wpisywanie się w stadne dziennikar- stwo poprawności mainstreamowej, czy też nawet działania dziennikarskie o słabej odpowiedzialności za bezpieczeństwo obywateli.

2. Powinność prawdy a troska o bezpieczeństwo i dobro obywateli

Dziennikarska powinność prawdy jest realizacją misji dziennikarskiej w ramach funkcjonowania mediów jako czwartej władzy. Podstawową wartością, wokół

³ *Międzynarodowe zasady etyki profesjonalnej w dziennikarstwie przygotowane pod egidą UNESCO*, <http://www.ceo.org.pl/pl/samorzad-uczniowski/news/kodeks-etyki-dziennikarskiej> (dostęp: 20.03.2017).

której kształtuje się funkcjonowanie i misja mediów, jest prawda. Dziennikarstwo jest bowiem – i takim być powinno – odkrywaniem prawdy w imię dobra wspólnego i w trosce o godność człowieka.

W komunikowaniu medialnym w sytuacjach zagrożeń prawda – jako podstawowa wartość dziennikarska, jest warunkowana inną ważną w tych sytuacjach wartością, jaką jest bezpieczeństwo i dobro obywateli. Podstawową wartością, jaka jawi się w tym kontekście funkcjonowania mediów i działalności dziennikarskiej, jest człowiek ze swoją indywidualną godnością i relacjami społecznymi. Ta analiza pozwala postawić tezę, że dziennikarstwo jest dla człowieka, a nie odwrotnie, a więc nie człowiek dla dziennikarstwa, funkcjonującego przecież w medialnej przestrzeni wielu zależności. Ta teza, będąca punktem wyjścia etyki dziennikarskiej, pozwala rozstrzygać wiele dylematów aksjologicznych, wskazując na podstawowe zasady etyczne, którymi winien się kierować dziennikarz, potrafiący zachować właściwą proporcję i relację między dążeniem do odkrywania prawdy a szacunkiem dla człowieka i troską o niego i jego elementarne bezpieczeństwo. W tej relacji rozgrywa się bowiem całość uwarunkowań etycznych dziennikarstwa.

W tym kontekście jakże ważną sprawą jest potrzeba troski o ochronę dzieci, szczególnie tych dorastających, przed negatywnym wpływem destrukcyjnych treści medialnych. W Rezolucji 1003 Zgromadzenia Parlamentarnej Rady Europy z 1 lipca 1993 w punkcie 35 czytamy: „Mając na względzie bardzo wyraźny wpływ mediów, w tym szczególnie telewizji, na postawy dzieci i młodzieży, należy zwrócić uwagę, aby nie przekazywać programów, wiadomości przedstawiających gloryfikację przemocy, wykorzystujących seks i konsumeryzm lub rozmyślnie posługujących się niestosownym językiem”⁴. Warto przytoczyć to sformułowanie, ponieważ mieści się ono w rozdziale *Sytuacje konfliktowe i przypadki wymagające specjalnej ochrony*⁵. Dokument ten traktuje zagrożenia dzieci negatywnymi i destrukcyjnymi treściami medialnymi podobnie jak zewnętrzne zagrożenia bezpieczeństwa obywateli. W jednym i drugim przypadku media mają powinność przeciwdziałania takim zagrożeniom. „Dzieci są przyciągane przez ‘mały ekran’ – mówił Jan Paweł II – naśladują każdy gest na nim przedstawiany i odczuwają, szybciej i lepiej niż każda inna osoba, emocje i uczucia z niego wynikające. Jak miękki wosk, na którym każdy – nawet najmniejszy – nacisk pozostawia ślad, tak wnętrza dzieci są wystawione na

4 Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy, *Rezolucja 1003 z 1 lipca 1993 roku w sprawie etyki dziennikarskiej*, nr 33–35, w: M. Iłowiecki, *Pilnowanie strażników. Etyka dziennikarska w praktyce*, s. 454–455.

5 Tamże.

każdy bodziec, który wywołuje zdolność pomysłowości, fantazję, uczuciowość, instynkt. Wrażenia w tym wieku wnikają głębiej w psychologię osoby ludzkiej i warunkują, często w sposób trwały, późniejsze relacje ze sobą samym, z innymi, z otoczeniem. Z tego właśnie przecucia, co do delikatnego charakteru tej pierwszej fazy życia, już mądrość pogańska sformułowała znaną wskazówkę pedagogiczną, według której *'maxima debetur puero reverentia'*⁶. Największy szacunek należy dziecku to także ograniczanie przemocy w mediach, mającej oczywisty wpływ na przemoc w realnym świecie.

Pomimo trwającej dyskusji dotyczącej tego, jaki wpływ wywierają przekazy medialne na postawy i rozwój dzieci, nie ulega wątpliwości, że jest to oddziaływanie w dużym stopniu negatywne i destrukcyjne. Istnieje na ten temat wiele solidnych badań. Każdy po włączeniu odbiornika telewizyjnego ma możliwość obejrzenia filmu, w którym ludzie są zabijani lub maltretowani, filmów rysunkowych, w których główni bohaterowie są nierzadko po prostu sadystami, oraz programów informacyjnych, w których większość materiałów filmowych traktuje o wojnie, zabójstwach czy wypadkach. Dzieci zapamiętują więcej treści negatywnych niż pozytywnych, stają się pobudzone emocjonalnie, nierzadko wystraszone po tym, co zobaczyły.

Przemoc niestety bardzo dobrze się sprzedaje. Sceny zawierające przemoc są atrakcyjne zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych ze względu na silne emocje, które te obrazy wywołują. Najpopularniejsze programy i filmy dla dzieci zawierają brutalne sceny. Według G. Gerbnera sceny przemocy można zazwyczaj nakręcić mniejszym kosztem, gdyż kiedy pokazuje się przemoc, która przyciąga widzów, można zadowolić się banalnymi i źle zagranymi opowiadkami⁷.

Oczywiście, telewizja czy Internet nie są jedynymi przyczynami wzrostu agresywności i zobojętnienia na cierpienie innych, ale ich współodpowiedzialności nie można lekceważyć. Obowiązkiem mediów jest dbanie o to, by swymi programami nie działać na dzieci w sposób szkodliwy, ale przeciwnie – by dostarczać im pozytywnych wzorów i autorytetów, które kształtują ich postawy prospołeczne i prorodzinne. Trudno powiedzieć, jaka liczba scen destruktywnych w porównaniu z konstruktywnymi odzwierciedla rzeczywistość. Jednak przyjęcie negatywnego obrazu świata, w którym nie ma przyjaźni i życzliwości, a normę stanowią walka, podstęp i zemsta, powoduje, że w świadomości widzów

6 Jan Paweł II, *Komunikacja społeczna czynnikiem ochrony i rozwoju dzieci w rodzinie i w społeczeństwie. Orędzie na 13. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1979 r.*, Watykan 1979, nr 2.

7 G. Gerbner, L. Gross, M. Morgan, N. Signorelli, *Growing up with television: The cultivation perspective*, w: *Media Effects: Advances in Theory and Research*, eds. J. Bryant, D. Zillman, Hillsdale 1994, s. 17–41.

tworzy się przekonanie o powszechności takich zachowań i niemożności innego postępowania. Nie wystarczy, by telewizja ograniczała obrazy przemocy, trzeba, żeby prezentowała treści pozytywne. Nie powinna być wynalazkiem siejącym agresję w duszy ludzkiej, ale nośnikiem pozytywnych wartości.

3. Korespondent wojenny w kreowaniu teatru wojennego

Warto też popatrzeć na rolę korespondenta wojennego w kreowaniu teatru wojennego w kontekście komercyjnych mechanizmów medialnych. Korespondent wojenny – jako często jedyne źródło informacji z obszarów konfliktów wojennych, jest szczególnie odpowiedzialny za jakość swoich korespondencji i informacji. Uczestniczy on jednak w globalnych mechanizmach medialnych, które mogą wymuszać na nim kreowanie teatru wojennego. Zasada komunikowania prawdy, będąca teoretyczną podstawą i praktycznym kryterium etyki mediów, pokazuje, że podstawową powinnością korespondenta wojennego jest odkrywanie i przekaz prawdy w mocnych uwarunkowaniach odpowiedzialności za dobro wielu ludzi związanych z konfliktem wojennym. Nowe media zakwestionowały poglądy realizmu ontologicznego, zacierając granice i różnice między realnością a wirtualnością, między bytem realnym a jego zjawiskiem, między fenomenem a istotą. Ten mechanizm i te możliwości nowych mediów elektronicznych są niestety wykorzystywane w kontekście pracy dziennikarskiej i pracy korespondentów wojennych. Za kulisami „spektakli wojennych i terrorystycznych”, rozgrywających się za pośrednictwem mediów, kryją się czasem konstruktywistyczne założenia i narzędzia tworzenia „sztucznych światów”, które przyciągają widzów i odbiorców mediów, ale niestety rodzą nowe zagrożenia poddania się mediów strategii i taktyce autorów realnych zagrożeń bezpieczeństwa, zdrowia i życia obywateli. Ten proces widoczny jest szczególnie w reakcjach medialnych na wydarzenia terrorystyczne, kiedy media same mogą się stać narzędziem manipulacji przez terrorystów.

4. Wirtualizacja i mediatyzacja zagrożeń

Konsekwencje oddziaływania nowych mediów w kontekście realnych zagrożeń współczesnego świata można opisać za pomocą dwóch tendencji: wirtualizacji i mediatyzacji rzeczywistości⁸. Medialna wirtualizacja rzeczywistości polega na

8 „Zmiany są dzisiaj przeważnie dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, następuje wirtualizacja bądź odrealnienie tego, co rzeczywiste, czy też naszego rozumienia rzeczywistości. Po drugie, następuje – komplementarnie – rewalidacja nieelektronicznych doświadczeń

permanentnym konfrontowaniu „realności dnia codziennego” z „realnością mediów”. Człowiek ciągle doświadcza, poprzez media, sztucznych światów. Doświadczenie to zaczyna kwestionować wyłączność realnego świata, a następnie rozmywać poczucie realności, tak że „czysty podział na realność codzienną i realność mediów nie jest już możliwy”⁹. Długofalowym efektem działania światów medialnych jest wirtualizacja rzeczywistości¹⁰, która rozgrywa się zasadniczo w przestrzeni mediów, np. telewizji, blogów internetowych itd. Wirtualizacja rzeczywistości dokonuje się na kilku etapach i poprzez kilka różnych procesów medialnych. Po pierwsze, realna rzeczywistość jest modelowana według zasad mediów. Po drugie, świat medialny i realność rzeczywistości wzajemnie się przenikają, relatywizując i zacierając coraz bardziej granice rzeczywistości. Po trzecie, media oddziałują na sam kształt rzeczywistości. Wiele realnych wydarzeń jest dzisiaj od początku inscenizowanych ze względu na możliwość ich prezentacji w mediach. Taką taktykę obierają najczęściej terroryści. Media kształtują realne stany rzeczywistości pozamedialnej, która jest coraz bardziej przesiąknięta elementami medialności. Po czwarte, media zmieniają uwarunkowania czasowo-przestrzenne realnego życia człowieka oraz jego komunikacyjnych możliwości. Za sprawą mediów „powstaje struktura wszechobecności bez obecności wyróżnionej. Przestrzeń i czas, tradycyjnie podstawowe współrzędne naszego świata, stają się w tym układzie marginalne”¹¹. Zmiana tych uwarunkowań potwierdza tezę, iż rzeczywistość jest w dużej mierze konstrukcją medialną¹². Po piąte, media zamazują granicę między realnością a symulacją. Doświadczenie symulacji staje się coraz częściej wzorem dla zachowań realnych, a realność ocenia się coraz częściej zgodnie z wyobrażeniem medialnego ideału. Po szóste, wirtualizacja rzeczywistości, w sensie ścisłym, dokonuje się dzięki technologii komputerowej. Cyberprzestrzeń staje się miejscem przenikania się realności z wirtualnością. Nowe technologie zmieniają relacje i rozumienie obecności. Cyberprzestrzeń umożliwia nie tylko bycie przed obrazem, ale obecność w obrazie medialnym. Różnice między realnością a wirtualnością stają się efektem, produktem

rzeczywistości, i to przede wszystkim momentów, które są charakterystyczne dla tych rzeczywistości, odróżniają je od rzeczywistości elektronicznych, stanowią specyfikę rzeczywistości nieelektronicznych i dlatego przypisuje się im szczególną wartość” (W. Welsch, *Sztuczne raje? Rozważania o świecie mediów elektronicznych i o innych światach*, w: *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku. Antologia*, red. M. Hopfinger, Warszawa 2002, s. 470).

9 Tamże.

10 Por. tamże, s. 472.

11 Tamże.

12 Tamże.

ludzkiej świadomości¹³. Wymienione wyżej medialne procesy wirtualizacji rzeczywistości stają się dla Welscha i innych autorów jednym z podstawowych argumentów za konstruktywistyczną wizją świata. „Wobec nowych mediów – pisze Welsch – wyraźniej niż kiedykolwiek przedtem uświadamiamy sobie zasadniczo konstruktywistyczny charakter rzeczywistości, interpretacyjność wszystkich naszych ujęć rzeczywistości. Wskutek tego nawet nasz potoczny ogląd rzeczywistości przechodzi dzisiaj od realizmu do konstruktywizmu, od tego, co dane, do tego, co wykonane, od jedności do wielości i od realności do wirtualności. Dzięki obcowaniu z rzeczywistościami medialnymi pojmujemy, że rzeczywistość zawsze była jakąś konstrukcją – tylko wcześniej nie chciano tego uznać”¹⁴. W argumentacji tej dokonuje jednak Welsch niedozwolonego metodologicznego uproszczenia. Jego konstruktywistyczna interpretacja świata mediów staje się dla niego argumentem za odrzuceniem realnego świata codzienności.

Abstrahując od filozoficznych założeń konstruktywizmu, należałoby przypomnieć podstawową prawdę, iż świat realnej rzeczywistości jest i pozostanie podstawą i bazą oraz warunkiem *sine qua non* świata medialnego. Nawet przy najbardziej radykalnych założeniach i działaniach konstruktywizmu nie można w dłuższej perspektywie opierać poznawania rzeczywistości na sztucznych światach medialnych.

5. Prymat większych wartości

Jakie są etyczne ramy komunikowania medialnego w sytuacjach zagrożeń? Odpowiedź wydaje się w kontekście tych analiz oczywista. Te ramy stanowią one są przede wszystkim przez wartości, oparte na wartościach, poznawanych i odkrywanych w prawdzie własnego sumienia i uwarunkowanych wzajemnie prymatem większych wartości. „Najwyższe kryteria prawdy i sprawiedliwości w dojrzałym korzystaniu z wolności i odpowiedzialności stanowią horyzont, na którym sytuuje się autentyczna deontologia [...] środków społecznego przekazu”. Te słowa napisał Jan Paweł II w ostatnim swoim dokumencie *Szybki rozwój* (2005)¹⁵.

13 „Najbardziej godna uwagi jest właściwie nie dość ograniczona perfekcyjność cybernetycznych światów (i tutaj można realizować jedynie przewidziane programem, a nie np. dowolne sposoby zachowania), ale efekt świadomości, jaki te eksperymenty wywołują. Wstępując w świat wirtualny jak w realny, doświadczamy, że wirtualność także bywa realna, a stąd może zrodzić się przypuszczenie, że wszystko, co realne, z innego punktu widzenia jest wirtualne” (W. Welsch, *Sztuczne raje?*, s. 473).

14 Tamże, s. 474.

15 Jan Paweł II, *List apostolski „Szybki rozwój”*, Watykan 2005, nr 3.

Prawda i sprawiedliwość w dojrzałym korzystaniu z wolności i odpowiedzialności – to jest podstawa etyki dziennikarskiej w każdej sytuacji pracy dziennikarza. Te cztery wartości stanowią jakby ramy przestrzeni, w której się rozgrywają decyzje, wybory i działania dziennikarskie, także w sytuacjach zagrożeń. Wartości te są ze sobą sprzężone i wzajemnie się warunkują, to znaczy wyznaczają jedne dla drugich granice etycznych działań. Wszystkie one służą dobru osoby, więc poszanowaniu godności każdego człowieka, oraz dobru i bezpieczeństwu społeczności. Jeśli zatem poszukujemy granic etycznych dla odkrywania i przekazywania prawdy w dziennikarstwie w sytuacjach wyjątkowych i sytuacjach społecznych zagrożeń, to jej uwarunkowaniem – stanowiącym także aksjologiczną granicę – jest sprawiedliwość, z której rodzi się szacunek dla ludzkiej godności oraz wolność, związane z odpowiedzialnością za dobro i bezpieczeństwo obywateli.

Pluralizm, wolność i niezależność mediów, pluralizm światów wartości oraz odmienne rozumienie etyki i jej uzasadnień, to wszystko jednak łączy się w osiągnięciu wspólnych i uniwersalnych etycznych i społecznych celów w sytuacjach społecznych zagrożeń:

- odkrywania i przekazywania prawdy w imię odpowiedzialności,
- realizacji wolności słowa w duchu odpowiedzialności,
- troski o bezpieczeństwo obywateli i dobro wspólne w imię sprawiedliwości,
- obrony godności każdego człowieka w duchu sprawiedliwości.

Zasady te pozwalają rozstrzygać większość dylematów sumienia dotyczących dziennikarstwa, które zgodnie ze swoimi celami powinno pomniejszać sferę zła i powiększać sferę społecznego dobra.

Bibliografia

- Drożdż M., *Osoba i media. Personalistyczny paradygmat etyki mediów*, Tarnów 2005.
- Filozoficzne konteksty rozumu transwersalnego. Wokół koncepcji Wolfganga Welscha*, cz. 2, red. R. Kubicki, Poznań 1998.
- Gerbner G., Gross L., Morgan M., Signorelli N., *Growing up with television: The cultivation perspective*, w: *Media Effects: Advances in Theory and Research*, eds. J. Bryant, D. Zillman, Hillsdale 1994, s. 17–41.
- Hołowiecki M., *Pilnowanie strażników. Etyka dziennikarska w praktyce*, Warszawa 2012.
- Jan Paweł II, *Komunikacja społeczna czynnikiem ochrony i rozwoju dzieci w rodzinie i w społeczeństwie. Orędzie na 13. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1979 r.*, Watykan 1979.
- Jan Paweł II, *List apostolski „Szybki rozwój”*, Watykan 2005.
- Kodeks Etyki Dziennikarskiej*, <http://sdp.pl/s/kodeks-etyki-dziennikarskiej-sdp> (dostęp: 20.03.2017).
- Media Effects: Advances in Theory and Research*, eds. J. Bryant, D. Zillman, Hillsdale 1994.

- Międzynarodowe zasady etyki profesjonalnej w dziennikarstwie przygotowane pod egidą UNESCO*, <http://www.ceo.org.pl/pl/samorząd-uczniowski/news/kodeks-etyki-dziennikarskiej> (dostęp: 20.03.2017).
- Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku. Antologia*, red. M. Hopfinger, Warszawa 2002.
- Problemy ponowoczesnej pluralizacji kultury. Wokół koncepcji Wolfganga Welscha, cz. 1*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Poznań 1998.
- Welsch W., *Sztuczne raje? Rozważania o świecie mediów elektronicznych i o innych światach*, w: *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku. Antologia*, red. M. Hopfinger, Warszawa 2002, s. 461–478.
- Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy, Rezolucja 1003 z 1 lipca 1993 roku w sprawie etyki dziennikarskiej, nr 33–35, w: M. Hłowiecki, *Pilnowanie strażników. Etyka dziennikarska w praktyce*, Warszawa 2012, s. 449–456.

Streszczenie

Celem niniejszego artykułu jest pokazanie roli i funkcji mediów oraz zadań dziennikarzy w sytuacjach zagrożeń w świetle wybranych kodeksów etyki dziennikarskiej. Sytuacje realnych zagrożeń bezpieczeństwa, zdrowia i życia obywateli we współczesnych społeczeństwach zostały także ukazane w kontekście wybranych procesów wirtualizacji i mediatyzacji realnego świata. Autor artykułu reprezentuje stanowisko, że media nie tylko realizują określone funkcje, ale także z racji ich misyjnego charakteru w sytuacjach zagrożeń na planie pierwszym powinna się ujawniać ich odpowiedzialność za bezpieczeństwo i dobro obywateli. Problematyka etycznych ram komunikowania w sytuacjach zagrożeń została ujęta przez autora z perspektywy aksjologii dziennikarskiej.

Słowa kluczowe: media, dziennikarz, sytuacje zagrożeń, bezpieczeństwo, etyka mediów, korespondent wojenny, misyjność mediów, prawda, odpowiedzialność

Abstract

Communication in the event of threats in the aspect of ethics

The purpose of this article is to show the role and function of the media and the tasks of journalists in the context of threats in the light of selected codes of ethics in journalism. Situations of real threats to the safety, health and life of citizens in modern societies have also been exposed in the context of selected processes of virtualization and mediation of the real world. The author of the article expresses the view that the media not only perform certain functions, but also because of their missionary nature in situations of danger, the first plan should disclose their responsibility for the security and well-being of their citizens. The issue of ethical communication framework in situations of danger was included by the author in the perspective of journalistic axiology.

Keywords: media, journalist, threat situations, security, media ethics, war correspondent, media mission, truth, responsibility

JERZY JASTRZĘBSKI
Polska Akademia Umiejętności

BARTOSZ JASTRZĘBSKI
Uniwersytet Wrocławski

Media jako igrzyska. Dyskursy i narracje w służbie dwóch panów

Już Sokrates w dialogach Platona apelował do swych rozmówców, by na początku jakiegokolwiek poważnej dyskusji ustalali znaczenie kluczowych słów. Ten oczywisty wymóg nie był najwidoczniej powszechnie uwzględniany i wówczas, i później, bo nie bez powodu na przestrzeni wieków i tysiącleci przypominało go przy różnych okazjach wielu filozofów i uczonych. Zaniedbanie bowiem wstępnych uzgodnień prowadzi do nieporozumień i straty czasu na jałowe spory – bez konkluzji w postaci wspólnego stanowiska i akceptowanych rezultatów poznawczych. Literalna tożsamość nazw – homonimia – desygnować może wszak różne obiekty i konotować zmienne treści już w trakcie prowadzonej debaty. Odzwierciedlają one czasami, pod pozorem zewnętrznej identyczności graficznej lub dźwiękowej, nie tylko nietożsame poglądy i punkty widzenia uczestników rozmowy, ale także polisemię poszczególnych elementów języka w danym momencie historycznym.

Słowa bowiem żyją własnym życiem, nieustannie zmieniając swój sens zależnie od wewnętrznej dynamiki i reguł lingwistycznego systemu oraz społecznych kontekstów. Niektóre znaczenia wykazują przy tym zadziwiającą wręcz trwałość i odporność na transformacje, inne natomiast mają naturę kameleona i nacechowane są semantyczną elastycznością oraz podatnością na zmiany treści i zakresu. Słowa ulegają zużyciu, wytarte i zapominane tracą przydatność i wypadają z bieżących dykcjonarzy na zawsze, ale niekiedy następuje ich rewitalizacja i triumfalny powrót po stuleciach bytu utajonego. Dzieje się tak zwłaszcza wówczas, gdy cofamy się „do źródeł”, bo zgubiliśmy trop; gdy: „Stwierdzamy, że wszystko, co zmierza do większej klarowności,

proceeds to a greater ambiguity and complication. Everything, which tries to be better specified and explained, seems to generate greater uncertainty¹. Lost in the talk of media and generally towards them without help due to the dynamics of new technologies, anticipating the possibility of recognizing their essence and consequences of cultural ones, we flee, consciously or unconsciously, into the past, watching in its language of permanent and checked references to the core of reality, which sometimes appears in an unrepresentable complication, and sometimes „so simple, that it has to be many times depicted, to be grasped”² and expressed. In the search for the tools of description, analysis, ordering and understanding of words and things we return to tradition so very distant as an epoch, in which functioned terms and concepts of classical rhetoric: discourse, narrative, persuasion, argument...

Termin *dyskurs* (wraz ze swymi derywatami) nie tylko się u nas łatwo przyjął i został oswojony, ale zyskał szeroką popularność. Nic w tym dziwnego, bo był już obecny w słowniku szesnastowiecznej polszczyzny jako *dyskurs*, *dyskurs* lub *dyskursz* (albo *discurs*, *diskurs*, *dyskurz*) – i funkcjonował w znaczeniach zbliżonych do dzisiejszych (dyskusja, dysputa, wymiana zdań, wywód, wypowiedź, dowodzenie). Jest więc nie tyle przejęty ze światowej literatury, ile przypomniany na rodzimym gruncie. W szybkim tempie przeniknął z lingwistyki, nauk społecznych i humanistycznych na teren publicystyki i wszedł do zasobu mowy potocznej. Jeszcze kilka lat temu Iwona Witczak-Plisiecka pisała: „Dyskurs pozostaje wciąż nieco obcym słowem w języku polskim, a jednak nie sposób odnaleźć lepszy termin, który pozwalałby odnieść się do zjawisk, dla których stanowi etykietę [...] Czym zatem jest dyskurs? To język, sposób wypowiedzi, odmiana języka posiadająca systematyczne cechy, z punktu widzenia metodologii badań dyskurs określa także sposób podejścia do zjawisk komunikacyjnych. Jest to termin, który zwraca uwagę na cechy komunikacji w określonym kontekście [...] W rezultacie analiza dyskursu porusza wielorakie zagadnienia, zajmuje się strukturą tekstów, problemem gatunków i ich charakterystyką, ale także aktami mowy, strategiami konwersacyjnymi, konstrukcją i rekonstrukcją obrazu świata oraz towarzyszącą mu konstrukcją i rekonstrukcją tożsamości, językowym obrazem i tworzeniem relacji międzyludzkich, kreowanym przez język obrazem ludzi i relacji w mediach, tożsamością i interakcją w kontekście mediów społecznościowych oraz wieloma innymi zagadnieniami, które pojawiają się

1 M. Heller, *Speaking the Estranged. Essays on the Work of George Oppen*, Bristol 2012. Cyt. za: M. Cohen, *Autoportret czytelnika*, tłum. E. Jogała, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2020, s. 81.

2 E. Lubitsch, *Dama w gronostajach* (film, 1948), cyt. za: tamże, s. 62.

w kontekście użycia języka”³. Czyli mniej więcej to samo, co w polszczyźnie szesnastowiecznej, ale z dodatkiem mediów, co jednak wiele na dobre i złe zmienia – przede wszystkim, jeśli chodzi o zakres i społeczną rolę przedmiotu naszych współczesnych zainteresowań.

Nic dziwnego, że przy coraz bardziej rozległym jego pojmowaniu doszło do rozmycia sensu słowa *dyskurs* w odniesieniu zarówno do treści, jak i zakresu. Zawartość semantyczna szeroko, różnorodnie i gradacyjnie definiowanego terminu może pokrywać się ze znaczeniami kolejno lub równocześnie przypisywanymi językowi, komunikacji i kulturze w ogóle, bądź też odnosić się do ich poszczególnych aspektów. W praktyce nie dyskwalifikuje to jednak *dyskursu* jako kategorii badawczej i narzędzia opisu zjawisk i procesów. Wręcz przeciwnie, powszechne jest akcentowanie – faktycznej lub tylko domniemanej – przydatności i trafności nazwy nieustannie poszerzającej, multiplikującej w różnych wariantach i komplikującej istotę rzeczy przy równoczesnym zachowaniu jej natury i sedna fenomenu. „Określenie *dyskurs*, jako termin niezwykle poręczny, oddający tę szczególną cechę współczesnego świata, jaką jest jego wymiar komunikacyjno-interakcyjny, stało się jednym z najbardziej rozpowszechnionych, jednym z najczęściej używanych pojęć – pisze prof. Ewa Sławkowa – [...] Przekonanie o tym, iż dyskursywny charakter ma nasza rzeczywistość, jak i o tym, że żyjemy w świecie zmieniających się nieustannie dyskursów, należy do kanonicznych twierdzeń, po wielokroć wygłaszanych i artykułowanych w pracach i rozprawach z różnych dziedzin nauki”⁴. Treść tych „kanonicznych twierdzeń” i przekonań, o charakterze ontologicznym, teoriopoznawczym i metodologicznym równocześnie, pozostaje co prawda niezbyt jasna i trudna do pojęcia, ale najwyraźniej nie szkodzi to ich szerokiej recepcji.

Jak ryby w wodzie, żyjemy zatem, dosłownie i przenośnie, w wielowymiarowej przestrzeni dyskursywnej. Nie byłoby to najgorsze miejsce, jeśli dla jego charakterystyki odwołalibyśmy się do uściśleń i zawężeń *Uniwersalnego słownika języka polskiego*, gdzie czytamy: „*lac. discursus*, książ. a) dyskusja, w której poważny temat omawiany jest w sposób uporządkowany i logiczny; b) wywód, np. w rozprawie filozoficznej lub w dziele literackim, przeprowadzony na zasadzie ściśle logicznego wnioskowania”⁵. Jak widać, jeszcze kilkanaście lat temu

3 I. Witczak-Plisiecka, *Dyskurs – kilka uwag na temat pojęcia dyskursu w kontekście współczesnych opracowań i perspektyw badawczych*, w: *Dyskurs. Współczesne opracowania i perspektywy badawcze*, red. I. Witczak-Plisiecka, M. Deckert, Łódź 2018, s. 9–10.

4 E. Sławkowa, *Dyskursywnie o dyskursie*, http://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/9474/1/BAJ_6_2006_E_Slawkowa_Dyskursywnie-o-dyskursie.pdf (dostęp: 14.11.2021).

5 *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, s. 747.

definiowane słowo lingwiści traktowali z całkowitą uczoną jednoznacznością i powagą. Brzmiało ono wręcz dostojnie, zwłaszcza że w innych miejscach – wcześniej nawet – zaznaczano, że dyskurs pełni „konstruktywną i dynamiczną rolę [...] w porządkowaniu obszarów wiedzy i powiązanych z nimi społecznych oraz instytucjonalnych praktyk. W tym sensie dyskurs jest sposobem mówienia o światach, pisaniu o światach i oddziaływania na światy, [sposobem zespołowym z] praktykami społecznymi zachodzącymi wewnątrz tychże światów”⁶. Po upływie ćwierćwiecza od cytowanej wcześniej wypowiedzi uczonych brytyjskich i po wielu dyskursach o dyskursie w międzyczasie, polski autor pisze w podobnym duchu o przedmiocie podejmowanych tam rozważań, że „jest to zbiór habitualnych praktyk komunikacyjnych, realizowanych przez różne podmioty w formie seryjnych wypowiedzi (tekstów), które w procesie interakcji kształtują określone wizje świata według przyjętych reguł kulturowych”⁷. Krótko mówiąc: „dyskurs wyznacza granice tego, co da się wypowiedzieć na dany temat”⁸. Jak widać, rozumienie *dyskursu* zawierało w sobie od początku nie tylko elementy opisowe, ale także sądy i założenia preskryptywne, normatywne, oceniające i ogólnie wartościujące.

Powyższe cytaty celowo zaczerpnąłem z Wikipedii jako źródła „wiedzy powszechnej” (potocznej), przybranej w dość zgrzebne zwykle, scjentyficzne kostiumy. Kostiumy natomiast akademickie, ściśle naukowe, dla elementarnych niekiedy intuicji szyli nie tylko przywoływani tu autorzy, ale również takie autorytety, jak Michel Foucault, Jürgen Habermas, Paul Ricoeur, Pierre Bourdieu, Emil Benveniste, Roman Jakobson, Tzvetan Todorov, Teun Van Dijk, Michael Billig, Harvey Sacks, Robert de Beaugrande... W przeszłości bliższej i dalszej czcili dyskurs i nadawali mu różnorodne znaczenia m.in.: Cyceron⁹, Kwintyliian,

6 C. N. Candin, *General editors preface*, w: *The Construction of Professional Discourse*, red. B.L. Gunnarsson, P. Linell, B. Nordberg, London 1997.

7 W. Czachur, *Lingwistyka dyskursu jako integrujący program badawczy*, Wrocław 2020, s. 144.

8 Dyskurs – Wikipedia, wolna encyklopedia <https://pl.wikipedia.org/wiki/Dyskurs>.

9 Cyceron tak oto trafnie charakteryzuje warunki wstępne wszelkiego dyskursu: „kiedy mowa płynie na kształt rwącego potoku, choć porywa wiele przeróżnych rzeczy, nic jednak z nich nie zatrzymasz, nic nie pochwycisz, w żadnym miejscu szybko mknących słów nie powściągniesz. Każdy wywód następnie, który trzyma się jakiejś drogi i przestrzega jakiegoś porządku, musi przy dociekaniach naukowych, podobnie jak w niektórych przewodach sądowych, wyraźnie wskazać z początku: ‘Sprawa będzie dotyczyła tego oto przedmiotu, aby pomiędzy uczestnikami rozmowy zapadła zgoda co do istoty rzeczy, jakiej dotyczyć mają rozważania. Postępowanie takie, omówione przez Platona w *Fedrusie*, uznał Epikur za dobre i wyraził pogląd, że powinno się je stosować w każdej rozprawie” (Cyceron, *Pisma filozoficzne*, t. III, tłum. J. Śmigaj, Warszawa 1961, s. 207–208).

Kartezjusz, jak również (podpierając się Mickiewiczem) Samuel Linde. Ponieważ mamy tu do czynienia z terminem kultowym, przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych oddają mu należne honory i na ogół powstrzymują się od krytyki jego treści, zakresu i przydatności, czy też sposobów i kontekstów użycia.

Nie sposób jednak przyjmować ich postawę i poglądy bezkrytycznie, posługując się przy tym spopolitowaną już nazwą w powszechnie przyjętym, słownikowym znaczeniu, wtedy gdy odnosimy ją do mediów. Coraz trudniej w nich bowiem odnaleźć cechy i funkcje, które pozwoliłyby w ogóle mówić o „dyskursach medialnych”, a zwłaszcza doszukiwać się w nich zawartości, form i ról, o których wyżej była mowa. Terminy takie jak porządek, logika i poprawne wnioskowanie zupełnie nie przystają do chaosu, nieładu, zgiełku; nie pasują do opisu *contentu* mediów, który stanowi wręcz zaprzeczenie porządku, logiki i poprawnych wnioskowań. Co więcej – dyskurs rozwija się w czasie, ma z definicji charakter temporalny i liniowy, stanowi ciąg wzajemnie korespondujących i następujących po sobie wypowiedzi, co oznacza, że każda z nich pozostaje w związkach – logicznym i merytorycznym – z pozostałymi (wcześniejszymi). Tak w teorii i niekiedy w praktyce naukowej. W mediach wszyscy mówią, a raczej przekrzykują się równocześnie, nie dbając o znajomość i rozumienie sądów swoich aktualnych rozmówców i poprzedników, a raczej starając się ich zagłuszyć i zdyskredytować, z wykorzystaniem bogatego zasobu epitetów, narzędzi manipulacji i pomówień. Jest to tym łatwiejsze, że ważne elementy programów, kanałów i platform informacyjnych są zwykle odindywidualizowane, a tym samym rozmyciu ulega pojęcie dyskursu i odpowiedzialności dziennikarskiej zarazem. Dotyczy to nie tylko mediów społecznościowych, ale również mainstreamowych.

Jednak użycie frazy „dyskurs medialny” można wybronić i racjonalnie je uzasadnić, bo przecież pierwszy człon nazwy odnajdujemy w językowej tradycji sięgającej antyku. Żeby ją lingwistycznie uprawomocnić i zarazem uzasadnić merytorycznie uzus, wystarczy nadać jej inny niż powszechnie przyjęty sens – poprzez odwołanie do jednostronnie wykorzystywanej, a bogatej w znaczenia etymologii i historii łacińskiego *discursus* i greckiego *prothesis* (odpowiednik dyskursu i narracji zarazem). Otóż pierwotne i podstawowe znaczenie słowa *discursus* to „bieganie we wszystkie strony”, a ściślej „bieganie tam i z powrotem”, bezładne i chaotyczne, na co wskazuje prefiks *-dis*, niezbyt dobrze się kojarzący w odniesieniu do procesów myślenia i mowy, ponieważ przywołuje raczej „myślową biegunkę” niż intelektualną drogę ku prawdzie lub/i strategię perswazyjną. Podobnie słowniki łaciny średniowiecznej i renesansowej na pierwszych miejscach podają jako wyrazy bliskoznaczne i synonimy: *rozpraszanie się*, *rozbieganie*, *bieganie*, *krążenie* (*actus dicurrendi*, *cursandi*, *circuitio*, *circumvolitatio* – syn.). Może to być także (XVI w.) *bieg*, *ruch* (*motus*, *cursus*), ale też *włóczenie się*, *wybrzyk* (*vagatio*, *exessus*) lub *przechodzenie* (*transitus*). Myślę, że taki źródłosłów

i takie semantyczne, tradycyjne rodziny wyrazów byłyby w odniesieniu do dyskursu medialnego bardziej adekwatne niż równoległe (w tej samej epoce i z tej samej rodziny filologicznej się wywodzące): *rozum*, *myśl*, *rozumowanie* (*ratio*, *ratiocinatio*), *tok* (*cursus*), *treść* (*tenor*, *verba*), *mowa* (*dicenti facultas*), *przemowa* (*oratio*) czy wreszcie *bieg*, *ciąg czasu* (*temporis cursus*). Ta sekwencja skojarzeń bliższa jest językowi greckiemu, z którego łacinnicy zaczerpnęli inspirację; *treść*, choć nie słowo. *Prothesis* to nie tylko pierwotne *wystawianie zwłok na widok publiczny*, ale również *ogłoszenie*, *przedstawienie sprawy*, *temat*, *ofiara religijna*, *cel*, *zamiar*, *życzliwość*. Sądzę, że oba, łacińskie i częściowo greckie, pola semantyczne, synonimy i grupy znaczeń wbrew pozorom nie pozostają ze sobą w sprzeczności i wzajemnie się nie eliminują, nie zerują i nie znoszą – przynajmniej w odniesieniu do dyskursów medialnych. Wręcz przeciwnie – można je połączyć i skojarzyć ze skutkiem pozwalającym adekwatnie opisać oblicze współczesnych mediów. Taka synteza pozwalałaby ocalić neutralność aksjologiczną terminu „dyskurs medialny” jako kategorii opisowej, a zarazem wskazać cechy charakterystyczne, odróżniające ją od innych odmian komunikacyjnego fenomenu zwanego dyskursem. Nie siląc się w tym miejscu na definicję, wolno jednak przynajmniej podjąć próbę wskazania podstawowych elementów oraz cech treści i zakresu nazwy, odnosząc ją do środków przekazu. Nie da się więc zaprzeczyć, że żyjemy w świecie dyskursów medialnych, cokolwiek miałyby to znaczyć albo i nie znaczyć (nie jestem tak szalony, by coś mniemać albo i nie mniemać, jak powiada bohater Gombrowicza), i że nasza rzeczywistość jest ich odwzorowaniem lub są one przez nią odwzorowywane. Mamy tu zatem do czynienia z relacją równoważnościową (zwrotną, symetryczną i przechodnią). Nie przeczy temu fakt, że oba odrębne zbiory (symbole komunikacyjne – z jednej strony, a z drugiej rzeczy i zachowania) mają charakter heterogeniczny, przy czym nie zachodzi tu przeciwieństwo, ale przenikanie i przemieszanie strukturalne i funkcjonalne. Tworzymy świat mediów z jego egzystencjalną autonomią, a fikcja medialna wpływa w znacznym stopniu na życie społeczne, gospodarcze, polityczne i kulturalne, odpowiednio je kształtując, stosownie do naszych wyobrażeń, horyzontów poznawczych oraz potrzeb. Granice dyskursu są co prawda granicami naszego świata (by sparafrazować Wittgensteina), ale niestety do jego zaleceń, by milczeć o tym, o czym mówić nie sposób, nikt i nigdzie się nie stosuje. „Dyskursy medialne” mają tyle wspólnego z teorią logiczną zakładającą istnienie i stosowanie reguł wyvodu i wnioskowania, ile rzeczywistość społeczna z jakimś racjonalnym i rozumiałym porządkiem. To, co nazywamy dyskursami medialnymi, pełni faktycznie „konstruktywną i dynamiczną rolę” w tym sensie, że pozwala nam się przystosować do życia na „targowisku próżności”, w świecie rozproszonym, zamglonym i nieprzejrzystym, a równocześnie rozbieganym, pełnym „furii i wrzasku” (Biblia, Faulkner). O takim świecie nie da się

jednak opowiadać w sposób dyskursywny, odmienny od jego bezładnej, nieczytelnej istoty, chwiejnej struktury i zaburzeń funkcjonowania. Wbrew pozorom i poglądom niektórych teoretyków, media nie tworzą żadnych alternatywnych kosmosów, wręcz przeciwnie: one odwzorowują i odbijają w krzywym zwierciadle kondycję i ontologiczny (społeczny) status naszej rzeczywistości. Reguły dyskursu starannie wypracowywane przez teoretyków (lingwistów, socjologów, filozofów) nie mają tu żadnego zastosowania, bo ostatecznie służą w swym pierwotnym założeniu (w teorii, nie w praktyce) do przekazu informacji i opinii celem poszukiwania prawdy, a tej nikt się od mediów ani nie spodziewa, ani nie wymaga. Bo też i w ogóle o obiektywnej prawdzie mówi się coraz mniej – nie tylko zresztą w mediach, ale i na uniwersytetach – i niemal wstydliwie, boć to przecie, jak uznano, termin represyjny, maskujący jeno roszczenie do władzy i przemoc symboliczną. U podstaw owej praktyki odcinającej pojęcia/słowa od rzeczy tkwi mniej lub bardziej uświadamiana postawa filozoficzna, którą Vittorio Possenti określa mianem hermeneutyki radykalnej (będącej odmianą nihilizmu teoretycznego), a określa w ten sposób: „Akt hermeneutyczny nie potrzebuje fundamentu w rzeczywistości, a podmiot interpretacji może w swobodny sposób tworzyć wizje rzeczywistości w ramach autoreferencyjnych gier językowych. Kiedy antyrealizm zawarty w tej wersji hermeneutyki przybiera swą formę szczytową, wówczas okazuje się, że nie istnieje nic poza tekstem i różnorodnymi kombinacjami językowymi, na które pozwala tekst; są one jednak relacjami znaków nie odsyłających do niczego ‘zewnętrznego’ [...]. W konsekwencji nie można już rozróżniać między zdaniem prawdziwym, które odpowiada faktom, i zdaniem, które im nie odpowiada. Filozofia (jeśli jeszcze można o niej mówić) staje się ‘swobodnym dyskursem’, którego nie można oddzielać od innych stylów literackich. Problem relacji pomiędzy umysłem a światem lub językiem i światem, a ogólnie: problem reprezentacji, przestają być interesujące”¹⁰. Dlatego też Richard Rorty tak oto podsumowuje naszą obecną sytuację poznawczą: „Jeśli nie istnieją znaczenia do analizowania, jeśli istnieje tylko spleciona masa zdań [...], wówczas w filozofii nie istnieją być może kwestie centralne bądź fundamentalne”¹¹. Krótko mówiąc, jeśli oderwiemy pojęcia i słowa od rzeczy, jeśli zanegujemy pewną *adequatio* możliwą między nimi, można będzie powiedzieć wszystko – ujdzie każdy absurd i Orwellowska – lub jeszcze bardziej przerażająca – nowomowa: wszystko ujdzie. Jeśli zatem do takich wniosków dochodzi ogromna większość współczesnej filozofii – której wszak kamieniem węgielnym było od

10 V. Possenti, *Nihilizm teoretyczny i ‘śmierć metafizyki’*, tłum. J. Merecki SDS, Lublin 1998, s. 112.

11 R. Rorty, *La svolta linguistica*, Milano 1994, s. 135.

zarania poszukiwanie prawdy o tym, co istnieje – to cóż można rzec o mediach! Nie mają one zatem stanowić źródła prawdy (informacji o faktycznych stanach rzeczy), lecz winny być w swych treściach i formach nade wszystko aktualne, ciekawe, rozrywkowe, politycznie poprawne i nieraniące dysonansami poznawczymi. Mają opowiadać świat w sposób łatwy, interesujący i przyjemny, oferując do wyboru jak najwięcej baniek informacyjnych w postaci rosnącej liczby tytułów, programów, kanałów i platform. I to właśnie zgodnie z życzeniami i oczekiwaniami publiczności robią. Nie wystarczy jednak, by widz, czytelnik czy słuchacz zrozumiał komunikat, by jego treść przyciągnęła uwagę i do nich dotarła dzięki atrakcyjności i dostępności. Nieprzypadkowo wszak funkcjonują takie metafory, jak „scena polityczna” czy „teatr polityki”. Świadomie lub nieświadomie odbiera się tu konsumentowi mediów podmiotowość i sprawczość, sprowadzając go do roli obserwatora, a nie uczestnika wydarzeń życia publicznego. Chodzi o to, by – zanim zacznie rozważać i ewentualnie działać we własnym interesie – coś mu uprzednio zasugerować lub wmówić, by komuś bezrefleksyjnie uwierzył, by widza czy słuchacza do czegoś, nie zawsze zgodnego z jego dobrem, przekonać¹².

Perswazja tak dalece zdominowała w mediach najszerszej pojętą informację, że upowszechniło się błędne przekonanie, iż wszystkie komunikaty mają charakter perswazyjny.

„To, czego jesteśmy obecnie świadkami – pisał prawie pół wieku temu Jean Baudrillard – to pochłanianie wszelkich możliwych rodzajów ekspresji przez jeden, a jest nim reklama. Wszelkie oryginalne formy kulturowe, wszelkie określone języki, zostają przez nią wchłonięte, gdyż jest ona pozbawiona głębi, ma charakter momentalny i momentalnie ulega zapomnieniu. Triumf powierzchownej formy, najmniejszy wspólny mianownik wszystkich znaczeń, zerowy stopień sensu, zwycięstwo entropii nad wszelkimi możliwymi tropami. Najniższa forma energii znaku. Ta nieartykułowana, momentalna, bez przeszłości i bez przyszłości forma znaku, pozbawiona możliwości przemiany, gdyż jest formą ostateczną, ma władzę nad wszystkimi innymi. Wszystkie obecne formy aktywności zmierzają ku reklamie, a większość z nich w niej się właśnie wyczerpuje”¹³.

Trudno się temu dziwić, bo masowe środki przekazu istnieją dzięki reklamie i przez nią są „zaprogramowane”. Oczywiście Baudrillardowi nie chodzi tu tylko o reklamę w sensie dosłownym, lecz – jak dalej zaznacza – o *formę* reklamową, o uwodzieńską postać modelu operacyjnego, w którym ulegają

¹² D. Wilson, *Modalność, pojęcia i procedury*, tłum. A. Piskorska, w: *Dyskurs...*, s. 32.

¹³ J. Baudrillard, *Reklama absolutna, reklama stopnia zerowego*, w: *Symulakry i symulacja*, tłum. S. Królak, Warszawa 2005, s. 111.

zmieszaniu wszelkie modalności. Paradoxem zawartym w istocie fenomenu jest to, że wszechobecność i zachłanność reklamy prowadzi do jej zanikania, „rozproszenia jako swoistej formy bądź po prostu jako środka przekazu”. Nie jest już ona (jeśli w ogóle kiedykolwiek była) środkiem komunikacji ani informacji, ponieważ sama stała się przekazem, własnym towarem, autoparodią¹⁴.

Reklama występuje zazwyczaj albo w formie „całkowicie” narracyjnej, albo zawiera w sobie – jako element składowy wypowiedzi – mikronarracje podporządkowane zamaskowanej lub jawnej perswazji¹⁵. Wszechobecność takich hybrydycznych komunikatów, kojarzących informację z nakłanianiem, może prowadzić do identyfikacji obu składników przy równoczesnym uznaniu jednego z nich za nadrzędny. Utożsamianie intencjonalności właściwej wszelkim aktom komunikowania z perswazyjnością jest bardzo charakterystycznym przejawem rezygnacji z prawdy na rzecz postmodernistycznego relatywizmu oraz kapitulacji nie tylko zdrowego rozsądku, ale i zaniku zmysłu moralnego w obliczu presji wszechobecnych i dominujących treści medialnych. Odejście od jasnych kryteriów i wyraźnych rozróżnień prawdy i fałszu w odniesieniu do sądów w sensie logicznym, rozumianych jako „znaczenia zdań oznajmujących”, na rzecz uznania totalnej perswazyjności wypowiedzi jest efektem przemian sfery publicznej i podejmowanych w jej obrębie – zwłaszcza przez środki przekazu – działań komunikacyjnych. Ukryta perswazja pojawia się tam w zdaniach pozornie oznajmujących, ale o ich rzeczywistym statusie komunikacyjnym i wartości poznawczej decyduje – czasem wbrew trybowi gramatycznemu – szerszy kontekst wypowiedzi. Pomieszenie oraz imitowanie różnych trybów w przekazach informacyjnych (lub pseudoinformacyjnych) sprzyja dezorientacji w sferze publicznej i szkodliwym nieporozumieniom na różnych obszarach wiedzy (także w nauce). Od mediów nie sposób bowiem uciec i przed nimi się schronić. Musimy z nich korzystać, zachowując jednak ostrożność i postawę krytyczną, bo porzucają one i rozmywają podstawową funkcję trybu oznajmującego (orzekającego), który z nazwy i definicji ma wyrażać neutralny stosunek nadawcy do podawanych faktów. Tymczasem używany jest on (zamiast innych trybów) w propagandzie i reklamie, celem stworzenia iluzji prawdy i obiektywizmu. Pozostaje to w oczywistej sprzeczności z łacińskim źródłosłowem terminu *perswazja*. *Persuasio* oznacza tam bowiem „przekonywanie”, „namawianie”, „przeświadczenie”, „przekonanie” i „mniemanie”, co nie zawsze ma coś wspólnego z nauczaniem, prawdą i wiedzą. Podobnie wygląda

¹⁴ Tamże, s. 114–115.

¹⁵ K. Cymań-Sosin, *Lokowanie idei w reklamie*, Toruń 2020; też, *Perswazyjność w komunikacji wizerunkowej i języku*, Kraków 2020.

to w odniesieniu do greki, gdzie pokrewne i wcześniejsze słowo *peido* (*peitho*) oznaczało „nakłanianie”, „upewnianie”, „zjednywanie”, ale również „wabienie”, „mamienie”, „przekupywanie”, i też – niejako z drugiej strony – „wiarę”, „zaufanie”, „posłuszeństwo”, „przekonanie”, „poleganie na kimś”. Najpopularniejszy słownik współczesny, jakim jest Wikipedia, rozróżnia trzy rodzaje perswazji, ze względu na podejmowane w jej ramach zadania: perswazję przekonującą (która zakłada uczciwe i rzetelne intencje nadawcy, np. rodzica czy nauczyciela), nakłaniającą (propaganda) i pobudzającą (agitacja). Jakże to dalekie od prób identyfikowania wszystkich praktyk komunikacyjnych z najszerzej i najogólniej pojmowaną perswazją... Przeciw teorii „panperswazyjności” przemawiają nie tylko potoczna intuicja i powszechnie przyjęty usus językowy, ale również rozróżnienia proponowane przez lingwistów i filozofów języka. John Langshaw Austin odróżnia akty performatywne (wykonawcze, zmieniające, intencjonalnie przynajmniej, rzeczywistość społeczną) od zwyczajnych konstatacji, czyli sądów orzekających. Tych pierwszych, mimo że posiadają sens, nie da się zweryfikować ani sfalsyfikować, natomiast drugie można poddać testom logicznych i empirycznych kryteriów prawdziwości. Performatywy powinny być przede wszystkim skuteczne i zgodne z określonymi konwencjami obowiązującymi w przewidywalnych sytuacjach i kontekstach interakcji¹⁶. Trudno się dziwić, że to właśnie one dominują w mediach, które chcą osiągnąć założone przez siebie lub zlecone im cele wszelkimi sposobami. Nawet za cenę rozpowszechniania kłamstwa i fałszu. Fetysz skuteczności triumfuje we współczesnej kulturze nad wszystkimi innymi wartościami, nie oznacza to jednak, że perswazja sytuuje się wszędzie i zawsze poza dobrem i złem, że jej zastosowanie ma charakter wyłącznie instrumentalny i obojętny aksjologicznie. „Perswazja – twierdzi Mirosław Korolko – jest postępowaniem wartościującym, będącym wynikiem wielorako ukierunkowanych aksjomatów, norm, wzorców, ocen prawdy, dobra i piękna [...]. W perswazji prawda jest wartością”¹⁷, zakładającą konieczność wyboru pomiędzy racjami osób uczestniczących w akcie komunikacji.

W związku z zamierzoną podwójną rolą komunikacji (zrozumienie i wiara adresata), odbiorca ma dwa odrębne, korespondujące z celami nadawcy zadania: „zrozumieć komunikat i zdecydować, czy weń uwierzyć. Pierwsze zadanie wymaga zdolności pragmatycznego wywnioskowania znaczenia komunikatu na podstawie przesłanek językowych i kontekstowych. Drugie zadanie opiera

16 J.L. Austin, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwe-deńczuk, Warszawa 1993, s. 313–316. Por. też: G. Habrajska, *Nakłanianie, perswazja, manipulacja językowa*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2005, 7/2, s. 93.

17 M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1998, s. 33.

się na `czujności epistemologicznej`, dzięki której odbiorca może uchronić się przed błędną lub kłamliwą informacją podaną przez mówiącego¹⁸. Zrozumienie jest podstawowym, ale nie jedynym warunkiem uwierzenia, bowiem odbiorca musi uznać dodatkowo, że nadawca jest autorytetem (w sensie logicznym), czyli kimś kompetentnym (znającym prawdę) i wiarygodnym (niemającym interesu w tym, aby nas zwodzić; działającym w dobrych intencjach). Wobec braku odpowiedniej wiedzy o rzeczywistości i sposobach jej poszukiwań w niezmaconych manipulacją źródłach informacji oraz w obliczu nadmiaru sprzecznych przekazów, decyzje o przydziale zaufania są bardzo trudne i najczęściej arbitralne, nieracjonalnie podejmowane – pod wpływem emocji lub innych nieuświadomianych zwykle czynników. Jakies wybory jednak są konieczne. Niemniej po ich dokonaniu ewentualne podważania wcześniej przyjętych rzekomych i dowiedzionych prawd oraz zaprzeczenia im odczuwane są jako dolegliwe ataki lub nawet rodzaj działań wrogich. Stąd skłonność do izolacji we wspomnianych „bańkach informacyjnych”. Ewentualne naruszanie ich granic bądź kwestionowanie ich zawartości nie prowadzi do zmiany poglądów (zwłaszcza politycznych czy religijnych), ale – wręcz przeciwnie – do „radikalizacji”, wspieranej i podsycanej przez nadawców medialnych, jeśli takie jest zapotrzebowanie na rynku bądź wola polityczna właścicieli środków przekazu.

Tu możemy przejść do tematu narracji wypełniających wspomniane wyżej bańki informacyjne. Wszak wielu współczesnych teoretyków kultury, antropologów i socjologów ujmuje narracje jako – mniej lub bardziej koherentne zbiory opowieści, które kształtują naszą wizję świata lub wręcz świat ten konstytuują, organizując świadomość, a poprzez nią i w niej kreując wartości i wzory zachowań. „W ostatnich latach – pisze Karol Franczak – powszechne użycie pojęcia ‘narracja’ – często powierzchowne i schematyczne – uzyskało [...] w polskim dyskursie publicznym sankcję pozornej oczywistości. Z jednej strony można usłyszeć postulaty szukania i kreowania za pomocą tej kategorii nowych tożsamości zbiorowych oraz nawoływanie do wypracowania alternatywnego języka opisu kondycji współczesnego społeczeństwa, głoszone przez intelektualistów, dziennikarzy i publicystów [...]. Z drugiej strony przedstawiciele elit symbolicznych z odwołania do ‘narracji’ uczynili narzędzie walki politycznej w świecie podzielonym na radykalnie różne i zwalczające się opcje światopoglądowe¹⁹. Nadużywanie terminu „narracja” przez wspomniane wyżej „elity symboliczne”,

18 D. Wilson, *Modalność...*, s. 32.

19 K. Franczak, *Od redaktora: Społeczeństwo we współczesnych narracjach medialnych i popkulturowych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2019, nr 14(4), s. 6–12, <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.01>.

ulegające medialnym modom oraz przez publicystów uwikłanych w aktualną politykę i spory światopoglądowe, nie dyskwalifikuje pojęcia przyjętego bez obciążeń ideologicznych na gruncie humanistyki i nauk społecznych – jako kategoria opisowa, użyteczna zwłaszcza w wyodrębnionym już nurcie badań lub w osobnej subdyscyplinie (narratologia). Nawiasem mówiąc, polityczna instrumentalizacja słowa, zbyt może już w powszechnym użyciu wytartego, pozostaje w zgodzie z etymologią i tradycją, stanowiąc świadome lub nieświadome do niej nawiązanie i swoistą kontynuację niegdysiejszych praktyk.

Termin „narracja”, fragmentarycznie lub w całości utożsamiany niegdyś z „retoryką”, ma bowiem długą i bogatą historię – w przeciwieństwie do „narracji medialnej” (czy „transmedialnej”), którą to nazwą posługują się coraz częściej współcześni badacze, nie troszcząc się zbytnio o definicje ze względu na domniemaną oczywistość znaczeniową często i od bardzo dawna używanego słowa klucza, opatrzonego wprawdzie nowszym przymiotnikiem, ale zasadniczo niezmienną (od czasów Arystotelesa, Cyserona, Kwintyliana) rdzenia semantycznego nazwy. Zawiera on opis i interpretację faktów podane w taki sposób, by przekonać odbiorcę, kreując relację atrakcyjną, a zarazem prawdziwą lub prawdopodobną. Najkrócej ujął to Cyseron w słowach: „narracja to przedstawienie tego, co się wydarzyło, albo wydarzyć się mogło”. Chodzi przy tym, by zachować określony porządek (*ordo naturalis, artificialis, arbitrius*), w przypadku mediów naturalny, czyli taki, który respektuje następstwo czasowe (*modus per tempora*) lub przyczynowe. Według klasyków narracja powinna być jasna, zwięzła i wiarygodna, a równocześnie etyczna, bo nigdy nie jest obiektywnym przekazem, protokołem „dziania się”, ale interpretacją za pomocą zabiegów amplifikacyjnych – głównie domniemań (Platon). Celem narracji miało być „objaśnianie świata” w sposób niesprzeczny z ogólną wiedzą (*loci communes*) i mentalnością odbiorcy²⁰.

Termin „narracje medialne” pozostaje więc zasadniczo, jeśli chodzi o jego treść i zakres, w nurcie tradycji, od której praktyka i teoria dzisiejsza nie odbiega zbyt daleko i bynajmniej nie przeczy utrwalonej doktrynie, zwłaszcza gdy (jak to się często robi) powiążemy narrację z retoryką. Wszelako nie jest to tylko prosta kontynuacja dawniejszych sposobów użycia słowa, bo w myśli współczesnej, w związku z rosnącą rolą środków masowej komunikacji, z „klasycznej narratologii” wyłania się nowa subdyscyplina – narratologia transmedialna,

20 Warto w tym kontekście przywołać celną uwagę Arpinaty: „wszelki spór toczy się zwykle albo o rzecz, albo też o jej nazwę, przeto rodzi się on z dwu przyczyn, kiedy bądź to nie znamy samej rzeczy, bądź nie jesteśmy pewni nazwy. Jeżeli nie zachodzi jedno ani drugie, należy dokładać starania, by używać słów jak najzwyczajniejszych i jak najstosowniejszych, to jest jasno wskazujących istotę rzeczy” (Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. III, s. 363).

„skupiająca się – według Katarzyny Kaczmarczyk – na badaniu narracji w różnych mediach, problematyzująca jej związek z medium, którego specyfika wpływa na kształt przekazywanych historii”²¹. Nietrudno zauważyć, że praojcem lub ojcem chrzestnym takiego założenia jest Marshall McLuhan ze swoją koncepcją globalnej wioski, w której „środek jest przekazem”, a przynajmniej ten pierwszy może mieć większy wpływ na publiczność niż treść zawarta w komunikacie. Warto jednak zauważyć, iż narratologia „klasyczna” koncentrowała się na tekście i ewentualnych technicznych uwarunkowaniach jego odbioru, natomiast „postklasyczna”, „transmedialna” cechuje się podejściem „kontekstualistycznym, tematycznym i ideologicznym”, kognitywistycznym i zorientowanym na recepcję sytuacyjną. W tym kręgu zainteresowań narratystów mieszczą się też kwestie filozoficzne (teorie światów możliwych, teorie fikcyjności, badania nad algorytmami i sztuczną inteligencją)²². Determinizm technologiczny McLuhana uważa się często (i nie bez powodów) za rodzaj prowokacji, której celem było zwrócenie uwagi na niedocenione wcześniej aspekty komunikacji medialnej. Narratologia transmedialna przyjmuje, że są kategorie ogólne niezależne od środka przekazu – czas, wydarzenie, postać, relacje przyczynowe. Nie wyklucza to wszelako możliwości i potrzeby uwzględniania specyfiki poszczególnych środków przekazu – z jednej strony, a z drugiej inspirowanie do poszukiwań kategorii narracyjnych wspólnych dla wszystkich mediów lub wręcz uniwersalnych reguł opowiadania.

Jak jednak do powyższej charakterystyki narracji w ogóle, a medialnej w szczególności, ma się coraz częściej przywoływane w narratologii transmedialnej pojęcie „radikalizacja” i jaki jest jego związek z „zagroženiami cywilizacyjnymi”? Termin odnosi się zwykle do ewolucji nastawień, emocji, poglądów i zachowań jednostek i grup w kierunku akceptacji i podejmowania rozwiązań, wyborów oraz działań skrajnych i bezkompromisowych, najczęściej bez rozważenia ich ewentualnych skutków. Tak pojmowana radikalizacja eliminuje lub ogranicza czynnik racjonalny i prowadzi do ekstremizmów w wymiarze ideologicznym oraz w sferze polityki, legitymizując różne formy przemocy, zwłaszcza w sytuacjach napięć społecznych²³. Czy można, nie ulegając społecznym klimatom i naciskom zewnętrznym, zachowując dystans i niezależność, opowiadać we współczesnych środkach przekazu o dzisiejszym świecie z respektem dla reguł

21 K. Kaczmarczyk, *Narratologia transmedialna. Założenia, cele i wyzwania*, „Tekstualia” 2015, nr 4 (43), s. 3.

22 *What is Narratology? Questions and Answers Regarding the Status of a Theory*, eds. T. Kindt, H.-H. Müller, Berlin 2003.

23 S. Florek, B. Gulla, P. Piotrowski, *Radikalizacja. Konteksty psychologiczne*, Kraków 2019, s. 6.

merytorycznych i formalnych (jasno, prawdziwie, logicznie, w temporalnym i przyczynowym porządku przedstawiając fakty i zrozumiałe znaczenia)? Otóż wszystko wydaje się takiej wizji i takim postulatowi przeczyć. Natłok równoczesnych, opozycyjnych względem siebie narracji nie wzbogaca bynajmniej naszej wiedzy o świecie. I nie chodzi tylko o ich zawartość merytoryczną, mieszanie faktów z komentarzami (i stosowanie różnych amplifikacji), ale o elementarny porządek formalny poszczególnych komunikatów, które głównie coś sygnalizują, lecz nie mają postaci narracji respektującej klasyczny, arystotelesowski ład i sekwencję elementów przekazu (początek, środek, koniec). Nie spełniają też jej funkcji, którą jest (od czasów Cycerona przynajmniej) przedstawianie faktów oraz ich logicznej, wyjaśniającej interpretacji za pomocą wiarygodnych argumentów. „Narracja jest reprezentacją zmiany rozumianej jako przejście od jednego do drugiego stanu rzeczy. Rozumienie sytuacji, czy to opisanej werbalnie, czy przedstawionej wizualnie, wymaga rozumienia szerszego kontekstu niż tylko znaczenia poszczególnych słów czy obiektów”²⁴. Na to jednak w mediach nie ma zwykle ani czasu, ani miejsca. Uporczywa powtarzalność pewnych treści nie jest bynajmniej tożsama z kontynuacją opowieści, dopowiadaniem dalszych ciągów wydarzeń, szukaniem powiązań i wyjaśnień. Przemilczanie i pomijanie nie sprzyja spójności narracji, czyni ją fragmentaryczną, niepełną, a zatem też często niezrozumiałą. Pogoń za newsami wyklucza – mówiąc językiem dziennikarskim – „ciągnięcie tematów”. Mediom nie chodzi bowiem o dostarczanie wiedzy i pobudzanie do refleksji, ale o grę na emocjach, których rolę w życiu społecznym zgodnie potwierdza współczesna socjologia: „emocje są ‘lepiszczem’ sklejającym ludzi ze sobą nawzajem i wytwarzającym zaangażowanie w wielkie struktury społeczne i kulturalne – piszą Jonathan H. Turner i Jan E. Stets – W gruncie rzeczy to właśnie emocje mogą oddzielić ludzi od siebie, pchnąć ich do rozerwania struktur społecznych i podważenia tradycji kultury. Zatem doświadczenie, zachowanie, interakcja i organizacja związane są z mobilizacją i wyrażaniem emocji. Jedną z wyjątkowych własności ludzi jest przecież to, że budowanie więzi społecznych i tworzenie złożonych struktur społeczno-kulturowych opierają oni właśnie na emocjach”²⁵. W odniesieniu do mediów twierdzenia te wydają się nadzwyczaj trafne i przydatne do interpretacji ich treści i funkcji. Współczesne media bowiem, zarówno społecznościowe, jak i mainstreamowe (tradycyjne), w większym stopniu wzbudzają uczucia i odwołują się do emocji niż do prawdziwej, rzetelnej, sprawdzonej wiedzy, rozumu oraz indywidualnego i zbiorowego doświadczenia. „Istniejemy we

²⁴ K. Kaczmarczyk, *Narratologia...*, s. 13.

²⁵ J.H. Turner, J.E. Stets, *Socjologia emocji*, tłum. M. Bucholc, Warszawa 2009, s. 15.

wszechświecie, w którym jest coraz więcej informacji, a coraz mniej sensu [...] – twierdzi cytowany wyżej Baudrillard. – Ubytek sensu jest bezpośrednio związany z rozpuszczającym, odstrasającym działaniem informacji, mediów i środków masowego przekazu”²⁶. Filozof zdaje sobie oczywiście sprawę, że twierdzenie takie może być odbierane jako prowokacja i paradoks, oparty na domyslniej różnicy pomiędzy „informacją” w sensie logicznym i tradycyjnym a „informacją medialną”. Upiera się zatem – nie bez racji – przy twierdzeniu, że informacja w mediach „pożera własną treść”, że „pochlania komunikację i sferę społeczną”, ponieważ „zamiast sprzyjać komunikowaniu [...] *wyczerpuje się w organizowaniu komunikacji*”, w organizowaniu sensu poprzez symulację rzeczywistych stosunków i kontaktów międzyludzkich. W ten sposób życie społeczne staje się *uhudą*, wzmocnioną przez potęgę *mitu*, tworzącego rzeczywistość alternatywną z właściwymi jej autonomicznymi sensami, bez związku z realnym życiem i światem ludzi egzystujących w wymiarze historycznym, tu i teraz. „W ten sposób środki przekazu nie przyczyniają się już do socjalizacji, wręcz przeciwnie, są czynnikiem implozji życia społecznego, dokonującej się w masach [...]. Środki przekazu przepędzają zarówno sens, manipulują we wszystkich możliwych sensach, nikt nie może poddać tego procesowi kontroli”²⁷. Efektem jest swego rodzaju semantyczna i aksjologiczna mgławica, w której „wszystko ujdzie”; wszak chodzi tylko o to, by przebić się ze swoim głosem i obrazem, by zwrócić na siebie uwagę, obojętnie jakimi sposobami, bo każdy z nich jest możliwy i dopuszczalny etycznie i merytorycznie (pod warunkiem, że nie narusza interesów emitentów – właścicieli i nadzorców mediów).

Spostrzeżenia Baudrillarda nabierają mocy i wagi nie tylko przed wyborami, ale również w sytuacjach krytycznych i w obliczu kryzysów cywilizacyjnych. Jednym z argumentów przemawiających za trafnością i prawdziwością powyższych diagnoz jest niewątpliwie radykalizacja języka i postaw wobec narastania rzeczywistych lub domniemanych zagrożeń. Nie trzeba chyba dodawać, że okoliczność ta jest prawdziwym „darem niebios” dla wszelkiego rodzaju manipulatorów i macherów politycznych (o jak dosadnie i łatwo mi się w tej chwili zradyzalizował język wypowiedzi!). Silne emocje upośledzają bowiem chwilowo lub na dłuższy czas racjonalne myślenie i deprawują mowę. Radykalizacja to zgodnie z łacińską etymologią (*radix* – korzeń; *radicalis* – dogłębny, prastary) powrót do pierwotnych, instynktownych, naturalnych, zwierzęcych korzeni – to zaprzeczenie kultury rozumianej przez Cyncerona jako „uprawa ducha”. Radykalizację powodują, a przynajmniej jej sprzyjają: lęk, niepewność, dezorientacja,

26 J. Baudrillard, *Reklama absolutna...*, s. 102.

27 Tamże, s. 104–109.

poczucie zagrożenia. A mamy się czego bać, bo epidemia, inflacja, zewnętrzne i wewnętrzne konflikty społeczne i polityczne, wojna hybrydowa, która w każdej chwili może przerodzić się w zbrojną agresję, niepewna sytuacja ekonomiczna związana z kryzysem energetycznym i klimatycznym, presja imigracyjna...

Media dolewają oliwy do ognia na wszelkie dostępne im sposoby z zupełnym lekceważeniem etyki dyskursu i narracji. Show must go on – za wszelką cenę, w każdy sposób i we wszystkich sytuacjach. W pogoni za zyskiem ekonomicznym i politycznym „śmieszą, tumaniają i straszą” – jak Pan Twardowski w balladzie Mickiewicza, zabawiając karczemną publiczność. Twardowski robił to jednak w ramach bezinteresownej pijackiej igraszki, media natomiast po to, by przyciągnąć, a następnie sprzedać reklamodawcom i politykom czas i uwagę odbiorców i użytkowników. Czy można jednak – jak to się często obecnie robi – winić za degenerację mediów wyłącznie dziennikarzy, oskarżając ich o ignorowanie zasad deontologii i profesjonalizmu?

Przemiany współczesnych środków komunikacji wiążą się przede wszystkim z rozwojem i wykorzystywaniem nowych technologii oraz ewolucją publiczności. Etos służebnej, kontrolnej funkcji mediów za milczącym przyzwoleniem i akceptacją odbiorców i użytkowników został porzucony i zapomniany albo stał się dydaktyczną iluzją, fasadą ukrywającą interesy polityczne i ekonomiczne wąskich grup społecznych, finansowych i władczych. Z potocznych nawet obserwacji i doświadczeń wynika, że publiczność oczekuje od telewizji, radia, prasy, internetu rozrywki i zabawy, a nie informacji i zróżnicowanych opinii. Coraz wyższe roszczenia konsumpcyjne obserwatorów i uczestników igrzysk generują rosnące koszty produkcji *contentu* (atrakcyjność ma ciągle rosnącą cenę) i w pogoni za kapitałem inwestycyjnym media stają się instrumentem wywierania wpływu oraz manipulacji wielkich podmiotów korporacyjnych, posiadających odpowiednie środki materialne i zarządzających pośrednio nie tylko publicznością, ale też dominujących w sferze polityki. W ten sposób, celem zwiększenia oglądalności lub słuchalności, środki przekazu zmuszone są bezwzględnie podporządkowywać się swym właścicielom lub politycznym dysponentom (co na jedno wychodzi), a zarazem „dogadzać” publice żadnej coraz silniejszych bodźców. Często, przez odwracanie uwagi i pomijanie nieuświadomianych interesów, „sternicy świadomości” uzyskują korzyści polityczne, a w konsekwencji również materialne, drogą ludycznych, iluzorycznych rekompensat, co jest zabiegiem nie zawsze tanim, ale względnie łatwym i przyjemnym obdarowanym przynoszącym, lecz na dłuższą metę niekorzystnym dla obiektu oddziaływań. Poprawianie lub utrzymywanie pozytywnych nastrojów czy po prostu łagodne usypianie uwagi i znieczulenie na codzienne dolegliwości nie zmienia bowiem rzeczywistej kondycji jednostek i grup społecznych. Rynek idei i informacji jest fikcją, mimo różnorodności towaru i rzekomego pluralizmu, który daje szerokie pole wyboru. Poszczególne

publiczności – jak już o tym była mowa wyżej – nie życzą sobie konfrontacji faktów i poglądów, zamykając się w swych bańkach informacyjnych, których granice chronią przed dotkliwym dysonansem Festingera. Ku uciesze odbiorców media podważają, kompromitują i zwalczają wszelkie niezależne autorytety, kreując w ich miejsce gladiatorów w postaci agresywnych i wulgarnych kobiet oraz chamskich, prymitywnych mężczyzn lub idiotów obojga płci (Lempart, Kurdej-Szatan, Frasyniuk, Jachira, Kijowski, Spurek), którzy w radykalizacji języka upatrują szansy na publiczne zaistnienie. Preferencje i reakcje zdezorientowanej masy są irracjonalne, prezentowany obraz świata w mediach coraz bardziej chaotyczny i niezrozumiały, przekaz zaś daleki od dyskursywności i narracyjności, mimo pozorów i zastępników tradycyjnych sposobów komunikacji. Jednocześnie, celem uciechy i przyciągnięcia uwagi klientów, środki masowego przekazu nieustannie licytują się w brutalności i prymitywizmie swej pseudoinformacyjnej i zabawowej oferty. Przypomina to przysłowiowy taniec na wulkanie, ponieważ zagrożenia są rzeczywiste, ale nierzetelnie diagnozowane i rzadko w pełni i adekwatnie do ich skali oraz hierarchii uświadamiane, co otwiera szerokie pole do wszelkiego rodzaju manipulacji. Rozbudza się emocje i radykalizuje nastroje, eksponując strachy pozorne lub niezbyt groźne i odległe, by przykryć naganne zachowania polityków oraz fakty, wydarzenia i procesy rzeczywiście niebezpieczne dla większości, ale korzystne dla władzy lub maskujące jej odpowiedzialność. Brutalizacja języka „debaty publicznej” zaciemnia wówczas i przesłania meritum pseudodyskursów i pseudonarracji. Wbrew wszelkiego rodzaju demagogom i autentycznym obrońcom rzekomo lub rzeczywiście zagrożonych swobód demokratycznych, zaczyna dominować osobowość autorytarna, przy czym mogą jej masowym narodziom patronować zarówno autorytety konserwatywne i tradycyjne, jak i „postępowe”, „liberalne”. W drugim wypadku jest to paradoks tylko pozorny, bo rzekoma „postępowość”, równie dobrze jak w pierwszym, antagonistycznym nastawieniu, może zawierać jako swe składniki nietolerancję, sztywność poznawczą (skłonność do dyskryminacji, uprzedzeń, niezdolność do zmiany poglądów), dogmatyzm, uległość wobec opinii środowiskowych, schematyczne myślenie, podatność na manipulacje. Radykalizacja języka w mediach wydaje się efektem zaburzeń funkcjonowania ludzi żyjących w świecie coraz trudniejszym do „ogarnięcia”, „oswojenia”, racjonalnego oglądu i analizy. Psychologowie mówią o upowszechnieniu się w takich warunkach różnych niekorzystnych dla kondycji jednostek i grup stylów poznawczych, charakteryzowanych przez takie opozycje jak „impulsywność versus refleksyjność w rozwiązywaniu problemów, zależność versus niezależność od pola, abstrakcyjność versus konkretność”²⁸. Zaostrzeniu

28 S. Florek, B. Gulla, P. Piotrowski, *Radykalizacja...*, s. 28.

tych opozycji – owocującym radykalizacją języka, postaw i działań, sprzyja tzw. „oszczędność poznawcza”, czyli skłonność do myślenia szybkiego, opartego na automatycznych skojarzeniach podsuwanych przez środki przekazu – w przeciwieństwie do refleksji analitycznej, wolniejszej, intelektualnej, odwołującej się do doświadczenia. Notoryczny brak czasu i tempo życia sprzyjają oczywiście tej pierwszej opcji, wspomaganej medialnie, podobnie jak nietolerancja wieloznaczności i chęć jej zredukowania przez zaprzeczanie, ignorowanie, odrzucanie „niewygodnych” informacji, rzeczowych argumentacji i „raniących” faktów. Dysonans poznawczy prowadzi do stresu, a taki stan wiąże się często z radykalizacją, ekstremizmem i agresją. „Pierwszym krokiem do radykalizacji postaw może być rosnące przekonanie o utracie kontroli nad wydarzeniami. Temu wywołującemu silne emocje negatywne stanowi sprzyjają np. okresy transformacji ustrojowej, chroniczny kryzys gospodarczy, wysokie bezrobocie, nagle zmiany kulturowe oraz konflikty społeczne, etniczne i religijne. Świat [...] postrzegany jest przez coraz większą ilość osób jako zagrażający i nieprzewidywalny [...]. W obliczu kryzysu ludzie nie chcą dogłębnie poznać i zrozumieć jego wieloaspektowych uwarunkowań. O wiele ważniejszą i silniej domagającą się zaspokojenia jest potrzeba wydostania się z opresyjnej sytuacji”²⁹. Anomia, brak uznania i szacunku dla osób i wartości, niemożność osiągnięcia awansu społecznego, powikłane i niejasne reguły gry społecznej, nieakceptowalne bądź niedostępne drogi kariery, powszechne rozczarowanie i utrata nadziei – wszystko to sprzyja radykalizacji jako formie wyładowań zastępczych w przestrzeni komunikacyjnej, a przede wszystkim w mediach. Media umożliwiają ekspresję negatywnych emocji, jednocześnie kanalizując je i kierując odbiorców na drogi odwodzące od poznawania rzeczywistych przyczyn dolegliwych problemów. „Kozła ofiarnego” zawsze można znaleźć, jeśli tylko zaistnieje nań zapotrzebowanie. Środki przekazu wysoko wyspecjalizowały się w roli państwowych i prywatnych detektywów, oskarżycieli i egzekutorów.

Służąc z pozoru dwóm panom (publiczności i politykom lub wielkiemu kapitałowi wchłaniającemu państwo), media realizują faktycznie wolę jednego – właściciela (prywatnego albo partyjnego) i zarazem bezwzględnego dysponenta zarówno nadawców mainstreamowych, jak i manipulatora „społecznościowych” uczestników komunikacji, pozostających w gestii „władców algorytmu” i coraz bardziej kontrolowanych oraz unizonych i posłusznych. Można zatem dwóm panom służyć z konkretnym, wielkim dla siebie i jednego z nich pożytkiem, zadowolając i zabawiając równocześnie drugiego, któremu oferuje się oszukańczo

29 P. Piotrowski, *Utrata kontroli poznawczej i zaburzenia grupowej tożsamości*, w: S. Florek, B. Gulla, P. Piotrowski, *Radykalizacja...*, s. 86–87.

jedynie pozory korzyści, władztwa i sprawczości, pozwalające go utrzymać we względnie dobrym samopoczuciu i w błogiej nieświadomości swojej sytuacji. Jeszcze w ubiegłym wieku Neil Postman ostrzegał, że w ten sposób „zabawimy się na śmierć”³⁰. Wygląda na to, że na drodze do przepaści cywilizacyjnej i upadku kultury uczyniliśmy znaczne postępy – kosztem zaniku dobrych obyczajów, powagi i wygaszania światła rozumu, przy równoczesnej radykalizacji postaw i języka w rezultacie narastającej ignorancji i złych emocji, wywołanych globalnymi i lokalnymi kryzysami oraz powszechnym poczuciem totalnego zagrożenia.

Bibliografia

- Austin J.L., *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993.
- Baudrillard J., *Symulakry i symulacja*, tłum. S. Królak, Warszawa 2005.
- Candin C.N., *General editor's preface*, w: *The Construction of Professional Discourse*, eds. L. Gunnarsson, P. Linell, B. Nordberg, London 1997.
- Cohen M., *Autoportret czytelnika*, tłum. E. Jogała, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2020.
- Cyceron, *Pisma filozoficzne*, t. III, tłum. J. Śmigaj, Warszawa 1961.
- Cymanow-Sosin K., *Lokowanie idei w reklamie*, Toruń 2020.
- Cymanow-Sosin K., *Perswazyjność w komunikacji wizerunkowej i języku*, Kraków 2020.
- Czachur W., *Lingwistyka dyskursu jako integrujący program badawczy*, Wrocław 2020.
- Dyskurs. *Współczesne opracowania i perspektywy badawcze*, red. I. Witczak-Plisiecka, M. Deckert, Łódź 2018.
- Florek S., Gulla B., Piotrowski P., *Radykalizacja. Konteksty psychologiczne*, Kraków 2019.
- Franczak K., *Od redaktora: Społeczeństwo we współczesnych narracjach medialnych i popkulturowych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2019, nr 14(4), s. 6–12, <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.01>.
- Habrajska G., *Nakłanianie, perswazja, manipulacja językowa*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2005, nr 7/2, s. 91–126.
- Heller M., *Speaking the Estranged. Essays on the Work of George Oppen*, Bristol 2012.
- Kaczmarczyk K., *Narratologia transmedialna. Założenia, cele i wyzwania*, „Tekstualia” 2015, nr 4 (43), s. 3–16.
- Korolko M., *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1998.
- Piotrowski P., *Utrata kontroli poznawczej i zaburzenia grupowej tożsamości*, w: *Radykalizacja. Konteksty psychologiczne*, red. S. Florek, B. Gulla, P. Piotrowski, Kraków 2019, s. 92–104.
- Possenti V., *Nihilizm teoretyczny i śmierć metafizyki*, tłum. J. Merecki SDS, Lublin 1998.
- Postman L., *Zabawić się na śmierć: dyskurs publiczny w epoce show-businessu*, tłum. L. Niedzielski, Warszawa 2006.
- Rorty R., *La svolta linguistica*, Milano 1994.

³⁰ N. Postman, *Zabawić się na śmierć: dyskurs publiczny w epoce show-businessu*, tłum. L. Niedzielski, Warszawa 2006, *passim*.

- Sławkowa E., *Dyskursywnie o dyskursie*, http://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/9474/1/BAJ_6_2006_E_Slawkowa_Dyskursywnie-o-dyskursie.pdf (dostęp: 14.11.2021).
- Turner J.H., Stets J.E., *Socjologia emocji*, tłum. M. Bucholc, Warszawa 2009.
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.
- What is Narratology? Questions and Answers Regarding the Status of a Theory*, eds. T. Kindt, H.-H. Müller, Berlin 2003.
- Wilson D., *Modalność, pojęcia i procedury*, tłum. A. Piskorska, w: *Dyskurs. Współczesne opracowania i perspektywy badawcze*, red. I. Witczak-Plisiecka, M. Deckert, Łódź 2018, s. 25–44.
- Witczak-Plisiecka I., *Dyskurs – kilka uwag na temat pojęcia dyskursu w kontekście współczesnych opracowań i perspektyw badawczych*, w: *Dyskurs. Współczesne opracowania i perspektywy badawcze*, red. I. Witczak-Plisiecka, M. Deckert, Łódź 2018, s. 9–24.

Streszczenie

Współczesne media służą dwóm panom – publiczności i wielkiemu kapitałowi wchłaniającemu państwo. Wolność słowa i demokracja to tylko pozory przesłaniające faktyczne interesy właścicieli i dysponentów politycznych (partyjnych) środków przekazu. Dotyczy to zarówno mediów głównego nurtu, jak i społecznościowych. Odbiorcom oferuje się igrzyska, zabawę, złudne korzyści, iluzje władztwa, podmiotowości i sprawczości. Równocześnie następuje radykalizacja języka mediów w celu przyciągnięcia uwagi odbiorców licytacją brutalności i wulgarności. Media umożliwiają ekspresję negatywnych emocji, a równocześnie odchodzą od tradycyjnych sposobów pojmowania i prezentowania dyskursów i narracji, zastępując informację manipulacją, a opis rzeczywistości perswazją.

Słowa kluczowe: media, narracja, dyskurs, radykalizacja, manipulacja

Abstract

Media as circuses. Discourses and narrations in the service of two lords

Contemporary media are in the service of two lords – the publics and global or local (national) big business soaking up body politic. Democracy, freedom of the speech and the press are only appearances blinding people their true condition and real interest politicians or owners of the media. It refers to medial mainstream and social media too. Audiences are endowed with circuses, amusements, imitations of many good things and illusions of the identity and self-agency. At the same time occurs the radicalization of media language to attract attention public, getting in a bidding war and using as tools brutalization and vulgarization of the speech. Negative emotions take place of the reason and make easier persuasion or even manipulation without real and true information.

Keywords: media, narration, discourse, radicalization, manipulation

MACIEJ KAWKA
Uniwersytet Jagielloński

Językowe obrazy świata a światy tekstu i dyskursu – radykalne zwroty i przełomy

Język nigdy nie jest pojedynczym aktem, wymyka się wyrachowaniu,
to społeczna część mowy. Jednostka nie może, sama z siebie,
ani go stworzyć, ani zmodyfikować: jest on w istocie umową zbiorową,
której, jeśli chcemy się komunikować, musimy się podporządkować.

R. Barthes, *Podstawy semiologii*

1. Wstęp

Radykalne zmiany, jakie zachodzą w dziedzinach nauk humanistycznych na przełomie XX i XXI wieku, są określane za pomocą takich terminów jak: przełom, rewolucja, zwrot, kryzys... itp. Często są to zjawiska o charakterze głębokich przekształceń rzeczywistości społeczno-kulturowej i dotyczą, zwłaszcza w początkowym okresie, „zwrotu językowego” określanego także jako lingwistyczny².

Już w 1967 roku Richard M. Rorty we wprowadzeniu do pracy *Zwrot lingwistyczny* wskazywał:

...philosophical problems are problems which may be solved (or dissolved) either by reforming language, or by understanding more about the language we presently use.

[...problemy filozoficzne są problemami, które można rozwiązać (lub które zostały rozwiązane) albo przez zreformowanie języka, albo przez lepsze poznanie języka, którego obecnie używamy]³.

1 R. Barthes, *Podstawy semiologii*, Kraków 2009, s. 2.

2 R.M. Rorty, *Metaphilosophical Difficulties of Linguistic Philosophy*, w: *The Linguistic Turn. Essays in Philosophical Method*, eds. R.M Rorty, Chicago 1967, s. 3.

3 Tamże.

W każdym razie późniejsze teorie opisujące świat za pomocą językowych obrazów świata były pokłosiem podobnych tez, wskazujących na hegemonię języka w procesach poznawczych. Poznanie języka, a nie rzeczywistości, stało także główną inspiracją w rozwiązywaniu problemów filozoficznych

Do zwrotu lingwistycznego nawiązywali również Jacek Kowalewski i Wojciech Piasek autorzy *Wprowadzenia do pracy zbiorowej pt. „Zwroty” badawcze w humanistyce*:

Począwszy od zwrotu lingwistycznego, w literaturze przedmiotu spotyka się licznie anonse o dokonanym, dokonującym się bądź zbliżającym się kolejnym „zwrocie”. Dla zobrazowania tego poprzestańmy na przytoczeniu, dalekiej z pewnością od kompletności, listy „zwrotów”, z którymi można zetknąć się dziś w polskim piśmiennictwie humanistycznym. Poza wyżej wspomnianym zwrotem lingwistycznym, znamy więc zwrot antropologiczny, zwrot kulturowy, zwrot darwinowski, zwrot dramaturgiczny, zwrot etyczny, zwrot ikoniczny, zwrot interpretacyjny, zwrot ku rzeczom, zwrot narratystyczny, zwrot performatywny, zwrot poznawczy, zwrot pragmatyczny, zwrot retoryczny, zwrot topograficzny...⁴

Kategoria zwrotu lub przełomu stała się dzisiaj naczelną zasadą organizującą badania humanistyczne.

W dobie rewolucji cyfrowej najważniejszą cechą procesów używania języka w sytuacjach społecznych z udziałem mediów jako nośników informacji jest upowszechnianie się mechanizmów transmedialnego i multimodalnego łączenia elementów tekstu i dyskursu we wszelkich typach przekazu – np. obrazu z tekstem, obrazu z tekstem i dźwiękiem lub też wizualizacji tekstu czy dźwięku. W trakcie badania tych połączeń występuje niedobór, a w niektórych wypadkach zupełny brak, właściwych narzędzi opisu i analizy tego typu komunikacji, określanej w największym skrócie jako multimodalna. Nieliczne, choć obiecujące z punktu widzenia metodologicznego, są też próby opisu i analiz przekazów multimodalnych w literaturze naukowej⁵.

4 J. Kowalewski, W. Piasek, *Wprowadzenie*, w: „Zwroty” badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn 2010, s. 7.

5 Zob. J. Maćkiewicz, *Badanie mediów multimodalnych – multimodalne badanie mediów „Studia Medioznawcze”* 2017, nr 2 (69), s. 33–42, https://studiamedioznawcze.pl/Numer/2017_2_69/mackiewicz.pdf (dostęp: 12.04.2022); M. Kawka, *Dyskurs multimodalny – nowa kategoria badawcza*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2016, t. 59, nr 2 (226), s. 294–303; M. Ślaska, *Perspektywa multimodalna w badaniu tekstów prasowych*, w: *Współczesne media: media multimodalne*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, t. 1: *Zagadnienia ogólne i teoretyczne, multimodalność mediów drukowanych*, Lublin 2018, s. 107–118.

Dość powszechnie przyjmuje się tezę, że język jest obecny w prawie wszystkich zachowaniach (komunikacyjnych) ludzi. Pełni nie tylko funkcję poznawczą, służąc prezentowaniu i wyrażaniu świata realnego oraz przekazywaniu informacji, lecz także jest wykorzystywany do konstruowania świata i wyobrażeń o nim (funkcja kognitywna). Jest zatem aktywnym i kreatywnym elementem kształtującym życie człowieka (funkcja performatywna)⁶.

W związku z nowocześnieowaniem technologii komunikacyjnych modyfikacji ulegają tak samo sposoby użycia (style) języka. Użycie języka dostosowuje się do nowych sposobów życia nadawców i odbiorców, uwarunkowanych przez towarzyszące im zróżnicowane środowisko cyfrowe. Język w mediach jako *parole* „oddala się” od człowieka, a nowe środki komunikacji (mass media) sprzyjają jego alienacji i funkcjonowaniem poza wszelkimi uwarunkowaniami, poza logiką i rozumem. Zapobiegać temu mają procesy koniecznej kontekstualizacji⁷ tekstu, które przy braku bezpośredniego kontaktu między nadawcą im odbiorcą są wyzwaniem dla użytkowników języka i potrzebą nowego rozumienia przekazu medialnego. Komunikowanie staje się trudno zrozumiałe i hermetyczne. Tym bardziej że w obliczu pogłębiającego się kryzysu ujęć pragmalingwistycznych w podejmowanych analizach procesów komunikacyjnych pełny opis uwarunkowań sytuacyjnych (kontekstualnych) stał się niemożliwy ze względu na wielokanałowy i wielopłaszczyznowy przekaz medialny (cyfrowy), a opisy akontekstualne okazywały się wysoce niewystarczającego do pełnego zrozumienia przekazu, szczególnie w pośrednich aktach mowy. Dotyczyło to zwłaszcza mediów, zatem radia, prasy, telewizji i Internetu, a także stylu artystycznego: filmu, teatru i niektórych sztuk plastycznych, w mniejszym stopniu dzieł literackich – tu wizualizacje tekstów wspomagały częściowo ilustracje. Badacze stanęli w obliczu konieczności wypracowania metod, które wysiłki te zastąpią, by postulowaną i konieczną, ale wysoce nierealną kontekstualizację wszelkich komunikatów wyeliminować z opisu jako bezproduktywną. Wprowadzana w to miejsce analiza wypowiedzi bezkontekstowych, nawet w postaci tzw. zdań elementarnych, nie spełniła swojego zadania. Zdania te były trudne do uchwycenia, a jeżeli w ogóle występowały, to jedynie w lingwistycznych analizach i raczej głównie w sferze postulatycznej jako byty abstrakcyjne i konceptualne.

W celu przezwyciężenia trudności związanych z kontekstualizacją wypowiedzi w obrębie procedur wypracowanych przez semantykę zdania i testu oraz

6 Zob. *Kreowanie światów w języku mediów*, red. P. Nowak, R. Tokarski, Lublin 2007.

7 M. Kawka, *Wywrwane z kontekstu: manipulacja, erystyka, retoryka*, w: *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna: materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej, Kraków, 25–26 września 2008 r.*, red. B. Dunaj, M. Rak, Kraków 2009, s. 319–325.

metody kognitywne sięgnięto po metody interdyscyplinarne, które zaowocowały różnymi wariantami językowych obrazów świata. Językowy obraz świata to jedno z podstawowych pojęć etnolingwistyki, powiązanych z językoznawstwem kognitywnym. Koncepcja ta – zwłaszcza w językach słowiańskich – ma bogatą, ugruntowaną literaturę naukową oraz wybitnych przedstawicieli.

Koncepcja językowego obrazu świata jest zbudowana głównie na potocznej wiedzy zawartej w języku, sposobach jego użycia i stylach z dominującym stylem potocznym. Wiedza ta różni się od pozostałych systemów poznawczych zarówno pod względem zasobu leksykalnego, jak i sposobu percepcji zjawisk świata zewnętrznego. Wspomniana koncepcja, określana zazwyczaj akronimem JOS, nawet w pełni jej rozwoju i popularności jako metody badawczej, budzi pewne wątpliwości. Według Jolanty Maćkiewicz:

Językowy obraz świata to pojęcie, które nadal nie ma zadowalającej definicji. Aby je zdefiniować, należałoby określić: jaki jest podmiot tego obrazu, jaki jest stosunek zawartego w obrazie odwzorowania rzeczywistości do samej rzeczywistości i jaki jest ontologiczny status tego zawartego w języku modelu świata⁸.

Odpowiedzi na zadane przez autorkę pytania wymagają głębokiej wiedzy filozoficznej, by rozwiązać na przykład problem „stosunku zawartego w obrazie odwzorowania rzeczywistości do samej rzeczywistości”; zatem problem, który nie doczekał się nawet interpretacji w obrębie nauk filozoficznych.

W celu dotarcia do „zawartego w języku modelu świata” badacze języka w mediach starali się nie tylko nie eliminować z opisu kontekstu, ale gwoili obligatoryjnego zakotwiczenia tekstów w tekście i w dyskursie oraz mozolnego odkrywania wszelkich kontekstów wykorzystać metody mieszane, określane jako międzydyscyplinarne, które w istocie były wymuszonymi konglomeratami metod lingwistycznych, socjolingwistycznych, psycholingwistycznych i do nich zbliżonych – lingwistyczno-kognitywnych. We wszystkich tego typu analizach jako konsekwencja nadrzędnego celu, czyli kontekstualizacji tekstu w celu wykrycia i udostępnienia wszystkich jego znaczeń, następuje terminologiczne powiązanie nadrzędnych i zmetaforyzowanych pojęć jak: obraz, wizerunek, twarz, oblicze czy też obrazowanie – z takimi wyrażeniami jak: dyskurs, tekst, język wraz z towarzyszącymi im światami tekstu i dyskursu, językowymi lub tekstowymi w kontekście komunikowania medialnego. Opisowi poddawane były wobec tego: językowy obraz (świata), tekstowy obraz świata,

8 J. Maćkiewicz., *Co to jest „językowy obraz świata”*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury” 1999, t. 11, s. 7–24.

dyskursywny obraz świata lub tylko obraz świata (np. obraz świata w *Boskiej komedii*, obraz świata w bajkach Krasickiego) itp. Jedni badacze pojęcie obrazu (obrazowania) łączyli z funkcjonowaniem języka i językoznawstwem – wtedy były to językowe obrazy, inni z metodami kognitywnymi i schematami pojęciowymi – wtedy kreowano kognitywne obrazy świata lub semantyczne reprezentacje pojęć (profile i profilowanie). Wszystkie te koncepcje należało traktować jako próby rozwiązania problemu kontekstualizacji tekstu. Takie językowe obrazy świata miały więc służyć odnalezieniu bądź odkryciu wszelkich dostępnych ludzkiemu doświadczeniu kontekstów wypowiedzi w celu ich pełnego zrozumienia i odbioru. Było to ważne zwłaszcza w przypadku komunikatów niejasnych, implikowanych, z presupozycją, anonimowych lub wysoce zmanipulowanych, a także by nie można było powiedzieć w sytuacjach konfliktowych, że coś jest „wyrwane z kontekstu”, bo kontekst dzięki „językowym obrazom świata” i ich szczegółowej rekonstrukcji mógł być zawsze poznany.

Wielce problematyczne wydają się także ujęcia sytuujące językowe obrazy świata w obrębie *langue*, a tekstowe obrazy świata na płaszczyźnie *parole*. Ich autorzy, doszukując się także relacji derywacyjnej między nimi, nie biorą pod uwagę faktu, że zarówno pierwsze, językowe obrazy, jak i drugie, tekstowe obrazy świata są realizacjami tego samego systemu języka, czyli *langue*. Zawsze bowiem u podstaw budowania (konstruowania) wszelkiego typu tekstów leżą wypowiedzi lub ich ciągi – konkretne narracje (głównie mówione lub niekiedy zapisane) bądź dyskursy jako zdarzenia językowe z nadawcą, miejscem, odbiorcą, intencjami... Zarówno językowe, jak i tekstowe obrazy świata to konstrukty językoznawcze, a nie realnie występujące zjawiska w procesach komunikacji. I w związku z tym nie mogą być sytuowane ani na płaszczyźnie *langue*, ani *parole*, ponieważ nic z tymi płaszczyznami nie mają wspólnego jako powstające wyłącznie w wyobraźni badacza produkty analizy wszelkich komunikatów i przekazów, także medialnych.

Także nie wiadomo, mimo nagromadzenia definicji i terminów, czym dokładnie są obrazy, reprezentacje semantyczne lub profile w stosunku do rzeczywistości, o której informują i – co więcej – na jakiej płaszczyźnie istnienia i później opisu je umieszczać – systemowej, funkcjonalnej, poznawczej (kognitywnej), tekstowej, dyskursywnej, społecznej, instytucjonalnej, czy jeszcze innej, możliwej lub niemożliwej do wyobrażenia.

2. Badania języka w mediach i językowych obrazów świata

Jednak zanim badania nad językowymi (medialnymi) obrazami świata w tekstach zaowocowały apogeum opracowań, poprzedziły je pierwsze próby opisu i zdefiniowania języka w mediach¹⁰.

Prawie pół wieku temu, w roku 1978 Walery Pisarek najpierw w *Encyklopedii wiedzy o języku polskim*¹¹, następnie w artykule z roku 2000 pt. *Język w mediach, media w języku* zdefiniował język używany w mediach. Autor napisał: „pod szyldem *język w mediach* znajdziemy realizację języka narodowego w tekstach transmitowanych przez gazety, czasopisma, radio, telewizję, dziś także przez ogólnodostępne komputerowe sieci informatyczne, z których najbardziej znaną jest Internet”¹².

Wobec braku wystarczającej i jednoznacznej definicji języka narodowego lub ich wielości nie wiadomo, czy ten właśnie język narodowy jest jedyną odmianą, która jest transmitowana (dzisiaj powiedzielibyśmy – zapośredniczana) przez gazety, czasopisma, radio, Internet... itp. W tej sytuacji założenie, że zawsze istnieje jakiś język (narodowy czy nie, np. mógłby to być dany styl funkcjonalny), który leży u podstaw wspomnianej „transmisji”, będzie trudne do jednoznacznego określenia, dopóki nie zdefiniujemy, na czym ta transmisja (czy też derywacja) z języka (tu przyjmijmy umownie narodowego) do mediów (gazety, radia, telewizji, Internetu) polega, co jest w wypadku określenia właściwości funkcjonowania języka w mediach sprawą najważniejszą. Ale mimo pewnych niejasności metodologicznych – głównie ze względu na brak reguł „transmisyjnych” – warto tę propozycję rozważyć jako punkt wyjścia do dalszych badań.

Wtedy jeszcze, gdy podejmowano próby zdefiniowania języka używanego w mediach, nie było mowy o medialnym dyskursie, tekście medialnym, medialnym obrazie świata, tekstowym obrazie świata, dla których językowy obraz świata niejako miałby stanowić systemową podstawę do ich zastosowania w badaniu wszelkiego typu przekazów, zwłaszcza tych „zapośredniczonych” twórców pochodnych transformacyjnie, a więc nie tylko i nie wyłącznie medialnych derywatów rzeczywistych zdarzeń komunikacyjnych, ale także wszelkich tekstów przekształconych w jakiś sposób (inter- bądź intratekstualnie), i ich publikowania w różnych formach i postaciach, począwszy od

¹⁰ *Język w mediach. Antologia*, red. nauk. M. Kita, I. Loewe, Katowice 2014.

¹¹ Zob. W. Pisarek, *Językowy obraz świata*, w: *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1978, s. 143.

¹² W. Pisarek, *Język w mediach, media w języku*, w: *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2000, s. 5–10.

cytowań, przez plagiaty, autoplgiaty, aluzje, kryptocytaty, przez szeroką gamę środków retorycznych, powieści, filmy, teatr, Internet aż do gatunków typowo medialnych, mediów społecznościowych i influencerów, wykorzystujących cudze teksty do promocji i kształtowania swojego wizerunku lub oferowanych do sprzedaży własnych lub cudzych produktów. Na razie nie mówimy tu o tzw. tekstach kultury jako artefaktach pośrednio związanych z językiem naturalnym i mających charakter semiotyczny, jak np. obrazy, muzyka, rzeźba, moda...

W naszym przypadku media są traktowane w wielowymiarowym ujęciu semiologicznym jako wszelkiego rodzaju nośniki treści komunikatu i oznaczają „najrozmaitsze środki przekazu: książkę, radio, kino, modę”¹³.

2.1. Definicje

Definicja językowego obrazu świata, jako jedna z najbardziej rozpowszechnionych jednostek metodologicznych stosowanych w opisach semantyki wszelkich komunikatów (także medialnych) i ich właściwości w przedstawianiu rzeczywistości, jest zróżnicowana wewnętrznie i ma co najmniej kilka wariantów.

W ujęciu W. Pisarka¹⁴ jest to obraz świata odbity w danym języku narodowym; według R. Grzegorzycowej¹⁵ to struktura pojęciowa utrwalona w systemie języka; u R. Tokarskiego¹⁶ – zestaw regularności wewnątrz struktur gramatycznych i leksykalnych, który odzwierciedla różne sposoby postrzegania świata. W definicji J. Bartmińskiego¹⁷ językowy obraz świata to statyczna, regularna struktura utrwalona w języku, który z kolei ma raczej charakter dynamiczny, a na obraz świata składa się zbiór sądów, odsłaniających jego epistemologiczny, interpretacyjny charakter.

Mając na uwadze te trzy sfunkcjonalizowane opisy właściwości języka w mediach w duchu Jakobsonowskiego strukturalizmu, teorie językowych (tekstowych, dyskursywnych, medialnych) obrazów świata z pogranicza

¹³ P. Guiraud, *Semiologia*, Warszawa 1974, s. 20.

¹⁴ W. Pisarek, *Językowy obraz świata*, s. 143.

¹⁵ R. Grzegorzycowa, *Pojęcie językowego obrazu świata*, w: *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990, s. 41–49.

¹⁶ R. Tokarski, *Językowy obraz świata a niektóre założenia kognitywizmu*, „Etnolingwistyka” 1998, nr 9/10, s. 7–21.

¹⁷ J. Bartmiński, R. Tokarski, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, w: *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław 1986, s. 65–81. Zob. także: *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 2004.

językoznawstwa i kognitywistyki i w końcu także uwarunkowaną kognitywnie teorię świata tekstu Wertha¹⁸ i Gavins¹⁹, i innych, warto zastanowić się nad tym, czym są: język, tekst i dyskurs oraz jak język, tekst i dyskurs funkcjonują w mediach, i w konsekwencji nad metodami analiz stosowanych w uchwyceniu ich właściwości.

Pierwsza chronologicznie metoda, już dość dziś dość przebrzmiała, abstrahowała w opisie języka od uwarunkowań zewnętrznych wypowiedzi, druga – teoria językowych (tekstowych, dyskursywnych, medialnych etc.) obrazów świata, która jako przejaw determinizmu językowego kontynuuje hipotezę Sapira-Whorfa²⁰, głoszącą, że język wpływa w mniejszym lub większym stopniu na sposób myślenia i struktury poznawcze, jest zarazem „symbolicznym przewodnikiem po kulturze”. Jak pisał Ludwig *Wittgenstein* – „granice mego języka oznaczają granice mego świata”. Teza ta w sposób hegemoniczny wyznacza prymat języka nad światem, bowiem zgodnie z nią potrafimy zrozumieć świat prawie wyłącznie dzięki temu, że mówimy, jak mówimy i o czym mówimy. Dotyczy to również tzw. językowego obrazu świata, a więc tego, co dzięki językowi możemy sobie wyobrazić, czyli wytłumaczyć świat dzięki metaforze obrazu wytworzonej w naszym umyśle. Czy jest zatem ten językowy obraz świata? Jedna z popularnych definicji wyznacza go jako zbiór prawidłowości zawartych w kategoryalnych związkach gramatycznych (fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych) oraz w semantycznych strukturach leksyki, pokazujących swoiste dla danego języka sposoby widzenia poszczególnych składników świata oraz ogólniejsze rozumienie organizacji świata, panujących w nim hierarchii i akceptowanych przez społeczność językową wartości²¹.

Przyjmuje się także, chociaż już nie w tak deterministyczny sposób, iż na elementarny, codzienny obraz świata składają się nie tylko przekonania deklarowane lub akceptowane, lecz również (a może przede wszystkim?) pewne nieuświadomiane, czy nie w pełni uświadomiane, wyobrażenia i oczekiwania, w dużym stopniu modelowane przez język. Obraz świata, wpisany w język danej zbiorowości, jest z punktu widzenia jej członka „naturalny” i w pewnym stopniu obligujący. Nie oznacza to oczywiście, że determinuje on całkowicie myślenie i działanie człowieka, aby jednak myśleć i działać inaczej, trzeba przewyciężyć

18 P. Werth, *Text Worlds: Representing Conceptual Space in Discourse*, London 1999.

19 J. Gavins, *Text World Theory: An Introduction*, Edinburgh 2007.

20 E. Sapir, *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, tłum. B. Stanosz, R. Zimand, słowo wstępne A. Wierzbicka, Warszawa 1978, s. 89.

21 R. Tokarski, *Słownictwo jako interpretacja świata*, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, Wrocław 1993, s. 358.

implikacje języka. Do przekonań, które żywi wspólnota posługująca się danym językiem, można dotrzeć dzięki jego analizie²².

Obydwie przedstawione teorie wykorzystują absolutną dominację (hegemonię) języka (systemu językowego) w opisie rzeczywistości (także medialnej).

Oprócz teorii promujących determinizm językowy i hegemonię mówienia w interpretacji komunikatu w mediach coraz częściej są propagowane koncepcje przeciwnie, które go z opisu aktu komunikacyjnego eliminują, a uczeni wykorzystują bardzo popularną tezę, że porozumiewamy się głównie za pomocą obrazu, wizualnie, do czego język jest niepotrzebny. Takie niedostatecznie wypracowane pomysły prowadzą tych badaczy do nieco zaskakujących wniosków, w których wskazuje się na niewystarczającą do opisu rewolucji technologicznej w przekazie cyfrowym metodologię językoznawczą, mówi się o „śmierci języka”, apeluje o jego wyeliminowanie z opisów i analiz i wreszcie wprost postuluje się konieczność zmiany paradygmatów językoznawczych, które nie nadążają za ewoluowaniem strategii komunikacyjnych, związanych z żywiołowym rozwojem technologii cyfrowych. Można tu wskazać tylko na niektóre opracowania kulturoznawcze, których autorzy wprost zarzucają językoznawstwu, że nie dotrzymuje kroku komunikacyjnej rewolucji w mediach:

...język ten konstituuje nową, odmienną wizję świata opartą na innej aksjologii; dalej można powiedzieć, że zmieniają się, dzięki stosowaniu tego języka, relacje międzyludzkie oraz ich charakter i wreszcie rewizji wymaga samo pojęcie tekstu językowego. „Użycie medialne” radykalnie zmienia jego charakter i dotychczasowe (np. semiotyczne) próby jego definiowania okazują się w dużej mierze niewystarczające. Wszystko zatem wskazuje na to, że powinniśmy poszukiwać nowej perspektywy badawczej, która uwzględniłaby zasadnicze zmiany wprowadzone przez „czynnik technologiczny”. Chodzi zarówno o zmiany zachodzące w samym języku, jak i o te widoczne w kontekście społecznym i kulturowym języka²³.

Fakt, że zmieniająca się rzeczywistość kształtuje w jakimś stopniu język, to pewnego rodzaju truizm. Z pewnością bowiem jakoś powiększają się jego zasoby leksykalne (słownictwo), ale z równą oczywistością nie zmieniają się

22 A. Pajdzińska, *My, to znaczy...* (z badań językowego obrazu świata), „Teksty Drugie” 2002, nr 1, https://rcin.org.pl/Content/57590/WA248_71413_P-I-2524_pajdzinska-my_o.pdf (dostęp: 14.03.2022), s. 34.

23 E. Wilk, *Dyskurs kultury – dyskurs języka. O ważnej tendencji badań kulturoznawczych*, „Kultura Współczesna. Teoria, Interpretacje, Praktyka” 2007, nr 1(51), https://www.nck.pl/upload/archiwum_kw_files/artykuly/5_eugeniusz_wilk_-_dyskursu_kultury_-_dyskurs_jezyka_o_waznej_tendencji_badan_kulturoznawczych.pdf (dostęp: 13.03.2022), s. 59.

tak diametralnie, jak się sądzi, struktury języka i relacje systemowe. A więc zapewne chodzi tu nie o język jako system, ale język w jego użyciu (*parole*).

Warto jednak skupić się na relacjach między obrazami świata – językowym, dyskursywnym, tekstowym i medialnym. Cechą wspólną tych czterech kategorii pojęciowych jest definiowanie opisywanych zjawisk komunikacyjnych jako obrazów, czyli w istocie nie są to realne referencjalne odniesienia do rzeczywistości tylko jej odbicia, zwierciadła, obrazy rzeczywistości, czyli nie percypujemy świata, jakim on jest, tylko widzimy świat w jego odbiciach, dzięki obrazom skonstruowanym w języku i przez język, przez pryzmat języka, w lustrze czy też zwierciadle języka. W przypadku dyskursywnego obrazu świata tym obrazem jest „reprezentacja wiedzy” – jest on „językowo konstruowany, negocjowany na bazie argumentów emocjonalnych lub racjonalnych oraz medialnie dystrybuowanych”²⁴, czyli znów w definicji mamy obraz świata jako jego językową reprezentację czy też tekstowy obraz świata jako przekaz „swoistego widzenia świata”. Potrzebę jego zdefiniowania pierwsza zauważyła Renata Grzegorzczkowska, która zasugerowała konieczność rozróżnienia językowego i tekstowego obrazu świata w tekście poetyckim :

Twórczość literacka, a w szczególności twórczość poetycka, przekazuje swoiste widzenie świata, właściwe poecie, odmienne od widzenia potocznego. Dokonuje się to oczywiście przez wykorzystanie systemu językowego, wykorzystanie polegające na przekraczaniu standardowych znaczeń i łączliwości, odbijających owo przeciętne widzenie świata. [...] Można więc powiedzieć, że jest to szczególnie obraz świata zawarty w języku poety, choć ściślej może należałoby mówić o poetyckiej wizji świata wyrażonej za pomocą szczególnego (przekraczającego normę) użycia języka. W każdym razie omawiane zjawisko jest czymś zupełnie innym, aniżeli fakty uprzednio pokazane, stąd lepiej chyba nie używać w odniesieniu do tego typu zjawisk pojęcia „językowy obraz świata”, zachowując ten termin dla faktów systemowych²⁵.

W każdym jednak przypadku mamy do czynienia z obrazami świata utrwalonymi czy dającymi się wyczytać, wyinterpretować z faktów językowych, z danych systemu języka lub jego użycia. Co w takim razie oznacza termin „językowy” w odniesieniu do obrazu świata czy jakiegokolwiek jego części, nawet w metaforycznym użyciu. I gdzie mamy tych obrazów światów – językowego, tekstowego, dyskursywnego – szukać, bo przecież nie w systemie językowym, który jest na

24 W. Czachur, *Dyskursywny obraz świata. Kilka refleksji*, „Tekst i Dyskurs – Text und Diskurs” 2011, nr 4, https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/7075/Czachur_Dyskursywny%20obraz%20%20swiata.pdf?sequence=1 (dostęp: 13.03.2022), s. 87.

25 R. Grzegorzczkowska, *Pojęcie językowego obrazu świata*, s. 25.

wskroś abstrakcyjny, a obrazy przeciwnie, są czymś jednak bardziej rzeczywistym, nawet w sensie metaforycznym, zwłaszcza wtedy, gdy są to struktury obrazowania – poznawcze, stereotypy, myśli, pojęcia i wyobrażenia, czy też ich ramy lub profile.

Ten sposób interpretacji zależności między językiem, rozumianym jako system – *de Saussure'owski langue*, a obrazami świata (językowym, dyskursywnym, tekstowym itp.) należącymi przecież do *parole*, czyli językowego użycia, powoduje, że w niektórych opracowaniach naukowych i koncepcjach, zwłaszcza tych, które dotyczą mediów i języka w mediach, mamy do czynienia z wyjątkowym konglomeratem nurtów, postmodernistyczną hybrydą metodologiczną, wizją języka, w której traktuje się go jak jakiś postnowoczesny fenomen, konstrukt poznawczy, „tygiel, ocean dyskursów” o niewyobrażalnych granicach, właściwie trudnych do uchwycenia. Ta postmodernistyczna utopia o zatartych konturach i nieprzystających do siebie częściach, właściwie bardziej zaciemnia, nie tylko na skutek chaosu terminologicznego, funkcjonowanie języka w mediach, niż ułatwia jego opis i wyjaśnienie. Nazywam to metodologiczną utopią lingwistyki (mediów) lub też mediolingwistyki.

Mnożenie tych wszystkich definicji „ujęzykowionych” – językowych (zapśredniczonych), dyskursywnych, tekstowych – obrazów świata może nie doprowadzić nigdy do metodologicznie niesprzecznych wniosków, a ich zastosowanie z powodu nadmiernej powierzchowności i intuicyjności, a nawet jako wyraz kolekcjonowania różnych polimorficznych metod, takich jak: słowa sztandarowe, symbole kolektywne, analiza profili, punktów widzenia i perspektyw w ramach modelu definicji kognitywnej, ramy interpretacyjne, Fillmore'owska teoria semantyki, analiza metafor w dyskursie, wątków (wiązek) dyskursu, argumentacji i toposów, aktów mowy i ich funkcji w wybranych dyskursach, analiza gatunków tekstu danego dyskursu, opis aktorów dyskursu, uczestników, podmiotów, co umożliwia przyporządkowanie punktów widzenia w dyskursie – degradowane przekonanie, że konstrukty te – o wielorodzajowej, wielowątkowej i często niejasnej, zdekonstruowanej strukturze na skutek tworzenia wielości odmian tych obrazów-luster świata, można wielokrotnie i z powodzeniem zastosować do opisów zjawisk medialnych. Metody te grzeszą zresztą walorami utopii według znanej zasady, że mnożenie bytów (językowych, dyskursywnych, tekstowych obrazów) pomaga lepiej zrozumieć rzeczywistość²⁶.

²⁶ Zob. M. Kawka, *Utopia interdyscyplinarności i rozproszenie teorii a problem badawczy w naukach o mediach i komunikacji społecznej*, w: *W poszukiwaniu fundamentów...*, s. 57–67.

2.2. Językowy obraz świata a medialny obraz świata – pokrewieństwa i różnice?

Metodologii językowego obrazu świata w badaniach głównie języka potocznego od niedawna towarzyszy, popularna także w medioznawstwie, koncepcja medialnego obrazu świata.

Obrazy świata (odbite, wykreowanie, zniekształcone itp.) w mediach są poddawane procesom co najmniej podwójnym lub wielokrotnym przekształceniom przez te same lub inne (obce lub konkurencyjne) media. Tej problematyce został poświęcony tom 1 publikacji *Współczesne media – medialny obraz świata*, zatytułowany *Zagadnienia teoretyczne* i wydany w roku 2015 pod redakcją I. Hofmana i D. Kępy-Figury.

We *Wstępie* do tomu czytamy:

Ze sformułowania medialny obraz świata (MOS), nawiązującego do terminu językowy obraz świata (JOS), korzystają badacze różnych dyscyplin nauk humanistycznych i społecznych. Jest ono ważne zarówno w badaniach dotyczących społecznego, czy szerzej kulturowego oddziaływania mediów masowych, jak też w badaniach dotyczących relacji między medialnym obrazem świata a językowym obrazem świata²⁷.

Zjawiska związane z medialnymi obrazami świata uznawane są za podstawę procesów określanych w medioznawstwie jako medializacja lub mediatyzacja. Występują różne definicje tego zjawiska – ma ono polegać na wykorzystywaniu nośników pamięci (mediów) do „cyrkulacji obrazów historycznych i nadawania im znaczenia”²⁸.

Inni badacze uważają, że obraz świata kreowany w mediach (tzw. medialny obraz świata) – na ekranach telewizorów i w audiowizualnych przekazach internetowych nie ma nic lub ma niewiele wspólnego ze światem rzeczywistym.

Stanisław Michalczyk twierdzi, iż

w teoriach medioznawczych jest to, najogólniej mówiąc, badanie relacji między mediami a społeczeństwem. Na określenie tych relacji istnieją dwa terminy – mediatyzacja i medializacja. Thomas Steinmaurer proponuje rozróżnienie następujące: mediatyzacja (*Mediatisierung*) oznacza coraz bardziej zagęszczającą się sieć między

27 I. Hofman, D. Kępa-Figura, *Wstęp*, w: *Współczesne media – medialny obraz świata*, t. 1: *Zagadnienia teoretyczne*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2015, s. 7.

28 B. Korzeniewski, *Medializacja i mediatyzacja pamięci – nośniki pamięci i ich rola w kształtowaniu pamięci przeszłości*, „Kultura Współczesna” 2007, t. 3, s. 9.

mediami a społeczeństwem, natomiast medializacja (Medialisierung) to kontaminacja (zmieszanie, skażenie) społeczeństwa treściami medialnymi²⁹.

Są to zatem procesy szerokie i poza ich zdefiniowaniem rzadko są opisywane szczegółowo, bardzo rzadko są analizowane w postaci studiów przypadku (*case study*)³⁰.

Oczywiście, język używany w mediach uczestniczy w kształtowaniu medialnych obrazów świata, i może w o wiele większym stopniu niż pozostałe komponenty przekazu cyfrowego – obraz, dźwięk, intencja, intertekst... itp., zwłaszcza w ujęciu multimodalnym, nadal jednak problem ten nie doczekał się całościowych (monograficznych) opracowań.

Brak całościowych badań multimodalności poszczególnych mediów – prasy, radia, telewizji lub Internetu – był w części spowodowany fiaskiem ujęć komunikacyjnych (pragmalingwistycznych) w zakresie pełnego opisu uwarunkowań sytuacyjnych (kontekstualnych), utrudnionych przez wielokanałowy, wielopłaszczyznowy i polimorficzny przekaz medialny (cyfrowy) – przy czym dotyczy to prawie każdego medium: radia, prasy, telewizji i Internetu, a także stylu artystycznego: filmu, teatru i sztuk plastycznych.

Na ogół autorzy analiz procesów zachodzących w komunikacji medialnej, korzystając z intuicyjnej wiedzy, że tekst jest pisany, a dyskurs mówiony, zatrzymują się na analizach „czystego” tekstu, ponieważ przeczuwają, że próba zmierzenia się z czymś tak ogromnym jak kontekst wobec wytworzonego wcześniej tekstu przewyższa możliwości naukowego opisu. Niektórzy lingwiści nie wahają się twierdzić, że z powodu ogromu nierozstrzygniętych pytań zjawiska kontekstu i kontekstualizacji są poza zasięgiem badań naukowych w obrębie językoznawstwa i to nie lingwista powinien je rozwiązywać, ale przedstawiciele innych nauk – jak choćby filozofii, socjologii, psychologii czy kulturoznawstwa...

Są jednak i tacy badacze, którzy uważają, że nie można pozwolić sobie na ignorowanie kontekstu tylko dlatego, że jest on źródłem wielu problemów, jakie spotykamy w nauce o języku. Opisu uwarunkowań kontekstualnych nie można pomijać, ponieważ są one częścią takich subdyscyplin językoznawstwa, jak pragmatyka, a jako jej części relewancja, akty mowy, problemy semantyki – referencja, klasyfikacja, wnioskowanie, anafora, definiowanie, a także sprawy

²⁹ S. Michalczyk, *Pojęcie mediatyzacji w nauce o komunikowaniu*, w: *Mediatyzacja kampanii politycznych*, red. M. Kolczyński, M. Mazur, S. Michalczyk, Katowice 2009, s. 17–33.

³⁰ Zob. *Współczesne media. Medialny obraz świata, Studium przypadku*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, t. 2, Lublin 2015.

fonetyczne związane ze stresem i intonacją lub nawet czysto logiczne (semantyka zdania i tekstu).

2.3. Lingwistyczny obraz świata według Ireneusza Bobrowskiego³¹

W zakresie badań na językowym obrazem świata przełomowe znaczenie ma artykuł Ireneusza Bobrowskiego z 2010 roku pt. *Lingwistyczny obraz świata*. Warto zacytować, co autor napisał na ten temat:

W sposób najbardziej eksplicytny argumentację przeciwko językowemu obrazowi świata przedstawiłem w książce *Językoznawstwo racjonalne*. Wychodzę tam od pewnego truizmu, tj. od stwierdzenia, że język jest tworem abstrakcyjnym, który służy do ujmowania myśli. Człowiek nie jest w stanie uniknąć pewnych stereotypów na temat otaczającego go świata, ważne jest jednak to, że nie wszyscy członkowie danej społeczności mówiącej tym samym językiem podlegają takiej samej stereotypizacji procesów myślenia. Tylko część z nich uważa, że koty są fałszywe, druga część ma w tej kwestii inne zdanie. Obie natomiast części mówią tym samym językiem polskim. Zatem język nie determinuje wizji świata, bo gdyby ją determinował, to wszyscy bez wyjątku musieliby *koty* uważać za zwierzęta fałszywe. Stereotypy nie należą więc do domeny języka naturalnego, ale do sfery ludzkich myśli³².

Jeżeli więc językowy obraz świata nie może być zdeterminowany przez fakty językowe, to tym samym nieuzasadnione jest wykorzystywanie elementów języka do interpretacji świata w postaci budowania jego obrazu i wszelkie tego typu procedury analityczne są nieuzasadnione.

Nieco dalej Bobrowski zauważa:

podejrzewam przy tym, że wspólną częścią wszystkich znanych mi ujęć jest to, iż językowy obraz świata to sposób ujmowania świata dający się wyczytać z faktów językowych. Mówi się też w większości opracowań, że ów sposób jest utrwalony w systemie językowym. Trudno wszakże się doszukać, w którym miejscu systemu językowego owo utrwalenie mogłoby zostać usytuowane³³.

Z powyższych twierdzeń wyłania się następująca konkluzja: lingwista tworzy obraz świata – „nie jest to wszakże obraz językowy, ale językoznawczy,

31 I. Bobrowski, *Lingwistyczny obraz świata*, w: *En quête de sens. Études dédiées à Marcela Świątkowska. W poszukiwaniu znaczeń. Studia dedykowane Marceli Świątkowskiej*, red. J. Górnikiewicz, H. Grzmil-Tylutki, I. Piechnik, Kraków 2010, s. 90–97.

32 Tamże, s. 93.

33 Tamże, s. 94.

tj. skonstruowany przez językoznawców” – i nazywa go „lingwistycznym obrazem świata”.

Pojawia się zatem pytanie o przydatność metody znanej jako językowy obraz świata do opisu komunikatu medialnego. Oczywiście samo stwierdzenie jej małej przydatności, a nawet jej odrzucenie jest mało prawdopodobne, chociażby ze względu na jej popularność nie tylko jako schematu i mitu pojęciowego, ale i hegemonię stereotypów, niemniej zawężyłoby to znakomicie dotychczasowe pole badań.

3. Teoria świata tekstu (*Text World Theory*) Petera Stockwella, Paula Wertha i Joanny Gavins

Pokrewna koncepcji językowego obrazu świata, ponieważ także mająca swoje korzenie w kognitywizmie, aczkolwiek zasadniczo odmienna, jeśli chodzi o metody dochodzenia do struktur tekstu, jest powstała w latach 80. i 90. XX wieku teoria świata tekstu. Teoria ta znalazła najbardziej dobitny wyraz w pracach Petera Stockwella, Paula Wertha i Joanny Gavins³⁴. Najogólniej mówiąc, jest to kognitywno-językowy model przetwarzania dyskursu. Jego teoretyczne podstawy można prześledzić w wielu różnych dyscyplinach akademickich, w tym w teorii światów możliwych, psychologii poznawczej, językoznawstwie kognitywnym, stylistyce.

Jak stwierdził Peter Stockwell w *Poetyce kognitywnej*:

teoria światów tekstu jest więc nowatorska dlatego, że

- po pierwsze, pozwala określić sposób gospodarowania wiedzą kontekstową;
- po drugie, nierozdzielnie łączy tekst z kontekstem jako część procesu poznawczego;
- po trzecie, opiera się nie na analizie zdań, lecz na całych tekstach i na światach tworzonych przez teksty w umysłach czytelników³⁵.

Paul Werth w opublikowanej pośmiertnie w roku 1999 monografii pt. *Text Worlds: Representing Conceptual Space in Discourse* (*Tekstowe światy. Konceptualne reprezentacje przestrzeni w dyskursie*) stwierdził, że opracował ramy metodologiczne zdolne do wyjaśnienia procesów poznawczych, służących do generowania i interpretacji wszystkich form komunikacji międzyludzkiej: od

³⁴ P. Stockwell, *Poetyka kognitywna. Wprowadzenie*, Kraków 2006 (wyd. pierwsze London 2002); P. Werth, *Text Worlds: Representing Conceptual Space in Discourse*, London 1999; J. Gavins, *Text World Theory: An Introduction*, Edinburgh 2007.

³⁵ P. Stockwell, *Poetyka kognitywna...*, s. 194.

rozmowy telefonicznej po przedstawienie teatralne, od kazań kościelnych po reportaże prasowe³⁶.

3.1. Teoria świata tekstu – podstawy teoretyczne

Teoretyczne podstawy teorii świata tekstu można prześledzić w wielu różnych dyscyplinach wiedzy, w tym w teorii światów możliwych, psychologii poznawczej, językoznawstwie kognitywnym, stylistyce. Teorię świata tekstu rozwija w sposób zasadniczy Joanna Gavins w pracy z roku 2007 pt. *Teoria świata tekstu*. Według badaczki:

teoria świata tekstu jest poznawczym modelem przetwarzania całego ludzkiego dyskursu. Przedstawia użyteczne ramy dla zrozumienia reprezentacji mentalnych. Teoria świata tekstu jest wyjaśniana za pomocą naturalnie występujących tekstów i rzeczywistych sytuacji, w tym dzieł literackich, dyskursu reklamowego, języka samotnych serc, horoskopów, wskazówek dojazdu, książek kucharskich i tekstów piosenek. Umożliwia badaczom praktyczne wykorzystanie ram świata tekstu w szerokim zakresie kontekstów językowych i literackich³⁷.

Podstawowym założeniem teorii świata tekstu jest to, że ludzie przetwarzają i rozumieją cały dyskurs, konstruując jego mentalne reprezentacje w swoich umysłach. Teoria świata tekstu ma na celu dostarczenie narzędzi analitycznych niezbędnych do systematycznego badania i omawiania tych mentalnych reprezentacji, czyli światów tekstu.

Współczesna teoria świata tekstu jest rozwijana i poszerzana przez badaczy zajmujących się m.in. dyskursem politycznym, językiem prasy, dyskursem dramatycznym, językiem prawniczym, narracją ustną, przekazem multimodalnym w mediach, czytaniem dla dzieci, książką (literaturą), rozmową grupową i poezją.

Teoria świata tekstu jest kognitywnym modelem przetwarzania dyskursu opracowanym pierwotnie przez Wertha w jego pracy z 1999 roku *Text Worlds...* i dookreślonym przez innych (J. Gavins) w celu opisanego i śledzenia, w jaki sposób użytkownicy języka tworzą dynamiczne reprezentacje wydarzeń w swoich umysłach podczas czytania lub komunikowania. Jako element realizacji tego zadania Werth zakłada istnienie tekstowych światów, tj. mentalnych konstrukcji, które tworzymy w celu konceptualizacji i zrozumienia dyskursu.

Teoria ta jest w jakimś stopniu przeciwieństwem koncepcji językowych obrazów świata, chociażby ze względu na rezygnację z hegemonii języka.

³⁶ P. Werth, *Text Worlds...*, s. 125.

³⁷ J. Gavins, *Text World Theory...*

Proponowana w pracach Paula Wertha i Joanny Gavins teoria świata tekstu służy do analizy mentalnych (umysłowych) reprezentacji wydarzeń, jakie ludzie tworzą we wszelkiego rodzaju dyskursach, zarówno pisanych, jak i mówionych za pośrednictwem konkretnych tekstów.

Samo pojęcie świata tekstu, choć w nieco innym znaczeniu i w powiązaniu z warunkami spójności tekstu, pojawia wcześniej u Beaugrande’a i Dresslera, jednakże P. Werth i J. Gavins traktują własną teorię autonomicznie, bez żadnych odniesień do swoich poprzedników, zapominając też i o tym, że teoria świata tekstu – przynajmniej u Beaugrande’a i Dresslera – jest ściśle powiązana z mechanizmami koherencji tekstu jako warunkiem jego spójności. Ważne jest, że w wypadku tej teorii nie mówi się o obrazach tekstu.

Teoria świata tekstu – głównie stosowana do analizy prozy fabularnej – koncentruje się na tym, w jaki sposób język narracji, w połączeniu z wiedzą czytelników o świecie w ogóle, a w szczególności o świecie fabularnym, prowadzi do budowania mentalnych reprezentacji, czyli światów tekstowych opisywanych sytuacji oraz do rozwijania tych światów w miarę dostarczania kolejnych informacji językowych na ich temat.

Chociaż teoria ta skupia się na informacjach potrzebnych do tworzenia i rozwijania światów tekstowych, wciąż brakuje wiedzy na temat dokładnej natury tych mentalnych reprezentacji.

Według Wertha obecnie powszechnie przyjmuje się (przez tych, którzy w ogóle je akceptują), że reprezentacje mentalne mogą być wizualne, słuchowe, dotykowe etc., jak również bardziej ogólne – symboliczne. Nie oznacza to jednak, że w mózgu znajduje się mały ekran projekcyjny, na który rzucane są obrazy, lub mała ekipa od efektów dźwiękowych odtwarzająca dźwięki.

Można argumentować, że na charakter tych światów tekstowych, które powstają w wyniku czytania fikcji, silnie wpływa styl narracji – jak choćby liczba podawanych szczegółów, żywość opisów i tempo akcji – a zatem cechy stylistyczne są kluczowe dla podejścia w teorii świata tekstu. Punktem wyjścia teorii jest zasada, że każdy dyskurs może być postrzegany jako funkcjonujący na wielu poziomach konceptualnych, z których pierwszym jest świat dyskursu, a z niego wywodzą się światy tekstów i podświaty. Świat dyskursu jest definiowany przez Wertha jako „kontekst sytuacyjny otaczający samo zdarzenie mówienia” i nie dotyczy jedynie szczegółów miejsca, czasu i uczestników dyskursu, ale wymaga również uwzględnienia relacji, wiedzy i doświadczenia, z których czerpią uczestnicy, aby zrozumieć i przetworzyć użyty język do budowania świata tekstu.

Światy dyskursu mogą obejmować komunikację twarzą w twarz lub mogą być „rozszczerzone”, jak w przypadku rozmowy telefonicznej lub autora i czytelnika (czytelników) powieści. W fikcji dodaje się kolejną warstwę do świata dyskursu; jest nią narrator opowiadający historię, przedstawiony albo jako

zewnątrzny w stosunku do świata opowieści, heterodiegetyczny, albo jako postać uczestnicząca w nim, homodiegetyczny. Wyróżniany też narrator-nieuczestnik, ekstradiegetyczny obserwator-podglądacz nie odgrywa żadnej roli w procesie dyskursu, ani w bezpośredniej sytuacji, ani w świecie tekstu.

Jak pisał P. Werth:

Wspominam o nim tylko dlatego, że Ty i ja, drogi czytelniku należymy do niej, wraz ze wszystkimi językoznawcami, krytykami literackimi, analitykami dyskursu i dekonstrukcjonistami – krótko mówiąc wszystkimi tymi, którzy interesują się językiem z jakiejś zewnętrznej perspektywy. [...] W wypadku tekstu pisanego różnica jest bardziej subtelna [...] lingwista lub krytyk literacki, który podchodzi do tekstu pisanego, ma zupełnie inne cele niż „zwykły czytelnik”. Zwykły czytelnik zajmuje się niemal wyłącznie wydobywaniem znaczenia z tekstu, w tym treści emocjonalnych, znaczenia duchowego lub moralnego itp. Ale krytyk i lingwista, choć z konieczności przechodzi przez proces zwykłej lektury na wczesnym etapie, jest zainteresowany przede wszystkim dalszymi celami, takimi jak określenie struktury tekstu, metody artystycznej, znaczenia historycznego lub społecznego itp.³⁸

Narracja heterodiegetyczna zazwyczaj przyjmuje formę narracji trzecioosobowej, wszechwiedzącej, dlatego czytelnik prawdopodobnie utożsamia ten rodzaj narratora z autorem tekstu. W teorii świata tekstu znajduje to odzwierciedlenie w tym, że narrator heterodiegetyczny jest postrzegany jako uczestnik świata dyskursu, istniejący na tym samym poziomie ontologicznym co czytelnik, mimo że jest bytem tekstowym. Gavins wyjaśnia, że „czytelnicy przeciwdziałają nieobecności współuczestnika w ich bezpośrednim otoczeniu poprzez umiejscowienie narratora fikcji w roli uczestnika”. Jednakże gdy heterodiegetyczny narrator przedstawia wewnętrzny punkt widzenia konkretnej postaci – jej myśli lub uczucia – ustanowiony zostaje podświat, ale dostępny tylko z perspektywy tej postaci, co czyni go bardziej odległym od świata dyskursu czytelnika, dlatego może być postrzegany jako mniej wiarygodny.

P. Werth opisuje świat tekstowy jako przestrzeń deiktyczną, zdefiniowaną początkowo przez sam dyskurs, a w szczególności przez elementy deiktyczne (chodzi o deiksę wewnętrzną, tekstową) i referencjalne w nim występujące. Te cechy języka, które ustanawiają parametry i zawartość świata tekstowego, nazywane są elementami budującymi świat, podczas gdy te, które powodują, że aspekty świata tekstowego – wydarzenia, postacie, czas – rozwijają się w jakiś sposób, znane są jako propozycje rozwijające funkcje.

³⁸ P. Werth, *Text Worlds...*, s. 17–18.

3.2. Przykłady światów tekstowych według Paula Wertha³⁹

Dla P. Wertha w teorii świata tekstu ważne są odpowiedzi na dwa pytania, z których pierwsze brzmi:

- w jaki sposób nadajemy sens złożonym wypowiedziom, kiedy je odbieramy (jako słuchacze lub czytelnicy)?

I powiązane z nim drugie:

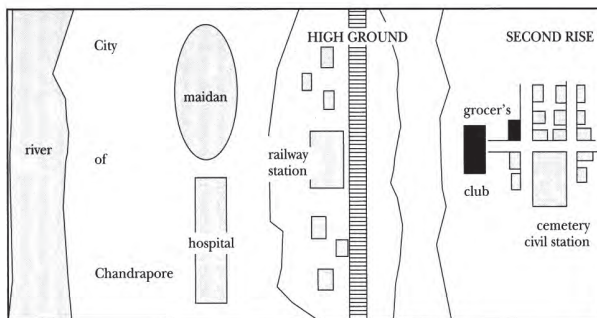
- jak my jako mówcy (autorzy, pisarze) składamy wypowiedź złożoną, aby wyrazić określone pojęcia?⁴⁰

Można odpowiedzieć na te pytania, dzięki temu, że budujemy mentalne konstrukty zwane światami tekstowymi. Byłyby to konceptualne scenariusze lub ramy zawierające tylko tyle informacji, by nadać sens konkretnej wypowiedzi, i tylko dla nich odpowiedniej.

W tym celu autor, analizując drugi akapit z powieści E.M. Forstera *Droga do Indii* z roku 1924, przytacza prosty opis sceny:

(Panna Adela Quested przybywa do Czandrapuru, miasta leżącego wzdłuż rzeki Ganges, gdzie jej narzeczony, Ronny Heaslop, jest sędzią. Brytyjscy kolonizatorzy i ludność indyjska żyją tutaj pozornie w zgodzie, ale wystarczy iskierka, by wybuchł bunt).

W głębi łądu perspektywa się zmienia. Jest tam owalny majdan i długi szpital. Domy należące do Eurozajców stoją na wzniesieniu przy stacji kolejowej. Za linią kolejową, która biegnie równoległe do rzeki, ziemia zapada się, a następnie wznosi się dość stromo. Na tym drugim wzniesieniu znajduje się mała stacja cywilna [...] Jest rozsądnie zaplanowana, z klubem z czerwonej cegły na czele, a dalej sklep spożywczy i cmentarz, a bungalowy są rozmieszczone wzdłuż dróg, które przecinają się pod kątem prostym.



Ryc. 1

³⁹ Zob. P. Werth, *Text worlds exemplified*, w: tenże, *Text Worlds...*, s. 7–17.

⁴⁰ P. Werth, *Text Worlds...*, s. 7.

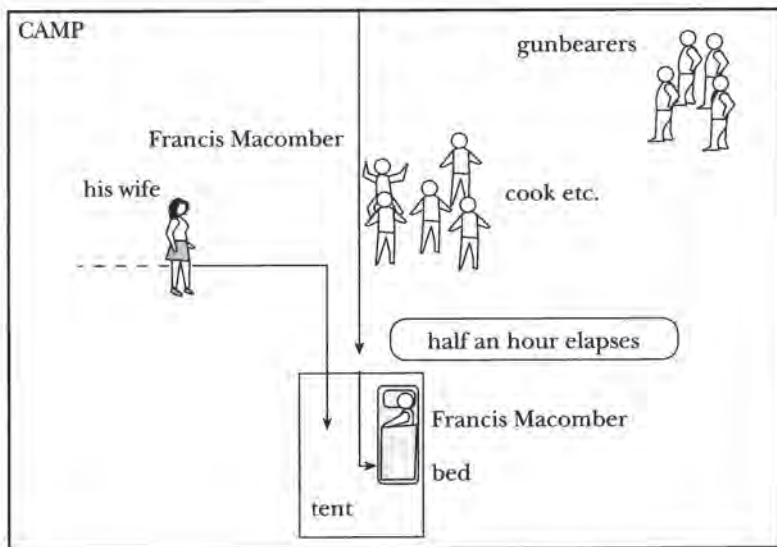
Ryc. 1 oferuje dość prosty opis miejscowości. Chociaż ludzie są implikowani, żadna osoba nie została scharakteryzowana. Rysunek przedstawia graficzną reprezentację, która jest co najmniej podobna do mentalnej reprezentacji, która musi leżeć u podstaw naszego przetwarzania tego tekstu.

Nie wszystkie teksty są tak zobowiązująco wizualne, przychodzą tu na myśl określenia takie jak: fotografia, fotograficzny czy filmowy statyczny widok z lotu ptaka.

Nieco inną reprezentację myślową przyjmie opis i scenariusz zbudowany wokół ruchu.

Krótkie szczęśliwe życie Francisa Macombera to opowiadanie Ernesta Hemingwaya z 1947 roku:

Pół godziny wcześniej Francis Macomber został przeniesiony do swojego namiotu ze skraju obozu w triumfalnym geście na ramionach i barkach kucharza, chłopców z obsługi, skórnik i tragarzy. Niosący broń nie brali udziału w tej demonstracji. Kiedy tubylcy postawili go przed wejściem do jego namiotu, uściślił im wszystkim dłonie, przyjął gratulacje, a następnie wszedł do namiotu i usiadł na łóżku, dopóki nie weszła jego żona.



Ryc. 2

Przedstawiona narracja wiąże się z ruchem, podczas gdy tekst opisowy w *Drodze do Indii* jest statyczny. Z tego powodu najważniejsza różnica między

rycinami polega na tym, że ryc. 1 przedstawia tylko układy obiektów, podczas gdy ryc. 2 zawiera dodatkowo ścieżki. Ścieżka jest mapą ruchu; jednakże mapy mogą być kompletne lub niekompletne, podczas gdy rzeczywiste ruchy zawsze mają punkt początkowy i punkt, który osiągnęły w danym momencie (który może być ich punktem końcowym lub jakimś punktem wcześniejszym). W opowiadaniu Hemingwaya wiemy, że ten konkretny ruch Francisca Macombera rozpoczął się na skraju obozu, który jest granicą naszej przestrzeni. Wiemy, że został doprowadzony do drzwi swojego namiotu, a następnie kontynuował podróż wewnątrz namiotu i na łóżko, przypuszczalnie w ramach własnego ruchu. Tak więc dla tej ścieżki mamy punkt początkowy, określony punkt środkowy i punkt końcowy. Dla ścieżki pani Macomber, z drugiej strony, mamy tylko punkt końcowy (jeden, który jest mniej konkretny niż punkt końcowy jej męża). To, skąd przyszła, pozostało nieokreślone i przypuszczalnie nie ma żadnego znaczenia.

To tylko skrótowa prezentacja na przykładzie dwóch tekstów, jak należy według badaczy i zwolenników teorii świata tekstu analizować i budować mentalne konstrukty nazywane światami tekstowymi. Wniosek ogólny, jaki wyciągają ze swych analiz, brzmi następująco:

im bardziej abstrakcyjny jest tekst (tj. zarówno dyskursywny, jak i niemetaforyczny lub znacznie mniej jawnie metaforyczny), tym bardziej schematyczny staje się każdy taki diagram⁴¹.

Cała semantyka i pragmatyka wypowiedzi – według teoretyków i zwolenników teorii świata tekstu – funkcjonuje na płaszczyźnie spiętrzonych przestrzeni poznawczych, zwanych „światami mentalnymi”. Powiązania z „rzeczywistością” są raczej zakładane niż wbudowane, a samo pojęcie rzeczywistości jest założeniem, które chętnie przyjmujemy, ale nie mamy do niego bezpośredniego dostępu. Użycie języka zakłada wystąpienie w kontekście sytuacji, a ponadto zakłada również istnienie konceptualnej domeny rozumienia, wspólnie skonstruowanej przez nadawcę i odbiorcę (odbiorców).

Cechą charakterystyczną tworzenia tego typu modeli poznawczych (światów tekstu) jest to, że są one całkowicie oparte na zapisanych (spisanych) dyskursach i tekstach, które zależą nie tylko i wyłącznie od danych językowych, jak w to jest wypadku językowych obrazów świata, ale są odkrywane w obrębie „konceptualnej domeny rozumienia” i nie są bezpośrednio uwarunkowane percepcją rzeczywistości.

41 Tamże, s. 12–17.

Pierwsza z nich to sytuacja bezpośrednia (której reprezentacja nazywana jest światem dyskursu), a druga to świat tekstu. Świat dyskursu opiera się na percepcji, wspartej wiedzą o postrzeganych elementach. W stopniu, w jakim opiera się on na interpretacji, jest „wypełniany” i redagowany, świat dyskursu jest konstruktem, choć możemy przypuszczać, że opiera się na „prawdziwych” okolicznościach zewnętrznych.

3.3. Świat tekstu macedońskiej *Ojczyzny* Błaże Koneskiego

Kiedy ponad dwa lata temu przygotowywałem tekst o macedońskiej ojczyźnie⁴² do panelu zatytułowanego *Jak biegną drogi ojczyzny?*, kierowanego przez nieodżałowanej pamięci Profesora Jerzego Bartmińskiego na konferencji o polskim patriotyzmie, organizowanej w listopadzie 2020 roku przez Komisję Medioznawczą Polskiej Akademii Umiejętności, nie byłem pewien, czy wiersz *Tatkowina*⁴³ (*Ojczyzna*) lingwisty i poety Błaże Koneskiego można zinterpretować w ramach teorii świata tekstu. Okazało się jednak, że tekst ten doskonale odzwierciedla stany mentalne (autora i czytelników) w postaci tekstowych światów, to znaczy mentalnych konstrukcji, które tworzymy w celu konceptualizacji poetycko-przestrzennych wizji. Oto ten tekst⁴⁴:

Ojczyzna

Miedzami wyobraźni
 oznaczyłem swoją ojczyznę.
 Postawiłem znaki na wszystkich jej granicach
 i we wszystkich punktach strategicznych:
 na tarasach rzek, jeziorach i nad morskim brzegiem,
 gdzie długo przesiadywałem z przyjaciółmi
 w letnie wieczory
 przy lampce czerwonego wina.
 Na kolorowych bazarach o odurzających zapachach
 jesiennych obfitości.
 Na szczytach górskich,
 gdzie przez chmur prześwity
 odsłaniał się widok na dalekie krajobrazy.

42 M. Kawka, *Koncept ojczyzny w języku macedońskim – w kręgu historycznych narracji, w: Medialne i transmedialne procesy narracyjne w identyfikacji postaw patriotycznych Polaków*, red. M. Kawka, W. Prażuch, P. Płaneta, Kraków 2021, s. 179–194.

43 B. Koneski, *Tatkowina*, w: *Seizmograf*, Kumanowo 1989, s. 29.

44 Tłumaczenie własne.

Tam, dokąd przeniosłem swoją miłość,
 jest moja ojczyzna.
 A wy, ej!
 Do czego zamierzaliście ją ograniczyć?

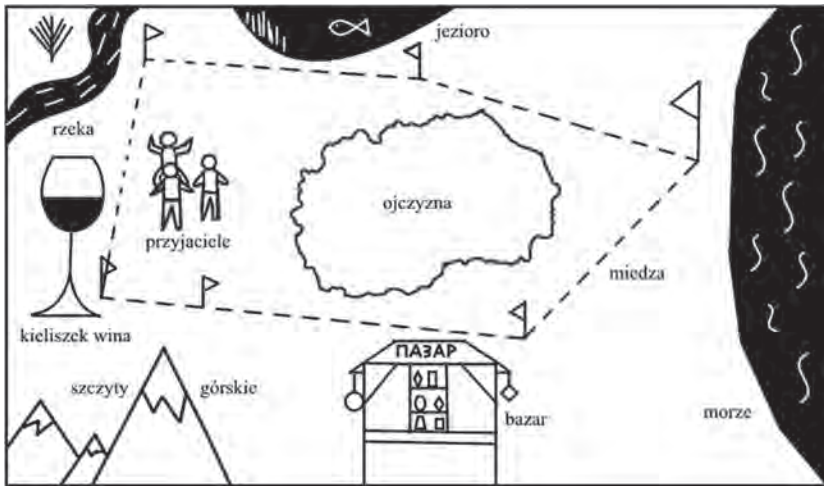
Ojczyzna poety istnieje wyłącznie w świecie tekstu zdeterminowanego wyobraźnią autora i została tu wyznaczona wyraźnymi, tekstowymi obiektami: *nad rzekami, wśród jezior i nad morskim brzegiem, przy kieliszku czerwonego wina, z przyjaciółmi w letnie wieczory, na kolorowych bazarach o odurzających zapach jesiennych obfitości, na szczytach gór, z których widać odległe krajobrazy*. I tam wszędzie, *dokąd autor przeniósł swą miłość*.

Ojczyzna poety jest więc wszędzie tam, gdzie on „przeniósł swoją miłość”. Ta „topograficzna” miłość do ojczyzny jest uwarunkowana geografiami miejsc ulubionych przez poetę. Miłość do ojczyzny to miłość do ulubionych przez autora miejsc i zdarzeń. Nie są to miejsca szczególne, ponieważ są na ogół lubiane przez wszystkich z danego kręgu kulturowego (przeważnie południowoeuropejskiego lub śródziemnomorskiego). Nie jest to miłość do ojczyzny wysoce zindywidualizowana, ale miłość „ograniczona” do miejsc, w których poeta lubi przebywać. Jest to zarazem ojczyzna utylitarna, przyjemna, romantyczna, ale też nie jest to ojczyzna „patriotyczna”, to znaczy taka, o którą należałoby walczyć i zginąć w jej obronie; lub może jest taka, bo tylko o taką ojczyznę, którą wyobraził sobie poeta w wierszu *Ojczyzna*, trzeba walczyć.

Niezwykle łatwo też tę wyobrażoną „ojczyznę” umieścić na poetyckiej matrycy miejsc, „topograficznych” punktów na mentalnej mapie wyobraźni autora, reprezentowanej przez jeden konkretny tekst w konkretnym języku – macedońskim. Ta poetycka i uniwersalna matryca *Ojczyzny* realizuje koncept wszystkich tekstów o ojczyźnie w danym kręgu kulturowym, historycznym i językowym, którego reprezentantem jest poeta, tam gdzie się urodził i przebywał w swoim życiu, kreując ojczyznę autobiograficzną.

Jest to także koncept *Ojczyzny* jako niepodzielnej całości, dzięki dokładnie „wyznaczonym granicom” oraz „punktom strategicznym” w świecie tekstu jako konceptualne scenariusze lub ramy zawierające tylko tyle informacji, by nadać sens konkretnej wypowiedzi i tylko dla niej odpowiednich. Obrazy takiej ojczyzny są statyczne i zobowiązująco wizualne, są jak fotografie, fotograficzny czy filmowy widok z lotu ptaka.

Można taką ojczyznę przedstawić w postaci graficznej wizualizacji świata tekstu:



Ryc. 3. Tekstowa ojczyzna w wierszu B. Koneskiego
 Źródło: opracowanie graficzne Jerzy Kawka.

Ta tekstowa ojczyzna istnieje jedynie jako byt wyobrażony, fikcyjny, idealny poetycki koncept, możliwy intertekstualnie przeważnie dzięki tekstom o niej i doświadczeniom hedonistycznym poety, niezależny od prawdziwych właściwości jakiegś innej lub każdej ojczyzny w jej realnym świecie, a nie tylko jako poetycki koncept – matryca uniwersalnych obiektów przestrzennych wyznaczonych „miedzami wyobraźni” poety.

4. Konkluzje

Koncepcja językowego obrazu świata jest ugruntowana w bardzo wielu pracach i analizach, monografiach popartych szczegółowymi badaniami jej zwolenników, i tym samym jej przydatność także do badań mediów nie ulega wątpliwości, mimo braku konkretnych przykładów jej zastosowania w analizach języka w mediach. Znane są też jej ograniczenia – za podstawowe należy uznać jej definicyjne zastosowanie do tekstów potocznych i prowadzenie analiz prawie wyłącznie na podstawie danych językowych, z niewielkimi zabiegami kontekstualizacyjnymi.

Wobec braku możliwości pełnej kontekstualizacji tekstów w ramach językowych obrazów świata pewną nadzieję na rozwiązanie tego problemu daje nowatorska teoria świata tekstu.

Bibliografia

- Barthes R., *Podstawy semiologii*, tłum. A. Turczyn, Kraków 2009.
- Bartmiński J., Tokarski R., *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, w: *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław 1986, s. 65–81.
- Bobrowski I., *Lingwistyczny obraz świata*, w: *En quête de sens. Études dédiées à Marcela Świątkowska. W poszukiwaniu znaczeń. Studia dedykowane Marceli Świątkowskiej*, red. J. Górnikiewicz, H. Grzmil-Tylutki, I. Piechnik, Kraków 2010, s. 90–97.
- Czachur W., *Dyskursywny obraz świata. Kilka refleksji*, „Tekst i Dyskurs – Text und Diskurs” 2011, nr 4, s. 79–97, https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/7075/Czachur_Dyskursywny%20obraz%20%20swiata.pdf?sequence=1 (dostęp: 13.03.2022).
- Gavins J., *Text World Theory: An Introduction*, Edinburgh 2007.
- Grzegorzczukowa R., *Pojęcie językowego obrazu świata*, w: *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990, s. 41–49.
- Guiraud P., *Semiologia*, tłum. S. Cichowicz, Warszawa 1974.
- Hofman I., Kępa-Figura D., *Wstęp*, w: *Współczesne media – medialny obraz świata*, t. 1: *Zagadnienia teoretyczne*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2015, s. 7–10.
- Język w mediach. Antologia*, red. nauk. M. Kita, I. Loewe, Katowice 2014.
- Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 2004.
- Kawka M., *Dyskurs multimodalny – nowa kategoria badawcza*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2016, t. 59, nr 2 (226), s. 294–303.
- Kawka M., *Utopia interdyscyplinarności i rozproszenie teorii a problem badawczy w naukach o mediach i komunikacji społecznej*, w: *W poszukiwaniu fundamentów nauk o mediach*, red. K. Wolny-Zmorzyński, A. Lewicki, Wrocław 2019, s. 57–67.
- Kawka M., *Wyrwane z kontekstu – manipulacja, erystyka, retoryka*, w: *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna. Materiały konferencji naukowej, Kraków, 25–26 września 2008 r.*, red. B. Dunaj, M. Rak, Kraków 2009, s. 319–325.
- Koneski B., *Tatkowina*, w: *Seizmograf*, Kumanowo 1989.
- Korzeniewski B., *Medializacja i mediatyzacja pamięci – nośniki pamięci i ich rola w kształtowaniu pamięci przeszłości*, „Kultura Współczesna” 2007, t. 3, s. 5–24.
- Kowalewski J., Piasek W., *Wprowadzenie*, w: „Zwroty” badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn 2010, s. 7–12.
- Kreowanie światów w języku mediów*, red. P. Nowak, R. Tokarski, Lublin 2007.
- Lewicki A., *Czy medioznawca może zajmować się kinem? Film jako medium*, w: *W poszukiwaniu fundamentów nauk o mediach*, red. K. Wolny-Zmorzyński, A. Lewicki, Wrocław 2019, s. 69–82.
- Maćkiewicz J., *Badanie mediów multimodalnych – multimodalne badanie mediów*, „Studia Medioznawcze” 2017, nr 2 (69), s. 33–42, https://studiamedioznawcze.pl/Numery/2017_2_69/mackiewicz.pdf (dostęp: 12.04.2022).
- Maćkiewicz J., *Co to jest „językowy obraz świata”*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury” 1999, t. 11, s. 7–24.
- Pajdzińska A., *My, to znaczy...* (z badań językowego obrazu świata), „Teksty Drugie” 2002, nr 1–2, s. 33–53, https://rcin.org.pl/Content/57590/WA248_71413_P-I-2524_pajdzinska-my_o.pdf (dostęp: 14.03.2022).

- Pisarek W., *Język w mediach, media w języku*, w: *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2000, s. 9–18.
- Pisarek W., *Językowy obraz świata*, w: *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1978, s. 143.
- Rorty R.M., *Introduction. Metaphilosophical Difficulties of Linguistic Philosophy*, w: *The Linguistic Turn. Essays in Philosophical Method*, eds. R.M. Rorty, Chicago 1967, s. 1–4.
- Sapir E., *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, tłum. B. Stanosz, R. Zimand, słowo wstępne A. Wierzbicka, Warszawa 1978.
- Stockwell P., *Poetyka kognitywna. Wprowadzenie*, tłum. A. Skucińska, red. nauk. E. Tabakowska, Kraków 2006.
- Ślawska M., *Perspektywa multimodalna w badaniu tekstów prasowych*, w: *Współczesne media – media multimodalne*, t. 1: *Zagadnienia ogólne i teoretyczne, multimodalność mediów drukowanych*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2018, s. 107–118.
- Tokarski R., *Językowy obraz świata a niektóre założenia kognitywizmu*, „Etnolingwistyka” 1998, t. 9/10, s. 7–24.
- Tokarski R., *Słownictwo jako interpretacja świata*, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, Wrocław 1993, s. 343–370.
- Werth P., *Text Worlds: Representing Conceptual Space in Discourse*, London 1999.
- Wilk E., *Dyskurs kultury – dyskurs języka. O ważnej tendencji badań kulturoznawczych*, „Kultura Współczesna. Teoria, Interpretacje, Praktyka” 2007, nr 1(51), s. 56–67, https://www.nck.pl/upload/archiwum_kw_files/artykuly/5._eugeniusz_wilk_-_dyskursu_kultury_-_dyskurs_jezyka._o_waznej_tendencji_badan_kulturoznawczych.pdf (dostęp: 13.03.2022).
- Współczesne media. Medialny obraz świata. Studium przypadku*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, t. 2, Lublin 2015.

Streszczenie

Radykalne zmiany, jakie zachodzą w dziedzinach nauk humanistycznych na przełomie XX i XXI wieku, określane są za pomocą takich terminów jak: przełom, rewolucja, zwrot, kryzys... itp. Często są to zjawiska o charakterze głębokich przekształceń rzeczywistości społeczno-kulturowej. W początkowym okresie dotyczyły one zwrotu językowego określanego także jako lingwistyczny. Zwrot ten polegał na ujawnieniu językowego wymiaru zjawisk społeczno-kulturowych i zaowocował rozwojem badań nad językowym obrazem świata i wykorzystaniem hegemonii języka w opisach aktów komunikowania, zwłaszcza w teorii tekstu i dyskursu. Dzięki temu wykreowano metody opisu językowych, dyskursywnych, tekstowych i medialnych obrazów świata.

Kolejny radykalny zwrot w badaniach aktów komunikowania dotyczył częściowej rezygnacji z koncepcji językowych obrazów świata na rzecz światów tekstu. Teoria świata tekstu służy do analizy mentalnych (umysłowych) reprezentacji wydarzeń, jakie ludzie tworzą we wszelkiego rodzaju dyskursach, zarówno pisanych, jak i mówionych za pośrednictwem konkretnych tekstów.

Wraz z rozwojem technologii cyfrowych do opisu komunikatów medialnych metody badań językowego obrazu świata okazały się niewystarczające. Dzisiaj przekazy medialne wykorzystują obficie mechanizmy transmedialnego i multimodalnego łączenia elementów – np. obrazu z tekstem, obrazu z dźwiękiem lub też wizualizacji tekstu czy dźwięku, co można określić jako zwrot multimodalny w badaniach mediolingwistycznych.

Słowa kluczowe: zwrot lingwistyczny, językowy obraz świata, świat tekstu, medialny obraz świata

Abstract

Linguistic picture of the world versus worlds of text and discourse – radical breakthroughs and turns in media studies

Radical changes occurring in the fields of humanities at the turn of the twentieth and twenty-first centuries are defined by such terms as: breakthrough, revolution, turn, crisis... etc. These are often phenomena of the nature of profound transformations of socio-cultural reality. In the initial period they concerned the linguistic turn also referred to as linguistic turn. This turn consisted in revealing the linguistic dimension of socio-cultural phenomena and resulted in the development of research on the linguistic picture of the world and the use of the hegemony of language in the descriptions of communicative acts, especially in the theory of text and discourse. Thanks to this, methods of describing linguistic, discursive, textual and media images of the world were created.

Another radical turn in the study of communicative acts involved a partial abandonment of the concept of linguistic picture of the world in favor of text worlds. Text world theory is used to analyze the mental (mind) representations of events that people create in all kinds of discourses, both written and spoken through specific texts.

With the development of digital technologies to describe media messages, methods of studying the linguistic worldview have proven insufficient. Today, media messages make abundant use of transmedial and multimodal mechanisms for combining elements – e.g. image with text, image with text and sound, or visualization of text or sound, which can be described as a multimodal turn in mediolinguistic research.

Keywords: linguistic turn, linguistic picture (view) of the world, text worlds, media picture of the world

Radykalizacja wypowiedania się: diagnoza Jana Pawła II z przełomu polskich przemian z końca XX w.

1. Kwestie wstępne

Niniejsze omówienie jest poświęcone radykalizacji wypowiedania się; dokładniej zaś: dotyczącej takich postaw i procesów diagnozy, którą można znaleźć w nauczaniu Jana Pawła II, przedstawionym przez papieża pod koniec ubiegłego stulecia w związku z dokonującymi się wtedy w Polsce zmianami, w tym gdy chodzi o środki społecznego przekazu.

Od wskazanych przemian upłynęło już około ćwierć wieku. Z niejednego powodu wolno ocenić, iż chronologicznie jest to niewiele. Na przykład w porównaniu z ponad 1000-letnią historią Polski czy mającymi ponad dwa tysiące lat dziejami chrześcijaństwa. Jednakże odległość wyznacza, choćby zwiększając ją, nie tylko upływ czasu. We wskazanych latach zmieniła się Polska i Polacy, mass media oraz stosunek do Jana Pawła II. Oczywiście jest to związane m.in. ze zmianami pokoleniowymi, czyli np. z doświadczeniami nieraz bardzo osobistymi, nawet w takim czy innym stopniu może nieprzekazywalnymi, stopniem znajomości danej sytuacji. W odniesieniu do podjętego tematu ważne są również przemiany związane z rozwojem technologicznym, co w przypadku mass mediów, w tym ich oddziaływania, okazuje się tutaj bezprecedensowe, szczególnie duże.

Jednakże życie to nawet nie tyle splot, co przenikanie się, nieraz zaskakujące i dla człowieka, jak bywa, nieprzewidywalne, wzajemne oddziaływanie zmian oraz ciągłości. Tytuł niniejszego omówienia wskazuje, iż mimo wszystkich przemian mamy do czynienia z tym samym procesem komunikowania się, którego podmiotem i zarazem doznającym oddziaływania odbiorcą jest nadal

aktywnie istniejąca grupa, zwracająca uwagę na nauczanie Jana Pawła II. Dotyczące Polski i Polaków przemiany z ostatnich lat ubiegłego stulecia nie tylko dzieła, ale też łączą. Nie ma terażniejszości oraz przyszłości bez przeszłości. Przeszłość, terażniejszość i przyszłość to w pewnym sensie organiczna całość. Ta ostatnia wynika z dwóch pierwszych. Bez nich jest w znacznym stopniu niezrozumiała. Polski i Polaków z XXI wieku nie da się zrozumieć, przynajmniej biorąc pod uwagę minione już dwa pierwsze dziesięciolecia obecnego stulecia, nie uwzględniając lat dziewięćdziesiątych XX w. Racji, by zająć się wskazanym w tytule zagadnieniem, łatwo dałoby się podać więcej. Jednak te wymienione już wystarczająco uzasadniają, by to uczynić.

Zasygnalizowana w tytule niniejszego opracowania tematyka zostanie przedstawiona przede wszystkim w oparciu o homilię, którą papież Jan Paweł II wygłosił 6 czerwca 1991 r. w Olsztynie¹. W polskim wydaniu „L'Osservatore Romano” została ona opublikowana pod dającym do myślenia tytułem: *Wielka praca nad mową*². Przyjdzie jeszcze bardziej szczegółowo przedstawić, iż biorąc pod uwagę treść tej wypowiedzi, termin *mowa* wypada tutaj rozumieć bardzo szeroko, tzn. w znaczeniu międzyludzkiego komunikowania się, w tym szczególnie za pomocą mass mediów.

Ze względu na te ostatnie oraz na wspomnianą wcześniej sprawę wpływu czasu, przemian i kwestię aktualności diagnozy przedstawionej przez papieża Jana Pawła II w niniejszym opracowaniu wykorzystano również dokument wydany przez Parlament Europejski 27 stycznia 2021 r. (ostatnia aktualizacja: 23 września 2021 r.), noszący tytuł *Radykalizacja w UE: czym jest i jak można jej zapobiec*³. Obie wypowiedzi różni niejedno. Na przykład mamy do czynienia z odmiennymi autorami, a w konsekwencji z różnym podejściem do rzeczywistości oraz do kształtowania jej, nie te same osoby są adresatami, przynajmniej tymi pierwszymi, odmienna jest forma. Dzieli je ok. ćwierć wieku, okres wielu ważnych zmian. Jednakże obie wypowiedzi dotyczą właśnie wypowiadania się, komunikowania się. Ich autorzy zaś to osoby bardzo wpływowe, gdy chodzi o kształtowanie rzeczywistości. Łączy ich też to, że nie

1 Jan Paweł II, *Messa per i fedeli della diocesi di Warmia. Omelia* (6.06.1991), https://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/homilies/1991/documents/hf_jp-ii_hom_19910606_fedeli-warmia.pdf (dostęp: 30.03.2011).

2 Jan Paweł II, *Wielka praca nad mową*, „L'Osservatore Romano” 1991, nr 12 (wyd. pol.), nr specjalny, s. 65–67.

3 Parlament Europejski, *Radykalizacja w UE: czym jest i jak można jej zapobiec*, <https://www.europarl.europa.eu/news/pl/headlines/security/20210121STO96105/radykalizacja-w-ue-czym-jest-i-jak-mozna-jej-zapobiec>, opublikowane: 27.01.2021, ostatnia aktualizacja: 23.09.2021 (dostęp: 28.10.2021).

będąc np. medioznawcami, znacząco zwracają uwagę na mass media i wypowiedają się na ich temat. Stąd przyjęto, że takie podejście może okazać się jak najbardziej pomocne, by ocenić i to, do czego papież Jan Paweł II starał się przekonać we wskazanej homilii z Olsztyna.

2. Rozumienie radykalizacji

W homilii papieża Jana Pawła II *Wielka praca nad mową* nie występuje ani termin *radykalizacja*, ani też słowa mu pokrewne. Z drugiej jednak strony papież zwraca tam uwagę na takiego typu zamiary, postawy, działania i procesy, które obecnie są z radykalizacją łączone czy też klasyfikowane jako radykalizacja. Język, terminologia, sposoby komunikowania się to rzeczywistość zmienna z natury rzeczy, mająca sobie właściwe życie. Niestosowanie danego terminu bynajmniej nie oznacza, że taka czy inna rzeczywistość nie istnieje, czy też jakoby nie była brana pod uwagę. W pewnym sensie terminologia podąża za rzeczywistością, stara się ją niejako doścignąć, czy dotrzymać jej kroku, przebywając taką drogę wspólnie z ludzkim poznaniem i wiedzą. Przykładów można byłoby tutaj podać znacząco dużo⁴.

Według jednej ze współczesnych definicji, a dokładniej według definicji opracowanej przez utworzone w 2018 r. Centrum Prewencji Terrorystycznej Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego⁵, radykalizacja to proces, na który składają się następujące istotne elementy. Ma miejsce specyficzne

4 W 2001 r. Jan Paweł II ostrzegał przed poważnym niebezpieczeństwem radykalizacji (taki właśnie termin został tam użyty) kultur, co ma miejsce m.in. wtedy, gdy te „stają się niepodatne na wszelkie dobroczynne wpływy zewnętrzne”: Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2001 roku *Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości i pokoju* (8.12.2000), https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/messages/peace/documents/hf_jp-ii_mes_20001208_xxxiv-world-day-for-peace.html (dostęp: 21.01.2022), nr 9. Wcześniej problem przyczyniania się mediów m.in. do radykalizacji napięć, przeciwności i podziałów, a tym samym do zniechęcenia, podjął papież Paweł VI, *Messaggio per la V Giornata Mondiale delle Comunicazioni Sociali I mezzi di comunicazione sociale a servizio dell'unità degli uomini* (25.03.1971), http://w2.vatican.va/content/paul-vi/it/messages/communications/documents/hf_p-vi_mes_19710325_v-com-day.html (dostęp: 20.07.2016), nr 7. Zob. też M. Fiszer, *Jan Paweł II o roli kultury w życiu człowieka i narodów*, „Myśl Ekonomiczna i Polityczna” 2010, t. 29, nr 2, s. 153–177.

5 Zob. np. <https://tpcoe.gov.pl/cpt/o-nas/1659,Centrum-Prewencji-Terrorystycznej-to-jednostka-Agencji-Bezpieczenstwa-Wewnetrzne.html> (dostęp: 7.01.2022); Broszura Centrum Prewencji Terrorystycznej ABW – Aktualności – Centrum Prewencji Terrorystycznej ABW (tpcoe.gov.pl) (dostęp: 10.01.2022), s. 4.

kształtowanie myślenia: „osoba lub grupa, pod wpływem różnych czynników, przybiera coraz bardziej skrajne poglądy”⁶. Z tym, że zapatrywania nie zostają zachowane dla siebie, ale dokonuje się ich uzewnętrznienie. Jednakże celem nie jest wyłącznie teoretyczne poinformowanie, lecz także wprowadzenie w życie swoich poglądów. A dokonuje się to nawet wbrew woli innych. Charakterystyczny jest zarazem stosunek do przemocy: „osoba lub grupa [...] zaczyna akceptować wykorzystanie przemocy w celu realizacji swoich zamiarów lub zmanifestowania swoich przekonań”⁷. Przy czym sama przemoc jest wieloraka. Datowany na 2021 r. dokument Parlamentu Europejskiego Radykalizacja w UE: czym jest i jak można jej zapobiec – zgodnie z właściwą sobie, uprawnioną, świadomie wybraną perspektywą, dostępnymi doświadczeniami i wiedzą – łączy radykalizację przede wszystkim z terroryzmem. Radykalizacja jest tutaj rozumiana jako polegająca „na przyjmowaniu przez ludzi opinii, poglądów i idei, które mogą prowadzić do aktów terroryzmu”⁸. W sumie rozumienie radykalizacji jest zbieżne z tym wcześniej przedstawionym, a zaproponowanym przez Centrum Prewencji Terrorystycznej. Mocno zaznacza się kwestia nieuprawnionego sięgania po przemoc, by nie szanując wolnej woli i przekonań, tym samym np. wiedzy i wolności innych, zatem i prawdy – na nich wpłynąć.

Radykalizacja ma swoje cechy, cele, metody. Jak widać, dostrzegany jest w jej przypadku znaczący związek z sięganiem po rozwiązania siłowe, z przemocą, posuwaniem się do niej, ażeby przeforsować swoje zdanie⁹. Zarazem Jan Paweł II ostrzega, że chodzi o narzucanie swoich poglądów. „Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężać w dyskusji i obronić

6 Centrum Prewencji Terrorystycznej, Informacje dot. procesu radykalizacji, <https://tpcoe.gov.pl/cpt/materialy/1799,Informacje-dot-procesu-radykalizacji.html>, brak daty publikacji (dostęp: 7.01.2022).

7 Tamże. Zob. J. Brzezińska, *Terroryzm z perspektywy nauczania trzech papieży – Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2021, t. 43, nr 1, s. 243–261.

8 Parlament Europejski, Radykalizacja w UE...

9 Zob. T. Dukiewicz, *Terroryzm w obliczu bezpieczeństwa państwa*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2018, t. 40, nr 1, s. 19–26. Problemowi związków między mass mediami i przemocą, w tym jak temu wyzwaniu stawić czoła, został poświęcony specjalny dokument opublikowany w 1989 r. przez Papieską Radę ds. Środków Społecznego Przekazu, Pornografia e violenza nei mezzi di comunicazione: una risposta pastorale (7.05.1989), https://www.vatican.va/roman_curia/pontifical_councils/pccs/documents/rc_pc_pccs_doc_07051989_pornography_it.html (dostęp: 21.01.2022).

swoje – może właśnie błędne – stanowisko”¹⁰. Do związków między radykalizacją a komunikowaniem się przyjdzie jeszcze powrócić. Tutaj natomiast należy podkreślić, że w homilii *Wielka praca nad mową* papież Jan Paweł II mocno akcentuje w tym kontekście znaczenie prawdy, szacunku do niej, respektowania jej, jak też zakresu prawa do jej poznania. Zarazem bardzo mocno ostrzega przed sięganiem po przemoc, ażeby narzucić swoje zdanie. Papież odwołuje się przy tym do doświadczeń związanych z używaniem przemocy, z terrorem, jakiego Polacy szczególnie doświadczyli podczas II wojny światowej. W Polsce w 1991 r. żyli jeszcze ludzie, którzy z własnych doświadczeń dobrze wiedzieli, o czym Jan Paweł II tak mówił: „[...] prawda jest dobrem dla człowieka, jest dobrem dla człowieka w odniesieniach międzyludzkich, jest dobrem dla człowieka w odniesieniach szerszych, społecznych. Jest dobrem. Drugi człowiek ma prawo do prawdy. Człowiek ma prawo do prawdy”. Następnie Jan Paweł II kontynuował w taki oto sposób: „Czasem człowiek nie ma prawa do pewnej prawdy, dlatego my patrzymy z podziwem na ludzi, którzy wobec przemocy – na przykład w czasie okupacji – potrafili nie wydać, nie powiedzieć prawdy, ponieważ do tej prawdy nie miał prawa ten, który jej żądał, który ją wymuszał przemocą”¹¹.

3. Radykalizacja i komunikowanie się

Media mogą stać się bardzo skutecznym narzędziem radykalizacji i w ten sposób przemocy, czy wręcz nim już są od dawna, nawet od samego początku¹². Przykładu dostarcza rola, jaką odegrała prasa pod koniec XVIII wieku, w czasie rewolucji francuskiej, w bardzo dużym stopniu przyczyniając się – przy ówczesnych znacząco niskich w stosunku do współczesnych nakładach wydawniczych i niewielkich czytelniczych możliwościach społeczeństwa – do nastania tzw. okresu wielkiego terroru¹³. Znamienna jest także zamieszczona poniżej ocena: przy czym również w jej przypadku wiele oznacza uwzględnienie kontekstu, w tym szczególnie stopnia dostępności do filmów oraz radiofonizacji z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego stulecia. „Bez samochodów, filmów

¹⁰ Jan Paweł II, *Messa per i fedeli della diocesi di Warmia. Omelia* (6.06.1991), https://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/homilies/1991/documents/hf_jp-ii_hom_19910606_fedeli-warmia.pdf (dostęp: 30.03.2011), nr 5.

¹¹ Tamże.

¹² Temu złożonemu i posiadającemu niebagatelne znaczenie wyzwaniu niedawno została poświęcona obszerna publikacja: *Przemoc w mediach*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2020, t. 1–2.

¹³ Zob. np. J. De Cock, *Marat, prophète de la Terreur?*, „Annales historiques de la Révolution française” 1995, nr 300, s. 261–269.

dźwiękowych i radia – nie byłoby zwycięstwa narodowego socjalizmu” – autorem przytoczonych słów jest osoba posiadająca doskonałą orientację, gdy chodzi o zmiany, które zaszły w Niemczech ok. 90 lat temu, a dokładniej Adolf Hitler¹⁴. Po niemalże odpowiednio 200 oraz 100 latach, czyli gdy media stały się jeszcze bardziej wpływowe, Parlament Europejski oficjalnie następująco ocenił sytuację: „Radykalizacja nie jest zjawiskiem nowym, ale staje się coraz większym wyzwaniem ze względu na nowe technologie i rosnącą polaryzację społeczeństwa”¹⁵. Następnie, gdy chodzi o nowe technologie, to Parlament Europejski szczególnie zwrócił uwagę na szeroko rozumiane mass media, pozwalające na bezprecedensowo szybkie komunikowanie się na bardzo dużą skalę. Dokument Radykalizacja w UE: czym jest i jak można jej zapobiec objętościowo jest stosunkowo niewielki. Liczy on 24 akapity, ok. 645 wyrazów. Gdy te dane zestawia się z odniesieniami do mass mediów, to doskonale widać, jak mocno dokument ten zwraca uwagę na związek między współczesnymi możliwościami komunikowania się za pomocą przekazu informacji i radykalizacją, na wykorzystanie tych pierwszych jako jej narzędzi. W takim kontekście w powyższym dokumencie wymieniono: 1) nowe technologie; 2) portale społecznościowe; 3) sieci internetowe; 4) Internet; 5) media społecznościowe; 6) narrowcasting rozumiany jako ukierunkowany przekaz; 7) armie internetowych trolli; 8) szyfrowane aplikacje do przesyłania wiadomości, np. WhatsApp lub Telegram (zachowano kolejność jak w dokumencie)¹⁶. Jednak mass media same w sobie nie są oceniane jako zasadnicza przyczyna radykalizacji. Gdy taką przyczyną są, to jako jej faktyczne czy potencjalne, a w każdym razie skuteczne narzędzie. Natomiast jej zasadnicze podłoże to, trzymając się kolejności zastosowanej w Radykalizacja w UE: czym jest i jak można jej zapobiec: rosnąca polaryzacja społeczeństwa, przyjmowanie „opinii, poglądów i idei”, ideologia, fundamentalizm religijny, religia, sfrustrowanie „swoim życiem, społeczeństwem lub polityką wewnętrzną i zagraniczną swoich rządów”, marginalizacja społeczna, poczucie doświadczania dyskryminacji, utrata tożsamości, poczucie doświadczania niesprawiedliwości i woła odpowiedzi na nią („Uważa się, że zaangażowanie Europy Zachodniej w strefach konfliktów, takich jak Afganistan i Syria, również przyczynia się do radykalizacji, zwłaszcza społeczności migrantów”), brak (przynajmniej wystarczającego) kontaktu z innymi, otwarcia się na otoczenie¹⁷. Takie dane prowadzą do wniosku, iż radykalizacja ma nie tylko ważne przyczyny

14 Cyt. za: R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. II, tłum. W. Kalinowski, wstęp W. Markiewicz, Warszawa 1987, s. 288.

15 Parlament Europejski, *Radykalizacja w UE...*

16 Tamże.

17 Tamże.

zewnątrzne względem osoby ludzkiej, ale jak najbardziej istotne jest również to, jak ulegająca radykalizacji osoba rozumie będące jej udziałem okoliczności. Człowiek radykalizuje się, gdy zostanie odpowiednio uformowany wewnętrznie (np. religijnie czy intelektualnie). Dokument *Radykalizacja w UE: czym jest i jak można jej zapobiec* zawiera m.in. następujące stwierdzenia: „Zarówno sieci fizyczne, jak i internetowe stanowią przestrzenie, w których może docho- dzić do radykalizacji osób, a im bardziej zamknięte są te kręgi, tym bardziej prawdopodobne jest, że będą funkcjonować jako miejsca spotkań, w których użytkownicy wspólnie potwierdzają skrajne przekonania bez skonfrontowania się z odmiennymi poglądami”¹⁸. „Szkoły, uniwersytety i miejsca kultu, takie jak meczety, również stanowiły cel dla niektórych organizacji ekstremistycznych”¹⁹. Przekonując do wykorzystania mass mediów na rzecz ugruntowania sprawie- dliwości i pokoju – czyli chodzi o zaangażowanie w pewnym sensie odwrotne w stosunku do radykalizacji – papież Jan Paweł II w 1987 r. napisał: „Przemoc jest w nas, musimy się od niej uwolnić, ażeby zaprowadzić pokój”²⁰. Wiele prze- mawia za tym, ażeby zbieżność stanowisk – przy jednoczesnych odmiennych np. różnorakich uwarunkowaniach, dała tutaj do myślenia.

Ze zrozumiałych względów takiej listy odniesień do mass mediów jak w dokumencie Parlamentu Europejskiego nie można oczekiwać w skierowanej do ludzi żyjących w 1991 r. homilii *Wielka praca nad mową*. Jednak przesłanie to jest tak pomyślane, że z powodzeniem można je rozumieć w sensie sto- sującego się do mass mediów jako takich. Nasuwa się więc wniosek, iż tym samym pozostaje ono aktualne, gdy chodzi o ukazany tam związek między nimi i postawami, które dzisiaj są rozumiane jako radykalizacja. Papież Jan Paweł II następująco stara się przekazać, jak sam rozumie, czym są media. Mimo niebagatelnych zmian, np. wymienionego już postępu technologicznego i związanego z nim rozwoju mediów, trudno byłoby odmówić aktualności na- stępującej definicji: „Zwłaszcza w naszym społeczeństwie nowożytnym, gdzie tak bardzo spotęgowały się sposoby mówienia, metody mówienia, wszys- kie tak zwane środki przekazu myśli. To przecież spotęgowana ludzka mowa”²¹.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Jan Paweł II, *Messaggio per la XXI Giornata Mondiale delle Comunicazioni Sociali Le comunicazioni sociali al servizio della giustizia e della pace* (24.01.1987), http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/messages/communications/documents/hf_jp-ii_mes_24011987_world-communications-day.html (dostęp: 20.07.2017), nr 6.

²¹ Jan Paweł II, *Messa per i fedeli della diocesi di Warmia. Omelia* (6.06.1991), https://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/homilies/1991/documents/hf_jp-ii_hom_19910606_fedeli-warmia.pdf (dostęp: 30.03.2011), nr 5.

Mass media to, chociaż w różnym stopniu i na różne sposoby, spotęgowane wyrażanie przez człowieka samego siebie. Z podobną logiką, gdy chodzi o radykalizm, jego przyczyny, narzędzia i działanie, mamy do czynienia, jak to zostało już przedstawione, w przypadku stanowiska Parlamentu Europejskiego wyrażonego w dokumencie Radykalizacja w UE: czym jest i jak można jej zapobiec.

Papież Jan Paweł II w 1991 r. stara się podzielić jednoznacznym stanowiskiem: „Nie można stosować środków przemocy, ażeby człowiekowi narzucać jakieś tezy”. W świetle przedstawionych wcześniej danych już takie stwierdzenie należy uznać za odnoszące się również do korzystania z mass mediów. Jednak widocznie papieżowi zależało, ażeby jeszcze bardziej pomóc w niebezpiecznej sytuacji, którą on dostrzega. Na tę samą homilię składa się przecież również następujące przesłanie: „Te środki przemocy mogą być takie, jakie znamy z przeszłości, ale w dzisiejszym świecie także i środki przekazu mogą stać się środkami przemocy, jeżeli stoi za nimi jakaś inna przemoc, niekoniecznie ta przemoc fizyczna”.

W sumie, zgodnie z właściwą sobie perspektywą i poczuciem misji, papież Jan Paweł II bardzo mocno łączy to, co określamy mianem radykalizacji i mass mediów, z człowiekiem, z tym, jakim on jest, co myśli, czego chce, w jaki sposób podchodzi do swoich możliwości oraz do swojego otoczenia. Związek pomiędzy mass mediami i radykalizacją, według tej perspektywy, zaczyna się właśnie tam: w osobie ludzkiej. Jak widać, absolutnie nie oznacza to jakiegoś niedoceniania rozwoju technologicznego i związanych z nim nowych możliwości. Natomiast jest to wskazanie drogi, co zrobić, by z problemem radykalizacji skutecznie się uporać, pokazanie, czego tutaj w żadnym przypadku nie wolno pominąć, zarazem uwzględniając, że są też inne elementy do wzięcia pod uwagę. Przedstawione powyżej dane jednoznacznie pokazują, iż takie stanowisko we współczesnych, nieraz bardzo odmiennych okolicznościach jest podzielane.

4. Propozycja rozwiązań

Podchodząc do problemu radykalizacji w świetle nauczania Jana Pawła II, trzeba zauważyć, iż nie można zatrzymać się na diagnozie. Papież wskazuje też na konkretne rozwiązania. Już prawie na zakończenie wygłoszonej w 1991 r. w Olsztynie homilii Jan Paweł II powiedział: „Przed czterema laty mówiłem, że czeka nas praca nad pracą. Dziś czeka nas wielka praca nad mową, jaką się posługujemy. Ogromna praca. Nasze słowo musi być wolne, musi wyrażać naszą wewnętrzną wolność. Nie można stosować środków przemocy, ażeby człowiekowi narzucać jakieś tezy. [...] Słowo ludzkie jest i powinno być narzędziem

prawdy”²². Odbierając takie przesłanie, taka czy inna osoba może zdecydować się na postawienie pytania, czy należy się angażować, czy odrzucić taką postawę jako współcześnie zbędną.

W przytoczonym powyżej tekście Jan Paweł II powtarza słowo *praca*. Trudno spodziewać się, by było to coś przypadkowego. Praca to jeden z tematów pierwszorzędnych, gdy chodzi o Jana Pawła II, o jego nauczanie i działania²³. Już prawie na zakończenie poświęconej pracy encykliki *Laborem exercens* papież pisze o duchowości pracy i przedstawia pracę w jej najbardziej pozytywnym wymiarze jako takie zaangażowanie ze strony człowieka, które zarazem jest jego, jako prawdziwego podmiotu, owocnym współdziałaniem z Bogiem na rzecz dobra wszystkich²⁴. Biorąc pod uwagę, w jaki sposób Jan Paweł II stara się pomóc odbiorcom przez swą homilię z Olsztyna z 1991 r., wypada rozumieć, że akcentowana przez niego wielkość tej aktywności i współdziałania wiąże się ze znaczeniem mowy ludzkiej wraz, jak to ujął papież, ze wszystkimi swoimi rozwinięciami, jak też ściśle z nią związaną skalą pielęgnowania człowieczeństwa. Przytoczone w niniejszym omówieniu słowa papieża jednoznacznie na to wskazują. Widoczne jest to także, gdy uwzględni się kwestię rozwoju technologicznego, jego znaczenia. Homilia *Wielka praca nad mową* podchodzi do tego zagadnienia bardzo ogólnie, np. w porównaniu z dokumentem Radykalizacja w UE: czym jest i jak można jej zapobiec. Nie ma w niej np. wątku wykorzystania tego rozwoju do przeciwstawiania się radykalizacji, obecnego w ww. dokumencie Parlamentu Europejskiego. Nie byłoby tu jednak sensu dopatrywać się niedoceniań czy rozbieżności, mamy bowiem do czynienia z odmiennymi okolicznościami powstania, zamierzonym ukierunkowaniem działań, w sumie z uzupełnianiem się. Natomiast dokument Radykalizacja w UE: czym jest i jak można jej zapobiec choćby przez wskazanie, o czym już była mowa, przyczyn radykalizacji przedstawia się jako zbieżny z tym, na co Jan Paweł II zwraca uwagę w swoim programie wielkiej pracy nad ludzką mową wraz ze wszystkimi jej rozwinięciami. Nie chodzi przy tym o to, że technologia się rozwija, a człowiek jakoby stał w miejscu. To technologia z dawanymi przez siebie dzięki rozwojowi cennymi możliwościami tym bardziej pokazuje,

²² Tamże.

²³ Szerzej na ten temat zob. np. W. Wieczorek, *Teologia pracy w nauczaniu Jana Pawła II*, „Roczniki Nauk o Rodzinie” 2012, t. 59, nr 4, s. 321–334; T. Liszcz, *Papież Jan Paweł II o pracy – w 25 rocznicę ogłoszenia encykliki Laborem exercens*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 2006, nr 10, s. 2–8.

²⁴ Jan Paweł II, Encyklika o pracy ludzkiej (z okazji 90. rocznicy encykliki *Rerum novarum*) *Laborem exercens* (14.09.1981), http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_14091981_laborem-exercens.html (dostęp: 27.05.2016), nr 24–27.

jak stale bardzo ważne, podstawowe jest kształtowanie człowieka. Nie oznacza to w żadnym wypadku woli czy działania, by umniejszyć znaczenie rozwoju technologicznego, ale właśnie chodzi o docenianie i szanowanie go, o zwrócenie uwagi na jego wartość²⁵.

Jan Paweł II w przytoczonym tekście powołuje się też na wolność. Przy czym mocno zaznacza, iż nie ma wolności bez odrzucenia sięgania po przemoc. Także w związku z międzyludzkim komunikowaniem się. W ten sposób także wolność jest rodzajem profilaktyki i lekarstwa na to, co dzisiaj określa się mianem radykalizacji, czy też z nią się łączy. Również w tym przypadku według papieża nie można pominąć tego, co ma miejsce „w” człowieku: „Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiedane nie jest wolne. Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych – dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami”²⁶. Mamy tutaj do czynienia z propagowaniem, przekazywaniem poglądu, że człowiek jest wystarczająco wolny, ma wystarczające możliwości, by wybierać. W ostatecznym rozrachunku jest to wolność wyboru między utratą wolności a coraz większym cieszeniem się nią. „Grzech śmiertelny jest – podobnie jak miłość – radykalną możliwością wolności ludzkiej. Pociąga on za sobą utratę miłości i pozbawienie łaski uświęcającej, to znaczy stanu łaski. [...] nasza wolność ma bowiem moc dokonywania wyborów” – słowa te pochodzą z *Katechizmu Kościoła katolickiego*, ogłoszonego decyzją Jana Pawła II mniej więcej rok po homilii olsztyńskiej, zaś z jego

-
- 25 W znacznej mierze logika zbioru 27 orędzi Jana Pawła II na coroczny Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu jest związana z technologicznym rozwojem mediów, z jego etapami, jednak bez wyizolowania tego procesu. Widoczna jest troska, by ten potencjał został jak najlepiej spożytkowany. I tak np. w 1990 r. papież pisze o nastaniu ery komputerów i znaczeniu tego dla wypełniania przez Kościół swych zadań, w 1993 r. o wykorzystaniu kaset magnetofonowych i magnetowidowych w celu kształtowania kultury i sumień, w 1994 r. o możliwościach korzystania z telewizji dla dobra rodziny, w 1995 r. o kinie jako przekazicielu kultury i wartości, w 2001 r. o nastaniu ery globalnej komunikacji i wypełnianiu przez Kościół swych obowiązków w takiej właśnie sytuacji, w 2002 r. o Internecie i ponownie o wypełnianiu przez Kościół swych obowiązków w takiej właśnie sytuacji (zob. <http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/messages/communications.index.html>; dostęp: 14.11.2015). Czegoś takiego nie mamy w orędziach na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu u innych papieży, niemniej różnica jest związana m.in. z długością pontyfikatów i tym samym z liczbą orędzi, jak też samą historią mediów, jej specyficznymi, niepowtarzalnymi w znacznym stopniu etapami.
- 26 Jan Paweł II, *Messa per i fedeli della diocesi di Warmia*. Omelia (6.06.1991), https://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/homilies/1991/documents/hf_jp-ii_hom_19910606_fedeli-warmia.pdf (dostęp: 30.03.2011), nr 5.

woli przygotowywanego już dużo wcześniej²⁷. Cały czas mamy do czynienia z przekonywaniem, że wolność to wybór między tym, co pożyteczne, i tym, co szkodliwe. Na przykład św. Tomasz z Akwinu (1224 lub 1225–1274) tłumaczy, że grzech nie byłby „obrazą wymierzoną przeciw Bogu”, jeżeli nie szkodziłby zasadniczo dobru człowieka²⁸. Także z dokumentu Radykalizacja w UE: czym jest i jak można jej zapobiec można wywnioskować, że zapewnienie poprawnie rozumianej wolności, pielęgnowanie jej stanowi zabezpieczenie przed radykalizacją. Przykłady dostarczają następujące słowa: „osoby pochodzące ze zmarginalizowanych grup społecznych i doświadczające dyskryminacji [...] stanowią podatny grunt dla radykalizacji”²⁹. Oczywiście nie można tutaj przeoczyć kwestii rozumienia wolności. Jak widać z przedstawionych danych, według Jana Pawła II miarę stanowi tutaj miłość do innych, przekładająca się m.in. na pracę nad sobą.

Gdy chodzi o możliwości przeciwstawiania się radykalizacji, to idąc za Janem Pawłem II, trzeba wskazać jeszcze przynajmniej na prawdę, także na jej podstawową rolę pod tym względem. Przytoczone na początku niniejszego rozdziału słowa oraz ukazywanie przez Jana Pawła II mass mediów jako rozwinięcia ludzkiego potencjału komunikowania się świadczą o tym jednoznacznie. Podobnie jak w przypadku np. terminu *wolność* oraz reprezentowanej przez niego rzeczywistości, także słowo *prawda* i rzeczywistość w ten sposób określana są powiązane z różnorodnością interpretacji etc. Na homilię *Wielka praca nad mową* składa się ok. 3200 słów, a termin *prawda* został tam użyty 75 razy, z czego 7 razy w wersji *Prawda* bynajmniej nie po kropce, która domagałby się normalnie stosowania dużej litery. Już na tej podstawie nasuwa się wniosek, iż w swoim przesłaniu Jan Paweł II bardzo mocno zwraca uwagę na znaczenie prawdy. W homilii *Wielka praca nad mową* papież Jan Paweł II stwierdza, że wolność nie jest w stanie obejść się bez prawdy, ponieważ to ta ostatnia wyzwala. Pozostaje ona w ścisłym związku, można powiedzieć: współpracuje, z innymi podstawowymi narzędziami radzenia sobie z radykalizacją, którymi są np. ludzkie zaangażowanie na rzecz dobra oraz pielęgnowanie wolności. Z przytoczonych wcześniej fragmentów olsztyńskiej homilii Jana Pawła II jednoznacznie wynika, że prawda jest w służbie

27 *Katechizm Kościoła katolickiego*, II wydanie poprawione, Poznań 2002, s. 443, nr 1861.

28 Zob. W. Misztal, *Duchowość chrześcijan w świetle listów Pawłowych: związki z Bogiem*, Kraków 2010, s. 338.

29 Parlament Europejski, Radykalizacja w UE: czym jest i jak można jej zapobiec, <https://www.europarl.europa.eu/news/pl/headlines/security/20210121STO96105/radykalizacja-w-ue-czym-jest-i-jak-mozna-jej-zapobiec>, opublikowane: 27.01.2021, ostatnia aktualizacja: 23.09.2021 (dostęp: 28.10.2021).

miłości do innych, musi stanowić jej wyraz, nawet gdyby miało to prowadzić do ograniczenia, gdy chodzi o przekaz informacji. O prawdę trzeba też dbać: np. szukać jej, przyjąć ją, wręcz uznać, że przerasta ona człowieka, że jest dla niego celem³⁰. Zatem relacja człowieka z prawdą pozostaje dynamiczna, przedstawia się jako spotkanie możliwe i ciągle do aranżowania. Ona jest otwarciem na innych, optymistycznym uznaniem, że chociaż człowiek sam nie podoła wszystkiemu, to może liczyć na skuteczną pomoc. I tutaj trzeba zaakcentować, że Jan Paweł II, używając określenia *Prawda* (czyli stosując dużą literę), wskazuje na związki ludzkiego komunikowania się z samym Bogiem jako pożyteczne i niezbędne dla człowieka, choć nieraz przez niego odrzucane czy kwestionowane³¹.

5. Podsumowanie

Zaprezentowane dane prowadzą do wniosku, iż w nauczaniu Jana Pawła II sprzed ponad ćwierć wieku, a dokładniej przedstawionym w związku z ówczesnymi polskimi wielorakimi przemianami, znajdujemy diagnozę dotyczącą radykalizacji ludzkich postaw, w tym gdy chodzi o komunikowanie się. Diagnoza ta pozostaje aktualna, ma również znaczenie praktyczne. Przy czym bodajże najbardziej zaskakujące i dające do myślenia jest to, że mamy do czynienia ze zbieżnością między papieską diagnozą i propozycją rozwiązań a pochodzącym sprzed kilkunastu miesięcy oficjalnym stanowiskiem wobec niebezpieczeństwa radykalizacji zajęтым przez Parlament Europejski.

³⁰ Jan Paweł II, *Messa per i fedeli della diocesi di Warmia. Omelia* (6.06.1991), https://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/homilies/1991/documents/hf_jp-ii_hom_19910606_fedeli-warmia.pdf (dostęp: 30.03.2011), np. nr 4.

³¹ Z dzieleniem się podobną koncepcją związków między Prawdą, prawdą i mass media-
mi mamy do czynienia u papieża Pawła VI, *Messaggio per la VI Giornata Mondiale Delle Comunicazioni Sociali Le comunicazioni sociali a servizio della verità* (21.04.1972), http://w2.vatican.va/content/paul-vi/it/messages/communications/documents/hf_p-vi_mes_19720421_vi-com-day.html (dostęp: 20.07.2016). Szerzej na ten temat zob. W. Misztal, *Mass media i prawda w orędziach papieża Pawła VI na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu*, „*Studia Socialia Cracoviensia*” 2018, t. 10, nr 2 (19), s. 21–32.

Bibliografia

- Brzezińska J., *Terroryzm z perspektywy nauczania trzech papieży – Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2021, t. 43, nr 1, s. 243–261. Centrum Prewencji Terrorystycznej, Informacje dot. procesu radykalizacji, <https://tpcoe.gov.pl/cpt/materialy/1799,Informacje-dot-procesu-radykalizacji.html>, brak daty publikacji (dostęp: 7.01.2022).
- De Cock J., *Marat, prophète de la Terreur?*, „Annales historiques de la Révolution française” 1995, nr 300, s. 261–269.
- Dukiewicz T., *Terroryzm w obliczu bezpieczeństwa państwa*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2018, t. 40, nr 1, s. 19–26.
- Fiszer M., *Jan Paweł II o roli kultury w życiu człowieka i narodów*, „Myśl Ekonomiczna i Polityczna” 2010, t. 29, nr 2, s. 153–177.
- Grunberger R., *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. 2, tłum. W. Kalinowski, wstęp W. Markiewicz, Warszawa 1987.
- Jan Paweł II, Encyklika o pracy ludzkiej (z okazji 90. rocznicy encykliki *Rerum novarum*) *Laborem exercens* (14.09.1981), http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_14091981_laborem-exercens.html (dostęp: 27.05.2016).
- Jan Paweł II, *Messa per i fedeli della diocesi di Warmia*. Omelia (6.06.1991), https://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/homilies/1991/documents/hf_jp-ii_hom_19910606_fedeli-warmia.pdf (dostęp: 30.03.2011).
- Jan Paweł II, *Messaggio per la XXI Giornata Mondiale delle Comunicazioni Sociali Le comunicazioni sociali al servizio della giustizia e della pace* (24.01.1987), http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/messages/communications/documents/hf_jp-ii_mes_24011987_world-communications-day.html (dostęp: 20.07.2017).
- Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2001 roku: Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości i pokoju* (8.12.2000), https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/messages/peace/documents/hf_jp-ii_mes_20001208_xxxiv-world-day-for-peace.html (dostęp: 21.01.2022).
- Jan Paweł II, *Wielka praca nad mową*, „L’Osservatore Romano” 1991, nr 12 (wyd. pol.), nr specjalny, s. 65–67.
- Katechizm Kościoła katolickiego*, II wydanie poprawione, Poznań 2002.
- Liszczyński T., *Papież Jan Paweł II o pracy – w 25 rocznicę ogłoszenia encykliki Laborem exercens*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 2006, nr 10, s. 2–8.
- Misztal W., *Duchowość chrześcijan w świetle listów Pawłowych: związki z Bogiem*, Kraków 2010.
- Misztal W., *Mass media i prawda w orędziach papieża Pawła VI na Światowy Dzień Środów Społecznego Przekazu*, „Studia Socialia Cracoviensia” 2018, t. 10, nr 2 (19), s. 21–32.
- Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Pornografia e violenza nei mezzi di comunicazione: una risposta pastorale* (7.05.1989), https://www.vatican.va/roman_curia/pontifical_councils/pccs/documents/rc_pc_pccs_doc_07051989_pornography_it.html (dostęp: 21.01.2022).
- Parlament Europejski, *Radykalizacja w UE: czym jest i jak można jej zapobiec*, <https://www.europarl.europa.eu/news/pl/headlines/security/20210121STO96105/radykalizacja-w-ue-czym-jest-i-jak-mozna-jej-zapobiec>, opublikowane: 27.01.2021, ostatnia aktualizacja: 23.09.2021 (dostęp: 28.10.2021).

Paweł VI, Messaggio per la V Giornata Mondiale delle Comunicazioni Sociali I mezzi di comunicazione sociale a servizio dell'unità degli uomini (25.03.1971), http://w2.vatican.va/content/paul-vi/it/messages/communications/documents/hf_p-vi_mes_19710325_v-com-day.html (dostęp: 20.07.2016).

Paweł VI, Messaggio per la VI Giornata Mondiale Delle Comunicazioni Sociali Le comunicazioni sociali a servizio della verità (21.04.1972), http://w2.vatican.va/content/paul-vi/it/messages/communications/documents/hf_p-vi_mes_19720421_vi-com-day.html (dostęp: 20.07.2016).

Przemoc w mediach, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2020, t. 1–2.

Wieczorek W., *Teologia pracy w nauczaniu Jana Pawła II*, „Roczniki Nauk o Rodzinie” 2012, t. 59, nr 4, s. 321–334.

Streszczenie

Opracowanie dotyczy podejścia do radykalizacji postaw, w tym gdy chodzi o przekaz medialny, jakie można odczytać z nauczania Jana Pawła II. W szczególności została tu uwzględniona homilia papieża z 1991 r., znana jako *Wielka praca nad mową*. Podjęto takie kwestie jak rozumienie, czym jest radykalizacja, następnie związki między radykalizacją a mass mediami oraz zagadnienie, w jaki sposób można poradzić sobie z radykalizacją. Rozwinięty został wątek aktualności pod tym względem nauczania Jana Pawła II sprzed ponad ćwierć wieku. W tym celu wykorzystano m.in. dokument Parlamentu Europejskiego z 2021 r., noszący tytuł *Radykalizacja w UE: czym jest i jak można jej zapobiec*. Jednym z bodajże najmniej spodziewanych wyników przeprowadzonych badań jest stwierdzenie – dowodzące aktualności nauczania papieskiego – jego podobieństwa do ww. stanowiska Parlamentu Europejskiego.

Słowa kluczowe: Jan Paweł II, mass media, Polska, radykalizacja

Abstract

Speech radicalisation: John Paul II's diagnosis of Polish transition breakthrough from the end of the 20th century

The study concerns the approach to radicalization of attitudes, including media coverage, which can be found in John Paul II's teaching. His homily from 1991, also known as e.g. *Wielka praca nad mową* (Great Work on Speech), was taken into consideration in the present study in particular. The examined questions included: understanding what radicalization is, the relationship between radicalization and mass media, as well as how one can deal with radicalization. In this matter, the author considered the topicality of John Paul II's teaching from over a quarter century ago. For this purpose i.a. the European Parliament document from 2021 titled *Radicalisation in the EU: what is it? How can it be prevented?* was used. One of presumably

least expected results of the research carried out is the observation of convergence between the aforementioned recently presented stance of the European Parliament and the Pope's teaching, which confirms its topicality.

Keywords: John Paul II, mass media, Poland, radicalisation

MARTA WÓJCICKA

Instytut Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Konflikty pamięci. Analiza dyskursu wokół serialu „Nasze matki, nasi ojcowie”

1. Wstęp

„Konflikty pamięci wpisane są w procesy zbiorowego pamiętania/zapominania. Wszystko z powodu tożsamościowo twórczej roli, jaką odgrywa pamięć zbiorowa. [...] Dla każdej grupy społecznej, definiującej się jako my, potrzebny jest kanon odniesień do przeszłości, żeby tworzyć własną spójność zakorzenioną w czasach minionych i skierowaną ku przyszłości. Ona służy konsolidacji grupy w teraźniejszości i udowadnia racje przyszłej egzystencji. W tym zjawisku nie byłoby jeszcze podstaw do konfliktów, gdyby nie fakt, że świat społeczny składa się z niezliczonej ilości my (od rodziny począwszy), których interesy wzajemnie się uzupełniają, konkurują, wykluczają. Jeśli traktujemy pamięć zbiorową [...] jako proces społecznego konstruowania, w którym dochodzi do przemocy symbolicznej (Pierre Bourdieu), zawłaszczania symbolicznej przestrzeni itp., musi ona również generować konflikty”¹ – pisze Robert Traba. Przyczyną konfliktu społecznego może być zatem odmienna pamięć przeszłości. Podłożem konfliktu pamięci (a właściwie konfliktu o pamięć i tożsamość) jest interpretacja i ocena wspólnej przeszłości. Konflikty pamięci ujawniają wartości, stereotypy, mity, ale też kompleksy społeczne. Są również „papierkiem lakmusowym” dla myślenia o przeszłości danej grupy społecznej. Można tu – za Elżbietą Hałas

¹ R. Traba, *Konieczność zapominania, czyli jako radzić sobie z ars oblivionis*, „Herito” 2013, nr 13, s. 23.

wyróżnić inkluzywne i ekskluzywne podejście do koncepcji pamięci zbiorowej w grupie. Pierwsze opiera się na dopuszczeniu wielości pamięci, a więc wielości interpretacji, podczas gdy drugie „wąsko definiuje prawomocną wspólnotę pamięci”². Jakie podejście Polaków do przeszłości ujawnia konflikt narosły wokół niemieckiego serialu „Nasze matki, nasi ojcowie”³ – nośnika pamięci zbiorowej Niemców?

2. Pamięć zmediatyzowana

„Nie istnieje możliwość niezapośredniczonego żadnym nośnikiem przekazu przeszłości”⁴ – słusznie zauważył Bartosz Korzeniewski. Pamięć zbiorowa traktowana jest jako konstrukcja medialna⁵, czyli wyrażana za pomocą mediów – pisma, ciała, druku, filmu, fotografii itp. Media są tu utożsamiane z nośnikami pamięci. Nie ma zatem pamięci poza mediami, chociaż – jak zauważa Jose van Dijck – w stosowanym m.in. przez Korzeniewskiego terminie „mediatyzacja pamięci” kryje się ujmowanie pamięci i mediów jako opozycji binarnych: pamięć jako wewnętrzna psychiczna zdolność człowieka – media jako zewnętrzne narzędzia, pamięć naturalna (cielesna) – sztuczna (technologiczna), media jako pośrednicy pamięci jednostkowej i zbiorowej⁶. Zdaniem badacza „pamięć jest zapośredniczona przez media, ale media i pamięć wzajemnie się przekształcają”⁷. W miejsce „mediatyzacji pamięci” van Dijck proponuje termin „pamięć zmediatyzowana”, definiowana przez niego jako „działania i wytwarzane przez nas przedmioty, które bierzemy w posiadanie za pomocą technologii medialnych, żeby nadać lub nadać ponownie sens naszej przeszłości, terażniejszości i przyszłości w relacji z innymi ludźmi”⁸. Wskazywane przez van Dijcka przedmioty i działania stanowią dynamiczne procesy mediujące wzdłuż osi wertykalnej: między przeszłością a przyszłością oraz wzdłuż osi horyzontalnej: między ja

2 E. Hałas, *Symbole i społeczeństwo. Szkice z socjologii interpretacyjnej*, Warszawa 2007, s. 62.

3 „Nasze matki, nasi ojcowie” (oryg. niem. „Unsere Mütter, unsere Väter”, ang. „Generation War”) – niemiecki trzyczęściowy miniseriał wojenny wyprodukowany w roku 2013 przez telewizję publiczną ZDF.

4 B. Korzeniewski, *Medializacja i mediatyzacja pamięci – nośniki pamięci i ich rola w kształtowaniu pamięci przeszłości*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 3, s. 10.

5 Tamże.

6 J. van Dijck, *Pamięć zmediatyzowana jako narzędzie pojęciowe*, w: *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. P. Majewski, M. Napiórkowski, Warszawa 2018, s. 133.

7 Tamże, s. 134.

8 Tamże.

a inni, między prywatne a publiczne, jednostkowe a zbiorowe⁹. W istotę pamięci zmediatyzowanej wpisany jest konflikt pochodzący od łac. *conflictus* – „zderzenie”, stanowiący przedmiot dyskursu, a właściwie dyskursów jednostki i grupy lub różnych grup. Konflikt pamięci definiuję za Waldemarem Czachurem jako „ujawnioną sprzeczność, która jest z jednej strony zjawiskiem dyskursywnym i kulturowym, a z drugiej – katalizatorem zmian w dyskursach pamięci”¹⁰. Konflikty pamięci dotyczą niezgodności interesów między kulturami pamięci różnych grup społecznych, w myśl twierdzenia „ile grup społecznych, tyle pamięci”. Zdaniem Czachura kultury pamięci to „twory dyskursywne i zmienne, pozostające w ciągłym (mniej lub bardziej intensywnym) dialogu z kulturami pamięci sąsiadów, oraz podlegające wzajemnym oddziaływaniom i zmianom”¹¹. Konflikt pamięci jest zatem istotny dla kształtowania się tożsamości i poczucia wspólnoty, a pamięć – zarówno jednostki, jak i zbiorowości – kształtuje się w dyskursie, w zderzeniu różnych punktów widzenia, w przenikaniu się obrazów i wizji przeszłości, bowiem „w świetle analizy antropologicznej zmediatyzowane pamięci są manifestacjami wzajemnego przenikania się tego, co jednostkowe, i tego, co zbiorowe, przeszłości i przyszłości; jako działania i przedmioty pamięci obejmują jednostki wypracowujące swoje miejsce w historii, kształtujące wspomnienia jednostki w szerszych ramach kulturowych. Poszczególne osoby dokonują wyboru z otaczającej je kultury, a zarazem kształtują tę zbiorowość, którą nazywamy kulturą. Z tego powodu pamięć kulturowa nie jest kategorią epistemologiczną – czymś, co możemy mieć, co możemy stracić i czego może nam brakować, a zapośredniczenie nie oznacza ani zatarcia czy zniekształcenia, ani też poszerzenia ludzkiej pamięci. Pamięć kulturowa może być widziana raczej jako proces i performans, którego zrozumienie jest niezbędne dla odwiecznych działań ludzi budujących systemy społeczne oparte na więzach kulturowych. Zmediatyzowane pamięci ukazują ten proces kulturowy rozgrywany przez różnych aktorów – jednostki, technologie, konwencje, instytucje itd. – których działania i wytwory powinniśmy badać jako konflikty tego, co indywidualne, z tym, co zbiorowe”¹². Na linii tego podziału znajduje się serial stanowiący źródło konfliktu. W dyskursie narosłym wokół niego zderzają się: 1) dwie interpretacje dwóch skonfliktowanych swego czasu zbiorowości, ale

⁹ Tamże.

¹⁰ W. Czachur, *Niemieckie akty skruchy wobec Polski a konflikty pamięci zbiorowych. Lingwistyczna analiza sprzeczności w dyskursach pamięci*, w: *Nie/porozumienie, nie/tolerancja, w(y)kluczenie w języku i kulturze*, red. A. Rejter, W. Wilczek, K. Sujkowska-Sobisz, E. Biłas-Pleszak, Katowice 2021, s. 217.

¹¹ Tamże.

¹² J. van Dijck, *Pamięć zmediatyzowana jako narzędzie pojęciowe*, s. 137.

także 2) to, co multimodalne (serial), z tym, co werbalne oraz 3) to, co zbiorowe (a przekazane w formie artystycznej), z tym, co indywidualne. Biorąc pod uwagę wymienione wyżej linie podziału oraz złożoność semiotyczną tegoż dyskursu, sądzę, że do analizy tak zakrojonego konfliktu pamięci można zastosować semiotyczną analizę dyskursu.

3. Założenia semiotycznej analizy dyskursu

Mechanizm działania pamięci zmediatyzowanej, w której biorą udział różne kody semiotyczne, ukazuje van Dijck. Na linii przecięcia między „ja” i „inni”, prywatne a publiczne, jednostkowe a zbiorowe sytuować można dyskurs rozgorzały wokół niemieckiego miniseriału wojennego „Nasze matki, nasi ojcowie”. Akcja serialu rozgrywa się podczas II wojny światowej. Piątka młodych przyjaciół w wieku od 19 do 21 lat żyje w Berlinie. Są to: Charlotte, Wilhelm, Greta, Viktor i Friedhelm. Latem 1941 roku spotykają się po raz ostatni, zanim wyruszą na wojnę. Bracia Wilhelm i Friedhelm zostają powołani do Wehrmachtu na front wschodni. Charlotte zgłasza się dobrowolnie do służby sanitarnej. Greta chce zostać śpiewaczką. Viktor jest w związku z Gretą, lecz jako Żyd nie widzi dla siebie przyszłości w nazistowskich Niemczech. Przyjaciele, zakładając rychłe zwycięstwo Niemiec, mają zamiar spotkać się w tym samym miejscu najpóźniej na Boże Narodzenie 1941. Do zamierzonego spotkania dochodzi jednak dopiero w roku 1945, po kapitulacji III Rzeszy. Tylko troje z pięciorga przyjaciół przeżyje wojnę.

Narosły wokół serialu dyskurs, który znalazł finał w sądzie, zostanie przeanalizowany z wykorzystaniem semiotycznej analizy dyskursu. W ujęciu semiotycznym dyskurs – traktowany jako „proces rozwijający się w społecznej interakcji, a jednocześnie zakorzeniony w przeszłości jako nośnik wartości kulturowych i światopoglądów oraz wiedzy (aspekt kognitywny/epistemologiczny), jest także narzędziem sprawowania władzy zwanej czasem symboliczną (aspekt polityczny)”¹³. Dyskurs wokół niemieckiego serialu jest zatem przykładem konfliktu pamięci, ale też konfliktu o władzę nad pamięcią w rozumieniu Umberto Eco, który władzę definiował jako „posiadanie klucza interpretacji”¹⁴. „Dyskurs to zatem komunikat powstały w jakimś kontekście”¹⁵ – pisze M. Czerwiński. Komunikat wyjściowy stanowi tu niemiecki miniseriał, który jest próbą przepracowania pamięci

13 M. Czerwiński, *Semiotyczna analiza dyskursu*, w: *Jak analizować dyskurs? Perspektywy dydaktyczne*, red. W. Czachur, A. Kulczyńska, Ł. Kumięga, Warszawa 2016, s. 42.

14 U. Eco, *Czytanie świata*, tłum. M. Woźniak, Kraków 1999, s. 189.

15 M. Czerwiński, *Semiotyczna analiza dyskursu*, s. 48.

zbiorowej Niemców, próbą radzenia sobie z ich poczuciem winy za II wojnę światową i przekierowania oraz pogłębienia narracji na temat wojny widzianej z perspektywy zwykłego człowieka – Niemca. Kontrkomunikatem jest pozew sądowy złożony przez kombatanta polskiego. Jego historia i doświadczenia wojenne są tu istotnym elementem kontekstu analizowanego dyskursu. Dyskurs ten można analizować też w szerszym kontekście – polityki historycznej obu państw, bowiem jest on skoncentrowany wokół interpretacji przeszłości. Jest to zatem przykład dyskursu historycznego, który – za Rolandem Barthesem – podkreślamy: „nie jest tyle kwestią prawdy, ile kwestią znaczenia. Dyskurs historyczny nie śledzi realności, lecz tylko nadaje jej znaczenie”¹⁶. Analiza zogniskowana jest wokół konfliktu o interpretację działań i postaw AK. Z jednej strony mamy do czynienia z werbalizacją (powód), z drugiej ikonizacją – nie werbalizuje się, że przedstawieni na ekranie żołnierze to AK, ani nie padają słowa oceniające ich działania (w przeciwieństwie do czynów Niemców), ale są oni oznaczeni ikonicznie, za pomocą opaski ze skrótem AK. Wszystko, co robią oznaczeni w ten sposób bohaterowie, jest przypisywane – za pomocą mechanizmu uogólnienia i przeniesienia – Armii Krajowej. Konflikt toczy się wokół stwierdzeń: AK-owcy byli antysemitami lub AK-owcy nie byli antysemitami. Interpretacja zmienia się w zależności od tego, czy dodamy: „przedstawieni w serialu”. Posługując się słowami Macieja Czerwińskiego, można powiedzieć: „Obie te interpretacje mogą być w jakimś sensie, czyli w jakimś określonym kontekście i przy zastosowaniu odpowiednich wnioskowań, prawdziwe i prawomocne, choć sprzeczność owa wydaje się niepodważalna, należy pamiętać, że jest to sprzeczność generowana na poziomie dyskursu, pod wpływem kodów ideologicznych wynikających z osobistego doświadczenia. [...] Znaczenie systemowe obejmuje wszystkie możliwe znaczenia, które mogą być generowane w kontekście”¹⁷.

Semiotyczna analiza dyskursu zakłada, że „tożsame na poziomie formy znaki mają w konkretnych dyskursach (uobecniających różne kody kulturowe i ideologiczne) różne znaczenia, nie tylko konotacyjne”¹⁸. Stosując w serialu oraz w dyskursie wokół niego znaki (ikoniczne, symboliczne, indeksowe), używamy – jak podkreśla Czerwiński – nie tylko języka przedmiotowego, lecz również – *implicite* – metajęzyka¹⁹. Działania bohaterów serialu, ich słowa, gesty, elementy ikoniczne (opaska, mundur) itp. mają znaczenia potencjalne. „Konkretyzacja znaczeń dokonuje się dopiero w dyskursie, bo dyskurs

16 Por. R. Barthes, *The Discourse of History*, w: *The Rustle of Language*, Berkeley 1967, s. 139, za: M. Czerwiński, *Semiotyczna analiza dyskursu*, s. 49.

17 M. Czerwiński, *Semiotyczna analiza dyskursu*, s. 50.

18 Tamże, s. 52.

19 Tamże, s. 53.

uwzględnia przesłanki, które umożliwiają wydobywanie takich, a nie innych semów i marginalizowanie innych. Dopiero w dyskursie znaczenia są konkretne²⁰ – podkreśla Czerwiński. Celem artykułu jest zatem prześledzenie konkretyzacji znaczeń, które uruchomił w polskim dyskursie niemiecki serial. Jak zauważa Maciej Czerwiński: „W każdym akcie mownym eksponujemy pewne aspekty znaczenia, inne marginalizujemy i na tym polega istota każdego sporu”²¹. Jakże zatem aspekty znaczenia ukazanego w serialu obrazu przeszłości są eksponowane w pozwie sądowym i dyskursie publicznym w Polsce, a jakie są marginalizowane? Co jest przedmiotem konfliktu? Na to pytanie odpowiada pozew złożony przez żołnierza AK. Pamiętajmy jednak, że „dyskurs jest zawieszony między przedmiotem a podmiotem”²². Konflikt pamięci znajdujący finał w sądzie koncentruje się na przedmiocie, ocenie wizji AK. Analiza semiotyczna jest kontekstowa, uwzględnia historię podmiotów – Polaków i Niemców, powoda i autorów obrazu medialnego, jakim jest serial. Analiza ta stawia pytania o przyczyny i cele takiego przedstawienia przedmiotu, o mechanizmy mediatyzacji przeszłości w serialu oraz jej interpretację w polskim dyskursie społecznym. Najistotniejsze w niej wydają się punkty widzenia – definiowane za Jerzym Bartmińskim – „jako czynnik(i) podmiotowo-kulturowe, decydujące o sposobie mówienia o przedmiocie”²³. Serial jest interpretacją przeszłości, przedstawiającą niemiecki punkt widzenia, realizującą interesy społeczne tej grupy narodowościowej. W interakcje z tym multimodalnym tekstem kultury wchodzi wypowiedzi niezinstytucjonalizowanych nosicieli pamięci – żołnierza AK, wypowiedzi członków obywatelskich instytucji pamięci (Reduta Dobrego Imienia), fragmenty uzasadnienia orzeczeń sądu w Krakowie, komentarze internautów oraz inny multimodalny tekst kultury – parodia nakręcona przez Grupę Historyczną Militaria Poznań. Komunikaty te stanowią różne interpretacje zawartej w serialu wykładni. Analizie można by zatem poddać także różne polskie spojrzenia na problematyczne kwestie poruszane w serialu, ponieważ „każda kultura jest miejscem spotkania czy nawet polem bitewnym, na którym ścierają się różne światopoglądy”²⁴. Można więc powiedzieć, że dyskurs wokół tego serialu jest przykładem nie tylko konfliktu (o) pamięci, ale także pamięci pamięci. Jednocześnie w omawianym przykładzie mamy do czynienia z dwoma poziomami konfliktu: wewnętrznym (w obrębie polskiej wspólnoty semiotycznej) oraz zewnętrznym (międzykulturowym). Kwestie różnic kulturowych

20 Tamże, s. 52.

21 Tamże.

22 Tamże, s. 53.

23 J. Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2007, s. 78.

24 M. Czerwiński, *Semiotyczna analiza dyskursu*, s. 56.

nie będą przedmiotem analizy. Z pewnością na uwagę zasługuje także sposób komentowania tego sporu po stronie niemieckiej, to jednak temat na kolejny artykuł. W niniejszym artykule skupimy się zatem na analizie – występującej po polskiej stronie konfliktu – interpretacji niemieckiej wizji przeszłości, na interakcji na linii: multimodalny niemiecki tekst kultury – werbalne wypowiedzi polskich aktorów społecznych.

4. Konflikty pamięci wokół serialu „Nasze matki, nasi ojcowie”

O tym, jakie emocje wzbudził niemiecki miniseriał w Polsce, świadczą przykładowe komentarze internautów. Zacytujmy niektóre z nich²⁵:

Skupię się na tym, co najbardziej burzy krew polskiego widza. W filmie pojawia się wątek polski, gdy dwójka więźniów z transportu jadącego do obozu koncentracyjnego (Polka i Żyd) szczęśliwie ucieka i trafia w ręce partyzantów z AK. Głosy oburzenia pojawiające się na tym forum związane z obrazem Polaków są jednak niesłuszne. Zostaliśmy sportretowani bardzo obiektywnie, po prostu zgodnie z prawdą. Zresztą przez cały film dominuje równowaga pomiędzy ukazywaniem skrajnego zła nazistowskiej propagandy oraz tych, którzy jej wiernie służą: zdemoralizowanych niemieckich drani i sadystów na froncie i w biurze w Berlinie, a istniejącym gdzieś stłumionym w sercu dobrem. Dobro w warunkach tak okrutnej wojny, której bezsens jest nieustannie w tym serialu obnażany, miało trudne warunki, aby realnie zaistnieć i musiało ewoluować bardzo powoli w miarę jak bohaterom opadały łuski z oczu, jak ginęły ich młodzieńcze ideały, jak tracili kontrolę nad własnym życiem. Ale jednak zaistniało, choć nie obyło się bez bólu i nie zawsze nosicielami tego dobra byli niemieccy rodacy – często przynosili je ludzie spoza drugiej strony barykady. Polacy, tak jak pozostałe nacje pojawiające się w filmie – Niemcy, Rosjanie, Ukraińcy – wypadają dwuznacznie. Nie da się ukryć, że byliśmy i wciąż jesteśmy antysemitami. Pogarda przedwojennej polskiej prawicy wobec Żydów była ogromna i była z jej strony chęć „wyrzucenia parchów z Polski” przy pomocy Niemców.

To może w ramach tego „obiektywizmu” przypomnijmy, jakie było stanowisko polskiego rządu i AK do kwestii mordowania Żydów przez Niemców? I jak karano tych Polaków, którzy wydawali Niemcom Żydów na śmierć? Czy istotnie antysemityzm był w AK normą, bo z filmu przecież taki właśnie obraz się wyłania?

Dobrze napisane, filmowo bez zarzutu, doskonały seans. Antypolskości tyle co na lekarstwo. Wojna wykrzeszała z ludzi wszystkich narodów najróżniejsze cechy, na plus i na minus.

25 Komentarze pochodzą ze strony <https://www.filmweb.pl/serial/Nasze+matki%2C+nasi+ojcowie-2013-625585/discussion/Prawdziwy+obraz+Polakow+w+niemieckim+filmie,2751374> (dostęp: 20.01.2022). Pisownia oryginalna.

Jest to łajdacki serial, który robi z AK bandę prymitywnych antysemitów; że Niemcy rozpaczliwie szukają z kim by się podzielić swoimi zbrodniami jest czymś okropnym ale jakoś tam zrozumiiałym; natomiast Polacy chwalcący to obrzydliwe propagandowe dzieło, to jest czymś niepojętym :(

Pierwsze co moja babcia (90 lat) powiedziała po tym jak jej pokazałem ten serial to „Jakim cudem niemcy nie bali się siebie samych w tym filmie pokazać w tak złym świetle”. – Tyle nie będę dalej rozwijał tej myśli. Film pokazuje okropieństwa wojny, krzywdę jednostki niezależnie od tego czy to rusek, polak czy niemiec. A to że się trafiło paru polaków którzy nie lubili żydów to jest akurat kolega historyczna prawda kolego bo czy tego chcesz czy nie tacy ludzie też byli w szeregach AK. To co piszesz przychodzi mi na myśl skomlenie jakiejś skrajnie prawicowej osoby z klapkami na oczach ehh.

Przywołane powyżej przykładowe komentarze pokazują skrajne opinie polskich internautów. Serial staje się punktem wyjścia do dyskusji o antysemityzmie w Polsce. Opinie te pokazują, że serial mediuje między pamięcią jednostki (*pierwsze, co moja babcia powiedziała*) a grupy społecznej, między pamięcią zbiorową a polityką historyczną (*przypomnijmy, jakie było stanowisko polskiego rządu i AK do kwestii mordowania Żydów przez Niemców*). Prześledźmy główne linie podziału między różnymi obrazami przeszłości.

4.1. Między pamięcią „naszą” a „ich”

O miejscach spornych między pamięcią „naszą” a „ich” można powiedzieć na podstawie przebiegu procesu, który ruszył w lipcu 2016 roku i trwa do dziś. Przypomnijmy, proces wytoczył 92-letni żołnierz Armii Krajowej (AK) Zbigniew Radłowski (oraz Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej) producentom serialu, tj. UFA Fiction oraz ZDF (II program niemieckiej telewizji) za naruszenie dóbr osobistych w postaci prawa do tożsamości narodowej, prawa do dumy narodowej i narodowej godności oraz wolności od mowy nienawiści. Żołnierze AK żądali przeprosin w TVP oraz we wszystkich telewizjach, gdzie pojawiła się ta produkcja, a także złożenia 25 tys. zł tytułem naruszenia dóbr osobistych. W 2018 roku sąd pierwszej instancji uznał, że przedstawienie jednostronnie wyrwanych z kontekstu wydarzeń w serialu było nieuprawnione, bezprawne i naruszało dobra osobiste Zbigniewa Radłowskiego. Zgodnie z tym wyrokiem producenci serialu „Nasze matki, nasi ojcowie” mieli zamieścić przeprosiny w telewizji polskiej i niemieckiej, na swojej stronie i zapłacić 20 tys. zł zadośćuczynienia powodowi. Od tego wyroku apelację wniósł zarówno powód, jak i strona pozwana. Dnia 23 marca 2021 roku Sąd Apelacyjny w Krakowie podtrzymał wyrok pierwszej instancji i nakazał przeproszenie za treści prezentowane w filmie w telewizji polskiej – Program I TVP oraz w telewizji niemieckiej na

kilku programach ZDF. Dodatkowo pozwani mają przeprosić na stronach internetowych. „Koszty emisji przeprosin w najlepszym czasie antenowym w polskiej i niemieckiej telewizji pokrywa strona przegrywająca, czyli pozwani. W przypadku braku publikacji, sąd upoważnił Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej do publikacji przeprosin na koszt Pozwanych”. Podano także treść przeprosin: „Producenci filmu pt. +Nasze matki, nasi ojcowie+ tj. Telewizja ZDF oraz firma UFA Fiction, na skutek przegranego procesu sądowego, przepraszają Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie za naruszenie jego dóbr osobistych poprzez zidentyfikowanie oddziału partyzanckiego w ww. filmie jako oddziału Armii Krajowej, co rodzi nieuprawnioną sugestię, iż ta polska organizacja wojskowa miała charakter antysemicki”²⁶. We wrześniu 2021 roku producenci niemieckiego serialu „Nasze matki, nasi ojcowie” złożyli do Sądu Najwyższego skargę kasacyjną od wyroku nakazującego im przeprosiny za naruszenie dóbr Światowego Związku Żołnierzy AK w związku z tym serialem.

Kwestią sporną w przedstawieniu obrazu przeszłości w serialu są: 1) sposób ukazania żołnierzy AK jako antysemitów, 2) odpowiedzialność tzw. „zwykłych” Niemców za II wojnę światową.

Kluczowe dla sprawy obrazu żołnierzy AK są sceny ukazujące ich stosunek do Żydów, stłoczonych w wagonach śmierci. Pociąg zostaje przez AK zaatakowany w celu zdobycia broni, ludzie w nim uwięzieni nie interesują przedstawionych w serialu AK-owców. Niemiecki Żyd – Wiktor, który po ucieczce z transportu przypadkiem staje się częścią oddziału żołnierzy Armii Krajowej, zadaje jednemu z członków grupy pytanie: *Chcesz, żeby tu zdechli?* Odpowiedź jest twierdząca. Nie można zaprzeczyć, że w dwudziestoleciu międzywojennym w II RP antysemityzm²⁷ był szerzony i rozpowszechniony²⁸. Należy jednak

²⁶ <https://dzieje.pl/wiadomosci/rdi-zolnierze-ak-wygrywaja-z-niemiecka-telewizja-i-producentem-filmu-nasze-matki-nasi> (dostęp: 20.01.2022).

²⁷ „Funkcja informacyjna, która w czasopiśmie »Pod Pręgierz« jest ściśle podporządkowana funkcji perswazyjnej, mającej na celu stygmatyzację obywateli pochodzenia żydowskiego oraz Polaków ich wspierających. W nagłówkach osoby te poddawane są identyfikacji, czyli zamieszczane są ich imiona, nazwiska i nierzadko adresy zamieszkania, co czynione jest po to, by następnie w treści artykułu nawoływać czytelników do ich napiętnowania i wykluczenia z życia zarówno społeczno-gospodarczego, jak i kulturalnego. To samo dotyczyło prowadzonych przez Żydów firm, do bojkotu których radykalny tygodnik antysemicki wzywał w każdym numerze” (M. Wojtyńska-Nowotko, *Antysemityzm w polskiej prasie dwudziestolecia międzywojennego. Leksyka nagłówków prasowych tygodnika „Pod Pręgierz”, „Poradnik Językowy”* 2020, z. 6, s. 68).

²⁸ Zob. np. I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994; też, *Nie szabłą, lecz piórem. Batalie publicystyczne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993; M. Domagalska, *Zatrute ziarno. Proza antysemicka*

podkreślić, że mimo strachu i uprzedzeń (Wiktor jest niemieckim Żydem) pojedynczy bohaterowie – członkowie AK zachowują się wobec niego w porządku, spotkana w transporcie Polka motywuje go swoją postawą do ucieczki, razem uciekają, wspierają się podczas ukrywania się i wspólnej walki, a szef oddziału AK, w strukturach którego walczy Wiktor, mówi do niego: *Jesteś Niemcem i Żydem. Byłeś dobrym kolegą. Ale już nic nie mogę dla ciebie zrobić. Wojna nie potrwa już długo. Życzę Ci, żebyś przeżył.*

Drugim wątkiem, często podejmowanym w tyjących serialu polemikach i w jego recenzjach, jest sprawa odpowiedzialności Niemców za II wojnę światową. Zauważyć można różne stosowane w serialu strategie ukazania wojny, np. gwałt Niemca na Polce, z którą Wiktor uciekł z transportu, bohaterka komentuje: *przychodził do mnie*, podczas gdy gwałt Rosjan na niemieckiej pielęgniarkie (Charlotte) nazwany jest *expressis verbis* gwałtem i pokazany na ekranie. W unaocznieniu wojny zauważalny jest także mechanizm selekcji, np. nie ma w nim obrazu Holocaustu, nie jest też wskazany agens działań eksterminacji ludzi. Pokazane są jedynie transporty więźniów, a werbalizowane są pełne niedomówień domysły bohaterów: *Pociągi odjeżdżają pełne, wracają puste*. Z drugiej jednak strony serial pokazuje wojnę z perspektywy indywidualnego bohatera, pięciorga Niemców, którzy nie doświadczyli ani nawet nie mieli okazji obserwować zbrodni niemieckich w obozach śmierci. Selekcja wydarzeń w serialowym obrazie przeszłości motywowana jest zatem zamysłem reżyserskim i konstrukcją przekazu audiowizualnego. Nie brakuje jednak w serialu słów, w których walczący na froncie wschodnim żołnierze niemieccy wprost mówią o winie Niemców. Padają w nim słowa: *Wojna wyzwoli w nas to, co najgorsze; Jeśli Bóg nie da nam zwycięstwa, odpokutujemy za to, co robimy; Jakby Bóg się od nas odwrócił za te okropności, które wyrządzamy*. Jeden z bohaterów przemawia tu w imieniu całej zbiorowości, nie usprawiedliwia siebie i nie pokazuje jako ofiary propagandy, ale jako współodpowiedzialnego i współwinnego zbrodni niemieckich, świadomego ich następstw w przyszłości.

Analiza serialu pokazuje, że w podobny, zróżnicowany sposób przedstawiono w nim Polaków i Niemców. Zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie znajdują się ludzie znacznie wykraczający w swoim postępowaniu poza to, do czego sytuacja wojenna zmusza ich jako żołnierzy. Są bezduszni, okrutni – niemiecki dowódca bez mrugnienia okiem zabija dzieci, AK-owcy zostawiają na pastwę losu uwięzionych w pociągu ludzi. Obie strony są przedstawione jako zbiorowisko

na łamach „Roli” (1883–1912), Warszawa 2015; M. Wojtyńska-Nowotko, Antysemityzm w polskiej prasie dwudziestolecia międzywojennego. Leksyka nagłówków prasowych tygodnika „Pod Pręgierz”...

ludzi bezrefleksyjnych, zgodnie z opisem masy zaproponowanym przez José Ortęę y Gasset, u którego czytamy: „Pojęcie tłumy ma charakter ilościowy i wizualny. Przetłumaczmy je, nic w nim nie zmieniając, na język socjologii. Okaze się, że mamy do czynienia z ideą mas społecznych. Społeczeństwo jest zawsze dynamicznym połączeniem dwu czynników: mniejszości i mas. Na mniejszość składają się osoby lub grupy osób charakteryzujące się pewnymi szczególnymi cechami. Natomiast masa to zbiór osób nie wyróżniających się niczym szczególnym. Tak więc pod słowem »masy« nie należy rozumieć wyłącznie czy przede wszystkim »mas robotniczych«. Masy to »ludzie przeciętni«. W ten sposób to, co było jedynie ilością, tłum, nabiera znaczenia jakościowego; staje się wspólną jakością, społeczną nijakością. Masy to zbiór ludzi nie wyróżniających się niczym od innych, będących jedynie powtórzeniem typu biologicznego”²⁹. Masy w serialu są bezrefleksyjne, okrutne, mniejszości (np. piątka przyjaciół, dowódca w oddziale AK) są reprezentantami swojej grupy. Masa i mniejszość zostały w serialu mocno skontrastowane, np. obraz niemieckiego dowódcy – przedstawiony w opozycji do bohatera – ma obudzić u odbiorcy refleksję nad losem jednostki w czasie wojny i kwestią odpowiedzialności osób decyzyjnych. Jako jednostki – zarówno Polacy, jak i Niemcy – wobec pojedynczych przedstawicieli innych nacji, których poznają bliżej, zachowują się jednak właściwie, ze współczuciem i chęcią pomocy, mimo że „wojna budzi w nich wszystko, co najgorsze”. Postacie Polaków i Niemców ukazane są zatem niejednoznacznie, co uderza w Polaków obraz wojny i nas samych w niej, przypomina o tych ciemnych plamach historii, o których polska pamięć historyczna i polityczna nie chce pamiętać, które są jeszcze nieprzepracowane w naszej pamięci zbiorowej (pogrom kielecki, Jedwabne itd.). Chociaż, jak pisze Robert Traba, „immanentnym fragmentem pamięci jest zarówno pamiętanie, jak i wypieranie/zapominanie”³⁰, to „ich” pamięć wydobywa nasze zapomniane z mroku i każe pamiętać to, o czym wspólnota pamiętać nie chce.

Procesy zapominania, określane są jako letotechnika albo *ars oblivionis*³¹, także – podobnie jak pamiętanie – konstruowane pod kątem doraźnych (i przyszłych) potrzeb wspólnoty. W interesie polskiej wspólnoty jest zatem obrona jednoznacznie pozytywnego obrazu postawy Polaków wobec Żydów podczas II wojny światowej. W celu utrwalania wspólnoty i jej obrazu własnego krzewi się przede wszystkim kult bohaterów – żołnierzy AK oraz żołnierzy wykłetych, jednoznacznie wszystkich waloryzowanych pozytywnie ze względu

29 J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, tłum. P. Niklewicz, Warszawa 2002, s. 3.

30 R. Traba, *Konieczność zapominania, czyli jako radzić sobie z ars oblivionis*, s. 24.

31 Tamże, s. 25.

na przynależność do organizacji, której przyświecały ideały walki o wolność i niepodległość. „Pamiętać należało afirmatywnie, bo tylko takie pamiętanie, poprzez utrwalanie bohaterskich czynów, miało mobilizować wspólnotę”³² – zwraca uwagę R. Traba. Tak pamiętając o bohaterze zbiorowym i konstruując jego mit, jednocześnie zapomina się o jednostkach, które wykorzystując ideały AK, pod jej szyldem postępowały niegodnie (a takich przykładów w historii mówionej II wojny nie brakuje, zob. np. kontrowersje wokół postaci Romualda Adama Rajsa, ps. „Bury”). Wypiera się zatem z życia publicznego te niechlubne przypadki, które byłyby rysą na nieskazitelnym wizerunku bohatera zbiorowego. To dzieje się w polskiej pamięci zbiorowej.

Niemiecka pamięć zbiorowa też ma tu swoje sprawy do załatwienia. Jak podkreśla R. Traba, „w wymiarze społecznym zastosowano tu dwie różne strategie wychodzenia z takich sytuacji [zbiorowe poczucie winy, załamanie się tożsamości zbiorowej, która oparta jest na pozytywnym, spójnym obrazie siebie – M.W.]. W NRD wykreowano paradygmat »dobrych Niemców« – antyfaszystów – i w ten sposób, dzięki sprawnej machinie propagandowej, uprzętnięto problem z publicznych debat. W RFN zastosowano wobec pamięci politykę polegającą na wypieraniu i »eksterioryzacji pamięci« jako nieuniknioną cenę za »skuteczną demokryzację«³³. Zdaje się, że obie strategie zastosowano w serialu, który jest osią i papierkiem lakmusowym konfliktu. Pokazano w nim jednostki – zagubione tożsamościowo i zagrożone w okropnym czasie wojny – są to zatem ofiary (Wiktor), osoby ulegające sile propagandy (Charlotte), żołnierze podlegli rozkazom (Wilhelm i Friedhelm Winter) lub postacie wypierające (do czasu) ze świadomości okrucieństwa rodaków i żyjące jakby nic się nie stało (Greta). Zwyczajni Niemcy, jednostki uwikłane w wiry historii, to ludzie zagnębieni, ani dobrzy, ani źli – różni w różnych sytuacjach, bardzo młodzi, czasem słabi, czasem lekkomyślni, radzący sobie na miarę swoich możliwości. Zabieg uczynienia bohaterami serialu pojedynczych ludzi ma na celu pokazanie, że świat nie jest czarno-biały, a wszyscy – zarówno zwykli Polacy, jak i zwykli Niemcy – zapłacili wysoką cenę za swoje wybory. Strategia wypierania widoczna jest w przemilczeniach (Holocaust) i uogólnieniach (żołnierze AK wobec Żydów). Obie strategie można motywować strukturą narracyjno-fabularną serialu.

Odpowiedzią na takie ukazanie obrazu wojny w niemieckim serialu jest 3-minutowy film, prezentowany jako parodia serialu „Nasze matki, nasi ojcowie”, zatytułowany „Nasze ciotki, nasi wujowie”. Jego akcja rozgrywa się w „polskim obozie koncentracyjnym”, w którym Niemcy za niedopełnienie obowiązków

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 27.

idą do kąta. Owa parodia nie odnosi się jednak bezpośrednio do fabuły serialu, podobieństwo widoczne jest jedynie w konstrukcji tytułu. Film ten realizuje taką samą strategię dyskursywną, jak niektóre fragmenty serialu, tj. uogólnienie – jego tematem jest bowiem sformułowanie „polskie obozy koncentracyjne”, które nie pojawia się w analizowanym serialu. Część polskich internautów zarzuca serialowi intencję podzielenia się z Polakami współodpowiedzialnością za losy Żydów. Pytanie, jakie nasuwa się w tym miejscu, jest następujące: czy taki sposób pokazania postaw Polaków – AK-owców wobec Żydów, czyni ich współodpowiedzialnymi za zbrodnie niemieckie? Twórcy serialu prowokują dyskusję społeczną nad postawami obu stron ponad 80 lat po wojnie, gdy emocje bezpośredniego przeżycia – zdawałoby się – opadną i możliwa wydaje się ponowna dyskusja. Niezależnie od wątpliwości co do obrazu AK-owców w serialu, nie można nie zwrócić uwagi na to, że mimo różnych postaw wobec Żydów, nie wydali oni Wiktora, nie zabili go, ale pomogli mu – mimo wewnętrznych oporów i uprzedzeń. Tylko Żydzi (w postaci Wiktora) portretowani są jednoznacznie jako pokrzywdzeni – ofiary antysemityzmu niemieckiego oraz obserwatorzy antysemityzmu polskiego.

4.2. Między pamięcią „moją” a „ich”

Dyskurs wokół serialu – głównie sprawa sądowa – wskazuje na to, że pamięć zmediatyzowana lokuje się – jak zauważył van Dijck – między „ja” a „oni”. Wrazem tego w analizowanym przykładzie jest strona pozywająca. Jest nim przede wszystkim prywatna osoba, którą wspiera grupa społeczna mająca podobne doświadczenia wojenne. Jednak to indywidualne doświadczenia powoda są zestawiane i konfrontowane z obrazem zmediatyzowanym, wpływającym na (re)konstrukcję pamięci zbiorowej Polaków i Niemców. Na życiorys jednostkowy powoływał się w uzasadnieniu wyroku sędziego Kamil Grzesik: „Ten szczególny życiorys³⁴ pana Zbigniewa Radłowskiego daje w ocenie sądu podstawę do tego, żeby przyjąć, że film, który w sposób nieprawdziwy i nieprawidłowy przedstawia żołnierzy Armii Krajowej, w sposób bezpośredni oddziałuje na dobra osobiste pana Zbigniewa Radłowskiego w postaci czci i godności pana

34 Jako 16-latek trafił do obozu koncentracyjnego, a po jego opuszczeniu wrócił do Warszawy, działał w ZWZ i AK, osobiście pomagał w ukrywaniu osób pochodzenia żydowskiego, siostra jego matki działała w „Żegocie” – organizacji niosącej pomoc Żydom, walczył w powstaniu warszawskim, a potem w Armii Polskiej we Włoszech, zaś po powrocie do kraju był skazany przez komunistyczny sąd na 12 lat pozbawienia wolności za ukrywanie cichociemnego, opuścił więzienie na mocy amnestii.

Zbigniewa Radłowskiego³⁵. Ten rozdzźwięk między pamięcią indywidualną a zbiorową podkreśla ustne uzasadnienie wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie, w którym zaznaczono: „w całej sprawie należało sprawiedliwie zważyć prawo do ochrony dóbr osobistych oraz prawo do wolności twórczej”³⁶.

Uzasadnienie orzeczenia sądu II instancji pokazuje, w jaki sposób na miejsca kontrowersyjne zwrócił uwagę wymiar sprawiedliwości w Polsce: „sporne sceny obejmujące tak zwane wątki polskie mają charakter poboczny”; „film nie kwestionuje roli Niemców w zbrodniach nazistowskich, odpowiedzialności Niemiec za Holocaust, jak również tego, że Polska i Polacy byli ofiarami Niemców jako okupantów, poddanych represji”; „nie obrazuje tezy, że Polacy są współodpowiedzialni za Holocaust”; „negatywny obraz Polaków dotyczy tylko elementów obrazujących postawy antysemickie, postawy te zostały zaprezentowane jako dominujące, choć nie wyłączne”. Jednocześnie sąd przyznał, że „wątki, które stały się przedmiotem sporu, są uogólnione, a zachowania bohaterów polskich nie zostały zniuansowane, pogłębione; całość tzw. wątków polskich stanowi zatem element ukazania losów niemieckiego bohatera”. Jednoznacznie wskazał poza tym, że „w przeważającej mierze serial nie identyfikuje konkretnych osób jako Polaków przejawiających niechęć do Żydów [...], czy też prezentujących postawy antysemickie”, a „stworzone przez scenarzystę postaci są fikcyjne i co do zasady nie pozwalają na identyfikację z konkretnymi, żyjącymi osobami [...]. Scenarzysta jednak, poprzez ubranie przedstawicieli oddziału partyzanckiego w biało-czerwone opaski z napisem +AK+, dokonał jego identyfikacji z konkretną organizacją wojskową. Tym samym skonkretyzował, iż przedstawiciele organizacji Armii Krajowej przejawiali niechęć do Żydów, byli obojętni na ich los, byli przesiąknięci postawą antysemicką. Taki zabieg twórców filmu pozwala na odbiór Armii Krajowej jako formacji, w której występowały i przeważały postawy antysemickie”³⁷. O ile sąd pierwszej instancji brał pod uwagę życiorys powoda jako kontekst dla sprawy i całego dyskursu, o tyle sąd drugiej instancji skupił się na serialowym przedstawieniu obrazu Polaków i jego roli w fabule serialu. Dwa orzeczenia sądu – mimo podobnego wyroku – prezentują inne uzasadnienia, które ukazują istotę konfliktu rozgrywającego się między pamięcią „moją” – żołnierza AK a pamięcią „ich”, kreowaną w multimodalnym tekście kultury, kierującym się swoistą poetyką i genologią. Konflikt ten funkcjonuje jednak także pomiędzy pamięcią prywatną a publiczną.

35 https://www.rmfm24.pl/fakty/polska/news-jest-wyrok-ws-bulwersujacego-niemieckiego-serialu-nasze-matk,nId,2754196#crp_state=1 (dostęp: 20.01.2022).

36 <https://www.wirtualnemedial.pl/artykul/tworcy-niemieckiego-serialu-nasze-matki-nasiojcowie-przezprosyny-dlaczego-za-co-decyzja-sadu>. (dostęp: 20.01.2022).

37 Tamże.

4.3. Między pamięcią prywatną a publiczną

W wypowiedziach kapitana Zbigniewa Radłowskiego – zarówno pisemnych, jak i ustnych – wybrzmiewa chęć zaprezentowania tego, co nie jest publicznie prezentowane, czyli osobistego doświadczenia, które stało się udziałem nie tylko samego powoda, ale i jego bliskich, i znajomych – i przeciwstawienie tego doświadczenia temu, co publiczne, czyli serialowi emitowanemu w wielu krajach świata. Zdaje się, że wytoczenie sprawy sądowej niemieckiej telewizji ma na celu nagłośnienie punktu widzenia drugiej strony, bowiem powód pisze: „Jesteśmy to winni naszym poległym kolegom i przyjaciółom, a także naszym nieżyjącym już członkom rodzin, którzy narażali życie, ratując Żydów, tak jak moja ciotka Sylwia Rzeczycka”; i dalej: „Zrobiłem, co mogłem dla Polski, dla moich poległych i umarłych już kolegów i koleżanek z Armii Krajowej. Teraz – tu – zwracam się przede wszystkim do wszystkich młodych Polaków: wszystko jest w waszych rękach i w waszych sercach. Róbcie, co możecie, żeby obronić prawdę, żebyście nie musieli wstydzić się i przepraszać za winy niepopołnione przez waszych ojców, dziadów czy pradziadów” – podkreślił kapitan³⁸. Serial jest obrazem publicznym, ponadlokalnym, emitowanym w wielu krajach świata. Spór sądowy ma – zdaje się – stanowić dla niego przeciwagę, jest swego rodzaju kontrtekstem dla niego – prezentuje pamięć jednostki, opartą na jej doświadczeniu indywidualnym i pokoleniowym. Na koniec warto zadać pytanie nie o intencje obu stron konfliktu, bo to było już przedmiotem refleksji, a o to, co ten konflikt – rozgrywający się między pamięcią jednostki a zbiorową, werbalizowaną a zmediatyzowaną, „moją”/„naszą” a „ich” – mówi o tej stronie sporu, która podała sprawę do sądu. Jak interpretacja obrazu przeszłości zawartego w serialu świadczy o interpretatorze? Jaki interpretant pojawia się w komunikatach interpretatora?

5. Co konflikt pamięci – zogniskowany wokół niemieckiego serialu – mówi o nas?

W patrzeniu na przeszłość można – jak zauważa Stanisław Obirek – obrać ujęcie konfrontacyjne, którego celem jest obrona własnego obrazu przeszłości, lub dialogowe, mające na celu negocjowanie obrazów przeszłości, wynikające z zaciekawienia obrazem innego³⁹. Pamięć nie jest wówczas traktowana jako

38 <https://www.tvp.info/36886143/zolnierz-ak-pozwal-niemiecka-telewizje-wyslal-donaszey-redakcji-oswiadczenie> (dostęp: 20.01.2022).

39 S. Obirek, *O dialogu w kontekście konfliktów pamięci*, „Herito” 2013, nr 13, s. 11.

constans, twierdza, której trzeba za wszelką cenę obronić, ale jako poddawana modyfikacji wartość, która pomaga świadomie kreować przyszłość. W ujęciu pierwszym pamięć staje się źródłem konfliktów, także takich, które znajdują swój finał w sądzie. Ten ma arbitralnie orzec, kto jest sprawcą, kto ofiarą, bo do tego zmierza strona powodowa. Wydaje się, że przyczyną tego konfliktogennego patrzenia na przeszłość jest w naszym przypadku uparte trwanie przy romantycznych mitach oraz procesy sakralizacji przeszłości i polskiego udziału w niej. Nasza pamięć przeszłości przypomina pamięć religijną, której wyróżnikiem jest „swoista ekskluzywność, a więc wykluczanie innych, alternatywnych i konkurencyjnych, sposobów utrwalania i pamiętania przeszłości, oraz przeświadczenie o własnej trwałości i niezmienności”⁴⁰. Pamięć religijna jest stała i niepodważana, poddana sakralizacji, nie ma w niej miejsca na ciemne strony, redefinicje, refleksje z perspektywy czasu, przechowuje tylko to, co świadczy o nas dobrze, zapomina niechlubne karty z historii wspólnoty. A „zapominanie – jak podkreśla Robert Traba – podobnie jak zapamiętywanie, może być skuteczne, a nawet pożyteczne, ale tylko w ograniczonym czasie. Wymaga ciągłego redefiniowania i poszukiwania optymalnej przestrzeni funkcjonowania, by nie stać się nakazem ideologicznego myślenia, lecz jedynie wpływać doraźnie na pozytywne identyfikacje wspólnoty z przeszłością”⁴¹. Oczekujemy więc, by nasza pamięć przeszłości, na wzór pamięci religijnej, była „ustalona raz na zawsze i albo [pamięć – M.W.] zmusza inne do przystosowania się do jej dominujących przedstawień, albo też je systematycznie ignoruje i przeciwstawiając ich niestałości swoją trwałość, usuwa je na dalszy plan”⁴². Sprawa sądowa wokół niemieckiego serialu pokazuje, że obraliśmy pierwszą drogę. Chcemy, by nasza pamięć była dominująca, nie dopuszczamy do głosu innych przedstawień, nie dyskutujemy na obrazy przeszłości (pokazując inne artystyczne wizje wydarzeń, ukazujące naszą perspektywę), a domagamy się sądowego zakazu innych narracji, realizujących odmienne od naszych interesy wspólnotowe, ideologiczne itp. Strażnikami naszej religijnej pamięci zbiorowej o II wojnie światowej są uczestnicy traumatycznych wydarzeń. Ich doświadczenie staje się głosem zbiorowości – koleżanek i kolegów z AK. Walka o obraz przeszłości jest przez nich traktowana jako walka w imię tych, którzy wypowiedzieć już się nie mogą, jako zobowiązanie wobec poległych, doświadczonych, skrzywdzonych, jako głos rozliczeniowy. Doświadczenie II wojny powoduje (naturalną przebież) potrzebę wyraźnego wskazania winnych. Po drugiej stronie też jednak

⁴⁰ Tamże, s. 13.

⁴¹ R. Traba, *Konieczność zapominania, czyli jako radzić sobie z ars oblivionis*, s. 23.

⁴² M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 2008.

nie jest masa – zbiorowo odpowiedzialna za każdy czyn, ale jednostki, których doświadczenia wojenne i powojenne mogą być różne, a więc mają prawo do własnej wizji przeszłości. Ponadto „pamięć jest konstruowana i tworzona na potrzeby ideologii”⁴³, nie tylko pamięć „ich” – Niemców – w celu oczyszczenia, poprawienia wizerunku w oczach własnych przede wszystkim, ale i nasza, w której wiele niewygodnych faktów z przeszłości jest nadal wypieranych lub świadomie zapominanych. U podłoża naszego cierpiętniczego widzenia przeszłości leżą polskie mity romantyczne (mit Matki Polki, Polaka-katolika, polskiego mesjanizmu), prowadzą one do zafałszowania pamięci Polaków⁴⁴. Ponadto „często w naszym myśleniu pobrzmiewa skamielina dawnych stereotypów, tych antyniemieckich, antyżydowskich, antyukraińskich, anty..., anty..., owych negatywnych odniesień, w których ów »obcy«, »nie swój« oznacza wykluczenie” – zauważa Ewa Chojecka⁴⁵, a dodać można: jego wizja przeszłości stanowi zagrożenie dla naszego dobrego myślenia o sobie, więc aby nie dopuścić do głosu tych obrazów, o których już wiemy (np. Jedwabne), głośno krzyczymy, że jest to nieprawdziwy obraz, żądamy zakazu mówienia/pokazywania niezgodnych z naszą wizją samych siebie i naszej przeszłości obrazów. A dialogiczne myślenie o pamięci wymaga innego spojrzenia, „jeśli ma prowadzić do uzgodnień różnic obrazów przeszłości, oznacza konieczność zmiany własnych wyobrażeń o sobie, a więc lepszego rozumienia innych, komplementarnych wobec swojego obrazów tej samej przeszłości”⁴⁶, a tego nie znajdziemy w sądzie, a w dialogu pełnym empatii i zrozumienia, także na potrzeby pamięciowe innych wspólnot. Konfrontacyjne i dialogiczne podejście do przeszłości ufundowane jest na dwóch paradygmatach, o których pisze Ewa Chojecka. Przeciwwstawione są tu dwa modele: zakładający narodową jedność (i dodajmy: jednorodność postaw), promujący wizerunek czasu zatrzymanego (pamięć religijna) oraz „model dynamiczny, pojmujący przekaz kulturowy jako jednanie sprzeczności i dopuszczalność wielorakich form pamięci i historycznych narracji”⁴⁷. Czyż przyznanie, że i wśród Polaków były zachowania niechlubne, zaprzecza wszelkim licznym przykładom postaw heroicznej pomocy Żydom? Takie pytanie stawia Elżbieta Janicka: „Czy pamięć o Holocauście jako zbrodni dokonanej na Żydach zagraża dzisiaj większościowej, dominującej heroiczno-martyrologicznej

43 S. Obirek, *O dialogu w kontekście konfliktów pamięci*, s. 15.

44 Tamże, s. 17.

45 E. Chojecka, *Górnośląskie konflikty wokół pamięci historycznej. Nowe tożsamości in statu nascendi*, „Herito” 2013, nr 13, s. 43.

46 S. Obirek, *O dialogu w kontekście konfliktów pamięci*, s. 17.

47 E. Chojecka, *Górnośląskie konflikty wokół pamięci historycznej...*, s. 45.

polskiej opowieści o przeszłości?”⁴⁸ i odpowiada: „Nie zagraża dopóty, dopóki definiujemy Holocaust jako niemiecką nazistowską zbrodnię państwową. Zagraża, jeżeli – w ślad za postulatem Jana Tomasz Grossa – uwzględnimy, że Holocaust była to również (a może przede wszystkim?) mozaika, na którą składały się oddzielne epizody, improwizacje lokalnych kacyków, a także niewymuszone odruchy i zachowania ze strony otoczenia”⁴⁹. A może nie zagraża, jeśli przyjmujemy, że obraz przeszłości nie jest czarno-biały.

6. Zakończenie

Konflikty pamięci wydają się nieuniknione, skoro tyle jest pamięci, ile grup społecznych, a pamięć zbiorowa jest interesowna, czyli pełni funkcje tożsamościowe i spajające grupę, a tu główną rolę odgrywa opozycja my – oni. Każda z grup i stron realizuje zatem swoje interesy, istotne dla niej w danym momencie historycznym. Analizowany konflikt wokół serialu „Nasze matki, nasi ojcowie” jest znakiem najnowszej pamięci Polaków, która – jak zauważa Paweł Śpiewak – „kształtowana jest przez dwie sprawy: stosunek do Zagłady Żydów i do komunizmu. Chodzi tu o współudział Polaków w eksterminacji polskich Żydów oraz o współodpowiedzialność za wprowadzenie i utrzymanie systemu totalitarnego. Wszelkie próby ucieczki od odpowiedzialności zarówno fałszują obraz przeszłości, jak i kształtują wyidealizowany, a więc niepodatny na zmiany obraz samych siebie”⁵⁰.

Konfliktogenny serial pokazuje dwa punkty widzenia – Niemców i Polaków. Pamięć, czyli obraz przeszłości prezentowany w serialu oraz obraz przeszłości werbalizowany na sali sądowej przez powoda ukazują istotną rolę przeszłości, która ma służyć jako obrona obrazu „naszej grupy” w oczach nas samych – stąd charakterystyczne dla pamięci, także tej zmediatyzowanej, są takie zabiegi i mechanizmy, jak selekcja (wyparcie wydarzeń niekorzystnych dla wizerunku grupy) oraz ukonkretnienie (przedstawienie wydarzeń przez pryzmat pojedynczego bohatera, którego losy mają na celu wywołanie współczucia i współodczuwania), skonstrastowanie (my – oni, bohater jednostkowy – bohater masowy, niezindywidualizowany). W odbiorze takiego obrazu przeszłości nietrudno o mechanizm metonimiczny w wersji *pars pro toto* (część zamiast całości – jeden oddział, a wszyscy Polacy). Zmediatyzowany obraz przeszłości często zaprzecza

48 E. Janicka, *Pamięć i tożsamość w przestrzeni dawnego getta warszawskiego*, „Herito” 2013, nr 13, s. 68.

49 Za: E. Janicka, *Pamięć i tożsamość w przestrzeni dawnego getta warszawskiego*, s. 68.

50 S. Obirek, *O dialogu w kontekście konfliktów pamięci*, s. 19.

indywidualnej wizji wydarzeń, zwłaszcza jeśli jest ona doświadczeniem bezpośrednim danej osoby i uruchamia emocje. Jednocześnie film czy serial staje się medium dyskursu o pamięci – stawia pytania o winę i karę, granice między oprawcą a ofiarą, poczucie tożsamości i tożsamość. Przykładem tych ostatnich dylematów jest Wiktor – niemiecki Żyd, który postawiony jest w sytuacji konieczności (samo)identyfikacji: dla Niemców – jest Żydem, nie Niemcem, dla Polaków – i Żydem, i Niemcem, choć jak to połączyć w jednym ciele i przy potrzebie jasnego podziału na dobro i zło, ofiarę i kata? A jednocześnie przypadkowo – członek AK.

Niemiecki serial wywołuje emocjonalną dyskusję o granice tożsamości, o postawy i zachowania niejednoznaczne, pojawiające się po obu stronach sporu, a także o rolę propagandy (radio nadaje informacje o zbliżającym się zwycięstwie Niemiec nawet podczas ich ewakuacji ze wschodu) oraz wpływ przekazów propagandowych na podatne na nie jednostki (np. Charlotte w imię spełnienia obowiązku patriotycznego wydaje swoim rodakom żydowską pielęgniarkę, mimo łączącej je sympatii, a potem sytuacja się odwraca i sama zdana jest na decyzję kogoś, kogo skazała na śmierć).

Serial – pokazując zatem konflikty wewnętrzne bohaterów i indywidualne wybory życiowe, obraz wojny z punktu widzenia zwykłego Niemca, wywołuje konflikt pamięci zmediatyzowanej i indywidualnej. Czy jest to szkodliwy konflikt? Chyba nie, bo pozwala na dyskusję, na rozliczenie wewnętrzne każdego narodu (a każdy ma tu jeszcze do przepracowania swoje białe plamy i czarne – przemilczane – karty), powracający w różnym czasie pozwala na dystans i wyciągnięcie wniosków. Taka jest zresztą istota pamiętania. Dziś pamięć zbiorowa wszystkich prezentowanych w serialu nacji jest inna – polska uległa uobywatelnieniu (czego wyrazem jest pozew z powództwa prywatnego) oraz demokratyzacji, a jak podkreśla Bartosz Korzeniewski: „Demokratyzacja pamięci w rozumieniu uobywatelnienia wizji przeszłości niesie ze sobą nieco inne problemy, jeśli chodzi o zagadnienia konfliktów pamięci. Ukształtowany przez ostatnie dwa wieki model polskiej pamięci narodowej, który można nazwać antyinstytucjonalnym, w toku demokratyzacji musi ulegać głębokim przekształceniom, co z pewnością nie może przebiegać bezkolizyjnie. Problemy pojawiają się przede wszystkim na styku pamięci prywatnej i publicznej oraz na styku podmiotów instytucjonalnych i obywatelskiego poziomu pamięci”⁵¹. Dyskusja wokół serialu pokazuje, że mamy jako Polacy w większości ekskluzywnie podejście do pamięci zbiorowej, a trzeba – jak podkreśla Robert Traba – dać sobie nawzajem prawo do różnego

51 B. Korzeniewski, *Przeszłość jako podłoże konfliktów czy most ku pojednaniu*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 2, s. 51.

pamiętania i przeżywania przeszłości oraz „trzeba szukać »dobrej«, ale wypartej pamięci. Dotyczy to szczególnie zbiorowego pamiętania sąsiadujących państw i narodów, na których terytoriach powstały przez stulecia nakładające się na siebie kultury hybrydowe. Nie znaczy to, by »na zawsze« zapominać »złe« wydarzenia. »Wiecznej pamięci« nie ma. Pamięć (pamiętanie i zapominanie) konstruuje się świadomie przez różne formy kultury politycznej: politykę historyczną, oddolnie kreowane reprezentacje przeszłości w teraźniejszości. I paradoksalnie jest to pozytywne zjawisko, bo daje nadzieję, że niszowa dzisiaj polifonia różnych pamięci, a także świadomy balans między pamiętaniem a zapominaniem mogą kiedyś tworzyć dominującą narrację w Europie⁵².

Bibliografia

- Barthes R., *The Discourse of History*, w: *The Rustle of Language*, Berkeley 1967.
- Bartmiński J., *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2007.
- Chojecka E., *Górnośląskie konflikty wokół pamięci historycznej. Nowe tożsamości in statu nascendi*, „Herito” 2013, nr 13, s. 40–47.
- Czachur W., *Niemieckie akty skruchy wobec Polski a konflikty pamięci zbiorowych. Lingwistyczna analiza sprzeczności w dyskursach pamięci*, w: *Nie/porozumienie, nie/tolerancja, w(y)kluczenie w języku i kulturze*, red. A. Rejter, W. Wilczek, K. Sujkowska-Sobisz, E. Biłas-Pleszak, Katowice 2021, s. 217–232.
- Czerwiński M., *Semiotyczna analiza dyskursu*, w: *Jak analizować dyskurs? Perspektywy dydaktyczne*, red. W. Czachur, A. Kulczyńska, Ł. Kumięga, Warszawa 2016, s. 41–58.
- Dijck van J., *Pamięć zmediatyzowana jako narzędzie pojęciowe*, w: *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. P. Majewski, M. Napiórkowski, Warszawa 2018, s. 127–138.
- Domagalska M., *Zatrute ziarno. Proza antysemicka na łamach „Roli” (1883–1912)*, Warszawa 2015.
- Eco U., *Czytanie świata*, tłum. M. Woźniak, Kraków 1999.
- Hałas E., *Symbole i społeczeństwo. Szkice z socjologii interpretacyjnej*, Warszawa 2007.
- Janicka E., *Pamięć i tożsamość w przestrzeni dawnego getta warszawskiego*, „Herito” 2013, nr 13, s. 66–81.
- Kamińska-Szmaj I., *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994.
- Kamińska-Szmaj I., *Nie szablą, lecz piórem. Batalie publicystyczne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.
- Korzeniewski B., *Medializacja i mediatyzacja pamięci – nośniki pamięci i ich rola w kształtowaniu pamięci przeszłości*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 3, s. 5–23.
- Korzeniewski B., *Przeszłość jako podłoże konfliktów czy most ku pojednaniu*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 2, s. 37–55.
- Obirek S., *O dialogu w kontekście konfliktów pamięci*, „Herito” 2013, nr 13, s. 10–21.
- Traba R., *Konieczność zapominania, czyli jak radzić sobie z ars oblivionis*, „Herito” 2013, nr 13, s. 22–29.

52 R. Traba, *Konieczność zapominania, czyli jako radzić sobie z ars oblivionis*, s. 29.

Streszczenie

Celem artykułu – z wykorzystaniem metody semiotycznej analizy dyskursu – jest próba prześledzenia sporu o pamięć dotyczącą II wojny światowej, przedstawioną w niemieckim serialu „Nasze matki, nasi ojcowie”. W wyniku analizy wskazane zostaną dyskursywne miejsca sporne występujące w sposobach interpretacji przeszłości w niemieckim serialu oraz polskich narracjach o nim. Konflikty pamięci w analizowanym przypadku znalazły finał w sądzie.

Słowa kluczowe: pamięć zmediatyzowana, konflikty pamięci, dyskurs, semiotyczna analiza dyskursu

Abstract

Memory conflicts. Discourse analysis around the series “Our mothers, our fathers”

The aim of the article – using the method of semiotic discourse analysis – is an attempt to trace the dispute over the memory of World War II presented in the German series “Our mothers, our fathers”. As a result of the analysis, discursive points of contention in the ways of interpreting the past in the German series and Polish narratives about it will be indicated. The memory conflicts in the analyzed case ended in court.

Keywords: mediatized memory, memory conflicts, discourse, semiotic discourse analysis

MAREK KOCHAN
Katedra Kultury i Mediów
Wydział Nauk Humanistycznych
Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS w Warszawie

Inwektywa jako oręż walki politycznej

Inwektywa to słowo „książkowe”, używane chyba rzadziej niż jego bardziej potoczny ekwiwalent – *obelga*, lecz znaczące mniej więcej to samo, czego świadectwem są definicje inwektywy pochodzące z kilku słowników, w których te dwa słowa bywają swoimi odpowiednikami. W *Słowniku Arcta* *inwektywa* to *zarzut obrażający, ubliżenie, obraza, obelga*¹, podobnie w *Słowniku języka polskiego* Szymczaka (*zarzut obrażający, zniewaga słowna, obelga*)² i w internetowym *Słowniku języka polskiego* (*zniewaga słowna, obelga*)³. *Inny słownik języka polskiego* definiuje inwektywę nieco inaczej (*inwektywy to obraźliwe i gwałtowne słowa, w których ktoś komuś zarzuca coś*)⁴, choć sens jest podobny, inwektywa ma oddziaływać na kogoś, służyć obrażaniu czy znieważaniu kogoś.

Inwektywa odsyła więc do *obelgi*, której słownikowe definicje kładą nacisk na ten sam aspekt: negatywnego oddziaływania na tego, kogo *obelga* dotyczy. W jednym przypadku, w *Słowniku Arcta*, *obelga* odnosi się zarówno do słów jak i do czynów (*ubliżenie komuś, zniewaga, potwarz, niestawa, zmyślona hańba; ujma honoru osobie jakiejś przez słowa a. czyny zadana, o. słowna=słowa obrażające, wymyślanie, potwarz, o. czynna=uderzenie, policzek*)⁵. W innych definicjach mowa już tylko o działaniu słowami, służącym nadawcy do obrażenia jakiejś osoby: tak jest w *Słowniku* Szymczaka (*ubliżanie komuś słowem, obraza*;

1 *Słownik ilustrowany języka polskiego*, red. M. Arct, Warszawa 1916, s. 212. Dalej SIJPA.

2 *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1981, s. 805. Dalej SJPS.

3 <https://sjp.pl/inwektywa> (dostęp: 31.01.2022).

4 *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000, s. 546. Dalej ISJPB.

5 SIJPA, s. 420.

obraźliwe słowa, zniewaga)⁶, Bańki (*obelgi to słowa, którymi ktoś chce obrazić kogoś*)⁷ i w internetowym SJP (*obraza słowna kierowana do drugiej osoby*)⁸.

Warto w tym kontekście przywołać źródłosłów *zniewagi*: otóż jak podaje Brückner, słowo to pochodzi od wagi (od nas na całą Ruś przeszło, z niem. Wage, wägen i wiegen; pierwotne: ważyć, zważony, niedoważa, wagomiar; dalej: odważa, odważyć się, odważny; uwaga, uważać, uważny, powaga, poważać, poważny; *zniewaga, znieważyc*)⁹. *Znieważyc* więc, to tyle co odebrać wagę, rozumianą szeroko jako osobnicza wartość, zarówno wewnętrzna, jak i związana z szacunkiem otoczenia (poważać).

Ten społeczny aspekt użycia inwektyw (obelg) jest niezwykle istotny. Odwołując się do niego definicje *zniewagi*, która może być skutkiem wypowiedzania obraźliwych słów (a czasem także czynów). W słowniku Arcta *zniewaga to znieważenie, zelżenie, hańba, obelga, obraza*¹⁰. Nowsze słowniki wprost odnoszą się do naruszenia godności osoby, której dotyczy określona wypowiedź lub działanie. Tak jest w *Innym słowniku języka polskiego* Bańki (*poniżenie, wyszydzenie lub obrażenie kogoś; [...] znieważył: powiedział lub zrobił coś, co naruszyło jej godność*)¹¹, w *Słowniku Szymczaka* (*ubliżenie komuś słowem lub czynem, ciężka obraza; znieważyc: ubliżyć komuś, zachować się względem kogoś w sposób obraźliwy; zelżyć kogoś; znieważyc kogoś czynnie: „spoliczkować kogoś”*)¹², podobnie, w syntetycznej formie, u Bralczyka (*naruszenie czyjejś godności*)¹³.

Podsumowując więc dotychczasowe rozważania, można powiedzieć, że inwektywa to mniej więcej tyle samo co obelga. Jest to wypowiedź (niekiedy – rzadziej – także działanie), służąca obrażeniu kogoś czy też prowadząca do odebrania komuś godności. Ma obraźliwą formę, zawiera jakieś zarzuty, krytykę określonej osoby, do której się odnosi, choć niekoniecznie ta właśnie osoba jest adresatem wypowiedzi – inwektywy można miotać pod czymś adresem zarówno wobec takiej osoby, jak i pod jej nieobecność.

Renata Grzegorzczkova, opisując obelgę jako gatunek mowy, powiązała intencję poniżenia kogoś z wywołaniem negatywnego stanu u tej osoby:

6 SJPS, s. 408.

7 ISJPB, s. 1057.

8 <https://sjp.pl/obelga> (dostęp: 31.01.2022).

9 *Słownik etymologiczny języka polskiego*, red. A. Brückner, Kraków 1927, s. 599.

10 SIJPA, s. 1183.

11 ISJPB, s. 1375.

12 SJPS, s. 1049.

13 *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, red. J. Bralczyk, Warszawa 2007, s. 1010.

*Obelga jest aktem słownym dokonany najczęściej z intencją poniżenia odbiorcy [...] w obeldze jest zawarty negatywny sąd o adresacie [...] obelga musi zawierać element emocji i językowe wykładniki ekspresji [...] musi być intencją poniżenia*¹⁴.

Istotnymi składnikami aktu ubliżania są następujące elementy:

*X wypowiada do Y-ka (lub o Y-ku) sąd negatywny dotyczący Y-ka, najczęściej używając słów nacechowanych negatywnie pod względem emocjonalnym i aksjologicznym, z intencją wywołania w Y-ku poczucia poniżenia*¹⁵.

Na obelgę składają się zdaniem tej autorki cztery warunki:

1. *Wypowiedź X-a zawierająca sąd negatywny o Y-ku. [...]*
2. *Intencja wywołania w Y-ku poczucia poniżenia.*
3. *Obecność słów nacechowanych ekspresją negatywną aksjologicznie i emocjonalnie.*
4. *Perlokucja w postaci stanu psychicznego Y-ka: Y poczuł się zelżony*¹⁶.

Warunki te nie są obligatoryjne (w zależności od ich spełnienia można mówić o lepszych lub gorszych przykładach obelgi), w szczególności *do istoty obelgi nie należy zaistnienie stanu psychicznego odbiorcy, tzn. jego poczucie zlekceważenia czy poniżenia*¹⁷.

Inwektywy oddziałują nie tylko na konkretną osobę, której dotyczą. Mogą one być elementem walki o względy audytorium, pojawiają się wśród sposobów erystycznych w książeczce Artura Schopenhauera. Sposób 32 polega na zaliczeniu poglądów przeciwnika do nienawistnej kategorii pojęć, niekoniecznie rozumianej przez odbiorców, ale za to wywołującej negatywne emocje¹⁸. Ma to służyć uznaniu tych poglądów za niesłuszne i pośrednio może zożydzić osobę, która je głosi, w oczach audytorium, a przy okazji obrazić tego, czyje poglądy zostały w negatywny sposób nazwane. Z użyciem inwektywy adresowanej bezpośrednio do rozmówcy wiąże się Sposób 38, czyli ostatni – *ad personam: porzuca się przedmiot sporu i zamiast tego atakuje się osobę przeciwnika w jakikolwiek bądź sposób [...] postępuje się więc w sposób obraźliwy, krzywdzący, grubiański*¹⁹. Użycie inwektyw

14 R. Grzegorzczkova, *Obelga jako akt mowy*, „Poradnik Językowy” 1991, nr 5/6, s. 199.

15 Tamże.

16 Tamże.

17 Tamże, s. 199–200.

18 A. Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. B. i Ł. Konorscy, Warszawa 1993, s. 106–107.

19 Tamże, s. 113–114.

występuje często w sytuacji porażki w sporze merytorycznym, gdy ktoś nie ma innego argumentu. Jest to technika rozpaczliwej obrony, zamykającej jednocześnie możliwość dalszego prowadzenia sporu – chyba że rozmowa polegałaby odtąd na wzajemnym obrzucaniu się obelgami. Dlatego Schopenhauer zaleca unikanie rozmów z osobami, które posługują się takimi środkami²⁰.

Jakkolwiek inwektywy i etykiety, które wymienia Schopenhauer (np. *manicheizm, arianizm, pelagianizm, idealizm, spinozizm, spirytualizm, mistycyzm*)²¹, dziś nie wywoływałyby emocji i nie prowadziłyby do obrażenia czy poniżenia kogokolwiek, raczej wywoływałyby rozbawienie, w każdej epoce bowiem inne słowa wywołują podobne reakcje, sama technika etykietowania w celu znieważenia kogoś w oczach odbiorców pozostaje niezmienną²². Etykiety wyłączają z grona „swoich”, osoby napiętnowane stają się nieakceptowane, nie mogą uczestniczyć w komunikacji na pełnych prawach²³.

Inwektywa może być narzędziem dominacji w relacjach międzyludzkich, także w polityce. Jacek Wasilewski opisuje dominację jako sytuację, w której:

Odbiorca komunikatów uznaje przewagę nadawcy oraz wykazuje pewną chęć podporządkowania się mu – nie przerywa, nawet gdy się nie zgadza, przytakuje lub po prostu czuje się słabszy i daje to po sobie poznać.

Dominacja jest więc relacją pomiędzy dwoma stronami [...], dominowanie zaś – jako utrzymywanie relacji – może być rodzajem czynności.

Dominacja ustanawia hierarchię jako konsekwencję okazywania dominacyjności lub uległości w danej relacji.

*Dominacja ma charakter komunikacyjny*²⁴.

Inwektywy bywają wypowiedziami łamiącymi tabu językowe, czyli zakaz używania określonych słów, podejmowania pewnych tematów. Świadome złamanie tabu jest komunikatem dominacyjnym, manifestacją nieliczenia się z regułami, z innymi ludźmi, z sankcjami. Łamanie tabu jest swoistą demonstracją siły, braku podporządkowania²⁵.

Dominacyjne łamanie tabu występuje w dwóch sytuacjach: gdy różnica między łamiącym tabu a innymi jest tak duża, że łamiący tabu sprawia wrażenie,

20 Tamże, s. 116–177.

21 Tamże, s. 107.

22 M. Kochan, „Przyklejanie etykietek”, czyli o negatywnym określaniu przeciwnika, w: *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław 1994, s. 87.

23 J. Wasilewski, *Retoryka dominacji*, Warszawa 2006, s. 335.

24 J. Wasilewski, *Łamanie tabu jako komunikat dominacyjny*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2009, nr 3152, *Język a kultura*, t. 21, s. 327.

25 Tamże, s. 328.

że tabu go nie dotyczy, albo też gdy relacje dominacji są niejasne lub gdy zostały zakwestionowane – wtedy potrzebna jest demonstracja siły, a jeśli to nie zadziała – atak i pacyfikacja przeciwnika²⁶.

Łamanie tabu jest konwencją w walce o dominację: służy postawieniu nadawcy ponad odbiorcę albo nawet poza regułami, zasadami życia²⁷.

Obrzucanie się inwektywami, tak zwane „przezywanki” są elementem gwary dziecięcej, narzędziem walki o pozycję w grupie. Wymiana przezwisk układa się często w dłuższe sekwencje dialogowe, wygrywa ten, kto góruje elokwencją, ma bogatszy repertuar przezwisk, przeżywa boleśniej; przegrywa ten, komu wcześniej wyczerpie się inwencja²⁸.

Podobną funkcję pełnią w gwarze więziennej tzw. *bluzgi* – można dostrzec analogie między językiem dzieci i więźniów²⁹. *Bluzgi* służą zdobyciu przewagi w grupie, którą osiąga się przez bezczeszczenie przedmiotów i ludzi³⁰, degradowanie społeczne, określanie czyjejs niższej pozycji³¹. To swoiste słownictwo magiczne, na które składają się wyrazy, wyrażenia i zwroty o znaczeniu pejoratywnym i obelżywym, jest używane w celu ustalenia i zachowania hierarchii, podporządkowania „frajerów” „ludziom”, deprecjonowania tych pierwszych przez ich „skażenie” (*skrzywienie*), będące skutkiem nazwania kogoś takim magicznym słowem czy wyrażeniem. Człowiek *skrzywiony* jest traktowany na równi ze zwierzęciem, bez prawa do człowieczeństwa³².

Inwektywy są stałym elementem języków totalitarnych, zarówno nazizmu jak i komunizmu.

Badaczka tzw. *lagerszprachy*, języka używanego w niemieckich obozach koncentracyjnych w czasie II wojny światowej, wyróżnia trzy sytuacje użycia języka w funkcji impresywnej: 1) perswazję, gdy status nadawcy i odbiorcy jest równy, 2) manipulację, gdy odbiorca jest częściowo uzależniony oraz 3) destrukcję – gdy odbiorca jest pozbawiony wolności. Funkcja destrukcyjna języka

26 Tamże, s. 329.

27 Tamże, s. 345–346.

28 A. Oryńska, *Walka na słowa. O pewnych zachowaniach magicznojęzycznych w gwarze więziennej i w subkulturze dzieci i nastolatków*, w: *Język a kultura*, t. 3: *Wartości w języku i kulturze*, red. J. Puzynina, J. Anusiewicz, Wrocław 1991, s. 69–71.

29 Tamże, s. 71–72.

30 A. Oryńska, *Zasady komunikowania w gwarze więziennej – tabu i eufemizmy*, w: *Język a kultura*, t. 1: *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1991, s. 199.

31 Tamże, s. 197.

32 K. Stępniaak, *Słowo i magia w świecie przestępczym*, „Poradnik Językowy” 1974, nr 6, s. 296–297.

występuje w sytuacji, gdy nadawca ma pełnię władzy nad odbiorcą, może bezkarnie destruować osobowość odbiorcy za pomocą działań językowych³³. Odbiorca pozbawiony wolności ulega przemocy, jest terroryzowany przez nadawcę³⁴.

Terroryzowaniu więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych służyły m.in. wyzwiska³⁵, które były istotnym elementem *lagerszprachy*. Ich funkcją było poniżanie i odczłowieczanie dręczonych „numerów”.

O brutalności takich zabiegów daje pojęcie poniższa lista wyzwisk należących do *lagerszprachy*:

*Arsch (dupa), Dreck i Scheiss (gówno), Mist (gnój), Schweine (świnia), Kuh (krowa), Hure (kurwa). [...] Kombinacje: du Arschloch! (ty dziuro w dupie!), du Scheissdreck! (dosł: ty zasrane gówno!), du Drecksack! (ty worku gówna!), du Scheisswagen! (ty wozie gówna!), du Misthaufen! (ty wozie gnoju!), ihr verfluchte Schweinerei! (przekłete świnie!), du blöder Hund! (ty głupi psie!), du Sauhund! (ty brudny psie!), du Schweinehund! (ty świński psie!), du Schweinedreck! (ty świńskie gówno!), du alte Hure! (ty stara kurwo!), du alte blöde Kuh! (ty stara głupia krowo!), du intelligenter Kühtreiber! (ty inteligencki sodomito!), du Hurentreiber! (ty kurwiarzu!), du Läusefresser! (ty zjadaczu wszy!), du Rattenfresser! (ty pożeracz szczurów!), du Hossenscheisser! (ty obsrywacz portek!), du parisier Puffleiter! (ty szefie paryskiego burdelu!)*³⁶.

Inwektywy były też używane przez hitlerowców poza obozami koncentracyjnymi, na przykład w odniesieniu do Żydów, o czym pisze Victor Klemperer, odnotowujący codzienne przykłady komunikacji przy użyciu języka Trzeciej Rzeszy, np. taki:

[...] słyszę jeszcze jak *Pluja* ryczy do starszej pani o subtelnej urodzie: – Twój pomiot na się wymknął, ty żydowska świnio, za to ciebie wykończymy!³⁷

Przykładem użycia inwektyw służących podobnym celom w Rosji sowieckiej mogą być wypowiedzi niesławnego prokuratora Andrieja Wyszyńskiego, który domagał się osądzania bez dowodów, tylko na podstawie przyznania się do winy, będącego często wynikiem stosowania tortur podczas śledztwa. Wyszyński posługiwał się szczególnym językiem, co ilustruje jego znane zdanie:

Rozstrzelać te wściekle psy, wszystkie, co do jednego.

33 D. Wesołowska, *Słowa z piekła rodem. Lagerszpracha*, Kraków 1996, s. 180.

34 Tamże, s. 195.

35 Tamże, s. 190.

36 Tamże, s. 131.

37 V. Klemperer, *LTI. Notatnik filologa*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1983, s. 88.

Oskarżenia byli określani w sposób brutalny i nienawistny, m.in. tak:

Wściekle psy kapitalizmu, nikczemna i podła garstka zdrajców i morderców, dwulicowość i perfidia, jezuityzm, banda złoczyńców, szajka zdrajców.

Język taki służył poniżaniu oskarżonych³⁸.

Styl sowieckiej propagandy wywodzi się m.in. od książki Stalina *Krótki kurs historii WKP(b)*, pełnej pogardliwych określeń przeciwników politycznych, nazywanych tam *wrogami*, takich jak *szubrawcy polityczni, białogwardyjska banda, kułactwo, karły białogwardyjskie*. Już na pierwszej stronie wstępu do tej książki można znaleźć takie oto zdanie:

WKP(b) potężniała i hartowała się w rewolucyjnej walce z wszelkimi wrogami klasy robotniczej, z wszelkimi wrogami mas pracujących – obszarnikami, kapitalistami, kułakami, szkodnikami, szpiegami, z wszelkimi najmitami otoczenia kapitalistycznego³⁹.

Sowieckie zwyczaje komunikowania przeniknęły do powojennej Polski: w poniżający sposób mówiono w kontrolowanych przez komunistów mediach np. o żołnierzach Armii Krajowej czy o żołnierzach poakowskiego podziemia. Przykładem może być rozbudowana inwektywa, odnosząca się do jednego z akowców, niesłusznie oskarżanego o współpracę z Niemcami, nazywanego *krwawym zbirzem faszystowskim, opętanym nienawiścią do wszystkiego co postępowe⁴⁰.*

Brutalnym językiem posługiwali się też stalinowscy śledczy. Szczególnym świadectwem takich zachowań jest list, który Kazimierz Moczarski skierował do Naczelniej Prokuratury Wojskowej 24 lutego 1955 roku. Moczarski opisał w nim czterdzieści dziewięć rodzajów tortur, wśród których wymienił dwie, polegające na obrzucaniu go przez śledczych inwektywami:

46) maltretacje moralne – wymyślne i chuligańskie obrzucanie mnie i mojej rodziny stekiem obelg, znieważeń, wymyślań przez ppłk. Duszę, mjr. Kaskiewicza, kpt. Chimczaka oraz oddziałowych XI Oddziału Mokotowa (m.in. Mazurkiewicza, Wardyńskiego

38 A. Bosiacki, *Z badań nad polityczną biografią i koncepcją prawa Andrieja Wyszyńskiego*, „Echa Przeszłości” 2007, t. VIII, s. 154–155.

39 J. Stalin, *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)*. *Krótki kurs*, Warszawa 1949, s. 5.

40 A. Machcewicz, *Kazimierz Moczarski. Biografia*, Kraków 2009, s. 176. Chodzi tu o Bronisława Chajęckiego, żołnierza AK, szefa warszawskiej struktury zajmującej się zdrajcami i kolaborantami.

i wielu innych) oraz ciągle, codzienne szykanowanie na XI Oddziale przez oficerów inspekcyjnych i oddziałowych – z rozkazu ppłk. Duszy; [...]

49) zadawanie mi tortur moralnych: a) przez mjr. Kaskiewicza, który nazywając mnie – analogicznie do innych oficerów śledczych – gestapowcem, wymalował mi anilinowym ołówkiem na czole duży napis „GESTAPO” i, nie pozwalając mi się myć, kazał mi go nosić w celi i na śledztwie oraz b) przez ppłk. Duszę, który dla zhańbienia mnie zarządził osadzenie mnie w celi tylko z gestapowcami, m.in. z katem Getta Warszawskiego, gen. SS J. Stroopem⁴¹.

Nietrudno dostrzec tu analogię do zachowań strażników niemieckich obozów koncentracyjnych: obelgi miotane na przesłuchiwanego (i tortuowanego) więźnia, gdy ten nie mógł na nie w żaden sposób odpowiedzieć, miały odebrać mu godność i poczucie własnej wartości.

Również po 1956 roku inwektywy były obecne w języku komunistycznej propagandy. Przykładem może być antysemicka kampania z marca 1968 roku, powielająca, w nieco zmienionej formie, styl propagandy stalinowskiej. Z tej tradycji wywodziło się:

[...] całkowite nieskrępowanie w wymyślaniu wrogom, mające uzasadnienie w autorytecie doktryny, która już zinterpretowała świat w sposób bezapelacyjny i ostateczny, a więc pozwala gardzić tymi, którzy na ową interpretację się nie godzą⁴².

Wróg był centralną figurą tej kampanii, mogły pełnić tę funkcję bliżej nieokreślone grupy (*wrogowie wszelkiej maści, imperialiści, syjoniści* itd.), a często także konkretni ludzie: *chodziło o szybkie wyznaczenie osób-symboli, ku którym winna się skierować społeczna nienawiść⁴³.*

Taką osobą – wrogiem publicznym – stał się w pewnym momencie Janusz Szpotański, autor opery *Cisi i gęgacze*, przedstawiającej w krytycznym świetle ówczesną władzę. Przywódca PZPR, Władysław Gomułka, na spotkaniu z warszawskim aktywem robotniczym w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki 19 marca 1968 określił Szpotańskiego tak:

[...] został skazany na 3 lata więzienia za reakcyjny paszkwil, ziejący sadystycznym jadem nienawiści do naszej partii i do organów władzy państwowej. Utwór ten zawiera

41 K. Moczarski, *List do Naczelnej Prokuratury Wojskowej*, 24 lutego 1955.

42 M. Głowiński, *Figura wroga (o propagandzie marcowej)*, w: tegoż, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990, s. 63–64.

43 Tamże, s. 65–66.

*jednocześnie pornograficzne obrzydliwości, na jakie może się zdobyć tylko człowiek tkwiący w zgniliźnie rynsztoka, człowiek o moralności alfonsa*⁴⁴.

Takie wypowiedzi nie były bynajmniej incydentalne. Jak odnotowuje Michał Głowiński w książce *Marcowe gadanie*, charakterystyczną cechą języka ówczesnej propagandy były inwektywy skierowane do opozycjonistów, kontestacyjnie nastawionych działaczy partii, a także do wszelkich osób, które były krytyczne wobec komunistów, bądź też zostały przez ówczesne władze uznane za wrogów (w tym okresie szczególnie Polacy pochodzenia żydowskiego).

Do używanych wówczas negatywnych określeń należały: *wichrzyciele, dajczgewandy* (nazwiska w liczbie mnogiej, pisane małą literą, podobnie *szlajfery, baumany*), *encyklopedysta, politykierzy z tytułem naukowym, bankruci polityczni, syjonista, pseudointelektualiści, naprawiacze marksizmu, ekstremiści, brudasy* (o pracownikach RWE, nazywanych także *agentami, zdrajcami, wrogami Polski, pachotkami NRF*), *chuligani, prawicowi oportuniści, kultur'ysci, cytatolodzy, chuligani syjonistyczni, plastykarze* (bogaci prywatni przedsiębiorcy produkujący przedmioty z plastiku), *inspiratorzy, awanturnicy, młodzieńcy, kamaryla*⁴⁵.

Inwektywy z marca 1968 roku wydają się (poza jednostkowymi przypadkami, jak wypowiedź Gomułki o Januszu Szpotańskim) nieco mniej brutalne niż komunistyczna propaganda z okresu stalinizmu czy lagerszpracha. Dominuje w nich ton ironiczny, pogarda czy też szyderstwo. Jednak funkcja tych inwektyw jest podobna: służą odebraniu nazywanym tak ludziom szacunku, godności, napiętnowaniu i zohydzeniu ich w oczach opinii publicznej. Miało to działać zarówno na osoby, które określano jako wrogów, jak i na innych, których w ten sposób zniechęcano do ewentualnego solidaryzowania się z atakowanymi krytykami systemu. Celem propagandy marcowej było *stworzenie takiej sytuacji, w której z tym, kogo się określiło jako wroga, walczyć można wszelkimi sposobami, nie przebijając w środkach. [...] W konsekwencji stała się ona narzędziem swojego rodzaju działania terrorystycznego, zmierzała nie do przekonania, ale – zastraszania*⁴⁶.

Obserwacje te można uogólnić i odnieść *en bloc* do języka totalitarnego w wykonaniu komunistów. *Figura wroga jest nie tylko głównym elementem propagandy marcowej czy – wcześniej – stalinowskiej, jest fundamentem całej propagandy komunistycznej, bo komunizm to religia nienawiści*⁴⁷.

44 <https://histmag.org/Marzec-1968-Jak-temu-Wieslaw-zgomil-w-Sali-Kongresowej-studentow-literatow-i-syjonistow-7729> (dostęp 31.01.2022).

45 M. Głowiński, *Marcowe gadanie*, Warszawa 1991.

46 M. Głowiński, *Figura wroga...*, s. 66–67.

47 M. Głowiński, *Peereliada*, Warszawa 1993, s. 358.

Cechą wyróżniającą język publiczny w państwach totalitarnych jest pełna kontrola państwa nad mediami i tym samym nad publicznym przekazem. Osoby obrzucane inwektywami nie mogą na nie odpowiedzieć na równych prawach, a język pełni, jak to określiła Danuta Wesołowska, funkcję destrukcyjną⁴⁸.

Nie znaczy to, że język polityki w czasach, gdy panuje wolność słowa, jest wolny od inwektyw. Jak pokazują analizy publicznej komunikacji w różnych okresach polskiej historii, inwektywy są obecne w wypowiedziach polityków zarówno w okresie międzywojnia, jak i po 1989 roku.

Negatywne nazywanie przeciwników politycznych jest w ramach porządku demokratycznego swoistym orężem w walce o względy wyborców. Może służyć skutecznemu wywołaniu niechętnego stosunku do rywali, gdyż odrzucenie nacechowanej pejoratywnie nazwy jest trudniejsze niż falsyfikacja jawnie wyrażonego negatywnego sądu⁴⁹. Jednocześnie inwektywy wywołują emocje, m.in. wrogości wobec przeciwników, które mobilizują własny elektorat, są chętnie popularyzowane przez media, zwiększając zauważalność polityka i jego wyrazistość⁵⁰. Wreszcie mogą służyć obronie w publicznej dyskusji wtedy, gdy nie ma się argumentów, tak jak pisał o tym Schopenhauer, komentując użycie argumentu *ad personam*⁵¹.

Studium Ireny Kamińskiej-Szmaj, poświęcone językowi propagandy politycznej w II RP, nieprzypadkowo nosi tytuł *Judzi, zohydza, ze czci odziera*. Inwektywy były stałym elementem tego języka, wobec polityków innych orientacji używano takich określeń jak m.in.: *matoł, bałwan, szuja, łotr, herszt socjalistyczny Kielbasiewicz, kapelan nożowniczego nacjonalizmu*⁵². Oponentów opisywano nacechowanymi pejoratywnie słowami zarówno w liczbie pojedynczej (*łotr, łobuz, łajdak, opryszek, szuja, zbir, warchoł, drab, niegodziwiec, matoł*), jak i nazywając negatywnie całą zbiorowość (*motłoch, hołota, tłuszcza, zgraja, dzicz, nawała, horda, banda, męty, mafia, szajka, klika*)⁵³. Obelgi były teoretycznie karane, ale w praktyce kary umarzano; ponieważ inwektywy zostawały na długo w pamięci opinii publicznej, szukano innej drogi do sprawiedliwości – stąd pojawiające się nie raz akty policzkowania i pojedynki⁵⁴.

48 D. Wesołowska, *Słowa z piekła rodem...*, s. 180.

49 J. Bralczyk, *O używaniu języka w polskiej polityce w latach dziewięćdziesiątych*, w: *Pol-szczyzna 2000*, red. W. Pisarek, Kraków 1999, s. 208.

50 Tamże, s. 204.

51 A. Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, s. 113.

52 I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994, s. 57.

53 Tamże, s. 69.

54 Tamże, s. 212.

Jak pisze Irena Kamińska-Szmaj:

[...] to właśnie codzienna prasa, a dokładniej przyjęte przez nią formy i środki polemicznych starć w dużym stopniu sprzyjały metodom politycznego gwałtu, miały wpływ na obniżenie poziomu kultury społeczeństwa, a przynajmniej jego części. Unikanie przemocy, gróźb użycia siły, dążenie do uwzględnienia poglądów i interesów innych ludzi jest nieodłącznym elementem kultury politycznej. W prasie międzywojennej te normy postępowania zostały naruszone⁵⁵.

Agresywny język pełen inwektyw przyniósł dramatyczne konsekwencje w czasie wyboru prezydenta RP w 1922 roku. Kampania nienawiści do Gabriela Narutowicza mogła przyczynić się do zamachu:

Podsycanie przez prasę endecką nastrojów społecznych przeciwko nowo obranemu prezydentowi na pewno miało wpływ na wytworzenie atmosfery nienawiści, w której doszło do niezwykle dramatycznego czynu – zamachu na życie głowy państwa⁵⁶.

Po przełomie w 1989 roku wiele osób miało nadzieję, że wraz z upadkiem komunistycznej władzy zmieni się sposób komunikacji polityków. Stało się inaczej, już w pierwszych latach po transformacji media wypełniły się wprawdzie zróżnicowanym stylistycznie, lecz zarazem pełnym agresji językiem, którego charakterystyczną cechą stały się inwektywy. Były one niekiedy traktowane jako *novum* w publicznym języku – na tle propagandy lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych⁵⁷, choć w obliczu przywołanych wyżej przykładów pochodzących z pierwszych trzech dekad PRL trudno tu mówić o zjawisku nieznanym wcześniej.

Do spopularyzowania inwektyw używanych przez polityków od początku przyczyniły się media, które chętnie je cytowały, przyciągając w ten sposób widownię i jednocześnie przyzwyczajając ją do takiego stylu komunikacji:

[...] potoczne i agresywne inwektywy chętnie nagłaśniane przez prasę, w efekcie czego zdają się one kształtować normę wypowiedzi politycznej⁵⁸.

Inwektywy te różniły się stylem, można było wśród nich znaleźć z jednej strony *obelgi polityczne, nawiązujące do szablonów i stereotypów języka propagandy*

55 Tamże, s. 214.

56 Tamże.

57 E. Kołodziejek, *Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach politycznych*, w: *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, s. 69.

58 J. Bralczyk, *Język polityki...*, s. 208.

politycznej, z drugiej – wyrazy i wyrażenia potoczne, rubaszne, wulgarne⁵⁹. Do tych pierwszych należały szablony leksykalne (*komunistyczny agent, zdrajca, sprzedawczyk*), odwołania do stereotypów (*KOR – bolszewicka agenda w opozycji*), jak i peryfrazy (*krzykliwi architekci przeszłych koalicji*)⁶⁰. Za nowość uznawano na początku lat dziewięćdziesiątych ironię, służącą ubliżaniu, ośmieszaniu i krytykowaniu⁶¹, choć w istocie ten środek pojawiał się w inwektywach już wcześniej, także w języku komunistycznej propagandy, na przykład w kampanii marcowej (między innymi *encyklopedyści, naprawiacze marksizmu, cytatorolodzy, młodzieńcy*)⁶².

Obrażliwe wypowiedzi i etykiety w języku polityki były już w latach dziewięćdziesiątych bardzo różnicowane pod względem formy. Wykorzystywały wiele środków językowych, zmieniając niekiedy znaczenia i konotacje słów. Ukuto wiele złośliwych nazw partii i ich działaczy, wymyślano dla wielu polityków przezwiska, przedstawiające ich w negatywnym świetle. Pejoratywnego zabarwienia nabrał przymiotnik *polityczny*⁶³, występujący w wielu inwektywach, podobnie nazwy kolorów (*czarny, czerwony, różowy*, a także *biały*: np. *biały bolszewizm*)⁶⁴, w intencji obrażania innych używano wyrazów pozytywnie nacechowanych, umieszczanych w tym celu w drwiącym kontekście (np. *wartości chrześcijańskie, etos, styropian*)⁶⁵, inwektywą stało się odmawianie polskości (przymiotnik *polskojęzyczny*)⁶⁶, pejoratywizacji uległo słowo *elita*⁶⁷. Z drugiej strony niektóre określenia początkowo obraźliwe w czasie zyskały inne konotacje, tak stało się m.in. ze słowem *komuch*, używanym z czasem także do ironicznej autoidentyfikacji⁶⁸.

W wydanym na początku XXI wieku opracowaniu na temat języka polityki po 1989 roku znalazł się liczący blisko trzydzieści stron *Słownik inwektyw politycznych*, obejmujący ponad trzysta pozycji, wśród których pojawiły się m.in. takie inwektywy jak:

belwederski urząd, beretoparys, boss Maryjan piękny, Cimoszko, czerwone lisy z UD, duce z odbytem w brodzie, firerek Ligi Republikańskiej, głupie cioty, hołota, insekty, judeoudecja, katobolszewik, komuch, Kwach, Kaczor, Mocz, muminsyny, Olszewik,

59 E. Kołodziejek, *Językowe środki zwalczania przeciwnika...*, s. 70.

60 Tamże, s. 74.

61 Tamże.

62 M. Głowiński, *Marcowe gadanie*.

63 J. Bralczyk, *Język polityki...*, s. 202.

64 Tamże, s. 209.

65 Tamże.

66 Tamże, s. 208.

67 Tamże, s. 210.

68 Tamże, s. 201.

*oszołom, panowie w czerwonych myckach, popaprańcy, psuja, stryropianowi kacykowie, wielki nosiciel Matki Boskiej, wodzuś, zoolidarność*⁶⁹.

Politycy byli ośmieszani, znieważani i poniżani przez używanie wobec nich określeń odbierających im godność⁷⁰. Istotną rolę w obniżaniu poziomu publicznej debaty przez popularyzowanie wulgarnych inwektyw odegrał tygodnik „Nie” Jerzego Urbana, przodujący w wymyślaniu coraz to nowych obelżywych określeń osób publicznych, przejmowanych potem przez samych polityków do nazywania rywali. Co istotne, używanie inwektyw można było zaobserwować u polityków różnych, bodaj wszystkich ugrupowań parlamentarnych, od lewicowych do prawicowych. Jak zauważyła Irena Kamińska-Szmaj: *wulgaryzacja języka polityki, posługiwanie się obelżywą leksyką stały się chorobą zaraźliwą*⁷¹. Przyczyn takiego stanu rzeczy można szukać w dziedzictwie totalitaryzmu⁷², choć zarazem trudno nie zauważyć podobnych zjawisk także w języku polityki okresu międzywojnia.

W kolejnych latach proces upowszechniania się inwektyw w języku polskiej polityki bynajmniej się nie zatrzymał. Przeciwnie, można było odnieść wrażenie, że raczej przyspieszył. Wydany w dwudziestolecie transformacji *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989* wśród 370 haseł przedmiotowych zawierał również liczne inwektywy – przynajmniej co trzecie hasło opisywało wyrażenie używane w intencji obrażenia kogoś⁷³. Wśród przedstawionych tam inwektyw znalazły się takie jak:

Aborcjoniści, aferal, agent, aksamitne kapelusze, Alexis polskiego górnictwa, baba z jajami, balceroid, bandyta z Pabianic, beton, biała bolszewia, bracia mniejsi, brudna wycieraczka SLD, bulterier Kaczyńskich, bura suka, Buzek łobuzek, cham, chłystek, chory z nienawiści, ciamciaramcia, ciemnogród, cieniasy, cyngle Ubekistanu, czar-ni, czerwona pajęczyna, durnota, watahy, dyplomatolki, elyta, złogi gomulkowski-gierkowskie, homolewica, świnią, judecja, Judejczykowie, kacza grypa, Kaczystan, kaczysz, kandydat wszystkich termosów, kapciowy Belwederu, karły moralne, katole, katolewica, katoprawica, klechistan, kłodkowszczyzna, komuch, komuna, koszerna, KruchtKlech-Klan, krwawy Ludwik, krzaklewszczyzna, kuroniada, lepperiada, lepper-ryzm, lobby homoseksualne, ludzie o marnej reputacji, lwica lewicy, łże-elity, magister Kwaśniewski, małpa w czerwonym, masoni, Matka Buzka, Mengele polskiej gospodarki, michnikowszczyzna, moherowa koalicja, moherowe berety, sobaki (mołczat' sobaki),

69 I. Kamińska-Szmaj, *Słowa na wolności*, Wrocław 2001, s. 205–231.

70 Tamże, s. 98.

71 Tamże, s. 111.

72 Tamże, s. 112.

73 R. Zimny, P. Nowak, *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa 2009.

Mumia wolności, nabzdyczona panna, nowa nomenklatura, obalacz, olszewia, palanty z „Solidarności”, pampersi, zero, partia kanapowa, partia mieszcząca się w jednej windzie, partia obrotowa, partia zboczonych kobiet, piękny Maryjan, pisuary, pisiory, pisiaki, płatni zdrajcy pacholki Rosji, pokémon, pornogrubby, pornograficzne grubasy, pornominister, pornoprezydent, postkomuna, postmodernista, prezio, przyspieszacz, republika koleśków, ROPucha, ropuch, różowe hieny (różowe hieny z KOR), Rydzykowo, głup (rząd rżnie głupa), rząd ziemniaczano-buraczany, rzekome autorytety, salon, sejmowa menażeria, Słońce Peru, solidaruch, spadkobiercy etosu, spadkobiercy KPP dziadu (spieprzaj, dziadu), styropianowi kombatanci, styropian, ścierwnictwo polityczne, ścierwojady, tęczowa koalicja, Tusklandia, czarownica, tymińszczyzna, Ubekistan, udecja, udokomuna, ujadające podwórzowe kundelki, Warszawka, widmo wszechwładnego kretyna, Wielki Elektryk, wodzuś, wstrętni pederaci, Wybiórcza, wykształciuchy, zatoka czerwonych świni, Ziobrostan, zwierzęcy antykomunizm⁷⁴.

Inwektywom autorzy tej pracy poświęcili jedno z dwudziestu sześciu haseł problemowych, co świadczy o uznaniu ważności tego zagadnienia dla współczesnej politycznej polszczyzny. Rafał Zimny i Paweł Nowak wskazują na różnorodność inwektyw zawartych w *Słowniku*, wyróżniając te, które nawiązują do stereotypów kulturowych (*ubek, aparatczyk, judecja, udokomuna, trup/bankrut polityczny*) lub do świata zwierząt (*dorzynanie watah, bulterier Kaczyńskich, ujadające podwórzowe kundelki, kacza grypa, małpa w czerwonym, Mołczat sobaki!, różowe hieny, rynsztokowe gnidy*), wykorzystujące nazwy osób podłych lub głupich (*kombinatorzy z SLD, skoczkwie z PO, przechrzty z PiS, gamonie z PSL, widmo wszechwładnego kretyna, idiotka, warchoł, Mengele polskiej gospodarki, Goebbels stanu wojennego*), oparte na wyrazach potocznych, rubasznych i wulgarnych (*Rząd rżnie głupa, nikczemny kłamczuszek, Spieprzaj dziadu!*), hiperbole i litoty (*Wielki Elektryk, piękny Maryjan, kapciowy Belwederu*), aluzje seksualne (*pornogrubby*), rozbudowane wyzwiska (*Pan jest tak płytki... i tak denny... tak denny, wie pan, panu się już coś pomieszało pod tą łysą głową*) i wreszcie określenia ironiczne (*magister Kwaśniewski*)⁷⁵. Autorzy *Słownika* uważają, że inwektywy są naturalne w języku polityki, otwarte pozostaje natomiast pytanie o granice dopuszczalnej obyczajowo granicy deprecjonowania przeciwnika politycznego⁷⁶.

Dramatycznym dla polskiej polityki po 1989 roku momentem było zabójstwo działacza Prawa i Sprawiedliwości Marka Rosiaka przez Ryszarda Cybę, byłego działacza Platformy Obywatelskiej (w latach 2004–2006), do którego

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże, s. 319.

⁷⁶ Tamże.

doszło 19 października 2010 roku. Zabójstwo było motywowane politycznie, Cyba deklарował, że jego celem było zabicie szefa PiS Jarosława Kaczyńskiego, lecz było to zbyt trudne, więc zaatakował biuro europośła Janusza Wojciechowskiego (Marek Rosiak był pracownikiem biura i asystentem europośła)⁷⁷. Jedną z przyczyn zabójstwa mogła być wysoka temperatura sporu w polskiej polityce, zwłaszcza po katastrofie smoleńskiej, wyrażająca się m.in. w agresywnym języku, pełnym inwektyw.

Zagadnienie używania inwektyw w języku polskiej polityki jest więc sprawą poważną – zarówno jeśli chodzi o skalę zjawiska, jak i o jego możliwe konsekwencje. Analizując to zagadnienie, można wyróżnić cztery obszary refleksji:

1. Oddziaływanie na obiekt inwektyw,
2. Oddziaływanie na wizerunek nadawcy,
3. Oddziaływanie na relacje społeczne,
4. Oddziaływanie na dyskurs, na debatę publiczną.

1. Obiekt inwektyw

1.1. Stygmatyzacja, kreowanie tożsamości, dyskredytowanie

Pierwszą najbardziej oczywistą konsekwencją używania wobec kogoś inwektyw jest kształtowanie wizerunku takiej osoby. Jeżeli X zostaje nazwany Y, w sposób oczywisty jest odbierany jako Y, staje się Y. Negatywna treść zawarta w inwektywie skleja się z taką osobą i programuje jej postrzeganie – może stać się potoczną nazwą, przydomkiem, który przez wielokrotne powtarzanie (w mediach, w wypowiedziach publicystów, polityków, wyborców) może utrwalić się w umysłach odbiorców, być używany zamiast imienia i nazwiska, z wszelkimi konsekwencjami. Być może dyskredytowanie rywali jest główną funkcją inwektyw w polityce⁷⁸.

1.2. Poniżenie, publiczne upokorzenie, wywołanie wstrętu i pogardy

Publiczne użycie wobec kogoś inwektywy, zwłaszcza gdy jest ona wulgarna i obelżywa, może być i często jest odbierane jako forma publicznego upokorzenia, co wiąże się tyłecz z wywołaniem negatywnych uczuć u samej ofiary (co jest

⁷⁷ https://pl.wikipedia.org/wiki/Atak_na_biuro_poselskie_Prawa_i_Sprawiedliwosci_w_Lodzi, (dostęp: 31.01.2022).

⁷⁸ M. Kochan, *Językowy wymiar wizerunku osób publicznych*, w: *Retoryka wizerunku medialnego*, red. A. Budzyńska-Daca, A. Kampka, K. Molek-Kozakowska, Warszawa 2016, s. 177.

możliwą, ale nieoczywistą konsekwencją obelgi⁷⁹), co u obserwatorów takiego aktu komunikacji – czytelników, widzów, szeroko rozumianego audytorium, stwarzając w nim dystans, niechęć, a może i nienawiść do takiej osoby.

1.3. Podkopanie morale, poczucia własnej wartości

Następstwem może być długofalowe oddziaływanie na psychikę ofiary, która na skutek publicznego upokorzenia może doznać urazu psychicznego, obniżyć samoocenę, podać w wątpliwość swoją motywację do uczestniczenia w życiu publicznym.

1.4. Zdominowanie, podporządkowanie, sterroryzowanie ofiary

Możliwą konsekwencją, a prawdopodobnie często celem używania inwektyw jest osiągnięcie doraźnego efektu: uzyskania przewagi nad rozmówcą czy adwersarzem. Może on wyrazić się w osłabieniu jego pewności siebie, rezygnacji z manifestowania własnego zdania czy wyrażania sprzeciwu wobec zachowania kogoś używającego inwektywy, wreszcie uznaniu czyjejś wyższości. Taka reakcja może być oczekiwana przez agresora – przykładem mogą być inwektywy miotane na swoich rywali do nominacji na republikańskiego kandydata w wyborach prezydenckich w USA przez Donalda Trumpa, który publicznie obrażał innych republikańskich pretendentów, nazywając ich „Lyn’ Ted” (Ted Kłamczuch), „Little Marco” (Maruś), „Low Energy Jeb” (Jeb Słabiak), chcąc zniszczyć ich wizerunek, a być może też skłonić ich do rezygnacji i zarazem zniechęcić innych do głosowania na nich⁸⁰.

1.5. Ograniczenie możliwości działania, destrukcja więzi, izolacja

Osoba, wobec której użyto inwektywy, może na skutek stygmatyzacji osłabić swoje relacje z innymi ludźmi, którzy mogą unikać kontaktu z kimś napiętnowanym w obawie, że i oni obniżą przez to swój status – tak jak w więzieniu, gdzie życie bluzgów przeciw komuś może zdegradować taką osobę do grona „frajerów” i inni więźniowie nie mogą z kimś takim utrzymywać relacji pod groźbą utraty pozycji w grupie. Podobna izolacja, będąca niekiedy skutkiem publicznego napiętnowania, może w przypadku polityków poważnie ograniczyć

79 R. Grzegorzczukowa, *Obelga jako akt mowy*, s. 199.

80 M. Kochan, *Język a wizerunek polityków*, „Studia Politologiczne” 2017, vol. 45: *Zarządzanie wizerunkiem w polityce*, red. O. Annusewicz, s. 28.

możliwości działania i pozyskiwania poparcia poza gronem własnych zdeklarowanych zwolenników.

1.6. Eliminacja z życia publicznego

W skrajnych przypadkach osoby o większej wrażliwości czy słabszej psychice mogą na skutek presji wywołanej inwektywą czasowo lub na zawsze wycofać się z życia publicznego, aby ograniczyć negatywne skutki upokorzenia i uniknąć w przyszłości podobnej sytuacji.

1.7. Odebranie statusu, praw, odczłowieczenie

Tak radykalne konsekwencje używania inwektyw mogą występować przede wszystkim w sytuacjach skrajnych (obozy koncentracyjne, więzienia), jednak również w polityce każda obelga, zwłaszcza taka, która animizuje ofiarę, przyczynia się do przesuwania granic akceptowanej wobec niej agresji, nie tylko werbalnej, ale i fizycznej.

1.8. Podstawa i zachęta do aktów przemocy i agresji wobec ofiar

Inwektywa, nie tylko animizująca, może być uzasadnieniem i zachętą do użycia wobec kogoś przemocy. Ofiara wyzywana i pozbawiona przez to godności może łatwiej stać się obiektem agresji. Inwektywy taką agresję poniekąd usprawiedliwiają – kogoś, kogo można znieważać słowem, można też i czynem.

2. Nadawca

2.1. Dominator, uprawniony do łamania tabu

Ponieważ inwektywy często wiążą się z naruszaniem reguł (np. grzeczności) i łamaniem rozmaitych tabu, polityk używający inwektyw może się jawić jako osoba silna, władcza, dominująca. Samo użycie inwektyw może być aktem dominacji, manifestacją siły, pokazaniem, że nadawca nie musi stosować się do reguł komunikacji⁸¹. Może też wpływać na postrzeganie polityka w kontekście pięciu cech najważniejszych dla wizerunku przywódcy, takich jak kompetencja, umiejętność wzbudzania sympatii, moralność, potęga-spokój-stanowczość-opanowanie oraz

81 J. Wasilewski, *Łamanie tabu...*, s. 328.

zdolność do onieśmiania⁸². Można tu mówić o zyskach autoprezentacyjnych w dwóch obszarach: siły (choć już nie opanowania, chyba że inwektywa jest wyrażana spokojnie) oraz zdolności do onieśmiania. Zarazem można stracić w wymiarze sympatii, chyba że odbiorcy mają negatywny stosunek do osoby obrażanej i wypowiedź taką odbiorą życzliwie, jako zgodną z ich poglądami, nie zważając na brutalną formę. Użycie inwektyw może być też uznane za niegrzeczne, niezgodne z regułami życia społecznego, a więc niemoralne (o czym dalej).

2.2. Popularność, nagłośnienie, swoista sława

Jak się wydaje, częstą motywacją do używania inwektyw w przestrzeni publicznej jest chęć zwrócenia na siebie uwagi i wzbudzenia w ten sposób zainteresowania dużych grup odbiorców. Grubiańskie wypowiedzi są chętnie cytowane przez media i zapewniają ich autorom rozgłos, stają się oni lepiej znani, zwiększają swoją rozpoznawalność na forum publicznym. Popularność ta ma jednak i drugą, mroczną stronę: polityk używający inwektyw (czy też ktoś używający inwektyw wobec polityka) może być zapamiętany głównie jako ten, kto używa agresywnego czy wulgarnego języka także wtedy, gdy takie wypowiedzi są u niego czymś incydentalnym. Nie mówiąc o tym, że inwektywy bywają wyrwane z kontekstu, parafrazowane i powielane w innym sensie lub w zmodyfikowanej formie, bez uwzględnienia okoliczności ich wygłoszenia czy dokładnego brzmienia.

2.3. Zdobyć władzy w sensie sytuacyjnym i dosłownym – długofalowym

Rozpowszechnienie inwektyw w polskim życiu publicznym bierze się też z tego, że używający ich politycy nie tylko wygrywają dzięki nim konkretne starcia (na przykład erystyczne pojedynki w mediach społecznościowych), ale też zyskują wyrazistość i rozpoznawalność, która często przekłada się na dobry wynik wyborczy. Gdyby użycie inwektyw dyskwalifikowało polityka i obniżało jego notowania, inni nie decydowaliby się na tego rodzaju wypowiedzi. To preferencje wyborców, premiujących tego rodzaju wyrazistość i agresję, decydują o popularności tego środka retorycznego. Inwektywy mogą pełnić funkcję mobilizującą: skłaniają do potępiania kogoś (wroga) i przez to wytwarzają wspólnotę⁸³.

82 M. Leary, *Wywieranie wrażenia na innych*, tłum. A. Kacmajor, M Kacmajor, Gdańsk 2002, s. 97–99.

83 J. Karpiński, *Język polityki*, w: *Mowa do ludu. Szkice o języku polityki*, Warszawa 1984, s. 73.

2.4. Ryzyko procesów, konieczności przeproszenia, utrata twarzy

Osoba posługująca się inwektywami ryzykuje oskarżenia na podstawie jednego z kilkunastu artykułów kodeksu karnego, odnoszących się do znieważenia lub zniesławienia. KK penalizuje agresywne wypowiedzi wobec któregoś z wymienionych tam obiektów: Art. 133 (narodu lub Rzeczypospolitej Polskiej), Art. 135 (Prezydenta RP), Art. 136 (głowy obcego państwa), Art. 216 (osoby), Art. 226 (funkcjonariusza publicznego), Art. 257 (grupy ludności z powodu jej przynależności narodowej, rasowej, etnicznej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości), Art. 347 (przełożonego przez żołnierza), Art. 350 (podwładnego przez żołnierza), Art. 196 (obraza uczuć religijnych), Art. 212 (pomawianie osoby, grupy osób, instytucji lub jednostki organizacyjnej niemającej osobowości prawnej)⁸⁴. W wypadku przegranej w takim procesie autor inwektywy byłby zmuszony do przeproszenia ofiary, być może ponosząc dodatkowo koszty publikacji takich przeprosin. Mogłoby się to wiązać z negatywnymi konsekwencjami wizerunkowymi. Polskie sądy łagodnie i dość wyrozumiale podchodzą jednak do takich wypowiedzi, przynajmniej do ich części⁸⁵.

84 <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19970880553/U/D19970553Lj.pdf>, stan prawny na dzień 17 stycznia 2022 (dostęp: 31.01.2022).

85 Na przykład pisarz Jakub Żulczyk, który użył inwektywy wobec Prezydenta RP, pisząc w listopadzie 2020 roku *Andrzej Duda jest debilem*, oskarżony o znieważenie Prezydenta, został przez sąd okręgowy uniewinniony. Sprawa została umorzona, a sędzia Tomasz Grochowicz uznał, że szkodliwość tego czynu jest znikoma, nie doszło więc do popełnienia przestępstwa [<https://wiadomosci.onet.pl/warszawa/jakub-zulczyk-uniewinniony-w-sprawie-zniewazenia-prezydenta/okkjcwx> (dostęp: 31.01.2022)]. 30 września 2022 roku Sąd Apelacyjny w Warszawie potwierdził ten wyrok, czyniąc go prawomocnym. Sędzia Małgorzata Janicz oceniła, iż obraźliwe słowo użyte przez Żulczyka „pełniło jedynie funkcję marginalną”, zaś „oskarżony podkreślał, że nie było jego intencją obrażenie prezydenta. Nie zostały przedstawione żadne dowody, które świadczyłyby inaczej” [<https://www.rp.pl/prawo-karne/art37158941-nazwal-prezydenta-debilem-ale-nie-popelnil-przestepstwa>, (dostęp: 31.01.2022)]. Trudno, jak się wydaje, przecenić szkodliwość tego rozstrzygnięcia. Po takim wyroku zwykły obywatel musi uznać, że publiczne używanie tej i podobnych inwektyw jest prawomocne: skoro wybrany przez większość obywateli prezydent nie jest przed nimi chroniony, to tym bardziej ktokolwiek inny. Jest więc ten wyrok i przyzwoleniem, i być może zachętą do obrażania innych, pod pozorem prawa do krytyki. Ciekawe, czy ocena zachowania sędzi Małgorzaty Janicz (np. w związku z tym rozstrzygnięciem) wyrażona w podobnej formie spotkałaby się z równie łagodną oceną i czy sąd uznałby wówczas, że ktoś używający tego akurat słowa nie miał intencji obrażenia sędzi.

2.5. Wizerunek osoby grubiańskiej, prymitywnej

Niezależnie od przebiegu ewentualnych procesów sądowych ludzie używający inwektyw muszą liczyć się z konsekwencjami wizerunkowymi: mogą być z tego powodu postrzegani jako osoby o niskiej kulturze osobistej, agresywne, nieumiejące się zachować – a więc niemoralne. Jeśli inwektywy używa polityk pod adresem innego polityka, może on często liczyć na wyrozumiałość swoich zwolenników, jednak w oczach ogółu odbiorców może to być negatywnie oceniane – także we własnym elektoracie – i przynosić straty wizerunkowe. Szczególnie wyrazista wypowiedź może stać się swoistym emblematem polityka – może być on zapamiętany bardziej jako ten, który użył publicznie danej inwektywy, niż z powodu innych zachowań, także realnych osiągnięć.

2.6. Niezrównoważony, brak opanowania

Osoba używająca inwektywy daje nie tylko świadectwo złych manier, ale także braku opanowania, nieumiejętności kontrolowania emocji. To może negatywnie wpływać na wizerunek polityka, czy innego uczestnika dyskursu publicznego, kształtować jego obraz jako osoby niezrównoważonej (pomijając, że niektórzy odbiorcy mają podobne emocje i wówczas rozgrzeszają kogoś z ich uzewnętrzniania). Taki odbiór inwektywy może być sprawą problematyczną zwłaszcza u przywódców, osób na wysokich stanowiskach, od których wymaga się spokoju i opanowania⁸⁶.

2.7. Brak argumentów

Jeśli atak personalny pojawia się jako riposta po postawieniu komuś poważnych zarzutów, wówczas może to być odbierane nie tylko jako brak opanowania, ale także uznanie, że nie ma się innych argumentów. Użycie inwektywy potwierdza, że zarzuty są słuszne, a agresywny język jest wyrazem bezradności, czy też rozgoryczenia z powodu porażki⁸⁷.

2.8. Narażenie się na krytykę i hejt

Ktoś, kto używa inwektyw, wywołuje tym gniew osób solidaryzujących się lub sympatyzujących z ofiarą, które odpłacają agresorowi tym samym w komentarzach

⁸⁶ M. Leary, *Wywieranie wrażenia...*, s. 98.

⁸⁷ A. Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, s. 115.

w internecie lub gdzie indziej (także na żywo, np. na ulicy czy podczas publicznego spotkania z wyborcami). Obelżywa wypowiedź przynosi często znacznie większą co do skali i bardziej agresywną odpowiedź – wydaje się, że nie wszyscy to kalkulują i potem są zaskoczeni takimi reakcjami, nie biorąc pod uwagę prawdy zawartej w porzekadle: kto sieje wiatr, ten zbiera burzę.

2.9. Utrata etosu

Posługiwanie się inwektywami może być wreszcie sprzeczne z etosem jakiejś konkretnej grupy zawodowej i wywołać reperkusje formalne. W Sejmie na przykład działa Komisja Etyki Poselskiej, która może karać autorów napastliwych czy grubiańskich wypowiedzi. W przypadku niektórych grup zawodowych, np. prawników (a polityk może być jednocześnie prawnikiem), sankcje takie mogą obejmować również wykluczenie z grupy zawodowej i ograniczenie prawa wykonywania zawodu. Naukowcy komentujący przy użyciu inwektyw politykę i polityków miewali z tego powodu na uczelniach postępowania dyscyplinarne, bywali zawieszani w pracy, nie mogąc przez pewien czas prowadzić zajęć. Obok konsekwencji tego rodzaju mogą pojawić się inne, takie jak utrata autorytetu, wykluczenie z jakichś eksperckich gremiów lub inne formy ostracyzmu środowiskowego.

3. Relacje społeczne

3.1. Wykluczanie czy marginalizacja grup – ofiar inwektyw

Publiczne używanie inwektyw ma wymiar nie tylko jednostkowy: może także wpływać na szeroko rozumiane relacje społeczne. Ofiarami znieważających wypowiedzi mogą być całe społeczności, np. LGBT, grupy etniczne, wyznawcy konkretnej religii, mieszkańcy miast, grupy społeczne czy zawodowe, partie, elektoraty tych partii. Grupy takie na skutek traktowania ich bez szacunku mogą zarówno czuć się, jak i realnie być wykluczane ze społeczeństwa, marginalizowane.

3.2. Eskalacja antagonizmów, polaryzacja

Inwektywy używane w przestrzeni publicznej intensyfikują konflikty społeczne, zwiększają napięcie, prowadzą do radykalizacji stanowisk i tym samym ograniczają możliwości znajdowania kompromisów. Obrażane grupy często reagują tym samym i nakręca się spirala nienawiści, którą często można obserwować np. na forach internetowych, gdzie dyskusja między zwolennikami różnych partii szybko zamienia się w wymianę agresywnych złośliwości i szyderstw, co

utrwała podział na grupy My i Oni. Może to prowadzić do tak zwanej *polaryzacji afektywnej*, polegającej na przypisywaniu osobom zaklasyfikowanym do grupy „My” wyłącznie cech pozytywnych, a członkom grupy „Onych” – wyłącznie negatywnych: *Wszystko, co złe, można im przypisać. [...] Polaryzacja afektywna blokuje komunikację między spolaryzowanymi grupami, bo nie można porozumiewać się z kimś, kto reprezentuje wyłącznie zło*⁸⁸.

3.3. Erozja więzi społecznych

Skutkiem używania obraźliwego języka może być też trwałe rozluźnienie więzi społecznych i anomia – inwektywy wywołują emocje i utrudniają utrzymywanie kontaktów z osobami inaczej myślącymi, co niekiedy prowadzi do ich zerwania.

3.4. Podstawa lub zachęta do aktów przemocy, agresji, niszczenia mienia, napaści fizycznych

Jeszcze innym skutkiem obecności inwektyw w przestrzeni publicznej są fizyczne ataki na ofiary inwektyw: np. na polityków i na ich biura poselskie, coraz częstsze w ostatnich latach. Ofiarami takich napaści padali parlamentarzyści z bodaj wszystkich partii. Podobne skutki mogą pojawiać się w odniesieniu do innych obrażanych publicznie grup, na przykład mniejszości seksualnych, wyznawców jakiejś religii czy kapłanów.

4. Dyskurs, debata publiczna

4.1. Inwektywy zastępują argumentację

Rozpowszechnienie inwektyw jako środka retorycznego wpływa negatywnie na jakość debaty. Zgodnie z zasadą, że zły pieniądź wypiera lepszy, tam gdzie można atakować personalnie, zamiast przekonywać, coraz mniej jest racjonalnych argumentów, a coraz więcej napastliwych i obraźliwych wypowiedzi. Zwyczajnie debatujących kształtują oczekiwania widowni, która z czasem przestaje szukać w wypowiedziach polityków uzasadnień opartych na argumentach, traktując publiczne spory jak pojedynki bokserskie, w których liczy się głównie to, kto silniej i bardziej efektywnie uderzy przeciwnika.

⁸⁸ K. Skarżyńska, *Jak porozumiewają się politycy: język ostrych kategoryzacji; psychologiczne przyczyny i konsekwencje*, w: *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2001, s. 122.

4.2. Inwektywy skupiają uwagę mediów, odwracają uwagę od meritum dyskusji

Analizując medialne relacje z dyskusji między politykami, np. podczas programów telewizyjnych, łatwo zauważyć, że wyzwiska są w tych relacjach eksponowane, znajdują się w tytułach, leadach. Łatwiej bowiem zacytować inwektywę, niż opisać meritum dyskusji i różnice w argumentacji. Obrażliwe wypowiedzi wywołują emocje i przez to mogą bardziej przyciągać uwagę audytorium. W rezultacie odbiorcy otrzymują przekaz skupiony na wymianie inwektyw, nie zawsze wyjaśniający istotę sporu i w małym stopniu pozwalający zrozumieć różnice zdań.

4.3. Eskalacja antagonizmów

Wszystko to prowadzi do eskalacji napięć i eksponowania różnic między grupami społecznymi (np. elektoratami partii), także tam, gdzie w istocie stanowiska są dość podobne, albo gdzie możliwy byłby zadowalający konsensus.

4.4. Ograniczenie możliwości rozmowy, porozumienia

Na dłuższą metę wyzwiska utrudniają proces komunikacji między osobami publicznymi. Nawet jeśli inwektywy są elementem teatralizacji sporów i nie zawsze odzwierciedlają prawdziwą skalę antagonizmów (często obrażając się na antenie politycy poza studiem telewizyjnym utrzymują koleżeńskie relacje), ich użycie skłania polityków do odgrywania potem konfliktu, w imię zachowania spójnego wizerunku, zgodnie z zasadą konsekwencji⁸⁹. Utrudnia to rozmowę i ogranicza prawdopodobieństwo znalezienia konsensualnych rozwiązań.

4.5. Wykluczenie z debaty „milczącej większości” nieaprobującej formy komunikacji

Patrząc na to od strony widowni, można zauważyć, że użycie w debacie publicznej inwektyw zniechęca do polityki wielu wyborców, którym nie odpowiada taki język i tak wysoki poziom agresji. Przed telewizorami zostają ci, którym to nie przeszkadza, i to do ich preferencji jest przez media i przez samych polityków dopasowywany język. W rezultacie znaczna część wyborców traci zainteresowanie publicznymi dyskusjami, które wydają im się jałowe, niewiele

⁸⁹ M. Leary, *Wywieranie wrażenia...*, s. 86–89.

wnoszące na temat istoty sporów i argumentów stron. Prowadzona tak debata jest zajmująca tylko dla części audytorium, znaczna jego część zostaje w ten sposób wykluczona.

4.6. Redukcja komfortu uczestniczenia w debacie, rezygnacja wielu osób z udziału w życiu publicznym

Podobny wpływ można zauważyć po stronie uczestników debat. Nie wszyscy chcą uczestniczyć w dyskusjach, gdzie można zostać zaatakowanym i obrażonym. Osoby o większej wrażliwości i o większych wymaganiach w zakresie kultury osobistej, chcąc zachować styl, rezygnują z udziału w życiu publicznym – często ze stratą dla jakości polityki. Zostają tacy, którzy akceptują taką formę lub godzą się do niej przystosować.

4.7. Utrwalenie negatywnych wzorów komunikacji

Wreszcie, na koniec, użycie inwektyw w debatach politycznych ma z pewnością wpływ na inne sfery życia. Publiczne dyskusje są wzorotwórcze, akceptacja obraźliwych wypowiedzi w polityce, w dialogach między osobami o wysokim statusie społecznym uprawomocnia podobny styl konwersacji gdziekolwiek indziej. Tym bardziej, że to wzorzec łatwy do naśladowania – zawsze łatwiej użyć inwektywy i zaatakować kogoś *ad personam*, niż przedstawić przekonujące racjonalne argumenty *ad rem*. Przynosi to dramatyczne skutki społeczne – epidemia nienawiści na forach internetowych jest tylko częścią tego zjawiska.

Bibliografia

- Bosiacki A., *Z badań nad polityczną biografią i koncepcją prawa Andrieja Wyszyńskiego*, „Echa Przeszłości” 2007, t. VIII, s. 149–163.
- Bralczyk J., *O używaniu języka w polskiej polityce w latach dziewięćdziesiątych*, w: *Polszczyzna 2000*, red. W. Pisarek, Kraków 1999, s. 218–226.
- Głowiński M., *Figura wroga (o propagandzie marcowej)*, w: tegoż, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990, s. 146.
- Głowiński M., *Marcowe gadanie*, Warszawa 1991.
- Głowiński M., *Peereliada*, Warszawa 1993.
- Grzegorzczak R., *Obelga jako akt mowy*, „Poradnik Językowy” 1991, nr 5/6, s. 193–200.
- Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000.
- Kamińska-Szmaj I., *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994.
- Kamińska-Szmaj I., *Słowa na wolności*, Wrocław 2001.
- Karpiński J., *Język polityki*, w: *Mowa do ludu. Szkice o języku polityki*, Warszawa 1984.

- Klemperer V., *LTI. Notatnik filologa*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1983.
- Kochan M., *Język a wizerunek polityków*, „Studia Politologiczne” 2017, vol. 45: *Zarządzanie wizerunkiem w polityce*, red. O. Annusewicz, s. 13–35.
- Kochan M., *Językowy wymiar wizerunku osób publicznych*, w: *Retoryka wizerunku medialnego*, red. A. Budzyńska-Daca, A. Kampa, K. Molek-Kozakowska, Warszawa 2016, s. 153–193.
- Kochan M., „Przyklejanie etykietek”, czyli o negatywnym określaniu przeciwnika, w: *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław 1994, s. 85–90.
- Kołodziejek E., *Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach politycznych*, w: *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław 1994, s. 69–75.
- Leary M., *Wywieranie wrażenia na innych*, tłum. A. Kacmajor, M. Kacmajor, Gdańsk 2002.
- Machcewicz A., *Kazimierz Moczarski. Biografia*, Kraków 2009.
- Moczarski K., *List do Naczelnej Prokuratury Wojskowej*, 24 lutego 1955.
- Oryńska A., *Walka na słowa. O pewnych zachowaniach magicznojęzykowych w gwarze więziennej i w subkulturze dzieci i nastolatków*, w: *Język a kultura*, t. 3: *Wartości w języku i kulturze*, red. J. Puzynina, J. Anusiewicz, Wrocław 1991, s. 69–74.
- Oryńska M., *Zasady komunikowania w gwarze więziennej – tabu i eufemizmy*, w: *Język a kultura*, t. 1: *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1991, s. 191–203.
- Schopenhauer A., *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. B. i Ł. Konorscy, Warszawa 1993.
- Skarżyńska K., *Jak porozumiewają się politycy: język ostrych kategoryzacji; psychologiczne przyczyny i konsekwencje*, w: *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2001, s. 119–128.
- Słownik etymologiczny języka polskiego*, red. A. Brückner, Kraków 1927.
- Słownik ilustrowany języka polskiego*, red. M. Arct, Warszawa 1916.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1981.
- Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, red. J. Bralczyk, Warszawa 2007.
- Stalin J., *Historia Wszechniowskiej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótki kurs*, Warszawa 1949.
- Stępnia K., *Słowo i magia w świecie przestępczym*, „Poradnik Językowy” 1974, nr 6, s. 296–300.
- Wasilewski J., *Łamanie tabu jako komunikat dominacyjny*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2009, nr 3152, *Język a kultura*, t. 21, s. 327–347.
- Wasilewski J., *Retoryka dominacji*, Warszawa 2006.
- Wesołowska D., *Słowa z piekła rodem. Lagerspracha*, Kraków 1996.
- Zimny R., Nowak P., *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa 2009.

Źródła internetowe

- <https://histmag.org/Marzec-1968-Jak-temu-Wieslaw-zgromil-w-Sali-Kongresowej-studentow-literatow-i-syjonistow-7729> (dostęp: 31.01.2022).
- <https://www.rp.pl/prawo-karne/art37158941-nazwal-prezydenta-debilem-ale-nie-popelnil-przestepstwa> (dostęp: 4.02.2023).
- <https://wiadomosci.onet.pl/warszawa/jakub-zulczyk-uniewinniony-w-sprawie-zniewazenia-prezydenta/okkjcw> (dostęp: 31.01.2022).

Streszczenie

Tematem artykułu jest użycie inwektyw w polityce. Autor analizuje obelgi jako gatunek mowy i narzędzie dominacji, realizowanej środkami komunikacyjnymi.

W dyskursie publicznym inwektywy są używane w podobny sposób jak w gwarze dziecięcej czy więziennej: do ustalania bądź utrwalania hierarchii społecznej i relacji między członkami grupy. W artykule są omówione przykłady używania inwektyw w językach totalitarnych (niemieckich nazistów, rosyjskich sowietów i w powojennej komunistycznej Polsce), a także w czasach demokracji – w okresie międzywojnia i w Polsce po 1989 roku. Jak pokazuje analiza opracowań poświęconych temu zagadnieniu, inwektywy stają się coraz bardziej powszechne w debacie publicznej w Polsce po 1989 roku i mogą mieć destrukcyjny wpływ na procesy komunikacji, nie tylko w polityce. W konkluzjach tekstu autor wskazuje na możliwość analizowania użycia inwektyw w polityce z czterech perspektyw: obiektu inwektyw, wizerunku nadawcy, relacji społecznych i debaty publicznej. Choć *argumentum ad personam* może być efektywnym narzędziem w publicznych dyskusjach, przynoszącym wymierne korzyści tym, którzy ich używają, to konsekwencje upowszechnienia inwektyw w polityce są na ogół negatywne. Nie tylko z punktu widzenia ofiar obraźliwych wypowiedzi, poddawanych czyjejs dominacji, osłabianych albo niszczonej w ten sposób relacji społecznych, czy debaty publicznej bardziej przez nie jałowej i powierzchownej, a przez to mniej interesującej dla wielu wyborców. Także z punktu widzenia polityków, którzy używają inwektyw, aby zyskać przewagę nad rywalami, lecz zarazem w dłuższej perspektywie rujną tym swój publiczny wizerunek.

Słowa kluczowe: inwektywy, polityka, wizerunek, erystyka, debata publiczna

Abstract

Invective as a weapon in politics

The topic of this article is the usage of invectives in political discourse. The author analyses insulting utterances as a speech genre and as a tool of domination, executed by communication means.

In public discourse invectives are applied in the similar way as in the children's dialect and the prison dialect: to establish or preserve the social hierarchy and relations between the members of the group. The article presents examples of usage of invectives taken from both totalitarian languages (German Nazi, Russian Soviet and in post-war communism in Poland) and democracy periods in Poland: before II World War (1918–1939) and after fall of communism (post 1989 transformation). As described in papers devoted to the topic, the invectives are more and more common in public discourse in Poland after 1989, and could have destructive impact on the processes of communication, not only in politics. The author concludes, that

usage of invectives in politics could be analyzed from four perspectives: object of invective, image of the author of insulting utterance, social relations and public discourse. However *argumentum as personam* could be effective and profitable tool in public discussions, the consequences of mass usage of invectives in politics are mostly negative. Not only for the victims, dominated by the insulting utterances, for social relations – weaken or even destroyed, and for public debate, getting barren, superficial and not interesting for many voters. Also for those politicians, who use them to dominate rivals, but at the same time, in the long perspective, they could ruin their own public image.

Keywords: invectives, politics, public image, eristic, public debate

Prawne rozwiązania dotyczące platform internetowych w walce z dezinformacją online w Unii Europejskiej

1. Wstęp

Dezinformacja nie jest nowym zjawiskiem w ekosystemie medialnym. Obecnie jednak rozwój nowych technologii telekomunikacyjno-informacyjnych, w szczególności internetu i oferowanych za jego pomocą usług, zwiększył skalę i szybkość, z jaką fałszywe informacje docierają do odbiorców, często anonimowo i przy minimalnym koszcie¹. Problem wprowadzenia skutecznych prawnych rozwiązań stosowanych w walce z dezinformacją nabral zatem szczególnego znaczenia. W dobie pandemii COVID-19 pojawiają się nieprawdziwe informacje dotyczące wirusa, a ich wielość sprawia, że są nazywane infodemią².

-
- 1 Europejski Trybunał Obrachunkowy, Sprawozdanie specjalne, *Dezinformacja w UE – pomimo podejmowanych wysiłków problem pozostaje nierozwiązany*, https://www.eca.europa.eu/Lists/ECADocuments/SR21_09/SR_Disinformation_PL.pdf (dostęp: 11.02.2022).
 - 2 WHO, *Coronavirus disease 2019 (COVID-19). Situation Report – 45*, https://www.who.int/docs/default-source/coronaviruse/situation-reports/20200305-sitrep-45-covid-19.pdf?sfvrsn=ed2ba78b_4 (dostęp: 16.02.2022). Według WHO „infodemia to nadmierna ilość informacji na temat jakiegoś problemu, utrudniająca znalezienie rozwiązania. Może powodować wprowadzanie w błąd, dezinformację i powstawanie pogłosek podczas stanu zagrożenia zdrowia. Infodemia może utrudniać skuteczną reakcję w zakresie zdrowia publicznego i wywoływać dezorientację i brak zaufania wśród obywateli”; Organisation for Economic Co-operation and Development, *Transparency, communication and trust: The role of public communication in responding to the wave of disinformation about the new Coronavirus. OECD Policy Responses to Coronavirus (COVID-19)*, 3 July 2020,

Nieprawdziwe informacje mogą utrudniać służbie zdrowia skuteczną walkę z koronawirusem, powodować dezorientację i brak zaufania obywateli do instytucji publicznych, niestosowanie się do regulacji mających przeciwdziałać rozwojowi pandemii, a nawet wywołać panikę. Dodatkowo z powodu z ograniczenia bezpośrednich kontaktów społecznych na rzecz zdalnych i rozpowszechnienia pracy online ludzie coraz więcej czasu spędzają w internecie, co zwiększa zagrożenia związane z tworzeniem i dystrybucją fałszywych informacji online³. Celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, jak definiuje się dezinformację w prawie UE oraz czy możliwe jest stworzenie rozwiązań prawnych zmieniających biznesowy model działania platform internetowych, tak aby nie zachęcał do rozpowszechniania fałszywych treści oraz zapewniał zwiększenie przejrzystości i rozliczalności algorytmów dobierających informacje. Przedmiotem analizy jest prawo Unii Europejskiej, w szczególności projekt aktu o usługach cyfrowych⁴.

2. Definicja dezinformacji

Pojęcie fałszywych wiadomości (*fake news*) jest jednym z powszechnie używanych w literaturze naukowej⁵, debacie publicznej i dokumentach organizacji międzynarodowych⁶ na określenie zjawisk związanych z dezinformacją, fałszywymi informacjami i propagandą. Stało się ono popularne po wyborach

<https://www.oecd.org/coronavirus/policy-responses/transparency-communication-and-trust-bef7ad6e> (dostęp: 21.02.2022).

- 3 Komisja Europejska, Wysoki Przedstawiciel Unii ds. Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa, *Wspólny Komunikat. Walka z dezinformacją wokół COVID-19 – dajemy do głosu faktom*, Bruksela, dnia 10.6.2020, JOIN(2020) 8 final, s. 1.
- 4 Komisja Europejska, Wniosek. Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie jednolitego rynku usług cyfrowych (akt o usługach cyfrowych) i zmieniające dyrektywę 2000/31/WE COM (2020) 825. Pierwsze czytanie projektu w Parlamencie Europejskim odbyło się 20 stycznia 2022.
- 5 B. Kalsnes, *Fake News*, w: Oxford Research Encyclopedia of Communication, <https://oxfordre.com/communication/communication/view/10.1093/acrefore/9780190228613.001.0001/acrefore-9780190228613-e-809> (dostęp: 14.02.2022); R. Rini, *Fake news and partisan epistemology*, „Kennedy Institute of Ethics Journal” 2017, nr 27 (2), s. 43–64, https://kiej.georgetown.edu/fake-news-partisan-epistemology/#_ftnref5 (dostęp: 18.02.2022).
- 6 Joint declaration (United Nations Special Rapporteur on Freedom of Opinion and Expression, the Organization for Security and Co-operation in Europe Representative on Freedom of the Media, the Organization of American States (OAS) Special Rapporteur on Freedom of Expression and the African Commission on Human and Peoples’ Rights Special Rapporteur on Freedom of Expression and Access to Information) on freedom of expression and “fake news”, disinformation and propaganda, 2017, <https://www.osce.org/fom/302796> (dostęp: 15.02.2022).

prezydenckich w Stanach Zjednoczonych w 2016 r., kiedy kampania wyborcza obfitowała w pojawianie się w mediach nieprawdziwych informacji, stających się viralami⁷. Obecnie przyjmuje się, że termin *fake news* jest szerszy niż dezinformacja i obejmuje różnego rodzaju formy manipulowania informacją – od stosunkowo mało szkodliwych, takich jak: zwykłe błędy popełnione przez dziennikarzy, stroniczy dyskurs polityczny i stosowanie nagłówków nakłaniających do klikania (*click-bait*), do form wysokiego ryzyka, takich jak: fałszywe informacje obcych państw lub podmiotów krajowych, destabilizujące procesy polityczne w państwach demokratycznych, a nawet będące częścią wojny hybrydowej, rozpowszechniane przez wykorzystanie różnych form złośliwego oprogramowania, infiltrację grup oddolnych i techniki zautomatyzowanej amplifikacji⁸. Dezinformację definiuje się natomiast wężiej niż *fake news*. Zdaniem Komisji Europejskiej pojęcie to oznacza „możliwe do zweryfikowania nieprawdziwe lub wprowadzające w błąd informacje, tworzone, przedstawiane i rozpowszechniane w celu uzyskania korzyści gospodarczych lub wprowadzenia w błąd opinii publicznej, które mogą wyrządzić szkodę publiczną. Szkada publiczna obejmuje zagrożenia dla demokratycznych procesów politycznych i kształtowania polityki oraz dla dóbr publicznych, takich jak ochrona zdrowia obywateli UE, środowisko naturalne lub bezpieczeństwo”⁹.

Definicja Komisji obejmuje nie tylko fałszywe wiadomości, których prawdziwość można zweryfikować, ale wszelkie wprowadzające w błąd lub zniekształcone informacje. Jest to słuszne podejście. Wyróżnić można bowiem kilka typów dezinformacji: 1) manipulację – treść przekazu jest zniekształcona, 2) fałszerstwo – prawdziwa informacja znajduje się w nieprawdziwym kontekście, 3) sfabrykowana treść – przekaz jest całkowicie nieprawdziwy, ale z powołaniem się na prawdziwe źródła¹⁰. Dezinformacja to zatem nie tylko rozpowszechnianie

7 H. Allcott, M. Gentzkow, *Social media and fake news in the 2016 election*, „Journal of Economic Perspectives” 2017, 31(2), s. 211–236; A.T. Chatfield, C.G. Reddick, K.P. Choi, *Online media use of false news to frame the 2016 Trump presidential campaign*. 18th Annual International Conference on Digital Government Research, 7–9 May, 2017, Staten Island, NY, USA. ACM., s. 213–222.

8 A multi-dimensional approach to disinformation. Report of the independent High level Group on fake news and online disinformation, Luxembourg, Publications Office of the European Union, 2018, s. 10; E. Tandoc et al., *Defining “fake news” a typology of scholarly definitions*, „Digital Journalism” 2018, nr 6 (2), s. 147.

9 Komisja Europejska, komunikat, *Zwalczanie dezinformacji w internecie: podejście europejskie*, Bruksela, dnia 26.4.2018 r., COM(2018) 236 final, s. 4.

10 K. Chałubińska-Jentkiewicz, *Droga do regulacji? Dezinformacja w przekazie medialnym*, w: *Media w erze cyfrowej. Wyzwania i zagrożenia*, red. K. Chałubińska-Jentkiewicz, M. Nowikowska, K. Wąsowski, Warszawa 2021, s. 257.

informacji całkowicie fałszywych, ale także umyślne mieszanie nieprawdy z dobrze znanymi faktami, selektywne przedstawianie jedynie niektórych faktów, używanie fałszywego kontekstu lub manipulowanie nieprawdziwymi obrazami obok zweryfikowanych wiadomości. Przykładem takich działań może być nieprawdziwy list otwarty polskiego generała, w którym skrajnie negatywnie odnosił się do polsko-amerykańskiego sojuszu wojskowego. Przekaz był całkowicie nieprawdziwy, powołano się jednak na prawdziwe źródła. Skorzystano bowiem z oficjalnej strony internetowej Akademii Sztuki Wojennej, na której list został zamieszczony. Ponadto autorstwo listu przypisano gen. bryg. dr. inż. Ryszardowi Parafianowiczowi, który faktycznie był wówczas rektorem-komendantem tej uczelni¹¹.

Dezinformacja obejmuje jedynie fałszywe przekazy tworzone celowo, w odróżnieniu od błędnej informacji (*misinformation*), która jest rozpowszechniana omyłkowo¹². W swoim komunikacie z 2018 r. pt. *Zwalczanie dezinformacji w internecie: podejście europejskie* Komisja podkreśla, że dezinformacja nie obejmuje: błędów sprawozdawczych, satyry i parodii, ani wyraźnie oznaczonych stronicznych wiadomości i komentarzy. Oznacza to, że dezinformacja dotyczyć może jedynie faktów, a nie opinii.

Ponadto elementem definicji dezinformacji są jej skutki, czyli wyrządzenie szkody publicznej. W raporcie Światowego Forum Ekonomicznego z 2021 r., dotyczącym globalnych zagrożeń¹³, stwierdza się, że w następnej dekadzie prawdopodobnie nastąpi częstsze i skuteczniejsze rozpowszechnianie dezinformacji na tematy o znaczeniu geopolitycznym, takie jak wybory, kryzysy humanitarne, zdrowie publiczne, bezpieczeństwo i kwestie kulturowe. Skutkiem kampanii dezinformacyjnych może być utrata zaufania społeczeństwa do nauki, destabilizacja rządów, czy naruszenie struktury społecznej. Według tego raportu szerzenie informacji niemających naukowych podstaw będzie zwiększać ryzyko niepowodzenia działań mających na celu zapobieganie zmianom klimatycznym i rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych. Przykład negatywnych skutków społecznych stanowi 15% wzrost liczby incydentów związanych z wybielaczami, odnotowany przez Belgijskie Centrum Toksykologiczne po fałszywych doniesieniach, że picie wybielaczy lub czystego alkoholu może wyleczyć zakażenie koronawirusem. Natomiast fałszywa informacja, że technologia 5G sprzyja

11 NASK, CERT, *Krajobraz bezpieczeństwa polskiego internetu. Raport roczny z działalności CERT Polska 2020*, <https://www.nask.pl/pl/raporty/raporty/4289,RAPORT-CERT-2020.html> (dostęp: 21.02.2022), s. 119–120.

12 Inter-Active Terminology for Europe, <https://iate.europa.eu/entry/result/3576921/en>.

13 World Economic Forum, *The Global Risks Report 2021*, wydanie 16, <https://www.weforum.org/reports/the-global-risks-report-2021> (dostęp: 21.02.2022), s. 33, 53.

rozprzestrzenianiu się wirusa COVID-19, doprowadziła do niszczenia masztów telekomunikacyjnych. Ataki na sieci telekomunikacyjne, stanowiące infrastrukturę krytyczną, mogą zakłócić łączność między instytucjami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo i zdrowie obywateli¹⁴. W stabilność i bezpieczeństwo Polski uderza również dezinformacja towarzysząca rosyjskiej agresji zbrojnej na Ukrainę. Jej celem jest negatywne przedstawianie Ukrainy i uchodźców szukających w Polsce schronienia przed wojną. Według Rządowego Centrum Bezpieczeństwa najczęściej spotykanych jest sześć fałszywych informacji: 1) Polska jest odpowiedzialna za śmierć dezertera Emila Czezczi; 2) przy polskiej granicy dochodzi do masowych napaści na Ukrainki; 3) Polacy chcą przejąć kontrolę nad Lwowem i zachodnią Ukrainą; 4) Polska nielegalnie przyjmuje Ukraińców, to nie uchodźcy, a przesiedleńcy; 5) Polacy chcą doprowadzić do podziału terytorialnego Ukrainy; 6) uchodźcy z Ukrainy staną się w Polsce niewolnikami¹⁵.

Komisja odróżnia od walki z dezinformacją walkę z nielegalnymi treściami w internecie. Do treści nielegalnych zalicza m.in. treści o charakterze terrorystycznym, niegodziwe traktowanie dzieci w celach seksualnych, nielegalne nawoływanie do nienawiści, naruszenia prawa ochrony konsumentów i prawa własności intelektualnej¹⁶. Skutkuje to rozróżnieniem rozwiązań prawnych przewidzianych w projekcie aktu o usługach cyfrowych, które dotyczą zwalczania dezinformacji, i tych, które służą zwalczaniu nielegalnych treści.

3. Dezinformacja w internecie a platformy internetowe

Zdaniem Komisji Europejskiej „platformy internetowe, które rozpowszechniają treści, w szczególności media społecznościowe, serwisy wideo i wyszukiwarki, odgrywają ważną rolę w rozpowszechnianiu i nagłaśnianiu dezinformacji w internecie”¹⁷. Bardzo duże platformy internetowe, takie jak: Facebook, Instagram, YouTube, Twitter, Snapchat, TikTok przejęły bowiem funkcje tradycyjnych mediów informacyjnych (prasy, radia, telewizji). Nowe media zrównały nadawców

14 Komisja Europejska, przykłady dezinformacji, https://ec.europa.eu/info/live-work-travel-eu/coronavirus-response/fighting-disinformation/tackling-coronavirus-disinformation_pl#przyklady-dezinformacji (dostęp: 12.02.2022).

15 https://wydarzenia.interia.pl/raporty/raport-ukraina-rosja/aktualnosci/news-rcb-ostrzega-przed-rosyjska-propaganda-oto-najczestsze-fake-.nId,5914628#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=firefox (dostęp: 8.04.2022).

16 Zalecenie Komisji z dnia 1 marca 2018 r. w sprawie działań na rzecz skutecznego zwalczania nielegalnych treści w internecie, C(2018) 1177 final.

17 Komisja Europejska, *Komunikat. Zwalczanie dezinformacji w internecie: podejście europejskie*, Bruksela, dnia 26.4.2018 r. COM(2018) 236 final, s. 2.

z odbiorcami. Każdy, również osoba niebędąca profesjonalnym dziennikarzem, może tworzyć swój własny przekaz i korzystać z informacji przedstawionych przez innych użytkowników sieci¹⁸. Cyfrowa transformacja mediów doprowadziła do powstania czterech głównych kanałów dostępu do wiadomości online. Są to: 1) strony internetowe lub aplikacje tworzone przez gazety, 2) internetowe portale informacyjne, 3) wyszukiwarki i agregatory wiadomości i 4) media społecznościowe. Na przykład w Polsce portale internetowe są źródłem wiedzy na temat bieżących wydarzeń w kraju i na świecie dla 54% badanych, dla 21% są to media społecznościowe, a dla 8% blogi oraz vlogi¹⁹. Użytkownicy Internetu korzystają również z aplikacji agregujących informacje (Google News, SmartNews, Flipboard, Reddit)²⁰. Niektóre z internetowych kanałów dostępu – zwłaszcza media społecznościowe oraz wyszukiwarki i agregatory wiadomości, mogą ułatwiać rozpowszechnianie fałszywych informacji. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że konsumenci nie mają dostępu do oryginalnych informacji i trudno jest im ocenić wiarygodność i prawdziwość przekazów informacyjnych online. Internet sprawia, iż więcej informacji jest w zasięgu konsumentów, mogłoby się wydawać zatem, że zmniejszy to asymetrię informacyjną. Tymczasem dzieje się odwrotnie, ponieważ konsumenci są przytłoczeni ogromną ilością informacji i bardziej niż kiedykolwiek muszą polegać na pośrednikach, którzy je przefiltrują i przedstawiają im najbardziej istotne i wiarygodne. Z tej asymetrii informacji wynika m.in. negatywna selekcja – sytuacja prowadząca do zawodności rynku, polegającej na wypieraniu produktu lepszego przez gorszy²¹. Ze względu na asymetrię informacji zachęty rynkowe nie skłaniają pośredników internetowych do prezentowania wiadomości sprawdzonych

18 P. Levinson, *Nowe nowe media*, tłum. M. Zawadzka, Kraków 2010, s. 15; T. Głogowski, *Dziennikarstwo wobec nowych mediów. Szanse i zagrożenia*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2015, t. 14, s. 166.

19 Attention Marketing Research, *Skąd Polacy czerpią informacje o wydarzeniach w kraju i na świecie? – raport z badań*, 9.7.2017, <http://attentionmarketing.pl/news/skad-polacy-czerpia-informacje-o-wydarzeniach-w-kraju-i-na-swiecie-raport-z-badan> (dostęp: 11.02.2022).

20 B. Łódzki, *Fake news – dezinformacja w mediach internetowych i formy jej zwalczania w przestrzeni międzynarodowej*, „Polityka i Społeczeństwo” 2017, nr 4 (15), s. 19–20; K. Chałubińska-Jentkiewicz, *Droga do regulacji? Dezinformacja w przekazie medialnym*, s. 257 i n.

21 B. Martens, L. Aguiar, E. Gomez-Herrera, F. Mueller-Langer, JRC Digital Economy Working Paper 2018-02, *The digital transformation of news media and the rise of disinformation and fake news*, Seville, Spain: European Commission, 2018, https://ec.europa.eu/jrc/communities/sites/jrccties/files/dewp_201802_digital_transformation_of_news_media_and_the_rise_of_fake_news_final_180418.pdf (dostęp: 11.02.2022), s. 35.

i istotnych, ale do pozyskania dużej bazy użytkowników poprzez wykorzystanie efektów sieciowych oraz do maksymalnego zwiększenia czasu spędzanego przez użytkowników w ich aplikacjach w następstwie położenia większego nacisku na ilość i sensacyjność informacji niż ich jakość i prawdziwość, niezależnie od szkodliwych skutków takiego działania.

Ponadto dezinformację wspiera ekonomiczny model działania mediów online, nazywany ekonomią uwagi²². Po raz pierwszy teoretyczny model ekonomii uwagi przedstawił Herbert A. Simon. Stwierdził on, iż w świecie bogatym w informacje ich wielość oznacza brak czegoś innego: niedobór tego, co konsumuje ta informacja, czyli uwagi odbiorców. W związku z tym bogactwo informacji powoduje ubóstwo uwagi i potrzebę efektywnej alokacji tej uwagi wśród nadmiaru źródeł informacji, które mogą ją pochłaniać²³. Ekonomia uwagi traktuje uwagę potencjalnego konsumenta jako zasób. Jest to szczególnie widoczne w przypadku reklam pojawiających się w internecie. Koszt przekazywania takich reklam konsumentom stał się tak niski, że można przesłać ich więcej, niż konsument jest w stanie zauważyć. Duże platformy internetowe czerpią zatem zyski z przykuwania uwagi użytkowników sieci. Przykładem jest działalność Facebooka. We wrześniu 2021 r. dziennik „Wall Street Journal” opublikował serię artykułów na temat szkodliwych algorytmów używanych przez tę platformę. Dziennikarze uzyskali informacje od Frances Haugen, byłej pracownicy Facebooka. Publikacje prasowe doprowadziły do tego, że złożyła ona przed Kongresem Stanów Zjednoczonych zeznania, z których wynika, że władze spółki mają świadomość, iż algorytmy Facebooka personalizujące treści promują wiadomości kontrowersyjne, polaryzujące postawy społeczne i zawierające nienawiść i dezinformację. Spółka, podobnie jak inne bardzo duże platformy internetowe, jest nastawiona na maksymalizację zaangażowania użytkowników sieci i przyciągnięcie ich uwagi, zaś najbardziej angażujące są często treści sensacyjne i niekoniecznie prawdziwe²⁴.

Działalność bardzo dużych platform internetowych, której podstawą jest ciągłe śledzenie użytkowników internetu, umożliwia stosowanie mikrotargetingu, czyli kierowania przekazów o określonej, dopasowanej do zainteresowań

22 B. Mika, *Ekonomia uwagi – gospodarczy fundament społeczeństwa informacyjnego widziany oczami sceptyka*, „Przegląd Socjologiczny” 2016, nr LXV, s. 111–129; G. Franck, *The economy of attention*, „Journal of Sociology” 2018, vol. 55, issue 1, s. 6–18.

23 H.A. Simon, *Designing Organizations for an Information-rich World*, Baltimore 1971, s. 40–41.

24 Wielka awaria Facebooka to dopiero początek, https://tygodnik.interia.pl/news-wielka-awaria-facebook-a-to-dopiero-poczatek,nId,5569880#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=firefox (dostęp: 16.02.2022).

i poglądów odbiorców treści. Początkowo technologia ta dotyczyła reklam, obecnie jest stosowana w przypadku wszystkich treści internetowych, również marketingu politycznego. Prowadzi ona do powstawania baniek informacyjnych/filtrujących²⁵. Zjawisko to polega na tym, że do internautów docierają nie wszystkie informacje, ale tylko niektóre, dzięki algorytmom dokonującym ich wcześniejszej selekcji i personalizacji. Filtrowanie informacji dochodzących do użytkowników ma zapewniać jak największe ich zaangażowanie i jak najdłuższe przebywanie internauty na stronie internetowej czy w serwisie społecznościowym. Nie zniechęcają go wówczas do tego informacje, z którymi może się nie zgadzać lub które mogą wydać mu się niewygodne. Każdy użytkownik internetu widzi zatem inną wersję rzeczywistości²⁶. Może to prowadzić do manipulacji jednostkami, a nawet szkodzić demokracji, czego przykładem jest sprawa Cambridge Analytica. Firma ta wykorzystwała dane około 50 milionów użytkowników portalu społecznościowego Facebook, tworząc na tej podstawie psychologiczne profile użytkowników, co pozwoliło na wysyłanie zindywidualizowanych informacji, które mogły oddziaływać na ich preferencje polityczne w trakcie wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych w 2016 r. Cambridge Analytica mogła prowadzić również działania, które w efekcie wpłynęły na wyniki wyborów w Kenii²⁷. Mikrotargetowanie wzmacnia ponadto przesyłanie informacji nieprawdziwych. Pokazuje to działanie platformy YouTube. Większość oglądanych przez użytkowników na tej platformie filmów to filmy

-
- 25 A. Bruns, *Filter bubble*, „Internet Policy Review” 2019, nr 8 (4), *passim*; B. Malinowski, *Jak Facebook zamyka nas w bańce informacyjnej. Algorytm filtrujący newsfeed a zjawisko filter bubble*, „Zarządzanie Mediami” 2016, t. 4 (1), s. 15–22; J. Balcewicz, *Społeczeństwo informacyjne w czasach cyfrowej rewolucji – o zjawisku bańki informacyjnej i jego następstwach*, w: *Zjawisko dezinformacji w dobie rewolucji cyfrowej. Państwo. Społeczeństwo. Polityka. Biznes*, red. M. Wrzosek, Warszawa 2019, s. 27; M. Szpunar, *Koncepcja bańki filtrującej a hipernacyzm nowych mediów*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2018, t. 61, nr 2 (234), s. 191–200.
- 26 Y. Pouillet, N. Bontridder, *L’Union européenne et la régulation de la désinformation*, „Revue du Droit des Technologies de l’information” 2021, nr 81, s. 33.
- 27 S. Czubkowska, *Afera Cambridge Analytica. Facebook wybrał Amerykanom prezydenta. Czy nam też wybierze? I jeszcze na tym zarobi*, „Gazeta Wyborcza”, 24 marca 2018, <https://wyborcza.biz/biznes/7,177150,23182834,afere-cambridge-analytica-facebook-wybral-amerykanom.html> (dostęp: 16.02.2022); H. Osborne, *What is Cambridge Analytica? The firm at the centre of Facebook’s data breach*, „The Guardian”, 18 marca 2018, <https://www.theguardian.com/news/2018/mar/18/what-is-cambridge-analytica-firm-at-centre-of-facebook-data-breach> (dostęp: 16.02.2022); BBC News, *Cambridge Analytica’s Kenya election role ‘must be investigated’*, 20 marca 2018, <https://www.bbc.com/news/world-africa-43471707> (dostęp: 16.02.2022).

przez nią rekomendowane na podstawie historii wyszukiwania, obejrzanych wcześniej treści i subskrybowanych kanałów. Biorąc pod uwagę, że przekazy kontrowersyjne i sensacyjne, często nieprawdziwe, mają największą oglądalność, a celem algorytmów wykorzystywanych przez Youtube jest optymalizacja czasu spędzonego na platformie, to system rekomendacji wspiera dezinformację i tworzenie fałszywych informacji.

Szerzeniu dezinformacji służą również boty²⁸ społecznościowe. Naśladują one zachowania użytkowników mediów społecznościowych. Nazwa ta jest używana również na określenie zautomatyzowanych kont użytkowników w tych mediach. Boty społecznościowe odgrywają istotną rolę w rozpowszechnianiu informacji ze źródeł o niskiej wiarygodności. Boty wzmacniają takie treści we wczesnych momentach rozpowszechniania i prowadzą do tego, że informacja staje się wiralem. Za pomocą komentarzy, lajków i udostępnień docierają do użytkowników, którzy mają wielu obserwujących. Ludzie podatni na tę manipulację udostępniają następnie między sobą treści publikowane przez boty²⁹. Zarządzący Twitterem zeznali przed Kongresem Stanów Zjednoczonych, że aż 5% kont na tej platformie jest obsługiwanych przez boty. Ekspert, który zastosował logarytmy zaprojektowane do wykrywania zachowań botów, stwierdził, że jest to około 15%. Dotyczy to prawdopodobnie również innych platform społecznościowych. Nie jest łatwo dokładnie określić, ile kont w mediach społecznościowych to konta botów, ponieważ wiele botów jest zaprojektowanych tak, aby naśladować konta ludzi. W wielu przypadkach użytkownicy mediów społecznościowych nie są w stanie odróżnić kont botów od legalnych kont³⁰.

4. Proponowane w UE rozwiązania prawne

Unia Europejska pierwsze działania w zakresie walki z dezinformacją podjęła już w 2015 r. Rada Europejska zwróciła się wówczas do Wysokiej Przedstawiciel Unii do spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa o opracowanie – we współpracy z państwami członkowskimi i instytucjami UE – w celu przeciwdziałania się trwającym kampaniom dezinformacyjnym prowadzonym przez Rosję, planu działania dotyczącego strategicznej komunikacji. Zdaniem Rady Europejskiej „utworzenie zespołu ds. komunikacji jest pierwszym krokiem

²⁸ Program wykonujący pewne czynności w zastępstwie człowieka.

²⁹ Ch. Shao et al., *The spread of low-credibility content by social bots*, „Nature Communications” 2018, nr 9 (1), <https://www.nature.com/articles/s41467-018-06930-7.pdf> (dostęp: 15.02.2022).

³⁰ Cloudflare Inc., *What is a Social Media Bot?*, Cloudflare, 2020, <https://www.cloudflare.com/learning/bots/what-is-a-social-media-bot/> (dostęp: 16.02.2022).

w tym zakresie³¹. Doprowadziło to do powołania w ramach Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych zespołu zadaniowego odpowiadającego za komunikację strategiczną, w szczególności w odniesieniu do państw Partnerstwa Wschodniego – East StratCom. Był to pierwszy ruch na drodze do kompleksowego oszacowania zagrożeń hybrydowych, w tym dezinformacji, dla bezpieczeństwa europejskiego³².

Zasady i cele dotyczące zwalczania dezinformacji Komisja Europejska określiła po raz pierwszy w komunikacie z kwietnia 2018 r. pt. *Zwalczanie dezinformacji w internecie: podejście europejskie*. Pierwsza zasada gwarantuje przejrzystość, „jeżeli chodzi o pochodzenie, sposoby tworzenia, finansowania, rozpowszechniania i ukierunkowywania informacji”. Celem jej wprowadzenia jest umożliwienie obywatelom oceny treści, do których uzyskują dostęp w internecie, oraz ujawnienie ewentualnych prób manipulacji opinią. Druga zasada wnosi promowanie różnorodności informacji. Celem tej zasady jest umożliwienie obywatelom podejmowania świadomych decyzji, opartych na krytycznym myśleniu, poprzez wspieranie wysokiej jakości dziennikarstwa, umiejętności korzystania z mediów oraz przywrócenie równowagi stosunku między twórcami a dystrybutorami informacji. Trzecia zasada gwarantuje wspieranie wiarygodności informacji poprzez wskazywanie, czy można im ufać, w szczególności z pomocą zaufanych podmiotów sygnalizujących oraz dzięki poprawie identyfikowalności informacji i uwierzytelnianiu wpływowych dostawców informacji. Celem jej wprowadzenia jest zwiększenie zaufania obywateli do informacji. Czwarta zasada zakłada opracowanie rozwiązań integracyjnych. Zdaniem Komisji „skuteczne długofalowe rozwiązania wymagają zwiększenia wiedzy o problemie, lepszej umiejętności korzystania z mediów, szerokiego zaangażowania zainteresowanych stron oraz współpracy organów publicznych, platform internetowych, reklamodawców, zaufanych podmiotów sygnalizujących, dziennikarzy i grup medialnych”³³. Na podstawie komunikatu z kwietnia 2018 r. w grudniu 2018 r. Komisja opublikowała unijny plan działania na rzecz zwalczania dezinformacji. Określono w nim konkretne działania w czterech obszarach priorytetowych. Są nimi: 1) zwiększenie zdolności instytucji unijnych do wykrywania dezinformacji; 2) wzmocnienie skoordynowanych reakcji na

31 Rada Europejska, Konkluzje z 19–20 marca 2015, EUCO 11/15, 20 marca 2015, <https://www.consilium.europa.eu/media/21878/st00011pl15.pdf> (dostęp: 16.02.2022).

32 K. Mikulski, *Dezinformacja i zagrożenia hybrydowe z perspektywy prawa i polityki Unii Europejskiej*, w: I. Albrycht et. al., *Europa wobec dezinformacji – budowa odporności systemowej w wybranych krajach*, Kraków 2021, s. 12.

33 Komisja Europejska, komunikat, *Zwalczanie dezinformacji...*, s. 7.

dezinformację; 3) mobilizowanie sektora prywatnego w celu zwalczania dezinformacji oraz 4) podnoszenie świadomości społecznej.

Jednym z działań zaproponowanych przez Komisję Europejską w ramach trzeciego obszaru priorytetowego było wprowadzenie unijnego Kodeksu postępowania w zakresie zwalczania dezinformacji (dalej: Kodeks)³⁴. Kodeks postępowania został dobrowolnie podpisany w październiku 2018 r. przez platformy internetowe, takie jak: Facebook, Google, Twitter i Mozilla, a także przez firmy reklamowe. W maju 2019 r. do Kodeksu przystąpił również Microsoft. Unijny Kodeks jest instrumentem samoregulacji o charakterze oddolnym w obszarze zwalczania dezinformacji. Został opracowany z udziałem przedstawicieli największych platform internetowych i przedsiębiorstw z sektora reklamy internetowej. Kodeks proponuje działania i ustanawia zobowiązania sygnatariuszy w pięciu obszarach: 1) analiza umieszczania reklam; 2) reklama polityczna i reklama tematyczna; 3) integralność usług; 4) wzmocnienie pozycji konsumentów oraz 5) wzmocnienie społeczności naukowej. Kodeks zawiera również plan monitorowania swojej skuteczności i wdrażania. Działania sygnatariuszy Kodeksu mają skupiać się na zapewnieniu: transparentności sponsorowanych treści, identyfikacji fałszywych kont i botów, przejrzystości i możliwości weryfikacji algorytmów, dostępu do różnorodnych źródeł informacji, monitoringu prowadzonego przez instytucje badawcze i władze publiczne.

Na niedociągnięcia w Kodeksie wskazywało od momentu jego przyjęcia Wielostronne Forum na Temat Dezinformacji w Internecie, składające się z dwóch odrębnych grup. Jedna z nich zrzesza przedstawicieli platform internetowych i ich stowarzyszenia handlowe oraz reklamodawców i ich stowarzyszenia, a druga skupia reprezentantów mediów, społeczeństwa obywatelskiego, weryfikatorów faktów i środowiska akademickiego. Zdaniem Forum Kodeks nie zawiera wspólnego podejścia, jasnych i znaczących zobowiązań, mierzalnych celów ani kluczowych wskaźników skuteczności, a zatem nie ma możliwości monitorowania procesu jego wdrażania ani efektywnych mechanizmów oceny stosowania się przez sygnatariuszy do jego postanowień, lub egzekwowania zobowiązań³⁵. Do podobnych wniosków doszła Komisja Europejska, która 10 września 2020 r. opublikowała dokument *Ocena Kodeksu postępowania*

34 *EU Code of Practice on Disinformation*, file:///C:/Users/dell/AppData/Local/Temp/final_eu_code_of_practice_on_disinformation_D338C8F1-A97F-2907-656993A02EFA-92BA_54454-4.pdf (dostęp: 12.02.2022).

35 *The Sounding Board's of the Multi-Stakeholder Forum Unanimous Final Opinion on the So-Called Code of Practice*, 24 September 2018, file:///C:/Users/dell/AppData/Local/Temp/opinion-soundingboard-code_of_practice-final-20180924_002_D3408BE7-D3C4-8AEB-96B2372B99A306AA_54456-1.pdf (dostęp: 13.02.20220).

w zakresie dezinformacji – osiągnięcia i obszary do dalszego doskonalenia³⁶. Wśród obszarów wymagających poprawy Komisja wymienia: brak wspólnych i jednolitych definicji, brak jasnych procedur, konieczność wprowadzania bardziej precyzyjnych zobowiązań, brak przejrzystych kluczowych wskaźników skuteczności działań sygnatariuszy. Zdaniem Komisji trzeba również podjąć dalsze wysiłki w celu rozszerzenia uczestnictwa na inne zainteresowane podmioty, w szczególności z sektora reklamy. Ponadto należy opracować bardziej ustrukturyzowany model współpracy między platformami a społecznością naukową³⁷. Aby zaradzić tym problemom, Komisja zaproponowała przekształcenie Kodeksu w silniejszy instrument przeciwdziałania dezinformacji³⁸. W wytycznych w sprawie wzmocnienia Kodeksu postępowania w zakresie dezinformacji Komisja wymieniała, jakie zmiany powinny być wprowadzone do Kodeksu. Zdaniem Komisji należy przede wszystkim ograniczyć zachęty finansowe dla dezinformacji (demonetyzacja dezinformacji), za sprawą nieumieszczania reklam obok treści dezinformacyjnych lub w miejscach znanych z powtarzających się publikacji dezinformacji oraz wykluczenia z udziału w sieciach reklamowych lub giełdach reklamowych stron internetowych, które uporczywie rozpowszechniają dezinformujące treści. Ponadto wzmocniony Kodeks ma umożliwić użytkownikom odgrywanie aktywnej roli w zapobieganiu rozprzestrzeniania dezinformacji, pozwolić na wzmocnienie współpracy z weryfikatorami informacji oraz stworzyć naukowcom ramy dostępu do danych, którymi dysponują sygnatariusze Kodeksu. Współpraca taka może być prowadzona np. w ramach Europejskiego Obserwatorium Mediów Cyfrowych, zrzeszającego weryfikatorów faktów, ekspertów w zakresie umiejętności korzystania z mediów i badaczy akademickich, w celu zrozumienia i analizy dezinformacji we współpracy z mediami, platformami internetowymi i praktykami w zakresie umiejętności korzystania z mediów³⁹.

Jeszcze przed wydaniem wytycznych dotyczących wzmocnienia Kodeksu 15 grudnia 2020 r. Komisja Europejska przedstawiła propozycję rozporządzenia – aktu o usługach cyfrowych (*Digital Services Act*, dalej: DSA). W projekcie tego aktu Komisja zaproponowała horyzontalne ramy, obejmujące nadzór regulacyjny nad platformami internetowymi oraz kwestie odpowiedzialności

36 Commission Staff Working Document, *Assessment of the Code of Practice on Disinformation - Achievements and areas for further improvement*, Brussels, 10.9.2020 SWD(2020) 180 final.

37 Tamże, s. 19.

38 Wytyczne Komisji Europejskiej w sprawie wzmocnienia kodeksu postępowania w zakresie dezinformacji, Bruksela, dnia 26.5.2021, COM(2021) 262 final.

39 <https://edmo.eu/>.

i przejrzystości ich działania. Rozporządzenie⁴⁰ zostało przyjęte 19 października 2022 r. Koncentruje się ono na dostawcach bardzo dużych platform/wyszukiwarek internetowych⁴¹, gdyż zgodnie z motywem 79 preambuły rozporządzenia „sposób korzystania z bardzo dużych platform internetowych i bardzo dużych wyszukiwarek internetowych może mieć istotny wpływ na bezpieczeństwo w internecie, kształtowanie opinii publicznej i dyskursu publicznego, a także handel w internecie. Sposób, w jaki projektują one swoje usługi, jest zasadniczo zoptymalizowany pod kątem przynoszenia korzyści ich modelom biznesowym, które często opierają się na reklamie, i może wywoływać problemy społeczne. Do skutecznego rozpoznania i ograniczenia ryzyka oraz szkód społecznych i gospodarczych, które mogą powstać, niezbędna jest skuteczna regulacja i egzekwowanie”. Podstawą do nałożenia obowiązków na bardzo duże platformy/wyszukiwarki jest zatem ryzyko systemowe wynikające z działania tych pośredników internetowych. Jednak DSA nie podaje ogólnej definicji ryzyka systemowego – terminu znanego głównie w dziedzinie rynków finansowych i regulacji dużych instytucji finansowych. Zamiast tego DSA wprowadza nowe kontekstowe zastosowanie ryzyka systemowego, związanego przede wszystkim z bardzo dużymi platformami/wyszukiwarkami, wymieniając cztery specyficzne ryzyka systemowe przez nie tworzone: 1) ryzyko rozpowszechniania nielegalnych treści za pośrednictwem ich usług, 2) ryzyko wystąpienia faktycznych lub przewidywalnych negatywnych skutków dla wykonywania praw podstawowych⁴², 3) ryzyko wystąpienia faktycznych lub przewidywalnych negatywnych skutków dla dyskursu obywatelskiego i procesów wyborczych oraz dla bezpieczeństwa publicznego, 4) ryzyko wystąpienia faktycznych lub przewidywalnych negatywnych skutków w odniesieniu do przemocy ze względu na płeć, ochrony zdrowia publicznego i małoletnich, oraz poważnych negatywnych skutków

⁴⁰ Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2022/2065 z dnia 19 października 2022 r. w sprawie jednolitego rynku usług cyfrowych oraz zmiany dyrektywy 2000/31/WE (akt o usługach cyfrowych), Dz.Urz. UE L 277 z 27.10.2022, s. 1–102.

⁴¹ Bardzo duże platformy internetowe i bardzo duże wyszukiwarki internetowe to platformy i wyszukiwarki, które świadczą usługi na rzecz średniej liczby aktywnych odbiorców usługi w Unii miesięcznie wynoszącej co najmniej 45 mln osób, co odpowiada 10% populacji Unii (art. 33 ust. 1 DSA, motyw 76, 77 preambuły).

⁴² Zgodnie z art. 34 ust. 1 lit b) DSA chodzi w szczególności o prawo podstawowe do godności ludzkiej zapisane w art. 1 Karty Praw Podstawowych (dalej: Karta), prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego zapisane w art. 7 Karty, prawo do ochrony danych osobowych zapisane w art. 8 Karty, prawo do wolności wypowiedzi i informacji, w tym wolności i pluralizmu mediów, zapisane w art. 11 Karty, prawo do niedyskryminacji zapisane w art. 21 Karty, prawo do przestrzegania praw dziecka zapisane w art. 24 Karty i prawo do wysokiej jakości ochrony konsumentów zapisane w art. 38 Karty.

dla fizycznego i psychicznego dobrostanu osoby (art. 34 ust. 1 DSA). Zgodnie z motywem 83 i 84 preambuły DSA zagrożenia te mogą wynikać ze skoordynowanych kampanii dezinformacyjnych. W związku z tym, oceniając ryzyko systemowe, dostawcy bardzo dużych platform/wyszukiwarek internetowych powinni również skoncentrować się na informacjach, które nie są nielegalne, ale zwiększają ryzyko systemowe określone w DSA. Dostawcy ci powinni zatem zwracać szczególną uwagę na to, w jaki sposób ich usługi są wykorzystywane do rozpowszechniania lub powielania wprowadzających w błąd treści, w tym dezinformacji. Na przykład nieautentyczne korzystanie z usługi, takie jak tworzenie fałszywych kont, używanie botów lub niewłaściwe korzystanie z usługi, a także inne zautomatyzowane lub częściowo zautomatyzowane zachowanie może przyczynić się do kampanii dezinformacyjnych i tym samym stanowić ryzyko systemowe.

Zarządzając ryzykiem systemowym, dostawcy bardzo dużych platform internetowych i bardzo dużych wyszukiwarek internetowych muszą: po pierwsze, skrupulatnie identyfikować, analizować i oceniać wszelkie ryzyko systemowe (art. 34 DSA); po drugie, mają obowiązek wprowadzenia rozsądnych, proporcjonalnych i skutecznych środków zmniejszających to ryzyko (art. 35 DSA); po trzecie, podejmowane przez nich działania mają podlegać niezależnemu audytowi (art. 37 DSA).

Jednym ze środków, który mógłby przeciwdziałać ryzyku systemowemu w zakresie dezinformacji, jest Kodeks przekształcony z instrumentu samoregulacyjnego⁴³ w instrument współregulacyjny⁴⁴. Podstawą zobowiązań sygnatariuszy wzmocnionego Kodeksu byłyby bowiem nie tylko ustalenia między nimi, ale również wytyczne w tym względzie sformułowane przez Komisję, a podstawą do przyjęcia Kodeksu byłby unijny akt prawnie wiążący – rozporządzenie DSA. Zgodnie z art. 45 ust. 1 DSA kodeksy postępowania mają przyczynić się do właściwego stosowania DSA, uwzględniając w szczególności specyficzne wyzwania

43 Zgodnie z międzyinstytucjonalnym porozumieniem w sprawie lepszego stanowienia prawa z 2003 r. samoregulacja to możliwość przyjęcia przez podmioty gospodarcze, partnerów społecznych, organizacje pozarządowe lub stowarzyszenia między sobą i dla siebie wspólnych wytycznych na poziomie europejskim (w szczególności kodeksów postępowania lub porozumień sektorowych), *Interinstitutional agreement on better law-making*, Dz. Urz. UE C 321, 31.12.2003, s. 1–5.

44 Według międzyinstytucjonalnego porozumienia w sprawie lepszego stanowienia prawa z 2003 r. współregulacja to mechanizm, zgodnie z którym wspólnotowy akt prawny powierza osiągnięcie celów określonych przez władzę ustawodawczą podmiotom uznanym w danej dziedzinie (takim jak podmioty gospodarcze, partnerzy społeczni, organizacje pozarządowe lub stowarzyszenia). Zob. *Interinstitutional...*

związane ze zwalczaniem różnych rodzajów nielegalnych treści i ryzyka systemowego. Kodeksy te muszą jasno określać swoje szczegółowe cele, zawierać kluczowe wskaźniki efektywności służące do pomiaru osiągnięcia tych celów oraz należyście uwzględniać potrzeby i interesy wszystkich zainteresowanych stron, w szczególności obywateli Unii (art. 45 ust. 3 DSA).

Prace nad tak wzmocnionym kodeksem rozpoczęły się jeszcze przed przyjęciem DSA. Nowy kodeks (dalej: Kodeks 2022) został podpisany 16 czerwca 2022 r. przez 34 sygnatariuszy. Kodeks 2022 został opracowany przez główne platformy internetowe, wschodzące i wyspecjalizowane platformy, podmioty z branży reklamowej, osoby weryfikujące fakty, organizacje badawcze i organizacje społeczeństwa obywatelskiego⁴⁵. Kodeks 2022 jako środek współregulacji nie wymaga zatwierdzenia przez Komisję. Z drugiej strony Komisja określiła swoje oczekiwania odnośnie do treści Kodeksu w swoich wytycznych przedstawionych w maju 2021 r.

Wzmocniony kodeks postępowania zawiera 44 zobowiązania i 128 konkretnych środków w następujących obszarach: 1) demonetyzacja: ograniczenie zachęt finansowych dla dostawców dezinformacji; 2) przejrzystość reklamy politycznej; 3) zapewnienie integralności usług; 4) wzmocnienie pozycji użytkowników, badaczy i społeczności weryfikatorów faktów⁴⁶. Ponadto kodeks przewiduje utworzenie Centrum Przejrzystości (zapewniającego jasną i regularną aktualizację danych dotyczących realizacji działań wynikających z Kodeksu 2022) oraz stałego Zespołu Zadaniowego (zapewniającego dostosowanie zobowiązań Kodeksu 2022 do ciągłego rozwoju technologicznego, społecznego, rynkowego i prawnego). Kodeks 2022 przewiduje również wzmocnienie ram monitorowania.

Przystąpienie do kodeksów postępowania ma mieć dobrowolny charakter. Jednak w przypadku takich obszarów jak dezinformacja, przestrzeganie i stosowanie danego kodeksu postępowania przez bardzo dużą platformę/wyszukiwarkę internetową można uznać za odpowiedni środek zmniejszający ryzyko systemowe, jakim jest manipulacja usługami, która potencjalnie może prowadzić do dezinformacji. Przyjmowanie takich środków ma stanowić dla bardzo dużych platform internetowych obowiązek (art. 35 i art. 45 DSA).

Dodatkowo podczas procesu legislacyjnego (w trakcie trójstronnych – między Radą, Parlamentem Europejskim i Komisją – negocjacji za zamkniętymi

45 Komisja Europejska, Kodeks postępowania w zakresie dezinformacji z 2022 r., <https://digital-strategy.ec.europa.eu/pl/policies/code-practice-disinformation> (dostęp: 22.11.2022).

46 The Strengthened Code of Practice on Disinformation 2022, file:///C:/Users/dell/Downloads/2022_Strengthened_Code_of_Practice_Disinformation_TeAETn7bUPXR-57PU2FsTqU8rMA_87585.pdf (dostęp: 31.12.2022).

drzwiami) przyjęto poprawki do projektu DSA, ustanawiające mechanizm reagowania kryzysowego. Rozwiązanie to powstało w odpowiedzi na rosyjskie ataki dezinformacyjne. Nowy art. 35 DSA upoważnia Komisję, na podstawie zalecenia Europejskiej Rady ds. Usług Cyfrowych (niezależnej grupy doradczej składającej się z krajowych koordynatorów ds. usług cyfrowych), do zwracania się do bardzo dużych platform o podjęcie określonych działań, np. ustalenie i zastosowanie konkretnych, skutecznych i proporcjonalnych środków mających na celu zapobieganie istotnym zagrożeniom w trakcie poważnych kryzysów, ich eliminowanie lub ograniczanie przyczynienia się do nich. Zgodnie z art. 36 ust. 2 DSA „uznaje się, że kryzys ma miejsce, gdy nadzwyczajne okoliczności prowadzą do poważnego zagrożenia bezpieczeństwa publicznego lub zdrowia publicznego w Unii lub w jej znacznej części”. Są to prawdopodobnie sytuacje takie jak: klęska żywiołowa, atak terrorystyczny czy wojna. Zgodnie z propozycją mechanizm mógłby zostać wprowadzony maksymalnie na trzy miesiące (art. 36 ust. 3 lit. c)). Europejska Rada ds. Usług Cyfrowych może również, zgodnie z art. 48 DSA, zalecić Komisji przystąpienie do opracowania dobrowolnych protokołów kryzysowych w celu przeciwdziałania sytuacjom kryzysowym. Te sytuacje są ściśle ograniczone do nadzwyczajnych okoliczności mających wpływ na bezpieczeństwo publiczne lub zdrowie publiczne.

W przypadku nieprzestrzegania przepisów i niewykonywanie obowiązków przez dostawców bardzo dużych platform/wyszukiwarek internetowych Komisja będzie mogła przyjąć decyzje stwierdzające niezgodność ich działań z przepisami (art. 73 DSA), jak również nałożyć grzywny, których wartość nie będzie mogła przekraczać 6% łącznej wartości obrotu tych dostawców w poprzednim roku obrotowym (art. 74 DSA), i okresowe kary pieniężne, których wartość nie przekracza 5% średniego dziennego obrotu w poprzednim roku obrotowym (art. 76 DSA). Przy ustalaniu, czy platforma internetowa naruszyła obowiązki wynikające z aktu o usługach cyfrowych, Komisja w stosownych przypadkach będzie mogła wziąć pod uwagę odrzucenie przez daną platformę internetową, bez odpowiednich wyjaśnień, zaproszenia Komisji do stosowania kodeksu postępowania.

Z punktu widzenia skuteczności przewidzianych w DSA rozwiązań istotna jest nie tylko możliwość nałożenia kar na bardzo duże platformy internetowe, ale również konieczność prowadzenia niezależnych audytów zewnętrznych w sposób skuteczny określających, czy platformy internetowe wywiązują się z podjętych zobowiązań. Szczególnie istotna jest rozliczalność platform i kwestia przejrzystości podejmowanych przez nie działań w zakresie korzystania z algorytmów, w tym algorytmów samouczących się, służących do pozycjonowania i targetowania informacji online. Zgodnie z motywem 90 DSA „bardzo duże platformy internetowe powinny być rozliczane, w drodze niezależnych

audytów, z wypełniania obowiązków określonych w niniejszym rozporządzeniu oraz, w stosownych przypadkach, wszelkich zobowiązań uzupełniających, podjętych zgodnie z kodeksami postępowania i protokołami kryzysowymi”. Zgodnie z art. 37 DSA, jeżeli sprawozdanie z audytu ma wynik inny niż pozytywny, obowiązkiem bardzo dużych platform internetowych jest należyte uwzględnienie zaleceń audytowych. Jeżeli platformy nie wdrożą zaleceń operacyjnych, przedstawiają w sprawozdaniu z wdrażania audytu powody, dla których nie wdrożyły tych zaleceń, oraz określają ewentualne środki alternatywne, które wdrożyły w celu zaradzenia wszelkim zidentyfikowanym przypadkom braku zgodności.

5. Zakończenie

Działania podejmowane przez Unię Europejską pokazują, że starała się ona walczyć z problemem dezinformacji, wprowadzając zalecenia i szerząc dobre praktyki na zasadzie samoregulacji, bez nakładania na bardzo duże platformy internetowe obowiązków regulacyjnych. Nieefektywność tych rozwiązań, w szczególności niedociągnięcia związane ze stosowaniem Kodeksu postępowania w zakresie zwalczania dezinformacji, doprowadziły do zmiany podejścia. W projekcie rozporządzenia o usługach cyfrowych stosunek dużych platform internetowych do treści przestaje być jedynie techniczny i bierny. Ze względu na możliwości techniczne tych platform oraz fakt, że kontrolują znaczną część rynku usług cyfrowych w UE, w DSA przyznano im aktywną rolę. Oczekuje się, że będą pełnić funkcję porządkującą internet, ponieważ eliminowanie treści bezprawnych i dezinformacji u źródeł ich pochodzenia napotyka techniczne ograniczenia⁴⁷. Służyć ma temu wzmocnienie Kodeksu i uznanie, że dezinformacja, zagrażając wartościom wymienionym w art. 34 DSA, stanowi ryzyko systemowe, któremu obowiązkowo przeciwdziałać mają bardzo duże platformy/wyszukiwarki internetowe. Bez odgórnych zobowiązań firmy te nie podejmowały działań w interesie publicznym, niechętnie podchodząc do zmiany biznesowego modelu działania, tak aby nie zachęcał do rozpowszechniania fałszywych treści. DSA wprowadza zatem istotną zmianę podejścia regulacyjnego do dezinformacji. Akt o usługach rynkowych jest regulacją, której podstawą jest zarządzanie ryzykiem systemowym. Każda taka regulacja może stwarzać nowe zagrożenia, które

⁴⁷ M. Piech, *Pośrednicy internetowi w prawie Unii Europejskiej. Rola i obowiązki wobec treści użytkowników*, Warszawa 2019, <https://sip.lex.pl/#/monograph/369458901/5?key-word=prawo%20ue&toHit=1&cm=SREST> (dostęp: 2.03.2022).

muszą być brane pod uwagę i eliminowane przez reżim prawny. Ryzyka te mogą mieć charakter strukturalny i obejmować nadmierną złożoność prawodawstwa, niepewność prawną, problemy z koordynacją, jednolitością, koszty transakcji i przestrzegania przepisów lub nadużycia. Mogą dotyczyć również kwestii materialnych, jeżeli stwarzają nowe zagrożenia dla prawnie chronionych interesów. Przede wszystkim nadmierne stosowanie moderacji treści może tłumić uzasadnione wypowiedzi użytkowników i wolność informacji na platformach⁴⁸. Z tych powodów nowe podejście UE do zwalczania dezinformacji musi być wdrażane z rozważą, a przede wszystkim zapewniać przejrzystość działań dużych platform/wyszukiwarek internetowych i sądową kontrolę decyzji dotyczących usuwania, blokowania, priorytetyzacji treści szkodliwych, które nie są nielegalne.

Bibliografia

- A multi-dimensional approach to disinformation. Report of the independent High level Group on fake news and online disinformation*, Publications Office of the European Union, Luxembourg 2018.
- Allcott H., Gentzkow M., *Social media and fake news in the 2016 election*, „Journal of Economic Perspectives” 2017, nr 31 (2), s. 211–236.
- Balcewicz J., *Społeczeństwo informacyjne w czasach cyfrowej rewolucji – o zjawisku bańki informacyjnej i jego następstwach*, w: *Zjawisko dezinformacji w dobie rewolucji cyfrowej. Państwo. Społeczeństwo. Polityka. Biznes*, red. M. Wrzosek, Warszawa 2019, s. 25–28.
- BBC News, *Cambridge Analytica’s Kenya election role ‘must be investigated’*, 20 marca 2018, <https://www.bbc.com/news/world-africa-43471707> (dostęp: 16.02.2022).
- Bruns A., *Filter bubble*, „Internet Policy Review” 2019, nr 8 (4), s. 1–14.
- Chałubińska-Jentkiewicz K., *Droga do regulacji? Dezinformacja w przekazie medialnym, w: Media w erze cyfrowej. Wyzwania i zagrożenia*, red. K. Chałubińska-Jentkiewicz, M. Nowikowska, K. Wąsowski, Warszawa 2021, s. 257–300.
- Chatfield A.T., Reddick C.G., Choi K.P., *Online media use of false news to frame the 2016 Trump presidential campaign*, 18th Annual International Conference on Digital Government Research, 7–9 May, 2017, Staten Island, NY, USA. ACM.
- Cloudflare Inc., *What is a Social Media Bot?*, Cloudflare, 2020, <https://www.cloudflare.com/learning/bots/what-is-a-social-media-bot/> (dostęp: 16.02.2022).
- Commission Staff Working Document, *Assessment of the Code of Practice on Disinformation – Achievements and areas for further improvement*, Brussels, 10.9.2020 SWD(2020) 180 final.

48 Z. Efroni, *The Digital Services Act: risk-based regulation of online platforms*, Internet Policy Review, 16 Nov 2021, <https://policyreview.info/articles/news/digital-services-act-risk-based-regulation-online-platforms/1606> (dostęp: 30.12.2022).

- Czubkowska S., *Afera Cambridge Analytica. Facebook wybrał Amerykanom prezydenta. Czy nam też wybierze? I jeszcze na tym zarobi*, „Gazeta Wyborcza”, 24 marca 2018, <https://wyborcza.biz/biznes/7,177150,23182834,afere-cambridge-analytica-facebook-wybral-amerykanom.html> (dostęp: 16.02.2022).
- Efroni Z., *The Digital Services Act: risk-based regulation of online platforms*, „Internet Policy Review”, 16 Nov 2021, <https://policyreview.info/articles/news/digital-services-act-risk-based-regulation-online-platforms/1606> (dostęp: 30.12.2022).
- EU Code of Practice on Disinformation*, file:///C:/Users/dell/AppData/Local/Temp/final_eu_code_of_practice_on_disinformation_D338C8F1-A97F-2907-656993A02EFA92BA_54454-4.pdf (dostęp: 12.02.2022).
- Europejski Trybunał Obrachunkowy, *Sprawozdanie specjalne, Dezinformacja w UE – pomimo podejmowanych wysiłków problem pozostaje nierozwiązany*, https://www.eca.europa.eu/Lists/ECADocuments/SR21_09/SR_Disinformation_PL.pdf (dostęp: 11.02.2022).
- Franck G., *The economy of attention*, „Journal of Sociology” 2018, nr 55 (1), s. 8–19.
- Głogowski T., *Dziennikarstwo wobec nowych mediów Szanse i zagrożenia*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2015, t. 14, s. 165–180.
- Joint declaration (United Nations Special Rapporteur on Freedom of Opinion and Expression, the Organization for Security and Co-operation in Europe Representative on Freedom of the Media, the Organization of American States (OAS) Special Rapporteur on Freedom of Expression and the African Commission on Human and Peoples’ Rights Special Rapporteur on Freedom of Expression and Access to Information) on freedom of expression and “fake news”, disinformation and propaganda, 2017, <https://www.osce.org/fom/302796> (dostęp: 15.02.2022).
- Kalsnes B., *Fake News*, w: Oxford Research Encyclopedia of Communication, <https://oxfordre.com/communication/communication/view/10.1093/acrefore/9780190228613.001.0001/acrefore-9780190228613-e-809> (dostęp: 14.02.2022).
- Komisja Europejska, komunikat, *Zwalczanie dezinformacji w internecie: podejście europejskie*, Bruksela, dnia 26.4.2018 r. COM(2018) 236 final.
- Komisja Europejska, Wniosek. Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie jednolitego rynku usług cyfrowych (akt o usługach cyfrowych) i zmieniające dyrektywę 2000/31/WE COM(2020) 825. Pierwsze czytanie projektu w Parlamencie Europejskim odbyło się 20 stycznia 2022.
- Komisja Europejska, Wysoki Przedstawiciel Unii ds. Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa, Wspólny Komunikat. Walka z dezinformacją wokół COVID-19 – dajemy dość do głosu faktom, Bruksela, dnia 10.6.2020, JOIN(2020) 8 final.
- Komisja Europejska, wytyczne w sprawie wzmocnienia kodeksu postępowania w zakresie dezinformacji, Bruksela, dnia 26.5.2021, COM(2021) 262 final.
- Komisja Europejska, zalecenie z dnia 1 marca 2018 r. w sprawie działań na rzecz skutecznego zwalczania nielegalnych treści w internecie C(2018) 1177 final.
- Levinson P., *Nowe nowe media*, tłum. M. Zawadzka, Kraków 2010.
- Łódzki B., *Fake news – dezinformacja w mediach internetowych i formy jej zwalczania w przestrzeni międzynarodowej*, „Polityka i Społeczeństwo” 2017, nr 4 (15), s. 19–30.
- Malinowski B., *Jak Facebook zamyka nas w bańce informacyjnej. Algorytm filtrujący newsfeed a zjawisko filter bubble*, „Zarządzanie Mediami” 2016, t. 4 (1), s. 15–22.
- Martens B., Aguiar L., Gomez-Herrera E., Mueller-Langer F., JRC Digital Economy Working Paper 2018-02, *The digital transformation of news media and the rise of disinformation*

- and fake news, Seville, Spain: European Commission, 2018, https://ec.europa.eu/jrc/communities/sites/jrcctties/files/dewp_201802_digital_transformation_of_news_media_and_the_rise_of_fake_news_final_180418.pdf (dostęp: 11.02.2022).
- Mika B., *Ekonomia uwagi – gospodarczy fundament społeczeństwa informacyjnego widziany oczami sceptyka*, „Przegląd Socjologiczny” 2016, nr LXV, s. 111–129.
- Mikulski K., *Dezinformacja i zagrożenia hybrydowe z perspektywy prawa i polityki Unii Europejskiej*, w: *Europa wobec dezinformacji – budowa odporności systemowej w wybranych krajach*, red. I. Albrycht et. al., Kraków 2021.
- NASK, CERT, *Krajobraz bezpieczeństwa polskiego internetu. Raport roczny z działalności CERT Polska 2020*, <https://www.nask.pl/pl/raporty/raporty/4289,RAPORT-CERT-2020.html> (dostęp: 21.02.2022).
- Organisation for Economic Co-operation and Development, *Transparency, communication and trust: The role of public communication in responding to the wave of disinformation about the new Coronavirus. OECD Policy Responses to Coronavirus (COVID-19)*, 3 July 2020, <https://www.oecd.org/coronavirus/policy-responses/transparency-communication-and-trust-bef7ad6e> (dostęp: 21.02.2022).
- Osborne H., *What is Cambridge Analytica? The firm at the centre of Facebook's data breach*, The Guardian, 18 marca 2018, <https://www.theguardian.com/news/2018/mar/18/what-is-cambridge-analytica-firm-at-centre-of-facebook-data-breach> (dostęp: 16.02.2022).
- Piech M., *Pośrednicy internetu w prawie Unii Europejskiej. Rola i obowiązki wobec treści użytkownikó*w, Warszawa 2019, <https://sip.lex.pl/#/monograph/3694589015?keyword=prawo%20ue&toHit=1&cm=SREST> (dostęp: 2.03.2022).
- Poullet Y., Bontridder N., *L'Union européenne et la régulation de la désinformation*, „Revue du Droit des Technologies de l'information” 2021, nr 81, s. 29–52.
- Rada Europejska, *Konkluzje z 19–20 marca 2015*, EUCO 11/15, 20 marca 2015, <https://www.consilium.europa.eu/media/21878/st00011pl15.pdf> (dostęp: 16.02.2022).
- Rini R., *Fake news and partisan epistemology*, „Kennedy Institute of Ethics Journal” 2017, nr 27 (2), s. 43–64, https://kiej.georgetown.edu/fake-news-partisan-epistemology/#_ftn-ref5 (dostęp: 18.02.2022).
- Shao Ch. et al., *The spread of low-credibility content by social bots*, „Nature Communications” 2018, nr 9 (1), <https://www.nature.com/articles/s41467-018-06930-7.pdf> (dostęp: 15.02.2022).
- Simon H.A., *Designing Organizations for an Information-rich World*, Baltimore 1971.
- Szpunar M., *Koncepcja bańki filtrującej a hipernarcyzm nowych mediów*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2018, t. 61, nr 2 (234), s. 191–200.
- Tandoc E. et al., *Defining “fake news” a typology of scholarly definitions*, „Digital Journalism” 2018, nr 6 (2), s. 137–153.
- The Sounding Board's of the Multi-Stakeholder Forum Unanimous Final Opinion on the So-Called Code of Practice, 24 September 2018, file:///C:/Users/dell/AppData/Local/Temp/opinion-soundingboard-code_of_practice-final-20180924_002_D3408BE7-D3C4-8AEB-96B2372B99A306AA_54456-1.pdf (dostęp: 13.02.2020).
- WHO, *Coronavirus disease 2019 (COVID-19). Situation Report – 45*, https://www.who.int/docs/default-source/coronaviruse/situation-reports/20200305-sitrep-45-covid-19.pdf?sfvrsn=ed2ba78b_4 (dostęp: 16.02.2022).

Streszczenie

Unia Europejska starała się walczyć z dezinformacją, wprowadzając zalecenia i szerząc dobre praktyki na zasadzie samoregulacji, bez nakładania na bardzo duże platformy internetowe obowiązków regulacyjnych. Podejście to okazało się jednak nieefektywne. Celem artykułu jest odpowiedź na pytania, jak definiuje się dezinformację w prawie UE oraz czy możliwe jest stworzenie unijnych rozwiązań prawnych zmieniających biznesowy model działania platform internetowych, tak aby nie zachęcał do rozpowszechniania fałszywych treści. Przedmiotem analizy jest prawo Unii Europejskiej, w szczególności projekt aktu o usługach cyfrowych.

Słowa kluczowe: dezinformacja, akt o usługach cyfrowych, bardzo duże platformy internetowe, prawo Unii Europejskiej

Abstract

Legal solutions for online platforms in the fight against online disinformation in the European Union

The European Union has tried to fight against disinformation by introducing recommendations and spreading good practice on a self-regulatory basis, without imposing regulatory obligations on very large online platforms. However, this approach turned out to be ineffective. The aim of the article is to answer the questions of how disinformation is defined in EU law and is it possible to create EU legal solutions changing the business model of operation of online platforms, so that it does not encourage the dissemination of false content? The subject of the analysis is European Union law, in particular a proposal of Digital Services Act.

Keywords: disinformation, Digital Services Act, very large internet platforms, European Union law

ANNA PACHOWICZ
Katedra Administracji
Akademia Nauk Stosowanych w Tarnowie

Historia ruchu „żółtych kamizelek” (Le mouvement des „gilets jaunes”) we francuskich mediach – wybrane zagadnienia

Podstawowy element wyposażenia samochodu we Francji, czyli żółta kamizelka, stał się symbolem protestów, które rozpoczęły się w tym kraju w 2018 r. Uwaga wszystkich mediów francuskich skierowana była na przekaz informacji o tych wydarzeniach. Media starały się pokazać, co oznacza, kogo reprezentuje, jakie ma żądania ruch „żółtych kamizelek” oraz jaką rolę w jego rozwoju odegrały media społecznościowe.

Ten utworzony spontanicznie, niesformalizowany ruch powstał w wyniku sprzeciwu, rozgoryczenia i niezadowolenia części społeczeństwa francuskiego¹ wobec decyzji władz.

Geneza ruchu „żółtych kamizelek” sięga dnia 12 stycznia 2018 r., kiedy Leandro Antonio Nogueira z miasta Périgueux (region Nouvelle-Aquitaine,

¹ Więcej informacji na temat ruchu: J. Fourquet, S. Manternach, *Les « Gilets jaunes »: révélateur fluorescent des fractures françaises*, Paris 2018; G. Noiriel, N. Truong, *Les Gilets jaunes à la lumière de l'histoire. Dialogue avec Nicolas Truong*, Avignon 2019; D. Kraffa, *Les Gilets Jaunes: Mouvement de cristallisation de colère et de contestation populaire*, St. Ouen 2019; M. Thiébaud, *Gilets jaunes: vers une démocratie réelle?*, Versailles 2019; F. Vandepitte, *Le Petit Livre des gilets jaunes*, Paris 2019; P. Blavier, *Gilets jaunes, la révolte des budgets contraints*, Paris 2021; H. Richard, *Le Peuple des ronds-points*, „Le Monde Diplomatique” 2019, no. 168, 100 p., <https://www.monde-diplomatique.fr/mav/168/> (dostęp: 24.09.2021); *Le plus long mouvement social des dernières décennies en France. Un an avec les « gilets jaunes » d'Ardèche*, <https://www.monde-diplomatique.fr/2019/11/SOUCHON/60934> (dostęp: 24.09.2021).

departament Dordogne) postanowił utworzyć w mediach społecznościowych grupę zrzeszającą przeciwników planowanego przez francuski rząd ograniczenia prędkości do 80 km/h na drogach poza obszarem zabudowanym. Liczba osób w tej grupie na Facebooku szybko zwiększała się, a jej administratorzy postanowili budować kolejne lokalne grupy². Tak powstał ruch nazwany „Colère”, z języka francuskiego „Gniew”, który w ciągu dwóch tygodni zrzeszał 80 000 osób³.

Przyczyny protestów były złożone, przede wszystkim społeczeństwo nie akceptowało polityki gospodarczej i społecznej rządu. Zapowiadane przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona na początek 2019 r. kolejne podwyżki akcyzy na paliwa (w ciągu roku wzrosła o 23%), a zwłaszcza na olej napędowy, wywoływały ogólne zaniepokojenie. Francuzi zdecydowali się zaprotestować przeciwko nowemu podatkowi na paliwo, jaki rząd wprowadził w ramach ochrony klimatu. Decyzja ta miała dla Francuzów istotne znaczenie, stanowiła dla nich spory problem finansowy i była szczególnie niekorzystna dla mieszkańców prowincji, dojeżdżających każdego dnia własnymi samochodami do miejsca swej pracy. Z kolei dla władz podjęcie takiej decyzji miało na celu zachęcenie rodaków do zakupu samochodów elektrycznych lub hybrydowych, mimo że eksploatacja samochodów z silnikami diesla była tańsza, a Francuzi bardzo chętnie je nabywali.

Rządy prezydenta Republiki Francuskiej E. Macrona budziły wzrastające niezadowolenie społeczne. Wpływało na to wiele czynników, wśród których można wymienić stagnację gospodarczą czy niechęć do osoby prezydenta. Szybko rozwijający się ruch przyczyniał się do poważnego kryzysu. Świadczył o tym jego masowy charakter i skala poparcia. W początkowym okresie działalności ruch ten nie sprecyzował postulatów, nie miał także zorganizowanego przywództwa, pozostawał poza wpływem związków zawodowych, stowarzyszeń, czy też konkretnych partii politycznych, nie miał żadnej afiliacji politycznej. Powstrzymało to główne partie opozycyjne od próby wykorzystania ruchu do własnych politycznych celów. Ugrupowania takie jak Francja Niepokorna

2 «Colère 04», «Colère 29» ou «Colère 73», https://www.liberation.fr/debats/2018/12/14/comment-les-gilets-jaunes-sont-nes-en-janvier-sur-un-rond-point-de-dordogne_1697685/ (dostęp: 24.09.2021).

3 *Il y a un an, la fronde des Gilets jaunes naissait sur Facebook (et en Une du Parisien)*, <https://www.leparisien.fr/politique/il-y-a-un-an-la-gronde-des-gilets-jaunes-naissait-sur-facebook-et-en-une-du-parisien-16-10-2019-8173938.php> (dostęp: 24.09.2021).

(La France insoumise – LFI lub FI)⁴ czy Republikanie (Les Républicains – LR)⁵ dołączyły do protestujących.

Protesty w dniu 27 stycznia 2018 r. zgromadziły w różnych miastach francuskich wiele osób, np. do Bordeaux i Mâcon przybyło po około 2000 osób, w Dijon zgromadziło się 500 osób, w Chaumont, Blois i Cherbourg po 300 osób⁶.

W Périgueux 250 demonstrantów udało się do prefektury, domagając się wycofania projektu o ograniczeniu prędkości i protestując przeciwko

-
- 4 Partia lewicowa, reprezentująca nurt m.in. demokratycznego socjalizmu, ekosocjalizmu, antyglobalizmu, została utworzona w 2016 r. Jej twórcą jest Jean-Luc Mélenchon. Ugrupowanie skupia komunistów, socjalistów, ekologów, aktywistów związkowych. Pierwszy masowy wiec odbył się 5 czerwca 2016 r. na Place de la Bataille-de-Stalingrad w Paryżu, uczestniczyło w nim ok. 10 tys. osób. J. L. Mélenchon kandydował na urząd prezydenta w 2017 r., zajął czwarte miejsce – otrzymał 19,6% głosów, a w wyborach parlamentarnych LFI uzyskała 17 miejsc w Zgromadzeniu Narodowym. Od 2018 r. ugrupowanie to współpracuje z hiszpańską partią Podemos (z j. hiszpańskiego *Możemy*) oraz portugalskim Bloco de Esquerda (*Blokiem Lewicy*). W logotypie LFI używa greckiego symbolu phi. Więcej informacji na temat partii: <https://lafranceinsoumise.fr/>; <https://podemos.info/programa/>; <https://www.bloco.org/> (dostęp: 24.09.2021).
- 5 Partia prawicowa, łącząca nurty chadecki oraz gaullistowski i liberalno-konserwatywny. Powołano ją w 2015 r. po przekształceniu Unii na rzecz Ruchu Ludowego (Union pour un Mouvement Populaire – UMP), której twórcą w 2002 r. był Jacques Chirac (1932–2029). Stanowiła zaplecze polityczne Nicolasa Sarkozy’ego (który w 2012 r. nie został ponownie wybrany na urząd prezydenta); w 2014 r. UMP poniosła porażkę w wyborach parlamentarnych i przeszła do opozycji, w czerwcu 2014 r. do dymisji podał się jej dotychczasowy przewodniczący Jean-François Copé, w listopadzie 2014 r. stanowisko to objął N. Sarkozy, który zapowiedział przekształcenie partii w nowe ugrupowanie pod nazwą Republikanie. Dla lewicy te działania stanowiły uzurpowanie republikańskiego dziedzictwa. Jednak decyzją sądu umożliwiono przyjęcie przez UMP nowej nazwy Republikanie, zmianę zatwierdziły władze partii, została ona także zaakceptowana przez ponad 83% biorących udział w głosowaniu członków ugrupowania. Dnia 30 maja 2015 r. odbył się kongres założycielski Republikanów, N. Sarkozy objął funkcję przewodniczącego, Nathalie Kosciuszko-Morizet została wiceprzewodniczącą, a Laurent Wauquiez – sekretarzem generalnym. Zob. Ch. Boyer, J.-P. Bechter, *Jacques Chirac: une passion pour la France*, Paris 1987; A. Collovald, *Jacques Chirac et le gaullisme: biographie d'un héritier à histoires*, Paris 1999; A. Allport, *Jacques Chirac*, New York 2007; Jacques Chirac, *My Life in Politics*, New York 2011; D. Patel, *Jacques Chirac Story: Former President of France*, 2021, <https://republicains.fr/> (dostęp: 24.09.2021); <https://www.theguardian.com/world/2015/may/26/france-sarkozy-les-republicains-ump-socialists> (dostęp: 24.09.2021).
- 6 *Chronique «Lège de réseaux». Comment les gilets jaunes sont nés en janvier sur un rond point de Dordogne*, https://www.liberation.fr/debats/2018/12/14/comment-les-gilets-jaunes-sont-nes-en-janvier-sur-un-rond-point-de-dordogne_1697685/ (dostęp: 24.09.2021).

zwiększaniu kosztów utrzymania, wzrostowi składek na ubezpieczenia społeczne i podatkom związanym z utrzymaniem samochodu. Część demonstrujących miała na sobie żółte kamizelki, na których umieszczone były różne hasła. Protestujący blokowali rondo i zatrzymywali samochody, spowalniając ruch.

Zarówno ruch „żółtych kamizelek” oraz ruch „*Colère*” reprezentowały francuską społeczność prowincjonalną, pokrzywdzoną, zapomnianą i niezrozumianą przez władze, społeczność, dla której samochód był niezbędny do codziennego funkcjonowania. Dnia 9 lutego 2018 r. aresztowano na trzy miesiące twórcę ruchu „*Colère*”. W tym czasie demonstracje stały się nieco mniej liczne. Jednak dzięki mediom społecznościowym ruch „żółtych kamizelek” krystalizował się, a jesienią, w kolejne soboty przystąpiono do działania⁷.

Dnia 29 maja 2018 r. jedna z założycielek ruchu „żółtych kamizelek”, była pracownica banku Priscillia Ludosky z regionu Seine-et-Marne (departament Île-de-France) zamieściła na portalu www.change.org⁸ petycję wzywającą władze m.in. do zaniechania polityki zwiększania podatków paliwowych (obniżenia podatków od towarów podstawowych); do 10 grudnia 2018 r. podpisało ją 1,128 mln osób⁹. Apel ten został nagłośniony przez Erica Droueta, który w ten sposób sprawił, że wzmożło się zainteresowanie protestami¹⁰.

Niezadowolenie wśród społeczeństwa francuskiego wzrastało z każdym miesiącem. Za pomocą mediów społecznościowych uczestnicy manifestacji zaplanowali masowe wyjście na ulice Paryża, a także innych miast Francji.

Według francuskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do pierwszych manifestacji doszło 17 listopada 2018 r. na terenie całej Francji, wówczas zgromadziło się około 300 tys. osób. Zainteresowanie protestem, liczba manifestujących,

7 <https://www.sudouest.fr/economie/social/pourquoi-colere-24-va-manifester-devant-la-prison-de-perigueux-3166397.php> oraz https://www.parisdepeches.fr/16-Politique/2048-France/12366-Groupes_Colere_leader_ete_incarcere.html (dostęp: 24.09.2021).

8 Jest to amerykańska witryna petycji obsługiwana przez [Change.org](http://www.change.org) z siedzibą w San Francisco, mająca ponad 400 milionów użytkowników i oferująca społeczeństwu możliwość promowania petycji, na których im zależy, wśród potencjalnych sygnatariuszy, w tym w 196 krajach, które „tworzą zmiany” w swoich społecznościach.

9 *Gilets jaunes: la pétition de Priscillia Ludosky dépasse le million de signatures*, <https://www.leparisien.fr/economie/votre-argent/gilets-jaunes-la-petition-de-priscillia-ludosky-depasse-le-million-de-signatures-29-11-2018-7957536.php> (dostęp: 24.09.2021); *A year in the life of Yellow Vest protest leader Priscillia Ludosky*, <https://www.rfi.fr/en/france/20191115-year-life-yellow-vests-protest-leader-priscillia-ludosky> (dostęp: 24.09.2021).

10 *Courtier, ex-journaliste, serveuse... Portraits des huit porte-parole des gilets jaunes*, https://www.liberation.fr/checknews/2018/11/26/courtier-ex-journaliste-serveuse-portraits-des-huit-porte-parole-des-gilets-jaunes_1694376/ (dostęp: 24.09.2021).

a także jego przebieg zaskoczyły władze. Dzień ten zapisał się w historii współczesnej Francji jako ten, w którym Francuzi mogli wyrazić swoje rozczarowanie i rozgoryczenie zaistniałą sytuacją polityczno-ekonomiczną. Tego bowiem dnia w Paryżu, a także w innych miastach Francji zostały zorganizowane manifestacje niezadowolonych mieszkańców. Protest polegał przede wszystkim na blokowaniu rond w miastach, dróg oraz składów paliwa¹¹.

Władze były zaskoczone wybuchem niezadowolenia na tak masową skalę. Ten ruch stanowił niejako powstanie mieszkańców prowincji, w tej fazie nie miał centralnego przywództwa, był sprawnie organizowany, a przede wszystkim szybko się rozprzestrzenił.

Początkowo, przez pierwsze dziesięć dni ruch cieszył się poparciem 84% Francuzów, ponad połowa z nich deklарowała, że odczuwa rewolucyjny nastrój. Demonstracje poszerzały się, ale nadal ruch nie miał centralnego przywództwa, dlatego nikt do końca nie panował¹² nad sytuacją.

Dnia 24 listopada 2018 r. miał miejsce kolejny protest na terenie całej Francji, który zjednoczył około 166 tys. osób. Gromadzono się przede wszystkim w większych miastach, aby wyrazić swój sprzeciw wobec wzrostu cen. Za zgodą francuskiego MSW demonstracja odbyła się także na terenie Champ-de-Mars (Pól Marsowych) w Paryżu. Przebieg tych protestów był gwałtowny, rozpalano ogień na ulicach, niszczone chodniki, wyjmowano kostkę brukową, budowano barykady, demolowano znaki drogowe.

Prezydent Francji E. Macron w swoim przemówieniu dnia 27 listopada 2018 r., odnosząc się do protestów, starał się przede wszystkim uspokoić sytuację. Wykazywał się zrozumieniem dla społecznego sprzeciwu wobec reformy, a protestujących nazwał „ofiarami” sytuacji społecznej. Tłumaczył również, że za 70% wzrost cen paliw odpowiadają rosnące ceny ropy, niemające związku z wyższymi podatkami nakładanymi przez jego rząd. Jednocześnie poinformował, że nie wycofa się z podwyżek akcyzy paliwowej, ponieważ stanowiła ona ważną część realizowanej polityki klimatycznej. E. Macron zapowiedział jednak jeszcze większe uzależnienie wzrostu podatku od światowych cen ropy.

W ciągu miesiąca trwania protestów do tłumienia manifestacji francuska policja zdecydowała się użyć gazu łzawiącego, armatek wodnych i granatów hukowo-oślepiających wypełnionych gumowymi pociskami. Podjęte działania określano jako brutalne, tym bardziej że w większości przypadków demonstranci

11 *Les „gilets jaunes” et le 17 novembre: de qui et de quoi s’agit-il?*, <https://information.tv5monde.com/info/les-gilets-jaunes-et-le-17-novembre-de-qui-et-de-quoi-s-agit-il-271123> (dostęp: 24.09.2021).

12 https://pism.pl/publikacje/Protest_zoltych_kamizelek_we_Francji (dostęp: 24.09.2021).

byli pokojowo nastawieni, nie zagrażali porządkowi publicznemu. Środki, jakich służby użyły, wywoływały obrażenia u osób biorących udział w protestach, tak określiła je Amnesty International, która także dokumentowała liczne przypadki nadużycia siły przez policję¹³.

Od rozpoczęcia protestów w listopadzie do połowy grudnia rannych zostało 1407 osób (w tym 46 ciężko), z kolei wśród służb czuwających nad bezpiecznym przebiegiem manifestacji w sumie przemocy doświadczyło 717 policjantów, żandarmów i strażaków.

Władze francuskie zwracały wielokrotnie uwagę na agresywny charakter demonstracji i potępiały akty przemocy, których dopuścili się protestujący. Nie zdecydowały się jednak na wyrażenie zgody na nadmierne użycie siły przez policję¹⁴.



Ryc. 1. Płomienie pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu – *Flames at the Arc de Triomphe in Paris in November*, <https://www.theguardian.com/world/2019/feb/09/who-really-are-the-gilets-jaunes> (dostęp: 24.09.2021).

13 *Francja: policja musi zaprzestać używania siły wobec osób protestujących*, <https://amnesty.org.pl/francja-policja-musi-zaprzestac-uzywania-sily-wobec-osob-protestujacych/> (dostęp: 24.09.2021).

14 Tamże.



Ryc. 2. „Żółte kamizelki” na Łuku Triumfalnym w Paryżu 1 grudnia 2018 r. – *Des „Gilets jaunes” à l’Arc de Triomphe à Paris le 1^{er} décembre 2018*. Napis na Łuku Triumfalnym: *Les Gilets jaunes triompheront* – Żółte kamizelki zatriumfują, https://www.liberation.fr/checknews/2018/12/04/gilets-jaunes-d-ou-vient-l-appel-au-blocage-general-a-partir-du-10-decembre_1695919/ (dostęp: 24.09.2021).



Ryc. 3. Statua Marianny rozbita po wtargnięciu demonstrantów do wnętrza Łuku Triumfalnego, podczas wiecu „żółtych kamizelek” 1 grudnia 2018 r. w Paryżu – *Une statue de Marianne brisée après l’intrusion de manifestants à l’intérieur de l’Arc de triomphe, en marge d’un rassemblement des „gilets jaunes”, le 1^{er} décembre 2018, à Paris*, https://www.francetvinfo.fr/economie/transports/gilets-jaunes/en-images-des-degradations-a-l-interieur-de-l-arc-de-triomphe-apres-l-intrusion-de-gilets-jaunes_3081527.html (dostęp: 24.09.2021).

Do kolejnych manifestacji, w trzeci weekend z rzędu, doszło w sobotę 1 grudnia 2018 r. Na terenie całej Francji protestowało wówczas ok. 136 tys. osób. „*Macron quit*”, czyli „Macron odchodzi”, to jedno z haseł, jakie towarzyszyło wówczas demonstrantom. Na terenie całej Francji zatrzymano 412 osób, z których 378 umieszczono w areszcie, 263 zostały ranne (w tym 81 funkcjonariuszy sił porządkowych), tak podawało w niedzielę MSW, według którego w samym Paryżu w proteście „żółtych kamizelek” uczestniczyło 8 tys. osób, a w manifestacji zorganizowanej przez centralę związkową CGT¹⁵ w obronie miejsc pracy – 2 tys. osób. Od rozpoczęcia protestów zginęły 3 osoby.

Protest ten, podobnie jak wcześniejsze, przebiegał burzliwie, tylko w Paryżu spalono ponad 100 samochodów, zdewastowano różne miejsca, m.in. Łuk Triumfalny. Z zewnętrznej strony został on pokryty graffiti, natomiast wewnątrz rozbito niemal połowę twarzy Marianny – symbolu Republiki Francuskiej. Jak informowała burmistrz Paryża Anne Hidalgo, według wstępnych szacunków straty sięgały kwoty 3–4 mln euro.

Ostry przebieg miały także manifestacje np. na terenie Marsylii. Częściowo wstrzymano ruch na autostradzie A6 pomiędzy Marsylią a Paryżem, ponieważ demonstranci uszkodzili jezdnię. W Marsylii zmarła kobieta, którą uderzono pojemnikiem z gazem łzawiącym. Z kolei na północnej obwodnicy Lyonu demonstranci przepuszczali samochody bez uiszczenia opłat przy bramce autostrady¹⁶.

Reagując na masowe protesty, francuski rząd zdecydował się wycofać z kontrowersyjnych planów podwyższenia podatków. Niemniej ruch „żółtych kamizelek” nie zrezygnował z organizacji protestów i w związku z tym w Paryżu postanowiono zamknąć dla zwiedzających Wieżę Eiffla, Operę Paryską, Luwr, czy też halę wystawową Grand Palais. Obawiając się demonstracji, w sobotę 8 grudnia rząd zmobilizował 89 tys. służb porządkowych i policjantów (8 tys. w Paryżu, tam też, oczekując na rozwój wypadków, skierowano kilkanaście opancerzonych pojazdów żandarmerii). Według francuskiego MSZ w protestach uczestniczyło 136 tys. osób. Tylko w Paryżu protestowało ok. 10 tys. osób (8 tys. policjantów zabezpieczało ten protest). W Bordeaux (region Nouvelle-Aquitaine, departament

15 Powszechna Konfederacja Pracy (Confédération Générale du Travail) najważniejsza, jedna z pięciu francuskich konfederacji pracy, utworzona dnia 23 września 1895 r. w Limoges; <https://www.cgt.fr/> (dostęp: 24.09.2021); D. Andolfatto, D. Labbé, *La CGT. Audience et organisation*, Paris 1997; R. Mouriaux, *Le syndicalisme en France depuis 1945*, Paris 2004; M. Dreyfus, *Histoire de la CGT*, Bruxelles 2005.

16 *Gilets jaunes: d'où vient l'appel au blocage général à partir du 10 décembre?*, https://www.liberation.fr/checknews/2018/12/04/gilets-jaunes-d-ou-vient-l-appel-au-blocage-general-a-partir-du-10-decembre_1695919/ (dostęp: 24.09.2021).

Gironde) demonstranci wybudowali barykadę i podpalili ją, a pożar rozprzestrzeniając się, zagrażał okolicznym zabudowaniom¹⁷.

Dnia 15 grudnia 2018 r. w protestach w całej Francji, według danych z francuskiego MSW, wzięło udział 66 tys. osób.

Natomiast dnia 22 grudnia 2018 r. w całej Francji demonstrowało około 39 tys. osób, udało im się zablokować 200 rond. W samym tylko Paryżu protestowało 2 tys. osób.

Kolejna demonstracja odbyła się 29 grudnia 2018 r., wówczas w całej Francji protestowało 32 tys. osób. W Paryżu, w XV dzielnicy, ok. 800 demonstrantów podzieliło się na mniejsze grupy i udało się pod siedziby redakcji BFM TV, France Télévisions, radia Europe 1 i Radio France, które oskarżano o szerzenie dezinformacji na temat ruchu „żółtych kamizelek”. W Tuluzie protestowało 1350 osób.

Ruch „żółtych kamizelek” jest ciekawym zjawiskiem, funkcjonuje, choć media francuskie uważają, że nadchodzi jego schyłek. Wprawdzie liczba demonstrujących osób zmniejsza się, jednak protesty nie ustają. W listopadzie 2021 r. przypadła trzecia rocznica uformowania ruchu. Z tej okazji jego zwolennicy zorganizowali protesty w różnych miastach na terenie Francji (m.in. w Paryżu, Marsylii, Lyonie oraz w La Roche sur Yon – departament Vendée). Problemy, na które zwracano uwagę wcześniej, powracały i dotyczyły m.in. wzrastających podatków, inflacji, a także niskich emerytur. W Paryżu doszło do starć z policją. W trakcie incydentów zdecydowano się m.in. przy Place d'Italie użyć gazu łzawiącego, by rozprędzić stojącą przed funkcjonariuszami grupę, która zbudowała barykady i podpałała kilka kontenerów na śmieci. Protestujący przemierzali się niezadeklarowaną wcześniej trasą, skandując hasło „Politycy nie znają problemów Francuzów”¹⁸. W manifestacji uczestniczył jeden z przywódców ruchu Jérôme Rodrigues¹⁹, który domagał się organizowania referendum obywatelskich w kraju.

Główny i wciąż aktualny problem, na który zwraca uwagę ruch „żółtych kamizelek”, stanowi ubożenie społeczeństwa. Politykę prowadzoną przez prezydenta E. Macrona część społeczeństwa ocenia negatywnie. Prezydent jest oskarżany

17 *A Bordeaux, les gilets jaunes fuient le champ de bataille*, https://www.liberation.fr/france/2018/12/08/a-bordeaux-les-gilets-jaunes-fuient-le-champ-de-bataille_1696872/ (dostęp: 24.09.2021). *Des policiers ont-ils «gazé» une femme handicapée lors de la manifestation des Gilets jaunes à Paris?*, https://www.liberation.fr/checknews/2018/12/06/des-policiers-ont-ils-gaze-une-femme-handicapee-lors-de-la-manifestation-des-gilets-jaunes-a-paris_1696103/ (dostęp: 24.09.2021).

18 Ł. Jurczyszyn, *Protest „żółtych kamizelek” we Francji*, https://pism.pl/publikacje/Protest_zoltych_kamizelek_we_Francji (dostęp: 24.09.2021).

19 *«Gilets jaunes»: Qui est Jérôme Rodrigues, l'un des leaders du mouvement blessé à l'œil ce samedi à Paris?*, <https://www.20minutes.fr/high-tech/2437079-20190127-video-gilets-jaunes-jerome-rodrigues-leaders-mouvement-blesse-samedi-paris> (dostęp: 24.09.2021).

o liberalizm oraz o lekceważenie potrzeb mniej zamożnej części francuskiego społeczeństwa, brak reakcji na problemy zwykłych ludzi. Osoby identyfikujące się z ruchem wywodzą się przede wszystkim z niewielkich miast, z klasy średniej i najbardziej odczuwają wprowadzane zmiany. Początkowo ich żądania nie były jasno sprecyzowane, wiązały się z ideą promowania sprawiedliwości społecznej. Później demonstranci domagali się podwyższenia poziomu życia, wzrostu płac oraz obniżenia wieku emerytalnego.

Media francuskie informują opinię publiczną o protestach organizowanych przez ruch „żółtych kamizelek” i relacjonują przebieg wydarzeń. Zamieszczają fotografie i sprawozdania z manifestacji, obrazując tym samym charakter tego zjawiska, czyli masowość protestów i liczbę biorących udział w demonstracjach, a także akty wandalizmu, niszczenia dóbr kultury.

Bibliografia

- Allport A., *Jacques Chirac*, New York 2007.
 Andolfatto D., Labbé D., *La CGT. Audience et organisation*, Paris 1997.
 Blavier P., *Gilets jaunes, la révolte des budgets contraints*, Paris 2021.
 Boyer Ch., Bechter J.-P., *Jacques Chirac: une passion pour la France*, Paris 1987.
 Chirac J., *My Life in Politics*, New York 2012.
 Collovald A., *Jacques Chirac et le gaullisme: biographie d'un héritier à histoires*, Paris 1999.
 Dreyfus M., *Histoire de la CGT*, Bruxelles 2005.
 Fourquet J., Manternach S., *Les «Gilets jaunes»: révélateur fluorescent des fractures françaises*, Paris 2018.
 Kraffa D., *Les Gilets Jaunes: Mouvement de cristallisation de colère et de contestation populaire*, St. Ouen 2019.
 Mouriaux R., *Le syndicalisme en France depuis 1945*, Paris 2004.
 Noiriel G., Truong N., *Les Gilets jaunes à la lumière de l'histoire. Dialogue avec Nicolas Truong*, Avignon 2019.
 Patel D., *Jacques Chirac Story: Former President of France*, Independent Published, 2021.
 Thiébaud M., *Gilets jaunes: vers une démocratie réelle?*, Versailles 2019.
 Vandepitte F., *Le Petit Livre des gilets jaunes*, Paris 2019.

Strony internetowe

- A Bordeaux, les gilets jaunes fuient le champ de bataille, https://www.liberation.fr/france/2018/12/08/a-bordeaux-les-gilets-jaunes-fuient-le-champ-de-bataille_1696872/ (dostęp: 24.09.2021).
 A year in the life of Yellow Vest protest leader Priscillia Ludosky, <https://www.rfi.fr/en/france/20191115-year-life-yellow-vests-protest-leader-priscillia-ludosky> (dostęp: 24.09.2021).
 Chronique «L'âge de réseaux». Comment les gilets jaunes sont nés en janvier sur un rond point de Dordogne, https://www.liberation.fr/debats/2018/12/14/comment-les-gilets-jaunes-sont-nes-en-janvier-sur-un-rond-point-de-dordogne_1697685/ (dostęp: 24.09.2021).

- «Colère 04», «Colère 29» ou «Colère 73», https://www.liberation.fr/debats/2018/12/14/comment-les-gilets-jaunes-sont-nes-en-janvier-sur-un-rond-point-de-dordogne_1697685/ (dostęp: 24.09.2021).
- Courtier, ex-journaliste, serveuse... Portraits des huit porte-parole des gilets jaunes*, https://www.liberation.fr/checknews/2018/11/26/courtier-ex-journaliste-serveuse-portraits-des-huit-porte-parole-des-gilets-jaunes_1694376/ (dostęp: 24.09.2021).
- Des policiers ont-ils «gazé» une femme handicapée lors de la manifestation des Gilets jaunes à Paris?*, https://www.liberation.fr/checknews/2018/12/06/des-policiers-ont-ils-gaze-une-femme-handicapee-lors-de-la-manifestation-des-gilets-jaunes-a-paris_1696103/ (dostęp: 24.09.2021).
- Francja: policja musi zaprzestać używania siły wobec osób protestujących*, <https://amnesty.org.pl/francja-policja-musi-zaprzestac-uzywania-sily-wobec-osob-protestujacych/> (dostęp: 24.09.2021).
- Gilets jaunes: d'où vient l'appel au blocage général à partir du 10 décembre?*, https://www.liberation.fr/checknews/2018/12/04/gilets-jaunes-d-ou-vient-l-appel-au-blocage-general-a-partir-du-10-decembre_1695919/ (dostęp: 24.09.2021).
- Gilets jaunes: la pétition de Priscillia Ludosky dépasse le million de signatures*, <https://www.leparisien.fr/economie/votre-argent/gilets-jaunes-la-petition-de-priscillia-ludosky-depasse-le-million-de-signatures-29-11-2018-7957536.php> (dostęp: 24.09.2021).
- «*Gilets jaunes*»: *Qui est Jérôme Rodrigues, l'un des leaders du mouvement blessé à l'œil ce samedi à Paris?*, <https://www.20minutes.fr/high-tech/2437079-20190127-video-gilets-jaunes-jerome-rodrigues-leaders-mouvement-blesse-samedi-paris> (dostęp: 24.09.2021).
- <https://lafranceinsoumise.fr/> (dostęp: 24.09.2021).
- https://pism.pl/publikacje/Protest_zoltych_kamizelek_we_Francji (dostęp: 24.09.2021).
- <https://podemos.info/programa/> (dostęp: 24.09.2021).
- <https://republicains.fr/> (dostęp: 24.09.2021).
- <https://www.bloco.org/> (dostęp: 24.09.2021).
- <https://www.cgt.fr/> (dostęp: 24.09.2021).
- https://www.parisdepeches.fr/16-Politique/2048-France/12366-Groupes_Colere_leader_ete_incarcere.html (dostęp: 24.09.2021).
- <https://www.sudouest.fr/economie/social/pourquoi-colere-24-va-manifester-devant-la-prison-de-perigueux-3166397.php> (dostęp: 24.09.2021).
- <https://www.theguardian.com/world/2015/may/26/france-sarkozy-les-republicains-ump-socialists> (dostęp: 24.09.2021).
- Il y a un an, la fronde des Gilets jaunes naissait sur Facebook (et en Une du Parisien)*, <https://www.leparisien.fr/politique/il-y-a-un-an-la-gronde-des-gilets-jaunes-naissait-sur-facebook-et-en-une-du-parisien-16-10-2019-8173938.php> (dostęp: 24.09.2021).
- Le plus long mouvement social des dernières décennies en France. Un an avec les « gilets jaunes » d'Ardèche*, <https://www.monde-diplomatique.fr/2019/11/SOUCHON/60934> (dostęp: 24.09.2021).
- Les „gilets jaunes” et le 17 novembre: de qui et de quoi s'agit-il?*, <https://information.tv5monde.com/info/les-gilets-jaunes-et-le-17-novembre-de-qui-et-de-quoi-s-agit-il-271123> (dostęp: 24.09.2021).
- Jurczyszyn Ł., *Protest „żółtych kamizelek” we Francji*, https://pism.pl/publikacje/Protest_zoltych_kamizelek_we_Francji (dostęp: 24.09.2021).
- Richard H., *Le Peuple des ronds-points*, „Le Monde Diplomatique” 2019, n°168, 100 p. <https://www.monde-diplomatique.fr/mav/168/> (dostęp: 24.09.2021).

Streszczenie

Celem artykułu jest ukazanie wybranych aspektów działalności ruchu „żółtych kamizelek” (*Le mouvement des „gilets jaunes”*). Powstał on spontanicznie pod koniec 2018 r. we Francji. Dnia 12 stycznia 2018 r. Leandro Antonio Nogueira z Périgueux założył na Facebooku grupę, aby zaprotestować przeciwko planowanemu przez francuski rząd ograniczeniu prędkości do 80 km/h na drogach poza obszarem zabudowanym. Do grupy bardzo szybko dołączało coraz więcej osób, a jej administratorzy tworzyli kolejne lokalne grupy, kreując ruch pod nazwą „*Colère*” („Gniew”), który w okresie dwóch tygodni skupił 80 000 osób. W kolejnych miesiącach rozwinął się również w Belgii, Holandii i Portugalii. Manifestacje, które organizowano, miały miejsce w Paryżu oraz w wielu innych miastach, dochodziło do starć z policją na ulicach, podpalano samochody, wiele osób zostało zatrzymanych. Referat ma na celu ukazanie przekazanej informacji na temat tego ruchu w wybranych polskich i francuskich mediach.

Słowa kluczowe: historia ruchu „żółtych kamizelek” we Francji, demonstracje „żółtych kamizelek” we Francji w 2018 r.

Abstract

The history of the Yellow Vest Movement (*Le mouvement des “gilets jaunes”*) in French media – selected issues

The main aim of the article is to present selected aspects of the activities of the Yellow Vest Movement (*Le mouvement des “gilets jaunes”*). It was created spontaneously at the end of 2018 in France. This mass and informal social movement have united the protesters against the rising costs of living and the increased taxes. On January 12, 2018, Leandro Antonio Nogueira from Périgueux set up a Facebook group to protest against the planned 80 kph speed limit by the French government on the roads outside urban areas. More and more people joined the group very quickly, and its administrators created new local groups, creating a movement called “*Colère*” (“Wrath”), which in the first two weeks gathered 80,000 people. In the following months, it has also developed in Belgium, the Netherlands and Portugal. The organized demonstrations have taken place in Paris and many other cities, there have been clashes with the police in the streets, cars have been set on fire, many people have been detained. The aim of the paper is to present as well as to analyze the information about this movement in selected French media.

Keywords: the history of the “yellow vest” movement in France, “yellow vest” demonstrations in France in 2018

DIMITAR PANDEV

Uniwersytet Świętych Cyryla i Metodego w Skopje

Inwektywy w najnowszej prasie macedońskiej

Wstęp

Radykalizację języka i/lub radykalizm językowy traktujemy jako przeciwieństwo aktywności językowej charakterystycznej dla idiolektów czołowych pisarzy, naukowców i intelektualistów, którzy jako hipostatyczne osobowości językowe dzięki szacunkowi, jakim się cieszą w danym społeczeństwie, wpływają na język narodowy i tworzą normę. To podstawowa teza lingwistyczna Błaże Koneskiego, jednego z kodyfikatorów literackiego języka macedońskiego, który już w swoich wczesnych tekstach – publikowanych przede wszystkim w prasie codziennej, a mianowicie w gazecie „Nova Makedonija”, ale także w piśmie o sztuce i literaturze „Nov den” i w humorystycznym „Osten”, gdzie pracował na stanowisku redaktora – był szczególnie przywiązany do czystości języka i użycia elitarnych form. Oprócz Koneskiego mamy na myśli pisarzy i naukowców, którzy swoimi tekstami zamieszczanymi w mediach drukowanych w znacznym stopniu przyczynili się do standaryzacji normy języka macedońskiego.

W tym kontekście warto wspomnieć o pisarzach macedońskich, którzy byli również dziennikarzami i publikowali swoje teksty w działach kulturalnych macedońskiej prasy codziennej i periodycznej. Można tu wymienić Dimitara Soleva (1930–2003), jednego z pierwszych macedońskich pisarzy modernistów, który rozpoczął jako korektor w czasopiśmie „Nowa Macedonia” i w swojej debiutanckiej powieści *Kratkata prolet na Mono Samonikov*, opublikowanej w 1964 roku, przedstawił wizerunek młodego dziennikarza. Był to okres wkrótce po II wojnie światowej, kiedy w rodzącej się Socjalistycznej Republice Macedonii wydawcy i pisarze wskutek cenzury nie wszystko mogli publikować.

Jednakże gdy wraz z nastaniem ery elektronicznej można było drukować praktycznie wszystko i zaczęły dominować czasopisma cyfrowe, a drukowane znalazły się w odwrocie, pojawiało się coraz więcej tekstów o skrajnie obraźliwej

treści, przepelnionych językową agresją, w których język był bez reszty radykalizowany. Można zatem stwierdzić, że zjawisko radykalizmu językowego jest coraz częstsze, o czym świadczy choćby duża liczba inwektyw, które do niedawna były niedopuszczalne w mediach publicznych, zwłaszcza drukowanych.

Zrozumiałe jest, że inwektywy należą głównie do żargonu i slangu, czyli mieszczą się w języku potocznym, w dużej mierze wypełnionym nie tylko wulgaryzmami, na co wskazuje ich analiza semantyczna, ale także obraźliwymi słowami (zwykle przymiotnikami), opisującymi osoby o złej reputacji w społeczeństwie. Stąd jest to typowe zjawisko dla grup odrzuconych przez społeczeństwo, dla zmarginalizowanych i im podobnych.

1. Inwektywy elit

Dzisiaj, na początku XXI wieku sytuacja jest zgoła inna. Inwektywna leksyka zajmuje coraz więcej miejsca w mediach elektronicznych, nie tylko na portalach społecznościowych, również w mediach tradycyjnych, w telewizji i w prasie (radio pod tym względem jest bardziej konserwatywne i w dużej mierze dba o czystość języka literackiego). Zaskakujące, że teksty te są sygnowane przez najznamienitszych intelektualistów, z bogatym dorobkiem naukowym i/lub publicystycznym oraz imponującą biografią naukową i polityczną – profesorów i polityków. Z tego powodu szczególnie interesująca jest leksyka niektórych czołowych intelektualistów macedońskich (profesorów wyższych uczelni i ekspertów w określonych dziedzinach, pracowników akademickich, a także dziennikarzy i polityków), którzy posługują się inwektywami w oficjalnych wypowiedziach, zwłaszcza w telewizji, na portalach społecznościowych, w elektronicznych i drukowanych wydaniach macedońskich dzienników, a nawet na żywo, w wystąpieniach publicznych.

Do autorów, którzy często korzystają lub korzystali z inwektyw jako środka retorycznego, należą:

- Atanas Vangelov (1946–2021), profesor uniwersytecki, filolog, pisarz, były członek parlamentu macedońskiego i ambasador na Węgrzech, laureat corocznie przyznawanej najwyższej nagrody państwowej „11 Października”;
- Denko Maleski (ur. 1946), profesor uniwersytecki, prawnik, były minister spraw zagranicznych, laureat nagrody „13 Listopada”, przyznawanej corocznie przez Skopje z okazji Dnia Wyzwolenia Miasta;
- Miroslav Grčev (ur. 1955), profesor uniwersytecki, architekt, burmistrz gminy Centar, urzędnik SDSM i twórca planów urbanistycznych Skopje, autor zbioru felietonów pt. *Imię zła* (Templum, Skopje 2014);
- Gjorgji Ilievski (ur. 1953), pedagog, autor felietonów pt. *Macedonia z hybrydowym reżimem przestępczym* (Skopje 2021);

- Branko Geroski (ur. 1962), dziennikarz, redaktor naczelny gazety „Sloboden Pečat” i portalu Plusinfo;
- Branko Tričkovski (ur. 1952), dziennikarz wolnej prasy.

W tym sensie z punktu widzenia przebiegu komunikacji przedmiotem zainteresowania są teksty poświęcone aktualnym i palącym tematom, zawierające inwektywy i docierające do szerokiego kręgu czytelników poza zasięgiem sieci społecznościowych.

2. Stylistyczne funkcje inwektyw

Leksykę inwektywną można rozpatrywać z punktu widzenia teorii stylów funkcjonalnych i syntez stylistycznych, co w tym przypadku oznacza nie tylko przenikanie się różnych stylów funkcjonalnych (naukowego, publicystycznego, potocznego...), ale także różnych poziomów stylistycznych, zgodnie ze społecznym zróżnicowaniem języka. Taką teorię syntez stylistycznych w rozwoju języka macedońskiego, zaproponowaną przez Błaże Koneskiego, można analizować na różnych poziomach, przy czym po leksykonie intelektualnym i abstrakcyjnym następuje synonimicznie leksykon folklorystyczny i wulgarny, jak choćby w felietonie Branka Geroskiego z 3 listopada 2021 roku, w którym śledzimy stosunek stylu wysokiego do niskiego, na przykład w sformułowaniu: *да не предизвикува. Да се прчи!* [niech nas wyzywa, niech się chełpi]. W języku Branka Geroskiego dominują aluzje i porównania różnego typu, używane w celu obrazowego przedstawienia sytuacji. Są to elementy folkloru w funkcji porównania (analogii) do obecnej sytuacji politycznej: *Татко ѝ ја дава, село не ја дава. Село не ја дава, оти е убава. Оти е убава, бела ем црвена...* [Ojciec chce ją wydać za męża, wieś się nie zgadza. Wieś jej nie wyda za męża, bo jest piękna. Bo jest piękna, biała lub czerwona...]; *Е баш така испадна работава со оставката на Зоки Заев* [Podobnie potoczyły się sprawy w związku z rezygnacją Zoki Zaeva] (z tej samej rubryki *Hybrydowa rezygnacja hybrydowego reżimu*, opublikowanej w czasopiśmie „Plusinfo”, 3 listopada 2022)

Dokładną definicję „hybrydy” najlepiej oddaje język felietonu, m.in. znajdujemy ten termin w tytule książki Gjorgji Ilievskiego *Македонија со хибриден криминален режим*² (*Macedonia z hybrydowym reżimem kryminalnym*, Skorpe 2021), która dotyczy aktualnej sytuacji politycznej w Macedonii.

1 <https://plusinfo.mk/hibridna-ostavka-na-hibridniot-rezhim/?fbclid=IwARoyiKKEGsFeyN5gHzIm8yzWfghRCCgHijyVODBiok8OxbWEbg6wseQyDg> (dostęp: 20.06.2022).

2 <https://antropol.mk/2021/07/19/makedonija-so-hibriden-kriminalen-rezhim/> (dostęp: 20.06.2022).

Leksykon inwektywny, kojarzący się zwykle z ironią i alegorią, występuje przede wszystkim w felietonach, w których autorzy wykorzystują teksty innych publicystów, tworząc w ten sposób semiotyczną sekwencję powiązanych ze sobą tekstów, jak na przykład u Branka Geroskiego: *Прогресот не го дава Зокита, прогресивни аналитичари плачат по телевизии и по социјални мрежи* [Zoki nie gwarantuje postępu, krzyczą analitycy w telewizji i na portalach społecznościowych]³ („Republika”, 3.11.2022). Inni felietoniści są zwolennikami apostrofów i alegorycznego naturalizmu: *Тричко во очај го силува мртвото тело на Македонија, повторно и повторно и никако да сврши* [Tričko w rozpaczy gwałci martwe ciało Macedonii raz za razem i nigdy nie kończy]. Widać, że obydwa felietony Geroskiego mają tę samą datę, ale zostały zamieszczone na różnych portalach [przyp. D.P.].

Intertekstualnie są też wykorzystywane prace innych dziennikarzy z okresu wcześniejszego: *А и новинарството се претера деновиве, што би рекол Велија. Секој ден нови брифинзи, нови сценарија за иднината, но и нови пенетрации во областа на истражувачкото новинарство, што треба да откријат како СДСМ изгуби на изборите, ВМРО не победи, а Заев испадна славен, макар и од позиција на лузер.* [A dziennikarstwo jest dziś pełne przesady, jak powiedziałby Velija. Codziennie nowe briefingi, nowe scenariusze na przyszłość, ale też nowe penetracje w dziedzinie dziennikarstwa śledczego, które powinny ujawnić, jak SDSM przegrała wybory, a VMRO nie wygrało, i Zaev okazał się sławny, nawet będąc na przegranej pozycji]. Oczywiście autor miał na myśli Veliję Ramkovskiego, właściciela nieistniejącej już telewizji A1.

Inwektywna leksyka zawarta jest także w publikacjach, w których aluzja opiera się na intertekstualnych połączeniach z innymi tekstami. Oto jeden z przykładów: *Го знаете вицот за папагалот што ја плеснал стјуардесата по задникот? Охрабрен, после него, ја плеснал и газдата. Пилотот ги фрлил двајцата од авионот. Додека паѓаат во понорот, гледа газдата како папагалот мафта со крилицата и го прашува: „Добро, а што да правам јас сега?“ Папагалот му одговара: „Па што се курчиш кога не знаеш да летаиш!“ Е така и Зоки наш... Не знае да лета.* [Czy znacie dowcip o papudze, która klepnęła stewardesę w pośladki? Zachęcony tym uderzył swojego szefa. Pilot wyrzucił obydwu z samolotu. Gdy spadają, właściciel widzi, jak papuga trzepocze skrzydłami, i pyta: „Ok, co mam teraz zrobić?“, co się martwisz, Zoki też nie umie latać].

Niektóre teksty są ściśle związane z aktualną sytuacją polityczną i znanymi osobowościami w polityce, zatem dla mniej wtajemniczonych czytelników są

3 <https://republika.mk/vesti/makedonija/geroski-progresot-ne-go-dava-zokita-progresivni-analitichari-plachat-po-televizii-i-po-socijalni-mrezi/> (dostęp: 20.06.2022).

poza tym kontekstem niezrozumiałe, wulgaryzmy stanowią wówczas puentę felietonu:

Кога ќе се насмеа Мицко, птиците паѓаат од телефонските кабли, кога ќе каже нешто Гога, ве заболува простатата и ве запечува мокрачата, кога ќе се јави Никола, хеморондите панично ви испаѓаат од дебелото црево зашто не можат да ве поднесат како антена на глупоста. [Kiedy się Micko zaśmieje, ptaki zaczynają spadać z kabli telefonicznych, kiedy Goga powie coś, prostata was zaboli, mocz was zapiecze, a kiedy się Nikola odezwie, hemoroidy panicznie spadają z okrzężnicy, bo już nie mogą znieść takiej głupoty na antenie] (Бранко Тричкоски, Македонија која повеќе ја нема, CIVIL MEDIA. МК, 6.04.2019)⁴. Trzeba wyjaśnić, że „Micko” to Hristijan Mickoski, przewodniczący opozycyjnej partii VMRO-DPMNE, skądinąd z zawodu inżynier elektryk, nie dziwi zatem nawiązanie do jego specjalizacji w dziedzinie elektryczności, z kolei Goga to Gordana Jankuloska, była minister spraw wewnętrznych, a Nikola to Nikola Gruevski, były premier Republiki Macedonii [przyp. D.P.].

3. Leksyka inwektywna – aspekt leksykologiczny i etymologiczny

W obrębie leksyki inwektywnej używanej w macedońskiej prasie codziennej często pojawiają się słowa z ogólnego słowiańskiego zasobu leksykalnego języka macedońskiego, które mają lub otrzymały obraźliwe konotacje, takie jak:

бајач: *Батали лажни исцелители, шарлатани и левичарски партиски бајачи* [szarlatan: pozbądź się fałszywych uzdrowicieli, szarlatanów i lewicowych partyjnych czarowników] (Драган Павловиќ Латас, „Вечер”, 23.08.2021)⁵.

подлизурко! [podlizywacz!] (Димитар Апасиев, „Нетпрес”, 17.08.2018)⁶.

потрчко: *Апасиев, лупетало, нарцисоиден потрчко на Заев* [chłopiec na posyłki: Apasiev, papla, narcystyczny chłopiec na posyłki Zaeva] (Драган Павловиќ Латас, „Вечер”, 23.08.2021)⁷.

⁴ <https://civilmedia.mk/makedonija-koja-poveke-ja-nema/> (dostęp: 20.06.2022).

⁵ https://vecer.mk/slajder/fabrichko-podeshavanje/?fbclid=IwARoDlrFBCCbXblGCmoAq-YYr1g7T_WqnAad6ItViWCSvRAeQqKXFP7HWOkk (dostęp: 20.06.2022).

⁶ <https://netpress.com.mk/apasiev-do-raskovski-podlizurko/> (dostęp: 20.06.2022).

⁷ https://vecer.mk/slajder/fabrichko-podeshavanje/?fbclid=IwARoDlrFBCCbXblGCmoAq-YYr1g7T_WqnAad6ItViWCSvRAeQqKXFP7HWOkk (dostęp: 20.06.2022).

смрдле: Патем, такво лигавење со скопски сленг е со бљак ефект. Во Скопје таквите ги викаат – смрдле [**śmierdziel**: Nawiasem mówiąc, takie ślinienie się ze slangiem Skopje ma tępy efekt. W Skopje tacy ludzie nazywają się śmierdzielami] (Драган Павловиќ Латас, „Вечер”, 23.08.2021)⁸.

цреп: до Фрчкоски: Абе, цреп, пред да пишеш нешто – прво провери! [**idiota**: do Frčkoskiego: idioto, zanim coś napiszesz, najpierw sprawdź!] (Димитар Апасиев, „Република”, 26.04.2020)⁹.

Niemąła jest też liczba pożyczek z innych języków o obraźliwej semantyce, przede wszystkim zaczerpniętych z języków zachodnioeuropejskich: pajtash, mafiasz (Petre Shilegov), Dunster/i (Branko Geroski). Wśród nich wyróżnia się **кретун:** Хибернирани кретени по улиците на Скопје [hibernowani kretyni na ulicach Skopje] (Miroslav Grčev, Okno, 29.03.2017), *Кретен до кретен наредени: Кога цела Европа го забранува јагленот ние ќе увезуваме* [kretyn za kretynem w kolejce: Gdy cała Europa zabrania węgla, my go sprowadzamy] (Dragica Najcevska, „Republika”, 07.10.2021). Interesuje nas pochodzący od tego słowa morfologiczny okazjonalizm **кретунизација:** *Кога ќе запре кретенизирањето на Македонија Норд?* [Kiedy skończy się kretynizacja Macedonii Nord?] (Мирослав Грчев, „Слободен печат”, 13.04.2019).

Metaforycznie przeważa użycie germanizmów, zwłaszcza w konstrukcjach predykatywnych:

бофл роба: „Левица“ е бофл роба од некоја тезга на Битпазар Најчевска [towary podrobione (**podróbki**): podróbki to towary ze straganu] (Драгица Најчевска, „Портал”, 16.11.2021).

шкарт: Тоа се тие шкартови, нус производи на СДСМ [**złom**: To jest złom, wady, produkty uboczne SDSM] (Драган Павловиќ Латас, „Вечер”, 23.08.2021).

шлајм: Оваа партија е логичен продукт на шлајмот кој се поддржуваше од страна на големите партии во Македонија во изминатите 30 години [**szlam**: Ta partia jest logicznym produktem szlamu, który był wspierany

⁸ Тамże.

⁹ <https://republika.mk/vesti/makedonija/apasiev-do-frchkoski-abe-crep-pred-da-pishesh-nesh-to-prvo-proveri/> (dostęp: 20.06.2022).

przez główne partie w Macedonii przez ostatnie 30 lat] (Мирјана Најчевска, „Портал”, 16.11.2021)¹⁰.

шалабајзер, шарлатан: Мисајловски за мене е обичен шалабајзер, шарлатан. Тоа е шарлатан, хоштаплер класичен, полуписмен примитивец, кој се обидува со класична лага да ќари политички поени [**łajdak, szarlatan:** Misajlovski jest dla mnie tylko idiotą, szarlatanem... Jest szarlatanem, klasykiem zakładników, półpiśmiennym prymitywem, który stara się szukać punktów politycznych za pomocą klasycznego kłamstwa] (Петре Шилегов, „Локално”, 14.05.2020)¹¹.

I kolejny przykład użycia słowa szarlatan: *Градоначалникот Шилегов, пак, е шарлатан кој ниту работи нешто корисно за граѓаните на Скопје, ниту пак го интересира да си ја работи работата* [Burmistrz Šilegov jest szarlatanem, który ani nie robi nic pożytecznego dla mieszkańców Skopje, ani nie jest zainteresowany wykonywaniem swojej pracy] (Димитар Димоски, „Денешен весник”, 13.04.2020)¹².

Konkluzja

Radykalizacja w języku następuje przy przejściu od jednego stylu funkcjonalnego do drugiego, zwłaszcza przy zmienności danych językowych i dopasowywaniu zmiennych z poziomu niższego, ugruntowanego konwersacyjnie, na wyższy, intelektualny poziom abstrakcji. Inwektywy pełnią agresywną funkcję w komunikacji publicznej, realizowanej za pośrednictwem środków masowego przekazu.

¹⁰ <https://iportal.mk/stav/najchevska-levica-e-bofl-roba-od-nekoja-tezga-na-bitpazar/> (dostęp: 20.06.2022).

¹¹ <https://lokalno.mk/shilegov-misajlovski-za-mene-e-obichen-shalabajzer-sharlatan-polupismen-primitivets/> (dostęp: 20.06.2022).

¹² <https://denesen.mk/dimovski-shilegov-kako-gradonachalnik-e-sharlatan/> (dostęp: 20.06.2022).

Bibliografia

- Friedman V.A., *Self/Other (Свой/Чужой) in the Macedonian 'Bombs' of 2015* // Балканский тезаурус: Взгляд на Балканы извне и изнутри. Тезисы и материалы. Москва, 18–20 апреля 2017 г. / Макарец М. М. (отв. ред.), Седакова И. А., Цивьян Т. В. (ред.). Москва: Институт славяноведения РАН, 2017. Р. 216–229. (Балканские чтения. 14).
- Конески Б., *Светот на песната и легендата*, Гоце Делчев, Скопје 1993.
- Минова-Ѓуркова Л., *Стилистика на македонскиот јазик*, Магор, Скопје 2003.
- Стојанова А., – *Are you reade for love? – Не за љубов е потребен еден! (Разговорните и преземените изрази и фрази во колумните на Љубомир Д. Фрчкоски во весникот „Дневник“)*, Петти научен собир на млади македонисти, Филолошки факултет „Блаже Конески“ – УКИМ Скопје, 2008, с. 207–220.
- Фридман В., *Грамматика на цистите во бомбите од 2015 г.*, XLVI меѓународна научна конференција на III летна школа на Меѓународниот семинар за македонски јазик, литература и култура Охрид, 23–24. 8. 2019 година, с. 30–36.

Streszczenie

Przedmiotem artykułu jest analiza użycia inwektyw w idiolektie niektórych macedońskich intelektualistów (profesorów uniwersyteckich, pracowników naukowych, dziennikarzy i polityków) podczas ich oficjalnych wypowiedzi, zwłaszcza w telewizji, ale także w sieciach społecznościowych, a nawet na żywo, w wystąpieniach publicznych.

Inwektywy są analizowane ze stylistycznego punktu widzenia jako podstyl hybrydowy, w którym mieszają się style z różnych stylów użytkowych (naukowego, publicystycznego oraz potocznego) na różnych poziomach stylistycznych. Słownictwo to zostało również przeanalizowane pod kątem leksykologicznym i etymologicznym, ze szczególnym uwzględnieniem wyrazów zapożyczonych z innych języków, zwłaszcza bałkańskich i zachodnioeuropejskich. Głównym celem artykułu jest pokazanie, że radykalizacja w języku jest wynikiem agresji językowej przy przechodzeniu od jednego stylu funkcjonalnego do drugiego za pomocą inwektyw, z niższego do bardziej abstrakcyjnego poziomu intelektualnego użytkowników języka.

Słowa kluczowe: inwektywy, styl, idiolekt, semantyka

Abstract

The invectives in the Macedonian daily newspapers

This paper analyses the use of the invective vocabulary in the idiolect of many Macedonian intellectuals (university professors, academics, journalists and politicians) during their public speeches, especially those on TV but also on the social networks

or even the ones that “go live”. Subject of interest, from a communicative point of view, is a partition of the communicational channel in which the texts on some current subjects which consist of invective vocabulary have wider communicativeness out of the social networks range.

Invectives are being analyzed from the stylistic point of view, as a hybrid substyle in which stylemes from different functional styles (scientific, journalistic, everyday communication...) and different stylistic levels are mixed. This vocabulary is also analyzed from lexicological and etymological point of view, with special focus on loan words from other languages, especially the Balkan and West European ones. The main goal of this paper is to show that the radicalization in the language is a result of a language aggression while moving from one to another functional style using invectives from lower to more abstract intellectual level.

Keywords: invectives, communicational channel, stylistic synthesis, etymology

Pierwsze strony dzienników ogólnopolskich – przestrzeń radykalizacji?

Media – radykalizm – dyskurs

Często towarzyszy nam przekonanie, że żyjemy w świecie, w którym mamy nieograniczony dostęp do wiedzy, i że każdy fakt możemy zweryfikować. W rzeczywistości to, czego doświadczamy w praktyce, to ogromna ilość niesprawdzonych treści tworzonych nie tylko przez ludzi, ale i przez boty. Nadmiarowość informacji prowadzi w zasadzie do zupełnego jej braku. Druga kwestia to algorytmy prezentujące nam treści dopasowane do naszych wcześniejszych wyszukiwań oraz bańka informacyjna zgodna z naszymi poglądami. Oznacza to, że zamiast widzieć szeroką perspektywę, próbować dotrzeć do obiektywnej rzeczywistości, nieustająco widzimy to, co widzieliśmy już wcześniej. Jesteśmy zamknięci w bańkach własnych poglądów, sympatii i preferencji. I dotyczy to w zasadzie wszystkich obszarów naszego życia. Wydaje mi się zatem, że w tej sytuacji najważniejsza jest świadomość – jakie mechanizmy nami rządzą, jak technologia i media wpływają na nasz świat, wreszcie jak funkcjonujemy jako jednostki i jako społeczeństwo.

Uniwersalny słownik języka polskiego pod redakcją Stanisława Dubisza definiuje radykalizm jako „bezkompromisowość, stanowczość w poglądach i metodach działania, postępowania”¹, a radykalizacja jest tłumaczona w pierwszym znaczeniu jako „nabranie, nabieranie przez kogoś cech radykalnych, stawanie się zwolennikiem radykalizmu politycznego” i w drugim znaczeniu jako

¹ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2008.

„uczynienie, czynienie czegoś radykalnym, skrajnym, bezkompromisowym”². We współczesnych mediach można dostrzec elementy radykalnych dyskursów w debacie publicznej, wypowiedzi, które często są skrajne i bezkompromisowe. Jerzy Bralczyk w jednym z wywiadów podkreślał: „Proces radykalizacji języka postępuje, a różne okoliczności polityczne powodują, że czasem przyspiesza, a czasem zwalnia. Zwróciłbym też uwagę na rolę mediów, które powtarzają tezę o radykalizacji. Media żywią się konfliktem i powtarzając hasła o radykalizacji, w pewien sposób również tę radykalizację współtworzą”³. Radykalizację możemy traktować jako przejaw, ale i efekt określonych postaw, które nadają kształt wielu medialnym komunikatom. Wyraźnie dostrzec ją można w publicznej debacie, która angażuje różne grupy społeczne. Typując kategorię radykalizacji do badań mediolingwistycznych, najważniejszy dla mnie będzie jej aspekt poznawczy, czyli wybrany temat. Waldemar Czachur podkreśla, że lingwistyka dyskursu⁴ postrzega swój „cel poznawczy przede wszystkim w analizie kształtujących się w dyskursie relacji między użyciem języka, zbiorowymi systemami przekonań i procesami selekcji wiedzy a kulturą, pytając przy tym, w jaki sposób językowe perspektywizacje tworzą podzielane przez społeczeństwo znaczenia, a przez to modelują określone obrazy rzeczywistości”⁵. Postaram się pokazać, jak model komunikacji, zakotwiczony w konkretnej przestrzeni medialnej, tworzy obraz rzeczywistości, obraz społecznych przekonań.

Pierwsza strona gazety

Zanim przejdę do perspektywy poznawczej, chcę podkreślić, że ważne będą dla mnie: aspekty strukturalny i poznawczy ze względu na miejsce analizowanych tekstów – pierwszą stronę gazety. To szczególna struktura gatunkowa o określonej kompozycji i funkcjach. Pierwsza strona gazety⁶ jest formułą nawigującą po

2 Tamże.

3 *Powszednia nienawiść. Czy radykalizacja języka polityki w Polsce może wyzwolić agresję zwykłych ludzi?* Z Jerzym Bralczykiem, Joanną Grabarczyk i Markiem Migalskim rozmawia Karolina Wigura; <https://obserwatorium.kulturaliberalna.pl/raport/powszednia-nienawisc-czy-radykalizacja-jezyka-polityki-w-polsce-moze-wyzwolic-agresje-zwyklych-ludzi/> (dostęp: 4.11.2021).

4 Por. M. Poprawa, *Badania dyskursu publicznego w świetle stylistyki polskiej – tradycja, teraźniejszość, perspektywy*, „Oblicza Komunikacji” 2012, t. 5: *Analiza dyskursu centrum – peryferie*.

5 W. Czachur, *Lingwistyka dyskursu jako integrujący program badawczy*, Wrocław 2020, s. 216.

6 Na temat pierwszych stron gazety pisali także: T. Piekot, *Pierwsza strona gazety jako komunikat*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Językowego”

rzeczywistości i po tym, co czytelnik może znaleźć wewnątrz danego numeru. Najczęściej składa się z głównej informacji, kolażu zapowiedzi i charakteryzuje się specyficznym stylem komunikowania⁷. Jest świadectwem autotematyzmu mediów, ponieważ pierwsza strona gazety pełni podwójną funkcję – oprócz informowania o konkretnych wydarzeniach, opowiada o danym wydaniu, jest jego reklamą.

Jest ona miejscem pierwszego kontaktu z opisem wydarzeń prezentowanych na łamach gazety – przekątnikiem przyjętej wizji rzeczywistości konkretnej grupy ludzi, redakcji i pracujących w niej dziennikarzy. Pierwsza strona jest prezentacją pewnego punktu widzenia i własnych „interesów” redakcji, wydawcy. Przejawy radykalizacji w tym szczególnym miejscu gazety wnoszą określone treści oraz odpowiednio zróżnicowany ładunek aksjologiczny i emocjonalny. W makrostrukturze pierwszej strony dochodzi do sterowania odbiorem tekstu, ale i odbiorem rzeczywistości.

Traktuję pierwszą stronę gazety, czy jak definiują ją prasoznawcy – jedynekę, jako makrostrukturę. Wykorzystując pojęcia lingwistyki tekstu czy analizy dyskursu, można mówić o miejscach kluczowych dla tekstu: pozycjach strategicznych, sygnałach organizujących tekstową przestrzeń⁸. Do pozycji strategicznych i jednocześnie zaprojektowanych graficznie w makrokompozycji strony w gazecie zaliczam tytuły i lidy, fragmenty inicjalne i finalne wypowiedzi, funkcjonujące jako rama delimitacyjna tekstu (fragmenty inicjalne często są graficznie zaznaczone jako miejsca wejścia w tekst, elementem finalnym na pierwszej stronie gazety jest nieraz formuła odsyłająca w zapowiedziach prasowych); graficzne elementy segmentacji tekstu (śródtytuły) oraz elementy graficznie dzielące teksty publikowane w seriach; wyimki tekstowe oraz wszystkie

2005, t. XXXI; M. Wojtak, *Konfiguracja gatunkowa charakterystyczna dla pierwszej strony gazety*, w: *Język w prasie. Antologia*, red. M. Kita, I. Loewe, Katowice 2019; M. Ślawska, *Przeźródlenie pierwszej strony gazety na przykładzie lokalnych dodatków „Dziennika Zachodniego”*, w: *Komunikowanie lokalno-regionalne w dobie społeczeństwa medialnego. Problemy teoretyczno-praktyczne*, t. 1, red. S. Michalczyk, K. Brzoza, Katowice 2018; M. Ślawska, *Pandemia COVID-19 na pierwszych stronach dzienników ogólnopolskich*, w: *Język a media. (R)ewolucja języka i komunikacji we współczesnych mediach w dobie pandemii*, red. A. Walecka-Rynduch, Bogusław Skowronek, Kraków 2022.

7 Por. M. Wojtak, *Konfiguracja gatunkowa charakterystyczna dla pierwszej strony gazety*, w: *Język w prasie. Antologia*, red. M. Kita, I. Loewe, Katowice 2019, s. 245–256.

8 Por. U. Żydek-Bednarczuk, *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*, Kraków 2005, s. 171; A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998, s. 126–149; M. Ślawska, *Grafizacja w prasie, czyli o kilku przykładach organizacji przestrzennej tekstów prasowych*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2016, nr 2(32), s. 133.

elementy stowarzyszone z tekstem: grafiki, infografiki, fotografie, podpisy pod fotografiami. Wszystkie te miejsca strategiczne będą pomagać w przedstawieniu określonej wizji świata, wizji proponowanej przez redakcję.

Miejsca organizujące pierwszą stronę to elementy orientacji w tekście, co ważne, są one graficznie zaznaczone na płaszczyźnie edytorskiej i projektowej gazety. Myślenie o pierwszej stronie jako o komunikacie multimodalnym obejmuje ogląd całościowego graficznego układu strony – wizualnego rozmieszczenia poszczególnych elementów, takich jak tytuł, lid, fotografie, grafiki, infografiki, a także szerokość szpalt, proporcje światła, stosowanie elementów graficznych, wybór czcionek w poszczególnych segmentach tekstu. Analizując pierwszą stronę gazety, nie można pominąć multimodalności tego komunikatu – w nim bowiem splatają się werbalność z wizualnością prasy.

Jedynki z demonstracji

Poszukując modeli komunikacyjnych związanych z radykalizacją języka i postaw, wybrałam szczególny moment rzeczywistości społecznej, który znalazł odzwierciedlenie na pierwszych stronach ogólnopolskich gazet i tygodników. Były to protesty w obronie obecności Polski w Unii Europejskiej zorganizowane przez opozycję 10 października 2021 roku. W odpowiedzi na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, że przepisy Traktatu o UE są niezgodne z polską ustawą zasadniczą, w wielu polskich miastach demonstrowano przeciwko próbie wyprowadzenia Polski z Unii Europejskiej. Do analizy wybrałam więc jedynki „Rzeczpospolitej”, „Gazety Wyborczej” oraz „Gazety Polskiej” z 11 października 2021 roku. Pod uwagę wzięłam także wydanie weekendowe „Gazety Wyborczej” z 9–10 października, ponieważ było ono związane z omawianym tematem i zawierało tekst dotyczący demonstracji⁹. Warto podkreślić samą perspektywę ulicznej demonstracji, o której tak pisze Magdalena Steciąg: „dostęp do przestrzeni publicznej, np. miejskiego placu, na którym odbywa się manifestacja, jest bowiem równoznaczny z otwarciem przestrzeni medialnej, w której zajście relacjonują, często na bieżąco, sami uczestnicy, traktując je jako element swojego ‘cyberżycia’, ściśle powiązanego z tkanką materialnej codzienności, a także dziennikarze i przedstawiciele tradycyjnych redakcji, również zanurzeni w wirtualnym świecie nowych mediów. W ten sposób demonstracja funkcjonuje równocześnie w dwóch rzeczywistościach – fizycznej czasoprzestrzeni i hiperrealnym symulakrum, które w środowisku medialnym epoki cyfrowej

9 Najczęściej wydania magazynowe mają formę okładki tygodnika, czyli całą pierwszą stronę zajmuje grafika lub zdjęcie promujące dane wydanie.

wzajemnie się przenikają, kreując ‘rzeczywistość rozszerzoną’¹⁰. Nie będą rozwijać społecznej i kulturowej perspektywy „wyjścia” na ulice. Choć nie sposób nie pokazać, że jest to wyraz przynależności do pewnej grupy. A jednocześnie wyrażenie przekonania o braku akceptacji konkretnych politycznych działań, a wręcz jasny wobec tych działań sprzeciw. Analizie poddam jedynie rzeczywistość protestów, zaprezentowaną na pierwszej stronie wydań.

Na wybranych przeze mnie czterech stronach dzienników temat demonstracji był najważniejszą informacją. Zostało to podkreślone przez największy tytuł i lid oraz towarzyszące im grafiki i zdjęcia. Pozostałe teksty stanowią konglomerat zapowiedzi ułożonych seryjnie, umiejscowionych najczęściej z prawej strony lub/i na samym dole. W „Rzeczpospolitej” zapowiedzi ułożono z prawej strony, w „Gazecie Wyborczej” w dolnej części strony (w wydaniu magazynowym u góry), a w „Gazecie Polskiej” i u góry, i na dole. Temat został zaprezentowany wizualnie, zdjęcia i grafiki były zespolone z głównymi zapowiedziami wydania. Tak prezentowały się analizowane wydania:



„Gazeta Wyborcza”, 11.10.2021



„Gazeta Polska”, 11.10.2021

¹⁰ M. Steciąg, *Kobiety na demonstracji publicznej: obywatelski coming out?*, w: *Komunikacja ponad granicami. Prace dedykowane profesor Małgorzacie Kicie*, red. M. Czempka-Wewióra, A. Kalisz, M. Ślawska, Katowice 2019, s. 202.



„Gazeta Wyborcza”, 9–10.10.2021



„Rzeczpospolita”, 11.10.2021

W „Rzeczpospolitej” tekstem towarzyszącym była infografika sondażu: Wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie wyższości prawa polskiego wobec unijnego to początek polexitu.

Wybrane fotografie i grafika prezentujące temat pokazywały określoną wizję rzeczywistości. Wystarczy tylko zestawzić zdjęcia placu Zamkowego w Warszawie zaprezentowane w „Gazecie Wyborczej” ze zdjęciami z „Gazety Polskiej”. Zupełnie inny sposób sfotografowania, ale i kadrowania demonstracji unaocznia dokładnie to, co zapisane jest obok w tekście. Oba zdjęcia pokazują wagę sprzeciwu widoczny jest także podpis zdjęcia: *Plac Zamkowy w Warszawie. Stołeczny ratusz informował, że protestowało na nim nawet 100 tys. osób.*

We wszystkich wydaniach duże znaczenie mają tytuły tych pierwszych stron. One także prezentują pewien sposób widzenia rzeczywistości:

- Cała Polska protestuje. Zostajemy w Europie!* („Gazeta Wyborcza”, 11.10.2021)
- Niemiecka agentura wywołuje burdy w Polsce* („Gazeta Polska”, 11.10.2021)
- My zostajemy w Europie* („Gazeta Wyborcza”, 9–10.10.2021)
- Nie dla polexitu* („Rzeczpospolita”, 11.10.2021)

Tytuły te wyrażają wizję politycznej i społecznej rzeczywistości. Co istotne, są krótkie, wyraziste. Jedynie „Gazeta Wyborcza” zaprezentowała nadtytuł: *Cała Polska protestuje*. Na uwagę zasługuje również kolorystyka niektórych tytułów: żółta, czerwona, a także ich miejsce. W „Gazecie Polskiej” i w „Gazecie Wyborczej” (w wydaniu magazynowym) tytuły widnieją na tle zdjęć flagi Unii Europejskiej, choć samą flagę ukazano odmiennie.

Radykalizm języka widoczny jest w samych tekstach wydania. W przypadku „Rzeczpospolitej” chodzi o komentarz redaktora naczelnego Bogusława Chrabota wraz z zespołem. W wydaniu magazynowym „Gazety Wyborczej” zamieszczono komentarz Jarosława Kurskiego. Oto fragmenty tych tekstów:

Czwartkowy wyrok Trybunału Konstytucyjnego wprowadził nas na ryzykowną ścieżkę polexitu. Tym samym, od feralnego czwartku 7 października 2021 roku, polexit nie jest już tylko hasłem w politycznej retoryce czy czczą pogroźką, ale realną przyszłością wyprowadzenia Polski ze struktur europejskich. Dziennikarze „Rzeczpospolitej”, podobnie jak większość jej publicystów, uważają taką kolej rzeczy za fundamentalny błąd, a igranie z obecnością naszego państwa w Unii Europejskiej za karygodne.

[...]

Dlatego nie godzimy się na marginalizację Polski w wyniku działań aktualnie rządzącej większości i głośno domagamy rewizji szkodliwej dla kraju polityki. Rozumiemy, że rządzący grają przyszłością integracji na potrzeby krajowej polityki, niemniej przestrzegamy;

[...]

Polska nie jest Wielką Brytanią, nie ma jej populacji, gospodarki, pozycji międzynarodowej. To, co dla Wielkiej Brytanii w wyniku brexitu jest poważnym problemem i wyzwaniem, dla Polski byłoby śmiertelnym wyrokiem.

[...]

Raz jeszcze powtórzmy, nasz kraj nie ma alternatywy dla obecności w Unii Europejskiej. Zerwanie tego związku okryje sprawców polexitu hańbą na miarę konfederacji targowickiej. Przyszłe pokolenia im tego nigdy nie wybaczą.

(„Rzeczpospolita”, 11.10.2021)

Chcecie iść na Wschód, to idźcie, ale bez nas. Idźcie i nie wracajcie. My zostajemy w Europie! Dość tego! Dość tych upokorzeń i uzurpacji. Kim wy do licha jesteście, że depczecie wolę narodu, który w referendum zdecydował, że Polska od 2004 r. jest w Unii. Jest i pozostanie!

Są kraje, które mają swoją mafię, ale u nas mafia ma swój kraj. Wczorajszy pseudowyrok wydany na telefon przez pseudosędziów w pseudotrybunale to rozpaczliwa próba zapewnienia tej władzy bezkarności. Nic wam to nie pomoże. Tym pseudowyrokiem politycy w togach – pani Przyłębska, pani Pawłowicz, pan Piotrowicz i inni – nie ochronią wiernych linii partii pseudosędziów nominowanych przez pseudo-KRS. A oni nie ochronią ani was, ani waszych ciemnych interesów. Polski wymiar sprawiedliwości będzie jeszcze prawy i sprawiedliwy.

Chcecie bezkarności, bo się boicie. Chcecie bezkarności za wszelką cenę. Za cenę, którą nie wy będziecie płacić! Waszą walutą jest los naszych dzieci i wnuków! Łapy precz od naszych dzieci! Łapy precz od naszych wnuków! Łapy precz od Europy!

(„Gazeta Wyborcza”, 9–10.10.2021)

Co istotne, komentarze bardzo rzadko pojawiają się na jedynkach gazet. Dzieje się tak najczęściej w kontekście ważnych wydarzeń społecznych, kiedy redakcja postanawia zebrać, zinterpretować, ocenić rzeczywistość – wyraźnie zaznaczyć własne stanowisko. W tym wypadku oba dzienniki („Gazeta Wyborcza” i „Rzeczpospolita”) przeznaczyły przestrzeń pierwszej strony na mocny sprzeciw wobec prowadzonej polityki.

To, jak skrajnie przedstawiane jest to samo wydarzenie, pokażę na przykładzie fragmentów opisujących niedzielne demonstracje. Przywołam główną zapowiedź z „Gazety Polskiej” oraz fragment tekstu „Gazety Wyborczej”.

Wczoraj na placu Zamkowym odbyła się manifestacja „w obronie obecności Polski w Unii Europejskiej”. Lider PO Donald Tusk zaprosił na nią „wszystkich, którzy wiążą polski interes narodowy z członkostwem w UE i chcą postawić twarde weto propagandzie antyunijnej”. To kolejny sposób na dzielenie Polaków, przeciw któremu zaproteutowały środowiska patriotyczne.

(„Gazeta Polska”, 11.10.2021)

Pseudotrybunał, grupa przebierańców w sędziowskich togach na polecenie prezesa rządzącej partii, gwałcąc polską konstytucję, postanowiła wyprowadzić naszą ojczyznę z Unii Europejskiej – mówił na pl. Zamkowym w Warszawie Donald Tusk.

[...]

Słowa Tuska próbowali zagłuszyć demonstrujący w pobliżu narodowcy wspierani milionowymi dotacjami przez rząd PiS. Bezskutecznie.

(„Gazeta Wyborcza”, 11.10.2021)

Wszystkie powyższe teksty pokazują określony sposób widzenia rzeczywistości¹¹, ale też bardzo dobrze obrazują dwie dyskursywne orientacje, które można ogólnie nazwać lewicowo-liberalną i prawicowo-narodową¹². Te dwie

11 Por. B. Witosz, *O dyskursie wykluczenia i dyskursach wykluczenia z perspektywy lingwistycznej*, „Tekst i Dyskurs – Text und Diskurs” 2010, nr 3, s. 13–16.

12 Por. J. Bartmiński, *Język IV RP, czyli o karierze przecieku. Problem wiarygodności dyskursu publicznego*, w: *Język IV RP, Rzeczypospolitej*, red. J. Bartmiński, Lublin 2010, s. 8–31; B. Ciesek, *Dyskursy dyskryminacji i tolerancji w przestrzeni publicznej współczesnej Polski (wartości, postawy, strategie)*, Katowice 2018.

polaryzujące perspektywy w odmienny sposób prezentują ważne dla siebie wartości. Z jednej strony mamy wyraźnie eksponowane wartości społeczeństwa obywatelskiego, deklarowanie otwartości, a z drugiej akcentowanie wartości narodowych, patriotycznych, chrześcijańskich. W dyskursie radykalnym istotne jest myślenie ideologiczne, o którym Mirosław Karwat pisze w taki sposób: „emocje przypisane do określonych wartości dominują tu nad refleksją i analizą krytyczną zjawisk. Nie powstaje tutaj pragnienie obiektywizmu, dystansu; zastępuje ją poczucie oczywistości poglądów (wyobrażeń i ocen) wyrosłych z uprzedzeń. W świadomości podmiotu i w jego sposobie komunikowania się z innymi następuje zatarcie różnicy między językiem opisu, językiem wartości (ocen, wzorców, ideałów) i językiem norm (nakazów, zakazów). Zjawiska społeczne postrzegane i przedstawiane są nie same w sobie, lecz od razu opatrzone znakiem oceny – dodatniej lub ujemnej”¹³. Zaprezentowany sposób widzenia rzeczywistości na pierwszych stronach gazet w kontekście demonstracji nosi znamiona jedynej słusznej wizji rzeczywistości:

Zerwanie tego związku okryje sprawców polexitu hańbą na miarę konfederacji targowickiej. Przyszłe pokolenia im tego nigdy nie wybaczą.

(„Rzeczpospolita”, 11.10.2021)

To kolejny sposób na dzielenie Polaków, przeciw któremu zaproteutowały środowiska patriotyczne.

(„Gazeta Polska”, 11.10.2021)

Podstawową relacją organizującą ten kreowany świat jest opozycja SWOI – OBCY¹⁴. Ten podział na MY – ONI jest szczególnie widoczny zarówno w emocjonalnym komentarzu „Gazety Wyborczej”, jak i w samym jego tytule: *My zostajemy w Europie!* Całość tekstu oparta jest na tej przeciwwadze:

Chcecie iść na Wschód, to idźcie, ale bez nas. Idźcie i nie wracajcie. My zostajemy w Europie! Dość tego!

(„Gazeta Wyborcza”, 9–10.10.2021)

¹³ M. Karwat, *Cechy myślenia ideologicznego*, „Oblicza Komunikacji” 2008, t. 1: *Ideologie w słowach i obrazach*, s. 42.

¹⁴ Por. D. Kępa-Figura, *Obcy (czyli wróg) – narracja o wrogu jako narzędzie oddziaływania nakłaniającego w dyskursie publicznym*, w: *Komunikacja ponad granicami...*, s. 231–246.

Język radykalizmu jest skrajny, bezkompromisowy, agresywny. Pojawiają się słowa, które w wydzwieku są emocjonalnymi oskarżeniami przeciw myślącym inaczej. Wystarczy przywołać pojęcia z komentarza: *pseudowyrok*, *pseudosędziowie*, *pseudotrybunał*, które mają wymiar politycznej walki. W tak zarysowanych wizjach świata nie ma miejsca na dialog, na zobaczenie odmiennej perspektywy. To świat budowany na konfrontacji, na wyraźnym podziale. Podsumowaniem tych tekstów może być wypowiedź Dariusza Rosiaka z „Tygodnika Powszechnego”: „Niemożność spotkania się dwóch polskich wersji Unii Europejskiej i roli Polski w tej instytucji wynika głównie z tego, że w naszej polityce dominują skrajne postawy. [...] Dziś zwalczające się siły chcą zawłaszczyc dla siebie dumę z bycia Polakiem i wyłączne rozumienie, czym jest interes Polski. [...] Wzajemne oskarżanie się Polaków o zdradę narodową powtarza się w każdym pokoleniu, nie wymyślamy niczego nowego. Nowe są co najwyżej metody komunikacji – media społecznościowe – i związana z nimi ogromna skala nienawiści do inaczej myślących rodaków”¹⁵.

Podjęcie radykalne prezentuje określony punkt widzenia, własne „interesy”, konkretny sposób widzenia rzeczywistości. Jasno wyznacza, kto „swój”, a kto wróg. Łączy się to z wyborem stylu, w którym dominuje perspektywa aksjologiczna z elementami nacechowanymi emocjonalnie.

Moją analizę wyznaczyła perspektywa poznawcza, czyli konkretny temat zogniskowany w przestrzeni pierwszej strony gazety. Założyłam, że dyskurs jako praktyka komunikacyjna realizuje się w przekazie, który ma wyraźną tożsamość genologiczną, a jest to pierwsza strona wydania. Co istotne, umieszczenie treści radykalnych w przestrzeniach pierwszej strony gazety pokazuje ich wagę oraz siłę społecznego oddziaływania. Narracje o społecznych protestach zostały zaprezentowane nie tylko w głównych korpusach tekstów, ale także w miejscach strategicznych, takich jak tytuły, lidy oraz w wizualizacji strony (grafika, zdjęcia, ale i kolor, wielkość czcionki). Opis tych wydarzeń w każdym z trzech dzienników reorganizował kompozycję pierwszej strony. W konsekwencji można uznać, że świadomość członków danej wspólnoty komunikacyjnej jest budowana poprzez sposób obrazowania pierwszej strony. Ta przestrzeń kieruje odbiorem kolejnych tekstów w danym numerze, ale też pokazuje wybrany sposób widzenia rzeczywistości. Modeluje jej obraz i buduje przynależność do społecznego MY.

Wydaje mi się, że jedyną odpowiedzią na radykalizm jest edukacja. Wiedza, że często w mediach otrzymujemy tylko fragment rzeczywistości spolaryzowanej,

15 D. Rosiak, *Polska u siebie*, „Tygodnik Powszechny”, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/polska-u-siebie-169397> (dostęp: 4.11.2021).

dychotomicznej oraz niepełnej. Wiedza, że kluczem do pojmowania rzeczywistości społecznej nie jest tylko rozumienie własnej wspólnoty komunikacyjnej.

Bibliografia

- Bartmiński J., *Język IV RP, czyli o karierze przecieku. Problem wiarygodności dyskursu publicznego*, w: *Język IV Rzeczypospolitej*, red. J. Bartmiński, Lublin 2010, s. 7–31.
- Ciesek B., *Dyskursy dyskryminacji i tolerancji w przestrzeni publicznej współczesnej Polski (wartości, postawy, strategie)*, Katowice 2018.
- Czachur W., *Lingwistyka dyskursu jako integrujący program badawczy*, Wrocław 2020.
- Duszak A., *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998.
- Karwat M., *Cechy myślenia ideologicznego*, „Oblicza Komunikacji” 2008, t. 1: *Ideologie w słowach i obrazach*, s. 42–48.
- Kępa-Figura D., *Obcy (czyli wróg) – narracja o wrogu jako narzędzie oddziaływania nakładającego w dyskursie publicznym*, w: *Komunikacja ponad granicami. Prace dedykowane profesor Małgorzacie Kicie*, red. M. Czempka-Wewióra, A. Kalisz, M. Ślawska, Katowice 2019, s. 229–244.
- Piekot T., *Pierwsza strona gazety jako komunikat*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 2005, t. XXXI, s. 85–95.
- Poprawa M., *Badania dyskursu publicznego w świetle stylistyki polskiej – tradycja, terażniejszość, perspektywy*, „Oblicza Komunikacji” 2012, t. 5: *Analiza dyskursu centrum – peryferie*, s. 77–100.
- Powszednia nienawiść. Czy radykalizacja języka polityki w Polsce może wyzwolić agresję zwykłych ludzi?* Z Jerzym Bralczykiem, Joanną Grabarczyk i Markiem Migalskim rozmawia Karolina Wigura, <https://obserwatorium.kulturaliberalna.pl/raport/powszednia-nienawisc-czy-radykalizacja-jezyka-polityki-w-polsce-moze-wyzwolic-agresje-zwyklych-ludzi/> (dostęp: 4.11.2021).
- Rosiak D., *Polska u siebie*, „Tygodnik Powszechny”, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/polska-u-siebie-169397> (dostęp: 4.11.2021).
- Steciąg M., *Kobiety na demonstracji publicznej: obywatelski coming out?*, w: *Komunikacja ponad granicami. Prace dedykowane profesor Małgorzacie Kicie*, red. M. Czempka-Wewióra, A. Kalisz, M. Ślawska, Katowice 2019, s. 199–208.
- Ślawska M., *Grafizacja w prasie, czyli o kilku przykładach organizacji przestrzennej tekstów prasowych*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2016, nr 2 (32), s. 131–147.
- Ślawska M., *Pandemia COVID-19 na pierwszych stronach dzienników ogólnopolskich*, w: *Język a media. (R)ewolucja języka i komunikacji we współczesnych mediach w dobie pandemii*, red. A. Walecka-Rynduch, B. Skowronek, Kraków 2022, s. 93–105.
- Ślawska M., *Przestrzeń pierwszej strony gazety na przykładzie lokalnych dodatków „Dziennika Zachodniego”*, w: *Komunikowanie lokalno-regionalne w dobie społeczeństwa medialnego. Problemy teoretyczno-praktyczne*, t. 1, red. S. Michalczyk, K. Brzoza, Katowice 2018, s. 160–178.
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, PWN, red. S. Dubisz, Warszawa 2008.
- Witosz B., *O dyskursie wykluczenia i dyskursach wykluczenia z perspektywy lingwistycznej*, „Tekst i Dyskurs – Text und Diskurs” 2010, nr 3, s. 9–25.

Wojtak M., *Konfiguracja gatunkowa charakterystyczna dla pierwszej strony gazety*, w: *Język w prasie. Antologia*, red. M. Kita, I. Loewe, Katowice 2019, s. 245–257.

Żydek-Bednarczuk U., *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*, Kraków 2005.

Streszczenie

W artykule, prezentującym pierwsze strony gazet jako przestrzeń dyskursów radykalnych, zanalizowano cztery pierwsze strony dzienników ogólnopolskich. Głównym tematem wszystkich jedynek były protesty zorganizowane przez opozycję 10 października 2021 roku w obronie obecności Polski w Unii Europejskiej. Analizę wyznaczyła zatem perspektywa poznawcza, czyli konkretny temat zogniskowany w przestrzeni pierwszej strony gazety. Pozwoliło to zobrazować radykalizm języka i postaw, a głównymi wyznacznikami była polaryzacja dyskursywnych orientacji: jedyna słuszna wizja świata, podział na SWÓJ – OBCY, przekonanie o wyższości własnych przekonań i agresja językowa. Tak modelowana wizja świata prezentowana jest w miejscach strategicznych, zdjęciach, w języku medialnych wypowiedzi.

Słowa kluczowe: pierwsza strona gazety, radykalizacja, dyskursy radykalne, polaryzacja, społeczny protest

Abstract

Poland's domestic newspaper front pages: a space for radicalisation?

The article discusses newspaper front pages as a space for discourse radicalisation. The analysis concerns four domestic dailies in Poland and their front pages. The main topic featured in all the front pages under analysis is the protests organised by Poland's political opposition on 10 October 2021 in defence of Poland's EU membership. The analysis was thus delineated by a cognitive outlook: a specific topic on which the front pages focused. This measure allowed the author to demonstrate the radicalisation of language and attitudes in public debate. The main determinant behind the radicalism was the polarisation of discursive orientations: the one and only correct vision of the world, the WE – OTHERS divide, the superiority of one's own convictions and language violence. A vision of the world modelled in this way is presented in communicatively strategic locations, photographs and through selected language means employed in media statements.

Keywords: front page, radicalisation, radical discourses, polarisation, public protest

MAŁGORZATA PACHOWICZ
Katedra Filologii Polskiej
Akademia Nauk Stosowanych w Tarnowie

Kreowanie różnych obrazów świata w przekazie medialnym (na przykładzie programu „Rodzina 500+”)

1. Wprowadzenie

Mediatyzacja rzeczywistości społecznej, czyli pośrednictwo mediów w poznawaniu świata i wpływanie „na postrzeganie przez człowieka rzeczywistości niedostępnej bezpośrednio doświadczeniu wraz z konsekwencjami takiego pośrednictwa: kształtowaniem obrazu całej rzeczywistości społecznej, a nawet kompleksowych doświadczeń społecznych pod wpływem konstrukcji medialnych”¹ – jest faktem. Owo pośredniczenie „nie jest przypadkową sumą zjawisk związanych z relacją rzeczywistość społeczna – medialne obrazy tej rzeczywistości, lecz trwałym i spójnym procesem, w którym największą rolę odgrywają regularne praktyki dziennikarskie w zakresie selekcji nadawczej [...] oraz konwencjonalnego konstruowania obrazów świata”². Media narzucają odbiorcy określony obraz postrzegania świata, wpisany w dyskurs medialny, który kreują i który jest zgodny z obrazem świata nadawcy³. Obraz rzeczywistości w mediach powstaje zarówno poprzez odpowiedni dobór informacji i ich selekcję, jak i poprzez wybrany sposób przedstawiania świata i mówienia o nim. Te same wydarzenia bywają odmiennie interpretowane i oceniane w różnych mediach,

1 J. Kołodziej, *Mediatyzacja (rzeczywistości społecznej)*, w: *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006, s. 118.

2 Tamże.

3 Por. M. Kawka, *O badaniu języka dyskursu medialnego*, „Media i Społeczeństwo” 2014, nr 4, s. 164–171.

co prowadzi do fałszowania rzeczywistości i narzucania odbiorcy medialnej wizji świata, która pojawia się wskutek odczytania przez niego treści przekazu⁴.

Powyższe stwierdzenie odnosi się do materiału egzemplifikacyjnego, który stał się podstawą moich rozważań. Stanowią go wybrane teksty wiadomości z 2021 r., zamieszczone na różnych stronach internetowych i odnoszące się do rządowego programu „Rodzina 500+”.

Realizacja tego programu rozpoczęła się w dniu 1 kwietnia 2016 r. Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, charakteryzując program, podkreśla, że przyczynił się on

do znacznej poprawy sytuacji materialnej rodzin, wzmocnił je i nadał należyty priorytet [...], jest najbardziej znaczącą i realnie odczuwalną pomocą finansową ze strony państwa dla rodzin wychowujących dzieci. W ramach tego programu rodzinom z dziećmi na utrzymaniu przysługuje świadczenie wychowawcze w wysokości 500 zł na dziecko w wieku do ukończenia 18 roku życia, bez względu na dochód osiągany przez rodzinę. Prawo do świadczenia wychowawczego jest ustalane na roczny okres świadczeniowy trwający od 1 czerwca do 31 maja następnego roku kalendarzowego⁵.

W marcu 2021 r. Centrum Badania Opinii Społecznej opublikowało *Komunikat z badań. Program Rodzina 500 plus po pięciu latach funkcjonowania*⁶. Respondenci wyrażali swoje opinie na temat następujących kwestii: polityki państwa wobec rodzin, oceny programu „Rodzina 500+”, powszechności tego świadczenia, zauważonych rezultatów i perspektyw programu. W podsumowaniu komunikatu zamieszczona została następująca konkluzja:

Po blisko pięciu latach od wejścia w życie programu Rodzina 500 plus nadal cieszy się on dużym poparciem społecznym. Program silnie zaważył na postrzeganiu polityki rodzinnej państwa i w ocenie wielu osób stał się stałym elementem systemu wspierania

4 Zob. G. Ptaszek, *Jak badać medialny obraz świata?*, w: *Współczesne media. Medialny obraz świata*, t. 1: *Zagadnienia teoretyczne*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2015, s. 15–16. Grzegorz Ptaszek zwraca także uwagę na kilka elementów powiązanych z medialnym obrazem świata: „a) medialny obraz świata (podobnie jak językowy obraz świata) jest interpretacją, kreacją świata (lub jego elementów), jakąś jego wizją; b) ma charakter zapośredniczony, jest dostępny tylko medialnie; c) może składać się z mikro-obrazów, które tworzą określony makroobraz; d) ma postać reprezentacji umysłowej; e) odzwierciedla się nie tylko przez język, ale również inne niejęzykowe formy znakowe, zwłaszcza obrazy [...]” (tamże, s. 15).

5 <https://www.gov.pl/web/rodzina/rodzina-500-plus> (dostęp: 11.09.2021).

6 Badania były prowadzone w dniach 1–11 lutego 2021 r. CBOS, *Komunikat z badań. Program Rodzina 500 plus po pięciu latach funkcjonowania*, 2021, nr 29, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K_029_21.PDF (dostęp: 11.09.2021).

rodzin w Polsce. Zgodnie z założeniami program przyczynił się do poprawy poziomu życia rodzin w Polsce – jest to najczęściej zauważany skutek jego wprowadzenia, szczególnie często dostrzegany przez beneficjentów programu. Zdecydowanie mniej widoczny (nie tylko w statystykach urodzeń) jest pronatalistyczny efekt programu. Niemniej jednak część rodziców deklaruje, że program miał wpływ na podjęcie lub przyspieszenie przez nich decyzji o pierwszym lub – częściej – kolejnym dziecku⁷.

Głównym celem kolejnego badania [QualityWatch „Opinie Polaków na temat programu Rodzina 500+, wykonane metodą CAWI (komputerowo wspomagany wywiad internetowy) wśród Polaków w wieku 18+ na próbie 1128 osób w dniach 19–22 marca 2021 r.”], przeprowadzonego na zlecenie BIG InfoMonitor⁸, było uzyskanie odpowiedzi na pytanie, **jakie jest znaczenie programu dla domowych budżetów**. Autorzy badania stwierdzili, że:

w połowie przypadków decydujące, bo przesądza o finansowym być albo nie być (17 proc.), lub też wspiera podstawowe wydatki (34 proc.). Kolejne 26 proc. gospodarstw dzięki 500+ może sobie pozwolić na „luksusy”, a dla 23 proc. pomoc ta nie ma większego znaczenia [...]. Rola programu wzrosła w czasie pandemii. Niemal co trzeciemu beneficjentowi pozwala on przetrwać ten trudny okres, niespodziewanie stał się też kołem ratunkowym dla niektórych rodzin, które wcześniej nie widziały potrzeby, by składać wnioski, choć miały do tego prawo⁹.

Media przekazały internautom informację o przeprowadzonych badaniach i opatrzyły te wiadomości różnorodnymi komentarzami. Komentarz w Internecie, podobnie jak i w prasie,

graniczy z informacją z tego względu, że wymaga podania faktów, aby je potem naświetlać i interpretować. Celem zasadniczym komentarza jest wyrażanie stanowiska wobec zaistniałych faktów, ich analiza oraz rzeczowa argumentacja z przywoływaniem różnych punktów widzenia i polemizowaniem z nimi i ostatecznie przekonywanie autora do swoich racji¹⁰.

7 Tamże, s. 12.

8 Biuro Informacji Gospodarczej InfoMonitor S.A. BIG InfoMonitor jest częścią Grupy BIK, będącej głównym źródłem informacji kredytowej i gospodarczej w Polsce; umożliwia wymianę informacji pomiędzy sektorem bankowym i przedsiębiorcami wszystkich branż, <https://www.big.pl/o-nas> (dostęp: 7.09.2021). Analiza wyników badania (500+ filarem budżetów połowy rodzin z dziećmi) została zamieszczona na: <https://media.big.pl/informacje-prasowe/657200/500-filarem-budzetow-polowy-rodzin-z-dziecmi> (dostęp: 7.09.2021).

9 <https://media.big.pl/informacje-prasowe/657200/500-filarem-budzetow-polowy-rodzin-z-dziecmi> (dostęp: 7.09.2021).

10 J. Kajtoch, *Komentarz*, w: *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006, s. 97. Z kolei M. Wojtak zwraca uwagę, że komentarz „funkcjonuje w kilku odmianach [...]”.

Jakie medialne obrazy świata odzwierciedlają się w tekstach wiadomości zamieszczanych w Internecie w odniesieniu do przeprowadzonych badań związanych z realizacją programu „Rodzina 500+” i jakimi środkami językowymi posługują się autorzy tekstów, aby przekonać odbiorcę do swojej wizji rzeczywistości? Analiza wybranych tekstów zamieszczonych w przestrzeni Internetu prowadzi do wniosku, że odzwierciedlają się w nich następujące medialne obrazy świata, których centrum stanowi program „Rodzina 500+”:

1. obraz bezpiecznego i szczęśliwego świata,
2. obraz świata quasi-szczęśliwego,
3. obraz świata niespełnionych obietnic.

Obrazy te uzasadniają określone stanowisko autora – nadawcy wypowiedzi, wzmacniają przekaz i tym samym wpływają na ocenę rządowego programu przez odbiorcę¹¹.

2. Obraz bezpiecznego i szczęśliwego świata

Taki obraz wyłania się z tekstu zamieszczonego w dniu 1 kwietnia 2021 r. na stronie Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej, które realizuje program.



Źródło: <https://www.gov.pl/web/rodzina/5-lat-z-programem-rodzina-500-splnione-marzenia-i-poczucie-bezpieczenstwa> (dostęp: 7.09.2021).

Stylistyczne zróżnicowanie tego gatunku wiąże się z istnieniem komentarzy pośrednich, które trzeba [...] traktować jako adaptacyjne formy gatunku, zapożyczające z gatunków macierzystych nie tylko modele strukturalne, ale sposoby kodowania intencji oraz kształtowania stylistycznego składnika wzorca gatunkowego” (M. Wojtak, *Analiza gatunków prasowych: zręby teorii i elementy praktyki*, „Media, Kultura, Społeczeństwo” 2006, nr 1, s. 33); zob. także: M. Wojtak, *Wyznaczniki gatunkowe komentarza prasowego*, w: *Tekst w mediach*, red. K. Michalewski, Łódź 2002, s. 372–386; M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.

¹¹ „Obraz świata, jaki prezentują media, nie jest odbiciem rzeczywistego świata, a jedynie jego interpretacją” (G. Ptaszek, *Jak badać medialny obraz świata?*, s. 21).

Opublikowana informacja nosi jednoznacznie brzmiący tytuł: *5 lat z programem „Rodzina 500+”. Spełnione marzenia i poczucie bezpieczeństwa*¹². Jest to nagłówek, który łączy informację (5 lat z programem „Rodzina 500+”) z komentarzem niepozostawiającym żadnych wątpliwości. To właśnie rządowy program pozwolił na spełnienie marzeń polskich rodzin i dał im poczucie bezpieczeństwa. Wzmocnieniem pozytywnego przekazu, sygnalizowanego już w tytule, jest konstrukcja tekstu wiadomości. Jej ramę stanowią cytowane wypowiedzi minister rodziny i polityki społecznej Marleny Małąg, które poprzedzają informacje odnoszące się do programu, opatrzone także śródtytułami:

Tabela. Konstrukcja tekstu wiadomości zamieszczonej na stronie MRiPS¹³

Informacje	Wypowiedzi minister Marleny Małąg
Dzisiaj, 1 kwietnia, obchodzimy wyjątkową rocznicę – 5 lat od uruchomienia programu „Rodzina 500+”	W tym czasie wydarzyło się bardzo wiele, życie wielu rodzin naprawdę zmieniło się na lepsze. Ostatnie lata udowodniły, że inwestycja w rodzinę opłaca się wszystkim. Udowodniliśmy, że „niemożliwe” jest możliwe [...].
1 kwietnia 2016 roku to bardzo ważna data dla polskich rodzin. Tego dnia uruchomiony został program „Rodzina 500+”, czyli 500 zł miesięcznie na każde (od lipca 2019 r.) dziecko – niezależnie od dochodów. Z badania CBOS „Program Rodzina 500 plus po pięciu latach funkcjonowania” wynika, że dzisiaj poparcie dla programu wyraża aż 73 proc. badanych.	Dla Polaków rodzina jest najważniejsza, potwierdzają to każde badania. My to rozumiemy i dlatego to właśnie rodzinę postawiliśmy w centrum naszych działań. Konsekwentnie realizujemy to, do czego się zobowiązaliśmy. Nie zmieniła tego nawet pandemia. Dzisiaj, w tym trudnym czasie, świadczenie wychowawcze daje poczucie bezpieczeństwa i stanowi stały dochód, to bardzo ważne [...].

¹² <https://www.gov.pl/web/rodzina/5-lat-z-programem-rodzina-500-speelnione-marzenia-i-poczucie-bezpieczenstwa> (dostęp: 7.09.2021).

¹³ W poszczególnych rubrykach tabeli znajdują się przytoczone w dosłownym brzmieniu cytaty z wiadomości zamieszczonej na stronie: <https://www.gov.pl/web/rodzina/5-lat-z-programem-rodzina-500-speelnione-marzenia-i-poczucie-bezpieczenstwa> (dostęp: 7.09.2021).

Informacje	Wypowiedzi minister Marleny Małąg
<p>„Rodzina 500+” w liczbach Od początku funkcjonowania programu do końca lutego br. do rodzin trafiło ponad 141 mld zł, a świadczeniem wychowawczym objętych jest ok. 6,6 mln dzieci. To 6 tys. zł rocznie na jedno dziecko, czyli nawet 108 tys. zł od narodzin do ukończenia przez nie 18. roku życia.</p>	<p>Sondaż BIG InfoMonitor¹⁴ z kwietnia 2020 r. pokazał, że blisko 1/4 badanych nie brakuje już pieniędzy na podstawowe wydatki, z kolei prawie 1/5 mogła za środki m.in. z programu „Rodzina 500+” kupować towary lepszej jakości. To bardzo dobra wiadomość, która pokazuje, że program jest potrzebny [...]. – Informacja zwrotna ze strony rodziców jest dla nas niezwykle ważna. Stąd wiemy, że świadczenie wychowawcze oznacza lepsze perspektywy na rozwój dzieci, ich pasji, zainteresowań, inwestycję na przyszłość, ale też spełnione małe i większe marzenia, spokojne święta, udane wakacje. To poczucie bezpieczeństwa na co dzień [...].</p>
<p>Kierunek rodzina</p>	<p>Z tej wyjątkowej okazji, jaką jest piąta rocznica wprowadzenia programu „Rodzina 500+”, życzę nam wszystkim, by ten kierunek w kolejnych latach się nie zmienił, by rodzina zawsze była na pierwszym miejscu. Życzę także wielu kolejnych rocznic, podczas których – nie mam wątpliwości – będziemy mogli cieszyć się pozytywnymi efektami programu [...].</p>

Źródło: opracowanie własne.

Obudowanie konkretnych informacji (m.in. danych liczbowych czy wyników badań) wypowiedziami minister M. Małąg na pewno wzmacnia pozytywny przekaz i uzasadnia konstatację zawartą w nagłówku wiadomości. Program zapewnił rodzinom bezpieczeństwo ekonomiczne i tym samym pozwolił im na realizację wielu planów, które pozostawały w sferze marzeń. Obraz świata, jaki wyłania się z treści tej wiadomości, jest idylliczny, sielankowy, a najważniejsze na tym obrazie osoby, czyli rodziny, które otrzymały i będą nadal otrzymywać wsparcie ze strony państwa, są i będą szczęśliwe i bezpieczne. Taki jednoznaczny i aprobujący działania rządu werbalny przekaz medialny został skonstruowany

14 *Badanie QualityWatch „Opinie Polaków na temat programu Rodzina 500+, wykonane metodą CAWI (komputerowo wspomagany wywiad internetowy) wśród Polaków w wieku 18+ na próbie 1128 osób w dniach 19–22 marca 2021 r.; <https://media.big.pl/informacje-prasowe/657200/500-filarem-budzetow-polowy-rodzin-z-dziecmi> (dostęp: 7.09.2021).*

w formie spójnego dwugłosu – podawania konkretnych informacji przez autora tekstu oraz cytowania wypowiedzi minister M. Małąg. Pozytywnego medialnego obrazu rzeczywistości z programem „Rodzina 500+” w tle nic nie zakłóca, nawet w czasie pandemii rodziny mogą czuć się bezpieczne, ponieważ rząd konsekwentnie realizuje i będzie realizować swoje zobowiązania wobec nich.

Arkadyjski obraz rzeczywistości i zalety programu „Rodzina 500+” przedstawiono również w relacji (sprawozdaniu) z debaty poświęconej piątej rocznicy uruchomienia tego programu, zamieszczonej w Serwisie Samorządowym PAP¹⁵. W tekście zatytułowanym *Małąg w piątą rocznicę Rodziny 500 plus: to inwestycja w przyszłość Polski*¹⁶ znalazły się nie tylko wypowiedzi minister Marleny Małąg, ale także biorących udział w debacie wiceministrów Barbary Sochy oraz Stanisława Szweda. Głównym elementem sprawozdania jest teza, którą sformułowała minister M. Małąg: „program przyczynił się do podniesienia godności polskiej rodziny i zniwelował ubóstwo. Przede wszystkim jednak [...] przyczynił się do zmiany polityki demograficznej”¹⁷. Wskazane w tej wypowiedzi zalety programu zostały uzasadnione przez wiceministrów, którzy odwoływali się do konkretnych przykładów, np.

S. Szwed: w 2015 r. zasięg skrajnego ubóstwa był na poziomie 10 proc., teraz jest on na poziomie 4 proc. [...] Dzięki programowi wzrósł dochód rozporządzalny rodzin. Rodziny mają większe zasoby, dzięki czemu mogą korzystać z tych rzeczy, które były kiedyś niedostępne [...]”¹⁸;

B. Socha: program 500 plus pozwolił Polsce „na wejście do pierwszej ligi” państw europejskich, jeśli chodzi o politykę prorodzinną. Nakłady na tę politykę wynoszą prawie 4 proc. PKB i to nas lokuje w czołówce europejskiej [...]”¹⁹.

Potwierdzeniem słuszności podjęcia przez rząd decyzji o realizacji tego programu jest kończąca sprawozdanie informacja o przekazanych rodzinom środkach finansowych: „od początku funkcjonowania programu do końca

15 Serwis Samorządowy PAP to portal informacyjny dla samorządów terytorialnych. *Serwis działa od lutego 2004 roku. Nadrzędnym celem redakcji jest zapewnienie odbiorcom dostępu do rzetelnej i kompleksowej informacji, przydatnej w pracy oraz użytecznej w zarządzaniu jednostkami samorządu terytorialnego*; <https://samorząd.pap.pl/o-serwisie> (dostęp: 7.09.2021).

16 <https://samorząd.pap.pl/kategoria/aktualnosci/malag-w-piata-rocznicę-rodziny-500-plus-inwestycja-w-przyszlosc-polski> (dostęp: 7.09.2021).

17 Tamże.

18 Tamże.

19 Tamże.

lutego br. [2021 – uzup. M.P.] do rodzin trafiło ponad 141 mld zł, a świadczeniem wychowawczym objętych jest ok. 6,6 mln dzieci²⁰.

W analizie wyników badań przeprowadzonych przez BIG InfoMonitor potwierdzono, że „dzięki programowi mniej osób zmuszonych jest do pożyczania pieniędzy, mniej ma też kłopoty z obsługą bieżących zobowiązań, a niektórzy zwracają uwagę, że dodatkowe wpływy pozwoliły im spłacić zaległości²¹. Oznacza to, że program „dla połowy rodzin jest filarem ich budżetów, a dla 17 proc. przesądza o finansowym być albo nie być²². W opiniach ekspertów „bez wątplenia 500 plus przełożyło się na poprawę sytuacji ekonomicznej rodzin [...]. Bez wątplenia dodatkowe wsparcie w postaci 500 plus było w tym pomocne²³. Posłużenie się w komentarzu formą *bez wątplenia* (czyli ‘niewątpliwie, na pewno, z pewnością’) rozwiewa wszelkie wątpliwości, podkreśla zalety programu i aprobatę rodziców dla tej formy pomocy przez państwo.

W powyższe przekazy medialne – odnoszące się do programu „Rodzina 500+” i zawarty w nich obraz rzeczywistości, nadawca wpisuje wyraźnie sformułowane przesłanie – program jest zarówno sukcesem partii rządzącej (która realizuje ów program), jak i rodziny (która otrzymała wsparcie i może czuć się bezpieczna i szczęśliwa).

3. Obraz świata quasi-szczęśliwego

Przekazy medialne, które wpisują się w ramy świata quasi-szczęśliwego, konstruowane są na zasadzie antynomii, zestawienia pozytywnych i negatywnych cech programu „Rodzina 500+”. To zestawienie z jednej strony zwraca uwagę na zalety programu, z drugiej jednak podkreśla jego błędne założenia czy brak oczekiwanych rezultatów. Internauta otrzymuje przekaz, w którym następuje zderzenie dwóch obrazów, czyli świata szczęśliwego i świata prawie (niby, rzekomo, pozornie) szczęśliwego. Zalety programu „Rodzina 500+” są niewątpliwie dostrzeżone, ale dla autorów przekazów ważniejsze jest wskazanie mankamentów, niedociągnięć i braku spodziewanych efektów. Takie spojrzenie na rządowy program odzwierciedla się już w tytułach²⁴ wiadomości zamieszczanych w Internecie, np.:

²⁰ Tamże.

²¹ <https://businessinsider.com.pl/twoje-pieniadze/budzet-domowy/500-plus-w-budzetach-polskich-rodzin-badanie-big-infomonitor/jmwxvch> (dostęp: 8.09.2021).

²² Tamże.

²³ Tamże.

²⁴ Tytuły anonsują i prezentują teksty, stanowiąc równocześnie wypowiedź o niewidocznym tekście. M. Wojtak określa nagłówek jako „inicjalny składnik ramy tekstowej” (M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, s. 21).

- 500+. CBOS: Polacy popierają program, choć ten nie podniósł dzietności²⁵;
- 500 plus deprawuje. Polacy je kochają²⁶;
- Zapytali Polaków o 500 plus. Choć nie spełnia swojej podstawowej roli, i tak popieramy²⁷.

Przytoczone nagłówki, mające rozbudowaną konstrukcję, są miniwykładami z zarysowaną tezą i argumentami uzasadniającymi stanowisko nadawcy, z eksplikacją: *program jest dobry/popierany przez Polaków, ale/choć... nie podniósł dzietności/deprawuje/nie spełnia swej roli*²⁸. Antonimiczna struktura tych tytułów, którą wprowadzają domyślne lub użyte wprost spójniki przeciwstawne *ale, choć* (wyrażające przeciwieństwo, kontrast lub odmienne treści), powoduje zamierzony dysonans, zakłócenie harmonii, którą powinien wprowadzić rządowy program. Kontynuację takiego sposobu przedstawienia rzeczywistości odnajdujemy w treści internetowych wiadomości, w tym w lidach uzupełniających nagłówki, np.:

- Najnowsze wyniki badań CBOS pokazują, że zdecydowana większość Polaków popiera rządowy program Rodzina 500+. Ankietowani stwierdzili, że dodatkowe świadczenie na dzieci poprawiło poziom życia polskich rodzin, lecz jego wpływ na współczynnik dzietności jest niewielki²⁹;
- Polscy rodzice to fanatycy 500 plus. Jak pokazało badanie CBOS, 73 procent ankietowanych uważa, że świadczenie jest potrzebne i poprawia sytuację polskich rodzin. Równocześnie jednak 16 procent pytanych miało styczność z sytuacją, gdy z powodu pieniędzy od państwa beneficjenci rezygnowali z pracy³⁰;
- Badanie CBOS potwierdziło to, co o programie „Rodzina 500+” wiedzieliśmy już wcześniej: Polacy traktują go jako narzędzie dla poprawy warunków życia, ale nie jako zachętę do powiększenia rodziny³¹;

25 <https://next.gazeta.pl/next/7,151003,26864228,rodzina-500-cbos-polacy-popieraja-program-choc-ten-nie-podniosl.html> (dostęp: 11.09.2021).

26 <https://biznes.radiozet.pl/News/500-plus-deprawuje-Polacy-je-kochaja> (dostęp: 11.09.2021).

27 <https://www.money.pl/gospodarka/zapytali-polakow-o-500-plus-popieramy-go-nawet-pomimo-tego-ze-nie-spelnia-swojej-podstawowej-roli-6615917096499744a.html> (dostęp: 11.09.2021).

28 Niekiedy ten rodzaj wypowiedzi przypomina także przemówienie z eksplikacją: „chcę coś powiedzieć do was wszystkich / sądzę / że chcielibyście wiedzieć / co ja chcę powiedzieć” (A. Wierzbicka, *Genry mowy*, w: *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983, s. 131).

29 <https://next.gazeta.pl/next/7,151003,26864228,rodzina-500-cbos-polacy-popieraja-program-choc-ten-nie-podniosl.html> (dostęp: 11.09.2021).

30 <https://biznes.radiozet.pl/News/500-plus-deprawuje-Polacy-je-kochaja> (dostęp: 11.09.2021).

31 <https://www.money.pl/gospodarka/zapytali-polakow-o-500-plus-popieramy-go-nawet-pomimo-tego-ze-nie-spelnia-swojej-podstawowej-roli-6615917096499744a.html> (dostęp: 11.09.2021).

- *Choć dzięki funduszom z programu zmieniło się życie milionów Polaków, wciąż nie brakuje przeciwników przełomowego rozwiązania, na które zdecydowano się od początku kwietnia 2016 roku*³².

W nich również obecne są konstrukcje uwypuklające negatywne skutki programu, który „ma niewielki wpływ na współczynnik dzietności; przyczynił się do rezygnacji z pracy osób otrzymujących pieniądze od państwa; nie jest zachętą do powiększenia rodziny”. W kontekście takich stwierdzeń pojawia się konstatacja: *Polacy wciąż popierają program 500+³³ (wciąż, czyli ‘nadal, nieustannie, bez przerwy, ustawicznie’)*. Świadczą o tym m.in. przeprowadzone badania:

Rok po wprowadzeniu tego świadczenia [w 2017 – uzup. M.P.] ponad połowa ankietowanych oceniała program dobrze lub bardzo dobrze (52 proc.). W lipcu 2019 r., gdy programem objęto każde dziecko, poparcie społeczeństwa wzrosło do 62 proc.³⁴; w marcu 2021 r. program Rodzina 500+ popiera 73 proc. ankietowanych, a 24 proc. jest mu przeciwnych. Co więcej, 49 proc. Polaków dobrze ocenia prorodzinną politykę rządu³⁵.

Znamienną cechą analizowanych wiadomości jest ciągłe odwoływanie się do wyników sondaży i zestawianie informacji zarówno o pozytywnych, jak i o negatywnych reakcjach beneficjentów programu, np.:

W marcu 2019 r., po zapowiedzi rozszerzenia programu na każde dziecko (i innych propozycjach, które znalazły się w tzw. nowej piątce Prawa i Sprawiedliwości), odsetek pozytywnych ocen polityki rodzinnej był rekordowo wysoki, sięgając 62 proc. Obecne [...] opinie o polityce rządu wobec rodziny są już mniej entuzjastyczne, choć nadal dobre. Podobnie jak w latach 2017–2018 blisko połowa dorosłych Polaków (49 proc.) dobrze ocenia politykę wobec rodziny. Przybyło jednak osób oceniających ją jako niedostateczną (z 7 proc. w marcu 2019 r. do 17 proc. w lutym 2021)³⁶.

Przekaz medialny wzmacnia słownictwo o nacechowaniu emocjonalnym, słownictwo wartościujące, *opisowo-oceniające z negatywnymi składnikami ocen*³⁷, np. pozytywny, rekordowo wysoki, mniej entuzjastyczny, nadal dobry, niedostateczny.

32 <https://niezalezna.pl/389098-jedna-wielka-propagandowa-hucpa-balcerowicz-krytykuje-program-rodzina-500-plus> (dostęp: 11.09.2021).

33 <https://next.gazeta.pl/next/7,151003,26864228,rodzina-500-cbos-polacy-popieraja-program-choc-ten-nie-podniosl.html> (dostęp: 11.09.2021).

34 Tamże.

35 Tamże.

36 <https://www.money.pl/gospodarka/zapytali-polakow-o-500-plus-popieramy-go-nawet-pomimo-tego-ze-nie-spelnia-swojej-podstawowej-roli-6615917096499744a.html> (dostęp: 11.09.2021).

37 J. Puzynina, *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, „Poradnik Językowy” 1984, z. 2, s. 70.

Funkcję wartościowania o charakterze negatywnym, pomimo pozorów aprobaty, pełnią także ironiczne minikommentarze, np.: „500 plus oceniane pozytywnie przez 73 procent Polaków”; „Pieniądze czynią cuda”; „Polscy rodzice to fanatycy 500 plus”; „500 plus jest bardzo ciepło oceniane przez rodziców, którzy inkasują co miesiąc pieniądze na dzieci”³⁸.

W tworzonych w taki sposób medialnych obrazach świata kryją się wyrażone wprost lub zakamuflowane negatywne emocje i oceny. Oponenti programu wskazują przede wszystkim na brak najważniejszego ich zdaniem rezultatu – poprawy sytuacji demograficznej i nie przekonuje ich wypowiedź minister M. Małąg, która zwraca uwagę na fakt, że:

działania programu Rodzina 500 plus przyczyniają się do zmiany polityki demograficznej, jednakże tego trendu nie zmienimy w ciągu jednej kadencji. To tak naprawdę są działania wieloletnie, 30–40-letnie systematyczne działania, a Polska te działania rozpoczęła w 2016 roku i te działania będziemy konsekwentnie realizować³⁹.

Obraz świata quasi-szczęśliwego z programem „Rodzina 500+” jest odbiciem rzeczywistości z mankamentami (uchybieniami, wadami, błędami), które jednak nie przekreślają w całości założeń potrzebnego wsparcia dla rodzin.

4. Obraz świata niespełnionych obietnic

Taki medialny obraz świata znajduje odbicie w komentarzach i ocenach przeciwników realizacji przez rząd programu „Rodzina 500+”, np.

- *przeciwnicy 500 plus twierdzą, że świadczenie to rozleniwia społeczeństwo, czyniąc je bezproduktywnym i roszczeniowym*⁴⁰;
- *świadczenie 500 plus to nieudany pomysł PiS na poprawę przyrostu naturalnego w Polsce. Za to skuteczne wsparcie dla rodzin wpadających w problemy finansowe związane z pandemią*⁴¹;
- *[...] to, że dzięki 500 plus będzie więcej dzieci i ograniczy się sfera ubóstwa, to jedna wielka propagandowa hucpa. To drugie dało się osiągnąć za dużo mniej pieniędzy*⁴²;

38 Wszystkie cytaty za: <https://biznes.radiozet.pl/News/500-plus-deprawuje-Polacy-jekochaja> (dostęp: 11.09.2021).

39 <https://samorzad.pap.pl/kategoria/aktualnosci/malag-w-piata-rocznice-rodziny-500-plus-inwestycja-w-przyszlosc-polski> (dostęp: 7.09.2021).

40 <https://www.eska.pl/wiadomosci/to-koniec-500-plus-program-moze-zastapic-800-plus-zmiany-od-kiedy-12-04-2021-aa-uRYw-upYF-DJ62.html> (dostęp: 8.09.2021).

41 <https://wyborcza.biz/biznes/7,177151,26940800,500-plus-ratunkiem-podczas-pandemii-ci-ktorzy-nie-musieli-korzystac.html?disableRedirects=true> (dostęp: 8.09.2021).

42 <https://www.msn.com/pl-pl/wiadomosci/polska/balcerowicz-o-500-plus-propagandowa-hucpa/ar-BB1flAdi> (dostęp: 8.09.2021).

- 500+ zniechęca do poszukiwania pracy i rozwoju zawodowego, [...] jest wydawane nie na potrzeby dziecka, a rodziców, [...] to zastrzyk finansowy dla rodzin patologicznych, [...] niesłusznie osoby zamożne dostają dodatek taki sam jak te biedniejsze⁴³.

W przekazach medialnych eksponowane są główne tezy przeciwników programu „Rodzina 500+”:

- a) program nie przyczynił się do wzrostu demograficznego,
- b) program zniechęcił rodziców do podejmowania pracy,
- c) program finansuje potrzeby rodziców, a nie dzieci,
- d) program ma charakter propagandowy.

Oponenti programu także odwołują się do raportów i badań, ale analizując ich wyniki, podkreślają negatywne skutki, marginalizując sukcesy, albo je pomijając. Odbiorcy zostaje narzucony obraz medialny z konkretnym przesłaniem – program „Rodzina 500+” nie spełnił oczekiwań Polaków, jest kosztowny dla budżetu państwa („40 mld zł rocznie i jest to niemal połowa oficjalnego deficytu”⁴⁴) i „oznacza zadłużenie nas na pokolenia”⁴⁵.

Szczególnym wzmocnieniem takiego medialnego przekazu jest odwołanie się do opinii formułowanych przez osoby publiczne, np. do wywiadu, jakiego prof. Leszek Balcerowicz⁴⁶ udzielił TOK FM⁴⁷. W trakcie rozmowy, odnosząc się do programu „Rodzina 500+”, powiedział:

To, że dzięki 500 plus będzie więcej dzieci i ograniczy się sfera ubóstwa, to jedna wielka propagandowa hucpa. To drugie dało się osiągnąć za dużo mniej pieniędzy [...] Duża część z tych 40 mld zł trafia do bogatszych rodzin. Trzeba patrzeć na to, jakie efekty można by osiągnąć, rozdając te 40 mld zł w inny sposób⁴⁸.

43 <https://gazetakrakowska.pl/memy-o-500-plus-to-juz-piec-lat-z-rzadowym-programem-sporo-bylo-z-nim-zamieszania-i-smiechu-01042021/ar/c1-15421987> (dostęp: 8.09.2021).

44 <https://biznes.radiozet.pl/News/500-plus-deprawuje-Polacy-je-kochaja> (dostęp: 11.09.2021).

45 Tamże.

46 Profesor Szkoły Głównej Handlowej (SGH) w Warszawie; wicepremier i minister finansów w pierwszych dwóch niekomunistycznych rządach III RP oraz w latach 1997–2000; prezes Narodowego Banku Polskiego w latach 2001–2007. Zob. <https://balcerowicz.pl/pl/zyciorys> (dostęp: 11.09.2021), <https://ssl-kolegia.sgh.waw.pl/pl/KAE/struktura/KMSP/katedra/sklad/Strony/Balcerowicz.aspx> (dostęp: 11.09.2021).

47 Wywiad w dniu 6 kwietnia 2021 r., <https://audycje.tokfm.pl/podcast/104223,Leszek-Balcerowicz-o-decyzjach-sadow-w-sprawie-kredytow-frankowych-Razace-naruszenia-logiki> (dostęp: 11.09.2021).

48 <https://niezalezna.pl/389098-jedna-wielka-propagandowa-hucpa-balcerowicz-krytykuje-program-rodzina-500-plus> (dostęp: 11.09.2021); <https://www.msn.com/pl-pl/wiadomosci/polska/balcerowicz-o-500-plus-propagandowa-hucpa/ar-BB1fAdi> (dostęp: 11.09.2021).

Przeciwnicy programu powołują się także na opinie ekspertów w dziedzinie ekonomii (nie wymieniając ich nazwisk, ale wykorzystując szacunek i respekt odbiorców dla nich⁴⁹), np.:

Program wszedł w życie 1 kwietnia 2016 roku. I wtedy, i teraz wysokość świadczenia wynosi 500 zł miesięcznie. Podstawowy problem polega na tym, że w ustawy regulujące przyznawanie 500 plus nie wpisano mechanizmu waloryzacyjnego. Stałość kwoty oznacza, że z biegiem lat świadczenie straciło na wartości, ponieważ dziś za 500 zł można kupić zdecydowanie mniej niż niecałe 5 lat temu. Ekonomisci uważają, że aby program 500 plus zachował swoją wartość nabywczą, wysokość świadczenia powinna zostać podniesiona⁵⁰.

Budowanie krytycznego, negatywnego przekazu odnoszącego się do programu „Rodzina 500+” prowadzi do narzucania odbiorcy medialnych obrazów rzeczywistości, a szczególnie obrazu przyszłości (niepewnej i trudnej do przewidzenia, wzbudzającej uczucia lęku i niepokoju), obrazu władzy (na której nie można polegać) i obrazu samego programu (którego założenia i realizacja budzą wiele wątpliwości).

Przekazy medialne dotyczące programu „Rodzina 500+”, odwołujące się do sondaży i badań opinii publicznej, są pozytywne, quasi-pozytywne lub negatywne. Odzwierciedlają się w nich konkretne medialne obrazy świata związane z rządowym programem. W obrazy te nadawcy wpisują (wprost lub niejawnie) albo aprobatę programu, albo pozorną aprobatę, albo dezaprobatę, narzucając tym samym odbiorcy określoną wizję rzeczywistości.

Bibliografia

- Kajtoch J., *Komentarz*, w: *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006.
- Kawka M., *O badaniu języka dyskursu medialnego*, „Media i Społeczeństwo” 2014, nr 4, s. 164–171.
- Kołodziej J., *Mediatyzacja (rzeczywistości społecznej)*, w: *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006, s. 118.
- Loewe I., *Dyskurs medialny – przegląd stanowisk badawczych*, „Forum Lingwistyczne” 2014, nr 1, s. 9–16.
- Mrozowski M., *Media masowe. Władza, rozrywka, biznes*, Warszawa 2000.

49 Posługują się argumentem *ad reverentiam* (odwołującym się do szacunku, respektu dla osoby darzonej autorytetem), a także argumentem *ad verecundiam* (odwołującym się do nieśmiałości wobec uznanego autorytetu).

50 <https://www.eska.pl/wiadomosci/to-koniec-500-plus-program-moze-zastapic-800-plus-zmiany-od-kiedy-12-04-2021-aa-uRYw-upYF-DJ62.html> (dostęp: 8.09.2021).

- Ptaszek G., *Jak badać medialny obraz świata?*, w: *Współczesne media. Medialny obraz świata*, t. 1: *Zagadnienia teoretyczne*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2015, s. 13–23.
- Puzynina J., *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, „Poradnik Językowy” 1984, z. 2, s. 69–78.
- Wierzbička A., *Genry mowy*, w: *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983, s. 125–137.
- Wojtak M., *Analiza gatunków prasowych: zręby teorii i elementy praktyki*, „Media, Kultura, Społeczeństwo” 2006, nr 1, s. 29–39.
- Wojtak M., *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.
- Wojtak M., *Wyznaczniki gatunkowe komentarza prasowego*, w: *Tekst w mediach*, red. K. Michałowski, Łódź 2002, s. 372–386.

Netografia

- 500+ filarem budżetów połowy rodzin z dziećmi, <https://media.big.pl/informacje-prasowe/657200/500-filarem-budzetow-polowy-rodzin-z-dziecmi> (dostęp: 7.09.2021).
- CBOS, *Komunikat z badań. Program Rodzina 500 plus po pięciu latach funkcjonowania*, 2021, nr 29; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K_029_21.PDF (dostęp: 11.09.2021).
- <https://audycje.tokfm.pl/podcast/104223,Leszek-Balcerowicz-o-decyzjach-sadow-w-sprawie-kredytow-frankowych-Razace-naruszenia-logiki> (dostęp: 11.09.2021).
- <https://balcerowicz.pl/pl/zyciorys> (dostęp: 11.09.2021).
- <https://biznes.radiozet.pl/News/500-plus-deprawuje-Polacy-je-kochaja> (dostęp: 11.09.2021).
- <https://businessinsider.com.pl/twoje-pieniadze/budzet-domowy/500-plus-w-budzetach-polskich-rodzin-badanie-big-infomonitor/jmwxvch> (dostęp: 8.09.2021).
- <https://gazetakrakowska.pl/memy-o-500-plus-to-juz-piec-lat-z-rzadowym-programem-sporo-bylo-z-nim-zamieszania-i-smiechu-01042021/ar/c1-15421987> (dostęp: 8.09.2021).
- <https://next.gazeta.pl/next/7,151003,26864228,rodzina-500-cbos-polacy-popieraja-program-choc-ten-nie-podniosl.html> (dostęp: 11.09.2021).
- <https://niezalezna.pl/389098-jedna-wielka-propagandowa-hucpa-balcerowicz-krytykuje-program-rodzina-500-plus> (dostęp: 11.09.2021).
- <https://samorząd.pap.pl/kategoria/aktualnosci/malag-w-piata-rocznice-rodziny-500-plus-inwestycja-w-przyszlosc-polski> (dostęp: 7.09.2021).
- <https://samorząd.pap.pl/o-serwisie> (dostęp: 7.09.2021).
- <https://ssl.kolegia.sgh.waw.pl/pl/KAE/struktura/KMSP/katedra/sklad/Strony/Balcerowicz.aspx> (dostęp: 11.09.2021).
- <https://www.eska.pl/wiadomosci/to-koniec-500-plus-program-moze-zastapic-800-plus-zmiany-od-kiedy-12-04-2021-aa-uRYw-upYF-DJ62.html> (dostęp: 8.09.2021).
- <https://www.gov.pl/web/rodzina/5-lat-z-programem-rodzina-500-splnione-marzenia-i-poczucie-bezpieczenstwa> (dostęp: 7.09.2021).
- <https://www.gov.pl/web/rodzina/rodzina-500-plus> (dostęp: 11.09.2021).
- <https://www.money.pl/gospodarka/zapytali-polakow-o-500-plus-popieramy-go-nawet-pomimo-tego-ze-nie-splnia-swojej-podstawowej-rol-6615917096499744a.html> (dostęp: 11.09.2021).
- <https://www.msn.com/pl-pl/wiadomosci/polska/balcerowicz-o-500-plus-propagandowa-hucpa/ar-BB1flAdi> (dostęp: 8.09.2021).

<https://wyborcza.biz/biznes/7,177151,26940800,500-plus-ratunkiem-podczas-pandemii-ci-ktorzy-nie-musieli-korzystac.html?disableRedirects=true> (dostęp: 8.09.2021).

Streszczenie

Celem artykułu jest analiza tekstów wiadomości zamieszczonych w 2021 r. na wybranych stronach internetowych i odnoszących się do rządowego programu „Rodzina 500+”. W przekazach medialnych, które odwołują się do sondaży i badań opinii publicznej na temat tego programu, odzwierciedlają się kreowane przez media obrazy świata bezpiecznego i szczęśliwego, świata quasi-szczęśliwego oraz świata niespełnionych obietnic. W każdy z tych medialnych obrazów nadawcy wpisują (wprost lub niejawnie) albo aprobatę programu, albo pozorną aprobatę, albo dezaprobatę, narzucając tym samym odbiorcy określoną wizję rzeczywistości.

Słowa kluczowe: medialny obraz świata, przekaz medialny, program „Rodzina 500+”

Abstract

Creating different images of the world in the media (on the example of the “Family 500+” program)

The aim of the article is to analyze the texts of messages published in 2021 on selected websites and relating to the government program “Family 500+”. Media reports that refer to polls and public opinion polls about this program reflect the images of the safe and happy world, the quasi-happy world and the world of unfulfilled promises created by the media. In each of these media images, broadcasters write (explicitly or implicitly) either the approval of the program or an apparent approval or disapproval, thus imposing a specific vision of reality on the recipient.

Keywords: media image of the world, media message, program “Family 500+”

IWONA GRODŹ

Polskie Towarzystwo Badaczy Filmu i Mediów

„Kod Atlantydy” *Casus etudy Krakatau (1986) Mariusza Grzegorzka*

*In the hour of darkness
Our worlds collide
Assailed by madness
That has plagued our lives
At the point of departure
On the eve of despair
Your recourse to reason
Seems to make no sense at all*

Lisa Gerrard, Brendan Perry
Dead Can Dance (z albumu *Spleen and Ideal*, 1985)

1. Lapidarny rekonesans...

Zagadnienie „transmedialnych i multimodalnych narracji i dyskursów w obliczu zagrożeń cywilizacyjnych” zakłada z jednej strony ich wskazanie, opis i analizę, a z drugiej – skłania do stawiania wstępnych diagnoz. Badanie ukrytych w dyskursie „gier”: ideami, obrazami, narracjami, które prowadzą do chaosu, dezinformacji, a więc deformacji rzeczywistości i zagubienia odbiorców, to świadomość przyjęcia postawy zdystansowania i przeciwdziałania przemilczeniom, zaniechaniom, które – z kolei – prowadzą do zafałszowań lub nadmiernych uproszczeń. Te ostatnie można traktować jako dezintegrujące i degradujące wspólną przestrzeń komunikacji społecznej we wszelkich aspektach, nie tylko politycznych, medialnych czy naukowych, ale także obecnych w przestrzeni sztuki i popkultury. Każdorazowo oznaczają one brak kształtowania narracji zaradczych, które sprzyjałyby „budowaniu” przestrzeni dialogu. W takiej sytuacji jednym z „kół ratunkowych” mogą okazać się sztuka i twórczość, które

podobnie jak dziennikarstwo pełnią w kulturze rolę mechanizmu kontrolnego i są „społecznym lustrem” konkretnej wspólnoty¹. Ponadto sztuka to „doskonałe źródło wiedzy o człowieku swych czasów, zwłaszcza w okresach upadku racjonalnego poznania”². Paradoksalnie ujawnia ona wiele prawd o ludzkiej naturze, przy czym czyni to często bardziej przystępnie niż naukowe dysputy.

W każdej z form artystycznego wyrazu, także w filmie, twórcy mogą i poddają refleksji podstawowe parametry życia ludzkiego: przestrzeń i czas, pamięć i zapomnianie oraz kluczową dla tych rozważań triadę: kulturę – narrację – naturę. Jednocześnie coraz częściej sprzyja to odchodzeniu od myślenia o nich tylko z jednego punktu widzenia... tradycyjnego, bo antropocentrycznego³. Ową zmianę, w zależności od przyjętej perspektywy i rozłożenia akcentów, zwykle określa się „zwrotem (eko)krytycznym” lub „(post)ludzkim” w myśleniu o kulturze⁴. Cywilizacyjne przyspieszenie pozwala niektóre z nich zaobserwować, odkryć podobieństwa i różnice, ulotności, otwartość granic i epizodyczność wspólnotowości⁵. Trzeba jednak pamiętać, że przeobrażenia, wszelkie redefinicje, synergie, mobilności ideowe i terminologiczne są rozpoznawane po czasie, jakby z dystansu, z oddali. Ciągłe otwarte pozostaje też pytanie o to, co jest „po człowieku” lub „poza człowiekiem”, a było, jest i będzie stematyzowane oraz „opowiedziane” w wielu działaniach twórczych.

Tego typu spojrzenie jest więc związane między innymi z pytaniem o „nową humanistykę”⁶ czy z próbą „mapowania” pojęć typu „posthumanistyka”⁷.

-
- 1 A. Ślosarz, *Film w literaturze XXI wieku*, Kraków 2021, s. 15.
 - 2 Tamże, s. 16. Zob. też W. Chyła, *Od kultury słowa do kultury audiowizualnej*, w: *Intermedialność w kulturze końca XX wieku*, red. A. Gwóźdź, S. Krzemień-Ojak, Białystok 1998, s. 71.
 - 3 Zob. m.in. *Antropocen: epoka człowieka* – film dokumentalny z 2018 roku w reżyserii Edwarda Burtynsky'ego, Jennifer Baichwal i Nicka de Penciera.
 - 4 W artykule Ewy Domańskiej i Bjørnara Olsena *Wszyscy jesteśmy konstruktywistami* czytamy, że „[...] od 2000 roku ewidentnie wzrasta zainteresowanie bytami nie-ludzkimi, materialnością, rzeczami oraz zagadnieniami sprawczości i performatywności” (zob. E. Domańska, B. Olsen, *Wszyscy jesteśmy konstruktywistami*, w: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn 2008, s. 84).
 - 5 Por. też M. Pabiś-Orzeszyna, *Zwrot historyczny w badaniach filmoznawczych*, Łódź 2020.
 - 6 Zob. m.in. seminarium *Nowa humanistyka: perspektywy, oczekiwania* – współorganizowane przez Katedrę Literatury Współczesnej i Krytyki Literackiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz Wydział Filologiczny Uniwersytetu Śląskiego (w dniach 25–26 kwietnia 2014 roku).
 - 7 M.M. Bogusławski, *Wariacje (post)humanistyczne*, Łódź 2020, s. 15. Autor przypomniał, że „posthumanizm wcale nie jest tak nie-antropocentryczny i nie-humanistyczny” oraz że „humanizm ma w sobie elementy posthumanistyczne, przynajmniej potencjalnie” (tamże, s. 8).

W centrum uwagi tej drugiej jest istota złożona z pierwiastków zarówno ziemskich jak i obcych, ludzkich i zwierzęcych, danych i wykreowanych. Konieczne są więc alternatywne narracje. Ostatnio najczęściej wymienia się takie jak: podejścia kulturowe, postkolonialne, genderowe czy ekologiczne. Wszystkie te ujęcia podejmują, mniej lub bardziej, krytyczny dialog z tradycją perspektywy humanistycznej. Istotny jest też ich pragmatyzm, gdyż są to bieżące odpowiedzi na ważne pytania współczesności.

Ryszard Nycz, pisząc o literaturze, już wiele lat temu przypominał, że z jednej strony odniesienie do świata jest trwałym i nieusuwalnym „tropizmem” sztuki. Z drugiej strony świat jest przez nas poznawalny w formie „tekstu” (obiektu zsemiotyzowanego oraz pojęciowo i językowo zmediatyzowanego)⁸. Oznacza to, że poznanie pozaludzkiej perspektywy nie jest w ogóle możliwe, gdyż próby jej uchwycenia, opisanie i zinterpretowania prowadzą do posługiwania się i ujmowania jej za pomocą ludzkich kategorii opisu. Dochodzimy do paradoksu, sytuacji, w której „[...] realność jest przedstawiana, niejako »wywoływana« do istnienia (jak gdyby po raz pierwszy) przez tekst i jednocześnie przez niego reprezentowana, jako odtworzenie (zawsze już) pozasłownie danej rzeczywistości”⁹. Sztuka filmowego przedstawienia to więc dzieło retoryki obecności, za sprawą której „odnawia się stare i wynajduje nowe formy organizacji ludzkiego doświadczenia realności”¹⁰. W centrum uwagi jest więc nie tyle specyfika filmowego tworzenia, poznania i oddziaływania, ile swoistość ogólniejszej pozycji sztuki ruchomych obrazów wśród dyskursów kulturowej rzeczywistości¹¹.

Cennej pracy w tym zakresie dokonuje „humanistyka środowiskowa”, poświęcona epoce antropocenu, „w której człowiek poprzez swoje działania” – jak pisała Rosi Braidotti, filozofka feministyczna zajmująca się przede wszystkim wpływem przemian technologicznych na współczesne społeczeństwa – „stał się aktywnym czynnikiem geologicznym”¹². Humanistyczne podejście daje szansę

8 R. Nycz, *Wprowadzenie*, w: tegoż, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001, s. 12–13.

9 Tamże.

10 Tamże.

11 Tamże.

12 R. Braidotti, *Po człowieku*, tłum. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Warszawa 2019, s. 302. Braidotti analizuje przenikanie się świata zwierząt, ludzi i maszyn, argumentując, że rzeczywistości tych nie można już od siebie dłużej oddzielać. Jest to zarazem pełna wrażliwości refleksja nad kondycją myślących i czujących istot w epoce, w której zanikają powoli dotychczasowe podziały zorientowane na wyjątkowość człowieka w świecie. Ostatecznie Braidotti stwierdziła, że: „postludzka humanistyka może nadawać nowy

na zrozumienie relacji, związków między tymi wszystkimi wymiarami, gdyż – zdaniem Bogusławskiego jest „sposobem praktykowania parezji, szczerości, prawdomówności, a więc po prostu – odwagi prawdy”¹³.

Niektórzy twierdzą, że katastrofą jest każda zmiana, gdyż oznacza koniec czegoś, a więc też zniszczenie pierwotnego stanu rzeczy (por. *butterfly effect* wg Edwarda Lorenza¹⁴). Nieoczekiwane wydarzenie, czy jego rezultat, związany z niepowodzeniem, nie są tu więc kategoriami kluczowymi. Mniej istotne jest też bałamutne zaklinanie rzeczywistości, że nawet w „najokrutniejszym ogniu” tkwi „zbawienne światło”. Pocucia straty nie uśmierzy przecież „jasność” skutków i efektów katastrof – czy to antropogenicznych, wywołanych przez ludzi, czy naturalnych, nazywanych klęskami żywiołowymi lub kataklizmami. Ludzie mają ich świadomość i coraz częściej mówi się o zagrożeniach współczesnego świata, np. biedzie, chorobach (epidemiach), katastrofach ekologicznych czy żywiołowych, oraz sposobach zapobiegania im i ich rozwiązywania¹⁵.

kierunek narracjom na temat planetarnego wymiaru zglobalizowanej ludzkości, ewolucyjnych źródeł moralności, przyszłości naszego i innych gatunków, systemów semiotycznych w urządzeniach technologicznych, procesów przekładu leżących u podstaw cyfrowej humanistyki, roli gender i etniczności w dostępie do postludzkiej kondycji oraz instytucjonalnych konsekwencji wszystkich tych wymienionych zjawisk. W ten sposób innowacyjny program jest tworzony na podstawie humanizmu i antropocentryzmu, choć nie sprowadza się do nich” (tamże, s. 307). Por. też inne publikacje tej autorki, m.in. *Metamorphoses. Towards a Materialist Theory of Becoming* (2002), *Transpositions. On Nomadic Ethics* (2006) oraz wydane w języku polskim *Podmioty nomadyczne* (1994, wydanie polskie: Warszawa 2009).

¹³ M.M. Bogusławski, *Wariacje (post)humanistyczne*, s. 13.

¹⁴ E. Lorenz, *Deterministic Nonperiodic Flow*, „Journal of the Atmospheric Sciences” 1963, nr 20 (2), s. 130–141.

¹⁵ James Berger starał się zbadać pojęcie postapokalipsy w szerszym znaczeniu. W swojej książce *After the End* amerykański badacz przypominał, że „historia świata” była świadkiem wielu katastrof, np. wojen. Ostatnie wpłynęły na ujawnienie się „postapokaliptycznej wrażliwości”, która przenika całą kulturę, odsłaniając poczucie bezradności wobec przeszłości jako zbioru „nieobecnych odniesień”. Można je ponownie połączyć z symbolami terażniejszości i tym samym „wyleczyć” apokaliptyczną wrażliwość. Nie wszyscy są jednak optymistami i widzą ową nadzieję. Wskazują raczej na zniszczenie znaczeń i brak możliwości powrotu do nich. Biblijna wizja katastrofy zakłada model, w którym jest początek, środek i koniec. „Postmodernistyczna opcja” nie pozwala na objawienie i „ujawnienie” nowej rzeczywistości, ponieważ kwestionuje sensowności i w ogóle istnienie zakończenia. Nawiązuje do struktury prostoliniowej, a nie cyklicznej, która kojarzy się z odnową, życiem. Dlatego w tej wersji lęk nigdy się nie kończy (zob. m.in. J. Berger, *After the End: Representations of Post-apocalypse*, University of Minnesota Press, Minnesota 1999).

Wizje katastrof w tekstach kultury to odwieczny topos, znany z mitologii, biblijnej *Księgi Apokalipsy św. Jana* czy poematu Dantego Alighieri¹⁶. Częste były też w twórczości romantyków, także polskich: u Mickiewicza, Słowackiego czy w *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego¹⁷. Następnie awangardzistów, takich jak choćby Stanisław Witkiewicz¹⁸. Andrzej Werner przypomniał, że termin „katastrofizm” w obrębie polskiej kultury należy do bardziej pojemnych i jednocześnie mniej precyzyjnych niż w innych kulturach¹⁹. Współczesność szczególnie upodobała sobie to zagadnienie, o czym świadczą liczne książki, obrazy, filmy czy seriale²⁰. Ich odbiorcami są zarówno osoby pamiętające z autopsji przeżyte traumy, jak i najmłodsze pokolenia, nieobarczone podobnymi wspomnieniami. Dystans czasowy jest tu kategorią kluczową²¹.

16 Jerzy Paszek twierdził nawet, że katastrofizm „pozwała” twórcom „wzmocnić perswazyjną siłę swego utworu” (zob. J. Paszek, *Artysta w powieści katastroficznej*, w: *Katastrofizm i awangarda*, red. T. Bujnicki, T. Klak, Katowice 1979, s. 7–8).

17 Zob. m.in. J. Fiećko, *Katastrofizm, ateizm i inne obrachunki. Szkice o ideach polskich romantyków*, Poznań 2015. Jerzy Fiećko przypomniał, że „[...] temat katastrofy (zwłaszcza dziejowej, w obrazowaniu której wiązano ze sobą historiozofię, politykę, religię i myśl egzystencjalną) polscy romantycy podejmowali w sposób trwały, jednakże katastrofizm w wersji najbardziej spektakularnej, totalnej, był zjawiskiem efemerycznym i nadspodziewanie krótkotrwałym” (tamże, s. 34).

18 Małgorzata Szpakowska w monografii poświęconej światopoglądowi autora *Pożegnania jesieni* pisała: „Przez katastrofizm rozumiem tutaj pogląd głoszący aktualną lub rychłą zagładę wartości uznawanych za szczególnie cenne. Określenie to jednak wymaga uściślenia. Nie wszelka bowiem zagłada i nie wszystkie wartości mogą tu wchodzić w grę. Proponowane określenie dotyczy tylko tych wartości, które uważane są za specyficznie ludzkie – a więc przede wszystkim wartości kulturowych. [...] O katastrofizmie można mówić tylko w takim przypadku, jeśli zagrożenie odnosi się do wartości, które – według założeń danego systemu – są dla kultury konstytutywne” (zob. M. Szpakowska, *Światopogląd Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław 1976, s. 38–39). Por. też K. Kłosiński, *Dyskurs katastroficzny*, w: *Katastrofizm i awangarda*, s. 23–38.

19 A. Werner, *Katastrofizm*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka et al., Wrocław 1992, s. 445–453.

20 Kinematografia, szczególnie amerykańska, często podejmowała ten temat, tym samym przyczyniając się do rozwinięcia gatunku, jakim jest film katastroficzny typu *Szklana pułapka* (1988) w reżyserii Johna McTiernana i wiele innych. Kino polskie rzadziej podejmowało to zagadnienie, choć na przykład Sylwester Chęciński w 1965 roku zrealizował film o znamennym tytule *Katastrofa*, opowiadający o zawaleniu się niedawno wybudowanego wiaduktu. Nie o tego typu tekstach kultury na temat katastrofizmu będzie tu jednak mowa.

21 Ewa Włodarczyk pisała, że „[...] odkrywanie złożonej natury psychologicznych skutków klęsk i katastrof jest szczególnie trudne, gdyż klęski ignorują granice geograficzne, społeczne, kulturowe i czasowe. Bez względu na to, czy pojawiły się zaskoczenia, nagle,

Najbardziej ogólna definicja „perspektywy katastroficznej” na kulturę sprowadza się do badania związku między sztuką, też filmową, a fizycznym otoczeniem człowieka. Problemem jest doprecyzowanie rodzaju owej relacji oraz redefinicja pojęcia „fizycznego otoczenia człowieka”²². Czy chodzi tylko o „otoczenie przyrodnicze”? Czy o całokształt, a więc również te „elementy, które są wytworami cywilizacji i techniki”²³? Zapomina się także, że natura powinna być traktowana w pełni autonomicznie, a nie w opozycji do tego, co ludzkie²⁴. Wszelkie dychotomiczne podziały są postrzegane jako nazbyt radykalne czy upraszczające²⁵. W związku z tym od lat na terenie szeroko pojętej kultury

niespodziewanie, czy też były przewidywalne, z pewnym czasowym uprzedzeniem, oraz niezależnie od tego, czy rozprzestrzeniały się z wolna, czy gwałtownie – klęski i katastrofy są procesami, które niosą za sobą dramatyczne konsekwencje dla jednostek, rodzin, grup, społeczności lokalnych, województw, krajów czy regionów świata. Niektóre skutki katastrof i klęsk są widoczne natychmiast, niektóre z opóźnieniem, na pewno jednak wcześniej czy później wpływają na różne aspekty życia, w wymiarze indywidualnym i społecznym, zwykle przynosząc szkody, sporadycznie – korzyści” (E. Włodarczyk, *Klęska żywiołowa lub ekologiczna. Czyli o tym, że statystyka nie dotyka tego, co jest wewnątrz*, w: E. Włodarczyk, I. Cytlak, *Człowiek wobec krytycznych sytuacji życiowych. Z teorii i praktyki pracy socjalnej*, Poznań 2011, s. 356). Por. też *Człowiek w sytuacji zagrożenia. Kryzysy, katastrofy, kataklizmy*, red. K. Popiołek, Poznań–Katowice 2002.

- ²² Zastanawiała się na tym m.in. Justyna Tabaszewska w tekście *Zagrożenia czy możliwości? Ekokrytyka – rekonesans*, „Teksty Drugie” 2011, nr 3, s. 205–220. Por. też A. Barcz, *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Katowice 2016; też, *Przyroda – bliska czy daleka? Ekokrytyka i nowe sposoby poetyki odpowiedzialności za przyrodę w literaturze* – tekst dostępny on-line na stronie <http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos10/texty/barcz.htm> (dostęp: 6.12.2021); M. Lachman, *Gdzie jest przyroda, jak jej... nie ma? Rzut oka na przypadek literacki*, „Kultura Współczesna” 2011, nr 1 (67), s. 137–149.
- ²³ J. Tabaszewska, *Zagrożenia czy możliwości?*, s. 206.
- ²⁴ Por. idee: wolności, równości i symbiozy między gatunkami, stanowiące *credo* wystawy, która gościła w galerii „Kordegarda” w Warszawie, pt. *MYKOsystem – opowieść o relacjach międzygatunkowych*. <https://audycjekulturalne.pl/mykosystem-wystawa/> (dostęp: 6.12.2021). Wskazana wystawa, autorstwa Małgorzaty Gurowskiej, Agaty Szydłowskiej i Macieja Siudy, stawia wiele pytań o miejsca człowieka w świecie i jego relacje z innymi bohaterami królestwa przyrody. Jest również „dialogiem” między *dizajnem* a ekologią.
- ²⁵ Julia Fiedorczyk w książce *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki* przypominała, że: „Z upływem czasu ekokrytyka staje się coraz bardziej świadoma etycznych, estetycznych i politycznych komplikacji wynikających z obrania perspektywy ekologicznej. Krytycy posiłkują się koncepcjami filozoficznymi, zwłaszcza wyrastającymi z tradycji fenomenologicznej, a także badaniami naukowymi z zakresu biologii, neurologii, biosfemiotyki, geologii czy fizyki. [...] Natomiast najtrwałszym elementem zachodniego myślenia o miejscu człowieka w świecie fizycznym jest wydzielenie odrębnych domen

pojawiają się liczne typologie postaw artystów wobec natury oraz sporo analiz, w których aktualizowano perspektywę ekokrytyczną²⁶. Uświadamiają one, że postrzegana i inspirująca do działań artystycznych natura nie jest ani idyllą, ani chaosem. Jest stanem nieustannego dążenia do równowagi. Równocześnie jest kreatywna i destrukcyjna, zachwycająca i przerażająca²⁷.

Pozostaje pytanie o kwestie „mody” na narrację w „kodzie katastrofizmu”, której przejawem są nie tylko liczne teksty kultury na ten temat, ale przede wszystkim, jak pisała m.in. Zuzanna Kowalczyk, „nieposkromiona potrzeba twórcza do niepohamowanego, charakteryzującego antropocen, przymusu produkcji i konsumpcji”²⁸. Łączy się z nim pytanie o sposoby wykorzystania przez artystów takiego sposobu opowiadania do działań twórczych, wynikających z realnego zaangażowania.

Rekonstrukcja „antropologii katastrof” i kreowanego przez nią obrazu świata to przedsięwzięcie daleko wykraczające poza możliwości analizy jednego przekazu audiowizualnego. Z tych też względów poniższe rozważania traktuję jako rodzaj lapidarnego rekonesansu, wprowadzenia do „teorii katastrof”, w której jest ona utożsamiona z załamaniem porządku narracji oraz pomieszaniem *sacrum* z *profanum*²⁹.

»natury« i »kultury« i pojmowanie tych domen w kategoriach ściśle dualistycznych” (J. Fiedorczuk, *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Gdańsk 2015).

26 Terry Gifford wskazał najczęstsze postawy wobec natury, a także relacje między tekstem i przyrodą. Wyróżnił następujące strategie: „pastoralną”, „antypastoralną” i „postpastoralną” (T. Gifford, *Pastoral. The New Critical Idiom*, Routledge, London–New York 1999, s. 1–12).

27 Polska literatura także na wiele sposobów pokazuje, jak zmienia się relacja między człowiekiem a jego otoczeniem. Pisali o tym niemal wszyscy wielcy romantycy. Niemniej Anna Barcz pisała w kontekście tekstów romantycznych, że za mało miejsca poświęca się w nich „autonomicznej obecności świata przyrody, ponieważ romantyczni twórcy nie nastawiają się na recepcję ze strony przyrodniczego otoczenia, lecz na jej projekcję w postaci własnych przeżyć” (A. Barcz, *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, s. 58). Temat ten podejmowali też Bolesław Leśmian, Witold Gombrowicz, Bruno Schulz, Jarosław Marek Rymkiewicz, a ostatnio Olga Tokarczuk. Wniosek jest jednak taki, że rozwój ekokrytyki w Polsce napotyka na pewne ograniczenie: *niedobór materiału badawczego* (J. Tabaszewska, *Realizm ekologiczny vs. polska literatura*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 160). Z drugiej strony warto pamiętać o publikacjach typu P. Czapliński, J.B. Bednarek, D. Gostyński, *Literatura i jej natury. Przewodnik ekokrytyczny dla nauczycieli i uczniów szkół średnich*, Poznań 2017.

28 Z. Kowalczyk, *Modna katastrofa*, <https://www.dwutygodnik.com/artykul/8448-modna-katastrofa.html> (dostęp: 6.12. 2021).

29 Zob. m.in. D. Wężowicz-Ziółkowska, W. Borkowski, *Żywioty i ludzie. Wprowadzenie do antropologii katastrof*, „Studia Kulturowe” 2011, nr 2, s. 6.

2. To iluzja życia...

Wiele jest „języków”, za pomocą których możemy mówić o tym, co związane jest z katastrofą czy poczuciem zagrożenia. Każda sztuka czy naukowa dyscyplina kształtuje go w sposób sobie właściwy. Niemniej to, co związane z wizjami końca, jest jednym z zagadnień szczególnych. Z punktu widzenia poznania szczególnie ważne jest wpisywanie go w siatkę waloryzacji i uczynienie zeń tematu godnego uwagi, choćby przez to, że twórca przekazuje w ten sposób świadectwo rozumienia roli relacji: człowiek i rzeczywistość poza nim w konkretnej historycznej fazie rozwoju naszej cywilizacji. Jest to perspektywa, która nadaje niepowtarzalną jakość pozostałym punktom widzenia, a więc człowieka i sztuki. Wskazane zmiany w myśleniu o tej ostatniej wiążą się, między innymi, z transformacjami w sferze postrzegania, reprezentacji czy opowiadania³⁰. Granice widzenia się zacierają, zmieniają się perspektywy, inni są też patrzący, ostatecznie może ich nie być w ogóle. Jak utrwała te zmiany sztuka ruchomych obrazów? Jaka jest więc relacja człowiek – świat na przykładzie filmu *Krakatau* Mariusza Grzegorzka?³¹

Tematem moich rozważań, przypomnę, jest próba wskazania filmowego obrazu na temat zniszczenia (katastrofy), rozumianego zarówno dosłownie jako katastrofa naturalna (wybuch wulkanu) czy lotnicza, jak i metaforycznie: na poziomie zewnątrzfilmowym jako dekonstrukcja modelu kina NRI (*narration, representation, industry*)³², a na wewnątrzfilmowym jako rozpad osobowości głównej postaci. *Krakatau* to jedna z pierwszych autorskich prób tego reżysera, w której można wskazać zarówno cechy eseju filmowego, jak i kina *found footage*. Każdorazowo wpisują się one w strategię autorską *détournement*, której celem jest nadanie przekształcanym filmom zupełnie odmiennego, zazwyczaj krytycznego znaczenia, co kieruje uwagę ku szerszemu pojęciu: kultura recyklingu oraz narracji w kinie (post)modernistycznym.

30 Zob. m.in. *Trajektorie obrazów. Strategie wizualne w sztuce współczesnej*, red. R. Kluszczyński, D. Rode, Łódź 2015. Zdaniem Ryszarda Kluszczyńskiego zmieniły one nie tylko „charakter, instrumentarium i reguły praktyk artystycznych, wpłynęły na właściwości i rangę tworzonych dzieł, jak również wtargnęły do sfery pojęciowej, formatując na nowo metajęzyki sztuki i problematyzując jej najważniejsze kategorie, jak choćby twórczość czy właśnie pojęcie artysty [...] które utraciło względną stabilność” (zob. R. Kluszczyński, *Problematyczny status artysty w sztuce współczesnej*, w: *Artysta biokulturowy interfejs?*, red. M. Pieniążek, Kraków 2017, s. 59).

31 Por. z angielskim filmem *Krakatau: Dni ostatnie* (*Krakatoa: The Last Days*, reż. Sam Miller, 2006).

32 Zob. też K. Klejsa, *Filmowe oblicza kontestacji*, Warszawa 2008, s. 101. Nawiązał do tego Jakub Majmurek w książce *Kino-sztuka. Zwrot kinematograficzny w polskiej sztuce współczesnej*, red. J. Majmurek, Ł. Ronduda, Warszawa 2015, s. 34.

Pisząc o narracji w kinie ponowoczesnym, często można spotkać się ze stwierdzeniami, że jest ironiczną wersją narracji modernistycznej, jest rodzajem rewizji znanych wzorców opowiadania. Przeszłość istnieje w niej jednak, ale jako „jakość” pozbawiona złudzeń, „jakość”, która nie może zniknąć. Pozostałości historycznych form narracji odnawiają się w niej i ujawniają nowe oblicze. Jean Baudrillard pisał o „grze resztkami”³³. Mówi się też o fragmentaryzacji, wyczerpaniu tradycyjnych struktur opowiadania i zniesieniu rozróżnienia na kulturę wysoką i popularną³⁴. W ten sposób narracja pozbawiona została wiary w możliwość oryginalności. Częściowo remedium na taki stan rzeczy okazało się powtarzanie, skupienie na tym, co chwilowe, terażniejsze czy efemeryczne, eksperymentowanie oraz wykorzystanie narracji epizodycznej³⁵. Jeżeli chodzi o tę ostatnią – a więc narrację, „w której poszczególne fragmenty nie łączą się wzajemnie na zasadzie wynikowości, w celu zachowania logiki konstrukcji, [...] brak im też hierarchizacji, czyli podporządkowania wątków pobocznych wątkowi głównemu”³⁶ – to dość łatwo jest wskazać ją właśnie w wybranym filmie.

W kontekście etiudy *Krakatau* Grzegorzka ważnym wyjaśnieniem takiej „kondycji” narracji jest rozumienie pojęcia *historiofotii*, zgodnie z definicją Haydena White’a oznaczającego „reprezentację historii i refleksję nad nią tworzoną w obrazach wizualnych i dyskursie filmowym”³⁷. Nie należy jednak zapominać o krytykach, którzy podkreślali, że w (audio)wizualnej historii najczęściej powraca dyskursywna słabość obrazów, ich mały ładunek informacyjny, uprzywilejowanie opisu w miejsce historiograficznej analizy, „niezdolność zawarcia w obrazach polemiki z innymi reprezentacjami przeszłości historycznej, opatrzenia przypisami prezentowanych stanowisk, jak również potwierdzenia wiarygodności źródeł”³⁸. Z takim podejściem do obrazów historii

33 J. Baudrillard, *Gra resztkami*. Wywiad przeprowadzili Salvatore Mele i Marek Titmarsh, w: *Postmodernizm i filozofia*, red. S. Czerniak, A. Szahaj, tłum. D. Domagała et al., Warszawa 1996, s. 226–227.

34 J. Ostaszewski, *Narracja kina postmodernistycznego*, w: tegoż, *Historia narracji filmowej*, Kraków 2018, s. 202. Jacek Ostaszewski przypomniał ponadto najważniejsze cechy kina postmodernistycznego, które można odnaleźć także w etiudzie *Krakatau* Mariusza Grzegorzka: intertekstualność, podwójne kodowanie, estetyzację, szokowanie, auto-refleksyjność i eksperyment.

35 Tamże, s. 227.

36 Tamże, s. 229.

37 H. White, *Historiografia i historiofotia*, tłum. Ł. Zaremba, w: *Film i historia. Antologia*, red. I. Kurz, Warszawa 2008, s. 117.

38 Zob. R.A. Rosenstone, *Historia w obrazach/historia w słowach: rozważania nad możliwością przedstawienia historii na taśmie filmowej*, tłum. Ł. Zaremba, w: *Film i historia*, s. 93–114.

wiąże się poetyka fragmentu, której sens wyraża się w przedstawianiu „świata jako wieloaspektowego, złożonego i nieokreślonego, a nie jako serii zamkniętych, gładkich, linearnych opowieści”³⁹.

Esaj jest „pogranicznym” gatunkiem twórczej wypowiedzi, który ma przede wszystkim „przekazać osobiste doświadczenie i wiedzę, a także związane z problemem sądy, refleksje oraz uczucia autora”⁴⁰. Istotnym elementem jest w tym kontekście indywidualizm, „demonstrowanie samego procesu myślenia i związanej z tym performatywności – materia eseju powstaje na naszych oczach”⁴¹. *Krakatau* to zatem rodzaj „artystycznego wyznania autora”, ale niepozbawionego charakteru naukowego (logika wyводу), poetyckiego (nieprzezroczystość formy wyrazu, np. częste wykorzystywanie porównań, kontrastów). Autor łączy sekwencje fikcjonalne, dokumentalne, aktorskie z różnych punktów widzenia, tworząc niepowtarzalny amalgamat. Odwołuje tym samym epizodyczność i efemeryczność procesów myślowych i postrzegania rzeczywistości (też za pośrednictwem mediów), dotyczących: przeszłości indywidualnej (wspomnienia, pamięć), katastrofy lotniczej, katastrofy naturalnej (wybuch wulkanu), aktów przemocy na ulicach i samospalenia mnicha.

W esejach filmowych istotny jest montaż i materiał, do którego sięgają jego twórcy. Kompilacje tworzone są z obrazów z innych filmów: archiwalnych (*archival footage*) czy znalezionych (*found footage*)⁴². Te ostatnie pochodzą najczęściej z prywatnych zbiorów. Nie mają też „statusu dokumentu historycznego (potwierzonego instytucjonalnie)”⁴³. Opowiadana dzięki nim

³⁹ Tamże, s. 108.

⁴⁰ Michał Matuszewski, pisząc o eseju filmowym na przykładzie awangardowej twórczości Chrisa Markera, przypomniał, że należy oddzielić esej filmowy od wideoesaju. Autor zasugerował: „Współczesny wideoesaj narodził się w Internecie i okazał się doskonałym sposobem uprawiania krytyki filmowej czy nawet filmoznawstwa [...] esej filmowy byłby częścią archeologii wideoesaju – formy znacznie bardziej zwartej, użytkowej, ale też mającej zastosowanie badawcze. W obiegu uniwersyteckim wideoesaj zyskuje rangę metody badawczej [...]” (zob. M. Matuszewski, *Eseista z kamerą. Awangardowa twórczość Chrisa Markera*, w: *Historia filmu awangardowego. Od dadaizmu do post-internetu*, red. Ł. Ronduda, G. Sitek, Warszawa 2020, s. 318).

⁴¹ M. Matuszewski, *Eseista z kamerą*, s. 315.

⁴² Michael Zryd zwrócił uwagę na nietożsamość tego, co kryje się pod terminami *footage* i *archival footage*. Etymologia *found footage film*, jak pisał Zryd, wskazuje na metodę odkrywania znaczeń ukrytych w materiałach filmowych (zob. M. Zryd, *Found Footage Film as Discursive Metahistory: Craig Baldwin's Tribulation 99*, „The Moving Image” 2003, vol. 3, nr 2, s. 41).

⁴³ Tamże.

historia jest rodzajem działania dywersyjnego, a ona sama bywa nazywana „historią alternatywną”⁴⁴. Najciekawszymi przypadkami są takie, w których artyści korzystają z materiałów archiwalnych, ale posługują się nimi w procesie kompilowania, jak twórcy *found footage*⁴⁵. Dzięki strategii podkreślenia, jakie znaczenie ma montaż, autor *Krakatau* zmusza widzów do zmiany percepcji⁴⁶. Dla Grzegorzka ważne jest przeniesienie zainteresowań z tego, co niezwykle, na to, co znane, codzienne, powszechne i anonimowe. Taka strategia sugeruje dystans w stosunku do przeszłości, podejrzliwość wobec dziedzictwa archiwów⁴⁷. Tworzy przestrzeń dla wizualnego eksperymentu, ustanawia jego „migracyjny charakter”, balansuje na osi porządku transdyscyplinarnego i antypuje transmedialność⁴⁸.

44 Tamże, s. 41–42.

45 *Found footage* jest z jednej strony nurtem kina współczesnego (rodzaj sztuki krytycznej, filmowy *ready-made*), z drugiej to technika filmowania. W tym drugim ujęciu, *found footage* traktuje pierwotny utwór jako „surowiec” i materiał twórczy. Pozwala „konstruować” nowe treści, nowe jakości wizualne i/lub werbalne. Efektem jest utwór w pełni oryginalny i samoistny. Artyści z nią kojarzeni to między innymi: Józef Robakowski, Wojciech Bruszewski, twórcy związani z Łodzią Kaliską oraz Wilhelm Sasnal, Anna Baumgart, Tomasz Kozak, Beata Wąsowska (zob. Ł. Ronduda, *Strategie subwersywne w sztukach medialnych*, Kraków 2006. Na ten temat też por.: S. Szablowski, *Samplowanie sztuki*, „Ozon”, 2 X 2005; J. Hołda, *Found footage film. Wybrane zagadnienia prawne*, „Monitor Prawniczy” 2007, nr 4).

46 M. Radkiewicz, *Filmy z odzysku. O kinowych i artystycznych projektach found footage*, „Obieg” 2012, nr 3, s. 154.

47 G. Sitek, „Czesanie historii pod włos”, czyli o kwestii reprezentacji we współczesnym dokumentalnym kinie *found footage*, w: *Historia filmu awangardowego. Od dadaizmu do postinternetu*, red. Ł. Ronduda, G. Sitek, Wydawca Okonakino, Warszawa 2020, s. 381–396.

48 Por. *Wideo w sztukach wizualnych*, red. R. Kluszczyński, T. Załuski, Łódź–Lublin 2018, s. 14. Zob. też K. Kopecka-Piech, *Leksykon konwergencji mediów*, Kraków 2015. We wskazanym leksykonie czytamy: „Jest to opowiadanie w poprzek wielu platform medialnych, oparte na rozlicznych komponentach, przynoszących w efekcie progres narracyjny. [...] W odróżnieniu od wieloplatformowości transmedialność nie opiera się tylko i wyłącznie na zastosowaniu zróżnicowanych mediów, lecz również na utworzeniu między nimi relacji, które skutkują nową, często nieliniową strukturą opowiadania. Transmedia nie oznaczają opowiadania tej samej historii na różnych platformach, ale przekazywanie różnych informacji na temat tego samego świata przedstawionego. Opowiadanie transmedialne angażuje docelowo odbiorcę do zróżnicowanych aktywności, dzięki którym kolekcjonuje on poszczególne komponenty, by dotrzeć do całości kształtu opowiadania. Na paletę medialną w takim przypadku może się składać np. serial, jako komponent zasadniczy, oraz towarzyszące mu: strona internetowa, książka, gra komputerowa czy film pełnometrażowy” (s. 40–41).

Sytuacioniści, jak Guy Debord i René Viénet, wykorzystywali materiały filmowe *found footage* w ramach strategii przechwycenia (*détournement*), której celem było nadanie przekształcanym filmom zupełnie odmiennego, często krytycznego, radykalnego znaczenia. Podobną drogą podążył Grzegorzek. Łukasz Ronduda podkreślał ponadto, że „ten sposób wyrazu artystycznego daje m.in. możliwość interpretacji czy krytyki historii [...] Współcześnie zwraca się uwagę na przystępność tej metody twórczej i wbudowane w nią zaproszenie do działania i twórczego komentowania”⁴⁹. Wymaga to też świadomej postawy odbiorczej. Widz powinien wiedzieć, że reżyser zebrany materiał wyjściowy wnikliwie przeanalizował i wybrał. Nie ma więc w jego strategii chaosu, przypadku, a raczej analiza faktów, subiektywne poszukiwanie skojarzeń i pragnienie stworzenia nowej, unikatowej pełni na bazie obrazów „wyrwanych” z pierwotnego kontekstu, albo wycofanych z głównego nurtu obiegu komunikacji⁵⁰. To rodzaj filmowego recyklingu, filmów z odrzutów, resztek. To niewątpliwie też przykład Mariusza Grzegorzka i jego etiudy *Krakatau*. Tego rodzaju „próba”, tym razem filmowa, wpisuje się w poetykę esejów nieformalnych o wyraźnym rysie impresjonistycznym, stanowiących interpretację i ocenę otaczających człowieka zjawisk, a także rodzaj intymnego przeżycia. Mocną stroną tego typu wypowiedzi jest elastyczność formalna i estetyczna unikatowość⁵¹.

Andrzej Pitrus przypomniał, iż „Niejednokrotnie zdarza się, że klucza do twórczości artysty należy poszukiwać w pracach młodzieńczych, czasem niedojrzałych, ale jednocześnie zwykle najbardziej szczerych, zrealizowanych przede wszystkim z potrzeby artystycznej ekspresji, często poza

49 Cyt. za K. Iwańska, <https://ninateka.pl/kolekcja/sztuka-wspolczesna/alfabet-artykul/ksw-found-footage> (dostęp: 6.12.2021).

50 P. Krajewski, *Obrazy z recyklingu, obrazy z odzysku. Remiks, sampling, scratching... O kinie found footage*, w: WIDOK. WRO Media Art Reader 1. *Od kina absolutnego do filmu przyszłości. Materiały z historii eksperymentu w sztuce ruchomego obrazu*, red. V. Kutlubasis-Krajewska, P. Krajewski, Wrocław 2009.

51 Wskazany reżyser z wykształcenia jest historykiem sztuki. Jego twórczość świadczy o nietuzinkowych zainteresowaniach. Przykładowo jest on autorem filmów poświęconych wybitnym postaciom współczesnej muzyki, takim jak Arvo Part, Meredith Monk, Giya Kancheli, Paweł Szymański. Ponadto twórcą scenografii do kilkunastu spektakli teatralnych i filmów. Zajmuje się projektowaniem plakatów filmowych i teatralnych, animacją komputerową oraz oprawą graficzną koncertów (m.in. realizowane w Chinach *Różne oblicza Chopina*). Przede wszystkim jest jednak reżyserem. Od wielu lat Mariusz Grzegorzek jest też opiekunem studentów szkoły filmowej, czego efektem są niezwykle projekty młodych twórców, np. wielokrotnie nagradzany *Śpiewający obrusik* z 2015 roku.

uwarunkowaniami narzucanymi na przykład przez rynek⁵². Tak jest właśnie w przypadku *Krakatau*, etiudy, która już w chwili powstania wzbudziła duże zainteresowanie. Twórca zaskoczył nie tylko swoich nauczycieli, ale także miłośników kina. Etiuda stała się ponadto momentem „narodzenia” się niepowtarzalnej indywidualności twórczej. Reżyser zrealizował później jeszcze kilka interesujących krótkich projektów, z których najciekawszy był nagradzany wielokrotnie *Robak* z 1988 roku. To on też stał się inspiracją dla pierwszego pełnometrażowego *Goliathusa*, *Goliathusa* z 1990 roku. Kolejne filmy to: *Rozmowa z człowiekiem z szafy* (1993) i *Królowa Aniołów* (1999). Zupełnie nową twarz artysta objawił w filmie *Jestem twój* (2009). Niemniej to „kod Atlantydy”⁵³, a więc sposób, w jaki reżyser opowiada o „utraconym łańdże bytu” w wyniku katastrofy, na zawsze nazaczył jego twórczość pierwiastkiem katastroficznym...

Jeżeli chodzi o wybraną etiudę, to szerszej publiczności *Krakatau* został zaprezentowany m.in. w drugim bloku *Hasówek* na festiwalu „Era Nowe Horyzonty” w roku 2010. Oto informacje, które wieńczą film i wyjaśniają zagadkę tytułu:

28 sierpnia 1883 roku w wyniku najpotężniejszego z odnotowanych w historii wybuchu wulkanu wyspa Krakatau przestała istnieć. Powstała w wyniku wstrząsów fala morska wysokości trzydziestu ośmiu metrów zabiła trzydzieści pięć tysięcy ludzi na Jawie i Sumatrze. Odgłosy katastrofy słyszano w Australii odległej o pięć tysięcy kilometrów, w wielu rejonach ziemi obniżyła się nagle temperatura. Przez kilka lat po wybuchu w Anglii i USA obserwowano wyjątkowo piękne zachody słońca (niebieskie) i księżycy (zielone)⁵⁴.

52 A. Pitrus, *Mariusz Grzegorzek – kino po... swojemu*, „Postscriptum Polonistyczne” 2010, nr 1 (5), s. 149–162.

53 Zob. J. Ortega y Gasset, *Atlantydy*, „Droga” 1929, nr 3. Por. także tego autora *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, tłum. P. Niklewicz, H. Woźniakowski, wstęp J. Szacki, Warszawa 1982.

54 Krakatau to wyspa znajdująca się w Cieśninie Sundajskiej, pomiędzy wyspami Sumatra i Jawa w Indonezji. Wyspa jest aktywnym wulkanem. Po wybuchu Krakatau w 1883 roku pozostały trzy wyspy, z czego na jednej pozostał aktywny wulkan.



Ryc. 1. Ryciny przedstawiające wybuch wulkanu Krakatau w 1883 roku
Źródło: www.europeana.eu.

Co ważne jednak, Grzegorzewi nie chodziło o zrekonstruowanie zagłady wyspy. Zniszczenie, utożsamione z tytułowym wulkanem, jest znakiem rozpadu osobowości bohaterki i podaniem w wątpliwość możliwości narracyjnych sztuki ruchomych obrazów. „Przekonanie reżysera o niemożności bezpośredniego odwzorowywania stanów psychicznych w kinie – jak pisał Pitrus – doprowadza do skrajności. Film jest bowiem obszarem, w którym możemy zobaczyć jedynie to, co fizyczne, co ma swój materialny wyraz. Emocje zaś powstają często »po-między« ujęciami – z połączenia kadrów, z zestawienia obrazów i dźwięków”⁵⁵. To dlatego narracja filmu zawiera wspomnienia, które mogą, ale nie muszą, być dokładnym odbiciem wydarzeń, relacji, a nawet czasu. Jak można opowiadać świat po katastrofie – to pytanie kluczowe. Nie ma na nie jednej odpowiedzi. Można bowiem: opowiadać „poprzez zmysły”, opowiadać „nie opowiadając”, a więc „w wolności” od konieczności zrozumiałej narracyjności i uznakowanej reprezentacji.

W ten sposób tytuł filmu nawiązuje do nazwy wyspy, która w wyniku katastrofy przestała istnieć. Można sądzić, że jest to też metafora sytuacji, w której znajduje się główna bohaterka etiudy. Choroba wytrąciła ją z normalnego życia.

55 A. Pitrus, *Mariusz Grzegorzewek – kino po... swoimu*, s. 149–150.

W tej niezwyklej roli wystąpiła Katarzyna Bargiełowska (zob. też *Gwiazdę Piolun*, reż. Henryk Kluba, 1988). Zdjęcia zrealizował Andrzej Musiał. W tle dźwiękowym zacytowano utwór *De Profundis* (*Out of the depths of sorrow*) w wykonaniu „Dead Can Dance”. Film rozpoczynają zdjęcia stylizowane na archiwalne, a więc czarno-białe, „złej jakości”, jakby wyciągnięte ze zbiorów prywatnych. Za ich pomocą reżyser opowiada niejako alternatywną historię: pary i dziewczynki. W pierwszych ujęciach oglądamy blondynkę z wielkim pluszowym misiem w rękach, do której podchodzi mężczyzna. Dopiero po chwili delikatnie wchodzi efekty dźwiękowe. Kolejne zdjęcia z tego cyklu przedstawiają dziewczynkę, która przez moment spogląda wprost do kamery, uśmiecha się, odwraca. W tle widać fasady budynków, samochody na ulicy. Piąta scena przedstawia wnętrze żywego organizmu, widać błony, żyły w wielkim zbliżeniu, jakby pod mikroskopem. Towarzyszy tym obrazom pulsujący ruch. Po nim pojawia się twarz starszej kobiety, a po chwili napis: *Krakatau*. Początek filmu opowiedziany jest w pierwszej osobie. Widz patrzy oczami osoby schodzącej po schodach w dół, do piwnicy. Tam przemierza labiryntowe wnętrza. Jedenaste ujęcie znowu ukazuje wnętrze żywego organizmu. Tym razem chodzi o jasne błony, które niczym rośliny podwodne poruszają się faliście, w pulsującym rytmie. Temu obrazowi towarzyszy monotonny dźwięk i głos chóru męskiego⁵⁶. Od tego momentu Grzegorzek opowiada historię kobiety zamkniętej w opustoszałym pomieszczeniu. Na ekranie widać zbliżenie kącika jej prawego oka. Kolejne zdjęcia ukazują wnętrze ciała – ciemny owalny cień, sieć żyłek. Następne przedstawiają karmienie kobiety. Jej twarz jest początkowo zamazana. Na pierwszym planie widać rękę z łyżką i talerz. Kobieta je bez apetytu. Następnie wysypuje zawartość swojej

⁵⁶ W filmie wykorzystano piosenki z albumu *Spleen and Ideal* (1985) napisane przez Lisę Gerrard i Brendana Perry'ego z zespołu Dead Can Dance, takie jak m.in.: *De Profundis* (*Out of the Depths of Sorrow*), *Ascension*, *Circumradiant Dawn*, *The Cardinal Sin*, *Mesmerism*, *Enigma of the Absolute*, *Advent*, *Avatar*, *Indoctrination* (*A Design for Living*). W piosence *The Cardinal Sin* pojawiają się znamienne słowa (wielokrotnie powtarzane): *It's an illusion of life*. Natomiast w piosence *Enigma of the Absolute* kilka razy powtarza się fraza *In her saviour's arms*. Piotr Pławuszewski zauważył, że „Reżyser splata to z fragmentami archiwaliów, wyraźnie korespondującymi pod względem swej temperatury ze stanem cierpiącego umysłu (samolot rozbija się w drobny mak, na ulicy płonie człowiek, gdzieś przetaczają się ciężkie chmury...). A wszystko to spowite dźwiękami utworu Dead Can Dance *De Profundis* (którego – pisząc dygresyjnie – niepokojący klimat wykorzystano również w brytyjskim serialu popularnonaukowym *Equinox*: w roku 1997 ozdobił on odcinek poświęcony czarnej dziurze). Udało się zatem Grzegorzekowi w *Krakatau* oddać katastrofę umysłu – w kategoriach intensywności nie mniejszą od tej, jaka nawiedziła tytułową wyspę” [zob. P. Pławuszewski, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?etiuda=322363> (dostęp: 6.12.2021)].

torebki na białe płótno. Znajdują się w niej: grzebień, pomadka, zdjęcia, kawałek chleba. Kolejne ujęcie przedstawia dziecko wiezione w wózku. Dwudzieste ujęcie tego filmu to zbliżenie oka, tym razem zwierzęcia. W planie ogólnym widzimy skuloną główną bohaterkę. Po chwili „wchodzą” zdjęcia stylizowane na archiwalne: na ulicy dziewczynka z psem; samolot wybuchający w powietrzu, a później uderzający w skały. W oryginalną narrację filmową wkomponowane są ponadto zdjęcia samospalenia buddyjskiego mnicha⁵⁷. Obraz samospalenia przepleciony jest z ujęciami przedstawiającymi wybuchający samolot, kobietę rzucającą krzesłem o ściany, wulkaniczne wybuchy czy pożary.



Ryc. 2. Kadr z filmu *Krakatau*
Źródło: skreen z ekranu.

Koniec filmu to obraz głównej bohaterki, jej twarzy w grymasie niemego krzyku. To metafora końca dawnego życia tej postaci, tożsamego ze zniknięciem wyspy⁵⁸. Sam sposób zmontowania obrazów może być natomiast odczytany jako przejaw „negatywności narracyjnej”, o której pisał Ostaszewski, że:

skłania do tego, by przejść od afirmatywnego wyjaśniania reguł konstruowania opowiadań filmowych do refleksji nad negatywnymi – w rozumieniu Artura Sandauera – potencjałami narracyjności. [...] chodzi o zagadnienie dyskomfortu lektury

57 Warto przypomnieć, że wykorzystane w *Krakatau* materiały dotyczące samospalenia mnicha były wielokrotnie przywoływane przez innych filmowców, np. Ingmara Bergmana (*Persona*), Wojciecha Hasa (*Szyfry*) czy Mitko Panova (*Z podniesionymi rękami*).

58 Zob. też A. Pitrus, *Mariusz Grzegorzek – dusza jak lustro*, w: *Autorzy kina polskiego*, red. G. Stachówna i J. Wojnicka, Kraków 2004, s. 231–242.

filmu, pojęcie dysnarracji, czyli utraty zdolności do opowiadania, oraz z gruntu antypozytywistyczny postulat studiów nad „negatywnością” opowiadania⁵⁹.

W tym właśnie dostrzegam unikatowość i antycypacyjność *Krakatau* z 1986 roku.

3. Wnioski

Podsumowując, w obrębie tekstów kultury na temat wizji apokaliptycznych często pojawia się stwierdzenie o braku wyraźnych kategorii pozwalających je sklasyfikować. Wskazywane są co prawda kluczowe dla nich perspektywy, np. tematologiczna czy gatunkowa (zob. inkluzywność gatunkowa, hybrydyzacja i pytanie o istnienie gatunku, który można by nazywać „(post)apokaliptycznym”), ale ciągle do zbadania pozostaje ideologia/ideologie, które kreowaniu takich wizji przyświecają. Jednocześnie warto przypomnieć, że samo słowo ‘apokalipsa’ nie określa tylko zniszczenia i chaosu, ale także objawienie. Sugeruje więc możliwość „ujawnienia” nowego świata, które oznacza „zresetowanie globalnej historycznej osi czasu”. To dlatego sporo narracji tego typu „grawituje” w kierunku opowieści futurystycznych, dystopijnych i fikcyjnych. Odzwierciedlają one, jak *Krakatau*, „patchworkowość świata”. Ujawniają utratę wiary w znaczenie, porządek i strukturę. To dlatego w wielu obrazach świat po katastrofie nie kończy się, ale trwa w chaosie albo nicości. Ta ostatnia może być tożsama z „tymczasową luką” między uporządkowanymi stanami. Taka rzeczywistość jest podobna do Bachtinowskiego karnawału, który oznaczał przemianę, transgresję społeczną czy fizyczną. Konsekwencją katastrofy jest też przestrzeń pusta, w której nie tylko fizycznie niczego nie ma, brak jest również więzi, hierarchii i porządku na poziomie społecznym oraz indywidualnym. To oznaka traumy.

Krakatau przypomina, że człowiek jest elementem większej całości. Ludzki mikrokosmos i nieludzki makrokosmos łączy silna więź z naturą. Ponadto natura nie milczy, jak się ludziom przez długi czas wydawało. Nie mówi też ludzkim językiem, a więc takim, który umożliwiłby dialog, porozumienie. Natura działa, a tym działaniem jest „czas w działaniu”, taki, jakiego doznajemy w czasie oglądania obrazów przeszłości na starych fotografiach, „dotyk – tego, co – było”. Językiem natury jest śmierć, która nie jest irracjonalna, ale właśnie naturalna. Grzegorzek tym zaskakuje widzów, że *Krakatau* jest gestem uważności skierowanym w ich kierunku. Reżyser tworzy przestrzeń, w której odbiorca może być przerażony katastrofą, ale (jeszcze) nią niezagrożony.

59 J. Ostaszewski, *Uwagi końcowe*, w: tegoż, *Historia narracji filmowej*, s. 275.

Bibliografia

- Artysta biokulturowy interfejs?*, red. M. Pieniążek, Kraków 2017.
- Barcz A., *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Katowice 2016.
- Berger J., *After the End: Representations of Post-apocalypse*, Minnesota 1999.
- Bogusławski M.M., *Wariacje (post)humanistyczne*, Łódź 2020.
- Braidotti R., *Po człowieku*, tłum. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Warszawa 2019.
- Człowiek w sytuacji zagrożenia. Kryzysy, katastrofy, kataklizmy*, red. K. Popiołek, Poznań–Katowice 2002.
- Fiećko J., *Katastrofizm, ateizm i inne obrachunki. Szkice o ideach polskich romantyków*, Poznań 2015.
- Fiedorczuk J., *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Gdańsk 2015.
- Film i historia. Antologia*, red. I. Kurz, Warszawa 2008.
- Historia filmu awangardowego. Od dadaizmu do postinternetu*, red. Ł. Ronduda, G. Sitek, Warszawa 2020.
- Intermedialność w kulturze końca XX wieku*, red. A. Gwóźdź, S. Krzemień-Ojak, Białystok 1998.
- Katastrofizm i awangarda*, red. T. Bujnicki, T. Kłak, Katowice 1979.
- Kino-sztuka. Zwrot kinematograficzny w polskiej sztuce współczesnej*, red. J. Majmurek, Ł. Ronduda, Warszawa 2015.
- Kopecka-Piech K., *Leksykon konwergencji mediów*, Kraków 2015.
- Kowalczyk Z., *Modna katastrofa*, <https://www.dwutygodnik.com/artykul/8448-modna-katastrofa.html> (dostęp: 6.12.2021).
- Nycz R., *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001.
- Ostaszewski J., *Historia narracji filmowej*, Kraków 2018.
- Pabiś-Orzeszyna M., *Zwrot historyczny w badaniach filmoznawczych*, Łódź 2020.
- Pitrus A., *Mariusz Grzegorzek – dusza jak lustro*, w: *Autorzy kina polskiego*, red. G. Stachówna, J. Wojnicka, Kraków 2004, s. 231–242.
- Pitrus A., *Mariusz Grzegorzek – kino po... swoimu*, „Postscriptum Polonistyczne” 2010, nr 1 (5), s. 149–162.
- Postmodernizm i filozofia*, red. S. Czerniak, A. Szahaj, tłum. D. Domagała et al., Warszawa 1996.
- Ronduda Ł., *Strategie subwersywne w sztukach medialnych*, Kraków 2006.
- Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn 2008.
- Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka et al., Wrocław 1992.
- Ślosarz A., *Film w literaturze XXI wieku*, Kraków 2021.
- Tabaszewska J., *Zagrożenia czy możliwości? Ekokrytyka – rekonesans*, „Teksty Drugie” 2011, nr 3, s. 205–220.
- Trajektorie obrazów. Strategie wizualne w sztuce współczesnej*, red. R. Kluszczyński, D. Rode, Łódź 2015.
- Wideo w sztukach wizualnych*, red. R. Kluszczyński, T. Załuski, Łódź–Lublin 2018.
- WIDOK. WRO Media Art Reader 1. *Od kina absolutnego do filmu przyszłości. Materiały z historii eksperymentu w sztuce ruchomego obrazu*, red. V. Kutlubasis-Krajewska, P. Krajewski, Wrocław 2009.

Streszczenie

Tematem tekstu jest opis filmowego obrazu zniszczenia, rozumianego zarówno dosłownie jako katastrofa naturalna (wybuch wulkanu) czy lotnicza, jak i metaforycznie: na poziomie zewnątrzfilmowym jako dekonstrukcja modelu kina NRI (*narration, representation, industry*), a na wewnątrzfilmowym jako rozpad osobowości głównej postaci. Materiałem badawczym jest wczesna, pochodząca z roku 1986 etiuda studencka *Krakatau* Mariusza Grzegorzka (ur. 1962). Jej twórca przez wielu uznawany jest za „następcę” Wojciecha Hasa. Podobnie jak autora *Sanatorium pod Klepsydrą*, Grzegorzka cechuje unikatowy temperament twórczy i wyobrażenia plastyczna. *Krakatau* to jedna z pierwszych autorskich prób tego reżysera, w której można wskazać zarówno cechy eseju filmowego, jak i kina *found footage*. Każdorazowo wpisują się one w strategię autorską *détournement*, której celem jest nadanie przekształcanym filmom zupełnie odmiennego, zazwyczaj krytycznego, znaczenia, co włącza się w szersze pojęcie kultury recyklingu oraz narracji w kinie (post)modernistycznym.

Słowa kluczowe: katastrofa, esej filmowy, Mariusz Grzegorzek, etiuda *Krakatau*

Abstract

“Code of Atlantis”. *Krakatau* etude (1986) by Mariusz Grzegorzek

The subject of the essay is a description of the film image of destruction, understood both literally: as a natural disaster (volcanic eruption) or an air catastrophe, and metaphorically. The research material is the early student etude *Krakatau* from 1986 by Mariusz Grzegorzek (born 1962). *Krakatau* is one of the director's first authorial attempts, in which we can indicate the features of both a film essay and *found footage* cinema. Each time they fit into the author's *détournement* strategy, the aim of which is to give the transformed films a completely different, usually critical, meaning, which is part of the broader concept of recycling culture and narrative in (post) modernist cinema.

Keywords: catastrophe, film essay, Mariusz Grzegorzek, *Krakatau* etude

MAGDALENA PATAJ

Instytut Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Językowa rewolucja? Spór o feminytywy na przykładzie wybranych komunikatów medialnych

1. Wprowadzenie

Stwierdzenie, że język nie jest tworem stałym, lecz podatnym na zmiany wynikające m.in. z pojawiania się nowych zjawisk, potrzeb i problemów, wydaje się znane. Mimo zakładanej powszechnej świadomości ewolucyjnego charakteru tej płaszczyzny, istnieją sytuacje, w których dochodzi do sporów odnoszących się do owych zmian. Mam tu na myśli zachowania użytkowników języka polskiego (ale nie tylko), wchodzących ze sobą w konflikt, którego podłożem jest opinia na temat zasadności i dopuszczalności wspomnianych zmian. Jednym z przykładów takich starć jest dyskusja dotycząca feminytywów.

Mimo że ich użycie jest przewidziane kodem języka polskiego, to nie każdy użytkownik jest zadowolony z wybrania tej formy zawsze (lub w ogóle) – co zauważano w przywoływanych dalej opiniach i stanowiskach. W związku z tak zarysowanym tłem należy uściślić, iż celem artykułu jest analiza wybranych wypowiedzi medialnych, które dotyczą wykorzystywania żeńskich form osobowych. Doprecyzowując, chciałabym skupić się na badaniu dyskusji prowadzonej przez internautów na fanpage'u portalu Pracuj.pl w związku z wpisem opublikowanym 10 sierpnia 2021 roku, w którym zaprezentowano wyniki raportu *Język ofert pracy*¹. Przy użyciu analizy zawartości poszukiwałam odpowiedzi

1 Raport dostępny pod adresem: Język ofert pracy – kobiety o feminytywach. Badanie Pracuj.pl, <https://media.pracuj.pl/149349-jezyk-ofert-pracy-kobiety-o-feminytywach-badanie-pracujpl?fbclid=IwAR2YrIwzs6wwhA3dsjxjtgaUePCxGps7Uw5TH54jLYOzgZa-NWXuN2Ww2E> (dostęp: 30.08.2021).

na pytania o to, jakie są stanowiska internautów biorących udział w dyskusji w przedmiotowej kwestii oraz w jaki sposób uzasadniają oni swoje postawy.

Brak powszechnie używanych feminatywów może być odczytywany jako dyskryminujący i sam w sobie przemocowy, przyczyniający się do stwarzania sytuacji podporządkowania i dominacji. W jednym z tekstów Alicja Gałczyńska referuje ustalenia językoznawców, którzy zwracają uwagę na istnienie nierówności społecznych pomiędzy płciami, przejawiających się także w języku. Autorka wymienia m.in. ogólną zgodę co do traktowania męskich form osobowych jako uniwersalnych i odpowiednich dla każdej z płci (np. zwrot: pani doktor), *niesymetryczność semantyczną i stylistyczną*, fakt, że formy męskie częściej stanowią podstawę słowotwórczą, negatywny wizerunek kobiet w przysłowiach wobec pozytywnej kreacji mężczyzn, język urzędowy preferujący formy męskie². Wydaje się, że w obliczu takich ustaleń, ważne jest dążenie do równowagi i pewnej symetrii w języku. Jednak nie wszyscy użytkownicy języka podzielają takie stanowisko. W dyskursach medialnych dochodzi do spięć pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami feminatywów. Jak wspomniałam wcześniej, wycinek takiej sytuacji komunikacyjnej postaram się poddać analizie w niniejszym artykule.

2. Krótki rys o feminatywach

Naszkiecowany wyżej cel badawczy wymaga wyjaśnienia podstawowych pojęć. Rozpocznę od próby uściślenia, czym są feminatywy. Agnieszka Latos definiuje je jako: *żeńskie nazwy osobowe, czyli formy językowe, których desygnatem jest kobieta*. Autorka zwraca uwagę na pojemność tej kategorii, zauważając, że *nazwy osobowe to bardzo zróżnicowana pod względem semantycznym grupa wyrażeń językowych służących oznaczaniu (tj. desygnacji) istot ludzkich, a zatem grupa wyrażeń parafrazowalnych jako 'osoba, która + wykonuje, pełni, należy do, doświadcza, cechuje się lub jest'*³. Nazwy osobowe umożliwiają określanie pewnych cech ludzkich, związanych m.in. z pełnionymi funkcjami, wykonywanymi zawodami, przynależnością do grupy. System języka polskiego przewiduje, że jedną z takich form są feminatywy. Interesujące jest to, że, mimo iż systemowo dopuszczalne, budzą kontrowersje.

2 A. Gałczyńska, *Redaktor naczelny, redaktor naczelna czy redaktorka naczelna... Ile kobiet jest w języku?*, „Media i Społeczeństwo” 2019, nr 10, s. 51–52, <http://www.mediaispoleczenstwo.ath.bielsko.pl/art/10/03-Galczyńska.pdf> (dostęp: 30.08.2021).

3 A. Latos, *Feminatywy w stanowiskach Rady Języka Polskiego. Język a ewolucja normy społecznej*, „Postscriptum Polonistyczne” 2020, nr 2 (26), s. 230, https://doi.org/10.31261/PS_P.2020.26.18, <https://journals.us.edu.pl/index.php/PPol/article/view/9754/8462> (dostęp: 28.08.2021).

Inną wartą przywołania definicją jest ta zaproponowana w *Słowniku nazw żeńskich polszczyzny*, cytowana przez Patrycję Krysiak oraz Agnieszkę Małochę-Krupę. Feminytywy są tu rozumiane jako takie formy językowe, które są nazwami kobiet (aktualizowanymi w funkcji niezdrabniającej) oraz spełniają przynajmniej jeden z warunków: (1) eksplikują wyznacznik morfologiczny (przyrostek) żeńskości: *chrześniacz-ka*, *zwyciężcz-y*; (2) zazwyczaj pochodzą od podstaw słowotwórczych męskoosobowych: *handlarz* → *handlarka*, *handlowiec* → *handlowcz-y* (jednakże część z nich nie wywodzi się słowotwórczo od męskoosobowych podstaw, np. *gorseciarka*, *sufrażystka*, ze względu na to, że zakres pojęciowy, jaki wyznaczały, był postrzegany i wartościowany w kulturze polskiej jako prymarnie odnoszony do sfer bliższych kobietom, a zatem nie pojawiły się w dawnym zwyczaju społecznym takie rzeczowniki jak: **gorseciarz*, **sufrażysta*)⁴. Ponownie zwrócono uwagę na przynależność określeń do form desygnujących kobiety, przy czym wymieniono pewne wykładniki formalne, których zaistnienie (a dokładnie występowanie co najmniej jednego z nich) włącza dany wyraz do omawianej grupy. Autorki kładą nacisk na to, że w dużej części feminytywy są derywatami form męskich, co ma swoje społeczne podstawy. Wyjątkami są te nazwy, które służyły do nazywania silnie sfeminizowanych profesji/funkcji. Nie mają one „męskiej” podstawy, co więcej – także męskiego odpowiednika. Rzeczą wartą podkreślenia jest zwrócenie uwagi na silne związki między strukturą społeczną, jej hierarchią a nazwami funkcjonującymi w języku. Postulaty zauważające te korelacje były wykorzystywane w analizowanej poniżej wymianie zdań.

Dyskusja na temat (nie)zasadności używania feminytywów nie jest nowa, jednak wciąż wyjątkowo aktualna⁵. Ewelina Kaczmarska celnie zauważa, że

4 *Słownik nazw żeńskich polszczyzny*, oprac. K. Hołojda, P. Krysiak, A. Małocha-Krupa, M. Śleziak, red. A. Małocha-Krupa, Wrocław 2015, s. 11; cyt. za: P. Krysiak, A. Małocha-Krupa, *Feminytywum, feminytyw, nazwa żeńska, żeńska końcówka – problemy terminologiczne*, „Oblicza Komunikacji” 2020, nr 12, s. 231, <https://wuwr.pl/okom/article/download/12980/11717/>, <https://doi.org/10.19195/2083-5345.12.15> (dostęp: 25.08.2021).

5 O sposobach postrzegania feminytywów przez społeczeństwo w perspektywie historycznej i współczesnej pisała m.in. E. Woźniak w tekście: *Język a emancypacja, feminizm, gender*, „Rozprawy Komisji Językowej” 2014, t. LX, s. 295–312, https://www.researchgate.net/publication/344035895_Jezyk_a_emancypacja_feminizm_gender_Language_vs_emancipation_feminism_gender (dostęp: 9.09.2021). Autorka zauważa, że jednym z przejawów walki o prawa kobiet i równe traktowanie, zwłaszcza w okresie powojennym, było świadome wypieranie żeńskich form osobowych i używanie ich męskich odpowiedników. Lata 90. XX wieku w Polsce były z kolei czasem rozwoju myśli feministycznej, w której postulowano wprowadzanie form żeńskich na równi z męskimi (oba procesy nastawione były na ten sam efekt, tj. zaznaczenie i wzmocnienie pozycji kobiet w społeczeństwie). Tamże.

temat żeńskich form osobowych jest przedmiotem badań wśród osób zajmujących się analizą języka polskiego. Dyskusja na ich temat wiąże się często z silnymi emocjami oraz żywymi dyskusjami⁶. Na różnych poziomach komunikacji społecznej możemy zauważyć głosy zarówno aprobujące, jak i negujące postulatory używania żeńskich form w dyskursie publicznym. Aldona Skudrzyk zauważa, że przedmiotowa kwestia wyszła poza wymiar wyłącznie językowy i mieszczący się w kategoriach sporu akademickiego. Stała się za to swoistym „punktem zapalnym” w *ideologicznych kłótniach*, co więcej, jest także powodem do atakowania (wzajemnego) przedstawicieli różnych stron konfliktu⁷.

O wspomnianym konflikcie mówią także językoznawcy komentujący tytułowy problem. Warta przytoczenia jest chociażby odpowiedź Adama Wolańskiego na zadane na forum Poradni Językowej PWN pytanie: *Czy o wybitnej kobiecie historyku (w stopniu kustosza jednego z archiwów) można w jej biografii pisać badacz, archiwista i kustosz? Czy też konieczne jest używanie form żeńskich (badaczka, archiwistka, kustoszka)*⁸. W zakończeniu wypowiedzi badaczka padają słowa: *Reasumując, mamy do czynienia z kwestiami natury stylistycznej i musimy dokonać określonych wyborów leksykalno-stylistycznych. Liczy się musimy z konsekwencjami tychże wyborów, przy czym – niezależnie od naszego wyboru – nie zadowolimy wszystkich. Jeśli wybierzemy formy neutralne stylistycznie, narazimy się zwolenniczkom i zwolennikom feminatywów. Jeśli zastosujemy formy żeńskie bez względu na ich wartość stylistyczną, wystawimy się na krytykę osób o tradycyjnym podejściu do zagadnień językowych*⁹. Autor cytowanych słów dokonuje swoistej diagnozy współczesnej komunikacji, która naznaczona jest konfliktem i zachowaniami przemocowymi. W przywołanym fragmencie można zauważyć pewną polaryzację: mamy do czynienia z podejściem tradycyjnym (konserwatywnym), którego cechą będzie sprzeciw wobec konsekwentnego używania form żeńskich rzeczowników bez względu np. na czynniki stylistyczne, oraz z postawą wyróżniającą się opozycyjnym zachowaniem. Ta obserwacja wpisuje się w szerszą dyskusję na temat zmian języka oraz reakcji społecznych.

6 E. Kaczmarek, *The functioning of feminativum in the Polish linguistic reality. A case study*, „Humanities and Social Sciences” 2020, nr 3 (27), s. 51, <http://doi.prz.edu.pl/pl/pdf/einh/526>.

7 A. Skudrzyk, *Od prorokini do marszałkini, czyli o derywacji w miarę potrzeb*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” 2020, nr 15, s. 247, DOI: 10.24917/20831765.15.20, <https://studialinguistica.up.krakow.pl/article/view/7643/6970> (dostęp: 15.08.2022).

8 Nazwy zawodowe kobiet w biografii, <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/nazwy-zawodowe-kobiet-w-biogramie;20031.html> (dostęp: 30.08.2021).

9 Tamże.

Warto przypomnieć, że w 2019 roku opublikowano Stanowisko Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów przyjęte na posiedzeniu plenarnym Rady 25 listopada 2019 r., w którym zauważono, iż temat feminitywów jest „gorący” zarówno medialnie, jak i politycznie, a szerzej – społecznie. Cytowana wyżej A. Latos nadmienia, że dyskusja publiczna nad feminitywami, jak i opinie Rady w tej sprawie ograniczone są do nazw zawodów i funkcji publicznych, charakteryzujących się prestiżem społecznym i utożsamianych tradycyjnie z domeną męską. Zawężenie to ukazuje socjologiczne podłoże problemu językowego, a mianowicie asymetrię wynikającą z odmiennej percepcji kobiety i mężczyzny jako aktorów świata publicznego i profesjonalnego¹⁰. Badaczka dostrzega więc, że spór o (nie) zasadność używania form zarówno męskich, jak i żeńskich, mimo iż sytuuje się na płaszczyźnie językowej, ma daleko idący społeczny kontekst. Dyskusyjne są słowa dotyczące zawężenia sporu do tych nazw, które łączą się tylko z pewną nobilitacją, zgodzić należy się natomiast z obserwacją nad istniejącymi nierównościami społecznymi, które mają swoje odzwierciedlenie w języku i są cementowane przez to, w jaki sposób mówimy.

W stanowisku Rady podkreślono, że od ponad wieku toczy się spór o sposoby wypowiedzania się z użyciem bądź bez użycia osobowych form żeńskich. Konflikt wyrasta ze świadomości ważkiej roli języka w kształtowaniu rzeczywistości, definiowaniu ról społecznych oraz wskazywaniu pozycji danej osoby w społecznie skonstruowanej hierarchii. We wnioskach przywołanego dokumentu wskazano, że: [...] *w polszczyźnie potrzebna jest większa, możliwie pełna symetria nazw osobowych męskich i żeńskich w zasobie słownictwa. Stosowanie feminitywów w wypowiedziach, na przykład przemienne powtarzanie rzeczowników żeńskich i męskich (Polki i Polacy), jest znakiem tego, że mówiący czują potrzebę zwiększenia widoczności kobiet w języku i tekstach. Nie ma jednak potrzeby używania konstrukcji typu Polki i Polacy, studenci i studentki w każdym tekście i zdaniu, ponieważ formy męskie mogą odnosić się do obu płci*¹¹. Zauważono więc pewną uniwersalność form męskich, jednak podkreślono również konieczność dążenia do równowagi w używaniu wariantów męskich i żeńskich, co ma przełożyć się

¹⁰ A. Latos, *Feminitywy w stanowiskach Rady Języka Polskiego...*, s. 230. Por. A. Adamowicz, *Spoleczne i językowe potencjały kontrhegemoniczne. Feminitywy jako pole walki i negocjacji*, „Avant” 2020, nr 3, s. 8–9, DOI: 10.26913/avant.2020.03.04, http://avant.edu.pl/wp-content/uploads/A_Adamowicz_Spo%C5%82eczne_i_j%C4%99zykowe.pdf (dostęp: 11.08.2022).

¹¹ Stanowisko Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów przyjęte na posiedzeniu plenarnym Rady 25 listopada 2019 r., <https://rjp.pan.pl/index.php?limitstart=15> (dostęp: 30.08.2021).

na uświadomienie odbiorcom obecności kobiet w różnych sferach życia społecznego. Zrozumiałe jest zwrócenie uwagi na pewną elastyczność języka polskiego w tej kwestii (mam na myśli wspomnianą uniwersalność form męskich), wydaje się jednak, że używanie feminatywów wyrasta z postulatu konieczności zaszczepienia w świadomości użytkowników języka przekonania o równości obu płci pod każdym względem. Pomóc mają w tym właśnie formy żeńskie.

3. *Język ofert pracy – omówienie raportu*

Badanie przeprowadzone przez portal Pracuj.pl we współpracy z Fundacją Sukcesu Pisanego Szminką na próbie 17 804 kobiet¹² pokazuje oczekiwania respondentek względem tego, w jaki sposób pracodawcy powinni mówić do nich i o nich¹³. Na początku warto omówić sam raport. Należy zaznaczyć, że 83% badanych zauważa niezbędność wykorzystywania feminatywów w ofertach pracy, wskazuje także, iż *żeńskie nazwy stanowisk są ważne i określają funkcję zawodową na tych samych zasadach, co przyjęte powszechnie męskie odpowiedniki*¹⁴ (73%). Pytano także, czy same kobiety w swoich codziennych sytuacjach komunikacyjnych używają żeńskich form osobowych. Zgodnie z raportem w większości tak; 55,5% *robi to często*, natomiast 23% w każdej sytuacji komunikacyjnej. Według wyników w części wypowiedzi wskazano, iż feminatywy w ogóle nie są wykorzystywane, zaś 19% uczestniczek badania używa ich rzadko¹⁵. W ankiecie skupiono się także na kwestii decydowania kobiet o tym, jak będzie brzmiało piastowane przez nie stanowisko. I tak, 76% pytanych kobiet chciałoby mieć wspomnianą możliwość wpływania na nazwę ich stanowiska, dla 21,5% nie ma to znaczenia, zaś 2,5% badanych nie chciałoby mieć takiej możliwości¹⁶. Co więcej, w omówieniu raportu wskazano, że 78% z nich [pytanych kobiet, przyp. M.P.] *podkreśla, że feminatywy powinny pojawiać się w ofertach zatrudnienia tak samo często, jak ich męskie odpowiedniki. Ponadto 68% badanych kobiet oczekuje, że w tytułach*

12 Autorzy, charakteryzując grupę badanych, wskazują, iż *zdecydowaną większość respondentek ankiety Pracuj.pl stanowiły Panie w wieku 20–39 lat (83%) z wyższym wykształceniem (82%) i pochodzące z miast (90%), w tym połowa z miast powyżej 500 000 mieszkańców*. Jednocześnie podkreślają obszerność grupy, co ma przekładać się na reprezentatywność badań. *Język ofert pracy – kobiety o feminatywach*. Badanie Pracuj.pl.

13 We wstępie do prezentacji badań wskazano, że jest to początek serii badań na ten temat. W kolejnych odsłonach pytania będą skierowane do mężczyzn, a następnie do osób niebinarnych. Tamże.

14 Tamże.

15 Tamże.

16 Tamże.

ogłoszeń powinny pojawiać się obie wersje nazwy stanowiska¹⁷. Zdaniem osób zaangażowanych w tworzenie raportu ma to związek z poczuciem wykluczania kobiet z niektórych sfer aktywności. Przykładowo, Anna Hołdyńska zaznacza, że używanie tylko męskich form zawodów zniechęca kobiety do aplikowania. Często zupełnie nieświadomie odrzucają one niektóre z ogłoszeń o pracę, uznając je za skierowane raczej do mężczyzn. Odpowiednie podejście pracodawców, już na poziomie tytułu ogłoszenia, może pomóc w stworzeniu bardziej różnorodnego i przyjaznego środowiska pracy¹⁸. To bardzo cenna uwaga, diagnozująca w pewien sposób współczesny rynek pracy z perspektywy komunikacyjnej, co z kolei ma szersze, społeczne, kulturowe i polityczne reperkusje. Pracodawcy posługujący się formami męskimi w ogłoszeniach o pracę mogą kształtować „zawartość rynku” (bez założenia złej woli) w tym sensie, że stosując w rzeczywistości język ekskluzywny, podtrzymujący stereotypy, wyłączają symbolicznie z rekrutacji kobiety. Zgodnie z powyższymi badaniami oczekiwany jest raczej język inkluzywny, włączający. Jednym z narzędzi takiego sposobu komunikowania są właśnie feminatywy.

Zmiany zachodzą powoli. Porównując ogłoszenia dotyczące pracy z 2021 roku z ogłoszeniami z roku 2016, wskazano, iż w I kwartale 2021 liczba ofert z udziałem feminatywów na portalu była wyższa o 19% niż w analogicznym okresie 2016. Wciąż jednak stanowiły one zdecydowaną mniejszość ofert – 3,5%. Co interesujące, zaobserwowany wzrost dotyczył zarówno segmentu specjalistów, jak i pracowników fizycznych. Liczba ofert z żeńskimi nazwami stanowisk utrzymała się natomiast na podobnym poziomie w segmencie zawodów postrzeganych stereotypowo jako kobiece¹⁹. O wiele bardziej powszechne wydają się więc nadal formy męskie, udział feminatywów na tej płaszczyźnie wzrasta, jednak w skali globalnej nie są to duże przyrosty.

Wydaje się także, iż nadal język pozostaje narzędziem wykorzystywanym do cementowania podziałów wyrosłych ze stereotypowego widzenia świata. Ma to swoje odzwierciedlenie w kolejnym pytaniu ankiety, które dotyczyło recepcji żeńskich form stanowisk z uwagi na to, czy użyta nazwa wiąże się ze zmniejszeniem prestiżu stanowiska. Dla większości badanych nie miało to wpływu. Zdaniem osób, które odpowiedziały twierdząco, określenie *Prezeska Zarządu* działa na niekorzyść stanowiska (tak wypowiedziało się 18% badanych). Innymi wymienionymi sformułowaniami były: *Członkini Zarządu* (9%), *Dyrektorka Pionu Informatycznego* (9%), *Kierowniczka Fabryki Mebli* (9%), *Ekspertka*

17 Tamże.

18 Tamże.

19 Tamże.

ds. Marketingu (8%), Młodsza Specjalistka ds. Wynagrodzenia (6%), Specjalistka ds. Podatków (5%), Praktykantka w zakładzie leczniczym (2%), Studentka mechatroniki (2%)²⁰.

W badaniu zadano także pytanie: *Jaką formę nazewnictwa stanowiska preferowałabyś, jeśli pracowałabyś w poniższym zawodzie?* (skala 1 – forma żeńska, 5 – forma męska). Odpowiedzi lokowały się pomiędzy punktem 1,1 (piosenkarka) a 2,2 (sędzina). Poza wymienionymi wskazano także bibliotekarkę (1,2), nauczycielkę (1,2), sprzątaczkę (1,2), asystentkę zarządu (1,4), lekarkę (1,5), prawniczkę (1,5), programistkę JAVA (1,5), specjalistkę ds. kadr i płac (1,5), dyrektorkę fabryki mebli (1,6), kierowniczkę sprzedaży (w obszarze motoryzacji) (1,6), menedżerkę (1,6), psycholożkę (1,9), pilotkę (2,1)²¹. Jak widać, wybierano żeńskie formy jako odpowiednie dla nazw zawodów, które mogą wykonywać zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

Mimo wypowiedzi wskazujących na konieczność i zasadność wprowadzania feminatywów do języka ofert pracy, w pytaniach zachęcających do podzielenia się własnymi opiniami 30% pytanych wskazało, że nie zawsze żeńskie formy *pasują* jako określenie danych zawodów, 19% zauważyło, iż *użycie żeńskiej nazwy stanowiska niepotrzebnie określa aspekt płci, który nie powinien być istotny na rynku pracy*. Z kolei 9% pytanych stwierdziło, iż *powinniśmy zostać przy męskich formach nazw zawodów, np. lekarz, nauczyciel, kierowca, programista*, taki sam odsetek określił *używanie żeńskich końcówek za niepotrzebne udziwnienie*²².

Przytoczone wyniki wskazują na świadomość językową badanych oraz ich potrzebę zmiany sposobu komunikacji na bardziej neutralny, „dostrzegający” wszystkie osoby, włączający. Zauważenie sytuacji obniżania prestiżu niektórych zawodów w przypadku zastosowania formy żeńskiej świadczy o silnie zakorzenionych stereotypach, w których zawody wykonywane przez kobiety postrzegane są jako mniej poważne (i poważane), niewymagające, cieszące się mniejszym szacunkiem niż te „typowo” męskie. Jest to też sygnał dotyczący potrzeby zmiany, która ma być zapoczątkowana i utrwalona przez wprowadzanie feminatywów

20 Jak wskazano w komentarzu do raportu: *Badane kobiety oceniły dziewięć różnych stanowisk pod kątem tego, czy w ich ocenie zastosowanie żeńskiej formy umniejsza ich znaczenie lub sprawia, że mogą być odebrane mniej poważnie niż w przypadku męskiego odpowiednika. Przede wszystkim należy podkreślić, że w przypadku wszystkich funkcji taką opinię wyraziła zdecydowana mniejszość respondentek. Jednocześnie jednak rzeczywistość zaobserwować można było, że wyraźnie najczęściej jako mniej prestiżowe lub mniej poważnie postrzegane było wskazywane stanowisko Prezeski Zarządu (18% wskazań). Tamże.*

21 Tamże.

22 Tamże.

jako form zwyczajnych i – w efekcie – nieobciążonych negatywnymi skojarzeniami. W tym kontekście ciekawe są konstatacje o niezasadności konsekwentnych działań w tym zakresie. Taka postawa, zdaniem autorów badania, może mieć związek z silnie utrwalonymi sposobami widzenia i rozumienia świata, w których głównym narzędziem jest (jak już wspominałam wcześniej) język²³.

4. Dyskusja nad raportem – analiza wpisów

Przedmiotem analizy uczyniłam komentarze pod postem dotyczącym raportu, który opublikowano na portalu Facebook – w sumie 287 wpisów²⁴. Jak zapowiedziałam w części wprowadzającej, interesowały mnie stanowiska internautów wobec problemu uwzględnionego w raporcie, tj. czy są oni za używaniem feminatywów w kontekście nazw stanowisk, czy też nie; 115 odpowiedzi zaklasyfikowałam jako odpowiedzi negatywne. Są to głosy sprzeciwiające się wykorzystywaniu żeńskich nazw osobowych w różnych sytuacjach komunikacyjnych. Natomiast 73 komentarze prezentowały postawy popierające obecność i konsekwentne wykorzystywanie wspomnianych form w codziennych relacjach na różnych szczeblach. W trakcie kodowania konieczne było stworzenie jeszcze jednej kategorii, w której uwzględniałam odpowiedzi bez wyraźnie zaznaczonej postawy lub bez bezpośredniego związku z kwestią feminatywów²⁵. Wydzieliłam 99 takich głosów²⁶. W tym miejscu należy poczynić pewne zastrzeżenia, które pomogą czytelnikowi zrozumieć proces włączania określonych zdań do wydzielonych kategorii. Do badania wybrano autentyczne wpisy, co wiąże się z koniecznością pewnych uściśleń. Teksty realne, niewytworzone przez badacza jako idealne przykłady, są osadzone w kontekście, który również musi być brany pod uwagę (np. ironia będzie możliwa do zauważenia, o ile będę

²³ Tamże.

²⁴ Należy zaznaczyć, że pod postem widnieje informacja, iż zawiera on 423 komentarze. Jednak w trakcie zbierania materiałów ostatecznie wyświetlona została mniejsza liczba wpisów (przywołane opinie pochodzą ze źródła: <https://www.facebook.com/pracuj/photos/a.84308622289/10159557303327290/> [dostęp: 3.08.2022]).

²⁵ Było to spowodowane m.in. dyskusją wokół tematów pobocznych, które pojawiły się w rozmowie internautów. I tak np. wpis dotyczący braku zasadności używania feminatywów z uwagi na znikomą reprezentację kobiet na płaszczyźnie literatury stał się przyczynkiem do polemiki na temat istnienia cenionych i ważnych pisarek oraz sprowokował głosy oceniające ubogość biblioteczki Autora komentarza.

²⁶ W tym miejscu warto wyjaśnić, że brak jasno określonej postawy nie wykluczał danego wpisu w analizie argumentów. Zdarzało się np., że Autor, bez jasnego określenia swojego stanowiska, brał udział w dyskusji na temat sposobu posługiwania się językiem polskim. Wtedy jego komentarz był wliczany do odpowiedniej kategorii szczegółowej.

uwzględniała określoną sytuację komunikacyjną). Co więcej, należy podkreślić istnienie chociażby implikatur konwersacyjnych, treści presuponowanych (zwłaszcza pragmatycznie). Nie bez znaczenia pozostają komunikaty pozawerbalne, ikoniczne (emotikony, gify), które mogą zmieniać sens dosłowny zdania lub stanowić samodzielny przekaz. Słowem – odczytanie zdania wyłącznie w oparciu o komunikaty werbalne nie zawsze będzie identyczne z intencją rzeczywistą nadawcy (nie zawsze możliwą do określenia przez odbiorcę). Dlatego też, dokonując analizy ilościowej, brałam pod uwagę także czynniki inne niż wypowiedź na poziomie lokucji. Należy zaznaczyć, iż w części wypowiedzi podnoszono różne argumenty – o włączeniu do określonej grupy decydował ten najmocniej wyartykułowany.

Wśród wyraźnych stanowisk przeważają więc te, które nie popierają form żeńskich. To pokazuje (co prawda w niewielkim wycinku, ale jednak), że feminitywy i zasadność ich używania, m.in. w języku ofert pracy i nazw stanowisk, są przedmiotem sporu użytkowników języka polskiego. Dla niektórych będą one przejawem dążenia do równouprawnienia kobiet i mężczyzn na rynku pracy (a docelowo – w ogóle), dla innych próbą zaburzenia „normalnego” porządku i tworzenia tworów językowych, które są nie tylko niepotrzebne, ale również ośmieszające.

Szczegółowa analiza wpisów wykazała, że można wydzielić pewne grupy argumentów, które miały poprzeć stanowisko autora. W 75 przypadkach zwracano uwagę, że feminitywy brzmią nienaturalnie, dziwnie, wymawia się je wyjątkowo trudno²⁷. Podkreślano ich śmieszność, a w zasadzie potencjał

27 Jeden z takich wpisów brzmiał następująco [zachowana oryginalna pisownia w każdym z kolejnych przywołań]: *Niektóre sfeminizowane nazwy zawodów brzmią dziwnie i moim zdaniem mogą spowodować jedynie kpiące uśmiechy. Na przykład, gdybym była kierowcą zawodowym, nie chciałabym, aby ktoś mnie nazywał kierowczynią 😊 Podobnie jak pilotka, nie wiadomo czy to zawód, czy czapka. Pan prezes też brzmi lepiej niż prezeska. Może to kwestia przyzwyczajenia, ale czasami lepiej pozostać przy męskiej końcówce, nie umniejsza to roli kobiety w żaden sposób.* Autorka komentarza zwraca uwagę na nienaturalne brzmienie tych wyrazów, co więcej, w tych przypadkach polisemiczność jest czymś niepożądanym i stanowi kolejny argument przeciwko. Jako że Facebook umożliwia odpowiedzi na pojawiające się komentarze, warto przywołać dyskusję, którą wywołał wpis. Odpowiedź 1: *Ale już pilot jako zawód i taki od telewizora nie przeszkadza, prawda?* Odpowiedź 2: *czyli feminitywy są ważne i trzeba je stosować, ale tylko tam gdzie chcemy. Logiczne 😊.* Odpowiedź 3 [nawiązująca do odpowiedzi 2]: *tak.* Odpowiedź 4: *ja mam zawsze problem, kiedy ktoś mówi o zamku. nigdy nigdy nie wiem, czy chodzi o taki zamek błyskawiczny, czy może o budowlę... a może o zamek w drzewiach. Gdyby tylko można było to wynioskować z kontekstu 😊.* Jak można zauważyć, mamy do czynienia z wymianą zdań, której celem jest wykazanie błędnego

ośmieszający²⁸. W tej grupie znalazły się także głosy przyznające, że męskie wersje nazw zawodów stereotypowo uważanych za kobiece (np. kosmetyczka) brzmiałyby zabawnie (a może nawet niedorzecznie), więc najlepiej nie zajmować się tą kwestią. Tu znalazły się również konstatacje wskazujące, iż feminitywy są czymś wymyślonym i forsowanym przez feministki (i to źle). Niejako w kontrze pojawiły się głosy (34), w których podkreślano, że feminitywy brzmią dobrze i nie są zabawne. Odpierano zdania, jakoby żeńskie formy danych zawodów były tożsame z przedmiotami użytkowymi, a tym samym niedopuszczalne²⁹.

Dość liczną grupę (28) stanowiły wpisy, w których skupiano się na kwestiach poprawności językowej³⁰ (należy zaznaczyć, że często były to sytuacje, w których autorzy wpisów prezentowali się jako specjaliści w zakresie użycia języka, jednak ich wyjaśnienia były błędne) oraz podkreślaniu, że rozmówcy (a szerzej wszystkie osoby posługujące się językiem polskim) niedostatecznie opanowali zasady rządzące użyciem systemu językowego. Ta metajęzykowa refleksja (mimo częstych błędów merytorycznych) była sposobem na zdyskwalifikowanie przeciwnika w dyspucie, a także umożliwiała zbudowanie pewnej hierarchii ważności (ekspert a osoba niekompetentna). Inną kategorią były zdania podkreślające, że język używany tak jak dotychczas, wykorzystujący częściej formy męskie (często jako uniwersalne dla płci), jest lepszy (20)³¹. W tę grupę włączyłam również zdania, w których przekonywano, że stosowanie feminitywów sprawia, że pomijani są mężczyźni, co w efekcie

myślenia autorki tekstu opublikowanego jako pierwszy. Internauci zwracają uwagę na zjawiska polisemii i homonimii, spotykane także w przypadku nazw zawodów wyrażonych w rodzaju męskim. Przypominają także o znaczeniu kontekstu, który jest niezbytym czynnikiem sytuacji komunikacyjnych.

²⁸ Przykładem może być, powtarzające się w kilku wpisach, określenie *psycholoszka* (zapisywane w różny sposób, czasem jako dwa wyrazy *psycho loszka*) jako deprecjonujące zniekształcenie słowa *psycholożka*.

²⁹ Wskazywano, że słowo *pilot* także ma różne znaczenia, m.in. może być określeniem osoby kierującej samolotem, ale również przedmiotu, dzięki któremu możliwa jest zmiana kanałów w urzędzeniu.

³⁰ Np. *Wiem jedno że wymagać nie można od nikogo używania takich końcówek. Zgodnie ze słownikiem języka Polskiego używanie końcówek męskich niezależnie jaka jest płeć osoby jest poprawna wymową czy niezależnie* jeśli już mówimy o poprawnej polszczyźnie.*

³¹ Taka postawa jest prezentowana m.in. we wpisie: *No, chciałabym mieć, owszem. Żeby móc dalej używać normalnej, męskiej formy. Jestem po pierwsze człowiekiem, a dopiero potem kobietą.* Formę męską określono jako *normalną*, więc w domyśle lepszą niż żeńska. Maskulinitywy są w tym rozumieniu formami uniwersalnymi, przypisanymi do człowieka jako kategorii szerszej, zawierającej w sobie płcie.

ma wydźwięk dyskryminujący³². Pojawiły się tu także głosy wskazujące na pewną dowolność w używaniu nazw stanowisk, tj. „niech każdy mówi tak, jak mu wygodniej”³³.

W dyskusji zauważano także, że na wszystko potrzeba czasu, zaś zmiany społeczne wymuszają zmiany w języku, tudzież mentalności ludzi (14). Poparcie dla feminatywów używanych w sposób nieskrępowany i powszechny ma być więc efektem pewnego procesu, który (mimo że potencjalnie długotrwały) na pewno nastąpi³⁴. Zdaniem tych osób wszystko jest kwestią przyzwyczajenia i „osłuchania” oraz „opatrzenia”. Im częściej będziemy się (jako użytkownicy języka) spotykali z tymi formami, tym szybciej je zaakceptujemy i włączymy do codziennego użycia. Z kolei w 13 odpowiedziach podkreślano, że wywołany problem jest w rzeczywistości nieistotny, błahy, w pewnym sensie zastępczy, natomiast dyskusja na temat żeńskich form osobowych jest bezsensowna bądź ma nieracjonalne podwaliny³⁵. W konwersacji podnoszono również zasadność wykorzystywania feminatywów zawsze (10). Postrzegano je jako potrzebne przede wszystkim z powodu ich roli w procesie dowartościowywania kobiet i podkreślania ich (ważkiej) roli we współczesnym świecie. Zwracano przy tym uwagę, że w tej kwestii głos powinien zostać oddany kobietom i to one mają prawo do decyzji. Z kolei brak żeńskich form osobowych traktowano jako wyraz męskiej dominacji i cementowania hierarchicznego układu społecznego z podległą pozycją kobiet³⁶.

32 Zdają sobie sprawę, że przywołany przykład miał wydźwięk ironiczny. Intencją nadawcy wydaje się jednak podkreślenie, że obecnie używane formy są dobre, a wprowadzane zmiany są niepotrzebne.

33 Taką postawę promowano we wpisie o treści: *używaj określeń, które nie wywołują u Ciebie uczucia dyskomfortu. To język ma służyć nam.*

34 Egzemplifikacją tego stwierdzenia może być m.in. komentarz, w którym zwrócono uwagę na konieczność systematycznego i konsekwentnego stosowania form żeńskich, jeśli celem ma być ich upowszechnienie: *Feminatywy brzmią dziwnie i niedorzecznie, bo nie przywykliśmy do ich częstego używania, a tym bardziej do brania ich na poważnie. Jak zaczniemy je stosować, to za parę lat staną się normą, w przeciwnym wypadku nadal będą brzmieć niepoważnie... Zresztą: ekspedientka, kasjerka, kierowniczką, lekarka, farmaceutka, nauczycielka, i tym podobne, powszechne feminatywy, jakoś nikogo nie bolą.*

35 Jedna z internautek zadała pytanie *Serio ludzie nie mają większych zmartwień żeby rozmyślać nad takimi rzeczami?*, w którym zaznaczyła nieistotność całej dyskusji.

36 Między innymi w wypowiedzi: *Zostało z czasów, gdy osobami decyzyjnymi byli wyłącznie mężczyźni oraz Oczywiście że mają być podziały damskie i męskie. Ja od zawsze używam końcówek damskich. Nikt nie będzie ze mnie robił faceta i dawał mi poczucie szowinizmu.*

Kolejna wydzielona kategoria dotyczyła postulatów wskazujących, że język powinien być bezpłciowy, jednak taki nie jest (7)³⁷. W innych wypowiedziach twierdzono, że feminitywy są tworzone wyłącznie dla zawodów i funkcji wygodnych dla kobiet (w domyśle prestiżowych, kierowniczych) (6)³⁸. Nie walczy się natomiast o podobne formy w aktywnościach związanych z dużym wysiłkiem fizycznym, trudnymi warunkami pracy itd. Zaburzając przyjętą strategię omawiania wyników, warto dla lepszego wyobrażenia sporu wskazać, że w trzech wypowiedziach znalazły się argumenty pozostające w kontrze do omówionej grupy. Autorzy tych głosów przekonywali, że nie jest to prawdą, a omawiane formy istnieją i są używane (a przynajmniej powinny być) w nawiązaniu do wszystkich zawodów, nie tylko tych stereotypowo „wygodnych”. W ich opinii istnieją także zawody mocno sfeminizowane, związane z ciężką i nisko opłacaną pracą³⁹. Cztery wypowiedzi określiłam jako wybiórcze. Internauci w tych wpisach wskazywali, że niektóre żeńskie warianty zawodów są dobre i do przyjęcia, zaś inne nie powinny być używane⁴⁰. W tych przykładach dostrzegłam także opinie nadawców, w których podkreślano, że dyskusja na ów temat jest przejawem pewnej mody, która minie.

37 Przykładem takiej postawy może być zdanie: *Nie. Wolałabym, aby nazwy zawodów brzmiały tak, aby nie podkreślały płci. W pracy chcę być ceniona za swoje kompetencje, a nie za to, czy jestem lub nie jestem kobietą. Albo mężczyzną.* Co ciekawe, ów komentarz wywołał 15 odpowiedzi. Niektóre z nich zostały włączone do innych kategorii.

38 Można przywołać np. zdania: *Zawsze zadziwia mnie w tego typu pytaniach, dlaczego nie pojawiają się zawody takie jak górniczka, kanalarka, spawaczka albo rybaczka. Niemniemie dotyczą stanowisk związanych z wygodnym biurem, dobrą płacą i brakiem wysiłku fizycznego. Czy w tych zawodach podkreślenie płci nie jest już tak ważne?*

39 Wypowiedzią, w której mocno wyartykułowano swoje racje i wykorzystano wyrazy mające na celu obrażenie oponenta, jest komentarz (podkreślenia własne): *Czego nie rozumiem Paweł? Dla niektórych osób podkreślenie płci jest ważne. To nie dopierdalam im od razu jak szowinista 😊 jest pielęgniarz i pielęgniarka to dla ciebie jest akceptowalne? Ale już manager i menagerka nie do przyjęcia? Profesor, profesorka? Specjalista czy specjalistka mnie w oczy nie kole. Gdyby odwrócić sprawę i zawód salowego w szpitalu wykonywały nadal tylko kobiety? To jak by to wyglądało imię Paweł zawód salowa w szpitalu 😊 Dystans kuzwa trzeba mieć bo poumieramy 😊.* Wydaje się, że emotikony mają za zadanie ocieplić i złagodzić wydzwięk przemocowej wypowiedzi, jednak wyrazy obraźliwe są w tym przypadku trudne do zniwelowania.

40 Taką postawę wyrażono m.in. w wypowiedzi: *Niektóre nazwy żeńskie bardzo sztucznie by brzmiały i niektóre powinny zostać w formie jednak męskiej, np. chirurg. Nie wyobrażam sobie żeby była chirurgka, albo kierowczyni od kierowcy. Albo ministra, już lepiej ministerka. Choć słowo „psycholożka” dla mnie beznadziejnie brzmi i używam zwrotu „pani psycholog”...*

Pojawiały się też głosy sceptycznie nastawione do kwestii zmian językowych, które zadziałają sprawczo na odbiorców (3). W tych wypowiedziach problem widziano inaczej. Zdaniem ich autorów rozpowszechnianie feminatywów nic nie zmieni. Należy zacząć od edukacji, zmian w mentalności społeczeństwa⁴¹. To, w jaki sposób używamy języka i jakimi wyrażeniami się posługujemy, jest ich zdaniem rzeczą wtórną. Również 3 osoby wskazywały na uchybienia w samym badaniu, stroniczość pytań, sztucznie uzyskane wyniki⁴². Dwie osoby wskazały z kolei, że to mężczyźni mają problem z feminatywami i najchętniej wypowiadają się na ten temat (najczęściej manifestując swoje negatywne nastawienie)⁴³. Dość liczną grupą nieomówioną do tej pory były wypowiedzi bez jasnego stanowiska lub bez związku z tematem (65). Specyfika komunikacji zapośredniczonej przez media społecznościowe (komunikaty zastane), a także częsty brak dostatecznych danych pozwalających na rekonstrukcję stanowiska nadawcy sprawiły, że wydzielenie tej kategorii było niezbędne.

5. Wnioski

Nawiązując do tematu artykułu oraz wyników analizy, należy postawić pytanie: czy mamy do czynienia z rewolucją? Wydaje się, że raczej z ewolucją oraz próbami systematycznego wprowadzania feminatywów do codziennej komunikacji, a także taktykami ich negowania i unikania. Przywodzi to na myśl metaforę wojny (bitwy). Istniejąca opozycja tworzy grupę zwolenników i przeciwników, co rodzi potencjalny konflikt. Obecność reprezentantów różnych stanowisk wiąże się z istnieniem sytuacji przemocowych, związanych m.in. z narzucaniem swojej opinii innym, próbami stworzenia pewnej hierarchii w stosunkach, wykorzystaniem języka naznaczonego agresją⁴⁴. Media internetowe, umożliwiając niemal

41 Np. w zdaniu: *To nie kwestia nazw, bo imię i nazwisko wskazuje na płeć, to kwestia zmiany mentalności*, będącego odpowiedzią na postulat apłciowości nazw. Zwrócono tu uwagę na pewną bezcelowość tych zabiegów (do płci przyporządkowują nas wszak dane osobowe). Potrzebna jest więc zmiana społeczna, nie językowa.

42 Jak chociażby w komentarzu: *Fatalnie sformułowane pytanie zamknięte. Genialny przykład nadużycia statystyki. Odpowiedź „tak” potwierdza chęć wpływu na nazwę, a nie poparcie dla żeńskiej odmiany. Sama odpowiadając szczerze musiałabym zaznaczyć „tak”, ale tylko dlatego, że chciałabym, żeby nazywano mnie zgodnie z dotychczasowym zwyczajem językowym.*

43 Taką opinię zawierała np. wypowiedź: *Śmieszne, że największy ból tylnej części ciała mają o feminatywy mężczyźni.*

44 Wśród wpisów pojawiły się też takie, w których dochodziło do wyraźnych aktów agresji werbalnej, wykorzystania argumentów *ad personam* czy słów uznanych za obraźliwe. Jako przykłady można przywołać następujące komentarze (podkreślenia własne): *dlatego*

natychmiastową i względnie dostępną możliwość wymiany poglądów, stały się płaszczyzną szczególnie interesującą dla osób zajmujących się komunikacją społeczną. Jest to bowiem przestrzeń, w której ścierają się ze sobą różne wizje świata, również te oparte na języku. Zebrany materiał potwierdził istnienie zwolenników i przeciwników feminitywów. Umożliwił także prześledzenie argumentów, których używają interlokutorzy. Co więcej, analiza pozwoliła na zauważenie, że sytuacje otwartości na argumenty drugiej strony były rzadkością. Jeśli wywiązywała się dyskusja, tj. dany komentarz miał odpowiedzi, to albo były to zdania popierające dane stanowisko, albo krytykujące je. Obserwowaliśmy raczej językowy spór niż konstruktywny dialog, zaś strony sporu częściej radykalizowały swoje postawy, niż przyjmowały zdania inne niż własne.

Bibliografia

Źródła internetowe

- Nazwy zawodowe kobiet w biogramie, <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/nazwy-zawodowe-kobiet-w-biogramie;20031.html> (dostęp: 30.08.2021).
- Profil Pracuj.pl, <https://www.facebook.com/pracuj> (dostęp: 30.08.2021).
- Stanowisko Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów przyjęte na posiedzeniu plenarnym Rady 25 listopada 2019 r., <https://rjp.pan.pl/index.php?limitstart=15> (dostęp: 30.08.2021).

Raporty

- Język ofert pracy – kobiety o feminitywach. Badanie Pracuj.pl, <https://media.pracuj.pl/149-349-jezyk-ofert-pracy-kobiety-o-feminitywach-badanie-pracujpl?fbclid=IwAR2YrIwz6wwhA3dsjxttgaUePCxGps7Uw5TH54jLYOzgZa-NWXuN2Ww2E> (dostęp: 30.08.2021).

chamsko ujmujesz innym zawodom i z automatu stawiasz je jako gorsze? Śmieciarzem to co najwyżej możesz być ty, osoby, które twoje śmieci zabierają śmieciarzami nie są 😊; Nie potrafisz czytać? Przecież już Ci napisali wyżej, że język nie jest sprawą kobiecą, a Ty dalej te swoje brednie wypisujesz; Są wyjątki ale nie popadajmy w skrajność... Nie każdą formę da się odmienić poprawnie... Papięzka jest także w tarocie... A dwa czuć na metr i więcej mocny feminizm. Powiedziałabym wręcz odrażający...; Ponownie: kobieta po menopauzie dziecka nie urodzi, więc całe pani rozumowanie można wyrzucić do kosza. Nie zamierzam czytać wypocin opartych na fałszywych założeniach oraz seksistowskich stereotypach, które to zresztą uzasadnienia wielokrotnie już obalano. Nie rozumie pani po polsku „żegnam”? Trzeba po fejsbukowemu? Jak można zauważyć, w wymienionych zdaniach autorzy wykorzystują język potoczny, niekiedy zwracają się do siebie w sposób bezpośredni, znacząco skracając dystans (ma to na celu swoiste „ustawienie” przeciwnika w pozycji podległej nadawcy).

Artykuły naukowe

- Adamowicz A., *Społeczne i językowe potencjały kontrhegemoniczne. Feminatywy jako pole walki i negocjacji*, „Avant” 2020, nr 3, DOI:10.26913/avant.2020.03.04, http://avant.edu.pl/wp-content/uploads/A_Adamowicz_Spo%C5%82eczne_i_j%C4%99zykowe.pdf (dostęp: 27.08.2022).
- Gałczyńska A., *Redaktor naczelny, redaktor naczelna czy redaktorka naczelna... Ile kobiet jest w języku?*, „Media i Społeczeństwo” 2019, nr 10, <http://www.mediaispoleczenstwo.ath.bielsko.pl/art/10/03-Galczyńska.pdf> (dostęp: 30.08.2021).
- Kaczmarek E., *The functioning of feminativum in the Polish linguistic reality. A case study*, „Humanities and Social Sciences” 2020, nr 3 (27), <http://doi.prz.edu.pl/pl/pdf/einh/526>.
- Krysiak P., Małocha-Krupa A., *Feminatywum, feminatyw, nazwa żeńska, żeńska końcówka – problemy terminologiczne*, „Oblicza Komunikacji” 2020, nr 12, <https://wuwr.pl/okom/article/download/12980/11717/>, <https://doi.org/10.19195/2083-5345.12.15> (dostęp: 11.07.2022).
- Latos A., *Feminatywy w stanowiskach Rady Języka Polskiego. Język a ewolucja normy społecznej*, „Postscriptum Polonistyczne” 2020, nr 2 (26), https://doi.org/10.31261/PS_P.2020.26.18, <https://journals.us.edu.pl/index.php/PPol/article/view/9754/8462> (dostęp: 21.08.2022).
- Skudrzyk A., *Od prorokini do marszałkini, czyli o derywacji w miarę potrzeb*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” 2020, nr 15, DOI: 10.24917/20831765.15.20, <https://studialinguistica.up.krakow.pl/article/view/7643/6970> (dostęp: 7.08.2022).
- Woźniak E., *Język a emancypacja, feminizm, gender*, „Rozprawy Komisji Językowej” 2014, t. LX (online): https://www.researchgate.net/publication/344035895_Język_a_emancypacja_feminizm_gender_Language_vs_emancipation_feminism_gender (dostęp: 9.09.2021).

 Streszczenie

Dyskusja dotycząca kwestii (nie)zasadności używania w dyskursie publicznym feminatywów trwa od lat, jednak w obliczu rozwoju nowych form komunikacji (przede wszystkim wirtualnych) wydaje się, że zyskała na intensywności. Celem badania będzie analiza wybranych treści medialnych, w których toczy się spór o celowość i konsekwencje używania formy żeńskiej rzeczowników. Punktem odniesienia i przedmiotem analizy jest raport na temat opinii kobiet o używaniu feminatywów w ofertach pracy oraz internetowa dyskusja o wspomnianym badaniu. W analizie skupiłam się na określeniu stanowisk internautów wobec feminatywów oraz argumentów używanych na poparcie ich stanowisk. Używanie feminatywów budzi mieszane uczucia wśród użytkowników języka polskiego. Wiązane z jednej strony z dążeniem do równouprawnienia i niwelowaniem różnic pomiędzy płciami, m.in. na rynku pracy, z drugiej zaś z niepotrzebnymi zabiegami językowymi, które mając negatywny wpływ na postrzeganie kobiet, wpisują się w szerszą dyskusję dotyczącą (r)ewolucji języka.

Słowa kluczowe: feminatyw, rynek pracy, nowe media

Abstract

A linguistic revolution? Debate over feminitives on the basis of selected media messages

The debate over the validity – or lack thereof – of using feminitives in public discourse has been going on for years, but it seems to have gained more currency recently with the development of new forms of communication (mainly virtual ones). This study aims to analyze selected media content reflective of the debate over the relevance and consequences of the usage of feminine nominal forms. This article takes as its reference point and subject of analysis a report on women's opinions on the usage of feminitives in job advertisements and an internet discussion on the report. My study centers on the internet-users' attitudes towards feminitives and the arguments they give to support their viewpoints. Speakers of Polish tend to have mixed feelings about the use of feminitives. Linked on the one hand to struggles for gender equality, among others on the labour market, while on the other being treated as an unnecessary linguistic trend that results in negative perception of women, the use of feminitives is definitely part of a broader discussion on the (r)evolution of language.

Keywords: feminitives, labour market, new media

RENATA ŚLIWA
Instytut Prawa i Ekonomii
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Szerokopasmowość technologii informacyjno-komunikacyjnych i partycypacja obywatelska a grupy interesu

1. Wprowadzenie

Wraz z ukazywaniem niezaprzeczalnych dobrodziejstw ekonomicznych niesionych przez technikę, J.A. Schumpeter na początku XX wieku wskazywał argumenty na poparcie przekonania, że jeśli nawet kapitalizm można opisać w kategoriach sukcesu ekonomicznego, to biurokratyzujące się struktury zarządzania przedsiębiorstwami, usztywniające się instytucjonalnie procesy innowacyjne, zracjonalizowanie rodziny w obszarze tworzenia i transmitowania w społeczeństwo wartości prokapitalistycznych, utrata żywotności ważnych ekonomicznie klas społecznych przeczą socjologicznemu powodzeniu kapitalizmu¹. Kapitalizm rozwija się za sprawą zarówno dobrych jak i złych cech, które stanowią jego istotę. Aktywizuje on „immanentne skłonności wywodzące się z głęboko zakorzenionych interesów, instynktów oraz wzorców zachowań ukształtowanych w toku ewolucji”².

Obserwowane obecnie efekty kapitalizmu liberalnego i kapitalizmu państwowego doprowadziły do tak głębokich dysproporcji dochodowych i zagrożeń ekologicznych, że ludzie w dążeniu do poprawy swojego losu (szczęśliwości) zwracają się ku zmianom dominującego podejścia ideowego. Stąd warunkiem

1 J.A. Schumpeter, *Capitalism, Socialism and Democracy*, New York 1942, za: R.L. Heilbroner, *Wielcy ekonomiści. Czasy – życie – idee*, tłum. A. Ehrlich, Warszawa 1993, s. 268.

2 J. Kornai, *Dynamizm, rywalizacja i gospodarka nadmiaru. Dwa eseje o naturze kapitalizmu*, tłum. R. Śmietana, Kraków 2014, s. 183.

przetrwania i rozwoju kapitalizmu w jakiejś formie jest nowa epistemologia, rozumiana jako ogólny schemat teoretyczny, wyjaśniający, w jaki sposób wszystkie klasy społeczne mogłyby odnosić korzyści – przedsiębiorcy, pracownicy, zarówno na wyższych jak i niższych poziomach wydajności, w tym w jakimkolwiek stopniu wykluczeni – słowem wszyscy konsumenci. Przy czym warto zaznaczyć, że bardziej stabilny wzrost i rozwój gospodarczy w długim okresie był obserwowany w krajach o relatywnie niższym stopniu nierówności dochodowych³. Paradygmat neoklasyczny i keynesowski, generalnie, wyczerpały w tym względzie swój potencjał wdrożeniowy.

Sednem problemu gospodarczego jest gra o sumie zero (*a zero-sum game*). Alternatywne rozwiązania problemu gospodarczego prowadzą do ukazania jego właściwości skupionych zawsze na konieczności ponoszenia przez jakieś grupy społeczne strat. Nikt dobrowolnie nie chce brać na siebie ciężaru wynikającego z tych strat, każdy chce, aby ktoś inny je ponosił. A istniejące polityczne i gospodarcze struktury nie są w stanie poradzić sobie z gospodarką, w której występuje znaczący element o sumie zerowej (zyski ekonomiczne pociągają za sobą zawsze straty gospodarcze, które muszą być gdzieś alokowane). Jednocześnie zyski i straty nie są alokowane do tych samych osób i grup. Straty ekonomiczne były bardziej alokowane do grup o obniżonej sile nacisku niż na całe społeczeństwo. Z czasem jednak te grupy – umocnione prawami obywatelskimi, ruchem na rzecz praw kobiet i mniejszości rasowych – przestały akceptować ponoszenie wspomnianych strat bez walki politycznej. Przy czym nastroje te zaczęły przelewać się na inne obszary i grupy społeczne⁴.

Ludzie w dążeniu do poprawy swojego losu stają się bardziej otwarci na alternatywne podejścia ideowe. Następuje medialne promowanie, przebijanie się nowych epistemologii, by wyjaśnić, w jaki sposób podmioty wprawdzie biorące udział w życiu społecznym, gospodarczym, jednak bardziej lub mniej wykluczone, mogą korzystać z zachodzących zmian. Inicjowane są w ten sposób konfliktogenne stany w społeczeństwie, naznaczone poszukiwaniem „jednoznacznego rozstrzygnięcia tam, gdzie nie jest ono możliwe”⁵.

W prezentowanym artykule wyodrębniono dwa zasadnicze zjawiska, jakimi są upowszechnienie dostępu do technologii o wysokich możliwościach przepustowości danych (oddziaływanie na odbiorców w postaci zróżnicowanych mediów informacyjnych i opiniotwórczych/penetrujących ideowo) oraz

3 R. Wilkinson, K. Pickett, *Duch równości. Tam gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej*, tłum. P. Listwan, Warszawa 2011.

4 L. C. Thurow, *The Zero-sum Society. Distribution and the Possibilities for Economic Change*, New York 1980.

5 J. Staniszkis, *Antropologia władzy*, Warszawa 2011.

większe zaangażowanie obywatelskie ludności na świecie (otwarcie szerokich grup społecznych na nowe idee, powstawanie grup ideowo-aktywistycznych), w celu wykazania, że za ich pomocą trwa walka o ekonomiczne interesy. Stawia się tezę, że idee (upowszechniane medialnie za pomocą narzędzi ICT i pręźnie komunikowane w bardziej otwartym społeczeństwie) są narzędziem w rozgrywaniu interesów gospodarczych.

2. Upowszechnienie zaawansowanych technologii informacyjno-komunikacyjnych

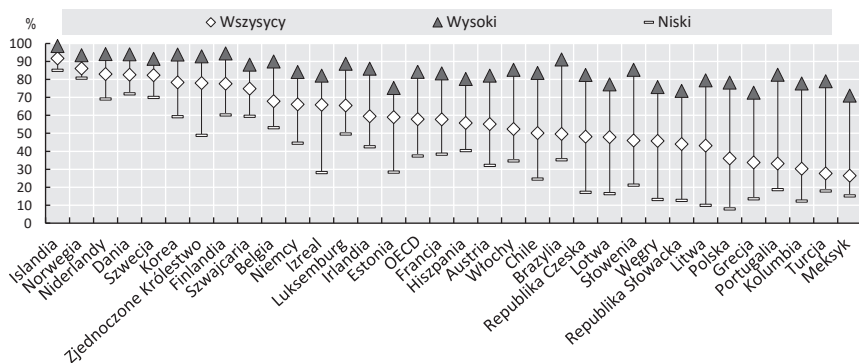
Współcześnie „mamy do czynienia z przemianami technologicznymi, których podstawę stanowi digitalizacja komunikacji”⁶. Nie chodzi tu tylko o rodzaj działalności gospodarczej, która uległa zmianie, ale o techniczne umiejętności wykorzystania jako bezpośredniego czynnika produkcji, czyli wyższą zdolność człowieka do przetwarzania symboli. Technologia zmienia charakter procesów przetwarzania informacji, oddziałuje na wszystkie sfery działalności człowieka, umożliwia ustalanie nieskończonych relacji/powiązania zarówno między różnymi sferami, jak i między elementami i podmiotami/przedmiotami działalności. W perspektywie ekonomii politycznej można postrzegać przejście dominacji rynku nad państwem jako efekt działań rządów, które walczyły o rozszerzenie interesów swoich krajów w ramach nowo kształtujących się warunków gospodarczych i wyrastającego otoczenia ideologicznego, zrodzonego w efekcie odwrotu etatyzmu⁷. Sektor informacji i komunikacji (ICT) przeszedł od odrębnych platform infrastrukturalnych i podłączonych urzędzeń do ekosystemu obliczeniowego (chmury), który generuje presję na zmianę tradycyjnych reguł gry. Interakcje sektora ICT w celu stymulowania wzrostu gospodarki cyfrowej wraz z innymi sektorami muszą być jeszcze lepiej rozumiane, a tam, gdzie to konieczne, wciąż (choć inaczej) zarządzane przez politykę w ramach nowych reżimów regulacyjnych⁸.

Coraz większe części społeczeństw stają się użytkownikami informacyjnych zasobów internetowych, a przepustowość internetowych kanałów komunikacyjnych wzrasta (wykresy 1–3).

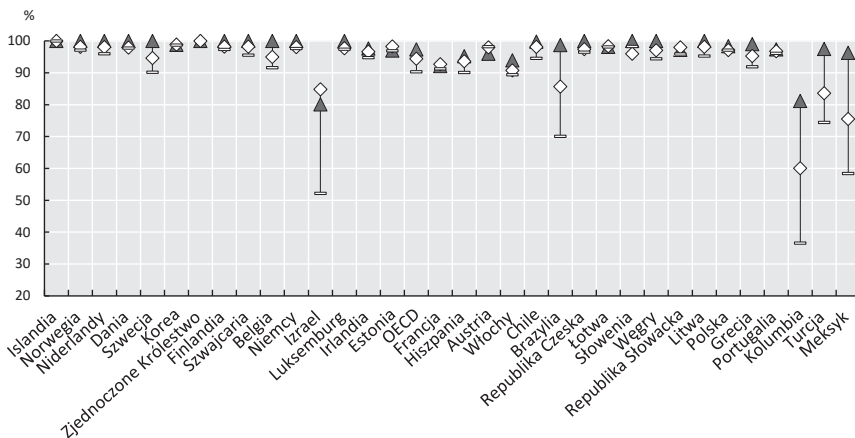
6 M. Castells, *Władza komunikacji*, tłum. J. Jedliński, P. Tomanek, Warszawa 2013, s. 66; tenże, *Spółczesność sieci*, tłum. M. Marody et al., Warszawa 2011.

7 M. Castells, *Spółczesność...*

8 Więcej zob.: np. Y.N. Harari, *Why technology favors tyranny? Is Democracy Dying?* Series, October 2018, Issue.

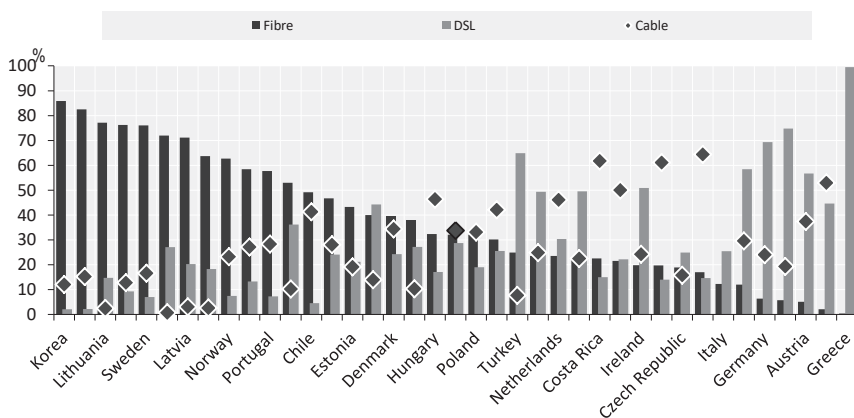


Wykres 1. Częste korzystanie z Internetu według wieku i poziomu wykształcenia, użytkownicy Internetu w zależności od wieku (grupa 55–74 oraz grupa 16–24) i poziomu edukacji (wysoki, niski) jako procent populacji w każdej grupie wiekowej, 2019
A. Wśród osób w wieku 55–74

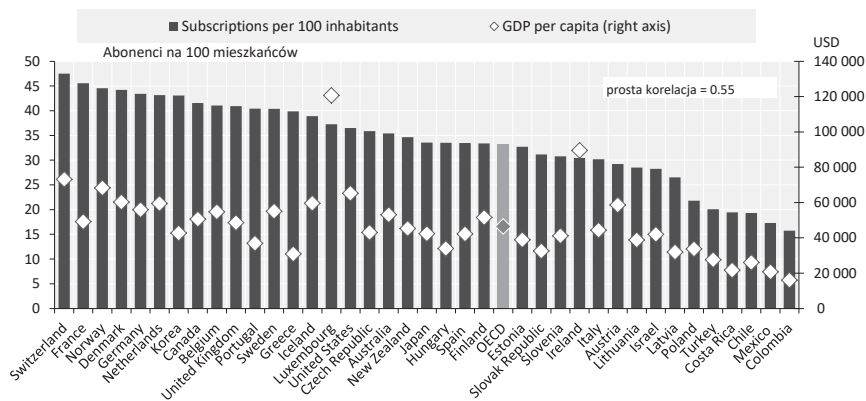


B. Wśród osób w wieku 16–24

Źródło: OECD Digital Economy Outlook, 2020.



Wykres 2. Udział procentowy światłowodów, DSL i poprzez telewizję kablową połączeń w stacjonarnych abonamentach szerokopasmowych, czerwiec 2021
 Źródło: OECD Broadband Statistics; <https://www.oecd.org/sti/broadband/broadband-statistics-update.htm>.



Wykres 3. Stacjonarne abonamenty szerokopasmowe w krajach OECD na 100 mieszkańców (2020 r.) i PKB na mieszkańca (2019 r.)
 Źródło: OECD Broadband Statistics.

Szerokie rzesze społeczeństw sięgają do zasobów informacyjnych i komunikacyjnych w Internecie. Niemal wszystkie kraje prezentowane na wykresie 1B wykazują korzystanie z zasobów internetowych przez prawie całe grupy społeczne w wieku 16–24 lata, zarówno o wysokim jak i niskim poziomie

wykształcenia⁹. W starszych grupach wiekowych (55–74 lata) na wykresie 1A uwidoczniiony jest, podobnie jak na wykresie 1B, najwyższy odsetek osób korzystających z Internetu w grupie z wyższym wykształceniem. Na 33 analizowane na wykresie kraje 9 wykazywało użytkowanie powyżej 90% w grupie osób z wyższym wykształceniem (Islandia, Norwegia, Niderlandy, Dania, Szwecja, Korea, Zjednoczone Królestwo, Finlandia, Brazylia), a żadne z badanych krajów nie wykazało w grupie wiekowej 55–74 dla osób z wyższym wykształceniem udziału niższego niż 70%, przy średniej OECD dla użytkowników w wieku 55–74 lata z wyższym wykształceniem na poziomie 84,2%. W celach potencjalnie powszechnej komunikacji wykorzystywane są coraz szerzej przepustowe łącza, w tym łącza światłowodowe. Stabilne szerokopasmowe łącza stacjonarne w wysoko rozwiniętych krajach sięgają ponad 40% abonentów na 100 mieszkańców (Szwajcaria, Francja, Norwegia, Dania, Niemcy, Niderlandy, Korea Południowa, Kanada, Belgia, Wielka Brytania, Portugalia, Szwecja). Na wykresie 3, obrazującym ilości zakupionego abonamentowego dostępu do szerokopasmowego Internetu stacjonarnego na 100 mieszkańców oraz PKB per capita krajów OECD, wskazuje się na umiarkowaną korelację tych dwóch zmiennych.

3. Zwiększona partycypacja obywatelska

W miarę rozwoju cywilizacyjnego i narastania złożoności społeczeństwa pojawia się więcej grup na scenie politycznej, które starają się reprezentować interesy poszczególnych wspólnot społecznych¹⁰.

Spółeczeństwo podlegające coraz wyraźniejszym i intensywniejszym dynamikom zostaje poddane procesom ogniskowania się wokół tzw. czynników katalizujących, wśród których wymienia się kryzys ekonomiczny, innowacje technologiczne, potencjalną lub faktyczną zmianę układu sił, pojawienie się grupy konkurencyjnej, regulacje państwa¹¹. W rezultacie w społeczeństwie formują się coraz liczniejsze grupy interesu, a czynnikiem katalizującym jest nasilający się kryzys, który toczy społeczeństwa, stymuluje innowacje technologiczne, jak i tworzy szansę na zmianę układu sił.

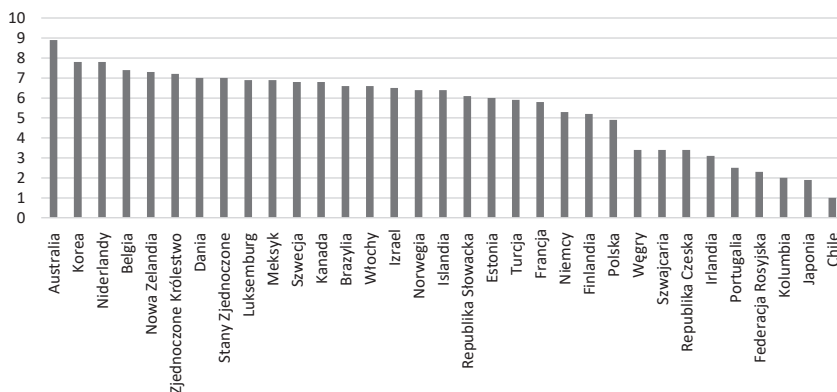
Pomiar poziomu zaangażowania grup społecznych zostanie zobrazowany za pomocą danych dotyczących zaangażowania obywatelskiego według metodologii OECD, zaangażowania interesariuszy w procesy regulacyjne w ramach

9 Wyjątek stanowią Izrael i Kolumbia, a także Brazylia, Turcja i Meksyk, przy czym trzy ostatnie kraje w grupie osób z wyższym wykształceniem pozostają na wysokich poziomach częstego korzystania z Internetu.

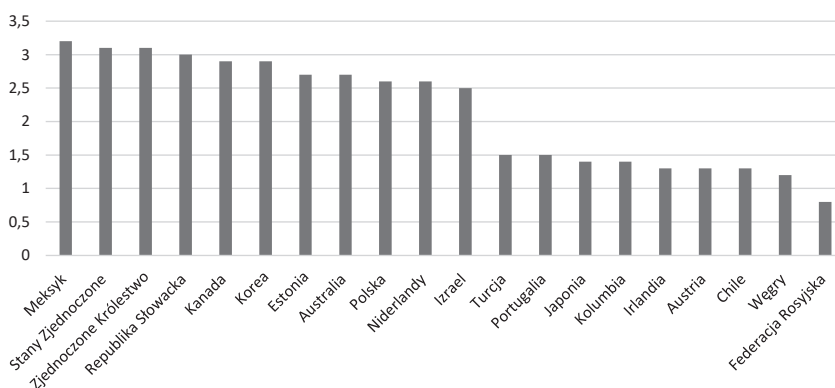
10 D. Truman, *Governmental Process: Political Interests and Public Opinion*, New York 1951, s. 52.

11 Tamże.

oceny skutków regulacji według metodologii OECD¹² oraz frekwencji wyborczej według metodologii OECD¹³.



Wykres 4. Zaangażowanie obywatelskie (*civic engagement*) w wybranych krajach
 Źródło: OECD Better Life Index 2020, Civic Engagement; <https://www.oecdbetterlifeindex.org/topics/civic-engagement/>

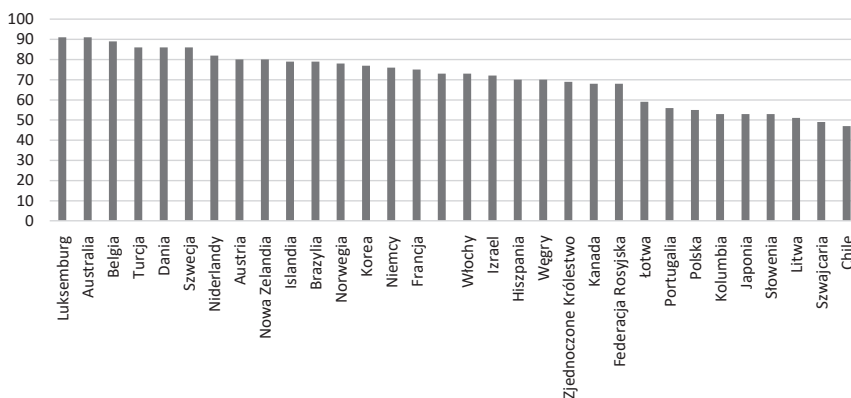


Wykres 5. Zaangażowanie interesariuszy w procesy regulacyjne w ramach oceny skutków regulacji (*stakeholder engagement*)

Źródło: OECD Better Life Index 2020.

¹² Poziom formalnego zaangażowania interesariuszy zewnętrznych w tworzenie prawa pierwotnego i regulacji niższego rzędu; stopień, w jakim władza wykonawcza danego kraju angażuje się w kontakty z zainteresowanymi stronami podczas opracowywania prawa pierwotnego i przepisów niższego rzędu (metody konsultacji, w tym społecznych, otwartość, przejrzystość i mechanizmy informacji zwrotnej).

¹³ OECD Better Life Index 2020; <https://www.oecdbetterlifeindex.org/topics/civic-engagement/>



Wykres 6. Frekwencja wyborcza w wybranych krajach

Zródło: OECD Better Life Index 2020.

Koncentrowanie się na takich parametrach stanu społecznego, jak aktywność obywatelska, zaangażowanie interesariuszy w procesy regulacyjne czy frekwencja wyborcza może oddawać pewien obraz otwartości społeczeństw na nowe podejścia do rozwiązywania swoich problemów czy na ciągłe poszukiwanie alternatywnych konstelacji tych rozwiązań, jak i wypływających z nich działań.

Udział różnorodnych grup społecznych w rozwiązywaniu problemów swoich wspólnot społecznych, mierzony frekwencją wyborczą, pozostaje względnie stabilny w porównaniu z ostatnim wcześniejszym badaniem (2010) i dla krajów OECD w badaniu 2016–2019 wynosi średnio 69%. Poszczególne kraje, w których zanotowano wzrosty, to Austria, Kanada, Kolumbia, Węgry i Niderlandy. Z kolei kraje o spadkach ponad 7% to np. Japonia, zaś o spadkach 10% – Łotwa czy Słowenia. Część społeczeństwa, która uważa, że ma coś do powiedzenia, jeśli chodzi o działania rządu¹⁴, to niespełna 10% we Francji i prawie 70% na Litwie czy w Grecji (średnia dla OECD wynosi 34%). W Stanach Zjednoczonych (podobnie jak w krajach nordyckich, Chile, na Litwie i w Grecji) większy jest udział osób deklarujących, że mają swoje zdanie na temat tego, co robi rząd, niż udział osób deklarujących, że tego zdania nie mają¹⁵. Zaangażowanie grup

14 W jakim stopniu zgadzasz się (istotnie nie zgadzam; nie zgadzam; ani zgadzam, ani nie zgadzam; zgadzam, istotnie zgadzam) ze stwierdzeniem: „Ludzie nie mają nic do powiedzenia o tym, co robi rząd”.

15 OECD, How's Life? 2020: Measuring Well-being, https://www.oecd-ilibrary.org/sites/9870c393-en/1/3/12/index.html?itemId=/content/publication/9870c393-en&_csp_=fab41822851fa02oad60bb57bb82180a&itemIGO=oecd&itemContentType=book (dostęp: 21.02.2022).

społecznych poprzez udział we wskazywaniu czy ocenianiu rozwiązań regulacyjnych jest względnie wysoki w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, na Słowacji, w Kanadzie czy Korei Południowej.

Krajami, które wykazują najwyższe poziomy partycypacji społecznej według powyższych trzech parametrów (zaangażowanie obywatelskie, partycypacja w procesach regulacyjnych, frekwencja wyborcza), są najwyraźniej Australia, Niderlandy, Korea oraz w mniejszym stopniu (stosunkowo słaby poziom partycypacji regulacyjnej) Belgia, Nowa Zelandia, Dania, Luksemburg, Szwecja, a także (relatywnie słabsze wyniki w obszarze frekwencji wyborczej) Zjednoczone Królestwo, Stany Zjednoczone, Meksyk, Kanada.

4. GAFAM jako przykład gry interesów podmiotów komercyjnych

Korporacje od dawna występują jako najbardziej rozpoznawalne i najliczniejsze grupy interesu, których aktywność systematycznie rośnie, także na arenie politycznej¹⁶. Zidentyfikowano ponad 97 mln euro rocznie wydatków na wywieranie wpływu na decyzje w UE przez reprezentantów branży informatycznej (nacisk oceniany jako silniejszy niż sektora farmaceutycznego, finansowego czy surowców energetycznych). Prawie 1/3 wydatków lobby technologicznego dokonywane jest przez 10 korporacji. Google, Facebook i Microsoft wydają na te cele ponad 5 mln euro każde. Apple, Huawei, Amazon Europe, Vodafone Belgium, QUALCOMM, Intel, IBM są pozostałymi firmami z tej grupy. W sumie 612 firm i grup sektora cyfrowego rozpoznanych jest jako grupy lobbingowe w Brukseli (większość z USA), w tym działające w zrzeszeniach biznesowych, handlowych, w sieciach współpracy z think-tankami, firmami konsultingowymi, środowiskiem akademickim (przez to wpływają na debatę publiczną)¹⁷.

W drugim kwartale 2021 roku zyski takich firm, jak Apple, Alphabet, Microsoft, Facebook, Amazon (GAFAM) wzrosły rok do roku odpowiednio o 93%, 166%, 47%, 101% i 49%¹⁸, co przekłada się na zarobki powyższych firm w ciągu jednej minuty w pierwszym kwartale 2021 roku na poziomie odpowiednio

16 G. Draffan, *The Elite Consensus: When Corporations Wield the Constitution*, New York 2003, s. 114; K.L. Schlozman, J.T. Tierney, *Organized Interests and American Democracy*, New York 1986; F.R. Baumgartner, B.L. Leech, *Interest Niches and Policy Bandwagons: Patterns of Interest Group Involvement in National Politics*, „Journal of Politics” 2001, vol. 63, no. 4.

17 Raport Corporate Europe Observatory i LobbyControl za EUobserver i bankier.pl.

18 Ł. Majchrzyk, Giganci technologiczni z rekordowymi zyskami w 2Q 2021, MobiRank 3 sierpnia 2021, Dane firm Statista; za <https://mobirank.pl/2021/08/03/giganci-technologiczni-z-rekordowymi-zyskami-w-2q-2021/> (dostęp: 18.10.2021).

691 235 USD, 426 806 USD (Google), 321 806 USD, 201 937 USD, 837 330 USD¹⁹. Kapitalizacja rynkowa²⁰ tych największych amerykańskich korporacji (technologicznych) jest odpowiednio na poziomie 2,1 biliona USD, 1,4 biliona USD, 1,8 biliona USD, 839 miliardów USD, 1,6 biliona USD, co stanowi 65% całkowitej kapitalizacji 100 spółek o największej kapitalizacji rynkowej²¹.

Z ekonomicznego punktu widzenia następuje oligopolizowanie rynków – zjawisko częste i naturalne w sferze gospodarki. Jednocześnie obserwuje się zmianę narzędzi oddziaływania oligopolizujących się podmiotów rynkowych. Jednym z nich jest radykalizacja języka medialnego. Innymi narzędziami działań tych podmiotów nierzadko stają się odniesienia do emocji wywoływanych (tworzonymi) kryzysami.

Facebook jako 18-letnia firma obsługuje około 60% wszystkich połączonych ludzi na świecie. Koordynatorka pracy zespołu ds. walki z dezinformacją w Facebooku ujawniła wewnętrzną dokumentację, na podstawie której potwierdzono wiedzę pracowników Facebooka o stosowaniu przez tę firmę algorytmów wywołujących „większe zaangażowanie użytkowników”. Algorytmy te miały ponadto na celu zachęcanie użytkowników do skorzystania z treści określanych jako kontrowersyjne oraz szkodliwe. Treści były poddawane szeregowaniu, a wyświetlane reklamy kontrolowane przez kod komputerowy wprowadzany przez programistów. Strategia Facebooka ma nieść ze sobą taką optymalizację treści, aby uzyskana zdolność użytkowników do ich zaangażowania się była możliwie jak największa. Efekt ten jest możliwy zazwyczaj, gdy treści są „nie-nawistne i prowadzące do podziałów i polaryzacji”. Wskazuje się na gniew jako istotnie bardziej przyciągający ludzi niż inne emocje. Stąd biorą się działania Facebooka prowadzące do dostosowywania treści za pomocą algorytmów tak, aby ludzie chętniej korzystali z Facebooka, w tym częściej klikali w reklamy, co przyczynia się do podniesienia przychodów korporacji²². Niektóre algorytmy posługują się sztuczną inteligencją, aby pozyskać dane o użytkownikach (poprzez wykorzystywane przez nich treści) i dostosowywać do nich wyniki wyszukiwania.

19 CNBC; Statista.com; za mobirank: <https://mobirank.pl/2021/05/16/ile-giganci-technologiczni-zarabiaja-na-minute-5-2021/> (dostęp: 15.10.2021).

20 Wartość akcji liczona według kursu giełdowego.

21 J. Ross, The Biggest Companies in the World in 2021, Visual Capitalist. Markets, <https://www.visualcapitalist.com/the-biggest-companies-in-the-world-in-2021/> (dostęp: 20.10.2021).

22 Hannah Towey, BusinessInsider.com, <https://businessinsider.com.pl/media/internet/facebook-kontra-sygnalistka-byla-pracownica-firmy-oskarza-serwis/82lq4pr> (dostęp: 25.04.2022).

Efektom badań amerykańskich kongresmenów nad sposobami oddziaływania Facebooka i innych platform internetowych na światopogląd użytkowników²³ jest znacząca już zgoda polityczna w zakresie wprowadzenia uregulowań prawnych dla ochrony prywatności oraz przeciwdziałania zachowaniom monopolistycznym w branży technologicznej (szczególnie odnośnie do ograniczeń związanych z automatycznymi algorytmami).

Google, Amazon, Facebook, Apple decydują za ludzi, jakie mają oglądać treści, i przez to wpływają na kształtowanie ich decyzji na bazie funkcjonującego od 1996 roku prawa w zakresie prywatności i działań antymonopolistycznych w branży technologicznej, które zwalnia te firmy z odpowiedzialności w powyższej sferze. Przywileje dla start-upów technologicznych, udzielone w celu stymulacji ich rozwoju w końcu lat 90. XX wieku, pozostały obowiązujące, nawet gdy firmy te przekształciły się w potężne korporacje transnarodowe. Obywatele jak i reprezentujący ich politycy opieszale podchodzili do zwalczania ich potęgi, a wręcz lekceważyli ich antyspołeczne działania, tłumacząc taką postawę aktywnością tych firm na rzecz tworzenia nowych miejsc pracy, umacniania klasy średniej, niwelowania ubóstwa²⁴.

Monopolizacja na rynkach produktów i usług tych przedsiębiorstw dokonuje się w typowych formułach od dawna znanych już zachowań rynkowych. Przeprowadzenie podziału między największe technologiczne korporacje cyfrowe kontroli nad poszczególnymi (im przydzielonymi) obszarami działalności, poprzez praktykowanie agresywnych działań cenowych czy umacnianie stabilnej pozycji tych firm m.in. za pośrednictwem wysokich barier wejścia dla nowych przedsiębiorstw²⁵, nie zwróciły przez stosunkowo długi czas wnikliwej uwagi społecznej czy politycznej. Dodatkowo korporacje te wykupywały inne firmy lub kopiowały *main features* innych firm z rosnącymi przychodami (dobrymi pomysłami na wzrost przychodów), czego przykładem był m.in. zakup przez Facebooka Instagramu za 1 mld USD, firmy wartej obecnie około 100 razy więcej. Dyskryminowanie konkurencji tych gigantów

²³ Agencja Bloomberg (dostęp: 26.10.2021).

²⁴ S. Galloway, *Wielka Czwórka. Ukryte DNA: Amazon, Apple, Facebook i Google*, Dom Wydawniczy REBIS, Warszawa 2018; W. Orliński, Światem rządzi GAFA, wyborcza.biz, 3 października 2018, <https://wyborcza.biz/biznes/7,177150,23996584,swiatem-rzadzi-gafa.html?disableRedirects=true> (dostęp: 19.10.2021).

²⁵ United States Congress House, Investigation of Competition in Digital Markets, Majority Staff Report and Recommendations, Subcommittee on antitrust, commercial and administrative law of the Committee on the Judiciary, 2020; Raport Amerykańskiej Komisji Prawnej Izby Reprezentantów, <https://catalog.libraries.psu.edu/catalog/32182217> (dostęp: 27.10.2021).

technologicznych następowało poprzez promowanie własnych produktów, czego przykładem są działania Google w zakresie dominacji na rynku wyszukiwarek, na którym Google określony był jako podmiot o zbyt dużej władzy nad dystrybucją i zarządzaniem treściami. Amazon może stanowić przykład korporacji, która wywiera na sprzedających na swojej platformie wpływ uznawany za zbyt duży, na podstawie wymuszania na tych osobach nieopłacalnych umów i stosowanie cen dumpingowych. Dyskryminacja stosowana przez Apple polegała na sprawdzaniu aplikacji dołączających do systemu operacyjnego iOS tak dokładnie, że skierowano w efekcie oskarżenie o dyskryminację potencjalnych konkurentów dla swoich usług i tworzenie dla nich wysokich barier wejścia.

Przedsiębiorstwa te podejmują jednocześnie działania przeciwko ochronie prywatności. Zakładanie przez użytkowników Internetu kont w licznych aplikacjach jako konieczny element dołączenia do mediów społecznościowych, wprowadzanie regulaminów aplikacji narzucających konieczność ujawnienia przez internautę wielu danych (stosownie do tych danych Facebook kształtuje ofertę reklam, a algorytm dopasowuje do poszczególnych osób, na podstawie nawet wyszukiwanych haseł czy zainteresowań, treści tak, aby użytkownik pozostawał np. w Instagramie jak najdłużej i natrafiał na reklamy zgodne z preferencjami), przechowywanie danych i ich eksplorowanie w celu kształtowania oferty komercyjnej dla użytkowników, a czasami nawet wpływanie na preferencje polityczne (wykazano w rezultacie śledztwa, że Facebook i Cambridge Analytica utracili poufne dane ponad 80 mln użytkowników oraz że informacje te były wykorzystane w celach politycznych) kształtują model biznesowy Big Tech.

5. Zakończenie

Grupy interesu starają się mieć nieustanny wpływ na politykę i decyzje społeczeństwa oraz wykształcają nowe standardy i schematy, wedle których wspólnoty te zabiegają o wywieranie takiego wpływu.

Za przykład tych zjawisk uznano grę interesów podmiotów komercyjnych określanych mianem GAFAM. Narzędziem ich gry stają się odniesienia do emocji i instynktów ludzkich, szczególnie w sferach, gdzie obserwuje się brak możliwości „jednoznacznych rozstrzygnięć”, w obszarach konfliktów czy kryzysów społecznych, wokół których zauważa się organizowanie grup społecznych. Istnieją niejednoznaczności rozstrzygnięć w odniesieniu np. do kwestii naznaczonych imperatywem wolności (prawa każdego do postępowania zgodnie ze swoją indywidualną wolą) i bezpieczeństwa (niewkraczania na obszar wolności innych). Istnienie coraz wyraźniej zarysowujących się niejednoznaczności

wykorzystywane jest przez korporacje w celu budowania modeli biznesowych opartych na narzędziach komunikacyjnych ingerujących istotnie w obszar preferencji i decyzyjności obywateli-konsumentów. Z ekonomicznego punktu widzenia nie dziwi taka sytuacja, jednak stanowi podstawy do niepokoju o nasilanie się wykorzystywania współczesnego potencjału narzędziowego do monopolistycznego realizowania zadań biznesowych.

Obserwuje się mnogość grup ideowo-aktywistycznych, które mają sprawne mechanizmy samoregulacji²⁶, a obecnie przy dużej dostępności tanich technologii komunikacyjnych te mechanizmy regulacyjne są wzmocniane, zaś ich obecność w debacie politycznej staje się coraz bardziej intensywna. Monopoliści komunikacyjni umacniają infrastrukturalnie niektóre z tych grup – być może zgodne z nimi ideowo, wykorzystując je jednocześnie do zabezpieczania swoich interesów ekonomicznych.

Bibliografia

- Agencja Bloomberg (dostęp: 26.10.2021).
- Baumgartner F.R., Leech B.L., *Interest Niches and Policy Bandwagons: Patterns of Interest Group Involvement in National Politics*, „Journal of Politics” 2001, vol. 63, no. 4, s. 1191–1213.
- Castells M., *Społeczeństwo sieci*, tłum. M. Marody, Warszawa 2011.
- Castells M., *Władza komunikacji*, tłum. J. Jedliński, P. Tomanek, Warszawa 2013.
- CNBC; Statista.com; za mobirank: <https://mobirank.pl/2021/05/16/ile-giganci-technologiczni-zarabiaja-na-minute-5-2021/> (dostęp: 15.10.2021).
- Draffan G., *The Elite Consensus: When Corporations Wield the Constitution*, New York 2003.
- Galloway S., *Wielka Czwórka. Ukryte DNA: Amazon, Apple, Facebook i Google*, tłum. J. Kubiak, Warszawa 2018.
- Harari Y.N., *Why technology favors tyranny? Is Democracy Dying?* Series, October 2018, Issue.
- Heilbroner R.L., *Wielcy ekonomiści. Czasy – życie – idee*, tłum. A. Ehrlich, Warszawa 1993.
- Kornai J., *Dynamizm, rywalizacja i gospodarka nadmiaru. Dwa eseje o naturze kapitalizmu*, tłum. R. Śmietana, Kraków 2014.
- Majchrzyk Ł., *Giganci technologiczni z rekordowymi zyskami w 2Q 2021*, MobiRank, 3 sierpnia 2021, Dane firm Statista; za <https://mobirank.pl/2021/08/03/giganci-technologiczni-z-rekordowymi-zyskami-w-2q-2021/> (dostęp: 18.10.2021).
- OECD, *How's Life? 2020: Measuring Well-being*, https://www.oecd-ilibrary.org/sites/9870c393-en/1/3/12/index.html?itemId=/content/publication/9870c393-en&_csp_=fab-41822851fa020ad60bb57bb82180a&itemIGO=oecd&itemContentType=book (dostęp: 21.02.2022).

²⁶ W teorii małych grup Olsons wzajemne kontrolowanie się nasila radykalizację języka w przekazie, w promocji wyznawanych idei; zob. M. Olson, *Logika działania zbiorowego. Dobra publiczne i teoria grup*, tłum. S. Szymański, Warszawa 2012, s. 172.

- Olson M., *Logika działania zbiorowego. Dobra publiczne i teoria grup*, tłum. S. Szymański, Warszawa 2012.
- Orliński W., Światem rządzi GAFa, wyborcza.biz, 3 października 2018, <https://wyborcza.biz/biznes/7,177150,23996584,swiatem-rzadzi-gafa.html?disableRedirects=true> (dostęp: 19.10.2021).
- Raport Amerykańskiej Komisji Prawnej Izby Reprezentantów, <https://catalog.libraries.psu.edu/catalog/32182217> (dostęp: 27.10.2021).
- Raport Corporate Europe Observatory i LobbyControl za EUobserver i bankier.pl.
- Ross J., The Biggest Companies in the World in 2021, Visual Capitalist. Markets, <https://www.visualcapitalist.com/the-biggest-companies-in-the-world-in-2021/> (dostęp: 20.10.2021).
- Schlozman K.L., Tierney J.T., *Organized Interests and American Democracy*, New York 1986.
- Schumpeter J.A., *Capitalism, Socialism and Democracy*, New York 1942.
- Staniszkis J., *Antropologia władzy*, Warszawa 2011.
- Thurrow L.C., *The Zero-sum Society. Distribution and the Possibilities for Economic Change*, New York 1980.
- Towey H., BusinessInsider.com, <https://businessinsider.com.pl/media/internet/facebook-kontra-sygnalistka-byla-pracownica-firmy-oskarza-serwis/82lq4pr> (dostęp: 23.11.2021).
- Truman D., *Governmental Process: Political Interests and Public Opinion*, New York 1951.
- United States Congress House, Investigation of Competition in Digital Markets, Majority Staff Report and Recommendations, Subcommittee on antitrust, commercial and administrative law of the Committee on the Judiciary, 2020.
- Wilkinson R., Pickett K., *Duch równości. Tam gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej*, tłum. P. Listwan, Warszawa 2011.

Streszczenie

W prezentowanym artykule wyodrębniono dwa zasadnicze zjawiska, jakimi są upowszechnienie dostępu do technologii o wysokich możliwościach przepustowości danych (oddziaływanie na odbiorców w postaci zróżnicowanych mediów informacyjnych i opiniotwórczych) oraz większe zaangażowanie obywatelskie ludności na świecie (otwarcie szerokich grup społecznych na nowe idee), w celu wykazania, że za ich pomocą trwa walka o ekonomiczne interesy. Stawia się tezę, że idee (upowszechniane medialnie z wykorzystaniem narzędzi ICT i pręźnie komunikowane w bardziej otwartym społeczeństwie) są narzędziem w rozgrywaniu interesów gospodarczych.

Obserwuje się mnogość grup ideowo-aktywistycznych, które mają sprawne mechanizmy samoregulacji, a współcześnie przy dużej dostępności tanich technologii komunikacyjnych te mechanizmy regulacyjne są wzmacniane, zaś ich obecność w debacie politycznej staje się coraz bardziej intensywna. Monopoliści komunikacyjni umacniają infrastrukturalnie niektóre z tych grup – zgodne z nimi ideowo, wykorzystując je równocześnie do zabezpieczania swoich interesów ekonomicznych.

Słowa kluczowe: technologie ICT, zaangażowanie obywatelskie, GAFAM

Abstract

Broadband information and communication technologies, civic participation and interest groups

The chapter presented here isolates two fundamental phenomena which are the spread of access to high data throughput technologies (influencing audiences in the form of diverse news and opinion media) and the increased civic engagement of the world's population (opening up broad sectors of society to new ideas) in order to demonstrate that there is a struggle for economic interests through them. The thesis is that ideas (disseminated through the media by means of ICT tools and resiliently communicated in a more open society) are a tool in playing economic interests.

There is a proliferation of small ideological-activist groups that have efficient mechanisms of self-regulation, and now, with the wide availability of cheap communication technologies, these regulatory mechanisms are being strengthened, and their presence in the political debate is becoming more intense. Communication monopolists are infrastructurally strengthening some of these groups – ideologically compatible with them, while using them to secure their economic interests.

Keywords: Information and Communication Technologies, civic engagement, GAFAM

Debata publiczna w Polsce w dobie radykalizacji mediów¹

1. Wprowadzenie

Transformacja ustrojowa wprowadziła szereg zmian w funkcjonowaniu rynku mediów w Polsce – począwszy od struktury własnościowej (napływ zagranicznego kapitału), poprzez konieczność współegzystowania mediów tradycyjnych z platformami społecznościowymi, po przymus konkurencji o uwagę odbiorcy na coraz bardziej wymagającym rynku medialnym. Media przez kontrolowanie informacji niejednokrotnie dopuszczają się manipulowania opinią publiczną, narzucając swoją narrację i decydując o randze problemów współczesnego świata. Redakcje, prześcigając się w wynajdywaniu nowych sposobów przyciągnięcia uwagi odbiorcy, uciekają się do przekazów coraz bardziej radykalnych i uproszczonych, prezentowanych w barwach czarno-białych, bez miejsca na opinie pośrednie. Z drugiej strony, konieczność budowania krótkich, szybko dostępnych, łatwych w odbiorze treści sprawiła, że sukcesywnie zaczęła się kurczyć przestrzeń do prowadzenia dyskusji w mediach. Debata stała się widowiskiem, coraz silniej skoncentrowanym na dramaturgii, a coraz mniej na samym jej przedmiocie. W tej nowej rzeczywistości niebagatelną rolę odgrywają dziennikarze, którzy jako gospodarze debaty publicznej w mediach dbają o odpowiedni jej komfort, a nade wszystko o zachowanie takich samych reguł

1 Tekst powstał na podstawie wypowiedzi uczestników konferencji pt. „Transmedialne i multimodalne narracje i dyskursy w obliczu zagrożeń cywilizacyjnych. Radykalizacja języka i postaw Polaków w XXI wieku” (panel VI pt. „Radykalizacja dziennikarstwa – inwencja czy misja”), zorganizowanej przez Polską Akademię Umiejętności w dniach 8–9 listopada 2021 roku w Krakowie.

dla wszystkich uczestników dyskusji. Stanowi to bowiem nie tylko warunek do prowadzenia wolnego dyskursu, ale również do budowy wspólnoty wolnych obywateli, bez obaw głoszących swoje poglądy.

2. Medialna kreacja świata

Środki masowego przekazu stanowią obecnie głównie narzędzie przekazywania informacji. Mając wpływ na postrzeganie i rozumienie świata, oddziałują na rozwój społeczeństwa. Media wykorzystują i kontrolują informacje, co pozwala manipulować świadomością społeczną, kreować rzeczywistość i decydować, które problemy są obecnie istotne. Sztucznie wytwarza się zjawisko media-świadości, gdy rzeczywistość prezentowana w mediach znacząco różni się od tej w realnym świecie. Stąd media mają dużą siłę kształtowania świadomości opinii publicznej, a ci, którzy kontrolują media, panują nad opinią publiczną, co oznacza, że dysponują władzą².

Postępująca informatyzacja społeczeństwa ułatwia przepływ rozmaitych idei czy wręcz ideologii, przekonań, wartości, budując opinię publiczną, do której można się odwoływać. Media aspirują do miana wszechwiedzących, wszechstronnych i wszechobecnych, zastępując niekiedy szkołę czy rodzinę w przekazywaniu wiedzy o świecie³. Tym samym media prowadzą do rozpadu tradycyjnego, uniwersalistycznego etosu elit symbolicznych, a zwłaszcza do upadku idei całościowej odpowiedzialności poszukującego intelektualisty i normatywnego wzoru niezależnego uczonego, opartego na rygorystycznych kryteriach poznawczych i moralnych⁴. Przykładem tych nowych wzorów elit symbolicznych mogą być chociażby celebryci, którzy są w stanie wypowiedzieć się niemalże na każdy temat życia społecznego, bez podania żadnych naukowych dowodów głoszonych przez siebie twierdzeń. Z drugiej strony współczesne media mogą stanowić szansę rozwoju elit symbolicznych. Zgodnie z podejściem postmodernistycznym elity symboliczne, spełniając oczekiwania mediów, mogłyby np. nabyć komunikacyjnej sprawności, plastyczności i dynamiki, tym samym odbudować etos czy dopracować się etosu odpowiadającego postnowoczesnym czasom⁵.

2 H. Batorowska, R. Klepka, O. Wasiuta, *Media jako instrument wpływu informacyjnego i manipulacji społeczeństwem*, Kraków 2019, s. 8–9.

3 Tamże, s. 127–130.

4 M. Czyżewski, *W stronę teorii dyskursu publicznego*, w: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Warszawa 2010, s. 72–73.

5 Tamże, s. 73.

Zgodnie z definicją Briana McNaira media w warunkach idealnego demokratycznego społeczeństwa muszą być platformą publicznego dyskursu politycznego, ułatwiającego budowanie opinii publicznej oraz prezentowanie tej opinii społeczeństwu, które ją wyraziło⁶. Jest to szczególnie istotne, bowiem obecność lub brak określonego dyskursu w mediach, stroniczość, konkretny wydźwięk czy narracja wpływają na sposób myślenia, oceny rzeczywistości oraz decyzje odbiorców mediów⁷. Ale tak jak media kształtują opinie odbiorców, tak również sami odbiorcy mają wpływ na media, które coraz częściej wykazują cechy radykalizacji.

Media demonstrują tendencje dramaturgiczne, ponieważ budowany przez nie przekaz musi wywrzeć na odbiorcy na tyle silne wrażenie, by skupić jego uwagę na dłużej i, być może, również zmusić do refleksji. Aktorzy tych przekazów także powinni wywrzeć odpowiednie wrażenie (dotyczy to np. polityków, którzy w ten sposób zabiegają o aprobatę potencjalnego elektoratu). W przekazach medialnych dominują stałe schematy i wzory – z pominięciem głębokiej symboliki – z którymi odbiorca może się łatwo identyfikować⁸. W tak skonstruowanej przestrzeni medialnej nie ma czasu na pogłębioną refleksję i budowanie konsensusu. Debata zaś przybiera formę widowiska, mającego na celu skupienie jak największej rzeszy odbiorców wokół coraz mocniej radykalizującego się medium.

3. Debata publiczna a radykalizacja mediów

Aspekt przyczynowości radykalizacji mediów jest wielowymiarowy. Z jednej strony to publiczność kreuje media i wymusza kurs, który w wielu obszarach może być radykalny, stąd można założyć, że radykalizacja mediów jest również wynikiem oczekiwań społecznych. Z drugiej strony politycy nakręcają tę atmosferę, co wynika z natury rywalizacji politycznej. Okazuje się jednak, że także sami dziennikarze mogą w mniejszym lub większym stopniu ten radykalizm kreować. „Ale zastanawiające jest dla mnie to, jak bardzo państwo [dziennikarze] nie zauważają swojego własnego wpływu na to w swoich własnych działaniach, które ten radykalizm tworzą. Bo tutaj wszyscy bardzo dobrze znajdowali przykłady radykalizmu po drugiej stronie, ale zdecydowanie

6 H. Batorowska, R. Klepka, O. Wasiuta, *Media jako instrument wpływu informacyjnego...*, s. 287, za: B. McNair, *An Introduction to Political Communications*, London–New York 2011, s. 18.

7 H. Batorowska, R. Klepka, O. Wasiuta, *Media jako instrument wpływu informacyjnego...*, s. 390.

8 M. Czyżewski, *W stronę teorii dyskursu publicznego*, s. 80.

słabiej rozpoznają państwo to – oczywiście były takie pojedyncze przykłady – we własnym obozie i we własnych mediach. O ile moglibyśmy się zgodzić, ja do tej opinii też mógłbym się przyłączyć, że obecnie telewizja publiczna jest bardzo wyrazista, jest ideologicznie zaangażowana i ten przekaz jest ostry i radykalny, ja też to zauważam oczywiście. No ale np. nikt nie powiedział o tym, jak bardzo zaangażowany jest również TVN” – podkreśla prof. Marek Kochan z Uniwersytetu SWPS. Istotne jest bowiem, by być otwartym na poglądy odmienne od naszych i nie odbierać prawa do ich głoszenia osobom, z którymi osobiście się nie zgadzamy, ponieważ jak zauważa Kochan: „wszyscy, którzy mają istotny wpływ na rzeczywistość, którzy mają prawo zabierać głos, powinni być w debacie reprezentowani”. Idąc dalej, formułuje on siedem norm modelowej debaty, z których szczególnie istotne z punktu widzenia radykalizacji debaty medialnej są:

1. Istotność – debata służy artykulacji opinii.
2. Dostępność – organizacja debaty umożliwi aktywny udział wszystkim członkom zainteresowanym przedmiotem debaty.
3. Otwartość – forma organizacji debaty nie stawia na pozycji uprzywilejowanej żadnej z opinii wyrażanych w debacie.
4. Orientacja na dobro wspólne – argumentacja odwołująca się do wspólnego dobra zbiorowości.
5. Orientacja na konsensus bądź przynajmniej próba zrozumienia podobieństw i odmiennych stanowisk.
6. Szacunek dla innych uczestników – uczestnicy deklarują chęć wysłuchania innych stanowisk.
7. Język służący porozumieniu – uczestnicy debaty unikają słów ograniczających możliwość porozumienia się bądź niezrozumiałych dla innych uczestników⁹.

Tylko wówczas jest szansa na stworzenie przestrzeni do dyskusji eliminującej uprzedzenia i opartej na otwartości wszystkich jej uczestników. W przedstawionym modelu niezwykle istotną rolę odgrywa moderator dyskusji, który powinien dbać o przestrzeganie reguł dyskusji, bez faworyzowania żadnej ze stron, zapewniając przy tym odpowiedni komfort i atmosferę debaty.

Każda debata wymaga odpowiedniego przygotowania, gdyż sposób jej zorganizowania może zdecydować o jej sukcesie lub porażce. Na początku przede wszystkim należy określić jej tytuł, który w możliwe najbardziej trafny sposób będzie opisywał przedmiot debaty, unikając przy tym wartościowania,

9 M. Kochan, *W stronę modelu debaty gdańskiej*, w: *Sztuka debaty*, red. M. Kochan, Gdańsk 2015, s. 171–172.

narzucania poglądów i opowiadania się po którejś ze stron dyskusji. Ponadto na etapie planowania miejsca należy wziąć pod uwagę takie same warunki do prowadzenia rozmowy dla obu stron, np. zapewniając taką samą liczbę mikrofonów. W końcu należy zadbać o odpowiedni wybór wspomnianego już moderatora, który stworzy takie same warunki do dyskusji dla każdej ze stron¹⁰. Wówczas tak zorganizowana debata ma szansę odnieść sukces, czyli stanowić niczym nieskrępowaną dyskusję niezależnych aktorów debaty.

U podłoża niezależności uczestników debaty leży wzajemny szacunek. Strony dyskusji muszą wystrzegać się argumentów *ad personam*, koncentrując się jedynie na przedmiocie dyskusji. Ponadto uczestnicy powinni być gotowi do wysłuchania poglądów drugiej strony i uznania jej argumentów, o ile zostaną lepiej uzasadnione¹¹. W końcu strony winny przestrzegać zasad dobrego wychowania, czego przejawem jest stosowany język, wykorzystujący słowa i wyrażenia, na które zgadzają się wszyscy uczestnicy debaty, i który, nade wszystko, służy wzajemnemu porozumieniu. Wszystkie wymienione elementy nie tylko stanowią warunek wolnego dyskursu, ale również budują wspólnotę wolnych obywateli, którzy nie obawiają się przedstawić swoich poglądów.

Połączenie idei wolnego dyskursu z koniecznością istnienia wspólnoty obywatelskiej nie jest nowe. Już w 1981 roku Jürgen Habermas, formułując normatywną teorię działania komunikacyjnego, wskazywał na potrzebę istnienia symetrycznego dialogu, w którym wszyscy jego uczestnicy traktują siebie jako partnerów, tym samym mogą wyrażać swoje poglądy w sposób niczym nieskrępowany, bez przymusu i konieczności podporządkowywania się komukolwiek¹². Ponadto dyskurs będzie wolny, gdy nie będą mu towarzyszyły naciski zewnętrzne i ograniczenia językowe, przy zachowaniu autonomii aktorów dyskusji. W przeciwnym razie nie będzie to dyskurs, lecz dyktat. Zatem kluczową rolę odgrywa tu wspólnota obywatelska, która może przyczynić się do wzmocnienia demokracji, wpływając na decyzje państwa i wyrażając swoją aprobatę lub dezaprobatę dla władzy. Stąd wolny dyskurs może zaistnieć jedynie w demokratycznym społeczeństwie obywatelskim, które tworzy swoistą „sieć dla komunikowania treści i stanowisk w sferze publicznej”¹³.

Miernikiem demokratycznego charakteru komunikacji społecznej jest stopień pluralizmu treści pojawiających się w mediach oraz ich dostępność

¹⁰ Tamże, s. 175–176.

¹¹ Tamże, s. 178.

¹² B. Dobek-Ostrowska, *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa 2007, s. 52–53.

¹³ J. Habermas, *Faktyczność i obowiązki. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, tłum. A. Romaniuk, R. Marszałek, Warszawa 2005, s. 380.

dla różnych grup społecznych¹⁴. Bo z jednej strony media kształtują opinie odbiorców, z drugiej zaś odbiorcy mają wpływ na kształt mediów. Komunikacja ta nabrała charakteru dwustronnej wymiany informacji, w której bierność została zastąpiona przez aktywny odbiór nadawanych przez media treści, zarówno tych o charakterze komercyjnym, jak i społecznych czy politycznych¹⁵. Ewoluujące media zmieniły także sposób pracy samych dziennikarzy, którzy teraz muszą sprostać nie tylko wymogom medium, w którym pracują, ale również oczekiwaniom widzów/słuchaczy/czytelników.

4. Wpływ radykalizacji mediów na pracę dziennikarzy

Zjawisko radykalizacji mediów w spluralizowanej rzeczywistości medialnej stanowi spore wyzwanie dla samych dziennikarzy. Jedną z jego konsekwencji może być utrudniona możliwość stosowania racjonalnych argumentów, szczególnie w przypadku tematów obarczonych dużym ładunkiem emocjonalnym (przykładowo katastrofa smoleńska), kiedy dochodzi do wysuwania wzajemnych oskarżeń przez zwalczające się grupy polityczne. Wówczas dziennikarz, będący jednocześnie moderatorem i obserwatorem tej dyskusji, opowiadając się po jednej ze stron konfliktu i niejednokrotnie prezentując przy tym swój punkt widzenia na daną sprawę, może stać się aktorem tego sporu. Nieco inaczej sytuacja wygląda w przypadku tematów, które nie wykazują tak silnego nacechowania emocjonalnego (choćby polityka gospodarcza państwa). Wówczas to nawet w przypadku odmiennych stanowisk stron jest szansa na przeprowadzenie racjonalnej dyskusji, na podstawie argumentacji odwołującej się do faktów (w tym przypadku ekonomicznych).

Radykalizacja mediów znacznie ogranicza pracę dziennikarzy, „zapędzając ich do narożnika” i zmuszając tym samym do opowiedzenia się po którejś ze stron konfliktu. Radykalizacja mediów jest odpowiedzią na realizację radykalnych postulatów wynikających z programów politycznych partii, co z kolei może wywoływać u odbiorców gniew i frustrację. Ofiarami jej niejednokrotnie stają się sami dziennikarze, szczególnie ci zajmujący się komentowaniem bieżących wydarzeń politycznych. Zatem radykalizacja mediów stanowi niejako odpowiedź na radykalizujący się sposób uprawiania polityki. Stąd niezwykle ważne, by dziennikarze potrafili odnaleźć się w tej nowej

¹⁴ K. Nowakowski, *Ewolucja debaty publicznej – od propagandy do komunikacji społecznej*, „Oblicza Komunikacji” 2009, nr 2, s. 73.

¹⁵ Tamże, s. 80.

rzeczywistości, zachowując rolę bezstronnego obserwatora i nie pozwalając sobie na bezpośredni spór na linii dziennikarz – polityk.

Radykalizacja mediów w Polsce jest wielowątkowa. Z jednej strony wpływa na to zintensyfikowanie sporu politycznego, przybierającego często bardzo ostre formy. Jak zauważa redaktor Jakub Majmurek z „Newsweeka”: „Ten spór nie raz już był bardzo mocno spolaryzowany. Ja pamiętam, że się polityką za-interesowałem, kiedy były wybory prezydenckie w 1995 r. I też pamiętam jakieś takie sytuacje, że tam Kwaśniewskiego nie chciano wpuszczać. Odmawiali nazywania go prezydentem i mówili tylko o prezydencie elekcie, bo liczyli na to, że te wybory, zanim on zostanie zaprzysiężony, to zostaną w jakiś cudowny sposób unieważnione. I wtedy ten poziom polaryzacji też był bardzo duży, ale teraz on rzeczywiście chyba osiągnął wysokie napięcie. Ale to się przekłada na media, na przekazy medialne, do których przenikają radykalne treści”. Szczególnie mocno oddziałuje to na dziennikarstwo opinii, które zmienia się na skutek radykalizującej się polityki. Część dziennikarzy „obsługuje” te silne emocje, ale jak twierdzi redaktor Majmurek, to nie jest nic nadzwyczajnego, bo „Zawsze publicyści mieli wyrażać publiczne emocje, mieli być tymi, którzy mieli nadawać im jakąś sporną formę w przestrzeni publicznej. Z drugiej strony, od dobrej publicystyki zawsze byśmy oczekiwali, że czasami od tych emocji potrafisz się zdystansować, żeby pokazać coś wbrew własnemu środowisku, a czasem jest w tym środowisku mało miejsca”. Jest zatem oczekiwanie ze strony polityków, że będą „obsługiwali” emocje ich elektoratu. Wówczas może zrodzić się frustracja, kiedy tak się nie dzieje, szczególnie w stosunku do tych dziennikarzy, którzy kojarzeni są z określoną opcją polityczną.

Jedną z najważniejszych konsekwencji polaryzacji światopoglądowej jest tendencja do nadawania wyższej rangi wartościom własnej grupy i skłonność do narzucania własnych poglądów innym grupom. Polaryzacja może obejmować istotne obszary życia społecznego, jak ustrój polityczny, kwestie obyczajowe, rodzinne czy religijne. Niestety, polaryzacja jest procesem, który utrwała różnice światopoglądowe do tego stopnia, że nabierają one charakteru antagonistycznych kryteriów identyfikacji tożsamości zbiorowej („my” – „oni”, „swoi” – „obcy”)¹⁶. Proces ten jest wieloaspektowy i długotrwały. Te konflikto-genne nastroje narastają nierzadko na przestrzeni kilkunastu lub kilkudziesięciu lat, stąd identyfikacja ich przyczyn stanowi duże wyzwanie, np. dla mediów. Można się spodziewać, że polaryzacja pogłębi stan nierównowagi systemu społecznego, co może doprowadzić do zwiększenia jego dysfunkcjonalności, a to

16 P. Ruskowski, A. Przystalski, P. Maranowski, *Polaryzacja światopoglądowa społeczeństwa polskiego a klasy i warstwy społeczne*, Warszawa 2020, s. 6.

z kolei może stanowić zagrożenie dla większości kategorii utrwalonych interesów występujących w społeczeństwie¹⁷. W dłuższej perspektywie polaryzacja światopoglądowa stanowi zagrożenie dla systemu społecznego – w wymiarze ekonomicznym, politycznym, symbolicznym i struktury społecznej¹⁸. Sytuacja ta może ulec zmianie jedynie w momencie, gdy pojawi się nowy impuls, który przekroczy podziały wyznaczone przez aktualną formę polaryzacji¹⁹. Tym impulsem może być chociażby jakaś forma zagrożenia zewnętrznego (np. katastrofa naturalna, konflikt zbrojny), jednocząca spolaryzowane społeczeństwo wokół wspólnej sprawy.

Dziennikarz w świecie coraz mocniej radykalizujących się mediów musi cechować się dużą odpornością psychiczną. Dlatego tak ważne jest wzajemne wsparcie przedstawicieli tego zawodu, szczególnie w dobie mediów społecznościowych, które bezpośrednio w brutalny sposób potrafią konfrontować twórców z odbiorcami treści medialnych. Choć jak zauważa redaktor Marcin Makowski z Wirtualnej Polski: „dziennikarze to jest środowisko totalnie zmanierowane, totalnie dwulicowe, pełne hipokryzji”. W podobnym tonie wypowiada się redaktor Dominika Wielowieyska z „Gazety Wyborczej”: „Wcześniej, zanim media społecznościowe stały się tak popularne, to jednak ta konfrontacja była mniejsza. Tutaj nie było takich bezpośrednich komentarzy. I to oczywiście też ma charakter takiej fali, czyli jeżeli wszyscy wsiadają na tego konika i zaczynają po nim jechać, to już poleciało, i właściwie nikt się nie ogląda. I wtedy oczywiście można mieć takie poczucie obłąkanej twierdzy, takiego osamotnienia”.

Sami dziennikarze niejednokrotnie spierają się ze sobą – często w obrębie tej samej redakcji – na temat bieżących wydarzeń politycznych, społecznych czy ekonomicznych, co może stanowić pozytywny przykład pluralizmu dziennikarskiego. Spór będący przejawem krytycznego podejścia do informacji, jak również konieczności konfrontowania jej z rzeczywistością, stanowi jeden z elementów rzetelnego dziennikarstwa, czyli nieopartego na propagandzie. Można zatem założyć, że im więcej będzie dziennikarstwa opartego na manipulacji informacją wynikającą z konieczności przypodobania się poszczególnym politykom, tym bardziej będzie kurczyła się przestrzeń do prowadzenia wolnego, nieopartego na uprzedzeniach i emocjach dyskursu.

¹⁷ Tamże, s. 13.

¹⁸ Tamże, s. 191.

¹⁹ Tamże, s. 13.

5. Rola dziennikarzy w budowaniu przestrzeni do prowadzenia debaty publicznej

Świadomość radykalizacji, głównie podłoża ekonomicznego mediów, w tym także mediów społecznościowych, wpływa na pracę dziennikarzy. Wpływ ten jest tym silniejszy, im większe emocje tej pracy towarzyszą. Szeroko pojęta radykalizacja mediów może być z jednej strony postrzegana jako negatywna, z drugiej zaś jako coś dobrego. Jak zaznacza redaktor Wielowieyska: „Radykalizacja jest dla nas jednocześnie czymś złym, ale i czymś dobrym. Czymś dobrym z tego punktu widzenia, że emocje w polityce – mówię oczywiście o komentatorach politycznych i dziennikarzach politycznych – odgrywają bardzo dużą rolę. Też z tego punktu widzenia, że im te emocje są większe, to po prostu większą widownię gromadzą”. Tym samym wiele mediów budowało swoją pozycję, bazując na zaspokojeniu potrzeb swoich odbiorców. To doprowadziło do stworzenia swoistego rodzaju systemu mediów tożsamościowych, które z jednej strony chcą budować tożsamość społeczeństwa, z drugiej zaś bardziej niż przekazywanie informacji cenią sobie tworzenie wspólnoty odbiorców. Nie oznacza to jednak, że polski rynek medialny jest monolitem. Na tle innych europejskich państw ma on dość pluralistyczny charakter, na który zwraca uwagę redaktor Wielowieyska: „Są u nas media silnie tożsamościowe, ale i takie, które starają się z boku patrzeć na pewne sprawy. Zawsze zachowują pewien dystans. Pojawia się pytanie, czy to dobrze, czy nie, i jak w praktyce ten dystans wygląda?”.

Termin „media tożsamościowe”, wywiedziony z wpisu blogowego Pawła Lisickiego, został ukuty głównie przez media prawicowe. Zakłada, że najważniejszym składnikiem tożsamości ludzkiej jest przynależność narodowa oraz że tożsamości ludzkie są niezienne i mocno przywiązane do tożsamości etnicznej, jak również tożsamość zbiorowa jest nadrzędna w stosunku do indywidualnych, wskutek czego „należy jej bronić przed autorefleksją, przed renegocjowaniem komponentów tożsamości, dyskusją nad jej negatywnymi aspektami czy też przed krytyką z zewnątrz”²⁰. Tak rozumiana tożsamość narodowa zbliża ją do konserwatyizmu w skrajnej postaci, a nawet do nacjonalizmu. Powstaje silna potrzeba obrony tego, co nasze, wspólne, co stanowi o naszej niezależności przed wszystkim, co chce nam ją zabrać bądź zniszczyć. W rolę obrońców „tożsamościowego status quo”, między innymi, wcielają się media, które poza wychowywaniem obywateli w duchu patriotyzmu i przywiązania do wartości narodowych mogą również negować to, co odmienne, co pozostaje w opozycji do kultury i tradycji narodu.

²⁰ M. Lisowska-Magdziarz, *Medialne narracje tożsamościowe i stosunek do Innego – problem społeczny i dylemat badawczy*, „Media – Biznes – Kultura” 2018, nr 1 (4), s. 49.

Media tożsamościowe definiują siebie jako strażników tego typu myślenia o tożsamości i etyce człowieka, jednocześnie postulując poddanie tego typu zobowiązaniom także innych sfer komunikacji społecznej w ramach walki z odmiennymi sposobami myślenia o przynależności i tożsamości²¹. Dyskurs tożsamościowy, intensyfikowany przez media tożsamościowe, prowadzi do wzmocnienia poczucia strachu i niepewności, obniżenia poziomu wzajemnego zaufania wśród obywateli, gdyż jest zbudowany na stereotypach i zjawiskach potencjalnie zagrażających poczuciu tożsamości narodowej, a co za tym idzie, ogólnemu poczuciu bezpieczeństwa. Prowadzi do wykrzywienia obrazu rzeczywistości, a dalej do obniżenia jakości i zmniejszenia pluralizmu dyskursu publicznego²². Stąd tak istotne znaczenie ma możliwość wyboru medium, które będzie otwarte na nagłośnienie zróżnicowanych poglądów, nawet tych będących w opozycji do haseł utrzymanych w duchu tożsamościowym.

Pluralizm polskich mediów oznacza mnogość źródeł informacji i komentarzy, co daje odbiorcom możliwość dokonywania wspomnianych już wyborów. To zróżnicowanie odnosi się zarówno do tzw. warstwy ideowej danego medium, jak i struktury właścicielskiej. Według S.B. Hrvatin i B. Petković pluralizm mediów może zagwarantować jedynie pluralistyczna własność, ponieważ koncentracja mediów wpływa zarówno na sposób zarządzania redakcją oraz pracą dziennikarzy, jak i na treści, które tworzą²³. Ponadto pluralizm mediów nie chroni ich od wszelkiego rodzaju podległości, czy to od reklamodawców, czy od ich właścicieli. Niemniej heterogeniczność rynku medialnego w połączeniu z jego konkurencyjnością stanowi niezwykle ważny aspekt współczesnego dziennikarstwa. Ochrona konkurencyjności na rynkach medialnych i zagwarantowanie pluralizmu mediów to odrębne zadania, które pomimo wielu wspólnych cech nie mogą funkcjonować zamiennie²⁴.

Obecność zarówno polskiego, jak i zagranicznego kapitału sprzyja pluralizmowi mediów, gdyż w praktyce zróżnicowane siły interesów poszczególnych redakcji mogą ze sobą konkurować oraz wzajemnie się równoważyć. Dominika Wielowieyska jako negatywny przykład podaje francuski system właścicielski, w którym to rodzimy kapitał ma zdecydowaną przewagę. Oznacza to bowiem,

²¹ Tamże, s. 50.

²² Tamże, s. 51.

²³ S.B. Hrvatin, B. Petković, *Własność medialna i jej oddziaływanie na niezależność oraz pluralizm mediów w Europie Południowo-Wschodniej i nowych krajach członkowskich Unii Europejskiej*, w: *Własność medialna i jej wpływ na pluralizm oraz niezależność mediów*, red. B. Klimkiewicz, Kraków 2005, s. 14.

²⁴ B. Klimkiewicz, *Krajobraz medialny w Polsce: struktura własności i pluralizm mediów*, w: *Własność medialna i jej wpływ na pluralizm oraz niezależność mediów*, s. 50.

że „przepływ informacji dotyczący tego francuskiego kapitału, tych francuskich koncernów jest zdecydowanie bardziej ograniczony niż w przypadku spluralizowanego rynku medialnego”. Ograniczony pluralizm mediów może wpływać na przestrzeń do prowadzenia debaty publicznej.

6. Potrzeba istnienia przestrzeni do prowadzenia wolnej debaty w mediach

Skutkiem radykalizacji i polaryzacji mediów jest coraz mniejsza przestrzeń do wolnej debaty, do tworzenia komunikatów, które nie będą miały charakteru tożsamościowego, do prowadzenia sporu w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Jak zauważa redaktor Majmurek:

Bo o ile oczywiście stare media, albo nasz wyobrażony ideał starych mediów, nie do końca były tożsamościowe, to starały się o jakiś obiektywizm. One oczywiście miały cały szereg wad. Często opierały się na bardzo konserwatywnym konsensusie, eliminowały głosy, które były wartościowe, ale jakoś się w nim nie mieściły. Często ten ich obiektywizm był oparty na całym szeregu nieuświadomianych założeń. Ale mimo wszystko takie media były czymś, co docierało do różnych stron podziału politycznego. Co było w stanie sprawić, że politycy różnych opcji, będąc przy władzy, obawiając się reakcji takich mediów czytanych, czy odbieranych przez wszystkich, dwa razy się zastanowili, zanim coś zrobili. A takich jest teraz mniej.

W wielu demokracjach brakuje miejsc do prowadzenia debaty, które mogłyby być punktem odniesienia do bieżących wydarzeń, gdzie mogłaby się toczyć dyskusja, która nie byłaby oparta na emocjach osób o odmiennych poglądach politycznych. Ten problem nie dotyczy tylko Polski i nie odnosi się jedynie do mediów, ale ogólnie do sposobu uprawiania debaty publicznej we współczesnych demokracjach.

Wyraźny podział na konserwatyzm i liberalizm doprowadził do zaniku politycznego centrum, tym samym przyniósł ograniczenie przestrzeni do wyrażania poglądów umiarkowanych, co z kolei spowodowało, że w debacie publicznej zaczynają dominować poglądy skrajne. A kiedy do głosu dochodzą tzw. menedżerowie konfliktu (z ang. *conflict entrepreneurs*), czyli politycy, celebryci, hierarchowie kościelni, którzy w sugestywny sposób przedstawiają radykalny i zantagonizowany obraz rzeczywistości, wówczas z pomocą przychodzą im media tradycyjne i społecznościowe. Bazując na manipulacji emocjonalnej, kształtują światopogląd swoich odbiorców²⁵.

²⁵ H. Domańska, *Polaryzacja i radykalizacja poglądów politycznych, czyli gdzie pogrzebaliśmy centrum?*, „Tygodnik Spraw Obywatelskich” 2021, nr 58 (6), <https://>

Zanikanie wspólnej przestrzeni do dyskusji zachodzi w sferze politycznej, kulturowej i światopoglądowej, co prowadzi do przenoszenia sporów w sferę prywatną, gdzie każdy, kto ma odmienne zdanie, traktowany jest jako wróg. A przecież różnice zdań w ustroju demokratycznym są nie tylko normalne, ale wręcz pożądane, bo właśnie na skutek zderzenia odmiennych poglądów i interesów dochodzi do budowania rozwiązań kompromisowych²⁶. Ten kurczący się obszar do prowadzenia dyskursu mogłyby próbować rekompensować media, pełniące funkcję areny ścierających się ze sobą poglądów, szczególnie tych o charakterze umiarkowanym.

Konflikt stojący u podłoża wielu debat może mieć charakter pozorny, ustawiony. Teatralizacja i medializacja sporów publicznych coraz bardziej przypominają aranżowane dyskusje, podporządkowane wymogom medialnej atrakcyjności²⁷. Nie chodzi tu więc o przewyciężenie realnie istniejących różnic poglądów, ale o „inscenizację sporu jako rzekomego rytualnego chaosu”, czyli coś na wzór ceremonii, na której utrzymaniu zależy zarówno stronom tego sporu, jak i samym mediom²⁸. Ma to służyć podtrzymaniu obecności uczestników konfliktu w przestrzeni medialnej oraz wyeliminowaniu potencjalnych głosów trzecich. Jednak spór ten z inscenizowanego może przerodzić się w rzeczywisty, kiedy jego aktorzy zaczną wierzyć w hasła, które głoszą. Wówczas rodzi się zrytualizowany dyskurs publiczny (dotyczy to zwłaszcza dyskursu politycznego), który cechuje się symboliczną agresją wobec przeciwnika, wyrażającą się w eskalacji zachowań katagorycznych i stosowaniu środków retorycznych służących zdyskredytowaniu jego tożsamości (motywów, wartości) oraz poznawczych i moralnych kwalifikacji do rozumienia i podejmowania działań mających na celu osiągnięcie porozumienia²⁹. Przykładem tej eskalacji zachowań katagorycznych może być również brutalizacja języka debaty publicznej, który coraz częściej czerpie wzorce z kultury masowej. Język traktowany jako broń ma na celu zniesławić adwersarza dyskursu. Media mogą te zachowania wzmacniać lub je osłabiać.

Na obecny kształt debaty w mediach wpływa wiele czynników. Od nadmiernego uwydatniania radykalnych stanowisk, traktujących problem w kategoriach „zerojedynkowych”, czarne lub białe, bez próby akceptacji stanów pośrednich,

instytutprawobywatelskich.pl/polaryzacja-i-radykalizacja-pogladow-politycznych-czyli-gdzie-pogrzebalismy-centrum/ (dostęp: 16.03.2022).

²⁶ Tamże.

²⁷ *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Warszawa 2010, s. 9.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 12.

po przyjmowanie w mediach założenia, że można tylko opowiadać się za czymś albo być przeciw czemuś, co uniemożliwia myślenie o debacie jako o wspólnym poszukiwaniu rozwiązań optymalnych dla zbiorowości i zniechęca do uczestnictwa w niej ludzi, którzy chcieliby wyrazić swój pogląd bez opowiadania się po którejsz ze stron konfliktu³⁰.

W tej nowej rzeczywistości dziennikarz jest nie tylko obserwatorem i komentatorem sceny politycznej, ale również musi się wcielać we wspomnianą już rolę sędziego. Bezstronność i obiektywizm to podstawa tego zawodu, bo jak zauważa redaktor Agnieszka Burzyńska z dziennika „Fakt”: „Przecież wszyscy mamy swoje sympatie, wszyscy mamy swoje poglądy. Ale to jest zawód, który wymaga od nas czegoś innego, nieangażowania się w te emocje. Nieprzesiadania na tych barykadach”. Stąd dziennikarz powinienem wypracować w sobie umiejętność czytania między wierszami, interpretowania faktów w sposób bezstronny i niepoddawania się jednej, narzuconej przez partie polityczne narracji. Wówczas ma szansę zbudować obiektywny przekaz dla swoich odbiorców, nawet jeżeli narazi go to na krytykę ze strony rządzących.

Dziennikarz to nie tylko sędzia, ale również strażnik zachowania kultury dyskursu, a niejednokrotnie także rozjemca sporu. W sytuacjach konfliktowych to język odgrywa pierwszoplanową rolę. Sam język niewątpliwie jest narzędziem agresji, dlatego dziennikarz w sytuacji ataku werbalnego powinien reagować na każdy, nawet najmniejszy jego przejaw. Szczególnie istotne jest to w przypadku rozmów prowadzonych na żywo. Wówczas, kiedy dyskusja staje się pozbawioną kultury i szacunku wymianą zdań, dziennikarz ma prawo takie spotkanie przerwać: „Ja też prowadziłam programy na żywo. I to jest pierwsze ostrzeżenie: koniec tego »hasania«, koniec tej zabawy, bo tak nie można, po prostu to nie przejdzie, ja na to nie pozwolę. No jeżeli to nie pomaga, to jest drugie rozwiązanie, czyli wyproszenie ze studia” – komentuje redaktor Burzyńska. Sytuacja jednak komplikuje się w przypadku mediów społecznościowych. Komentarze tam umieszczane często są obraźliwe czy wręcz wulgarne, a ich liczba powoduje, że odpowiadanie na nie staje się po prostu niemożliwe.

7. Rola mediów społecznościowych w budowaniu przestrzeni do prowadzenia debaty publicznej

Media tradycyjne i społecznościowe współegzystują ze sobą. Tradycyjne, chcąc dalej istnieć, muszą czerpać z nowych internetowych technologii komunikacyjnych, społecznościowe natomiast coraz śmielej próbują zastępować te

30 M. Kochan, *W stronę modelu debaty gdańskiej*, s. 164.

tradycyjne, chociażby na skutek agregacji treści prasowych, radiowych czy telewizyjnych. Ma to swoje odbicie w sposobie „konsumowania” treści przez odbiorców, które teraz stały się dużo bardziej dostępne i różnorodne. Tym samym zmienił się sam wizerunek dziennikarstwa, które postrzega się przez pryzmat wiarygodności, przejrzystości i możliwości wyszukiwania (dostępności) informacji³¹. Z drugiej jednak strony, konieczność tworzenia krótkich, szybko dostępnych, łatwych w odbiorze i przystępnych przekazów sprawiła, że kurczy się przestrzeń do debaty w mediach.

Media społecznościowe wprawdzie łączą ze sobą ludzi, którzy znają się w realnym świecie, ale przede wszystkim zrzeszają tych, którzy mają zbliżone poglądy, zainteresowania, w podobny sposób postrzegają świat, nawet jeśli osoby te nigdy się ze sobą fizycznie nie spotkały. Ta kluczowa cecha mediów społecznościowych w połączeniu z ich prostotą, dostępnością w każdym czasie i miejscu oraz ogólną łatwością użytkowania sprawia, że są one potężnym narzędziem komunikacji społecznej. Dlatego nie dziwi fakt, że przykładowo Facebook potrzebował zaledwie ośmiu lat, by zgromadzić pierwszy miliard użytkowników, a Twitter może pochwalić się liczbą aktywnych użytkowników na poziomie 330 mln miesięcznie, co chociażby w porównaniu z oglądalnością najbardziej popularnych kanałów telewizyjnych dowodzi, że media społecznościowe są potencjalnie najlepszym środkiem komunikacji masowej³². Niestety, często wykorzystuje się serwisy społecznościowe do rozpowszechniania materiałów propagandowych, dążących do radykalizacji określonych grup odbiorców w kontekście głoszonych haseł i idei³³.

Media społecznościowe zmieniły dotychczas obowiązujące reguły funkcjonowania przestrzeni medialnej. Z jednej strony mogą być one zarzewiem emocji, z drugiej stanowić coś na wzór agory rozliczającej dziennikarzy. Spowodowało to, że dziś dużo łatwiej skomentować i osądzić pracę dziennikarzy, kontakt twórców i odbiorców mediów jest bowiem bardziej bezpośredni niż przed powstaniem mediów społecznościowych. Obecną spolaryzowaną rzeczywistość można porównać do dwóch równoległych rzeczywistości medialnych. Jak twierdzi redaktor Makowski: „To jest całkiem trafna diagnoza, że żyjemy trochę w równoległych rzeczywistościach medialnych, politycznych, być może w takiej wirtualnej Polsce naszych wyobrażeń, fobii i lęków. Często niechętnie

31 B. Klimkiewicz, *Pluralism in a Hybrid Media Environment from the User Perspective*, Research Project Report, December 2019, 2019/02, s. 15.

32 G. Bator, M. Knapik, *Rola mediów społecznościowych jako instrumentu terroryzmu: analiza zamachu Brentona Tarranta*, „Studia de Securitate” 2020, 10 (1), s. 59.

33 Tamże, s. 67.

musimy ją skonfrontować z tą polską rzeczywistością na ulicy. Nie zawsze są to rzeczywistości, które się uzupełniają. Czasami się wykluczają”.

Niejednokrotnie platformy społecznościowe świadomie budują konflikt, co podkreśla redaktor Makowski: „»Wall Street Journal« czy »Washington Post« pisały o tym, jak działają media społecznościowe, zwłaszcza Facebook, od środka. One żyją z podkręcania sporów. Mają świadomość tego, jakie społeczeństwo budują. Promują reklamy radykalnych polityków, którzy nie szukają żadnego konsensusu”. Sprawia to, że dziennikarz, szukając obiektywnego obrazu danego problemu, zmuszony jest lawirować między prawą a lewą stroną polityczną. W tym przypadku konformistyczna pokusa pójścia na skróty jest na tyle duża, że obecnie dziennikarstwo staje się zawodem wręcz heroicznym, szczególnie w przypadku pracy w małych redakcjach, gdzie ta krytyka może być mocniej ukierunkowana na konkretnych dziennikarzy, niż w przypadku dużych mediów, które ze swej natury są bardziej pluralistyczne. Stąd kluczową rolę odgrywa dziś: po pierwsze poczucie misyjności wśród dziennikarzy w poszukiwaniu wolnej przestrzeni do debaty publicznej, opartej na konstruktywnej krytyce, bez uprzedzeń i budowania konfliktów, po drugie zaś konieczność wskazywania wśród dziennikarzy propagandystów określonych partii politycznych.

W tej sytuacji wielokrotnie omawiana już polaryzacja mediów, choć teraz przedstawiona w kontekście mediów społecznościowych, jest postrzegana bardziej jako wzmacniacz niż źródło problemów związanych z radykalizacją mediów. Na świecie to zjawisko występowało już wcześniej, przed erą social mediów. „Jeżeli przyjrzymy się np. amerykańskiemu rynkowi medialnemu, to jego taka radykalna polaryzacja – a co za tym idzie, silna radykalizacja polityki – zaczyna się przed Facebookiem. To jest przede wszystkim popularność prawicowych talk-show radiowych, to jest telewizja Fox News. To są początki tych problemów, które gdzieś tam później wygenerowały Trumpa” – zauważa redaktor Majmurek. W Polsce tych źródeł radykalizacji jest kilka: „Są to faktycznie nowe media w postaci Facebooka, w postaci Twittera. Zwłaszcza Twitter mi się wydaje – choć on jest troszkę mniej poddawany uwadze niż Facebook – no jest medium, które szczególnie silnie sprzyja radykalizacji stanowisk, sprzyja takiej jakiejś dyskusji w formie walki. Facebook pozwala na dłuższą formę wypowiedzi. Twitter nie pozwala nawet na to. Dlatego dla mnie to jest medium z dużo większym polaryzacyjnym potencjałem niż Facebook, choć oczywiście jest to medium z o wiele mniejszym zasięgiem, szczególnie w Polsce, gdzie te zasięgi Twittera nie są jakieś szczególnie wielkie” – twierdzi redaktor Majmurek. Dodatkowo źródłem tej radykalizacji w Polsce są również media tradycyjne, chociażby w postaci TVP, czy szczególnie popularne w drugiej dekadzie XXI wieku pravicowe tygodniki opinii. Agresja obecna w mediach niejednokrotnie przenosi się do codziennego

życia politycznego. Oba te światy istnieją obok siebie, oba ze sobą współgrają i się uzupełniają, stanowiąc niezwykle wdzięczny obszar do obserwacji.

8. Podsumowanie

Postępująca informatyzacja społeczeństwa ułatwiła mediom wykorzystywanie informacji do kreowania rzeczywistości w niespotykany dotąd sposób, niejednokrotnie stanowiąc przy tym odpowiedź na zapotrzebowanie odbiorców. Tym samym wiele mediów budowało swoją pozycję, bazując na zaspokajaniu ich potrzeb, co doprowadziło do stworzenia swoistego rodzaju systemu mediów tożsamościowych. Publiczność kreuje media i wymusza działanie, które w wielu obszarach może być wręcz radykalne. Zatem zjawisko radykalizacji mediów z jednej strony stanowi wynik oczekiwań społecznych, z drugiej zaś jest konsekwencją zachowań aktorów przekazów medialnych. Radykalizacja mediów znacznie ogranicza pracę dziennikarzy, zmuszając ich do wejścia w rolę sędziego i opowiedzenia się po którejs z stron konfliktu, np. podczas debat medialnych. Same debaty stały się dramaturgicznym widowiskiem, nieraz zastępującym rzeczywisty problem dyskusji. Stąd tak silna potrzeba budowania przestrzeni do prowadzenia dyskursu z poszanowaniem opinii każdej ze stron, co tworzy wspólnotę wolnych obywateli, bez obaw głoszących swoje poglądy. W wielu demokracjach brakuje miejsc do prowadzenia debaty, która mogłaby być punktem odniesienia do bieżących wydarzeń. Dlatego obecnie to media społecznościowe – będące zarówno zarzewiem emocji, jak i czymś na wzór agory rozliczającej dziennikarzy – coraz częściej próbują przejmować przestrzeń do prowadzenia dyskusji. W konsekwencji kontakt twórców i odbiorców mediów jest dużo bardziej bezpośredni niż przed powstaniem mediów społecznościowych, co ma swoje odbicie w coraz mocniej radykalizującej się rzeczywistości medialnej w Polsce.

Bibliografia

- Bator G., Knapik M., *Rola mediów społecznościowych jako instrumentu terroryzmu: analiza zamachu Brentona Tarranta*, „Studia de Securitate” 2020, 10 (1), s. 56–69.
- Batorowska H., Klepka R., Wasiuta O., *Media jako instrument wpływu informacyjnego i manipulacji społeczeństwem*, Kraków 2019.
- Czyżewski M., *W stronę teorii dyskursu publicznego*, w: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Warszawa 2010, s. 49–120.
- Dobek-Ostrowska B., *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa 2007.
- Domańska H., *Polaryzacja i radykalizacja poglądów politycznych, czyli gdzie pogrzebaliśmy centrum?*, „Tygodnik Spraw Obywatelskich” 2021, nr 58 (6).

- Habermas J., *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokracji państwa prawnego*, tłum. A. Romaniuk, R. Marszałek, Warszawa 2005.
- Hrvatin S.B., Petković B., *Własność medialna i jej oddziaływanie na niezależność oraz pluralizm mediów w Europie Południowo-Wschodniej i nowych krajach członkowskich Unii Europejskiej*, w: *Własność medialna i jej wpływ na pluralizm oraz niezależność mediów*, red. B. Klimkiewicz, Kraków 2005.
- Klimkiewicz B., *Krajobraz medialny w Polsce: struktura własności i pluralizm mediów*, w: *Własność medialna i jej wpływ na pluralizm oraz niezależność mediów*, red. B. Klimkiewicz, Kraków 2005, s. 50–89.
- Klimkiewicz B., *Pluralism in a Hybrid Media Environment from the User Perspective*, Research Project Report, December 2019, 2019/02.
- Kochan M., *W stronę modelu debaty gdańskiej*, w: *Sztuka debaty*, red. M. Kochan, Gdańsk 2015, s. 161–182.
- Lisowska-Magdziarz M., *Medialne narracje tożsamościowe i stosunek do Innego – problem społeczny i dylemat badawczy*, „Media – Biznes – Kultura” 2018, nr 1 (4), s. 47–52.
- McNair B., *An Introduction to Political Communications*, London–New York 2011.
- Nowakowski K., *Ewolucja debaty publicznej – od propagandy do komunikacji społecznej*, „Oblicza Komunikacji” 2009, nr 2, s. 67–82.
- Ruszkowski P., Przystalski A., Maranowski P., *Polaryzacja światopoglądowa społeczeństwa polskiego a klasy i warstwy społeczne*, Warszawa 2020.
- Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Warszawa 2010.

Streszczenie

Celem pracy jest próba scharakteryzowania obecnego stanu debaty publicznej w Polsce w obliczu coraz mocniej radykalizujących się mediów. W pierwszej kolejności opisano wpływ informacji kreowanej przez środki masowego przekazu na współczesne społeczeństwo demokratyczne. Jednym z warunków rozwoju demokratycznego społeczeństwa jest przestrzeń do prowadzenia wolnej debaty, a media odgrywają szczególną rolę w jej tworzeniu. Jednakże polaryzacja i coraz silniejszy tożsamościowy charakter mediów, jak również postępująca radykalizacja przekazów medialnych znacznie zawężają tę płaszczyznę nieograniczonego dyskursu, co stanowi drugi element wywodu. Wreszcie na końcu analizie poddano samo zagadnienie debaty publicznej i rolę, jaką po pierwsze, odgrywają dziennikarze, którzy niczym najlepsi gospodarze winni zapewnić równe warunki każdej ze stron debaty, po drugie, media społecznościowe, które egzystując obok mediów tradycyjnych, coraz częściej przejmują ich rolę w procesie nieskrępowanego wyrażania poglądów przez uczestników debaty publicznej.

Słowa kluczowe: radykalizacja mediów, debata publiczna, polaryzacja mediów, media społecznościowe, media tożsamościowe

Abstract

Public debate in Poland in the times of radicalization of media

The purpose of this paper is the attempt to characterize the current state of public debate in Poland in the face of increasing radicalization of the Polish media. Firstly, the influence of mass media created information on contemporary society has been described. One of the conditions for the development of democratic society is the space for public debate and the media play an important role in creating such space. However, polarization and the increasingly identity-based character of the media, as well as growing radicalization of media coverage significantly narrow down the space for unlimited discourse, which constitutes the second element of this paper. Finally, the problem of public debate itself has been analyzed. This has been discussed twofold. Firstly, from the perspective of the role of journalists who, as good hosts, should provide equal conditions for both sides of the debate. Secondly from the perspective of the social media which coexist with traditional media and gradually take over their role by unconstrained expression of opinions by public debate participants.

Keywords: media radicalization, public debate, media polarization, social media, identity-based media

**Zapis konferencji pt. „Transmedialne
i multimodalne narracje i dyskursy w obliczu zagrożeń
cywilizacyjnych. Radykalizacja języka i postaw
Polaków w XXI wieku” (panel VI pt. „Radykalizacja
dziennikarstwa – inwencja czy misja”),
zorganizowanej przez Polską Akademię Umiejętności
w Krakowie w dniach 8–9 listopada 2021 roku**

Jarosław Flis: Będziemy powoli zaczynać, bo tak jak nigdy nie wiadomo, kiedy wojny hybrydowe się zaczynają i kiedy się będą kończyć, to konferencje hybrydowe też mają taką specyfikę, że ten moment wybuchu, ten moment rozpoczęcia nie jest tak oczywisty jak w przypadku każdej takiej sytuacji. Bardzo się cieszę, że udało się taką dyskusję zorganizować. Co prawda redaktor Piotr Legutko jest z nami obecny tylko w postaci tych napisów TVP3, a miał być osobiście, ale powstrzymały go różne przeciwności. Tak szerokie jest spektrum różnych punktów widzenia, różnych wrażliwości, że będzie to świetna sytuacja, żeby spojrzeć na radykalizację mediów, na to, co już na ten temat wiemy, i zastanowić się, co z tego wszystkiego dla nas wynika. Zawsze w sytuacji takiej hybrydowej konferencji pada pytanie, w którą stronę patrzeć? Czy patrzeć na reakcje innych osób, czy patrzeć w kamerę, bo niestety nie da się tego wszystkiego robić jednocześnie. Ale jeśli się nad tym zapanuje, to może będzie z tego jakiś efekt. Chciałbym zacząć od takiego pytania. Już coraz więcej wiemy, jak funkcjonują współczesne media, media też społecznościowe, co tam się dzieje na Facebooku, wiemy, jak się on żywi oburzeniem ludzkim. Są też książki, choćby *Nienawiść sp. z o.o.*¹ I pytanie pierwsze jest takie, czy z perspektywy państwa świadomość ta jakoś wpływa na dziennikarzy? Z perspektywy państwa oglądu, czy sytuacja ta sprawia, że łatwiej ją zaakceptować, czy łatwiej z tym walczyć, czy to nie ja, bo ja jedynie opisuję sytuację tak, jak ona wygląda? Jak świadomość

¹ M. Taibbi, *Nienawiść sp. z o.o. Jak dzisiejsze media każą nam gardzić sobą nawzajem*, tłum. T.S. Gałązka, Wołowiec 2020.

tej radykalizacji podłoża ekonomicznego wpływa na dziennikarzy? Czy oni się mimo wszystko cieszą z tego, że to tak wygląda, czy jest to jednak dla nich źródłem stresu?

Dominika Wielowieyska: Radykalizacja jest dla nas jednocześnie czymś złym, ale i czymś dobrym. Czymś dobrym z tego punktu widzenia, że emocje w polityce – mówię oczywiście o komentatorach politycznych i dziennikarzach politycznych – odgrywają bardzo dużą rolę. Też z tego punktu widzenia, że im te emocje są większe, to po prostu większą widownięć gromadzą. I oczywistym jest, że pewne media zbudowały swoją pozycję przez to, że zaspokajały emocje pewnej grupy wyborców. Przez to niestety zbudowaliśmy system mediów niezwykle tożsamościowych. Chociaż generalnie uważam, że polski rynek medialny jest bardzo zróżnicowany. Są u nas media silnie tożsamościowe, ale i takie, które starają się z boku patrzeć na pewne sprawy. Zawsze zachowują pewien dystans. Pojawia się pytanie, czy to dobrze, czy nie, i jak w praktyce ten dystans wygląda? Natomiast uważam – powtórzę to jeszcze raz, bo to jest bardzo ważne w naszej debacie – że polski rynek jest bardzo spluralizowany. Istnieje ogromny wybór tych źródeł informacji czy komentarzy. On jest spluralizowany zarówno, jeśli chodzi o taki profil ideowy oraz strukturę właścicielską, co jest moim zdaniem bardzo dobre, wbrew temu, co głosi partia rządząca, dlatego że ta mieszanka, że są polscy właściciele i zagraniczni inwestorzy, też sprzyja większemu pluralizmowi, bo te siły interesu się bardziej równoważą. Nie podoba mi się francuski system, w którym francuski kapitał ma przewagę, bo to oznacza, że ten przepływ informacji dotyczący właśnie obcego kapitału jest dużo bardziej ograniczony niż w przypadku takiego spluralizowanego systemu medialnego. Ale wróć jeszcze do tej radykalizacji. Radykalizacja jest, w moim odczuciu, dla dziennikarzy bardzo ciężkim wyzwaniem, bardzo trudnym wyzwaniem dlatego, że pozbawia nas też po części możliwości używania takich racjonalnych argumentów. To znaczy, jeżeli jedna strona polityczna mówi o swoich przeciwnikach politycznych, że są zdrajcami na usługach Niemiec, to w zasadzie zamyka to już dyskusję, bo trudno jest prowadzić debatę na temat tego typu argumentów. Albo jeżeli jedna strona twierdzi, że przeciwnicy polityczni spiskowali z Putinem, żeby zabić prezydenta i ponad 90 pasażerów, to ta dyskusja też tutaj jest niezwykle trudna i niejako wymusza na dziennikarzach, żeby powiedzieć, jak tak naprawdę jest. Nie, nikt nie zamordował tych pasażerów i prezydenta. Nie, opozycja nie jest na usługach Niemiec. I wtedy jakby debata się kończy. Bo czym innym jest debata, na swój sposób naturalna, między lewicą a prawicą dotycząca np. praw pracowniczych, spraw gospodarczych, wieku emerytalnego, kiedy mamy naturalne argumenty i jedni uważają, że podwyższenie wieku emerytalnego jest słuszne, inni, że jest to społecznie szkodliwe. I tu możemy się jakimiś argumentami przerzucać, możemy prowadzić debatę, możemy też

pytać o to polityków, przedstawiając im argumenty drugiej strony. Ale nie wyobrażam sobie sytuacji, że idę na wywiad z jakimś politykiem i mówię mu, że PiS uważa, że pan jest zdrajcą niemieckim, bo uważam, że to jest absurdalne. Po prostu nie chcę brać udziału w czymś takim. Z mojego punktu widzenia ta radykalizacja spycha nas też do takiego narożnika. Nie chce mi się popierać tragicznie absurdalnych poglądów, a co gorsza, duża część odbiorców oskarża mnie o to, że ja np. krytykuję opozycję. Zdarzyło mi się skrytykować Platformę Obywatelską i Romana Giertycha za ich idiotyczne oskarżenia Michała Dworczyka, że zrezygnował z kupna szczepionek na czwarty kwartał, bo argumenty, że PiS zabija Polaków, są totalnie absurdalne. I wtedy ci posłowie Platformy się rzucili. Okazało się, że oczywiście nie mieli racji, że opowiadali bzdury, co już dzisiaj wyraźniej widzimy. Ale problem polega na tym, że ze względu na bardzo radykalne elementy polityki PiS-u, zarówno te dotyczące kwestii obyczajowych, np. decyzji Trybunału Julii Przyłębskiej, albo konfliktów z Unią Europejską i łamanie konstytucji, bardzo duża część odbiorców mediów odczuwa straszliwy gniew. Ma poczucie, że jeżeli dziennikarz wykonuje normalnie swoje obowiązki, to znaczy, że krytykuje również różnych polityków, bo uważa, że należy ich skrytykować. Trochę mówię tu o komentatorach politycznych, bo informacja rządzi się troszkę innymi prawami. Postrzegają nas jako tych pożytecznych idiotów, że dzieje się ileś tam zła, zbiera u nich ten gniew i oni część z tego gniewu wyładowują na nas, przynajmniej ja to tak odbieram. Widzę rozmaite komentarze o tym symetryzmie, o tym dzieleniu włosa na czworo, że kraj się wali, a tutaj ktoś się czepia opozycji za to czy tamto, a to są kluczowe sprawy. Ja w pewnym sensie rozumiem ich gniew, bo sama ten gniew odczuwałam wtedy, kiedy Trybunał podjął decyzję w sprawie aborcji. Choć uważam, że aborcja dla mnie jest dramatem, że nie jest ok. I ja te osoby rozumiem, ale z drugiej strony próbuję normalnie wykonywać swoje obowiązki. I to jest jakoś odrzucane. Im większa polaryzacja, im większy konflikt, tym trudniej jest wyjść spoza swojej bańki, rozpocząć debatę, popatrzeć na jakąś sprawę z różnych punktów widzenia, ponieważ druga strona uważa, że ci dziennikarze są takimi pożytecznymi idiotami, którzy w sumie grają w teatrzyku rządzących – bo dzielą włos na czworo, nie widzą, jak naprawdę sprawa się ma, patrzą na drzewo, nie widzą lasu.

Jarosław Flis: Poprosiłbym pana redaktora Majmurka, jak to wygląda u tych, którzy mają krytykę w nazwie? Czy ta krytyka jest jednokierunkowa, dwukierunkowa, czy łatwiej się krytykuje i pracuje w Krytyce, kiedy wszystko się polaryzuje?

Jakub Majmurek: Czy się łatwiej, czy trudniej pracuje? To jest ciężkie pytanie. Samo środowisko Krytyki Politycznej, czy strona internetowa to jest przede wszystkim portal opinii, który zajmuje się bardziej komentowaniem czy analizowaniem niż dziennikarstwem newsowym. Na pewno my też odczuwamy te

zmiany w przestrzeni publicznej, o których wszyscy rozmawiamy. Tutaj mówimy o tej radykalizacji, ale na to się składa kilka bardzo ważnych procesów. Z jednej strony, po prostu zaostrzenie sporu politycznego w Polsce, sporu, który przybiera coraz bardziej agresywne formy. Ten spór nie raz już był bardzo mocno spolaryzowany. Ja pamiętam, że się polityką zainteresowałam, kiedy były wybory prezydenckie w 1995 r. I też pamiętam jakieś takie sytuacje, że tam Kwaśniewskiego nie chciano wpuszczać. Odmawiali nazywania go prezydentem i mówili tylko o prezydencie elekcje, bo liczyli na to, że te wybory, zanim on zostanie zaprzysiężony, to zostaną w jakiś cudowny sposób unieważnione. I wtedy ten poziom polaryzacji też był bardzo duży, ale teraz on rzeczywiście chyba osiągnął wysokie napięcie. Ale to się przekłada na media, na przekazy medialne, do których przenikają radykalne treści. Dziennikarstwo, zwłaszcza dziennikarstwo opinii, trochę za polityką zmienia się w taką grę na delegitymizację – my wam odbierzemy legitymację do wymawiania się w przestrzeni publicznej, bo jesteście odpowiedzialni za śmierć prezydenta Lecha Kaczyńskiego razem z Rosjanami. Albo z kolei my wam odbierzemy legitymację z jakichś innych powodów. To jest taki taniec, w jaki zmieniła się współczesna polska polityka, w który dają się wciągnąć także publicyści. Jest jakaś część gwiazd publicystyki polskiej, która właśnie obsługuje te bardzo partyjne emocje. To nie jest nic nadzwyczajnego. Zawsze publicyści mieli wyrażać publiczne emocje, mieli być tymi, którzy mieli nadawać im jakąś sporną formę w przestrzeni publicznej. Z drugiej strony, od dobrej publicystyki zawsze byśmy oczekiwali, że czasami od tych emocji potrafisz się zdystansować, żeby pokazać coś wbrew własnemu środowisku, a czasem jest w tym środowisku mało miejsca. Pani redaktor Wielowieyska mówiła o reakcjach na krytykę polityków PO. Wiemy też, jak reagują na to politycy PiS. Wiemy też, jak na krytykę reagują działacze lewicy, kiedy napisze się coś na ich temat niepochlebnego. Jest trochę takie oczekiwanie ze strony polityków, że dziennikarze będą obsługiwali emocje ich wyborców. I pojawia się takie rozczarowanie, kiedy to się nie dzieje. Kolejnym elementem tej radykalizacji jest to, że pojawia się coraz mniej przestrzeni, w której mógłby się toczyć spór, w którym mógłby pojawić się komunikat, który nie miałby charakteru tożsamościowego. I to, moim zdaniem, nie jest do końca dobre. Bo o ile oczywiście stare media, albo nasz wyobrażony ideał starych mediów, nie do końca były tożsamościowe, to starały się o jakiś obiektywizm. One oczywiście miały cały szereg wad. Często opierały się na bardzo konserwatywnym konsensusie, eliminowały głosy, które były wartościowe, ale jakoś się w nim nie mieściły. Często ten ich obiektywizm był oparty na całym szeregu nieuświadamianych założeń. Ale mimo wszystko takie media były czymś, co docierało do różnych stron podziału politycznego. Co było w stanie sprawić, że politycy różnych opcji, będąc przy władzy, obawiając się reakcji takich mediów czytanych

czy odbieranych przez wszystkich, dwa razy się zastanowili, zanim coś zrobili. A takich jest teraz mniej. Nie tylko w Polsce, bo to jest problem bardzo wielu demokracji. Nie wiem, czy jest powrót do tego ideału, czy rolę mediów musimy wymyślić na nowo. Ale z pewnością takich miejsc nietożsamościowych, takich miejsc, które byłyby punktem odniesienia dla całej debaty publicznej, takich miejsc, gdzie mogłaby toczyć się taka dyskusja, która nie byłaby obsługiwaniem emocji, która nie byłaby takim meczem bokserskim obozu lewicowego i prawicowego, i liberalnego narożnika. Jest tego coraz mniej. Bardzo często dostawałem pretensje od swoich czytelników, dlaczego rozmawiam z prawicowymi politykami. Do telewizji już nie chodzę, choć wcześniej mi się to zdarzało, ale nawet na takim gruncie neutralnym zrodziło się coś takiego, że już nawet sam fakt rozmowy jest czymś problematycznym. Ale to jest problem nie tylko dziennikarstwa, ale całej sfery publicznej. I myślę, że nie tylko polskiej, bo te procesy polaryzacyjne obserwujemy także w Stanach Zjednoczonych, na mniejszą skalę też w Europie Zachodniej. To jest problem wszystkich rozwiniętych demokracji liberalnych, nie tylko takich jak Polska, która jest demokracją w miarę młodą, ale przeżywa też problemy charakterystyczne dla demokracji rozwiniętych, nie zawsze mających bezpieczniki instytucjonalne itd.

Jarosław Flis: Dziękuję bardzo. W takim razie przeniesiemy się teraz do takiego medium, które w samej nazwie już ma obiektywizm. Nie jest już krytyczne, ale przedstawia fakty. Pytanie do pani redaktor Burzyńskiej, czy to, że jedni to są zdrajcy, a inni to niszczą tę demokrację, że partia rządząca to niszczy demokrację, a opozycja to zdrajcy – to są fakty? Czy z punktu widzenia medium, takiego opisującego rzeczywistość to już się staje faktem, czy za tym musi coś jeszcze pójść?

Agnieszka Burzyńska: Nie, to są emocje, których oni chcą używać. To politycy chcą siedzieć na tych barykadach, im jest tam wygodnie, nie nam, to znaczy przynajmniej nie mnie. Mnie jest tam bardzo niewygodnie. Bo dla mnie dziennikarstwo to chłód i dystans. Dziennikarz nie tylko czasami obserwuje coś, nie tylko czasami relacjonuje coś, ale również musi wcielać się w rolę sędziego. I to nie może być sędzia pisowski, nie może być sędzia ziobrowy, sędzia tuskowy. On musi na to popatrzeć chłodno. Przecież wszyscy mamy swoje sympatie, wszyscy mamy swoje poglądy. Ale to jest zawód, który wymaga od nas czegoś innego, nieangażowania się w te emocje. Nieprzesiadywania na tych barykadach. Ja myślę, że to mi się udaje od pewnego czasu. Za czasów Donalda Tuska odbywały się takie rzeczy, jak zarządy partii. Zjeżdżali się wszyscy baronowie, no i za każdym razem redakcja chciała, żebym ustaliła, co na tym zarządzie padło. Nie można było zadzwonić do jednej osoby czy dwóch, bo każda z nich widziała coś innego. A zarząd jeszcze inaczej. A to było tylko w obrębie jednej partii, w obrębie 40 osób. Jak się zadzwoniło do ludzi Grzegorza Schetyny, to

oni zobaczyli tylko to, co chcieli zobaczyć. Jak się zadzwoniło do ludzi Cezarego Grabarczyka, to widzieli coś zupełnie innego niż ludzie Grzegorza Schetyny. W końcu dzwoniło się do ludzi Donalda Tuska, to oni odpowiadali niechętnie, ale w końcu zrozumieli, że jakąś narrację muszą narzucać, żeby jakaś wypadkowa zaistniała, prawdziwa w miarę. Bo tak to wychodził jako pierwszy Schetyna i on narzucał swoją narrację. Dziennikarze to łykali, no a ja tam stałam i dzwoniłam po tych wszystkich ludziach. I mniej więcej ta prawda zawsze leżała gdzieś pośrodku. Ale to były relacje z jednego tylko spotkania, i to z jednej partii. To jest naprawdę trudny zawód. Jeżeli ktoś chce być przekąźnikiem polityków, to wtedy jest prosto, bo wystarczy pójść na konferencję i wszystko spisać, i tyle. My się specjalizujemy z moim kolegą w takim czytaniu między wierszami, czytaniu intencji i tłumaczeniu, na czym polegają te kulisy, tak jak wszyscy tu obecni tak właśnie robimy. Wtedy to nie jest obiektywną prawdą to siedzenie dziennikarzy na barykadach. To jest ich chciejstwo i ich wybór. To jest taka banieczka, w której dziennikarze chcą siedzieć razem z innymi politykami. Ja się spotykam z wieloma głosami krytyki na swój temat. Jak napiszę źle na temat Platformy, to krzyczą na mnie ci z Platformy, co ta Burza znowu napisała. Czy jej się coś stało w głowę? Jak napiszę źle o PiS-ie, to tak samo jest. Będę pisać tak, jak to będzie wyglądało, a nie tak, jak sobie życzą, zwłaszcza wyborcy i politycy.

Jarosław Flis: Pięknie dziękuję. Teraz przeniesiemy się najbliżej mnie, do krakowskiego głosu. Chciałbym zapytać redaktora Makowskiego, który przeniósł się do Wirtualnej Polski, czy nazwa tego medium nie jest czasem symboliczna? To znaczy, że to zaczyna być taka oderwana od rzeczywistości opowieść. Ta opowieść dziennikarzy o tej polaryzacji, o tym armagedonie codziennym, co jest tak fascynujące. Tutaj pani redaktor Wielowieyska mówiła, jak to mocno wciąga. Czy to jest właśnie taka wirtualna rzeczywistość? Taka wirtualna Polska, do której wszyscy się przenieśliśmy i tam każdy żyje w takiej swojej bańce? I całkiem nam tam dobrze, tzn. ludziom do szczęścia niewiele potrzeba. Po czym można poznać, że komuś w tej wirtualnej Polsce jest potrzebny kontakt z rzeczywistością, a nie tylko ze swoimi oczekiwaniami?

Marcin Makowski: To jest całkiem trafna diagnoza, że żyjemy trochę w równoległych rzeczywistościach medialnych, politycznych, być może w takiej wirtualnej Polsce naszych wyobrażeń, fobii i lęków. Często niechętnie musimy ją skonfrontować z tą polską rzeczywistością na ulicy. Nie zawsze są to rzeczywistości, które się uzupełniają. Czasami się wykluczają. Ale w wypowiedziach wszystkich przedmówców i przedmówczyń, gdzieś w tle, jest jeden czynnik moim zdaniem decydujący. Jak następuje polaryzacja, to są oczywiście media społecznościowe. One zmieniły obraz gry. One w tych wszystkich wypowiedziach przeplatały się jako impuls emocji, jako taka agora, która rozlicza dziennikarzy. Albo wymaga czegoś od nich, albo uważa, że piszą źle. I to jest ta wirtualna Polska, która coraz

częściej przechodzi do tej rzeczywistości. Czasami tych ludzi spotyka się na ulicy, czasami ma się do czynienia z dziwnymi komentarzami i uwagami. Nie jest to już tylko taka bańka, którą można było rozdzielić. Wall Street Journal czy Washington Post pisały o tym, jak działają media społecznościowe, zwłaszcza Facebook, od środka. One żyją z podkręcania sporów. Mają świadomość tego, jakie społeczeństwo budują. Promują reklamy radykalnych polityków, którzy nie szukają żadnego konsensusu. I my jako dziennikarze często jesteśmy wypadkowymi tego świata. Chcąc pisać w miarę pośrodku, to nie znaczy, że mamy trzymać się tego środka, trzeba szukać obiektywizmu. On czasami jest bardziej po prawej, czasami bardziej po lewej stronie, ale umownie określany jest środkiem. Nie chcę powiedzieć, że jesteśmy ofiarami, bo taka wiktyimizacja osób, które mają zawodowo komentować rzeczywistość, jest dziecinna. Ale jak wiele razy dostanie się taką odpowiedź, to można dziennikarzy uwarunkować do pewnego konformizmu. I bycie poza tym konformizmem, czyli jedną z dwóch umownych scen politycznych i komentatorskich, jest dziś zadaniem niesamowicie trudnym, wręcz heroicznym. Jest coraz mniej przestrzeni do takiej aktywności. Wchodząc na media społecznościowe, tak jak tutaj to słyszeliśmy, albo od jednych, albo od drugich nieustannie dostaje się krytykę, jeżeli nie jest się zapisanym do jakiegoś obozu i nie ma się takiego wsparcia w postaci swoich followersów, którzy zawsze będą pozytywnie wspierać to, co napisaliśmy. A pozostałymi się nie przejmujemy. Jeżeli ktoś stara się zachować choć odrobinę obiektywizmu, to musi mieć duże media za sobą, takie jak np. największy portal w Polsce, w którym, siłą rzeczy, można sobie pozwolić na pluralizm, bo to jest istotą funkcjonowania portalu horyzontalnego, który ma docierać na wieś i do Warszawy. Albo trzeba w jakiejś mierze być bardziej w jedną, albo w drugą stronę, oczywiście zgodnie ze swoim sumieniem. Dla mnie osobiście, dla osoby, która świadomie podjęła decyzję, żeby być właśnie w takim portalu, który daje mi tę przestrzeń do pluralizmu, jest to rzeczywistość ciężka, trudna. Czasami mam ochotę z niej wyjść. Coraz mniej się w niej odnajduję. W sytuacji, w której nie widzę wsparcia, i w sytuacji, w której nikomu się nie podoba to, co piszę. Ale gdzie jest tutaj jakaś pozytywna konkluzja? Kiedy posłucha się tych osób, które pozornie chcą się sobie rzucić do gardeł, jest gdzieś taki pozytywny głos, taka nadzieja na znalezienie tego rozsądku w debacie publicznej. I to jest chyba klucz do pozostania w tym miejscu, jeżeli ktoś po prostu nie chce zmieniać pracy, choć już dłużej tego nie wytrzyma. Ważne, żeby dostrzegać takie rzeczy w ludziach, żeby te głosy były tak samo słyszalne jak te negatywne, gdzie mamy taką psychologiczną tendencję do nadawania im większego wymiaru niż do pozytywnego wsparcia. I to jest dla nas teraz największe wyzwanie. Bo trudno jest się odnaleźć na tej scenie medialnej, w tych dwóch rzeczywistościach, które ze sobą konkurują, jeżeli nie poczuje się, że pełni się (to jest górnolotne słowo)

jakąś misję. Jeżeli się tego nie czuje, to faktycznie albo się człowiek zapisuje do jednego, albo do drugiego obozu, albo żyje w rzeczywistości, w której zbiera po tyłku od jednej albo od drugiej strony. I to nie jest fajna rzeczywistość. To są trudne czasy, w których media społecznościowe odgrywają dużą rolę, moim zdaniem głównie negatywną, no i jest to też czas odpowiedzialności dla dziennikarzy, czy oni są konformistami, czy jednak się nie uginają. Ja jednak wierzę, że duża wartość polega na tym, żeby jednak od tego konformizmu uciekać.

Jarosław Flis: Pięknie dziękuję. Nie będę teraz narzucał kolejności odpowiadania. Zachęcam teraz do takiej refleksji. Co może zrobić dziennikarz, jeśli widzi, że jego kolega, koleżanka ma taki problem, tzn. chcieli przedstawić rzeczywistość obiektywnie, chcieli przedstawić opinie obydwu stron i nagle dostają łomot od zagorzałych zwolenników jednej lub drugiej strony? Czy w jakiegokolwiek redakcji, w środowisku, wśród przyjaciół było wsparcie dla tych, którzy mierzą się z tymi problemami, presją mediów społecznościowych, presją polityków, presją aktywistów? Na to, żeby nawet nie próbować przedstawiać racji drugiej strony, tylko dołączyć się do tej wielkiej ustawki, do tej wielkiej młócki, którą dwie strony sobie urządzają?

Agnieszka Burzyńska: Zdarzają się takie momenty, że są takie solidarnościowe odruchy. Ale my wychodzimy z założenia, że nasz zawód to jest taki, w którym trzeba mieć bardzo silny tyłek. Jeżeli coś robimy, to ja zdaję sobie sprawę z tego, że zbiorę jakieś bęcki. Szczerze mówiąc, przestałam się tym przejmować, przestałam czytać komentarze. To boli bardziej moich rodziców. Mój tata, moja mama czytają to wszystko i mówią: patrz, jak cię tutaj nazwali. Ja mówię im: weź, zostaw to wszystko, nigdy tego nie czytaj, błagam, zostaw to. Ja się tym nie przejmuję. Odkąd pierwszy raz dostałam takie wciry porządne – ale to zasłużone, bo przyznam, że to ja wtedy dałam ciała przy pierwszej swojej rozmowie, przyznaję się, że była ona absolutnie nieudana – odkąd dostałam taki wyraźny łomot, później jeszcze kilka takich już niezasłużonych, to przestałam się tym przejmować. Zdarzają się takie momenty, kiedy mnie bronią, kiedy i ja kogoś bronię, ale to nie jest codzienność. Każdy z nas wykonuje swoją robotę. Każdy z nas też bierze odpowiedzialność za to, co pisze dla tych, którzy nie mają dostępu do tych informacji, do których my mamy. Dlatego trudno w ciemno to wszystko popierać. Ale w jakiś sposób trzymamy za siebie kciuki. Zwłaszcza ci, którzy wiedzą, że mają do czynienia nie z propagandystami, bo z takimi coraz częściej mamy do czynienia, ale z porządnymi ludźmi, z porządnymi dziennikarzami. Wspieramy się jakoś tam, ale to nie jest ostentacyjne. Nie ma jakichś akcji „murem za” i nie będzie. Wykonujemy taką robotę, za którą płacimy taką cenę, że jedni nas nie lubią, później tamci drudzy nas lubią, a inni nas nie lubią. Dla mnie to nie ma znaczenia. Ja nie jestem tutaj od lubienia. Ja chciałabym, żeby mnie lubili moi przyjaciele. A cała reszta to trudno, muszę jakoś z nimi żyć.

Oczywiście widzę ich codziennie w pracy. Z niektórymi nawet się kumpluję, bo nie będę ukrywać, że się kumpluję, ale taka jest robota, taka właśnie ona jest.

Jarosław Flis: Dziękuję. Czy ktoś z państwa chciałby coś jeszcze dodać?

Dominika Wielowieyska: Chciałam powiedzieć, że bardzo tutaj dużo mówił Marcin Makowski o mediach społecznościowych. Rzeczywiście, to jest na tyle duża zmiana, że dziennikarze muszą się konfrontować z bardzo brutalnymi komentarzami na swój temat. Wcześniej, zanim media społecznościowe stały się tak popularne, to jednak ta konfrontacja była mniejsza. Tutaj nie było takich bezpośrednich komentarzy. I to oczywiście też ma charakter takiej fali, czyli jeżeli wszyscy wsiadają na tego konika i zaczynają po nim jechać, to już poleciało, i właściwie nikt się nie ogląda. I wtedy oczywiście można mieć takie poczucie obłożonej twierdzy, takiego osamotnienia. Natomiast oczywiste jest, że dziennikarze i się krytykują, i wspierają jednocześnie. Wiadomo, że wewnątrz redakcji też się toczą bardzo burzliwe dyskusje. W każdym razie u mnie te dyskusje są. Zresztą różne opinie też są drukowane, choć wiadomo, że „Gazeta Wyborcza” ma taki charakter, a nie inny. Chcę tutaj wystąpić przeciwko symetryzmowi, bo boję się, że ta wypowiedź była nadmiernie symetrystyczna. Bo wbrew komentarzom licznych moich fanów i antyfanów, ja nie jestem symetrystką i uważam, że nie tylko media społecznościowe są tutaj kluczowe w narzucaniu treści i radykalizacji, tylko telewizja rządowa. Proszę, żeby gospodarz mi wybaczył, ale kiedy zobaczyłam TVP za plecami, to trochę mnie zmroziło, nie ukrywam. Więc tutaj chcę zaprzeczyć swojemu symetryzmowi. I uważam, że niczego nie da się porównać do telewizji rządowej, nawet z czasów, kiedy oczywistym było, że politycy chcieli mieć wpływ na telewizję i próbowali to robić. Ale to, co się dzieje teraz, to naprawdę tego wcześniej nie było. Żaden symetryzm w tej sprawie nie jest wskazany. Nie dość, że to nie są dziennikarze, tylko funkcjonariusze partyjni, to jest po prostu też bardzo obrzydliwe. Nie da się porównać z niczym sytuacją, w której w medium, mającym być z założenia publicznym, mówi się o polityku, który startuje w wyborach, że ma kochankę, bierze narkotyki i kradnie. Na tym się kończy materiał dziennikarza. No tego wcześniej nie było, nie pamiętamy tego. I to kompletnie zmienia układ sił dlatego, że ten gniew ludzi (też w mediach społecznościowych) wobec dziennikarzy, którzy próbują wychodzić ze swoich baniek, którzy próbują wyrażać inne poglądy – ten gniew spowodowany jest tym, że zobaczcie: jesteście takimi pożytecznymi idiotami. Tam Kurski jedzie po prostu walcem, a wy tutaj takie ruchy, a może tak, a może siak. A Kurski przychodzi z taką maczetą i wam po prostu ścina głowy. I wy jesteście takimi frajerami w gruncie rzeczy. Na tym też między innymi polega dramat tego, co się w tej chwili dzieje. Bo powtarzam jeszcze raz, ja uważam, że dialog jest w debacie kluczowy, w dziennikarstwie, w komentowaniu tego, co się dzieje. No ale rzeczywistość jest taka, że taki obiektywizm pt. słyszę

w stacji telewizyjnej takie informacje: Antoni Macierewicz powiedział, że były dwa wybuchy w prawym płacie. Koniec. To jest informacja obiektywna. No tak, rzeczywiście, jest obiektywna, bo Antoni Macierewicz powiedział, że były dwa wybuchy w prawym płacie. Tylko czy to jest dziennikarstwo? No dla mnie nie. Musisz się jednak odnieść do tej rzeczywistości. Nie możesz powiedzieć, że Ziemia jest płaska, bo Kowalski powiedział, że Ziemia jest płaska i podajesz to jako równorzędną informację ze wszystkimi innymi. No nie. Więc dzisiaj naprawdę znaleźliśmy się w bardzo trudnej sytuacji także dlatego, że telewizja rządowa narzuciła taki styl debaty, że właściwie trochę stawia nas pod ścianą. To tyle, co chciałam powiedzieć.

Jarosław Flis: Dziękuję.

Marcin Makowski: Ale dlaczego w ogóle czułaś się w obowiązku wytłumaczenia się przed odbiorcami? Czy to nie jest tak, że media i dziennikarze stracili dziś rolę kreatorów rzeczywistości. Bardziej są odtwórcami rzeczywistości, przewidując, co ktoś o nich napisze, jakie komentarze będą w Internecie. Przecież my się nie musimy tłumaczyć. Przecież nie powiedziałaś nic złego, nic kontrowersyjnego.

Dominika Wielowieyska: Myślę Marcinie, że mnie źle zrozumiałeś. Ja po prostu odniosłam wrażenie z całej tej naszej dyskusji, że tu jest taka sytuacja. Ja nie mam potrzeby tłumaczenia się przed kimkolwiek. Nie o to tu chodziło. Ja powiedziałam o swoich odczuciach w stosunku do telewizji rządowej dlatego, że troszeczkę nasza dyskusja poszła w tę stronę: a ci źli politycy, a my dziennikarze to jesteśmy dobrzy. Bo w ogóle wszyscy politycy są źli, bo grają tam swoje interesy itd. Ja tylko chciałam po prostu zaznaczyć, że rzeczywistość widzę inaczej, między innymi dlatego, że telewizja rządowa Jacka Kurskiego jest, jaka jest.

Jarosław Flis: Pięknie dziękuję. Czy jeszcze jakieś krytyczne spojrzenie?

Jakub Majmurek: Przechodząc do tego tematu mediów społecznościowych. Media społecznościowe odgrywają nową rolę. Przede wszystkim ten feedback, jaki dostaje się wobec własnych tekstów, to jest jakaś potężna siła. Faktycznie często jej ulegamy, często wkręcamy się w jej logikę walki, jaka toczy się w mediach społecznościowych. Ale przyczyny radykalizacji i polaryzacji są wcześniejsze. Wydaje mi się, że media społecznościowe zadziałały tutaj bardziej jako wzmacniacz niż jako źródło tych problemów. Jeżeli przyjrzymy się np. amerykańskiemu rynkowi medialnemu, to jego taka radykalna polaryzacja – a co za tym idzie silna radykalizacja polityki – zaczyna się przed Facebookiem. To jest przede wszystkim popularność prawicowych talk-show radiowych, to jest telewizja Fox news. To są początki tych problemów, które gdzieś tam później wygenerowały Trumpa. Ale to się działo jeszcze przed mediami społecznościowymi. Tak samo w Polsce tych rozsadników radykalizacji jest kilka. Są to

faktycznie nowe media w postaci Facebooka, w postaci Twittera. Zwłaszcza Twitter mi się wydaje – choć on jest troszkę mniej poddawany uwadze niż Facebook – no jest medium, które szczególnie silnie sprzyja radykalizacji stanowisk, sprzyja takiej jakiejś dyskusji w formie walki. Facebook pozwala na dłuższą formę wypowiedzi. Twitter nie pozwala nawet na to. Dlatego dla mnie to jest medium z dużo większym polaryzacyjnym potencjałem niż Facebook, choć rzeczywiście jest to medium z o wiele mniejszym zasięgiem, szczególnie w Polsce, gdzie te zasięgi Twittera nie są jakieś szczególnie wielkie. Prócz tego, radykalizacji dokonują też stare media. Tutaj faktycznie ten przykład TVP, no, jest bardzo wymowny. To, jak faktycznie zmieniły się wiadomości TVP, to jest bardzo ciekawy case do studiowania przez lata dla medioznawców, ekspertów od telewizji, teoretyków tego medium. Bo to nie jest raczej program informacyjny. Tak jak się mówi, że jest taka forma „moment fikcja dokumentalna”, wypowiedziana za pomocą narzędzi filmu dokumentalnego. No tutaj mamy podobną sytuację w przypadku Wiadomości. Ta refrenowość narracji Tuskiem mówiąca jest to bardzo ciekawa forma do studiowania. Jeśli chodzi o radykalizację, o tworzenie teorii spiskowych, to wielką rolę odgrywają media, które w ogóle nie mają wspólnego interfejsu, które nie działają tak, jak Facebook czy Twitter. Np. WhatsApp wśród grup antyszczepionkowych, np. w Brazylii. Grupy antyszczepionkowe głównie tym medium posługiwały się do przekazywania sobie wiadomości. Więc to nie jest tak, że było dobrze i przyszedł Mark Zuckerberg, i wszystko popsuł. Te korzenie mechanizmu polaryzacji tkwią gdzieś tam głębiej. One zaczęły się, zanim pojawiły się media społecznościowe. Media społecznościowe to wzmocniły. Ale też nie zawsze media społecznościowe – i to na czym jest skupiona największa uwaga – są najbardziej winne. Ja nie wiem, na ile ta polaryzacja, z którą mamy teraz do czynienia w Polsce, jest zawiniona przez media społecznościowe. To jednak tym silnikiem polaryzacji jest bardzo spójny przekaz rządowego obozu, który jednak kształtował się w swoich pierwotnych formach no jednak w mediach tradycyjnych. To były prawicowe tygodniki opinii, które zyskały dużą popularność na początku pierwszej dekady XXI wieku. Oczywiście wykorzystanie Internetu miało swoje wielkie znaczenie. No ale dzisiaj czynnikiem o wiele bardziej pchającym polską debatę w miejsce tam, gdzie jest, no jest jednak stare medium w postaci TVP niż nowe media. Wystarczy popatrzeć na to, co się dzieje na polskim Facebooku.

Marcin Makowski: Pytał pan profesor o solidarność dziennikarską. W sumie od tego rozpoczęliśmy naszą dyskusję. Ja myślę, że ona jest wirtualna tak jak Polska, o której mówiliśmy. Nieistniejąca. Są wyjątkowe przypadki uczciwości wśród dziennikarzy, czasami się z nimi stykam. Widzę, jak doświadczają innych. Zwłaszcza taki przypadek cyklu w Wirtualnej Polsce o majątkach publicznych, który robił Patryk Słowik. Jak dotyczył Jacka Kurskiego czy Zbigniewa Ziobry

to był świetny, a jak dotyczył Donalda Tuska to był najgorszy z możliwych, bo nie można Donalda Tuska finansowo prześwietlać. A później jak był Mateusz Morawiecki, to znowu ten cykl był fantastyczny. Spotkała wtedy chłopaków bardzo duża fala hejtu. Widziałem, że środowisko dziennikarskie potrafiło się czasami krytycznie odnieść do tego materiału, bo pewne rzeczy są niewłaściwie ze sobą zestawione. Natomiast co do istoty sporu, jeżeli prześwietla się osoby publiczne, które są ważne, a Donald Tusk też jest taką osobą, to sporu między dziennikarzami nie było, tylko raczej między odbiorcami. Ale ja osobiście nigdy się nie spotkałem i chyba też nie oczekiwałem czegoś takiego, jak poparcie, wsparcie, poklepanie po plecach ze strony dziennikarzy, bo tak jak Agnieszka Burzyńska mówiła, to jest taka praca. Albo się ją bierze z dobrodziejstwem inwentarza, albo szuka się innej. To nie jest terapia, gdzie powinniśmy być przez dziennikarzy chwaleni. Zwłaszcza że dziennikarze to jest środowisko totalnie zmanierowane, totalnie dwulicowe, pełne hipokryzji. I ja np. będąc pełen krytyki dla TVP (sam nie jestem tam już zapraszany od wielu lat i nie pojawiając się), nie zrównując tych rzeczy, to dopowiadając to zdanie, nie odnajduję się w byciu takim arbitrem elegancji, który mówi, że ty jesteś dziennikarzem, a ty nie jesteś. Ok, nie bronię tego nikomu robić. Ale wielokrotnie byłem po jednej i po drugiej stronie i widziałem, jakie jest to pełne uznaniowości i takiej „warszawkowatości” środowiska dziennikarskiego. Przeszedłem bardzo dziwną drogę. Pisałem do Onetu przez wiele lat i było super. Pisałem do portalu Deon, który był takim portalem katolicyzmu otwartego, i było świetnie. Kiedy pisałem do „Tygodnika Powszechnego” i do „Polityki” też było świetnie. A potem zacząłem pisać do „Do rzeczy”, będąc jednocześnie w Wirtualnej Polsce, i wówczas już nie było fajnie, i już nie byłem dziennikarzem w tym środowisku uznawanym przez wielu dziennikarzy. Teraz od prawie roku jestem na pełen etat w Wirtualnej Polsce i chyba znowu zostałem dziennikarzem. I ta droga jest dla mnie niesamowita, bo w zasadzie nikt się nie odnosił do moich tekstów, tylko do miejsca, w którym bywałem, mimo że bywałem w kilku miejscach jednocześnie. I to mnie wkurza w dziennikarstwie, że ja nie widzę siebie w roli pokazującego palcem, kto pełni tę rolę, a kto nie. Uważam, że to jest płynne. Wolę krytykować materiały, które są pełne propagandy, hipokryzji i które są kłamliwe. Ale budowanie takich środowisk, które same przyznają sobie nagrody, klepią się po plecach, a potem spotykają się u Roberta Mazurka na urodzinach, no jakoś tego nie czuję. Może to mój dystans do Warszawy. Może to brak tego życia towarzyskiego, dziennikarskiego pełną gębą jakoś mnie od tego dystansuje. Ale widzę to czasami na twitterku i śmieję się, bo przechodziłem podobne historie i jakoś nikt się nie litował. A nagle kolega z branży, bardziej lubiany lub nie, nagle staje się bohaterem okładki Press, bo ktoś mu kiedyś podziękował z „Tygodnika Powszechnego”. Mnie też kiedyś podziękowano za jakąś głupotę i nie robiłem z tego żadnej

historii, po prostu idę dalej. To mnie męczy, że dziennikarze mówią wielkie rzeczy, a rzeczywistość po prostu się tego nie trzyma. Ja się nie łudzę. Po prostu, no, niech to będzie taka konkluzja.

Jarosław Flis: Pięknie dziękuję. No faktycznie pojawia się to pytanie, na ile Twitter jest takim kondensatorem łajna, który do tej łajno-burzy wyjątkowo służy i świetnie się do tego nadaje, a na ile zaczęło się to wcześniej? To jest bardzo ciekawa refleksja, na którą zwróciłem uwagę. Wiedzą państwo, najpierw było jedno skrzywione lustro, które wszystko zaczęło powiększać. Później druga strona odpowiedziała jeszcze bardziej skrzywionym lustrem. I jak znają państwo prawa optyki, to gdzieś tam na końcu świat stanął na głowie, bo od któregoś momentu, jak się dobrze skrzywi lustro, to obraz się obraca o 180 stopni i wtedy rzeczywiście bardzo trudno polemizować, że to jakoś przypomina rzeczywistość. Ale nie jest to taki obraz rzeczywistości, jaki byśmy chcieli. Zanim jednak oddam głos wszystkim uczestnikom, którzy nas tutaj śledzą na sali i przez Zooma, chciałbym się spytać o jeszcze jeden taki problem. Bardzo często jest tak, że w takiej walce politycznej jest taka potrzeba gry w dobrego i złego gline. Większość racjonalnych ugrupowań politycznych na świecie ma swoje umiarkowane skrzydła i radykałów. Ma jastrzębie i gołębie, no różnie się to określa. Mówią niektórzy, że nadgorliwość bywa gorsza niż sabotaż. W związku z tym główny problem z jastrzębiami i gołębiami polega na rozpoznaniu, kiedy oni są do wykorzystania i dla których odbiorców przekaz ma jakiś sens. I teraz pytanie, jak państwo widzą taką sytuację, w której pojawia się w trakcie rozmowy, w trakcie jakiegoś programu – no nawet z takiej strony tutaj też się pojawiały takie głosy, że każdy ma prawo do swojej sympatii – ktoś, kto zaczyna robić taki ewidentny sabotaż, zaczyna być obraźliwy? Wspomnę tu taką sytuację, jak Janusz Palikot nazwał Jarosława Gowina katolicką ciotą, cytuję. Pamiętam, jak wtedy pani redaktor Dominika Wielowieyska jako jedyna z tego obozu sympatyzującego z tą stroną zauważyła, że z tym jest jakiś problem, natomiast wszyscy pozostali zauważyli: no fajnie, fajny materiał medialny, super, to można powtarzać, choć w innych okolicznościach na pewno by się to piętnowało. Nawiasem mówiąc, druga strona też z wielką lubością używa słów obraźliwych, jeżeli tylko można ich użyć jako cytat z drugiej strony. Ale pytanie takie – bo może ten materiał trafi do mniej doświadczonych dziennikarzy – co może zrobić dziennikarz, publicysta w trakcie rozmowy, kiedy słyszy sprawy postawione na głowie, kiedy słyszy takie komunikaty jawnie łamiące reguły, jawnie łamiące dobre obyczaje, te które się wpisują w emocje uczestników tego wielkiego sporu? Co robić? Czy ktoś z państwa ma jakiś pomysł?

Dominka Wielowieyska: Znaczący, ja nie do końca zrozumiałam, czy to chodzi o wymianę zdań między dziennikarzami, czy chodzi o reakcję na to, co mówią politycy?

Jarosław Flis: Co mówią politycy. Rozmawiają państwo z politykiem, nagle mówi – tak jak mi się ostatnio zdarzyło, nie będę mówił, w jakich to było okolicznościach – że połowa narodu to są idioci, on się za nich bardzo wstydzi, że to jest obrzydliwe. Co robić?

Dominika Wielowieyska: Ja myślę, że przeważnie większość reaguje. Ja kiedyś miałam takie starcie z Radosławem Sikorskim, który nawet mnie rozśmieszył, mówiąc: pani to jest taka warszawka, która chciałaby delikatnie. To chyba dotyczyło Beaty Szydło. W każdym razie było to jeszcze wcześniej przed Beatą Kempą. I doszło do jakiegoś starcia. Sądzę, że trzeba mówić o tym, że język też w jakimś sensie jest narzędziem agresji i że nie można się nim w ten sposób posługiwać. Ja mówiłam o tym wielokrotnie. Mówiłam o agresji werbalnej i zdarza się przecież też i fizyczna. Niezależnie od tego, po której stronie występuje, jest ona dla mnie nie do przyjęcia i należy reagować. Ale też przyznam się do czegoś. Jak ostatnim razem Beata Kempa powiedziała do Sikorskiego „Herr”, a on jej wtedy odpowiedział, to przyznam się bez bicia, że mnie już w tych mediach społecznościowych tych zapasów w błocie nie chciało się komentować. No bo ile można. Wydaje mi się, że ludzie jednak w większości tego nie akceptują. Oczywiście może się zdarzyć, że ktoś straci nerwy, powie za dużo, to jest naturalne. Są duże emocje, wszystko zależy od kontekstu itd., itd. Generalnie przyznam się bez bicia, że w tych mediach społecznościowych, w tej idiotycznej wymianie zdań, która do niczego nie prowadzi, to już po prostu nie chce mi się brać udziału.

Jarosław Flis: Pięknie dziękuję. Ale w takiej sytuacji na żywo?

Agnieszka Burzyńska: W takiej sytuacji na żywo są dwa wyjścia. Pierwsze to jest ostrzeżenie. Ja też prowadziłam programy na żywo. I to jest pierwsze ostrzeżenie: koniec tego hasania, koniec tej zabawy, bo tak nie można, po prostu to nie przejdzie, ja na to nie pozwolę. No jeżeli to nie pomaga, to jest drugie rozwiązanie, czyli wyproszenie ze studia. Jest to bardziej drastyczne (albo opuszczenie samochodu, jak to teraz jest modne, czyli jeżdżenie samochodami). Nie ma innych możliwości, zwłaszcza w takich sytuacjach, które zdarzają się na żywo. Mnie na szczęście nie zdarzało się to zbyt często. Do drugiego stopnia nigdy nie doszło, ale do pierwszego parę razy tak. Ale jakoś poskutkowało i było spokojnie. Było to kilka razy. Ale reagować trzeba po prostu.

Marcin Makowski: Często problemem jest też inny poziom reagowania. Bo w programach na żywo każdy dziennikarz bierze odpowiedzialność za to, jak się zachowa. Ostatnio szeroko komentowana była ta sytuacja z Frasyniukiem i tego, jak porównał pograniczników do psów, i te wszystkie słowa, które wypowiedział. Potem była dyskusja w środowisku branżowym, czy prowadzący powinien zareagować, czy też nie? Ostatecznie nie zareagował. Wtedy zwolennicy opozycji, ci bardziej radykalni, powiedzieli super, to ostre słowa, może się należały.

Wielu dziennikarzy i komentatorów stwierdziło jednak, że dziennikarz powinien reagować w takiej sytuacji. Ale dla mnie większym problemem nie jest ten poziom prowadzącego dyskusję, bo chyba każdy widzi różnicę, że kiedy ktoś używa języka wulgarnego, przekracza te granice, obraża jakieś grupy społeczne, to po prostu nie można milczeć. Natomiast ja mam ten problem z mediami społecznościowymi, o których Dominika Wielowieyska mówiła. O tym codziennym okładaniu się kijami po głowach. Codziennie jest tego więcej, niż człowiek jest tak naprawdę w stanie przetrwać. To nieustanne wywoływanie nas do tablicy jako dziennikarzy, a skomentujcie to, a dlaczego pan nie potępił tego, dlaczego się pan nie odniósł do tych słów? A symetrysta to tego tutaj nie potępi. Często są to argumenty zupełnie nietrafione. Jak mówiła chyba Beata Mazurek, że ona potępia, ale rozumie narodowców, którzy kogoś pobili z KOD-u. Mnie często się pyta, no przecież to jest przemoc? A jak było to z tamtej strony, to pan tego nie potępiał. Wyciągam wtedy teksty z Wirtualnej Polski, gdzie napisałem, że przemocy ani nie można rozumieć, ani usprawiedliwiać. Często ludzie nawet nie czytają i nie wiedzą, co mówią dziennikarze. Ale to nieustanne wyciąganie do tablicy, z taką manierą: uuu, a skomentowałeś Sikorskiego o fryzurze Beaty Kempy, a nie skomentowałeś tego, jak Beata Kempa pół roku temu powiedziała coś takiego. Ja nie wiem, jak się przed czymś takim bronić. Nie wiem, co robić. Staram się być konsekwentny. Jak widzę chamstwo, to staram się je krytykować niezależnie od tego, kto je mówi. Nie ma możliwości takiej, żeby za każdym razem dziennikarz wychodził i zabierał głos: tak, potępiam tego polityka, który był obraźliwy. To jest oczywiste i naturalne. Ja sobie z tym nie radzę. Skala tego pokazywania palcem, skomentuj to, skomentuj to, wyraż oburzenie, jest dla mnie przytłaczająca. No ale w mediach to jest jasne, jak należy się zachowywać, kiedy jest się jeden na jeden z politykiem.

Agnieszka Burzyńska: Ale Marcin, nie musisz komentować tego, nie musisz do wszystkiego się odnosić. To od ciebie zależy. Ja bardzo dużo rzeczy olewam.

Marcin Makowski: Ale ja wiem. Jak tego nie skrytykowałeś, to nie jesteś obiektywny. Bo to trzeba było skrytykować. Powiesz coś za dwa tygodnie, bo to cię oburzyło, no ale wtedy to się nie wypowiedziałeś. Wiadomo, to jest taka gra, w której nie ma możliwości wyjścia z niej. To jest niepokojące, bo ludzie tworzą sobie takie narracje, że uuu nieobiektywny, bo wtedy do tych pięciu rzeczy się nie odniósł. No ja wiem, że nie muszę, ale to nie jest takie oczywiste.

Jakub Majmurek: Też jest tak, że dzięki Twitterowi politycy nie potrzebują mediów, nie potrzebują miejsca do tego, żeby obrażać innych polityków. To się tworzy doskonały system, gdzie mogą się oni okładać. Żaden dziennikarz nawet nie musi tego obserwować. Są oczywiście jakieś zasięgi. To wszystko zależy od zasięgu danego polityka. Wiadomo, że one są różne. Zasięgi są podkreślone przez ludzi, którzy się zawodowo tym zajmują. Wiadomo, że zależy, żeby te zasięgi

były jak największe, żeby wycisnąć jak najwięcej z tego algorytmu medium społecznościowego. To jest też pytanie, jak na takie rzeczy reagować. Czasami trudno jest na nie nie reagować. Np. europoseł Brudziński wrzuca gdzieś na Twittera zdjęcie ptasiego gniazda i mówi, że Polska bez LGBT jest najpiękniejsza. To jest takim dziwnym stwierdzeniem. Ale jeżeli ci politycy gdzieś się tam okładają po głowach, to nawet politycy, których się ogólnie uważa za inteligentnych, którzy mają coś do powiedzenia, kiedy zaczynają się wpychać w takie przepychanki twitterowe, zachowują się w taki sposób, że lepiej jest to po prostu przemilczeć i dać im się tam po prostu wygłupić. No ale jest pytanie, na ile ten język z Twittera w ogóle się przenosi do debaty publicznej. Na ile debata w Sejmie zaczyna tak wyglądać. Ona znów w polskim Sejmie wyglądała bardzo ostro. Pamiętamy Andrzeja Leppera, który rzucał bardzo ostre oskarżenia pod adresem polityków Platformy Obywatelskiej i SLD. Pamiętamy okupację mównicy przez Gabriela Janowskiego na długo przed PiS-em. Pamiętamy Leszka Moczulskiego atakującego PZPR itd. Ale też się zastanawiam, dlaczego to tak samo wygląda. Wiele debat wygląda jak przeklejone z Twittera. Może na tym Twitterze już wszystkie hamulce puściły.

Jarosław Flis: Pięknie dziękuję. Kiedyś podsumowałem to takim przysłowiem, że odprysk łajna w oku nie wyostrza wzroku. I to jest, być może, jeden z powodów, dla którego powinniśmy się przynajmniej od niektórych mediów trzymać troszkę dalej. Ale media społecznościowe i wszystkie nowe formy to nie tylko tego typu możliwości, ale to przede wszystkim możliwość kontaktu, ci, którzy wcale niekoniecznie chcą wchodzić w łajno-burze, i być może właśnie teraz jest taki dobry moment do zaproszenia wszystkich, którzy są. O, i teraz mamy pierwszą podniesioną rękę pana Marka Kochana.

Marek Kochan: Bardzo się cieszę panie profesorze, że mogę wystąpić, bo zainteresowała mnie ta rozmowa z paru powodów. Po pierwsze, że mogłem posłuchać osób, których może bym nie spotkał w takim gronie zebranych i oczywiście w opiniach każdego z państwa znalazłem coś, co jest mi bliskie. Powiedziałbym, że to moje rozpoznania potwierdza. To jest bardzo krzepiące. Powiedziała pani redaktor Wielowieyska, że polski rynek jest bardzo spluralizowany. Głęboko się zgadzam z tą opinią i wydaje mi się, że w Europie jest to mniej spluralizowane niż w Polsce. Ale powiedziałbym, że jest on tak spluralizowany od kilku lat, bo wcześniej on nie był tak spluralizowany. Wcześniej był bardzo jednowymiarowy. I cieszę się, że mamy tak podobne rozpoznania. Również zgadzam się z tezą pana redaktora Majmurka, że trudno jest pokazać coś wbrew własnemu środowisku i że mało jest na to miejsca. Mało jest przestrzeni takich, gdzie można wyrażać te opinie. Znamy losy takich dziennikarzy, którzy wylatywali z jednych mediów i później z trudem szukali swojego miejsca. Oczywiście te uwarunkowania podzielam. No i mógłbym tutaj długo cytować, co mi się w tej dyskusji

podoba. Ale jak zapewne się państwo domyślają, chciałbym głównie odnieść się do całości i swoją opinię wyrazić. No muszę powiedzieć, że po pierwsze jestem zaskoczony, zdumiony, a może nawet zaniepokojony tym, że w dyskusji o radykalizmie, którą prowadzą dziennikarze z różnych mediów, brakuje tak bardzo samoświadomości w zakresie tego, jak bardzo sami dziennikarze kreują radykalizm. No ja się zgadzam z tym, że publiczność formuje media i publiczność trochę wymusza taki kurs radykalny, że media tożsamościowe, żeby przeżyć, muszą być tożsamościowe. Zgadzam się również z tym, że politycy to podkreślają, bo w ich interesie jest taka radykalizacja. Ale zastanawiające jest dla mnie to, jak bardzo państwo nie zauważają swojego własnego wpływu na to w swoich własnych działaniach, które ten radykalizm tworzą. Bo tutaj wszyscy bardzo dobrze znajdowali przykłady radykalizmu po drugiej stronie, ale zdecydowanie słabiej rozpoznają państwo to – oczywiście były takie pojedyncze przykłady – we własnym obozie i we własnych mediach. O ile moglibyśmy się zgodzić, ja do tej opinii też mógłbym się przyłączyć, że obecnie telewizja publiczna jest bardzo wyrazista, jest ideologicznie zaangażowana i ten przekaz jest ostry i radykalny, ja też to zauważam oczywiście. No ale np. nikt nie powiedział o tym, jak bardzo zaangażowany jest również TVN. Ostatnio miałem okazję oglądać program „Kawa na ławę”. Nie wiem, czy państwo widzieli wizualizacje tam, jak jest pokazana twarz Donalda Tuska, a jak jest pokazana twarz Jarosława Kaczyńskiego, to jest obraz zohydzony w postaci bardziej szturmiera niż współczesnego medium. Więc mnie to też zastanawia, jak bardzo dziennikarz może nie zauważać belki w oku własnym, widząc żdźbło po drugiej stronie, nawet jeżeli to nie jest żdźbło, tylko, powiedzmy, też belka. I teraz odnosząc się na metapoziomie do samego tego spotkania. No rzeczywiście brakuje miejsc, gdzie można byłoby się spotkać. Ktoś mógłby sądzić, że takim miejscem mogłaby być np. konferencja naukowa w Krakowie na szacownym UJ. I to panie profesorze, no niestety z żalem muszę powiedzieć, że zauważyłem, iż dobór gości jest bardzo niereprezentatywny dla tego pluralistycznego rynku mediów. Bo jeżeli mamy oto przedstawiciela „Newsweeka”, z czego się bardzo cieszę, to żałuję, że nie mamy tu przedstawiciela „Sieci” albo „Do Rzeczy”. Jeżeli mamy tutaj „Fakt”, to chciałbym też posłuchać „Super Ekspresu”, który ma troszkę inny profil. Jeżeli jest pani redaktor Dominika Wielowieyska, to trochę żałuję, że nie mamy redaktorki czy redaktora np. z „Gazety Polskiej” czy z „Naszego Dziennika”, pism, które też są wyraziste, tylko troszkę z innej strony. I muszę tutaj wyrazić swoje głębokie rozczarowanie taką strukturą tej dyskusji, która w zasadzie jest tak od środka dryfującego w lewo, na lewą stronę, a tej prawej zupełnie nie ma. I może wtedy ta dyskusja byłaby pełniejsza, może moglibyśmy się spotkać tutaj, gdy nie możemy się spotkać w innym świecie i o tym podyskutować. Myślę, że to właśnie jest prawdziwą przyczyną radykalizacji. Że nawet w miejscach, gdzie

teoretycznie taka rozmowa byłaby możliwa, do niej nie dochodzi, dlatego że nie są zaproszeni ludzie, którzy myślą inaczej. Podświadomie każdy chce być w tym swoim gronie. Ja robiłem kiedyś taki projekt w Gdańsku – Gdańska Akademia Debaty i strasznie zależało mi na tym, żeby tam byli ludzie z różnych stron. I tam była, powiedzmy, Agnieszka Graff, Aneta Szyłak z jednej strony, a z drugiej był Krzysztof Wyszkowski i, powiedzmy, Sławomir Cenckiewicz. I chciałem, żeby ci ludzie, którzy uczestniczyli w tym projekcie, mogli ich usłyszeć. I żałuję, że tutaj tak się nie stało i mam nadzieję, że tak się stanie w przyszłości, że będzie można się spotykać, no choćby w takim miejscu. Jedną z przyczyn radykalizacji, poza brakiem możliwości spotkania, jest język. I zastanawiam się, jak państwo mówią, jakich używali państwo pojęć. No i jeżeli np. pani redaktor Dominika Wielowieyska mówi, że na widok logo TVP ją zmroziło, albo że coś jest obrzydliwe, albo że to są funkcjonariusze partyjni, albo że jest tam ileś zła, to wydaje mi się, że w takim języku dosyć trudno rozumieć świat, analizować go, bo jesteśmy zainfekowani. Ja też się z czymś zgadzam albo się nie zgadzam. Ale jak widzę media, które mają inne poglądy niż moje, to nie mam takiej reakcji, że mnie coś mrozi, albo że jest to obrzydliwe. Jakoś udaje mi się tego uniknąć. I myślę, że to jest ważne, żeby mieć jakiś szacunek dla innych poglądów, żeby wiedzieć, że są ludzie, którzy myślą inaczej, że mają zupełnie inny punkt widzenia, wysłuchać ich. Jest taki znakomity tekst Romana Ingardena O owocnej dyskusji słów kilka, polecam państwu. Jest taka książeczka O człowieku i tam jest czterostronicowy tekst, esej. I Ingarden tam mówi, że warunkiem owocnej dyskusji jest to, żeby umieć zawiesić własne poglądy, wystawić się na opinie kogoś innego i właśnie posłuchać, co ludzie myślą, bo może my nie mamy racji, bo może ktoś myśli inaczej. I na koniec w podsumowaniu chciałbym się odwołać do Marka Czyżewskiego i jego znanego tekstu W stronę teorii dyskursu publicznego. On tam wymienił różne typy debaty, dyskusji i jedną z nich była tak zwana ceremonia. To jest taka dyskusja, która toczy się we własnym gronie, gdzie ludzie z grubsza mają te same poglądy, jest im razem dobrze i właściwie nie są im potrzebni inni dyskutanci poza tą własną grupą. Ja myślę, że powinniśmy unikać za wszelką cenę takich dyskusji, takich mediów, które tworzą te ceremonie, że się razem spotykamy. Tak że dziękując za zaproszenie tak świetnych gości, których słuchałem z dużym zainteresowaniem, wyrażam też nadzieję, że w przyszłości, gdyby była kolejna taka konferencja, Uniwersytet Jagielloński będzie takim miejscem, gdzie spotkają się dziennikarze również z innych mediów, żeby mogli się wzajemnie zobaczyć i posłuchać. Myślę, że to byłoby niezwykle cenne. Dziękuję bardzo.

Jarosław Flis: Pięknie dziękuję. No muszę powiedzieć, że miał być przedstawiciel Telewizji Polskiej, ale niestety to się nie udało. No może bez wątpienia włożyłem zbyt mały wysiłek, żeby znaleźć szybko zastępcę, no ale przyjmuję

z pokorą te sugestie. Oczywiście jak najbardziej jest dobrze, kiedy strony się spotykają także z odmiennymi poglądami. Pięknie dziękuję. Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos? O, Dominika chce prawdopodobnie odpowiedzieć od razu, bardzo proszę.

Dominka Wielowieyska: Tak, ja chętnie odpowiem. Tak, ja rzeczywiście przyznaję się do takiego spojrzenia na rozmaite debaty. Wychodzę z założenia, że nie z każdym da się debatować. I nie wiem, czy mój przedmówca zna wiele wypowiedzi Krzysztofa Wyszkowskiego. Nie mam na myśli tylko tego, co mówił o powstanie warszawskiej ostatnio, ale pamiętam, co pisał i mówił na mój temat i innych osób. I przyznam, że jeżeli byłaby debata z udziałem Krzysztofa Wyszkowskiego, to ze względu na to, co on mówi o innych ludziach, w jaki sposób, rzeczywiście, ja nie wezmę udziału w takiej debacie. To jest fakt. I to nie ma nic wspólnego z tym, że ja nie chcę wysłuchać innych poglądów, bo ja do Tok FM zapraszam bardzo różne osoby o bardzo różnych poglądach. Tylko uważam, że w niektórych sytuacjach dyskusja jest bardzo trudna albo wręcz niemożliwa. Nie będę dyskutować np. z panem Siwkiem z TVP, który biegła, wrzeszcząc, za Pawłem Adamowiczem. Nie, nie będę z nim rozmawiać. I powtarzam jeszcze raz, to nie jest kwestia tego, że ja nie chcę wysłuchać czyichś poglądów, bo ja jestem jak najbardziej za debatą i powiem więcej – dopóki się dało, to chodziłam do TVP, żeby debatować z Bronisławem Wildsteinem, z Piotrkiem Semką czy z Piotrkiem Skwiecińskim, Piotrkiem Zarembą. Natomiast w pewnym momencie to było niemożliwe. Tak, nie będę też dyskutować z panem Kłeczkiem, który bierze mnóstwo pieniędzy z rozmaitych rządowych instytucji, no i po prostu uważam, że dyskusja o dziennikarstwie z nimi, z mojego punktu widzenia, nie ma sensu. Nie zmienia to faktu, że jest wielu publicystów, którym, powiem tak ogólnie, idee PiS są bliskie, ale nie są wykonawcami partyjnych poleceń. Bo na tym polega fundamentalna różnica, czy mamy do czynienia z osobą, która ma poglądy konserwatywne, wiele idei czy projektów Prawa i Sprawiedliwości uważa za słuszne, i ja to absolutnie rozumiem i uważam, że taka debata jest ciekawa. Ale nie chcę rozmawiać z osobą i udawać, że ktoś jest dziennikarzem w sytuacji, kiedy ta osoba – a widzieliśmy przykłady tego w mailach chociażby Michała Dworczyka, widzieliśmy, że tak jest, bo akurat tam te potwierdzenia się znalazły – po prostu wykonuje polecenia partyjne. Taka rozmowa nie ma sensu. Tak jak nie chcę zapraszać do programu lobbystów. Tak, wiem, że ta osoba jest lobbystą i reprezentuje interesy, a nie za bardzo się do tego przyznaje, to nie za bardzo jestem zainteresowana. Chyba że ktoś się otwarcie opowie, że jestem tym i tym, to wtedy mamy jasność, z kim dyskutujemy. Dlatego na tym też polega problem, kto bierze udział w debacie i na jakiej zasadzie.

Marcin Makowski: Nie masz Dominiko wrażenia, że ta przestrzeń coraz bardziej się powiększa, tego mówienia, kto jest, a kto nie jest, dziennikarzem?

Bo np. to ostatnio dotyka już dziennikarzy z Polska Press. Mnóstwo z tych dziennikarzy stara się rzetelnie wykonywać swoją pracę, wydając lokalne gazety, i oczywiście dyskusja o tym, jak bardzo się one politycznie zmieniły i kto pociąga za sznurki, jest jak najbardziej zasadna i jest częścią dyskursu medialnego, i powinna się toczyć. Natomiast to już jest kolejna granica, za którą wiele osób też z twojego środowiska, z „Gazety Wyborczej”, stawia taką linię – nie, to już nie są w ogóle dziennikarze. No dobrze, to idziemy dalej. A czy np. radio, które jest częścią mediów publicznych, np. Radio Kraków, Radio Gdańsk czy Szczecin, czy to są dziennikarze, czy to już nie są dziennikarze? A jak ktoś pisze do tygodnika „Sieci”, to czy on już jest dziennikarzem, czy nie jest dziennikarzem? Odwróćmy ten wektor. Przecież przez lata byłem w tygodniku „Do Rzeczy”. Znam mentalność odbiorców tego tygodnika, czy w ogóle środowisk prawicowych. Sam mam poglądy bardziej prawicowe, konserwatywne niż lewicowe i wiem, że wśród nich jest masa ludzi, którzy tobie powiedzą, że ty wcale nie jesteś dziennikarką. Pracujesz w medium propagandowym. Ja oczywiście nie stawiam tutaj znaku równości. To nie jest moją oceną. Natomiast jeżeli będziemy się posługiwać takim dyskursem, to jesteśmy w sytuacji, w której nigdy się nie spotkamy. Tak jak Marek Kochan mówił, w gronie ludzi, którzy by faktycznie byli po różnych stronach barykady. Zawsze któryś z nich będzie miał takie stwierdzenie, że ja z Dominiką Wielowieyską nie rozmawiam, bo ona to pisze w tym medium, gdzie tam ten aktywista mówił, że trzeba zasięki obalać, i ja mu teraz nie podam ręki, i teraz widać, co tam się dzieje. Ja staram się uciekać od takiego kategoryzowania. Widzę tę przestrzeń kurczącą się z dnia na dzień. I sama ta dyskusja jest jeszcze możliwa. Ale ja już np. nie pójdę do TVP, bo już nikt mnie tam nie zaprasza. W sumie rzadko też bywam w Polsce, w TVN-ie też coraz rzadziej. A jak przychodzę do „Łoży Prasowej”, to mam wrażenie, że jestem cywilizowanym barbarzyńcą, który musi się albo dostosować, albo nie ma sensu tam chodzić. I co zrobić, kogo określać dziennikarzem, gdzie siebie pozycjonować? Zgadzam się, że brakuje nam tego jak powietrza. Ale być może mamy za dużo pychy w sobie, mówiąc takie rzeczy tak łatwo. Bo co do niektórych osób zgadzam się, że nie należy symetryzować. Ale nazbyt łatwo nam przychodzi mówienie, kto jest dziennikarzem, a kto nie jest. Ja się tego obawiam.

Dominka Wielowieyska: Jedno słowo, naprawdę. Rzeczywiście jest tak, że o każdym można powiedzieć, że nie jest dziennikarzem, i tyle. No ja powtarzam swój pogląd. I uważam, że tak jak się zachowuje prezes Polskiej Agencji Prasowej, to to już nie jest dziennikarstwo, bo to jest gorąca linia z ministrem Dworczykiem i z premierem, no i wykonywanie poleceń. Nie tak sobie wyobrażam funkcjonowanie Polskiej Agencji Prasowej po prostu. To jest moje zdanie i inni też mogą uważać na mój temat to, co powiedziałeś przed chwilą, i to szanuję, bo jest pluralizm i wolność słowa.

Jarosław Flis: Pięknie dziękuję.

Agnieszka Burzyńska: Ja się zgadzam z Dominiką, ale chciałabym jeszcze odnieść się do tego, co powiedział wcześniej mój były wykładowca, Marek Kochan szanowny, który mówił o tym, że też jako dziennikarze wpychamy naszych widzów, słuchaczy w tę taką narrację dosyć ostrą. To nie jest prawda, bo ja nigdy, jestem ostatnią osobą, która byłaby radykałem po jednej albo drugiej stronie, stała po jednej czy drugiej stronie barykady. Wszyscy, którzy mnie znają, to o tym wiedzą. Chciałabym, żeby ten świat dziennikarstwa wyglądał tak jak świat obserwacji, chłodnej obserwacji. Czasami ludzie, którzy mnie znają, pytają, Burza to nam powiedz, dlaczego tak jest, dlaczego tacy straszni ludzie są? A ja im mówię o mechanizmach. Tak traktuję swój zawód jako opisywanie tego dosyć chłodno, wszystkich mechanizmów, które rządzą. Tak że chciałabym mówić za siebie i nie być wypchnięta na żadne barykady.

Jakub Majmurek: Jeśli można się jeszcze odnieść do tej dyskusji, z kim można, a z kim nie można dyskutować. Każdy ma taki mechanizm, wszyscy sobie stawiamy jakieś granice dyskusji. Jeśli ktoś jest politykiem, to musi się zastanowić, czy przyjmując zaproszenie do dyskusji z Grzegorzem Braunem. Czy dyskutowanie z tymi tezami, które głosi Grzegorz Braun, ma w ogóle sens, czy samo dopuszczenie tego głosu do dyskusji to już jest przesuwanie centrum tej dyskusji w takie miejsce, gdzie to już nie ma sensu. Ja staram się nie dyskryminować nikogo ze względu na redakcję, bo są różne wybory życiowe i różne sytuacje. Ale mam takie osoby, z którymi ciężko wyobrazić sobie rozmowę. Pamiętam, kiedy „Gazeta Polska Codziennie” dołączyła wlepkę Strefa wolna od LGBT. Pamiętam, że wtedy przestałem przyjmować zaproszenia na rozmowę z redaktorem Tomaszem Sakiewiczem. Pamiętam, że to jednak było przekroczenie jakichś granic. Była to praktyka bardzo stygmatyzująca wobec społeczności, która i tak jest atakowana przez władze. Dlatego rozmowa z kimś, kto to firmuje, to ciężko siadać do jednej dyskusji i mówić, że ludzie, którzy są moimi przyjaciółmi, którzy są takimi samymi obywatelami, mają prawo żyć w tym kraju bez stygmatyzacji. Np. jeżeli ktoś w stosunku do osób pochodzenia żydowskiego posługuje się określeniami powszechnie obraźliwymi, a mamy takie gwiazdy publicystyki, to też pojawia się pytanie, na ile tego typu głosu można przyjmować. Oczywiście deplatforming jest bronią obosieczną, która może doprowadzić do takiej przestrzeni publicznej, która zmienia się w serię monologów, gdzie nikt z nikim nie jest w stanie usiąść do stołu. Ale też chyba nie jest tak, że można z każdym usiąść, bo nie każda dyskusja ma sens. Jeżeli ktoś ma zwolennika Kopernika i zwolennika płaskiej Ziemi, to prawda nie leży pośrodku. I pojawia się pytanie, na ile można otwierać okno do tego typu dyskusji. Czy należy siadać do dyskusji z przedstawicielami ruchu antyszczepionkowego, czy nie dawać im platformy w przestrzeni publicznej. To są

dzisiaj takie dylematy, na które wielu dziennikarzy, nie tylko publicystów opinii, ale również dziennikarzy newsowych, którzy zarządzają pewną treścią, musi sobie odpowiedzieć.

Jarosław Flis: Dziękuję pięknie. Bardzo proszę panie profesorze jeszcze raz.

Marek Kochan: Tak, ja tylko w uzupełnieniu. Pewnie jakieś granice istnieją. Ja gdybym się głęboko zastanowił, to pewnie też w niektórych dyskusjach nie brałbym udziału. Ale ta granica, zdecydowanie muszę się zgodzić, że jest przesuwana, i może warto czasem, mimo wszystko, spotkać się z kimś, kto myśli inaczej, bo w tym, co państwo mówią, jest takie milczące założenie, że ja, mówiący, jestem racjonalny. Moje poglądy są obiektywne, racjonalne, ale tamci to są ci płaskoziemcy, jak pan redaktor się wyraził. A może by państwo też przyjęli taką myśl, że, być może, państwa poglądy są dla kogoś szokujące, nie do przyjęcia zupełnie. Państwo też możecie być ze swoim punktem widzenia uznani za, jak to się ładnie nazywało, oszołomów. I myślę, że trzeba by zdepersonalizować tę dyskusję, bo rzeczywiście sprowadzamy to do tego, czy dyskutować z panem Wyszowskim, czy nie, ale to nie o to chodzi. Media, w których państwo są, reprezentują tylko część jakiegoś spektrum poglądów. I wróć do tego wątku. Dla mnie jest to szokujące, że może być dyskusja, w której jest przedstawiciel jednego z pism, szanują to, ale nie ma tych z innych, część o innej wrażliwości. Jest jedna gazeta, nie ma innej, jest jeden tabloid, nie ma drugiego. Ja taki tekst kiedyś napisałem W stronę modelu debaty gdańskiej, w którym sformułowałem taką koncepcję możliwej debaty. I jedną z myśli zawartą w tym tekście było to, że wszyscy, którzy mają istotny wpływ na rzeczywistość, którzy mają prawo zabierać głos, powinni być w debacie reprezentowani. I tutaj mi tego zabrakło. To, co pan redaktor mówił wcześniej, a później pani redaktor, pokazuje, że jest jednak takie sekciarstwo w myśleniu dziennikarzy, którzy uważają, że są takim sanhedrynem mędrców i to oni osądzą, czyje poglądy są płaskoziemskie, a my tutaj reprezentujemy, że Ziemia jest okrągła. Ja myślę, że to jest bardziej skomplikowane, i myślę, że te poglądy, które od wewnątrz są uznawane za poglądy kopernikańskie, z innego punktu widzenia też mogą być uznane za płaskoziemskie. Proszę przyjąć na chwilę możliwość istnienia takiej sytuacji. Dziękuję bardzo.

Jarosław Flis: Dziękuję pięknie. Czy ktoś jeszcze z państwa chciałby zabrać głos? Z osób, które są na sali, czy ci, którzy łączą się z nami przez Zooma? To może tytułem podsumowania. Wydaje mi się, że jak najbardziej wypada się z tym ostatnim głosem zgodzić. Tak jak mówiłem, nie taka była intencja. Niełatwo jest wprowadzić to w życie, o tym też warto pamiętać. Jest to jeden z przykładów, dlaczego tak się akurat dzieje. Widać, jak łatwo w tych skrzywionych lustrach zaczynamy dostrzegać potwory, które trochę są naszą wyobraźnią. A część z tych sytuacji naprawdę jest kłopotliwa. Pytanie, gdzie ustawić

swoją wrażliwość. Wydaje mi się, że dla mnie przynajmniej takim kluczowym elementem jest kwestia satysfakcji. Kiedyś ukułem sobie takie porzekadło, że demokracja dla swoich wrogów powinna mieć twardą rękę, ale jednak w szczególności powinna wystrzegać się sytuacji, kiedy odczuwa z tego powodu radość. I zawsze powinna zostawić drugą wolną rękę do ocierania łez, gdy musi taką twardość pokazywać. Podobnie warto też spojrzeć na to, że w takim organizowaniu dyskusji w jakąkolwiek stronę powinna obowiązywać, przynajmniej dla mnie, taka zasada, że jeśli kogokolwiek nie chcielibyśmy widzieć w dyskusji, to powinno być to źródłem bólu, a nie satysfakcji, że oto pokazaliśmy mu swoje miejsce. W moim przekonaniu oczywiście te granice powinny być przesunięte jak najdalej. Wydaje mi się, że takim elementem, który jest tutaj bardzo istotny i w naszej dyskusji się pojawił, to jest jednak szacunek dla odmienności. Pytanie, czy oczekujemy akceptacji odmienności od naszych rozmówców, to znaczy naszych własnych poglądów. Czy są jeszcze jakieś słowa na zakończenie, bo nasz czas powoli zbliża się do końca, ale jest czas, żeby jeszcze coś powiedzieć, dlatego ostatnia runda, ostatnie słowa.

Marcin Makowski: Ostatnia refleksja. Skąd ten problem się bierze na gruncie personalnym? Co mogę zaobserwować jako osoba, która uparła się, żeby być w mediach ogólnopolskich, ale nie w Warszawie. Znowu wrócę do urodzin Mazurka. Często jest wśród dziennikarzy też problem nieświadomiony – relacji personalnych, środowiskowości polskich mediów warszawocentrycznych, gdzie spotyka się w gronie od wielu lat tych samych dziennikarzy, którzy wzajemnie siebie wspierają. Wzajemnie się podkręca ich w tym, że to my widzimy Ziemię okrągłą. No często na tym poziomie wyższym, niekoniecznie merytorycznym czy pracy redakcyjnej, nie wiemy, że jesteśmy częścią środowiska. Nam się wydaje, że to jest środowisko dziennikarskie. Takich grup jest wiele. I to jest dla mnie osobiście kłopotliwe, dla osoby trochę z zewnątrz. I widzę te uwarunkowania, kawki, te imprezy, te wieczorne spotkania, które później ktoś tam pokazuje na Instagramie, a później witanie się w studio. To nie jest nic złego. Dziennikarze mogą być przyjaciółmi, mogą się znać, cenić. Ja również mam wielu przyjaciół czy znajomych w dziennikarstwie, ale jeżeli nas to razi w przypadku polityków, a przecież takie oburzenie było po tych urodzinach, to czasami warto się zastanowić, czy sami siebie nie warunkujemy poprzez to, że przesuwamy te granice personalne, zawodowe i tworzymy właśnie takie grupki wzajemnego wsparcia. I zbyt łatwo, i zbyt często można identyfikować takie grupki jako dziennikarstwo per se. I to jest osobiście, niestety, dla mnie problem. Ta środowiskowość dziennikarstwa i czasami lans na to, że jest się dziennikarzem. Bo rzeczywistość jest, zgadzam się tutaj z profesorem Markiem Kochanem, dużo bardziej skomplikowana i bardziej przypomina mozaikę, a nie jeden obraz, spośród którego inni dobijają się do tego salonu dziennikarskiego.

Jarosław Flis: Pięknie dziękuję. I taka była przewaga bycia na miejscu. Trochę, jak widać, rzeczywistość niewirtualna ma pewne przewagi nad rzeczywistością wirtualną. W każdym razie chciałbym państwu bardzo serdecznie podziękować za przyjęcie zaproszenia, za swój poświęcony czas. I mam nadzieję, że kiedyś już w realu, nie przez łącza, będzie okazja, żeby taką dyskusję rozwijać, żeby poszerzać to grono i żebyśmy mieli coraz mniej takich tematów do debatowania, coraz mniej takiej potrzeby do rozmowy o radykalizacji, a coraz więcej o realnych problemach, które są do rozwiązania. Jeszcze raz pięknie państwu dziękuję za udział.

Biogramy autorów

Ks. prof. dr hab. Michał Drożdż, profesor nauk społecznych w zakresie dyscypliny nauk o komunikacji społecznej i mediach; dziekan Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, współtwórca Instytutu Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej tegoż Uniwersytetu i w pierwszym dziesięcioleciu funkcjonowania Instytutu, w latach 2008–2018, jego dyrektor, także dyrektor Akademickiego Centrum Medialnego; główne zainteresowania badawcze obejmują: etykę dziennikarstwa i mediów, aksjologię mediów, etykę i aksjologię komunikacji społecznej, etykę i teorię informacji, filozofię mediów; przewodniczący projektu Etyka Mediów (16 konferencji naukowych, 20 tomów publikacji).

ORCID: 0000-0002-8448-7607

Prof. dr hab. **Sławomir Dudzik**, kierownik Katedry Prawa Europejskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, partner w kancelarii SPCG w Krakowie; specjalizuje się w szeroko rozumianym prawie gospodarczym i administracyjnym Unii Europejskiej, w tym w prawie konkurencji, ochrony danych osobowych i nowych technologii.

ORCID: 0000-0001-7726-8978

Dr **Iwona Grodź**, literaturoznawca, filmoznawca, historyk sztuki, muzykolog i psycholog sztuki. Interesuje się ponadto teatrem, kulturoznawstwem, filozofią i psychologią, a także ideą „korespondencji” sztuk, szczególnie: literatury filmu malarstwa teatru i muzyki. Autorka książek (m.in.): „*Rękopis znaleziony w Saragossie*” Wojciecha Jerzego Hasa, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2005; *Zaszyfrowane w obrazie. O filmach Wojciecha Jerzego Hasa*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008; *Jerzy Skolimowski*, Wydawnictwo „Więź”, Warszawa 2010; *Synergia sztuki i nauki w twórczości Zbigniewa Rybczyńskiego*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2015; *Between Dream and Reality*, Wydawnictwo „Peter Lang”, Berlin 2018; *Hasowski Appendix*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2020.

ORCID: 0000-0003-0151-6909

Dr hab. **Bartosz Jastrzębski**, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, pisarz, filozof, etyk, reportażysta, wykłada w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Jest autorem kilkunastu książek z zakresów antropologii kultury, religioznawstwa, filozofii i dziennikarstwa.

ORCID: 0000-0002-6823-0705

Prof. dr hab. **Jerzy Jastrzębski**, absolwent filologii polskiej i filozofii. Pracował na Uniwersytecie Wrocławskim, w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie i na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. Autor kilkunastu książek z zakresów literaturoznawstwa, kulturoznawstwa, dziennikarstwa i mediów oraz komunikacji społecznej. Członek Komisji Medioznawczej PAU.

ORCID: 0000-0002-5904-3000

Dr hab. **Inga Kawka**, profesor w Katedrze Prawa Europejskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, laureatka nagrody Fundacji Promocji Prawa Europejskiego (2008); koordynator projektu Moduł Jean Monnet: Narodowa Administracja Publiczna i Integracja Europejska (2013–2019); redaktor naczelna „Rocznika Administracji Publicznej” (2015–2019); autorka kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa Unii Europejskiej i publicznego prawa gospodarczego, w tym monografii: *Telekomunikacyjne organy regulacyjne w Unii Europejskiej* (Kraków 2006), *Zasady dobrego rządzenia w prawie Unii Europejskiej* (Kraków 2011), *Gospodarcza działalność usługowa w prawie polskim w świetle unijnych swobód przedsiębiorczości i świadczenia usług* (Kraków 2015, we współautorstwie z M. Koźuch), *Prawne aspekty świadczenia usług w Szwajcarii przez małe i średnie przedsiębiorstwa z Unii Europejskiej* (Kraków 2018).

ORCID: 0000-0001-6909-5798

Prof. dr hab. **Maciej Kawka**, polonista, sławista, macedonista, medioznawca. Jest autorem ponad 150 artykułów z językoznawstwa polskiego i słowiańskiego (semantyka, składnia, teoria tekstu i dyskursu, lingwistyka mediów) i kilku monografii. Opublikował między innymi: *Słownik syntaktyczno-semantyczny czasowników polskich*, t. I (Kraków 1981), *Metatekst w wybranych utworach literatury dziecięcej* (Kraków 1991), *Polski-macedoński. Studia konfrontatywne* (Kraków 1996), *Dyskurs szkolny. Zagadnienia języka* (Kraków 2001), *Sześć dyskursów o języku* (Skopje 2012), *Macedonian Discourses* (Kraków 2016).

ORCID: 0000-0001-7875-4767

Dr hab. **Marek Kochan**, prof. Uniwersytetu SWPS, pracuje w Katedrze Kultury i Mediów Wydziału Nauk Humanistycznych Uniwersytetu SWPS. Zajmuje się naukowo i praktycznie m.in. językiem mediów, etyką słowa, retoryką i erystyką, wizerunkiem, komunikacją biznesową i kryzysową, debatami. Autor kilkunastu prac naukowych, w tym książek: *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach* (Kraków 2005), *Slogany w reklamie i polityce* (Warszawa 2002). Redaktor i współautor tomu *Sztuka debaty* (Gdańsk 2014).

ORCID: 0000-0001-9502-6171

Ks. prof. zw. dr hab. **Wojciech Misztal**, pracuje na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie; założyciel i kierownik Katedry Duchowości Mediów i Relacji Społecznych w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UPJPII

w Krakowie oraz serii wydawniczych „W społeczno-medialnej sieci” oraz „Duchowość klasztorów polskich: przekaz i komunikacja”, jak też założyciel i organizator serii sympozjów „W społeczno-medialnej sieci” i „Duchowość klasztorów polskich: przekaz i komunikacja”.

ORCID: 0000-0003-0521-4916

Dr **Krzysztof Nowak**, pracownik Zakładu Dziennikarstwa i Komunikowania Międzynarodowego w Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członek Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej. Jego zainteresowania badawcze to: wpływ nowych technologii medialnych na komunikowanie społeczne, cyfryzacja mediów, techniki promocyjne przedsiębiorstw medialnych, montaż obrazu i dźwięku jako sztuka narracji.

ORCID: 0000-0001-8492-9359

Dr hab. **Anna Pachowicz**, prof. Akademii Nauk Stosowanych w Tarnowie; absolwentka stacjonarnych studiów magisterskich i doktoranckich na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz podyplomowych studiów dziennikarskich na UJP II w Krakowie; 2006 r. – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii na podstawie rozprawy *Działalność Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju 1939–1945*, przygotowanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Wojciecha Rojka; 2016 r. – doktor habilitowana, autorka m.in. monografii *Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji 1941–1944*; obecnie zatrudniona na stanowisku profesora uczelni na Wydziale Administracyjno-Ekonomicznym Akademii Nauk Stosowanych w Tarnowie. Kierownik Katedry Administracji. Zainteresowania naukowe obejmują historię Polski XX wieku, a zwłaszcza okres II wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów polskiej emigracji wojennej we Francji i Anglii, a także historię regionu, przede wszystkim ziemi tarnowskiej.

ORCID: 0000-0002-0977-6150

Dr hab. **Małgorzata Pachowicz**, kierownik Katedry Filologii Polskiej w Akademii Nauk Stosowanych w Tarnowie, zatrudniona na stanowisku profesora uczelni; zainteresowania naukowe: językoznawstwo współczesne, socjolingwistyka, pragmatyngwistyka, język w mediach i kultura języka w mediach; autorka i współautorka publikacji odzwierciedlających jej zainteresowania naukowo-badawcze.

ORCID: 0000-0002-4862-6868

Prof. dr **Dimitar Pandev**, profesor na Uniwersytecie Świętych Cyryla i Metodego w Skopje, językoznawca i filolog, pisarz i krytyk literacki. Wykłada językoznawstwo ogólne, historię języka macedońskiego i lingwistykę mediów na Wydziale Filologicznym im. Błaże Koneskiego Uniwersytetu Świętych Cyryla i Metodego. Uczył języka i literatury macedońskiej na kilkunastu macedońskich i światowych uniwersytetach. Autor kilkunastu monografii naukowych i ponad 200 publikacji. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Macedonii. Píše teksty prozatorskie (opowiadania), poetyckie oraz

eseje krytycznoliterackie. Interesuje się retoryką i lingwistyką kulturową. Laureat wielu nagród za twórczość naukową i literacką w Macedonii i poza krajem ojczystym.

Dr **Magdalena Pataj**, adiunkt w Katedrze Dziennikarstwa Instytutu Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach na Wydziale Politologii i Dziennikarstwa UMCS. Zainteresowania badawcze obejmują komunikację językową, komunikowanie o zdrowiu, teorie mediów oraz marketing społeczny.

ORCID: 0000-0003-1578-8075

Prof. dr hab. **Bogdan Szlachta**, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Ignatianum w Krakowie, prawnik i filozof, autor m.in. monografii *Monarchia prawa? Angielska myśl polityczna doby Tudorów* (Kraków 2008) i *Demokracja liberalna. Źródła, ustanowienie(?) i kres(?)* (Warszawa 2022), kilku zbiorów esejów, kilkuset artykułów naukowych i haseł encyklopedycznych, redaktor wielu prac zbiorowych i wyborów tekstów, redaktor *Słownika społecznego* (Kraków 2004) oraz współredaktor serii „Biblioteka Klasyki Polskiej Myśli Politycznej” i „Słowniki Społeczne”; redaktor naczelny „Politei. Pisma Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ” (od 2004 r.) oraz „Myśli Politycznej. Political Thought” (od 2019 r.); członek Academia Europaea z siedzibą w Londynie i Komitetu Nauk Politycznych PAN.

ORCID: 0000-0003-4841-589X

Dr hab. **Magdalena Ślawska**, prof. UŚ, pracuje w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Medialnej Uniwersytetu Śląskiego. Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół badań gatunków medialnych, świadomości gatunkowej nadawców i odbiorców mediów oraz pragmatyki i wizualności tekstu medialnego. Autorka monografii: *Formy dialogu w gatunkach prasowych* (Katowice 2014), *Sztuka mediów. O świadomości gatunkowej dziennikarzy prasowych* (Katowice 2019).

ORCID 0000-0002-4265-6708

Dr **Renata Śliwa**, profesor w Katedrze Ekonomii i Polityki Gospodarczej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie; autorka i współredaktorka publikacji z zakresu teorii regulacji gospodarki – sektor telekomunikacyjny, ewolucja myśli ekonomicznej, nowa ekonomia instytucjonalna, a także ordoliberalizmu, idei ekonomii społecznej, procesów transformacji i struktur gospodarczych w Polsce; członek kolegium redakcyjnego „Rocznika Administracji Publicznej”, redaktor tematyczny *Catallaxy*, członek międzynarodowej sieci badawczej WINIR (World Interdisciplinary Network of Institutional Research), członek zarządu Forum Myśli Instytucjonalnej, współwykonawca licznych projektów badawczych i edukacyjnych, w tym Jean Monnet Module, Cooperation Partnership in Higher Education, Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój.

ORCID: 0000-0001-5029-8798

Dr. hab. **Marta Wójcicka**, prof. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, pracownik Katedry Komunikacji Medialnej w Instytucie Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach UMCS, badaczka procesów pamięci zbiorowej, multimodalnych tekstów kultury oraz komunikacji społecznej, autorka 4 monografii, m.in. *Mem internetowy jako multimodalny gatunek pamięci zbiorowej* (Lublin 2019); *Pamięć zbiorowa a tekst ustny* (Lublin 2014).

ORCID: 0000-0002-9846-9776

Głoszenie ekstremalnych poglądów często prowadzi do degradacji języka, dezintegruje i niszczy wspólną przestrzeń społeczną w każdym aspekcie – politycznym, medialnym, naukowym, w wypowiedziach artystycznych, a także w sferze popkultury. Wynikiem procesu radykalizacji stanowisk ideologicznych w komunikacji społecznej są również agresja i przemoc słowna, które skutecznie blokują porozumienie oraz przekaz wartości.

[...] Nowe technologie informacyjne utrwalają hegemonię nurtów radykalizujących komunikację społeczną i sprzyjają deformacji panujących idei. Widoczne kurczenie się przestrzeni między tym, co trzeba, a tym, czego nie wolno, co powinno kształtować postawy pozytywne, a tym, co prowadzi do społecznych wykluczeń, jest dziś często skutkiem radykalizmu zagrażającego cywilizacyjnemu dziedzictwu Europy.

Czy istnieje możliwość zapobiegania tym negatywnym zjawiskom społecznym? Odpowiedzi na to pytanie szukają nie tylko medioznawcy i badacze etyki komunikacji, ale także filolodzy, językoznawcy oraz prawnicy, wyposażeni w kodeksowe narzędzia kontrolne i sankcje prawne.

Fragment Od redakcji



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

ISBN 978-83-67209-34-2



9 788367 209342

Wydawnictwo LIBRON | www.libron.pl